

Cena 30,- zł (w tym 5% VAT)

Indeks 363081  
PL ISSN 0023-589X

POLSKA AKADEMIA NAUK ◆ INSTYTUT HISTORII NAUKI

---

# KWARTALNIK HISTORII NAUKI I TECHNIKI

QUARTERLY JOURNAL  
OF THE HISTORY OF SCIENCE AND TECHNOLOGY

ROK LX

NR 2

---

WARSZAWA 2015

<http://rcin.org.pl>



# KWARTALNIK HISTORII NAUKI I TECHNIKI

QUARTERLY JOURNAL  
OF THE HISTORY OF SCIENCE AND TECHNOLOGY

## KOMITET REDAKCYJNY

*Redaktor Naczelny:* Stefan Zamecki, *Z-ca Redaktora Naczelnego:* Wanda Grębecka  
*Sekretarz Redakcji:* Anna Trojanowska, *członkowie Redakcji:* Paweł Komorowski,  
Jarosław Włodarczyk, Robert Zaborowski, *członkowie Komitetu Redakcyjnego:* Kalina  
Bartnicka, Tadeusz Bieńkowski, Paweł Komorowski, Zdzisław Mikulski, Józef  
Piłatowicz, Jan Piskurewicz, Jacek Soszyński, Andrzej Śródka, Anna Trojanowska,  
Bożena Urbanek, Jarosław Włodarczyk, Robert Zaborowski, Leszek Zasztowt

Streszczenia angielskie: Agnieszka Ners

Korekta: Dorota Kozłowska

Streszczenia opublikowanych prac są dostępne *online* w międzynarodowej bazie danych „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”



Wydawnictwa IHN PAN  
Adres redakcji: 00-330 Warszawa  
Pałac Staszica – Nowy Świat 72 pok. 240  
telefon: +48 (22) 65 72 732  
fax: +48 (22) 826 61 37  
e-mail: [ihn@ihnpan.waw.pl](mailto:ihn@ihnpan.waw.pl)

© Wydawnictwo IHN PAN Warszawa 2015  
nakład 250 egz.

Wydawnictwo RETRO-ART  
01-052 Warszawa, ul. Anielewicza 30/58  
tel. 22 838-18-28

<http://rcin.org.pl>

## SPIS TREŚCI

### ARTYKUŁY

J. L i n e t t y – Prahistoria w działalności i piśmiennictwie Karola Libelta .....	7
T. S k r z y ń s k i – Związki Stanisława Estreichera z Akademią Umiejętności i Polską Akademią Umiejętności (w świetle jej akt) .....	39
K. Ł o p a t e c k i – Najstarszy polskojęzyczny traktat o ruchu pojazdów kołowych z 1769 roku autorstwa Christopha Friedricha Pflaiderera .....	57
[ C h . F . P f l e i d e r e r ] – Uwagi nad mechanicznością powozu opracował Karol Łopatecki .....	69
M. S i u d a - B o c h e n e k – Jan Jędrzejewicz i astronomia europejska 2. połowy XIX stulecia .....	93
P. K ö h l e r – Polska wyprawa na Spitsbergen w 1934 roku .....	117
J. C h w a s t y k - K o w a l c z y k – „Technika i Nauka” (1958-) – czasopismo Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii .....	141
R. W. G r y g l e w s k i – Jubileusz „Medycyny Nowożytnej” .....	171

### POLEMIKI I REFLEKSJE

P. K o m o r o w s k i – Zasady i schematy. Humanistyka przez wieki. Na marginesie książki Rensa Boda <i>Historia humanistyki. Zapomniane nauki</i> .....	189
M. H. K o w a l e w i c z , E. Ś n i e ż y ń s k a - S t o l o t – Ideologia, pojęcie, słowo, naukowe nieporozumienie .....	223

### RECENZJE

L. B i e g a n o w s k i : <i>Zarys historii okulistyki w kręgu kultury śródziemnomorskiej: starożytność – średniowiecze – renesans. Część pierwsza: Okulistyka w starożytności, Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera Bydgoszcz 2014, 185 s. (R. W. Gryglewski) .....</i>	233
L. F e l b i c k : <i>Lorenz Christoph Mizler de Kolof. Schüler Bachs und pythagoreischer „Apostel der Wolffischen Philosophie”, Hildesheim-Zürich-New York 2012, Georg Olms Verlag, 596 s. (J. Kurkowski) .....</i>	249

KRONIKA

Sprawozdanie z międzynarodowej konferencji naukowej poświęconej życiu i działalności Jeana Emanuela Giliberta (1741-1814)

(I. Krzeptowska-Moszkowicz) ..... 255

## CONTENTS

### ARTICLES

J. L i n e t t y – Prehistory in the work and writings of Karol Libelt .....	7
T. S k r z y ń s k i – Relations between Stanisław Estreicher and the Academy of Arts and Sciences and the Polish Academy of Arts and Sciences .....	39
K. Ł o p a t e c k i – The oldest Polish-language treatise on the traffic of wheeled vehicles – of 1769 by Christoph Friedrich Pfliederer .....	57
[ C h . F . P f l e i d e r e r ] – <i>Uwagi nad mechanicznością powozu</i> edited Karol Łopatecki .....	69
M. S i u d a - B o c h e n e k – Jan Jędrzejewicz and European astronomy of the 2nd half of the 19th century .....	93
P. K ö h l e r – Polish expedition to Spitsbergen in 1934 .....	117
J. C h w a s t y k - K o w a l c z y k – „Nauka i Technika” [“Science and Technology”] (1958-) – magazine of the Association of Polish Engineers in Great Britain. ....	141
R. W. G r y g l e w s k i – Jubilee of „Medycyna Nowożytna” [“Modern Medicine Magazine”] .....	171

### POLEMICS AND CONTROVERSIES

#### REVIEWS

#### CHRONICLE

... ..  
... ..  
... ..

CONTENTS

CONTENTS

1. Introduction ..... 1

2. Theoretical background ..... 2

3. Methodology ..... 3

4. Results ..... 4

5. Discussion ..... 5

6. Conclusions ..... 6

7. References ..... 7

8. Appendix ..... 8

9. Bibliography ..... 9

10. Index ..... 10

INDEX

INDEX

INDEX



Jakub Linetty

Institut Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza  
Poznań

## RAHISTORIA W DZIAŁALNOŚCI I PIŚMIENICTWIE KAROLA LIBELTA

### Wstęp

Pomimo licznych prac poświęconych życiu i twórczości Karola Libelta, jednego z najbardziej znanych wielkopolskich intelektualistów i działaczy narodowych XIX stulecia, w dotychczasowej literaturze niemal nie zauważono jego działalności w zakresie archeologii i prahistorii. Najgłośniejsze epizody związane z zainteresowaniami archeologicznymi odnotowano wprawdzie w niektórych pracach poświęconych Libeltowi. W historiografii o jego dokonaniach w tym zakresie pisali między innymi Zdzisław Grot i Andrzej Wojtkowski<sup>1</sup>. Ponadto informacje o jego działalności archeologicznej można odszukać w literaturze dotyczącej historii archeologii<sup>2</sup>, oraz w sprawozdaniach z badań wykopaliskowych w Czeszewie i Smuszewie, w powiecie wągrowieckim<sup>3</sup>. W literaturze zwracano uwagę głównie na głośnie w XIX wieku odkrycia archeologiczne w majątku Libelta w Czeszewie, a także na artykuł jego autorstwa *Mieszkania nawodne przedhistoryczne*<sup>4</sup>, opublikowany w 1871 roku na łamach „Tygodnika Wielkopolskiego”. Zapoczątkowany tym artykułem spór o chronologię, prowadzony w 1871 roku z filozofem Stefanem Pawlickim, jest istotnym epizodem w dziejach polskiej archeologii, zwłaszcza zaś w zjawisku zwanym przez Andrzeja Abramowicza *przełomem pozytywistycznym*<sup>5</sup>. Na kilka istotnych szczegółów związanych z działalnością archeologiczną Libelta zwrócił uwagę Jerzy Fogel, pisząc o wielkopolskich *tropach* Józefa Łepkowskiego w 1996 roku<sup>6</sup>. O działalności archeologicznej Libelta jedynie dotąd wzmiankowano, odnotowując lakonicznie jego polemikę z Pawlickim oraz odkrycia w Czeszewie. Niestety nie podejmowano dotychczas badań nad archeologicznymi i prahistorycznymi zainteresowaniami Libelta,

a tym bardziej nad jego dorobkiem w tym zakresie. W efekcie pozostają one dotąd niemal zupełnie nieznanne.

Na pełniejsze rozpoznanie zainteresowań i dorobku Karola Libelta w dziedzinie archeologii i prahistorii pozwalają materiały archiwalne, które były w znikomym stopniu wykorzystywane przez badaczy, lub zgoła pozostawały wcześniej nieznanne. W efekcie prowadzonych przez autora niniejszego artykułu kwerend i dociekań, ustalono szereg nowych faktów, a także nieznanne dotąd źródła związane z tym zagadnieniem. Wśród wspomnianych źródeł najistotniejszym jest tekst *Epoka kamienna*, mający tworzyć jedną całość z opublikowanym w 1872 roku artykułem Libelta *Człowiek przedhistoryczny*<sup>7</sup>. Wspomniane teksty ukazały się jako *Rozprawa geologiczno-antropologiczna* Karola Libelta<sup>8</sup>, w opracowaniu i ze wstępem autora niniejszego artykułu w 2013 roku. We wstępie do edycji wspomnianej pracy Libelta poruszona została w wąskim zakresie kwestia jego zainteresowań archeologicznych. Treść niniejszego artykułu stanowi tym samym znaczące rozszerzenie uwag tam zawartych, a przede wszystkim jest podsumowaniem kilkuletnich badań autora.

## 1. Główne problemy archeologii drugiej połowy XIX wieku

Archeologia polska doby romantyzmu była skoncentrowana na kwestii wczesnośredniowiecznej słowiańszczyzny i miała charakter wybitnie woluntarystyczny, nie tylko na płaszczyźnie organizacyjnej, ale również interpretacyjnej. W rozważaniach nad czasami przedchrześcijańskimi dominował entuzjastycznie, a nawet naiwnie, przyjmowany paradygmat etniczny. Poważnym problemem był brak odpowiednich metod badawczych, oraz zainteresowanie wyłącznie zabytkami posiadającymi materialną i estetyczną wartość. Brakowało również odpowiednich systemów chronologicznych i periodyzacyjnych ułatwiających klasyfikację znajdujących zabytków. Jedyną kategorią periodyzacyjną, którą posługiwano się powszechnie był podział na okres pogański lub przedchrześcijański oraz czasy chrześcijańskie. Ponadto próby poważnych badań były utrudnione przez brak zaplecza organizacyjnego i instytucyjnego oraz szkodliwe wpływy władz uderzające w całe polskie życie intelektualne, kulturowe i naukowe w Wielkim Księstwie Poznańskim. Nic dziwnego zatem w tym, że początkowe zainteresowania Libelta, ograniczały się do zagadnień związanych z początkami dziejów słowiańszczyzny. Wpisywały się one w popularny wówczas nurt słowianofilstwa.

Sytuacja polskiej archeologii zaczęła się szybko zmieniać mniej więcej od połowy XIX wieku. W tym okresie dokonano się w Polsce, również w Wielkim Księstwie Poznańskim, ogromny postęp w rozwoju archeologii. Powołane zostały instytucje i organizacje do prowadzenia badań, gromadzenia zbiorów i wydawania publikacji<sup>10</sup>.

W Wielkopolsce zadania takie realizowało przede wszystkim Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie, które ze względu na brak ośrodka akademickiego było najważniejszą polską instytucją naukową w Wielkim Księstwie Poznańskim.

W latach 50. XIX wieku prowadzono w Wielkopolsce ważne prace wykopaliskowe i dokonano interesujących odkryć, które wpłynęły na wzrost zainteresowania i popularyzację tej dyscypliny. Głośna była między innymi sprawa kamieni mikorzyńskich (z rzekomymi napisami runicznymi) odkrytych w 1855/56 roku, które okazały się później falsyfikatami<sup>11</sup>. Niezwykłym zainteresowaniem cieszyły się również wykopaliska na Ostrowie Lednickim prowadzone od 1856 roku przez Albina hr. Węsierskiego<sup>12</sup>. Znane z autopsji były Libeltowi wykopaliska prowadzone w początku lat 60. XIX wieku przez Kazimierza Kantaka w Dobieszewie (położonym w bliskiej okolicy majątku Libelta w Czeszewie). W miejscowości tej znajdowała się rozległa nekropolia ciałopalna, którą w 1864 roku badał między innymi krakowski archeolog Józef Łepkowski<sup>13</sup>.

Dla rozwoju zainteresowań archeologicznych Karola Libelta szczególnie istotną kwestią była recepcja dorobku archeologii powszechnej w Polsce. Do zagadnień będących w tym czasie najważniejszymi w archeologii europejskiej należały odkrycia i badania duńskich śmietnisk muszlowych z epoki kamienia, znaleziska torfowe, oraz osady nawodne<sup>14</sup>. Bardzo ważnym było odkrycie na przełomie 1853/4 osady palowej w Jeziorze Zurychskim w Szwajcarii przez Ferdinanda Kellera<sup>15</sup>, po którym nastąpił szereg podobnych odkryć w całej Europie.

W tym okresie, w roku 1859, ukazała się rozprawa Charlesa Darwina *Origin of the species*<sup>16</sup>. W związku z tym, w świecie nauki, wywiązała się dyskusja o pochodzeniu i wieku rodzaju ludzkiego. Coraz częściej sięgano w niej do efektów badań prężnie rozwijającej się nauki jaką była już wówczas archeologia. Dotyczyło to zwłaszcza odkryć z epoki kamienia i z zakresu pierwotnej kultury człowieka.

## 2. Początki zainteresowań archeologicznych Karola Libelta

Karol Libelt przyszedł na świat 8 kwietnia 1807 roku w Poznaniu. W roku 1826 zdał egzamin dojrzałości i ukończył gimnazjum św. Marii Magdaleny. Postępy w trakcie edukacji przysporzyły mu wielu nagród, a udzielane korepetycje sprawiły, że poznał wielu wybitnych Wielkopolan z tego okresu<sup>17</sup>. Następnie udał się na Uniwersytet Berliński, gdzie studiował przez cztery lata filologię klasyczną, filozofię i nauki matematyczno-przyrodnicze<sup>18</sup>. Studia swoje zakończył w 1830 roku na podstawie pracy o panteizmie w filozofii i uzyskał doktorat<sup>19</sup>.

W swojej pracy naukowej najbardziej interesował się oczywiście filozofią. Oprócz niej posiadał szczególne zamiłowanie do matematyki, a także do filologii i historii<sup>20</sup>. W związku ze swoimi zainteresowaniami filozoficznymi, demokratycznymi poglądami, postawą patriotyczną, oraz przekonaniem o potrzebie pracy nad podniesieniem cywilizacyjnym narodu polskiego, wiele uwagi poświęcał naukom społecznym. Doprowadziło go to do zagadnień związanych z ludem i etnografią, które chętnie łączył z zagadnieniami historycznymi, a w późniejszym okresie życia również problematyką archeologiczną.

Libelt zostawił ogromną liczbę książek, artykułów, recenzji, które obejmują problematykę z wielu dziedzin nauki, od filozofii poprzez historię, matematykę, filologię, ekonomię, sztukę, oświatę po geologię, mineralogię, biologię i bieżące zagadnienia społeczne, gospodarcze i polityczne. Twórczość ta ma zróżnicowany charakter. Najsilniejsze aspiracje naukowe wykazywał pisząc rozprawy filozoficzne i te zapewne dawały mu najwięcej satysfakcji. Podobna sytuacja dotyczy prac z zakresu matematyki i oświaty. Ważne miejsce zajmują również prace poświęcone sprawom bieżącym, w których autor przedstawiał swoje poglądy. Wyjątkową rolę miały spełniać książki o tematyce historycznej. Związane jest to z jego przekonaniem, że świadomość historyczna stanowi jeden z zasadniczych czynników tożsamości narodowej<sup>21</sup>. Przykładem takiej pracy jest *Dziewica Orleańska. Ustęp z dziejów Francji*<sup>22</sup>.

Pozostała twórczość miała charakter publicystyczny, choć nie mniej ważny. Często w pracach tych omawiał nurty, dokonania i sytuację ogólną nauki powszechnej, chcąc jej problematykę polskim czytelnikom. Był przekonany o fundamentalnej roli nauki i oświaty w cywilizacyjnym rozwoju narodu i ubolewał nad złym stanem tych dziedzin życia w naszym kraju, zwłaszcza nad brakiem odpowiedniej ilości ludzi wykształconych i instytucji zajmujących się nauką. Często dzieła swe sprowadzał do omówienia prac innych autorów, czy spisania relacji z jakichś wydarzeń naukowych. Na tym tle pisarska działalność w dziedzinie archeologii i prehistorii jawi się jako marginalna wobec jego całej twórczości. Nawet uwzględniając tylko lata publikacji tekstów archeologicznych należy stwierdzić, że stanowiły jedynie część jego aktywności pisarskiej.

Kształtowanie się zainteresowań archeologicznych i prehistorycznych Libelta, które rozkwitły dopiero pod koniec jego życia, było długotrwałym i złożonym procesem. Pierwszą znaną nam pracą Libelta, którą można powiązać z prehistorią jest pisany dla leszczyńskiego „Przyjaciela Ludu” artykuł *Słowianie*<sup>23</sup> z 1840 roku. Wprawdzie brakuje tam odniesień do archeologii w dzisiejszym jej rozumieniu, a dominują dociekania oparte na historiografii i językoznawstwie, to traktuje niewątpliwie o czasach *przehistorycznych*. W większym stopniu o początkach zainteresowań starożytniczych świadczyć może recenzja polskiego przekładu słynnych *Starożytności Słowiańskich* czeskiego uczonego Józefa Pawła Szafarzyka, którą Libelt opublikował na łamach „Tygodnika Literackiego” w 1841 roku<sup>24</sup>. Autora *Starożytności Słowiańskich* Libelt miał okazję poznać osobiście podczas Zjazdu Słowiańskiego w Pradze w 1848 roku<sup>25</sup>.

Libelt był również współpracownikiem, później zaś biografem, znanego z zainteresowań starożytniczych, historyka Jędrzeja Moraczewskiego, założyciela i dyrektora Towarzystwa Zbieraczy Starożytności Krajowych, pierwszej w Polsce instytucji starożytniczej<sup>26</sup>.

Wszystkie te wczesne prace Libelta, poświęcone *starożytnościom słowiańskim* nie mogą być traktowane jako dotyczące archeologii w dzisiejszym jej rozumieniu. Bazowały one bowiem w niewielkim stopniu na odkryciach archeologicznych, a w głów-

nej mierze czerpały z ustaleń historiograficznych i etymologicznych. Stanowią jednak pierwszą oznakę zainteresowania autora tematyką czasów przedhistorycznych.

Powiązania środowiskowe i kontakty z takimi uczonymi jak Józef Szafarzyk, czy Jędrzej Moraczewski, odegrały z całą pewnością ogromną rolę w rozbudzeniu zainteresowań archeologicznych u Libelta. Istotniejszą jednak rolę, jak można podejrzewać, odegrał w tym względzie Pantaleon Szuman, brat teścia Libelta, właściciel majątku w Czeszewie i Kujawkach, w powiecie wągrowieckim. Był on głównym patronem i mecenasem młodego jeszcze Libelta w jego studiach i karierze literackiej. Dlatego też szczególne znaczenie należy przypisać nielicznym, słabo znanym, jednakże w pełni wiarygodnym i niezależnym od siebie relacjom Kazimierza Szumana i Andrzeja Turno, wskazującym, że pierwsze odkrycia archeologiczne i zbieranie zabytków nad jeziorem w Czeszewie dokonano za życia Pantaleona Szumana i prawdopodobnie z jego inicjatywy, jeszcze przed 1849 rokiem<sup>27</sup>. Wskazywałoby to na pewne już rodzinne tradycje poszukiwań archeologicznych w Czeszewie. Niewątpliwie jednym z najistotniejszych czynników, mających wpływ na rosnące zainteresowanie archeologią, były zaślubiny, w 1862 roku, młodszej córki Karola Libelta, Stanisławy z Łepkowskim, znanym archeologiem z Krakowa (wkrótce pierwszym w Polsce profesorem w tej dziedzinie) i twórcą Gabinetu Archeologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1866 roku<sup>28</sup>.

Po przenosinach w 1850 roku do Czeszewa i przejęciu tamtejszego majątku, Libelt gromadził odkrywane w okolicy zabytki. Nie wiemy jednakże, czy zwyczaj ten zapanaował w domu Libelta od samego początku i stanowił pełną kontynuację działań Pantaleona Szumana, czy też ukształtował się dopiero kilka lat później. Pierwsze informacje o gromadzeniu zabytków archeologicznych przez Libelta pochodzą od jego zięcia, Józefa Łepkowskiego. W relacji z pobytu w Wielkopolsce w 1863 roku, Łepkowski opisywał zabytki archeologiczne znajdujące w okolicach Czeszewa. Ze szczególną uwagą wymienił brązowy miecz, *rzymskiego kroju*, przechowywany w domu Libelta, który ostatecznie został przekazany do Muzeum Księżąt Czartoryskich w Krakowie<sup>29</sup>.

Dla kształtowania się zainteresowań prahistorycznych Libelta istotna musiała być znajomość głośnych stanowisk z terenu Wielkopolski. Z całą pewnością znane mu były wykopaliska prowadzone przez Kazimierza Kantaka w Dobieszewie, położonym niedaleko Czeszewa. Eksploracje na miejscowym cmentarzysku ciałopalnym prowadzone były od 1857 roku. W 1864 roku brał w nich udział również zięć Libelta, Łepkowski, podczas dłuższego pobytu w Czeszewie. Wcześniej, w 1858 roku, Libelt odwiedził Ostrów Lednicki, na którym badania archeologiczne prowadził Węsierski. Pobyt Libelta na wyspie związany był z przyjazdem Władysława Syrokomli, słynnego poety i miłośnika archeologii. W pobliskiej Lednogórze, Libelt wygłosił toast na cześć gościa<sup>30</sup>.

Zainteresowaniom archeologicznym sprzyjały również różnorodne przedsięwzięcia kulturalne, zwłaszcza rocznicowe. Być może istotną rolę w kształtowaniu się zainteresowań archeologicznych Libelta odegrały planowane na 1863 rok uroczysto-

ści tysiąclecia objęcia władzy przez Ziemowita i 900-lecia chrztu Polski. W ramach uroczystości planowano zjazd w Kruszwicy, połączony z usypaniem kopca Piasta, zwiedzanie Ostrowa Lednickiego, a także wystawę starożytności w Poznaniu. Niestety w związku z zaostrzeniem polityki władz pruskich wobec ludności polskiej spowodowanym przez wybuch powstania styczniowego w zaborze rosyjskim, uroczystości nie doszły do skutku. Jednakże te niedoszłe do skutku uroczystości są interesujące w kontekście zainteresowań archeologicznych Libelta, głównie z tej przyczyny, że należał on do komitetu organizatorskiego<sup>31</sup>.

Dla Libelta, będącego z zamiłowania i wykształcenia filozofem, szczególnie ważną przesłanką, kierująca zainteresowanie w kierunku archeologii i prahistorii, były głębokie zmiany w postrzeganiu pochodzenia i pierwotnych ludzkich dziejów, zapoczątkowane przez odkrycia w kilku osobnych dyscyplinach, w tym w archeologii. Pochodzenie człowieka, jego *pierwotan* i początki ludzkich dziejów będą stanowić główną oś zainteresowań archeologicznych Libelta. Najistotniejszą zaś okolicznością, dzięki której Libelt podjął się badań z zakresu archeologii, były spektakularne odkrycia w jego majątku w Czeszewie.

### 3. Odkrycia w Czeszewie

Punktem przełomowym dla archeologicznej działalności Karola Libelta były odkrycia w jego majątku w Czeszewie koło Gołańczy<sup>32</sup>. W 1863/64 roku na wschodnim wybrzeżu miejscowego Jeziora Czeszewskiego, u podnóża pradziejowego grodziska<sup>33</sup>, odkryto szereg zabytków archeologicznych wyrzuconych na brzeg jeziora, w tym kości, skorupy ceramiczne i narzędzia kamiennie. Natomiast opadająca w wyniku przeprowadzenia melioracji woda odsłoniła pale wbite w jego dno jeziora. Libelt tak wspominał pierwsze odkrycia w tym miejscu:

...zwiedzając pierwszy raz te nadbrzeża podczas spadku wody, tak że wierzchołki palów nieco z jeziora wystawały, byłem przekonany, że są to zasieki z czasów wojennych, mające bronić przeprawy kawalerii przez miłkie brzegi jeziora, zwłaszcza, że po południowej jego stronie, na gruncie Smuszewskim, wzgórza dość znaczne nadbrzeżne usypane są okopy, które dotąd lud szańcami Szwedzkimi nazywa [stan. Smuszewo nr 1, ryc. 1 – J. L.]. Dotykające w tę stronę pale wydawały się w połączeniu z szańcami stanowić jeden system obrony. Odsłonięte później pomosty zmieniły naturalnie ten rodzaj zapatrywania się z wojennego stanowiska<sup>34</sup>.

Łepkowski przeprowadził na miejscu badania w 1864 i w 1865 roku. O wynikach obserwacji informował Józefa Ignacego Kraszewskiego w liście z 18 sierpnia 1864 roku<sup>35</sup>. Kraszewski z kolei przekazał informacje o odkryciach do redakcji „Biblioteki Warszawskiej”, która jako pierwsza zamieściła notatkę o odkryciach w Czeszewie<sup>36</sup>. Łepkowski, prowadząc badania nad brzegiem Jeziora Czeszewskiego, doszedł do



Ryc. 1. Znane w XIX wieku stanowiska archeologiczne w pobliżu Jeziora Czeszewskiego

wniosku, że drewniane pale wbite w dno są pozostałością palafitu, czyli osady nawodnej i tworzących ją budynków. Wzorem i inspiracją dla Łepkowskiego były odkrycia Ferdynanda Kellera we wsi Meilen w Szwajcarii w 1854 roku, gdzie po raz pierwszy odkryto pozostałości prahistorycznego palafitu. Swoje spostrzeżenia i opis odkryć Łepkowski opublikował w 1865 roku w krakowskim „Czasie”, w artykule *O starożytnych mieszkalnych budowlach na palach wznoszonych wśród jezior i na rzekach*<sup>37</sup>. Zastrzegł w nim, że dalszy los stanowiska i obowiązek szczegółowego opisanie odkryć archeologicznych spoczywa głównie na właścicielu majątku, Karolu Libelcie, który gromadzi zabytki i materiały archeologiczne związane z okolicą.

Karol Libelt dopiero kilka lat później mógł poświęcić więcej uwagi odkryciom. Lata 60. XIX wieku był okresem niezwykle czasochłonnej pracy w parlamencie pruskim i przewodzenia Kołu Polskiemu. Ponadto nie sprzyjały zaangażowaniu naukowemu sprawy rodzinne w domu Libeltów. W 1863 roku najstarszy syn Libelta, również Karol, zginął walcząc w powstaniu styczniowym. Młodszy zaś, Pantaleon dostał się do niewoli<sup>38</sup>. Z kolei zaostrenie polityki władz pruskich utrudniało podjęcie wszelkich inicjatyw kulturalnych i naukowych.

Sytuacja zaczęła się zmieniać pod koniec lat 60. XIX stulecia. Począwszy od 1868 roku Libelt objął ważną w Wielkim Księstwie Poznańskim funkcję prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego<sup>39</sup>. Po tym wydarzeniu rozwinął żywą działalność

naukową i publicystyczną, której efektem były wszystkie publikacje o tematyce *stricte* archeologicznej i prahistorycznej.

W 1868 roku wznowiono również poszukiwania archeologiczne nad Jeziorem Czeszewskim. Autopsję rzekomej osady nawodnej, położonej na wschodnim brzegu Jeziora Czeszewskiego (o powierzchni 126 ha) przeprowadzili wówczas Kazimierz i Norbert Szumanowie, szwagrowie Karola Libelta, wraz z malarzem Marianem Jaroczyńskim. Oprócz osady nawodnej, zwrócili uwagę na grodzisko (stan. Smuszewo nr 3, ryc. 1), położone tuż powyżej odkrytych konstrukcji drewnianych, na przesmyku pomiędzy Jeziorem Czeszewskim, a mniejszym Jeziorem Smuszewskim (o powierzchni 2 ha)<sup>40</sup>. Na grodzisko tamtejsze zwrócił już uwagę Łepkowski, przypuszczając ścisły związek tegoż z odkrytym rzekomym palafitem, jednak potwierdziła to dopiero autopsja Kazimierza Szumana.

Kolejne badania archeologiczne przeprowadzono w Czeszewie w latach 1869-1870. Rola Karola Libelta w tych eksploracjach była wyraźniejsza niż w poprzednich. Libelt starał się sprowadzić do Czeszewa ekspertów różnych dziedzin, aby ocenili i wyrazili własną opinię o odkryciach. Jesienią 1869 roku zapraszał w tym celu historyka warszawskiego Wacława Aleksandra Maciejewskiego, pisząc w liście z 28 września:

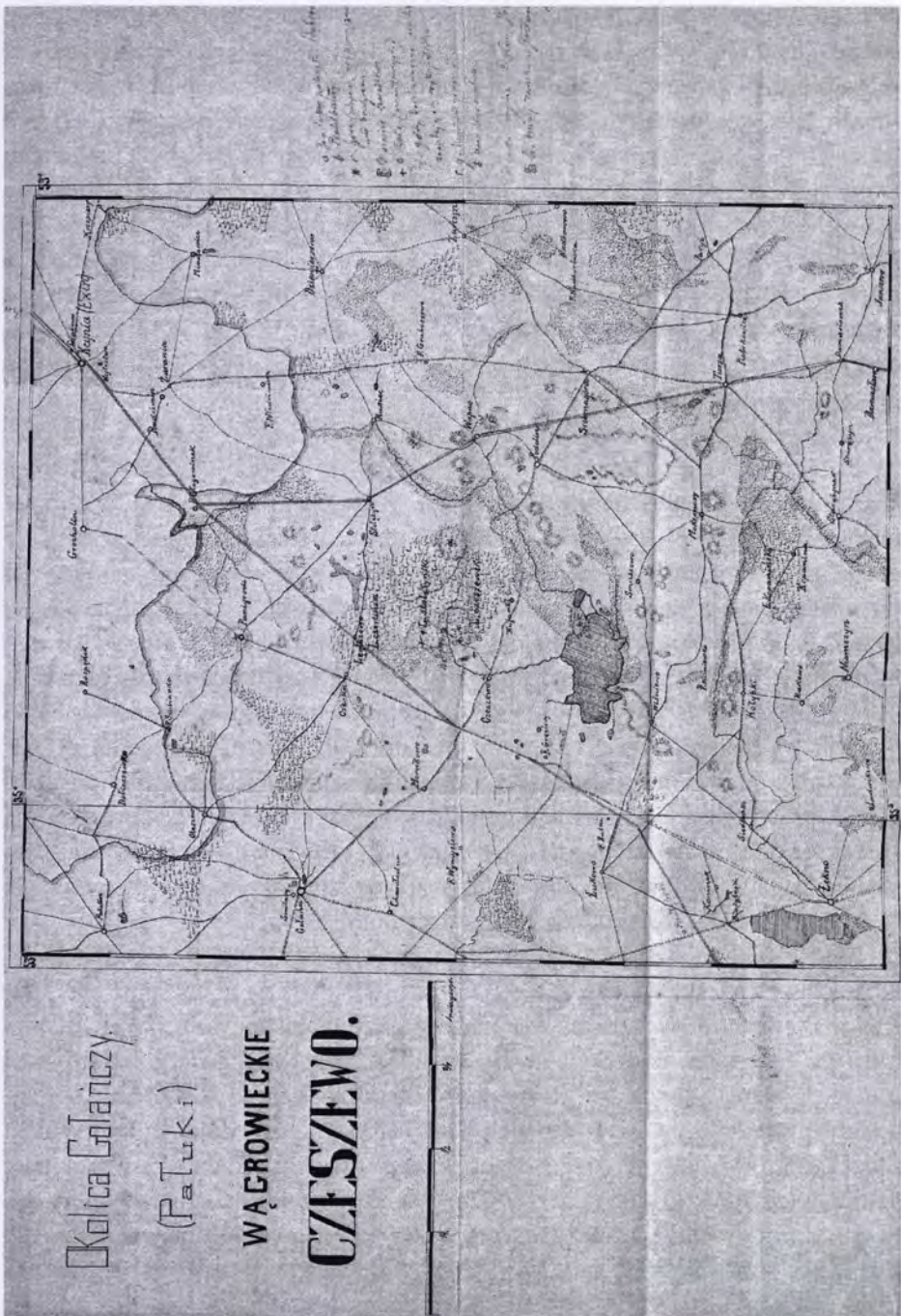
Liczyłem na pewno, że Państwo z powrotem z wód, będziecie łaskawi parę dni wypocząć w Czeszewie i zobaczyć palowe budowle jeziora Czeszewskiego, które po jego spuszczeniu częściowym odkryły nawet podłogi z pniów dębowych ułożone i mnóstwo ciekawych rzeczy<sup>41</sup>.

Na razie przyjazd Maciejewskiego nie doszedł do skutku, dlatego też w dalszej części listu Libelt ponawiał zaproszenie na przyszły rok. Wspomniał również, że w początku października spodziewa się przyjazdu profesora Rudolfa Virchowa z Berlina<sup>42</sup>. Nie wiadomo, czy rzeczywiście Virchow wówczas przyjechał. Prawdopodobnie jednak do przyjazdu berlińskiego uczonego nie doszło, ponieważ spodziewano się jego autopsji również w kolejnych latach. Pomimo dużej aktywności w 1869 roku, główne eksploracje przeprowadzono wiosną następnego roku. Eksploracje połowe prowadzone były pod kierownictwem Pantaleona Libelta, który od 1868 roku dzierżawił od ojca Czeszewo. Z dalekiego Krakowa nad przedsięwzięciem czuwał również Łepkowski, instruując Pantaleona Libelta w sprawie prowadzonych badań i odkryć<sup>43</sup>. Do Krakowa też wysyłano wydobyte zabytki, gdzie wraz z zebranymi w 1864/65 przez Łepkowskiego, stanowiły osobny, czeszewski zbiór zabytków, w ramach utworzonego Gabinetu Archeologicznego<sup>44</sup>.

Wiosną 1870 roku Czeszewo wizytował Wacław Maciejewski, a także malarze Tytus Maleszewski i Ludwik Łepkowski i etnograf Oskar Kolberg. Swój przyjazd do Czeszewa zapowiadali również Aleksander hr. Przeździecki oraz ponownie Rudolf Virchow<sup>45</sup>. Ich przyjazd jednak nie udał się w skutek wybuchu wojny prusko-francuskiej.

Wyniki eksploracji z wiosny 1870 roku były oszałamiające, na wschodnim wybrzeżu Jeziora Czeszewskiego odkryto szereg zabytków ruchomych oraz, co istotniejsze,





Ryc. 2. Mapa archeologiczna okolic Czeszewa z 1870 roku autorstwa Pantaleona i Karola Libeltów, BJ 6204, k. 44.

poziome konstrukcje drewniane, nazywane niekiedy przez odkrywców *podlogami*. Ponadto wydobyto szereg skorup ceramicznych, kości zwierzęce, ludzką czaszkę, wyroby kościane i kamienne. Najbardziej widowiskowymi znaleziskami były kamienne siekiery z granitu. Podczas tych badań wykonano dokumentację rysunkową. Oprócz szkiców Tytusa Maleszewskiego *Podłogi budowli starożytnych w Jeziorze Czeszewskim i Kurhan nad Jeziorem w Czeszewie* znane są mapy: jedna wykonana na zlecenie Józefa Łepkowskiego (wschodnia część Jeziora Czeszewskiego), druga zaś wykonana przez Pantaleona Libelta<sup>46</sup>. Mapa wykonana przez Pantaleona Libelta jest archeologiczną mapą okolic Czeszewa z zaznaczonymi najistotniejszymi znanymi stanowiskami. Co szczególnie istotne, jak wspominał sam Pantaleon Libelt: „Wszystko robiłem i znałem z Ojcem”<sup>47</sup>. Mapa ta, przygotowywana z udziałem Karola Libelta służyła do przygotowywanego już wówczas artykułu podsumowującego dotychczasowe badania w Czeszewie (ryc. 2).

Podsumowaniem tych badań był obszerny artykuł Libelta *Mieszkania nawodne przedhistoryczne*<sup>48</sup>, opublikowany na przełomie 1870 i 1871 roku w pierwszych numerach nowopowstałego „Tygodnika Wielkopolskiego”. Artykuł ten zajmował pierwsze strony sześciu kolejnych numerów gazety, przez co można powiedzieć, że odgrywał sztandarową rolę. Dzielił się na cztery osobne części. Pierwsze trzy *kurhany kuchenne, torfiska duńskie i nawodziska w ogólności*, mają charakter wstępny i są przeglądem najważniejszych serii odkryć archeologicznych w Europie, związanych z epoką kamienia, z którą Libelt wiązał odkrycia w Czeszewie. Jednocześnie było to wprowadzenie do problematyki archeologicznej, bez znajomości której opis odkryć w Czeszewie pozbawiony byłby odpowiedniego kontekstu. Przy okazji omawiał sposoby datowania stanowisk archeologicznych, proponowane przez Charlesa Lyella i inne kluczowe kwestie związane z ówczesnymi badaniami epoki kamienia. Omawiane części są interesującym studium nad najgłośniejszymi odkryciami archeologicznymi w Europie, które zajmuje niezwykle istotne miejsce w polskiej literaturze prahistorycznej.

Kluczową w artykule jest jego ostatnia część *Nawodnisko Czeszewskie*, w której Libelt opisał szczegółowo odkrycia w Czeszewie. Znajduje się tu dokładny opis konstrukcji drewnianych, wraz z ich wymiarami i szczegółami konstrukcyjnymi, a także zabytków ruchomych wydobytych z jeziora i na jego brzegu. Libelt omówił również kontekst znalezisk, uwzględniając topografię i morfologiczne zróżnicowanie okolicy, a także środowisko i zasoby naturalne. Omawiając szczegóły topograficzne, Libelt starał się zwrócić uwagę na ich zmienność w czasie, zauważając, że przesmyk pomiędzy jeziorami Smuszewskim i Czeszewskim w dalekiej przeszłości był zapewne wyspą. W opisie tym uwidaczniają się zainteresowania geologiczne Libelta, zwłaszcza gdy przychodzi do wymienienia surowców naturalnych występujących w pobliżu Jeziora Czeszewskiego. Tego rodzaju postępowanie stało się standardem w archeologii dopiero w wieku XX, co świadczy o sporej wiedzy autora w tej dziedzinie, a także o spostrzegawczości i wyczuleniu na kwestie dla archeologii istotne. Libelt przedstawił również

## Numer wstępny.



Cena promocyjna  
kwartał w kwiecień 15 zł, na przedpły-  
ty 16 zł, w tym w Krakowie i Lwowie  
1 zł, 50 c. w Galicji i w innych krajach  
analitycznych 2 zł, 50 c.

Poznań, 15. Grudnia 1870.

Redakcja  
przy ulicy Świdnickiej Nr. 14.  
Ażowcy  
Tęże: Biblioteka Andrynowicza & Co.  
Kraków: Brzostki, Józef Czech

**TREŚĆ:** Od Redakcji — Mieszkania nawodne przedhistoryczne przez Dr. K. Libelta. — Pod jednym dachem, powieść W. Skiby —  
Mowa, żona saturnistka, poemat W. Orłowa — Dr. Ludwik Łęga przez K. Kantackiego — Z dzianca „Kasper Karłowski”  
przez W. Belski. — Kronika tygodniowa — Zakłócenie słowa Gubrych Zimochowski, muzyka Michala Hertzta. — Przegląd  
literacki. — Ekzemplarz do listów

## Od Redakcji.

Przy rozpoczęciu pierwszego numeru wypełniamy przyjemny obowiązek podziękowania zasłużo-  
nym pisarzom, którzy na przedmówku pomocną rękę naszej pracy podali, a więc: Pani Paulinie  
z L. Wilkońskiej, pp. Dr. K. Libeltowi, K. Wł. Wojcickiemu, Władysławowi Sa-  
bowskiemu, Dr. Łukaszewskiemu, i pełnym talentu i bezinteresowności artystom Waleremu  
Eljaszowi i Michałowi Hertzowi

## Mieszkania nawodne przedhistoryczne.

przez

Dr. K. Libelta.

a) *Kurhony kusheno.* b) *Torfiska duńska.*

Jak po liczbie pierścieni pniemych poznajemy wiek  
drzewa, tak do warsztwach pokładowych powierzchni  
ziemi naszej odgadujemy długość dotychczasowego ży-  
wota planety naszego, odkąd zewnętrzne jego formacje  
dały możność rozwijania się wegetacji roślinnej, a na-  
stępnie i organicznego żywota zwierząt i ludzi. A wiek  
ten wedle badania geologów i geognostów sięga nie-  
skłonienie dalej w starożytność, niżeli to nam księgi  
Mojszowe opowiadają.

Najściślej z temi badaniami połączone są dzieje  
ludzkie, niezawodnie zdaniem, niżeli dawne zapadłych  
organizmów roślinnych i zwierzęcych, których ślady od-  
krywamy w warsztwach podziemnych, ale sięgające da-  
leko dalej, niż 6000 lat, które liczymy od stworzenia  
świata i pierwszych rodziców Adama i Ewy.

Nie mamy na to historycznych dowodów, bo ani  
pisma ani dykce nie przechowały nam śladów, czy  
i jakie było życie przedhistorycznych ludności. A na-  
wet, kiedy już się dzieje ludzkie rozwijały w Indiach,  
w Egipcie i w nadbrzeżach śródziemnego morza, była  
głucha cła o tem wszystkim, co się działo w innych  
stronach nieznanego i niedokrytego świata. Zaległa  
tu jeszcze cna i barbarzyństwo, kiedy ówczesna kultura  
już była ja handlem, bogactwami i wynalazkami, któremi  
strochę ukształcone już życie mieszkańców przemy-  
ślnych handlowych.

Wszakże z tego, co po ludziach, jacy po różnych  
okolicach ziemi rozszerzeni żyli, pozostało i przecho-  
wało się, już w zwaliskach naturalnej albo politycznej  
rewolucyj, już w zaspach napływowej ziemi, która opu-  
szczone siedliska zagarnęła, — wnosić można z zupełną  
pewnością nie tylko, jaki był powiekad stan kultury tych  
ludzi, ale w przybliżeniu odgadnąć można i wiek, w któ-  
rym oni żyli.

Badacze starożytności trzy przyjmują periody kul-  
tury ludzkiej, jakie po sobie następowały już w dłuż-  
szym, już w krótszym przeciągu czasu: period kultury  
kamiennej, w którym ludzie nie mieli jeszcze użytku  
narzędzi kruszcowych, ale wyrabiali je z kamieni, z ko-  
ści i drzewa twardego, period kultury brązowej,  
w którym z brązu odlewano i wyrabiano narzędzia,  
naczynia i zbroje; nareszcie period kultury żelaznej,  
kiedy nauczone się kuć i wyrabiać żelazo.

W takim następstwie natrafiamy ślady wykopalisk.  
W najodleglejszych warsztwach, których wiek naznacza  
Morlot na 5000 do 7000 lat, mieszczą się pozostało-  
ści kamiennej i kościanej epoki bez żadnego śladu  
kruszcowego narzędzia lub naczynia.

W późniejszych pokładach znajdują się brzozy, a  
wiek tych pokładów naznacza tenże Morlot na 3000  
do 4200 lat. W ostatnich dopiero warstwach war-  
stwach znajdują się narzędzia i sprzęty żelazne. Złaje

Ryc. 3. Pierwsza strona artykułu *Mieszkania nawodne przedhistoryczne*

podstawowe informacje archeologiczno-historyczne o okolicy, wspominając o najważniejszych stanowiskach, w tym o odkryciach na cmentarzysku w oddalonym o około 10 km Dobieszewku. Wśród stanowisk archeologicznych wymienił również *granice opola* odkryte w Czeszewie, a zbiegające się na wzgórzu Babianka (około 1 kilometra na wschód od jeziora), oraz grodzisko znajdujące się w najbliższym sąsiedztwie palafitu. Ponadto wspomina, choć lakonicznie, grodzisko położone na południowym brzegu jeziora. Opisywane stanowiska są tożsame ze znajdującymi się na mapie okolic Czeszewa, sporządzonej przez Pantaleona i Karola Libeltów w 1870 roku. Sądząc po tej zbieżności można uznać, że sporządzenie tej mapy było elementem przygotowań do napisania omawianego artykułu.

W opinii Libelta, stanowisko w Czeszewie, interpretowane jako osada nawodna, powstało w wyniku zasiedlenia przez pierwotnych mieszkańców okolicy. Osadnictwo to miało zatem sięgać czasów najdawniejszych i przypisywane było do epoki kamienia. Na taką chronologię zdawały się wówczas wskazywać kamienne narzędzia, znajdowane w wodzie jeziora, a zwłaszcza na jego brzegu, wśród szczątków drewnianych budowli:

Wszakże same pale a nawet i pomosty nie dają jeszcze zupełnego świadectwa, że są resztkami przedhistorycznych budowli nawodnych. Potrzeba do tego jeszcze śladów samego niegdyś przez ludzi zamieszkiwania. A więc nagromadzonych w tych miejscach kości, skorup, węgla, rozmaitych naczyń i narzędzi, świadczących o epoce, z której pochodzą, wedle tego czy są kamienne, brązowe czy żelazne<sup>49</sup>.

Najbardziej widowiskowymi z nich były siekiery wykonane z granitu, które, zdaniem Libelta, ze względów technologicznych nie mogły służyć do celów użytkowych<sup>50</sup>. W jego opinii siekiery te miały spełniać funkcje symboliczno-kultowe, związane z władzą, podobnie do dzisiejszych drewnianych młotków sędziowskich. Na tej podstawie Libelt sądził, że palafit był odseparowanym przez wodę miejscem sakralnym, związanym z kapłanami mającymi mieszkać na wybrzeżu w granicach grodziska lub też na jeziorze. Mieszkania nawodne miały posiadać charakter sakralny, tudzież służyć za domostwa dla kapłanów, sprawujących jednocześnie władzę:

...wyrazy nasze ksiądz i księżę domyślać się każą, że u przodków naszych początkowo władza duchowna i świecka była w jednej osobie. Zaś odseparowanie się osób władzę piastujących od reszty ludu, zdaje się leżało w potrzebie i pojęciach onych pierwotnych mieszkańców, ku czemu mieszkania nawodne najstosowniejszą po owe czasy dawały sposobność<sup>51</sup>.

Libelt uzasadniał swój pogląd brakiem walorów obronnych takiej lokalizacji stanowiska. Wszak w trakcie mroźnej zimy woda jeziora nie dawała żadnej separacji mieszkańcom. Również w cieplejszych okresach obronność takiej konstrukcji stawała pod znakiem zapytania wobec możliwości ataku ze strony jeziora za pomocą łodzi. Jednocześnie lokalizacja, a zwłaszcza separacja od stałego lądu, domagała się wyja-

śnienia. Zdaniem Libelta postawienie budowli na jeziorze mogło mieć jedynie powody sakralne. Porównywał tę sytuację do Ostrowa Lednickiego, gdzie świątynia położona na wyspie w naturalny sposób była odseparowana od ładu<sup>52</sup>.

Artykuł *Mieszkania nawodne przedhistoryczne* spotkał się z dużym odzewem i przyniósł Libeltowi spory rozgłos, a nawet miejsce w podręcznikach do historii archeologii polskiej. W Wielkopolsce pod wpływem libeltowskiego opisu odkryć archeologicznych w Czeszewie pilniej niż dotąd zwracano uwagę na drewniane zabytki znajdujące na wybrzeżach jezior. Tego rodzaju echem omawianego artykułu była informacja o odkryciach w Bninie, o których donosił w liście do redakcji „Tygodnika Wielkopolskiego” miejscowy proboszcz ksiądz Bolestaw Antoniewicz:

...w jeziorze Bnińskim znajdują się prawdopodobnie mieszkania nawodne przedhistoryczne. Miejscowość zupełnie odpowiada warunkom, jakie dr Libelt w rozprawie umieszczonej w Tygodniku Wielkopolskim naznacza. Pale dębowe, ułożone regularnie, jednym końcem zostają pod wodą, a drugim sięgają po łąkę: jak daleko, trudno przy obecnej porze roku dokładnie określić. Tuż nad nabrzeżem, do którego sięgają pale, znajdują się dwa kopce. Jeden okrążył około 15 łokci wysokości mający – drugi tak samo wysoki, obejmujący powierzchnię około półtorej morgi magdeburskiej, wewnątrz wklęsły z brzegami wystającymi na 6 do 8 stóp wysokości. Nadto opowiadali mi rybacy, że w tych miejscach, gdzie się podwodne pale spostrzegać dają, zazwyczaj mnóstwo wydobywali kości, które miały podobieństwo do kości końskich...<sup>53</sup>.

W początkach 1872 roku „Tygodnik Wielkopolski”<sup>54</sup> informował z kolei o znaleziskach w Lusowie pod Poznaniem, gdzie w miejscowym jeziorze odkryte konstrukcje interpretowano również jako palafit. Można stwierdzić zatem, że artykuł Libelta był przyczyną baczniejszego obserwowania terenów przybrzeżnych i podmokłych, a zarazem skrupulatniejszego przyglądania się drewnianym pozostałościom pradawnej kultury materialnej. Dlatego też w pewnym związku z odkryciami w Czeszewie i artykułem Libelta mogą pozostawać wykopaliska w podpoznańskich Pawłowicach w 1874 roku. Badania przeprowadzone zostały w majątku Kazimierza Szumana, powinowatego Libelta, który uczestniczył również w eksploracjach czeszewskich. Szuman poniósł kosztą badań prowadzonych na zlecenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk przez sekretarza Hieronima Feldmanowskiego, współpracownika Libelta. Stanowisko w Pawłowicach uznano wówczas również za palafit<sup>55</sup>.

Artykuł *Mieszkania nawodne przedhistoryczne* wzbudził liczne kontrowersje, a w ostateczności głośny spór o chronologię Mojżesza. Polemikę wywołały słowa, rozpoczynające artykuł Libelta:

Jak po liczbie pierścieni piennych poznajemy wiek drzewa, tak po warstwach pokładowych powierzchni ziemi naszej zgadujemy długość żywota planety naszejgo, odkąd zewnętrzne jego farmacje dały możność rozwijania się vegetacji

roślinnej, a następnie i organicznego żywota zwierząt i ludzi. A wiek ten wedle badania geologów i geognostów sięga nieskończenie dalej w starożytność, niżeli to nam księgi Mojżeszowe opowiadają.

Najściślej z tymi badaniami połączone są dzieje ludzkie, niezawodnie późniejsze, niżeli dzieje zapadłych organizmów roślinnych i zwierzęcych, których ślady odkrywamy w warsztwach podziemnych, ale sięgające daleko dalej niż 6000 lat, które liczymy od stworzenia świata i pierwszych rodziców Adama i Ewy<sup>56</sup>.

W słowach tych Libelt podważał wiarygodność tradycyjnej chronologii, zwanej mojżeszową, opartą na przekazie biblijnej księgi Rodzaju. Badacze i publicyści o tradycyjalistycznych zapatrywaniach, związani z ruchem ultramontańskim w polskim katolicyzmie, odebrali te słowa jako atak na wiarygodność Pisma Świętego, a tym samym na kościół, który był w poważnych kłopotach ze względu na kwestię rzymską i rosnące szykany władz prusko-niemieckich<sup>57</sup>. Ponadto spór, wywołany publikacją Libelta, należy widzieć jako jeden z elementów konfliktu politycznego, jaki miał miejsce w 1871 roku w Wielkim Księstwie Poznańskim, pomiędzy dwoma polskimi frakcjami: ultramontanów i liberałów, zwanych również partią narodową<sup>58</sup>.

Krytykę Libelta zapoczątkował „Przegląd Lwowski”, zamieszczając krótką recenzję w dziale *Wiadomości literacko-bibliograficzne* jeszcze zanim ukazała się ostatnia część *Mieszkań nawodnych przedhistorycznych*. Zdaniem autora recenzji, twierdzenia Libelta „z gruntowną nauką i religią objawioną pogodzić się nie mogą”<sup>59</sup>. Kolejną polemikę z Libeltem podjął na łamach „Przeglądu Lwowskiego” ksiądz Edward Podolski (redaktor pisma) w artykule *Dr Libelt i mieszkania nawodne*<sup>60</sup>. Autor starał się wykazać sprzeczność twierdzeń Libelta z katolicką dogmatyką i krytykował go za atak na tradycyjną chronologię, a nawet za propagowanie systemu trzech epok. Libelta krytykował również ksiądz Michał Nowodworski, późniejszy redaktor *Encyklopedii Kościelnej*. Na łamach „Przeglądu Katolickiego” wystąpił w obronie tradycyjnej chronologii w interesującym tekście *Mieszkania Nawodne czy świadczą przeciwko chronologii biblijnej*<sup>61</sup>, w którym zarzucił Libeltowi opowiedzenie się „po stronie wrogich chrystianizmowi hipotez”<sup>62</sup>. Nowodworski kontynuował swoją krytykę w artykule o znamienym tytule, świadczącym o ostrości sporu: *Nowe obelgi na pana Libelta*<sup>63</sup>, drukowanym również w „Przeglądzie Katolickim”. Znaleźć możemy tu pełną listę zarzutów, jakie sformułowała pod adresem Libelta prasa ultramontańska:

Zarzucając zaś p. Libeltowi, że staje po stronie nieprzyjaznej Kościołowi, zdaje nam się, że nie stawiliśmy mu zarzutu niesłusznego. Wiadomo bowiem powszechnie, że odsuwanie początku rodu ludzkiego do bajecznej jakiejś odległości, dzieje się w widokach materialistowskiej doktryny, a właśnie p. Libelt odsunąć usiłuje ten początek człowieka do przeszłości, sięgającej bardzo daleko poza chronologię biblijną; źródeł do swojej rozprawy szuka w pracach autorów materialistowskich tylko, pomijając zupełnie przeciwnego zdania uczonych, a wreszcie znanego propagatora materializmu, wędrującego po Europie

ze swemi prelekcjami o zwierzęcym pochodzeniu człowieka, Karola Vogta, gorliwie rehabilitować usiłuje, zapewniając, „że to jest znakomity badacz starożytności i pochodzenia rodzaju ludzkiego”, że go niesłusznie nieprzychylni mu ludzie obmówili, jakoby miał nauczać, iż człowiek od małpy pochodzi<sup>64</sup>.

Najgruntowniejszą i najobszerniejszą krytykę twierdzeń Libelta przeprowadził przebywający w Rzymie filozof ksiądz Stefan Pawlicki w artykule *Antropologia przedhistoryczna i chronologia Mojżesza*<sup>65</sup>, drukowanym na łamach ukazującego się w Grodzisku Wielkopolskim „Tygodnika Katolickiego”. Artykuł Pawlickiego nosił podtytuł *Odpowiedź na rozprawę Dr. Libelta: „Mieszkania nawodne przedhistoryczne”*. Pawlicki wprost nawiązywał do politycznego tła sporu, a zwłaszcza do kwestii rzymskiej:

Dzisiaj wobec ciosów, wymierzanych z zadziwiającym wyrachowaniem, w samą rdzeń chrześcijaństwa, Kościół powoływa wszelkich synów swoich do broni, do walki. Dzisiaj, kto nie jest Kościoła obrońcą, jest nieprzyjacielem jego<sup>66</sup>.

Nawiązywał również do konfliktu politycznego w Wielkim Księstwie Poznańskim pomiędzy ultramontanami a liberałami wokół wyborów 1871 roku:

Z powodu ostatnich wyborów, wskutek inicjatywy kilku szlachetnych obywateli, pod kierunkiem swego Arcypasterza, utworzyło się jawne stanowczo katolickie stronnictwo, które, da Bóg, ogarnie całą lepszą część społeczności naszej a odrzuci przez wszystkie żywioły szkodliwe<sup>67</sup>.

Pawlicki zarzucał Libeltowi, podobnie jak pozostali ultramontanie, szerzenie materializmu, a szczególnie twierdzeń Karola Vogta, będących *najskrajniejszym Darwinizmem*. Bronił tradycyjnej chronologii, podważając ówczesne możliwości ustalania chronologii, które rzeczywiście były bardzo niewielkie. Pawlicki krytykował również ówczesne metody archeologiczne:

...p. Libelta i towarzyszy jego w archeologicznych badaniach, zwłaszcza za nadmierną wyobraźnię: Archeolog doprawdy nieraz dziwnym jest stworzeniem i wiele mu wybaczyć trzeba. Oblicza ile domów mieściło się w każdej osadzie na palach, ile dusz w niej mieszkało, jaki był plan jej i rozkład, a nawet szczegółowo opisuje, jaki nieprzyjaciel ją zburzył. Brakuje tylko liczby poległych i jeńców. W archeologiach przedhistorycznych spotkać się można z planami nawodzisz, (szkoda, że bez nazw ulic!)...<sup>68</sup>.

Krytykował odkrycia de Perthesa, a także system trzech epok Thomsena. Dzisiejsza nauka przyznaje zasadniczą rację Libeltowi w sprawie chronologii. Jednakże niektóre zarzuty Pawlickiego były trafne. Podobnie nie można odmówić Pawlickiemu ogromnej erudycji i błyskotliwości w krytyce twierdzeń Libelta.

Libelt na zarzuty Pawlickiego odpowiedział w artykule *Kilka uwag nad artykułem p. Stefana Pawlickiego: Antropologia przedhistoryczna i chronologia Mojżesza*<sup>69</sup> w „Ty-

godniku Wielkopolskim” w lipcu 1871 roku. Libelt tłumaczył, że jego artykuł nie miał pretensji być rozprawą antropologiczną, ani też nie miał celu obalać wiarygodności księgi Genesis:

Powód do jej napisania był nader prosty. W jeziorze wsi Czeszewa, będącej moja własnością, odkryte zostały, nie przeze mnie, ale przez inne osoby, tak zwane falbauty, czyli mieszkania nawodne, co mi było powodem dokładniejszego obeznania się i samemu, z poczynionymi dotąd odkryciami podobnych nawodzisz... Com więc w tej materii skreślił nie było mojem zdaniem, ale obcych autorów...<sup>70</sup>.

Twardo jednak bronił swego stanowiska. W opinii Libelta twierdzenie, że biblijną chronologię odrzucają jedynie osoby niechętne tradycji kościoła, jest powodowane uprzedzeniem. Istotnym problemem, który autor poruszył w artykule jest kwestia relacji między nauką a religią, oraz sytuacja kościoła. Zdaniem Libelta, przyjęcie naukowego wyjaśnienia o pochodzeniu ludzkości i długości życia na Ziemi nie jest sprzeczne z dogmatem Stworzenia. Stał na stanowisku, że teoria ewolucji nie jest sprzeczna z religią chrześcijańską, a przekazu Biblii nie można traktować w tej materii dosłownie. O palafitach pisał z kolei:

Badania nad niemu archeologiczne są zatem jeszcze bardzo młode. A w przedmiocie tak świeżym, mogą być różne zdania, tak co do celu, jakiemu odpowiadały, jak co do epoki, w której je budowano. Ich przedhistoryczność polega na tej okoliczności, że w historii, ani w tradycji ludów, nie pozostała o nich żadna wieść, żadna wzmianka, co się tylko wielką odległością przedzielającego czasu tłumaczyć może. [...] Dla mnie prócz tego dowodem przedhistoryczności nawodzisz, są zabytki epoki kamiennej...<sup>71</sup>.

Ostatnie słowo w polemice zabrał Stefan Pawlicki w artykule *Druga rozprawa z panem Dr. Libeltem*. Kontynuował krytykę chronologicznych ustaleń Libelta, trafnie zauważając błąd w przytoczonych przez Libelta obliczeniach Charlesa Lyella. W późniejszych pracach Stefana Pawlickiego również można znaleźć nawiązanie do archeologicznej działalności Libelta. W artykule *Człowiek i małpa*<sup>72</sup> z „Przeglądu Lwowskiego” z 1872 roku Pawlicki pisał:

Skoro już mowa o czaszkach, nie możemy pominąć jeszcze jednego odkrycia, które zrobił p. Vogt. A dobrze jest zapoznać się z tego rodzaju odkryciami, bo nasi filozofowie liberalni z p. Libeltem na czele, mają nadzwyczajny szacunek dla p. Vogta, chwalą go polskiej publiczności, jako gruntownego badacza, a nawet rozszerzają jego zasady, może więc być, że i to odkrycie do nas zaprowadzą, a może nawet w przedhistorycznym Czeszewie znajdą się czaszki dawno wygubionych plemion, popierające teorię Vogta<sup>73</sup>.

Słowa Pawlickiego są świadectwem ogromnej roli, jaką odegrał Libelt w początkach badań nad epoką kamienia, a także w recepcji darwinizmu w Polsce.



Stanowisko Libelta spotkało się z przychylnością części polskiej prasy. Poparcia udzieliły mu „Kłosy” i „Biblioteka Warszawska”. W „Kłosach” pisano:

Praca ta K. Libelta zasługuje na uwagę głębszych myślicieli, bo zmienia nasze pojęcia o dziejach świata i posuwa je nieskończenie dalej w starożytność, niżeli nam to księgi Mojżeszowe opowiadają [...] Takie zdanie, w tej kwestii, która tak żywo od niedawna zajęła uwagę myślicieli europejskich, daje nasz uczony badacz, a które musi znaleźć powagę i uznanie swoje<sup>74</sup>.

Libelt cieszył się poparciem Józefa Ignacego Kraszewskiego, Józefa Łepkowskiego<sup>75</sup>, a także Przeździeckiego.

Artykuł Libelta zyskał również uznanie w literaturze zagranicznej. Wspominał go z uznaniem Herman Beigel w artykule *Ueber prähistorische Gräber Polens*<sup>76</sup>, publikowanym w wiedeńskim czasopiśmie „Mittheilungen der anthropologischen Gesellschaft in Wien” w 1872 roku. Kilka lat po śmierci Libelta został nawet przetłumaczony na język niemiecki i wydany w 1879 roku w pracy Albina Kohna i Carla Mehliisa *Materialen zur Vorgeschichte des Menschen im Östlichen Europa*<sup>77</sup>.

W związku z odkryciami w Czeszewie i ostrym sporem o chronologię w 1871 roku, podjęto kolejne badania nad rzekomym palafitem nad Jeziołem Czeszewskim. Tym razem miały się one odbyć z udziałem Przeździeckiego, który planował odwiedzić to miejsce już w poprzednim roku, teraz zaś planował zaprezentować odkrycia czeszewskie na międzynarodowym Kongresie Antropologii i Archeologii Przedhistorycznej w Bolonii w pierwszych dniach października 1871 roku, czyli na zgromadzeniu z udziałem najwybitniejszych ówczesnych uczonych. Badania z udziałem Pantaleona i Karola Libeltów oraz Przeździeckiego przeprowadzono 13 września 1871 roku. Następnie Libeltowie, wraz z Przeździeckim udali się do Zakrzewa, do domu Albina Węsierskiego, gdzie zwiedzili jego słynne zbiory archeologiczne. Następnie wszyscy udali się na Ostrów Lednicki, aby 15 września zwiedzić ruiny, badane od wielu lat przez Węsierskiego. Po takiej archeologicznej wycieczce Przeździecki z Węsierskim udali się do Bolonii na kongres archeologiczny. Nie wykluczone, że wszyscy badacze udali się jeszcze do Bnina, zwiedzać odkrycia opisane przez księdza Antoniewicza<sup>78</sup>.

W trakcie obrad w Bolonii Przeździecki wygłosił referat o palaficie Czeszewskim, w którym podkreślał kluczową rolę Libelta i Łepkowskiego. Ukazał się on później w wielu polskich pismach. Wystąpienie Przeździeckiego w Bolonii było publikowane w 1873 roku w materiałach pokongresowych w języku francuskim, jako *Sur la Paléo-ethnologie de la Pologne*. Część poświęcona odkryciom w Czeszewie ukazała się pod tytułem *Restes de l'habitation lacustre la plus orientale qui ait été découverte en Europe jusqu'à présent*<sup>79</sup>.

W związku z przedwczesną śmiercią Przeździeckiego 26 grudnia 1871 roku, Libelt opublikował artykuł *Kongres międzynarodowy antropologii i archeologii przedhistorycznej odbyty w Bononji od 1go do 8go października 1871 r. Sprawozdanie członka kongresu Aleksandra hr. Przeździeckiego*<sup>80</sup> drukowany w początkach 1872 roku w Ty-

godniku Wielkopolskim. W artykule tym Libelt streścił sprawozdanie Przeździeckiego z kongresu w Bolonii, uzupełnione o informacje z innych relacji. Libelt publikował ten tekst jako uzupełnienie do własnego opisu zamieszczonego w *Mieszkaniach nawodnych przedhistorycznych*. Jako dodatek do artykułu, a także: *Dla dopełnienia naszej rozprawy o nawodziskach...*, zamieszczono w nim dwa referaty Przeździeckiego, wygłoszone na kongresie w Bolonii: *Palafit Czeszewski* i *Żalnik Dobieszewski*. Świadczy to o ciągłości zainteresowań Libelta odkryciami czeszewskimi i odbiorem tych w świecie uczonych.

W kolejnych latach Libelt nie podejmował już tematyki czeszewskiej w swoich tekstach. Nie prowadził również badań archeologicznych nad Jeziołem Czeszewskim, choć Węsierski, relacjonując Libeltowi w dniu 8 października 1871 roku wydarzenia kongresu bolońskiego, wspomina o planach kolejnych eksploracji w 1872 roku<sup>81</sup>. O planach kolejnych badań archeologicznych Libelta wspominał również wiedeński antropolog Herman Beigel w artykule: *Ueber prähistorische Gräber Polens*. Według wiedeńskiego uczonego Libelt planował w 1872 roku podjąć się badań nad podobnym do czeszewskiego, odkryć w Lusowie pod Poznaniem<sup>82</sup>. Niestety nie wiadomo, czy plany te zostały zrealizowane, jednak milczenie źródeł zdaje się sugerować, że nie zostały one przeprowadzone.

Odkrycia w Czeszewie stały się dość znane w świecie nauki. Oprócz wspomnianych już odniesień w literaturze zagranicznej, wspomnieć należy również o dość obszernym omówieniu odkryć Libelta w książce Roberta Munro *The Lake-dwellings of Europe*<sup>83</sup> z 1890 roku. Jeszcze po śmierci Libelta, jego zięć i odkrywca stanowiska, Józef Łepkowski, gromadził materiały do studiów nad palafitem Czeszewskim, w tym liczne ekspertyzy i ilustracje zabytków.

#### 4. Pochodzenie i początki ludzkości

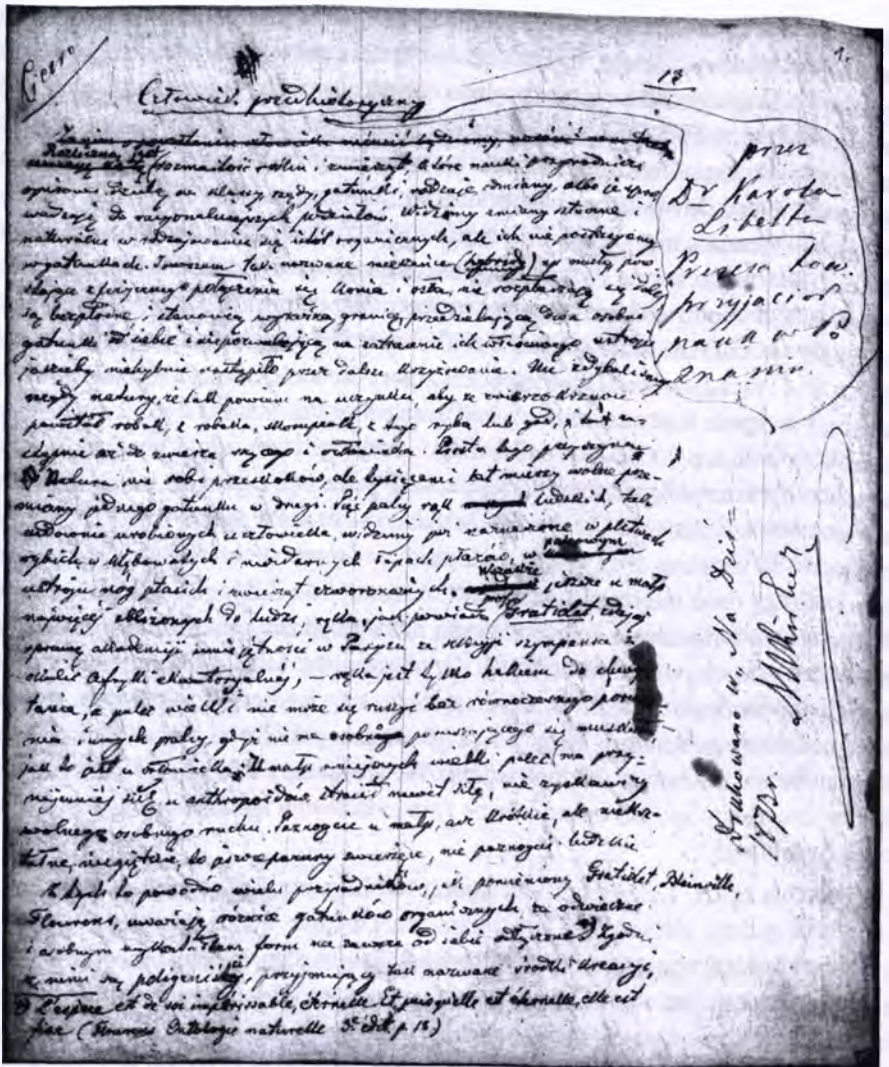
Pod wpływem odkryć w Czeszewie i w ścisłym z nimi związku, Karol Libelt zainteresował się archeologią prahistoryczną, a w szczególności odkryciami związanymi z epoką kamienną. U podłoża libeltowskich zainteresowań tą epoką leżą, ściśle z nią związane zagadnienia pochodzenia i początków ludzkości. Problematyka pochodzenia i *pierwotanu* ludzkości była dla Libelta istotna ze względu na przełomowe odkrycia i teorie ujmujące tę kwestię w sposób nowatorski i wpływający na cały świat nauki i filozofii. W 1859 roku Karol Darwin ogłosił swoją teorię w pracy *Origin of the species*. Wcześniej Jacques Boucher de Perthes dowodził starożytności rodzaju ludzkiego, w czym poparł go Charles Lyell<sup>84</sup>. W latach 50. i 60. XIX wieku w całej Europie zanotowano serię odkryć prahistorycznych, notowanych na niespotykaną dotąd skalę. Odkrywano osady nawodne, śmietniki muszlowe, a także szczątki ludzi pierwotnych (Neanderthal). Wszystkie te dynamiczne zmiany w postrzeganiu pochodzenia i początków ludzkości, zmieniające i kształtujące całe dyscypliny wiedzy, takie jak antropologia, paleontologia, geologia, biologia i szereg innych.

Nic zatem dziwnego, że kwestia *pierwotności* i pochodzenia ludzkości zainteresowała filozofa Karola Libelta, zwłaszcza, że filozofia przyrody od dawna przyciągała jego uwagę. Okolicznością sprzyjającą było również to, że jego szwagier i bliski współpracownik, lekarz Teofil Matecki był jednym z pierwszych polskich uczonych znających teorię Darwina. Co więcej, Matecki był autorem pierwszego polskiego tekstu poświęconego teorii Darwina, opublikowanego w „Ziemianinie” w 1864 roku<sup>85</sup>.

Jak już wspomniano, okazją do podjęcia głębszych studiów nad epoką kamienia były odkrycia w Czeszewie. Wszak przypuszczano na podstawie odkrytych narzędzi, że osada ta pochodzi właśnie z epoki kamienia. Nie było to jedyne stanowisko, które cieszyło się zainteresowaniem Karola Libelta. Przy okazji badań podjętych w 1871 roku wraz z Przeździeckim, Libelt zwiedzał zbiory archeologiczne Węsierskiego w Zakrzewie. Następnie w towarzystwie syna Pantaleona, Przeździeckiego i Węsierskiego, uczestniczył w autopsji Ostrowa Lednickiego i badanych tam ruin. Całe przedsięwzięcie miało charakter skrupulatnie zaplanowanego przedsięwzięcia, obejmującego wizytację Czeszewa, Zakrzewa, Ostrowa Lednickiego i być może Bnina<sup>86</sup>. W liście do Węsierskiego z 10 września 1871 roku, Libelt pisał: „...interes archeologiczny jest głównie celem podróży osób interesowanych i do Czeszewa, i do Zakrzewa...”<sup>87</sup>. Współpraca z Węsierskim zaowocowała korespondencją archeologiczną i planami wspólnych badań. W początkach października Węsierski, relacjonując Libeltowi kongres w Bolonii pisał: „Jak powrócę do Księstwa, odwdzięczając się, przybędę do Czeszewa, porównywać będziemy przedmioty Lednicy z przyłożonemi szkiełkami i rysunkami powyżej przeze mnie wskazanemi<sup>88</sup>”. Odpowiadając Węsierskiemu, w liście z 15 października, Libelt w znakomity sposób opisał własne zainteresowania archeologiczne i znaczenie nowej dyscypliny:

Zazdroszczę Ci, Kolego tej pouczającej wyprawy do Bolonii, bo przedmiot archeologiczny, zwłaszcza z epoki kamiennej, i mnie wielce interesuje, a porównania różnych w tej mierze wykopalisk, jak to sam uznałeś, nieocenione rzucają światło na wartość i znaczenie tych, które się u nas znajdują. Są to cenne promienie światła, które z nich rozum i kombinacja ludzka wydobywa, aby rozświetlić te, zaginione nie tylko w historii, ale i w tradycji, czasy zapadłej przeszłości życia ludów, o których nic nie wiemy, a które przecież wiele wieków przed erą historyczną istniały i mieć musiały osobne swoje dzieje<sup>89</sup>. Na uwagę zasługują również słowa dotyczące Ostrowa Lednickiego: Słuszną jest uwaga, że porównując to, co w takiej obfitości posiada Bolonia i Modena, nabieramy wielką ocenę tego, co za Twoim staraniem i nakładem dotąd odkryto i jeszcze się odkryje na Ostrowie na Jeziorze Lednogórskim. Zaprawdę łatwy stąd wniosek, że ruiny te szczególnie sięgają wiele w dal poza Bolesławowską i Piastowską epokę. Może, że te domysły uprawdopodobnią się z dalszych wykopalisk<sup>90</sup>.

W 1872 roku, w świetle relacji Hermana Beigla, o której już wspomniano, Libelt planował podjąć się badań w Lusowie koło Poznania, gdzie odkryto konstrukcje po-



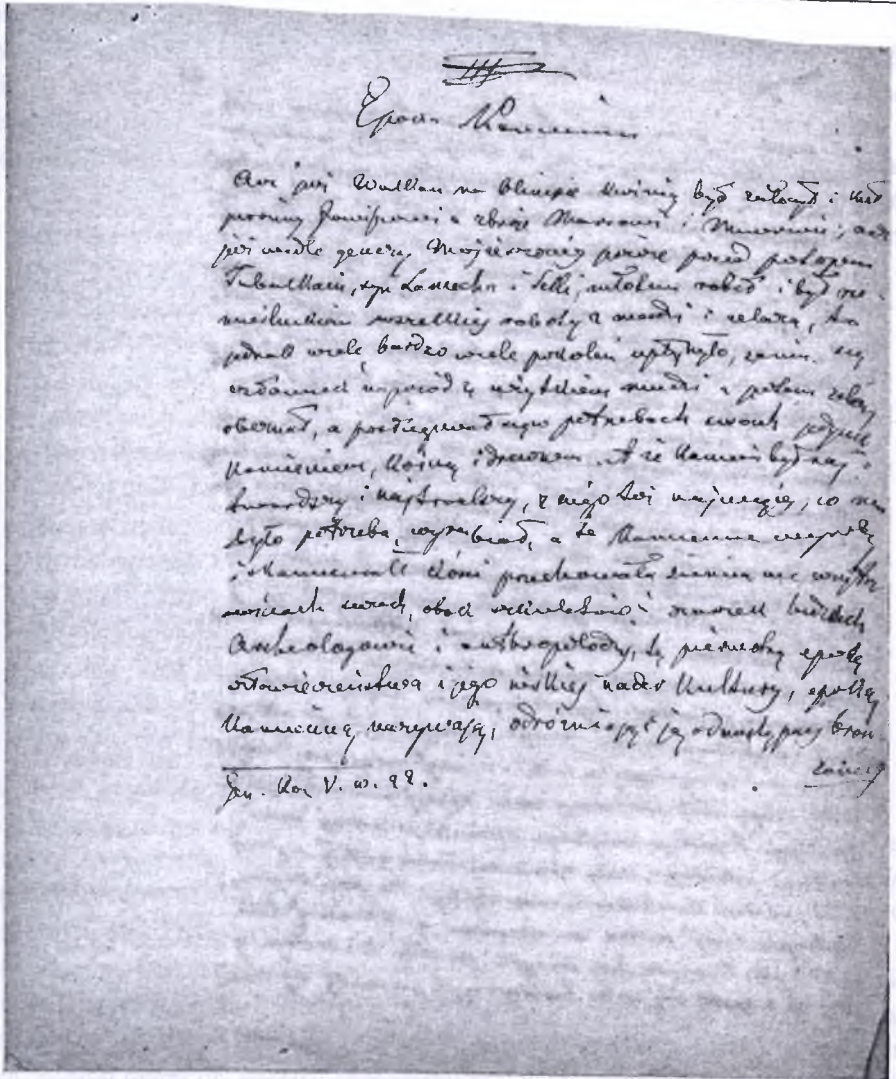
Ryc. 4. Pierwsza strona autografu Człowieka przedhistorycznego

dobne do czeszewskich. Relacja wiedeńskiego antropologia zasługuje na uznanie, gdyż Beigel pisząc artykuł poświęcony polskim badaniom prahistorycznym, wiedzę czerpał nie tylko z literatury, ale również bezpośrednio od Libelta, z którym utrzymywał korespondencję<sup>91</sup>. Libelt poświęcił dużo uwagi kwestii pochodzenia człowieka i epoce kamienia, również w innym pismach. Odnosił się do nich w recenzji: *Filozofia natury* przez Henryka Levittoux, krytycznie przedstawiona przez Karola Libelta, publikowanej w „Tygodniku Wielkopolskim” w 1871 roku<sup>92</sup>. Wprawdzie pochodzenie ludzkości i życia na Ziemi nie było głównym przedmiotem recenzji pisanej przez Libelta. Niemniej poruszył te kwestie na marginesie swoich rozważań. W kwestii pochodzenia człowieka

Libelt nie opowiadał się całkowicie za teorią Darwina, gdyż w jego opinii brakowało dowodów w pełni ją dokumentującą. Nie oznacza to, że wykluczał pochodzenie ludzi ze świata zwierzęcego. Przeciwnie. Był zdania, że człowiek wywodzi się od mniej rozwiniętych organizmów. Jednakże aby tego dowieść, potrzeba byłoby udowodnić istnienia form przejściowych. To jednak zdaniem Libelta może być bardzo trudne. Głównie z przyczyn interpretacyjnych:

Istoty człowieka-małpy nie znamy, ani pojmujemy, jeżeli to ma być postać ludzka z fizycznymi i intelektualnymi przymiotami małpy, bo sam język, którego małpa nie ma, a ludzie go między sobą używają, już ogromną stanowi różnicę. Postęp między ludźmi ku doskonałości, zaś stagnacja u każdego gatunku zwierząt dowodzi, że tam duch włada, tu przyrodzone niezmiennie właściwości. Nie widziałem kości ludzkich, odkrytych w pokładach czwartorzędowych, „od tysięcy lat złożonych w ziemi”. Ale jeżeli te kości przedstawiają nie człowieka boć tu już nie żywot, lecz forma kości zdaniem naszym kieruje, czy je za małpie, czy za ludzkie poczytać<sup>93</sup>. Jednocześnie starał się zrozumieć i wyobrazić pierwotne stadium człowieczeństwa, jakie wylaniało się z najnowszych badań archeologicznych i antropologicznych: Człowiek przedpotopowy, jakiego przed kilku laty odnaleziono w pokładach czwartorzędowych, zaskoczony potopem przy uczie, na której kości zwierząt ogryzał i szpikiem ich się ugaszczwał, był to człowiek-zwierzę, do dzisiejszego nie podobny, stanowiący inny typ i rasę<sup>94</sup>.

Finalnym efektem studiów nad przeszłością Ziemi, pochodzeniem człowieka, jego pierwotną kulturą i epoką kamienia była obszerna *Rozprawa geologiczno-antropologiczna*<sup>95</sup>, składająca się z trzech odrębnych tekstów. Wśród nich, za życia Libelta, opublikowana została jedynie środkowa część *Rozprawy*, *Człowiek przedhistoryczny*, w postaci osobnego artykułu w trzecim i ostatnim tomie efemerycznego periodyku „Na dziś” w 1872 roku<sup>96</sup>. Pozostałe dwie części również zostały przygotowane dla tego pisma, jednak nie ukazały się w wyniku upadku „Na dziś”. Niepublikowane za życia autora części *Rozprawy* zachowały się w Bibliotece Jagiellońskiej i zostały opublikowane w 2013 roku w opracowaniu autora niniejszego artykułu. *Rozprawa* poświęcona została zagadnieniu pochodzenia życia na Ziemi, człowieka i jego relacji ze światem zwierzęcym oraz jego pierwotnej kulturze. Pierwsza część, pozbawiona autorskiego tytułu, poświęcona została dziejom Ziemi i życia na nim. Historię życia na Ziemi Libelt przedstawił w ujęciu ewolucjonistycznym, w stosunkowo uproszczonym schemacie periodyzacyjnym. Pierwsza część ma charakter wprowadzający w problematykę teorii ewolucji i jej działania w przyrodzie. W kolejnej części *Człowiek przedhistoryczny*, Libelt rozważał powiązania człowieka ze światem przyrody. Uznawał pochodzenie ludzi ze świata zwierząt drogą ewolucji. Niemniej Libelt uważał, że ludzi od zwierząt różni jakościowo fakt posiadania duszy danej przez Boga. Porównując różnice behawioralne ludzi i zwierząt, Libelt doszedł do wniosku, że ludzką duszę, dzieli od zwierzęcej



Ryc. 5. Pierwsza strona *Epoki kamiennej*, trzeciej części *Rozprawy geologiczno-antropologicznej*

psychiki nieprzekraczalna przepaść, czego dowodem miały być wytwory ludzkiego intelektu: sztuka i technika (*przemysł*). Co ciekawe, odwrotne w tym względzie poglądy ogłosił również w 1872 roku Karol Darwin, który twierdził, że różnica między ludzką, a zwierzęcą psychiką jest jedynie różnicą stopnia, a nie jakości<sup>97</sup>. Tym samym zadziwiająca jest aktualność podejmowanych przez Libelta rozważań. Tak szybkie podjęcie analogicznej tematyki, prawdopodobnie świadczy o tym, że przynajmniej pośrednio i częściowo poglądy Darwina w tej materii były Libeltowi znane, skoro podjął się pole-

miki z nimi. Prawdopodobnie miało to miejsce za pośrednictwem Teofila Mateckiego, który przebywał w początkach 1872 roku w Anglii<sup>98</sup>.

Kolejna część *Rozprawy*, najistotniejsza z perspektywy zainteresowań archeologicznych Libelta, stanowi tekst *Epoka kamienna*, poświęcony kulturze, budownictwu, narzędziom i trybowi życia ludzi pierwotnych. Tekst ten jest interesującą próbą charakterystyki epoki kamienia i najważniejszych odkryć archeologicznych z nią związanych. Jak pisał Libelt:

Archeologowie i antropolodzy tę pierwotną epokę człowieczeństwa i jego niskiej nader kultury epoką kamienną nazywają, odróżniając ją od następnej brązowej i wiele późniejszej żelaznej...<sup>99</sup>.

Podkreślał ogromne znaczenie badań nad tą epoką:

Łączy się ona bezpośrednio z człowiekiem przedhistorycznym; leży na rozstaniu pomiędzy zwierzęcym a ludzkim światem; dokumentuje już przemysłowe, rozsądne i zabiegliwe zatrudnienie pierwotnych generacji i na drabinie oświaty ludzkiej jest pierwszym jej szczeblem, na którym długo rodzaj ludzki stoi, aż wreszcie do brązowej epoki i do wyższej kultury się dobiera<sup>100</sup>.

Na pierwszych stronach *Epoki kamiennej* Libelt starał się wyjaśnić przyczyny rasowej i cywilizacyjnej różnorodności ludzkości, które, jak mniemał, sięgają najdawniejszych czasów. W dalszej części przystąpił do opisu odkryć archeologicznych z północnej i zachodniej Europy, głównie z Francji i Skandynawii. Znał mu były pierwsze podziały periodyzacyjne epoki kamienia w ujęciu Jensa Jacoba Worsae, a także Johna Lubbocka na paleolit i neolit. Paleolit opisywał następującymi słowy:

Do pierwszego, czyli pierwotnego okresu przekazuje [Lubbock – J. L.] wszystkie wykopaliska mające podwójny charakter: raz, że forma zewnętrzna ich obrobienia jest nader gruba, surowa i nieumiejętna, kształtu okrągłego lub owalnego; po wtóre, że obok nich nie znachodzą się nigdy kości zwierząt domowych ani skorup glinianych. Lud tego okresu stał jeszcze na bardzo niskiej stopie oświecenia, zdobywał się na konieczne do swojej obrony i swojej potrzeby wyroby kamienne, ale o upiększeniu ich nie miał żadnego wyobrażenia. Znał może ogień, ale nie znał jego użytku, i do wyrobienia naczynia z gliny nie doszedł. Wyroby tego okresu najwięcej są z krzemienia i znajdujemy je w towarzystwie kości mamutów, nosorożców i innych przedhistorycznych zwierząt<sup>101</sup>. Następny okres charakteryzował z kolei w tych słowach: Drugi okres neolityczny do późniejszych należy czasów, bo wyroby jego już doskonalsze. Znano już sposób polerowania kamieni, nawet siekiery kamienne są polerowane i kształtne<sup>102</sup>.

W dalszej części tekstu Libelt opisał narzędzia i wyroby z epoki kamienia, noże krzemienne, piki z kamienia, kościane groty i harpuny. Najwięcej miejsca poświęcił omówieniu kamiennych siekier i młotów, które były mu doskonale znane z Czesze-

wa. Szczegółowo omówił grobowce megalityczne znalezione w Skandynawii, które w opinii Libelta miały odwzorowywać domostwa ówczesnych ludzi.

*Rozprawa geologiczno – antropologiczna* jest najpełniejszą pracą Libelta poświęconą archeologii i tematyce prahistorycznej. Praca ta stanowi kontynuację wcześniejszych studiów nad prahistorią, podejmowanych zwłaszcza w artykule *Mieszkania nawodne przedhistoryczne*, przywołanych przez autora w części *Epoka kamienna*. W pierwszej z kolei części Libelt nawiązywał do sporu o chronologię Mojżesza:

Od czasu, jak geologia, badając pokłady neptuniczne, będące stwargłemi na skałę osadami nieprzejranych wód, przyjść musiała do przekonania, że milionów lat trzeba było, zanim się z nich dzisiejsza powierzchnia ziemi uformowała, podanie genezy Mojżeszowej, odnoszące kreacją świata do siedmiu dni stworzenia i do czterech tysięcy lat przed erą chrześcijańską, nie mogło już być brane w literalnym rozumieniu<sup>103</sup>.

Tym samym zainteresowania archeologiczne i prahistoryczne Libelta uwidaczniają się jako głębokie, kilkuletnie, systematyczne badania. Obok empirycznego doświadczenia z własnych eksploracji, Libelt zgłębiał tematykę archeologiczną, analizując ilustracje zabytków, o czym wspominał cytowany już Węsierski w relacji z kongresu w Bolonii, a także studiując literaturę. Dokładnie zapoznał się z zachodnioeuropejską literaturą prahistoryczną, czytając między innymi: Pierre'a Trémaux – *Origine et transformations de l'homme et des autres êtres*, Charlesa Lyella – *The Geological Evidences of the Antiquity of Man*, Svena Nilssona – *Das Steinalter oder die Ureinwohner des Skandinavischen Nordens*, Johna Lubbocka – *The Pre-Historic Times*, Karola Vogta – *Vorlesungen über den Menschen*, czy Ludwiga Rütimeyera – *Die Fauna der Pfahlbauten der Schweiz*<sup>104</sup>. W kolejnych latach Libelt nie podejmował już tematyki archeologicznej w swoich pismach. Zmarł 9 czerwca 1875 roku.

## 5. Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie

Karol Libelt zajmował się również pośrednio kwestiami związanym z archeologią jako prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, którą to funkcję pełnił w latach 1868-1875, czyli do końca swojego życia. Pełniąc funkcję prezesa TPNP, najistotniejszym zadaniem było zabezpieczenie odpowiednich pomieszczeń dla rozrastających się i coraz bogatszych zbiorów archeologicznych, a także o udział w odpowiednich przedsięwzięciach badawczych. Część zabytków przekazywał do innych polskich instytucji, takich jak Muzeum w Rapperswilu i Gabinet Archeologiczny przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Przekazując część zbiorów, wspierał Gabinet Archeologiczny Józefa Łepkowskiego, o czym świadczyć może odpis podziękowań złożonych na ręce Libelta od rektora UJ w 1871 roku, za przekazane dary dla uniwersyteckiego zbioru archeologicznego<sup>105</sup>. Libelt pośredniczył również w przekazywaniu zbiorów od osób prywatnych do krakowskiego



Gabinetu Archeologicznego. Własne zbiory również przekazywał, jak już wspomniano, do Muzeum Książąt Czartoryskich i Gabinetu Archeologicznego UJ. Tym razem jednak przekazywano zbiory Towarzystwa, mając na uwadze problemy z odpowiednim zagwarantowaniem pomieszczeń dla Muzeum Towarzystwa. Dlatego też próbowano zaradzić temu, przekazując część zbiorów do innych instytucji.

Po zapewnieniu zbiorom TPNP odpowiedniego miejsca, nazwano je na cześć Seweryna Mielżyńskiego, darczyńcy domu, Muzeum im. Mielżyńskich<sup>106</sup>. W 1874 roku pisał o nich Libelt w liście do Adama Sapiehy, nie ukrywając satysfakcji:

Tow[arzystwo] Przyj[aciół] Nauk Poznański stanęło hojną ofiarnością śp. Hr. Seweryna Mielżyńskiego na Miłostawiu na mocnych posadach. Posiada dziś kamienicę własną, zbiory bogate, mianowicie po śp. Baronie Rastawieckim, pod względem literatury, sztuki i archeologii, które zwróciły uwagę nawet uczonych niemieckich jak panów Schwartza, Virchowa, którzy je zwiedzili<sup>107</sup>.

Libelt wspierał też pośrednio działalność archeologiczną całego Towarzystwa, która w latach jego prezesury opierała się głównie na barkach sekretarza i konserwatora, Hieronima Feldmanowskiego. Feldmanowski informował Libelta o szeregu swoich działań badawczych, a także kolekcjonerskich. W korespondencji pisanej przez sekretarza TPNP do Libelta znajduje się szereg relacji o wycieczkach archeologicznych, a także o stanie zbiorów Towarzystwa. Od decyzji prezesa zależało również uczestnictwo poznańskich zabytków w wystawach organizowanych przez inne ośrodki. Dlatego też Feldmanowski, odpowiedzialny za zbiory jako konserwator, konsultował tego rodzaju przedsięwzięcia z Libeltem<sup>108</sup>.

Stojąc na czele najważniejszej dla badań archeologicznych instytucji w Wielkopolsce, Libelt zawsze znajdował zrozumienie dla potrzeb naukowych. Przykładem może być przyjęcie (w imieniu Towarzystwa) zaproszenia na zjazd archeologów do Kijowa, na który zapraszał Aleksiej hr. Uwarow, oraz poparcie wyjazdu Zygmunta Działowskiego jako przedstawiciela Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk na tenże zjazd w 1874 roku<sup>109</sup>. Jeszcze w 1875 roku, pod koniec życia, bronił decyzji zarządu o wysłaniu delegata Towarzystwa na zjazd archeologiczny. Działowski otrzymał instrukcję występowania jedynie w języku polskim, jednakże udział delegata TPNP i tak spotkał się z atakami ze strony patriotycznej prasy. Dlatego też Libelt musiał uzasadniać decyzję: „...że krok ten nie był wcale wynikiem pobudek politycznych, lecz jedynie i ściśle naukowych”<sup>110</sup>.

## 6. Podsumowanie

Zainteresowania archeologiczne i prahistoryczne Karola Libelta i jego dokonania w tym zakresie były dotąd niedoceniane w literaturze przedmiotu. Tymczasem, jak wykazano w niniejszym artykule, działalność archeologiczna Libelta miała charakter pionierski i zasługuje na zdecydowanie większe uznanie w dziejach polskiej archeologii.

Libelt odegrał znaczącą rolę w recepcji teorii Darwina, a także osiągnięć prehistoryków zachodnioeuropejskich i skandynawskich. Jednakże jego rola w dziejach archeologii na tym się nie kończy. Należy przypomnieć rolę Libelta w sporze o chronologię biblijną. Libelt należał również do pierwszych autorów w Polsce, którzy zajęli się problematyką kultury pierwotnej i epoki kamienia. Jednocześnie brał udział w eksploracjach w Czeszewie, które, jako pierwsze tego rodzaju odkrycie w Polsce, zasługują na odrębne omówienie. Zainteresowania archeologiczne były jednymi z wielu obszarów działalności Libelta. Jednakże seria badań i tekstów poświęconych tematyce archeologicznej, a zwłaszcza epoce kamienia, jest świadectwem dużego zaangażowania Libelta w zagadnienia archeologiczne. Niestety znalezisko to nie cieszyło się zainteresowaniem kolejnych generacji archeologów. Jedynie w opracowaniach i pracach mówiących o badaniach wykopaliskowych na pobliskim grodzisku kultury łużyckiej znajdują się wzmianki o XIX-wiecznym odkryciu. Jednakże informacje tam zawarte są niekompletne, a w szczegółach (o ile lokalizacja jest szczegółem) nawet sprzeczne z XIX-wiecznymi publikacjami, zaś archiwalia, choć znane wielu uczonym, nadal nie są wykorzystywane w studiach archeologicznych nad zlewiskiem Jeziora Czeszewskiego<sup>11</sup>.

Dopiero po ponad stu latach ponownie powrócono do kwestii starego palafitowego stanowiska na Jeziorze Czeszewskim znalezionej w XIX wieku. Tym razem zainteresowanie badaczy skierowało się w stronę dna tego zbiornika. W 2008 roku przeprowadzono badania podwodne w pobliżu słynnego palafitu czeszewskiego. Dzięki tym badaniom odkryto osadę nawodną w postaci pionowo wbitych pozostałości konstrukcji. Znalaziono przy tym ceramikę kultury łużyckiej oraz częściowo obtaczaną ceramikę wczesnośredniowieczną. Dodatkowo pobrano próbki do badań dendrochronologicznych, które ustaliły datę tych konstrukcji na połowę VIII wieku p.n.e. Badania podwodne przeprowadzili archeolodzy z UMK w Toruniu pod kierunkiem Wojciecha Chudziaka. Prawdopodobnie jest to część stanowiska odkrytego w XIX wieku<sup>12</sup>. Kwestia charakteru i funkcji tego stanowiska pozostaje nadal otwarta, jednakże propozycje Józefa Łepkowskiego, Karola Libelta i Aleksandra Przeździeckiego są nadal aktualne. Rozwiązanie tego problemu wymaga dalszych badań, a zwłaszcza analizy wszelkich źródeł relacjonujących okoliczności XIX-wiecznego odkrycia.

### Przypisy

<sup>1</sup> Z. Grot: *Na drodze działań legalnych*, [w:] *Karol Libelt 1807 – 1875*, red. Z. Grot: Warszawa – Poznań 1976, s. 158; tenże: *Życie i działalność Karola Libelta*, Warszawa – Poznań 1977, s. 215-216; A. Wojtkowski: *Karol Libelt*, [w:] *Wielkopolskie XIX wieku*, red. W. Jakóbczyk, t. I, Poznań 1966, s. 206.

<sup>2</sup> A. Abramowicz: *Historia archeologii polskiej XIX i XX wiek*, Warszawa – Łódź 1991, s. 53-55; J. Kostrzewski: *Dzieje polskich badań prehistorycznych*, Poznań 1949, s. 55; J. Gąssowski: *Z dziejów Polskiej archeologii*, Warszawa 1970, s. 92-95.

<sup>3</sup> W. Hensel: *Studia i materiały do osadnictwa Wielkopolski wczesnohistorycznej*, Poznań 1950, t. 1, s. 145; Z. Rajewski: *Grodzisko w miejscowości Smuszewo, pow. Wągrowiec, „Wiadomości Archeologiczne”* 1957, t. 24, z. 3, s. 255-257; D. Durczewski: *Prastawiański gród w Smuszewie*, Poznań 1970, s. 7-8.

<sup>4</sup> K. Libelt: *Mieszkania nawodne przedhistoryczne*, „Tygodnik Wielkopolski” 1870/71, nr wstępny, 1-5, s. 1-3, 13-14, 25-26, 37-38, 49-50, 61-62.

<sup>5</sup> A. Abramowicz: dz. cyt. s. 47; tenże: *Wiek archeologii. Problemy polskiej archeologii dziewiętnastowiecznej*, Warszawa 1967, s. 132-157.

<sup>6</sup> J. Fogel: *Archeologiczne tropy Józefa Łepkowskiego (1826–1894) w Wielkopolsce*, „Opuscula Musealia” z. 8, 1996, s. 21-43.

<sup>7</sup> K. Libelt: *Człowiek przedhistoryczny*, „Na dziś. Pismo zbiorowe poświęcone Literaturze, naukom, Sztuce, Gospodarstwu krajowemu, Handlowi i Przemysłowi” t. 3, Kraków, s. 228-253.

<sup>8</sup> Tenże: *Rozprawa geologiczno-antropologiczna*, wstęp, wybór i opr. tekstu J. Linetty, Lednica 2013.

<sup>10</sup> A. Abramowicz: *Historia archeologii...*, s. 30; zob. J. Kostrzewski: dz. cyt., s. 55.

<sup>11</sup> A. Abramowicz: *Wiek Archeologii...*, s. 118; tenże: *Historia archeologii...*, s. 39; J. Kostrzewski: dz. cyt. s. 16.

<sup>12</sup> *Lednickie Serc pamiątki*, red. A. M. Wyrwa, Lednica 2009, s. 10; A. M. Wyrwa: *Lednicka Custodia Memoriae. 40-lecie Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy. Introductio*, [w:] *Custodia Memoriae, Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy 40 lat istnienia*, red. A. M. Wyrwa, Lednica 2009, s. 24; A. Abramowicz: *Historia archeologii...*, s. 39-45; J. Fogel: *Pompeja Polska. Z dziejów archeologii wielkopolskiej XIX wieku: działalność Albina hr. Węsierskiego i Zbigniewa hr. Węsierskiego-Kwileckiego*, Poznań 1991, s. 11-16.

<sup>13</sup> J. Fogel: *Archeologiczne tropy...*, s. 32; Wspomina o tym: J. Łepkowski: *O zabytkach Kruszwicy, Gniezna i Krakowa oraz Trzemeszna, Rogoźna, Kcyni, Dobieszewka, Gołańczy, Żnina, Gąsawy, Pakości, Kościelca, Inowrocławia, Strzelna i Mogiła (sprawozdania i studia)*, Kraków 1866, s. 123.

<sup>14</sup> A. Abramowicz: *Historia archeologii...*, s. 50.

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> Pierwszy polski przekład ukazał się w 1874 roku: K. Darwin: *O powstawaniu gatunków drogą naturalnego doboru, czyli o utrzymywaniu się doskonalszych ras istot organicznych w walce o byt*, tłum. W. Mayzel, Warszawa 1874.

<sup>17</sup> A. Wojtkowski: dz. cyt. s. 185.

<sup>18</sup> Tamże, s. 186. Jego wykładowcami byli m. in. Georg Wilhelm Friedrich Hegel, Aleksander Humbolt, Fryderyk Raumer.

<sup>19</sup> K. Libelt: *De pantheismo in philosophia*, Berlin 1830.

<sup>20</sup> S. Dziamski: *Poglądy społeczne*, [w:] *Karol Libelt 1807-1875*, red. Z. Grot, Warszawa – Poznań 1976, s. 237.

<sup>21</sup> Tamże, s. 239.

<sup>22</sup> K. Libelt: *Dziewica Orleańska. Ustęp dziejów Francji*, Poznań 1847.

<sup>23</sup> K. Libelt: *Słowianie*, „Przyjaciół Ludu” r. 6, 1840, nr 51 s. 401-405.

<sup>24</sup> K. Libelt: *Starożytności słowiańskie Józefa Pawła Szafarzyka, tłumaczone z czeskiego na język polski przez H. N. Bońkowskiego*, „Tygodnik Literacki” t. 3, nr 48, s. 383-384.

<sup>25</sup> Z. Grot: *Życie i działalność Karola Libelta*, Warszawa – Poznań 1977, s. 124-125, tenże: *Na drodze działań ...*, s. 80-81.

<sup>26</sup> K. Libelt: *Żywot Jędrzeja Moraczewskiego przez Karola Libelta i zdanie Joachima Lelewela O dziejach Rzeczypospolitej Polskiej Jędrzeja Moraczewskiego*, Poznań 1855; zob. A. Abramowicz: *Historia archeologii...*, s. 19.

<sup>27</sup> O relacji Andrzeja Turno: J. Fogel: *Mielżyńscy i Turnowie w kręgu starożytników XIX wieku*, Poznań 2002, s. 37-38, przyp. 64; relacja Kazimierza Szumana zawarta jest w liście z 18 sierpnia 1868 roku: rkps. BJ 6204, k. 1-4v.

<sup>28</sup> Z. Grot: *Na drodze działań...*, s. 149; zob. K. Libelt: *Listy*, oprac. Z. Grot, Warszawa 1978, s. 393 (List do ks. Jana Zienkiewicza z 11.02.1862.); Ślub odbył się w 1862 roku w Czeszewie.

<sup>29</sup> J. Fogel: *Archeologiczne tropy...*, s. 35.

<sup>30</sup> K. Szulc: *Korespondencja z Poznania z dnia 26 VIII*, „Nadwiślanin” r. IX, nr 59, 1858, s. 2.

<sup>31</sup> A. Abramowicz: *Historia archeologii...*, s. 45; zob., K. Libelt: *Listy...*, s. 410. (List Karola Libelta do Gustava Bonina).

<sup>32</sup> Z. Grot: *Na drodze działań...*, s. 106. Dzieje dziewiętnastowiecznych badań archeologicznych nad Jeziorem Czeszewskim wymagają szczegółowego omówienia w odrębnej pracy.

<sup>33</sup> Grodzisko kultury lużyckiej.

<sup>34</sup> K. Libelt: *Mieszkania nawodne...*, s. 50.

<sup>35</sup> Rkps. BJ 6517 IV, k. 178-179v.

<sup>36</sup> „Biblioteka Warszawska” t. 4, 1864, s. 324.

<sup>37</sup> J. Łepkowski: *O starożytnych mieszkalnych budowlach na palach wznoszonych wśród jezior i na rzekach*, „Czas” nr 245-247, s. 1-2; przedruk: „Tygodnik Ilustrowany” 1868, nr 330, s. 28-30. Łepkowski podjął się tej tematyki ponownie w artykule: *Szczątki mieszkań nawodnych w Czeszewie*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 199, seria II, 1871, s. 200-201.

<sup>38</sup> Z. Grot: *Życie i działalność...*, s. 183, tenże: *Na drodze działań...*, s. 148.

<sup>39</sup> Z. Grot: *Na drodze działań...*, s. 155.

<sup>40</sup> A. Choiński: *Katalog jezior Polski*, cz. 3: Pojezierze Wielkopolsko-Kujawskie, Poznań 1992, s. 74; wymienione relacje to: A. Przeździecki: *Kongres międzynarodowy antropologiczny i archeologii przedhistorycznej, odbyty w Bolonii od 1 do 8 października 1871 r.*, „Biblioteka Warszawska” t. 1, s. 21; K. Libelt: *Mieszkania nawodne przedhistoryczne*, „Tygodnik Wielkopolski” nr 4, 1871, s. 50; Biblioteka Jagiellońska rkps. 6204 (mapa sporządzona przez Pantaleona Libelta).

<sup>41</sup> K. Libelt: *Listy...*, s. 514

<sup>42</sup> Tamże.

<sup>43</sup> Rkps. Biblioteka Jagiellońska (dalej: BJ) 6204, k. 6-15.

<sup>44</sup> J. Fogel: *Archeologiczne tropy...*, s. 34.

<sup>45</sup> K. Libelt: *Listy...*, s. 522.

<sup>46</sup> Rkps. BJ 6204, k. 44-46; prace Tystusa Małeszewskiego zostały opublikowane: K. Libelt: *Rozprawa...*, s. 166-167.

<sup>47</sup> Rkps. BJ 6204, k. 13 (list Pantaleona Libelta do Józefa Łepkowskiego 29. 04. 1870 r.).

<sup>48</sup> K. Libelt: *Mieszkania nawodne...*, s. 1-62.

<sup>49</sup> Tamże: s. 61.

<sup>50</sup> Tamże: s. 61-62.

<sup>51</sup> Tamże: s. 61.

- <sup>52</sup> Tamże; s. 60-61.
- <sup>53</sup> B. Antoniewicz: *List*, „Tygodnik Wielkopolski” r. I: 1871, nr 8, s. 101.
- <sup>54</sup> B. a. : *O urnach i nawodziskach odkrytych niedawno w Lussowie*, „Tygodnik Wielkopolski” r. II: 1872, nr 4, s. 56
- <sup>55</sup> H. Feldmanowski: *Wykopalisko pawłowieckie*, Poznań 1877, s. 4-7.
- <sup>56</sup> K. Libelt: *Mieszkania nawodne ...*, s. 1.
- <sup>57</sup> J. Gąsowski: dz. cyt., s. 92-95.
- <sup>58</sup> P. Matusik: „*Nadeszła epoka przejścia...*”. *Nowoczesność w piśmiennictwie katolickim poznańskiego 1836-1871*, Poznań 2011, s. 365-391.
- <sup>59</sup> „Przegląd Lwowski” r. I, 1871, nr 4, s. 207.
- <sup>60</sup> E. Podolski: *Dr Libelt i mieszkania nawodne*, „Przegląd Lwowski” r. I, 1871, nr 16, s. 216-220.
- <sup>61</sup> M. Nowodworski: *Mieszkania nawodne czy świadczą przeciwko chronologii biblijnej*, „Przegląd Katolicki” 1871, nr 28, s. 433-438.
- <sup>62</sup> Tamże, s. 434, przyp. 2.
- <sup>63</sup> M. Nowodworski: *Nowe obelgi na pana Libelta*, „Przegląd Katolicki” 1871, nr 51, s. 801-803.
- <sup>64</sup> Tamże, s. 802.
- <sup>65</sup> S. Pawlicki: *Antropologia przedhistoryczna i chronologia Mojżesza*, „Tygodnik Katolicki” nr 12-14, s. 181-185, 201-203, 218-222.
- <sup>66</sup> Tamże, s. 182.
- <sup>67</sup> Tamże.
- <sup>68</sup> Tamże, s. 208.
- <sup>69</sup> K. Libelt: *Kilka uwag nad artykułem p. Stefana Pawlickiego: Antropologia przedhistoryczna i chronologia Mojżesza*, „Tygodnik Wielkopolski” r. I, 1871, nr 30-32, s. 361-362, 373-375, 385-387.
- <sup>70</sup> Tamże, s. 361.
- <sup>71</sup> Tamże, s. 387.
- <sup>72</sup> S. Pawlicki: *Człowiek i malpa*, „Przegląd Lwowski” r. 2, 1872, z. 8, s. 513-534.
- <sup>73</sup> Tamże, s. 531.
- <sup>74</sup> „Kłosy” 1871, t. XII, nr 298, s. 175-176.
- <sup>75</sup> *Materiały do biografii Karola Libelta zebrane przez Józefa Łepkowckiego*, rkps. BJ 6007 II, k. 98.
- <sup>76</sup> H Beigel: *Ueber prähistorische Gräber Polens*, „Mittheilungen der anthropologischen Gesellschaft in Wien”, nr 3, s. 83.
- <sup>77</sup> A. Kohn, C. Mehlis: *Materialen zur Vorgeschichte des Menchen im Sulichen Europa*, Jena 1879, za: J. Fogel, *Archeologiczne tropy...*, s. 34.
- <sup>78</sup> J. Fogel: *Z dziejów archeologii wielkopolskiej XIX wieku: działalność Tytusa i Jana Działyńskich*, „Fontes Archeologici Posnanienses” vol. XX, 1970, s. 254-255.
- <sup>79</sup> A. Przeździecki: *Sur la Paléoethnologie de la Pologne*, „Congrès international d’anthropologie et d’archéologie préhistoriques. Compte rendu de la cinquième session à Bologne 1871”, Bologne 1873, s. 204-210.
- <sup>80</sup> K. Libelt: *Kongres międzynarodowy antropologii i archeologii przedhistorycznej odbyty w Bononji og Igo do 8go października 1871 r. Sprawozdanie członka kongresu Aleksandra hr.*

*Przeździeckiego*, (oraz dodatek *Palafit Czeszewski i Żalnik Dobieszewski* autorstwa A. Przeździeckiego), „Tygodnik Wielkopolski” r. 2, 1872, nr 6-7, s. 73-87.

<sup>81</sup> List Albina Węsierskiego do Karola Libelta z 8 października 1871, rkps. BJ 6004 III, t. 2, k. 272-274; druk: K. Libelt: *Rozprawa...*, s. 157-161.

<sup>82</sup> H. Beigel: *Ueber prähistorische...*, s. 83.

<sup>83</sup> R. Munro: *The Lake – dwellingd of Europe*, London 1890, s. 321-323.

<sup>84</sup> A. Abramowicz: *Rzeczy, idee i maski. Jacques Boucher de Perthes (1788 – 1868)*, Warszawa 1997 s. 26-30; C. Lyell: *The Geological Evidences of the Antiquity of Man*, London 1863; J. Gęgotek: *Geologiczne idee Charlesa Lyella i ich źródła*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1983 nr 1, s. 15-37.

<sup>85</sup> T. Matecki: *Teoria Darwina*, „Ziemianin” 1864, nr 48, s. 1-5.

<sup>86</sup> J. Fogel: *Pompeja polska...*, s. 24-25; J. Fogel: *Z dziejów...*, s. 254-255.

<sup>87</sup> K. Libelt: *Listy...*, s. 541.

<sup>88</sup> K. Libelt: *Rozprawa...*, s. 160-161

<sup>89</sup> List Karola Libelta do Albina Węsierskiego z 15 października 1871, rkps. Biblioteka Kórnicka 12871, k. 104-105v, druk: K. Libelt: *Rozprawa...*, s. 163-165; tenże: *Listy...*, s. 544-545; J. Kostrzewski: *Z niewydanej korespondencji Karola Libelta*, „Kurier Poznański” nr 34, s. 5-6, nr 35, s. 5.

<sup>90</sup> Tamże.

<sup>91</sup> W zbiorze korespondencji Karola Libelta znajduje się list do niego adresowany, autorstwa Hermana Beigla, pisany w Wiedniu 11 stycznia 1872 roku; Beigel prosi w nim o informacje o badaniach archeologicznych w Wielkopolsce do swojego artykułu: *Ueber prähistorische...*; zob. BJ 6004 III, k. 17-17v.

<sup>92</sup> K. Libelt: *Filozofia natury przez Henryka Leivittaux krytycznie przedstawiona przez Karola Libelta*, „Tygodnik Wielkopolski” nr 17-29, s. 205-207, 217-218, 229-231, 241-242, 253-254, 265-266, 277-278, 289-290, 302-303, 314, 325-326, 337-338, 349-350.

<sup>93</sup> Tamże, s. 242.

<sup>94</sup> Tamże, s. 230.

<sup>95</sup> K. Libelt: *Rozprawa...*

<sup>96</sup> K. Libelt: *Człowiek...*, s. 228-253.

<sup>97</sup> K. Darwin: *Wyraz uczuć u człowieka i zwierząt*, tłum. K. Dobrski, Warszawa 1873.

<sup>98</sup> K. Libelt: *Listy...*, s. 550.

<sup>99</sup> K. Libelt: *Rozprawa...*, s. 123-124.

<sup>100</sup> Tamże, s. 124.

<sup>101</sup> Tamże, s. 130-131.

<sup>102</sup> Tamże, s. 131.

<sup>103</sup> Tamże, s. 65.

<sup>104</sup> P. Trémaux: *Origine et transformations de l'homme et des autres êtres*, Paris 1865; C. Lyell: *The geological...*; S. Nilsson: *Das Steinalter oder die Ureinwohner des Skandinavischen Nordens*, Hamburg 1868; J. Lubbock: *The Pre – Historic Times*, London 1865; K. Vogt: *Vorlesungen über den Menschen*, Giessen 1863; L. Rüttimeyer: *Die Fauna der Pfahlbauten der Schweiz*, Basel 1861. Prace te przywoływał w *Rozprawie geologiczno – antropologicznej*, zob. K. Libelt: *Rozprawa...*, s. 52-53.

<sup>105</sup> Archiwum UJ, S II 854, k. 237, 239, 240.

<sup>106</sup> Z. Grot: *Życie i działalność...*, s. 202.

<sup>107</sup> K. Libelt: *Listy...*, s. 586-587.

<sup>108</sup> Sześć listów pisanych przez Hieronima Feldmanowskiego do Karola Libelta znajduje się w zbiorze jego korespondencji: rkps. BJ 6004 III, k. 128-137.

<sup>109</sup> Libelt spotkał się wtedy z oskarżeniami o sprzeniewierzenie się godności narodowej; Z. Grot: *Życie i działalność...*, s. 206.

<sup>110</sup> A. Wojtkowski: *Historia Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu*, „Roczniki PTPN” t. L, 1928, s. 231 – 234. Za: A. Abramowicz: *Historia archeologii...*, s. 71.

<sup>111</sup> D. Durczewski: dz. cyt. s. 7- 8; Z. Rajewski: dz. cyt. s. 257.

<sup>112</sup> Karta Ewidencji Stanowiska Podwodnego w Archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Poznaniu.

J. Linetty

## PREHISTORY IN THE WORK AND WRITINGS OF KAROL LIBELT

Prehistoric archaeology constituted an important topic in the writings of Karol Libelt during the final stage of his work. As a result of several years' research and bringing up this subject in his texts, Libelt made notable achievements in the field of prehistoric archaeology. The most important of them are: description of archaeological discoveries in Czeszewo, participation in a dispute over prehistoric chronology with Stefan Pawlicki in 1871, and also one of the first descriptions of the Stone Age in the Polish literature. Thus Libelt should be considered as a pioneer in prehistoric research, particularly the Stone Age, in Poland. Apart from that, among his undoubted achievements was propagation of the theory of evolution, although with reservations, during the earliest stage of Darwinism's reception in Poland.





*Tomasz Skrzyński*

Wyższa Szkoła Biznesu – National-Louis University

Nowy Sącz

## **ZWIĄZKI STANISŁAWA ESTREICHERA Z AKADEMIĄ UMIEJĘTNOŚCI I POLSKĄ AKADEMIĄ UMIEJĘTNOŚCI (W ŚWIETLE JEJ AKT)<sup>1</sup>**

Do zasłużonej dla polskiej nauki i kultury rodziny Estreicherów należy m.in. Stanisław – jeden z wybitniejszych polskich badaczy szeroko pojętej historii prawa<sup>2</sup>. Urodził się w 1869 r. w Krakowie. W czasie studiów jego mistrzem na Uniwersytecie Jagiellońskim był m.in. późniejszy wieloletni sekretarz generalny Akademii Umiejętności<sup>3</sup> Bolesław Ulanowski, co bardzo ułatwiło Estreicherowi wejście w struktury tej Korporacji<sup>4</sup>. W 1895 r. został docentem prywatnym na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1902 r. objął katedrę. W następnym ćwierćwieczu został kolejno dziekanem Wydziału Prawa, rektorem i prorektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego<sup>5</sup>. Był współautorem projektu ustawy o szkołach akademickich uchwalonym przez sejm u progu II Rzeczypospolitej, której bezskutecznie bronił w latach trzydziestych<sup>6</sup>.

Badacz o szerokich zainteresowaniach, wydawca źródeł i pamiętników rozgłos zawdzięczał głównie swej publicystyce politycznej, literackiej i historycznej. Aresztowany przez hitlerowców na Uniwersytecie w listopadzie 1939 r., zmarł w grudniu tego roku w obozie koncentracyjnym.

Celem niniejszego szkicu jest przedstawienie ponad pięćdziesięcioletniej aktywności Profesora w najważniejszej polskiej społecznej instytucji naukowej schyłku XIX i pierwszej połowy XX wieku.

Przyszły profesor po raz pierwszy pojawia się w aktach Akademii Umiejętności już w 1888 r. Wówczas to, 15 maja, Wydział Filologiczny Korporacji przyznał pierwszą nagrodę osiemnastoletniemu Stanisławowi Estreicherowi w konkursie rozpisany z legatu Kacpra Bieleckiego<sup>7</sup> za rozprawę o życiu i twórczości kasztelana i prezesa Towarzystwa Naukowego Krakowskiego Franciszka Wężyka<sup>8</sup>. Młody wiek laureata nie

dziwi, zważywszy, że zgodnie z decyzjami fundatora uczestnikami konkursu mogli być tylko studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego.

We wrześniu 1889 r. Stanisław Estreicher był wśród opiniowanych przez Akademię<sup>9</sup> kandydatów stających do konkursu na aplikantów Krajowego Archiwum Aktów Grodzkich i Ziemskich w Krakowie. Wydaje się jednak, że Estreicher przestał się interesować objęciem tego stanowiska lub uznał swe szanse za zbyt małe. Oficjalnie powodem odrzucenia kandydatury był jego wyjazd zagraniczny<sup>10</sup>.

Można przypuszczać, że od wyżej omówionych dużo ważniejsze dla Estreichera było uzyskanie w 1893 r. stypendium na uzupełnienie studiów z prawa z przeznaczonej w całości na badania za granicą Fundacji Zenona Pileckiego. Wygrał tu m.in. z Zenonem Przesmyckim<sup>11</sup>. O sukcesie zdecydowało wsparcie ze strony Bolesława Ulanowskiego<sup>12</sup>.

Uzyskane fundusze wykorzystał na kontynuowanie studiów w Berlinie, wykańczanie prac dotyczących prawa słowiańskiego, a przede wszystkim na studia nad kontraktem kupna sprzedaży w epoce Merowingów i Karolingów będące podstawą rozprawy habilitacyjnej<sup>13</sup>.

Rosnąca pozycja naukowa, owocna działalność na uczelni i Akademii, znane powszechnie zasługi ojca i starania Ulanowskiego sprawiły, że w grudniu 1913 r., został wybrany przez Wydział Historyczno-Filozoficzny Akademii na członka korespondenta Korporacji. Był wówczas największym autorytetem w zakresie powszechnej historii prawa w Krakowie. Decyzję tą w maju 1914 r. zatwierdziło Walne Zgromadzenie członków najważniejszej wówczas społecznej organizacji naukowej na ziemiach polskich. Od czerwca 1930 r. Estreicher był członkiem czynnym PAU<sup>14</sup>.

Ta ostatnia decyzja znacznie rozszerzyła działalność organizacyjną profesora na forum Walnych Zgromadzeń i Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii. Wpływał nie tylko na wybór nowych członków Korporacji<sup>15</sup>. W latach trzydziestych Estreicher był delegatem PAU do Państwowej Rady Oświecenia Publicznego. Był to organ opiniodawczy ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. O prestiżu Akademii i prawnika świadczy fakt, że profesor reprezentował tam równocześnie wszystkie instytucje naukowe niebędące uczelniami<sup>16</sup>.

Już w listopadzie 1932 r. Zarząd Akademii uchwalił jednomyślnie podziękowanie Estreicherowi za objęcie funkcji oraz za stanowisko, jakie zajął na pierwszym posiedzeniu Państwowej Rady Oświecenia Publicznego „w sprawie projektu nowej ustawy dotyczącej się ustroju szkół wyższych [...], które w całej pełni odpowiada zapatrywaniom Zarządu Polskiej Akademii Umiejętności.”<sup>17</sup>

Wspomniany projekt ustawy o szkolnictwie wyższym, odbierający uczelniom dotychczasowy zakres autonomii i samorządu, spowodował wniosek części członków korporacji do jej Zarządu o zwołanie nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia PAU<sup>18</sup>. Szczegóły przygotowań do posiedzenia najwyższej władzy w Akademii omawiano 7. grudnia 1932 r. na posiedzeniu Prezydium PAU<sup>19</sup>, na które zaproszono Estreichera<sup>20</sup>.

Wydaje się, że miał on duży wpływ na treść uchwały zaproponowanej przez Zarząd członkom na Walnym Zgromadzeniu. Zachował się, bowiem pisany jego ręką brulion uchwały, być może powstały w toku uzgodnień na wspomnianym posiedzeniu Prezydium PAU<sup>21</sup>. Dnia 12 grudnia 1932 r. na Walnym Zgromadzeniu Korporacji wysłuchano sprawozdania Estreichera oraz przyjęto uchwałę z niepokojem oceniającą konsekwencje realizacji projektu reformy forsowanej przez sanacyjne władze<sup>22</sup>. Nie wiadomo jednak, czy wszyscy uczeni przybyli na obrady zgadzali się z treścią uchwały. Przykładowo brak podpisu, obecnego na sali, najwybitniejszego wówczas polskiego astronoma Tadeusza Banachiewicza.

Estreicher brał też udział w zebraniach o zupełnie innej tematyce. Przykładowo był zaproszony przez sekretarza generalnego Akademii na zebranie 19 listopada 1932 r. poświęcone udzieleniu przez Korporację odpowiedzi na ankietę Funduszu Kultury Narodowej<sup>23</sup>. Kontakty z tą strukturą były dla PAU bardzo istotne w obliczu trwającego właśnie wielkiego kryzysu gospodarczego.

Warto tu wspomnieć innego rodzaju aktywność we władzach PAU. W 1931 r. Zarząd Akademii zaproponował Estreicherowi wygłoszenie odczytu o najstarszych kodyfikacjach świata na forum czerwcowego Walnego Zgromadzenia członków PAU<sup>24</sup>. Niemal równolegle 12 czerwca Profesor miał inny, zbliżony referat na posiedzeniu Wydziału Historyczno-Filozoficznego *Kultura prawnicza II tysiąclecia przed Chr[ystusem] w Azji Mniejszej*<sup>25</sup>.

Autorytet i dotychczasowa aktywność miały wpływ na wejście Estreichera do władz PAU. Doszło do tego w 1936 r., gdy Estreicher zgodził się (początkowo na rok) na przyjęcie funkcji dyrektora Wydziału Historyczno-Filozoficznego<sup>26</sup>. Miał on odtąd znaczniejszy wpływ na decyzje Zarządu Korporacji. Mimo różnic usposobienia i poglądów politycznych<sup>27</sup> współpracował tam m.in. z ówczesnym sekretarzem generalnym (a później prezesem) Korporacji historykiem prawa Stanisławem Kutrzebą<sup>28</sup>. Było to ułatwione doświadczeniem, jakie wybitny prawnik nabył m.in. w trakcie pełnienia funkcji rektora UJ.

Na posiedzeniach władz PAU Estreicher brał czynny udział przy rozstrzyganiu spraw dotyczących całego polskiego środowiska naukowego. Warto tu wymienić referat z 11 czerwca 1938 r. omawiający sposoby poprawienia zaopatrywania polskich bibliotek naukowych w zagraniczną literaturę naukową<sup>29</sup>.

Estreicher był być może konsultantem od strony prawnej, przy pisaniu przez Kutrzebę niewielkiej książki *Polska Akademia Umiejętności 1872-1938*<sup>30</sup>. Była ona istotna dla PAU. Stanowiła w końcu istnienia II Rzeczypospolitej ważny element akcji kierownictwa Akademii zmierzającej do utracenia planów sanacyjnych władz. Rozważały one objęcie reformą rolną majątków ofiarowanych wcześniej Korporacji przez prywatnych darczyńców. W ówczesnych realiach urzeczywistnienie tych planów groziło trwałym podcięciem niezależności finansowej PAU<sup>31</sup>.

Najważniejsze miejsce w aktywności Estreichera w strukturach Akademii miał jego wydatny udział w ukazywaniu się wydawnictw ogólnych Korporacji.

Dla wybitnego prawnika najważniejsze albo nawet kluczowe miejsce w relacjach z PAU zajmowała kontynuacja *Bibliografii Polskiej*<sup>32</sup>. Uważana jest ona za jedno z dwóch – trzech pomnikowych dzieł Korporacji w zakresie humanistyki<sup>33</sup>.

Po śmierci ojca, Karola Estreichera seniora, profesor postanowił kontynuować jego dzieło, uważał to za swe powołanie i obowiązek rodzinny<sup>34</sup>. Nie było dla nikogo zaskoczeniem pismo profesora z 6 października 1908 r. do Zarządu Akademii: „Życzeniem śp. mego ojca było, ażebym tak jak to za życia jego czyniłem, współdziałał przy ogłoszeniu pozostałej części Bibliografii. Znając jeden dokładnie układ rękopisu mego ojca i prowadząc korektę od lat 21 czuję się powołanym spełnić to zadanie”<sup>35</sup>.

Przejmując przygotowywanie kolejnych tomów *Bibliografii*, Stanisław Estreicher zrzekł się honorarium za pracę przy niej. Prosił jednak najważniejszą polską społeczną instytucję naukową, by poniosła kosztą druku wydawnictwa, zapłaciła mu za pomoc przy korekcie (po 10 koron od arkusza), a sprzedaż pozostawiła autorowi. Planował, że pozostała część zamknie się w co najmniej siedmiu tomach po czterdzieści arkuszy każdy<sup>36</sup>. Akademia otrzymywała dwadzieścia egzemplarzy tomów dzieła<sup>37</sup>.

W Korporacji zdawano sobie sprawę ze znaczenia kontynuacji dzieła. Nieprzypadkowo wskutek starań Akademii austriackie Ministerstwo Wyznań i Oświaty przyznało 13 listopada 1908 r. na pięć lat subwencję na dokończenie *Bibliografii*<sup>38</sup>. W sierpniu 1913 i we wrześniu 1916 r. Korporacja wspierała w stosownym ministerstwie w Wiedniu podania Estreichera o dodatkowe dofinansowanie<sup>39</sup>. Nieprzypadkowo to do Akademii Estreicher i współpracujący z nim przy tworzeniu *Bibliografii* filolog Jan Czubek skierowali w czasie I wojny światowej swój memoriał w sprawie bibliografii polskiej<sup>40</sup>.

Po I wojnie światowej postanowiono zmienić umowę o wydawanie *Bibliografii*. Władze Akademii zaprzestały odsyłania osób zainteresowanych jej kupnem do rozprowadzającego dzieło Estreichera. Odtąd kolportażem miała zająć się Korporacja, a autor za swój trud otrzymywał honorarium w wysokości takiej, jak za wydawnictwa źródłowe<sup>41</sup>, zwrot kosztów kopisty i pięć egzemplarzy dzieła. Zapewne ze względu na znaczenie *Bibliografii* po negocjacjach zgodzono się na propozycję profesora nabycia przez Akademię niesprzedanych jeszcze egzemplarzy wydanych już tomów. W sierpniu 1922 r. ustalono 1.500.000 marek polskich za „dawny nakład” z 50% rabatem i gwarancją zwrotu Estreicherowi należności skarbowej „gdyby mu ją przyszło płacić”<sup>42</sup>. By pokryć koszty wspomnianych tomów Zarząd Akademii zwrócił się już w lutym 1922 r. o subwencję w wysokości 1.200.000 marek polskich do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego<sup>43</sup>. Przy ocenie obu podanych kwot trzeba jednak wziąć pod uwagę bardzo wysoką wówczas inflację.

Dzięki staraniom profesora oraz Akademii w okresie międzywojennym także polskie Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przyznało kilkakrotnie specjalne dotacje na wydawanie tego dzieła. Nie zawsze jednak wpływały one w ta-

kim terminie, o jaki prosiła Akademia i Estreicher<sup>44</sup>. Na marginesie warto wspomnieć, że również po II wojnie światowej, w 1946 r., PAU poparła prośbę kontynuatora dzieła, Karola Estreichera juniora, do władz o wsparcie finansowe na wydanie choć części litery Z<sup>45</sup>.

W latach 1908-1939 Estreicher nieco zreformował przejęte wydawnictwo, przygotował i doprowadził do druku łącznie 11 tomów *Bibliografii Polskiej* (zostały do wykończenia tylko litery Z - Ż i kilka woluminów uzupełnień)<sup>46</sup>. Codziennie po wykładach po kilka godzin spędzał w przydzielonym mu w Akademii pokoju, w którym skrupulatnie przeglądał nadesłane druki, porównywał z dotychczasowymi informacjami i sporządzał notaty bibliograficzne<sup>47</sup>. Przykładowo w maju 1935 r. przesłano na życzenie Estreichera dwa pudła z kartkami katalogowymi biblioteki kościoła ewangelickiego we Wschowie<sup>48</sup>.

Nieco mniejsze znaczenie miała aktywność Estreichera w innym ważnym wydawnictwie ogólnym Korporacji. W odpowiedzi na daleką od obiektywizmu w sprawach polskich encyklopedię wydawaną przez Akademię Nauk w Petersburgu na początku XX wieku najważniejsza polska społeczna organizacja naukowa podjęła prace nad wydaniem *Encyklopedii Polskiej*. W 1904 r. powołano komitet redakcyjny dzieła. Jego przewodniczącym został historyk i konserwatywny polityk Michał Bobrzyński, a sekretarzami językoznawca Jan Łoś i Stanisław Estreicher. *Encyklopedia Polska* miała stanowić syntetycznie ujętą całość wiedzy o rozdartej przez zaborców ojczyźnie, o jej przeszłości i teraźniejszości. Podzielono ją na 19 działów i 25 tomów<sup>49</sup>.

Zważywszy na erudycję i szerokie zainteresowania profesora oraz wydatny udział w przedsięwzięciu ówczesnego sekretarza generalnego Akademii Bolesława Ulanowskiego wciągnięcie w to zamierzenie Estreichera nie było niczym dziwnym. Harmonijnej współpracy Bobrzyńskiego z wybitnym znawcą prawa sprzyjała bliskość poglądów politycznych obu badaczy. Estreicher przystąpił do dzieła z dużym zaangażowaniem. Przykładowo w 1905 r. opublikował dwudziestoczterostronicowy program *Encyklopedii Polskiej*, a w następnym roku stosowną informację w *Pamiętniku Zjazdu Historyczno-Literackiego im. Mikołaja Reya*<sup>50</sup>.

Można przypuszczać, że po I wojnie światowej wzrosło znaczenie wybitnego prawnika przy redagowaniu wydawnictwa. Koordynował on prace nad poszczególnymi tomami *Encyklopedii*, negocjacje z redaktorami tomów, a czasem też z autorami<sup>51</sup>.

Estreicher zainicjował przygotowywanie od 1927 r. drugiego tomu *Encyklopedii Polskiej* zawierającego syntezę etnografii polskiej, uwzględniającą też kulturę ludową ukraińską, białoruską, litewską i żydowską. Autorami projektów wstępnych byli wybitni znawcy tej dziedziny: Kazimierz Dobrowolski, Jan Stanisław Bystron, Kazimierz Moszyński i, od 1931 r., zespół dwunastu autorów planowanych artykułów szczegółowych (w tym S. Estreicher) pod kierownictwem redaktora tomu Kazimierza Moszyńskiego. Wybuch wojny uniemożliwił wielu naukowcom wykończenie prac i wydanie

około czterdziestoarkuszowego tomu. Brakło niewiele zważywszy, że druk planowano na przełom lat 1939 i 1940<sup>52</sup>.

Z tytułu pełnionej funkcji i gruntownej wiedzy Estreicher był obecny na różnych obradach dotyczących *Encyklopedii*. Przykładowo w 1928 r. brał udział w zebraniach poświęconych zawartości tomów dotyczących historii wojskowości i etnografii oraz został zaproszony na posiedzenie Zarządu Akademii 23 marca zwołane m.in. „dla omówienia sprawy reorganizacji i dalszych prac Komitetu *Encyklopedii Polskiej*”. Przed tym ostatnim spotkaniem miał osobiście porozmawiać w cztery oczy w sprawie *Encyklopedii* z sekretarzem generalnym PAU<sup>53</sup>.

Władze Akademii i redaktor *Encyklopedii* pragnęli, aby w poszczególnych tomach twórcami rozdziałów byli najlepsi specjaliści w danych dziedzinach. Nie zawsze dało się to pogodzić z trudnym charakterem niektórych badaczy i czasem, jakim dysponowali. Przykładem może być część I. tomu IV. poświęconego archeologii, rozdział dotyczący paleolitu. Po odmowie najbardziej utytułowanego specjalisty pełniącego wówczas obowiązki premiera<sup>54</sup>, zwrócono się do wybitnego znawcy tej problematyki, Józefa Krukowskiego. Pojawiły się jednak problemy. Jak pisał siedem lat później znany archeolog, redaktor omawianego tomu, Józef Kostrzewski: „W sprawie ostatecznego przydzielenia rozdziału o paleolicie [...] oczekuję decyzji Pana Sekretarza Generalnego i Prof. Estreichera [...] czy Akademia zgodziłaby się na warunki sprecyzowane ostatecznie przez Krukowskiego i zmodyfikowane przeze mnie. Miałbym wielką ochotę zerwać pertraktacje z Krukowskim, przeciągające się tak długo, ale liczę się z nim jako najlepszym niewątpliwie znawcą przedmiotu”<sup>55</sup>.

Wspomniany archeolog nie był wyjątkiem. Nieprzypadkowo, by pogodzić wspomniane sprzeczności w 1906 r. Estreicher w imieniu Komitetu Redakcyjnego *Encyklopedii Polskiej*, prosząc wybitnego historyka Wojciecha Kętrzyńskiego o napisanie artykułu na temat podziału Prus i ich granic, pisał: „Rozmiary, jakie Pan Dyrektor zechce w stosunku do całości nadać tym częściom swego artykułu zależą zupełnie od jego uznania”<sup>56</sup>.

Przy redagowaniu *Encyklopedii* pojawiał się też inny problem. Przykładowo, we wrześniu 1931 r. sekretarz generalny Akademii Stanisław Kutrzeba pisał do Estreichera w sprawie drugiego wydania jednego z tomów poświęconego historii literatury, że Marian Szykowski „złożył na moje ręce rękopis „Dramatu w Polsce” dla encyklopedii polskiej [...] obszerniejszy aniżeli to było przewidziane [...] i [...] prosi o wyraźne stwierdzenie, w jakim czasokresie jego rękopis będzie mógł iść do druku, np. w ciągu roku 1932. W razie gdyby druk miał się ociągnąć, chciałby wycofać rękopis i po rozszerzeniu go osobno wydrukować.”<sup>57</sup> Ostatecznie znawca dramatu polskiego zmienił zdanie i jego ponad dwustustronicowy rozdział ujrzał światło dzienne w 1935 r. w ramach tego ponad siedemsetstronicowego woluminu. Jego obszerność nie dziwi. Jak instruowano wówczas autorów: „Encyklopedia nie zwraca się do szerszej publiczności, lecz obliczona jest na sfery naukowe.”<sup>58</sup>

Na trudne niekiedy negocjacje nałożyły się m.in. różnorodne konsekwencje obu wojen światowych – za każdym razem odbierające Akademii zasadniczą część podstaw finansowych, wielki kryzys gospodarczy oraz konsekwencje obciążenia Estreichera obowiązkami m.in. na Uniwersytecie i przy innych pracach redakcyjnych<sup>59</sup>.

Warto tu wspomnieć, że wybitny prawnik nie uchylał się od pisania w *Encyklopedii*. Nieprzypadkowo w jednym z działów ukazał się drukiem jego wspólny tekst z językoznawcą Janem Rozwadowskim o języku cygańskim i Cyganach w Polsce.

Do 1939 r. ukazało się ostatecznie 6 działów *Encyklopedii* w 9 obszernych tomach, w tym jeden dział w około 2/3 planowanej wielkości. Omówiono geografię ziem polskich; dzieje ojczyzny do rozbiorów; język polski i jego historię z uwzględnieniem innych języków na ziemiach polskich; początki kultury słowiańskiej; antropologię oraz historię literatury pięknej. Ten ostatni dział miał także drugie, wyraźnie różniące się wydanie<sup>60</sup>.

Nie narzekano na brak chętnych do kupna. W 1948 r. nakłady niemal wszystkich tomów były wyczerpane<sup>61</sup>. Działania komunistycznych władz sprawiły, że kilka lat po II wojnie światowej dalsze prace przerwano. Po 1945 r. ukazała się jedynie wspomniana wyżej część I tomu IV dotyczącego archeologii (zebrane do 1939 r. materiały miano jednak opracować według nowej koncepcji)<sup>62</sup>.

Przy kolejnym tego typu zamierzeniu Akademii – wdawanej po II wojnie światowej historii nauki polskiej w monografiach – władze Korporacji wyciągnęły wnioski z problemów związanych z wydawaniem *Encyklopedii*. Przykładowo przedmiot badań podzielono na większą ilość działów, każdy z nich miał własnego autora. Na przeszkodzie pełnej realizacji tego zamierzenia, mającego m.in. uzupełnić luki *Encyklopedii*, stało jednak przymusowe, wymuszone przez komunistyczne władze, uśpienie działalności PAU w 1952 r.<sup>63</sup>.

Estreicher publikował także w trzecim ogólnym wydawnictwie Akademii: *Polskim Słowniku Biograficznym*. Często przytaczany jest – zamieszczony w II tomie – biogram dotyczący bliskiego mu poglądami Michała Bobrzyńskiego. Dużo większy dorobek w *Słowniku* miał jednak brat wybitnego prawnika, chemik Tadeusz Estreicher<sup>64</sup>.

Ważne miejsce w relacjach wybitnego prawnika z Akademią zajmuje szereg ważnych opracowań i edycji Profesora. Poza wydawnictwami ogólnymi Korporacji ukazały się nakładem Akademii w 1901 r. w „Rozprawach Wydziału Historyczno-Filozoficznego” wysoko ocenione, początki prawa umownego<sup>65</sup>. Publikacja ta ułatwiła mu zapewne objęcie w następnym roku katedry na Uniwersytecie.

W 1931 r. ukazała się, uważana za jedno z wybitniejszych dzieł Profesora<sup>66</sup>, monografia *Najstarsze kodeksy prawne świata; kultura prawnicza trzeciego i drugiego tysiąclecia przed Chrystusem* zamieszczona, mimo swych rozmiarów, w „Roczniku PAU”. Można przypuszczać, że zmiana koncepcji tekstu i ostateczna wielkość tego opracowania zaważyła na dużo późniejszym, niż prosił Zarząd PAU, oddaniu tekstu do druku<sup>67</sup>.

Warto też wspomnieć w dużej mierze aktualną do dziś<sup>68</sup> *Kulturę Prawniczą w Polsce XVI wieku* w redagowanej przez niego<sup>69</sup>, mającej ponad 750 stron *Kulturze staropolskiej* wydanej w 1932 r. Obie prace ukazały się również jako samodzielne druki.

Jak słusznie zauważono, spośród związanych z Akademią profesorów, Stanisława Estreichera można uznać za kontynuatora prac Władysława Wisłockiego na polu wydawania źródeł do dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego<sup>70</sup>. Był jednym z tych badaczy, których osiągnięcia naukowe łączyły się tematycznie z jubileuszem pięćsetlecia Uniwersytetu. Niektóre z nich wydał w Korporacji. W 1909 r. ukazał się w wydawnictwach Akademii opracowany przez Estreichera drugi tom aktów rektorskich za 1538-1580. Na etapie przygotowań pozostał tom trzeci za lata 1580-1617<sup>71</sup>. Efektem badań nad dziejami Krakowa i Uniwersytetu Jagiellońskiego była także przygotowywana przez wiele lat edycja *Najstarszego zbioru przywilejów i wilkierzy m. Krakowa* wydana ostatecznie w ramach PAU w 1936 r.

Publikowanie źródeł łączyło się z wieloletnią działalnością Profesora w komisjach Akademii.

W składzie Komisji Prawniczej Estreicher był od 18 maja 1896 r. Zajmowała ona szczególnie miejsce w działalności Profesora. Nic dziwnego. W latach 1890-1938 w pracach tej struktury największą wagę przykładano do zagadnień historyczno-prawnych<sup>72</sup>. Ich bardzo ważnym elementem była przygotowywana przez Estreichera dwutomowa edycja źródeł prawa niemieckiego obowiązującego na ziemiach polskich. W okresie przed I wojną światową świetnie wpasowywała się w przygotowywanie edycji źródłowych prowadzone z dużym rozmachem przez władze Akademii, a szczególnie przez sekretarza generalnego Korporacji Bolesława Ulanowskiego.

W pierwszej dekadzie XX wieku Estreicher stan prac referował na posiedzeniach Wydziału Historyczno-Filozoficznego i Komisji Prawniczej Akademii. Tytuły mówią same za siebie np. *Badania nad źródłami prawa magdeburckiego w Polsce Średniowiecznej*. W toku tych prac z ramienia najważniejszej polskiej społecznej instytucji naukowej Estreicher prowadził kwerendy i zbierał materiały m.in. z Petersburga, Berlina, Wrocławia, Gdańska, Poznania, Torunia i Elbląga<sup>73</sup>. Równoległe wykorzystał w gmachu Akademii sprowadzane dla niego przez Akademię rękopisy m.in. z Ossolineum we Lwowie, Biblioteki Uniwersytetu we Wrocławiu, Biblioteki Tarnowskich w Dzikowie i Królewskiego Gimnazjum w Toruniu<sup>74</sup>. Warto tu dodać, że wypożyczanie przez Akademię do Krakowa rękopisów np. z Biblioteki Kórnickiej nie było wówczas niczym dziwnym (było praktykowane, co najmniej do lat czterdziestych XX wieku)<sup>75</sup>.

Skala prac przynosiła efekty. Już w 1909 r. wybitny badacz zebrał niemal sto rękopiśmiennych źródeł w większości wcześniej niezbadanych. Pierwotnym terminem rozpoczęcia druku *Źródeł do historii prawa niemieckiego w Polsce* był rok 1911. Terminowe skończenie prac opóźniło jednak m.in. kontynuowanie kwerend archiwalnych<sup>76</sup>. W czasie I wojny światowej Akademia wsparła dalsze poszukiwania Estreichera w bibliotekach Warszawy m.in. Zamojskich i Krasińskich<sup>77</sup>. Zasadniczo jednak konflikt



światowy i pierwsze lata II Rzeczypospolitej przyniosły najpierw ograniczenie a następnie odcięcie autora edycji od wielu archiwów i bibliotek<sup>78</sup>.

W kwietniu 1910 r. Komisja Prawnicza zdecydowała o osobnym wydaniu bezcennego najstarszego zводу prawa średniowiecznego polskiego – *Księgi Elbląskiej* oraz „Jura Prutenorum”. Ściśle związane z tą decyzją były referaty Estreichera wygłoszone na forum Komisji: *Wydawnictwo źródeł prawa niemieckiego* oraz *Wydawnictwo najdawniejszego prawa zwyczajowego polskiego i Jura Prutenorum*<sup>79</sup>. W czasie wyjazdu z ramienia Akademii do Elbląga w 1914 r. Profesor zamówił zdjęcia *Księgi Elbląskiej*. Wobec zniszczenia oryginału są one jedyną dziś kopią tego bezcennego źródła. Na tej podstawie w 1995 r. opublikowano faksymile *Księgi Elbląskiej*<sup>80</sup>.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości; ustabilizowaniu sytuacji politycznej i podstaw finansowych PAU władze Akademii wróciły do sprawy wydania omawianych edycji. Nieprzypadkowo 21 września 1928 r. sekretarz generalny PAU, zapewniając Profesora, że są na to środki finansowe, prosił Estreichera o informacje, kiedy będzie mógł się zacząć druk *Źródeł do historii prawa niemieckiego w Polsce*, dodatku do *Codex diplomaticus civitatis Cracoviensis i Księgi Elbląskiej*<sup>81</sup>. Z kolei 13 września 1930 r. sekretarz generalny pisał bezskutecznie do wybitnego prawnika, że za zapowiadane wcześniej przez niego „dostarczenie rękopisu źródeł prawa niemieckiego do druku byłbym bardzo wdzięczny”<sup>82</sup>. Wobec częstych, jak można sądzić, kontaktów obu Humanistów, samo wysłanie takich pism jest znamienne. Widocznie rozmowy bezpośrednie nie dały efektu.

Najważniejszym bodaj, choć pośrednim, efektem tych monitów była publikacja ważnego fragmentu tego ostatniego dzieła w formie edycji *Nieznanych tekstów ortyli magdeburskich w Studiach Staropolskich ku czci Aleksandra Brücknera*. Nieukończony krótki tekst Estreichera, o nieznanym zwodzie mazowieckim będącym kompilacją najstarszych ortyli chełmińskich z XIII i XIV wieku, ukazał się dopiero w 1990 r. dzięki Zbigniewowi Zdrójkowskiemu<sup>83</sup>. Przy skali zamierzonego dzieła są to jednak jedynie „drobne fragmenty”<sup>84</sup>.

Należy jednak zaznaczyć, że aktywność Estreichera w Komisji Prawniczej daleko wykraczała poza wydawanie źródeł. Przykładem wydatny udział Profesora w dyskusji w 1938 r. nad podziałem Komisji na sekcje: historyczną i prawa współczesnego<sup>85</sup>.

Dnia 9 listopada 1908 r. Wydział Historyczno-Filozoficzny Akademii zatwierdził kandydatury Estreichera, Wacława Sobieskiego, Władysława Semkowicza i ks. Michała Godlewskiego na współpracowników Komisji Historycznej<sup>86</sup>. Wybór okazał się bardzo trafny. W przyszłości cała czwórka została wybrana na członków Akademii. Odnosnie wybitnego prawnika termin wyboru na pewno nie był przypadkowy. Kilka tygodni wcześniej zmarł należący do Komisji Karol Estreicher senior. Swoiste przygotowanie wyboru do grona współpracowników Komisji Historycznej stanowił referat na forum Wydziału Historyczno-Filozoficznego planowany na marzec 1908 r. pt. *Nieznany zbiór średniowieczny przywilejów i wilkierzy miasta Krakowa*<sup>87</sup>. W tej komisji wybitny znawca

prawa także nie był szeregowym uczestnikiem obrad. O jego rosnącym prestiżu wśród historyków świadczy m.in. udział w Komitecie Organizacyjnym V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w listopadzie i grudniu 1930 r. Nieprzypadkowo to w ramach wydawnictw Komisji Historycznej PAU w 1936 r. ukazała się wspomniana wyżej edycja *Najstarszy zbiór przywilejów i wilkierzy m. Krakowa*<sup>88</sup>.

Dużo mniej istotny był udział Estreichera w innych komisjach PAU. Od maja 1908 r. był współpracownikiem Komisji do Badań w Zakresie Literatury i Oświaty w Polsce. Jego współpraca z władzami tej komisji nie była jednak dobra skoro swoje teksty z zakresu literatury publikował z reguły poza wydawnictwami Akademii.

Rozległe zainteresowania Profesora sprawiły, że 24 marca 1914 r. wspomniany wyżej Jan Rozwadowski zaproponował Estreichera na współpracownika sekcji etnograficznej Komisji Antropologicznej<sup>89</sup>. Po podziale tej ostatniej w 1926 r. Estreicher przeszedł do Komisji Etnograficznej.

Jego wiedza i dorobek w zakresie dziejów Krakowa i Uniwersytetu sprawiły, że gdy w 1929 r. powoływano Komisję do Dziejów Oświaty i Szkolnictwa w Polsce<sup>90</sup> jej członkowie już na pierwszym posiedzeniu w grudniu postanowili poprosić Estreichera o uczestniczenie w jej pracach<sup>91</sup>. Wybór do składu Komisji nie był wówczas już potrzebny gdyż Profesor, jako członek Akademii, jedynie zgłaszał swe uczestnictwo w pracach komisji.

Estreicher był także aktywny w innych strukturach Akademii. Został wybrany do komitetu nadającego najważniejszą nagrodę przyznawaną przez PAU w okresie międzywojennym: im. Erazma i Anny Jerzmanowskich<sup>92</sup>. Nie były to jego pierwsze związki z tą prestiżową nagrodą. W końcu 1919 r. jej laureatem został Ignacy Paderewski. Ten wielki Polak przyznane środki finansowe przeznaczył na pomoc dla profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ówczesny rektor uczelni Stanisław Estreicher proponował w kwietniu 1921 r. by powstały w ten sposób „fundusz im. Paderewskiego” został przekształcony w fundusz pożyczkowy dla wykładowców i asystentów uczelni oraz wdów i sierot po nich<sup>93</sup>. Realne znaczenie wspomnianej kwoty bardzo poważnie zmniejszyła ówczesna inflacja a następnie hiperinflacja.

Po I wojnie światowej wybitny prawnik zasiadał w komitecie przyznającym stypendia z ramienia PAU na wyjazdy naukowe za granicę z funduszu imienia Wiktora Osławskiego. Nie był tam bynajmniej statystą. W listopadzie 1919 r. jego pozytywna opinia zdecydowała o przyznaniu stypendium z tej fundacji dyrektorowi Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie Ludwikowi Bernackiemu<sup>94</sup>.

Autorytet i pozycja naukowa Estreichera sprawiły, że władze PAU często zasięgały jego zdania także w innych sprawach. Nie licząc doraźnych komitetów i komisji powoływanych przy różnych okazjach w PAU, przykładowo był zastępcą przewodniczącego najpierw sekcji naukowej Komitetu Ogólnego Zjazdu<sup>95</sup> a następnie całego Komitetu Zjazdu<sup>96</sup> naukowego im. Jana Kochanowskiego (8-11 czerwca 1930 r.). Jak pisze

Jan Kazimierz Zaremba było to największe tego typu przedsięwzięcie zorganizowane w zakresie literatury przez Akademię (do 1952 r.)<sup>97</sup>. Udział w Zjeździe zgłosiło 1005 osób w tym z 61 badaczy z zagranicy z kilkunastu krajów Europy oraz ze Stanów Zjednoczonych. Komitet Zjazdu ustalał główne zasady programu i organizacji kongresu. Celem Zjazdu było „opracowanie syntetycznego ujęcia wszystkich ważniejszych dziedzin staropolskiego życia kulturalnego” w czterechsetną rocznicę urodzin wybitnego poety<sup>98</sup>.

Estreicher był przeciwny obciążaniu przebiegu zjazdu referatami, zwłaszcza jego plenarnych posiedzeń. Uważał, że referaty „w liczbie najwyżej 9 na plenum przedstawione powinny mieć charakter zagadnień zasadniczych. Powinny kończyć się” omówieniem obecnego stanu wiedzy i ewentualnym wskazaniem, co czeka jeszcze na zbadanie. Miały one „pobudzić dyskusję i dalszą twórczość”. Propozycje Estreichera miały poważny wpływ na ostateczny kształt programu Zjazdu<sup>99</sup> i jego przebieg<sup>100</sup>.

Profesorowi powierzano do opiniowania część dzieł naukowych z wielu dziedzin od pracy Stanisława Lewickiego o prawie składu w Polsce<sup>101</sup> po książkę wybitnego socjologa i antropologa Bronisława Malinowskiego *Wierzenia pierwotne i formy ustroju społecznego. Pogląd na genezę religii ze szczególnym uwzględnieniem totemizmu*<sup>102</sup>. Zważywszy na bliskie relacje Estreichera i Malinowskiego ta ostatnia recenzja miała charakter formalny, jeśli chodzi o ogólną ocenę dzieła.

Władze Akademii zasięgnęły zdania wybitnego znawcy także np. przy szacowaniu w 1938 r. wartości cennych dla badaczy emigracji polskiej około 2000 listów Jana i Stanisława Koźmianów<sup>103</sup>.

Znamienny dla wszechstronności naukowej Estreichera jest dar dla Biblioteki Akademii sprzed I wojny światowej; znaczna ilość notatek literacko-bibliograficznych o bibliografii i kolekcjonerze Cyprianie Walewskim.

Można przypuszczać, że największym problemem negatywnie ciążyącym na relacjach wybitnego prawnika z Akademią było odkładanie w czasie ukończenia prac. Najbardziej jaskrawym przykładem są wspomniane wyżej losy *Źródeł do historii prawa niemieckiego w Polsce*. Długość przygotowań i w rezultacie nie ukończenie części publikacji wynikało m.in. z połączenia rzetelności Badacza, stawiania przez niego na jakość a nie ilość, z różnorodnością jego zajęć i zainteresowań. W rezultacie „mimo rozległych materiałów i wielu opracowań cząstkowych – nie zdążył już opracować zapowiadanych wielkich syntez”<sup>104</sup>.

Ten sam problem pojawiał się też w innym kontekście. W styczniu 1935 r. Zarząd PAU i Wydział Filologiczny Akademii poważnie brały pod uwagę przerwanie redagowania przez Estreichera działu literatura *Encyklopedii Polskiej* na drugiej korekcie oraz przekazanie dalszych korekt i podpisania do druku dzieła Stanisławowi Pigoniowi<sup>105</sup>. Estreicher tak bardzo odwlekał zakończenie korekt dodatku do *Codex diplomaticus* ci-

*vitatis Cracoviensis*, że w kwietniu 1935 r. zdesperowany sekretarz generalny proponował, że sam przeprowadzi korektę. Chcąc przekonać Estreichera do tego rozwiązania informował, że drukarni gdzie publikowała Akademia potrzebne były czcionki, którymi drukowany był dodatek<sup>106</sup>.

Ze względu na zainteresowania Estreichera, jego działalność w strukturach Akademii była bardzo zróżnicowana. Obejmowała m.in. aktywność we władzach Akademii i Wydziału Historyczno-Filozoficznego, prace przy wydawnictwach ogólnych PAU, publikowanie własnych prac, aktywność na forum różnych komisji, reprezentowanie Akademii na zewnątrz i opiniowanie opracowań naukowych proponowanych Akademii do druku. Ważnym czynnikiem sprzyjającym zaangażowaniu na tą skalę w prace Akademii było zamieszkiwanie Profesora niedaleko siedziby PAU. Akademia doceniała zasługi Estreichera i pozycję naukową wybitnego prawnika. Nie dziwi, więc fakt, że jego zaangażowanie w działalność PAU z biegiem czasu rosło. Związki z Akademią nie zdominowały jednak jego bardzo różnorodnej aktywności. Z punktu widzenia Instytucji najważniejsze znaczenie miał udział Profesora w ukazywaniu się wydawnictw ogólnych PAU i coraz większy wpływ na działalność jej władz, Wydziału Historyczno-Filozoficznego i Komisji Prawniczej. Z punktu widzenia Profesora zdecydowanie najważniejsze znaczenie miała *Bibliografia*.

Oceniając działalność Estreichera w Akademii należy zaznaczyć, że często łączyła się ona i przenikała m.in. z dużą aktywnością na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz w Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa.

### Przypisy

<sup>1</sup> Zaczątkiem niniejszego tekstu był referat wygłoszony 18 czerwca 2010 r. w Polskiej Akademii Umiejętności (PAU) na konferencji poświęconej Stanisławowi Estreicherowi.

<sup>2</sup> Szerzej o jego dorobku w tym zakresie: S. G r o d z i s k i: *Stanisław Estreicher jako twórca porównawczej historii państwa i prawa*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1998, t. 50, z. 1, s. 117-127.

<sup>3</sup> Po powstaniu II Rzeczypospolitej zmieniła ona nazwę na PAU. Podstawowymi opracowaniami na temat Korporacji w okresie omawianym w niniejszym artykule pozostają: J. Hulewicz: *Akademia Umiejętności w Krakowie 1873-1918. Zarys dziejów*, Wrocław 1958; J. Piskurewicz: *Prima inter pares Polska Akademia Umiejętności w latach II Rzeczypospolitej*, Kraków 1998; S. G r o d z i s k i: *Polska Akademia Umiejętności 1872-1952-2002*, Kraków 2005; P. H ü b n e r: *Sila przeciw rozumowi... Losy Polskiej Akademii Umiejętności w latach 1939-1989*, Kraków 1994; J. D y b i e c: *Polska Akademia Umiejętności 1872-1952*, Kraków 1993; odnośnie nauk humanistycznych zob. też: *Polska Akademia Umiejętności 1872-1952. Nauki humanistyczne i społeczne. Materiały sesji jubileuszowej*, Wrocław 1974.

<sup>4</sup> Np. Archiwum Nauki PAN i PAU (dalej AN): PAU, Korespondencja Sekretarza Generalnego (KSG) nr 764/1893; S. K o t, *Stanisław Estreicher na tle życia Kulturalnego Krakowa*, Glasgow 1945 (odbitka), s. 22.

<sup>5</sup> Jego rolę na tle działalności Uniwersytetu Jagiellońskiego od 1918 r. opisał Julian D y b i e c: *Uniwersytet Jagielloński 1918-1939*, Kraków 2000.

<sup>6</sup> Szerzej: m.in. S. E s t r e i c h e r: *konserwatyzm krakowski. Wybór pism*. Oprac. i wstęp A. Wołęk, Kraków 2012; *Stanisław Estreicher o konstytucji i polityce drugiej Rzeczypospolitej*. Oprac. A. Wołęk, Warszawa 2001, s. 178-185.

<sup>7</sup> AN: PAU, KSG nr 75/1888.

<sup>8</sup> AN: PAU, KSG nr 764/1893; zob. też S. W a l t o ś: *Stanisław Estreicher (1869-1939)*, [w:] *Złota księga Wydziału Prawa i Administracji*. Pod red. J. Stelmacha i W. Uruszczaka, Kraków 2000, s. 268.

<sup>9</sup> AN: PAU, KSG nr 174/1889.

<sup>10</sup> AN: PAU, KSG nr 205/1889.

<sup>11</sup> AN: PAU, KSG nr 764/1893.

<sup>12</sup> Szerzej o kontekście tej sprawy: T. S k r z y ń s k i: *Udział Tadeusza Banachiewicza w pracach komitetów i komisji Polskiej Akademii Umiejętności (1919-1952)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2013, R. 58, nr 1, s. 158; zob. też J. D y b i e c: *Mecenat naukowy i oświatowy w Galicji 1860-1918*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1981, s. 77-78.

<sup>13</sup> AN: PAU, KSG nr 954/1893; 1294/1894.

<sup>14</sup> *Poczet członków Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Umiejętności w latach 1872-2000*. Pod red. R. M a j k o w s k i e j, Kraków 2006, s. 41.

<sup>15</sup> Zob. AN: PAU, KSG nr 556/1929.

<sup>16</sup> J. P i s k u r e w i c z: dz. cyt. s. 166-167; AN: PAU, KSG nr: 1589/1932; 1538/1932. Poglądy wybitnego prawnika wyrażane w tym gremium celnie omówił A. M ą c z y ń s k i w referacie: *Postulaty ustrojowe Stanisława Estreichera*, na konferencji 18 czerwca 2010 r. poświęconej Profesorowi w PAU.

<sup>17</sup> AN: PAU, KSG nr 1589/1932.

<sup>18</sup> AN: PAU, KSG nr 1630/1932.

<sup>19</sup> Wobec rozbieżności wśród badaczy co do istnienia tego gremium warto odnotować, że Prezydium Akademii zwoływano w Korporacji co najmniej od 1912 r. (m.in. AN: PAU, Indeks Kancelaryjny Akademii (część do 1939 r.), Hasło „Prezydium AU”).

<sup>20</sup> AN: PAU, KSG nr 1646/1932.

<sup>21</sup> AN: PAU, KSG nr 1630/1932.

<sup>22</sup> AN: PAU, KSG nr 1662/1932.

<sup>23</sup> AN: PAU, KSG nr 1580/1932.

<sup>24</sup> AN: PAU, KSG nr 232/1931.

<sup>25</sup> AN: PAU, KSG nr 1044/1931.

<sup>26</sup> W. M. B a r t e l: *Stanisław Estreicher (1869-1939)*, [w:] *Studia Culmensia historico-juridica czyli Księga pamiątkowa 750 -lecia prawa chełmińskiego*. Pod red. Z. D r ó j k o w s k i e g o, Toruń 1990, t 1, s. 473.

<sup>27</sup> K. G r z y b o w s k a: *Kronika rodzinna*, Wrocław 1969, s. 17.

<sup>28</sup> Najszerzej na temat działalności Stanisława Kutrzeby i niełatwych stosunków obu członków Akademii: P. B i l i ń s k i: *Stanisław Kutrzeba (1876-1946), biografia naukowa i polityczna*, Kraków 2011.

<sup>29</sup> AN: PAU, KSG nr 870/1938.

<sup>30</sup> J. P i s k u r e w i c z: dz. cyt. s. 146 z przypisem 44. Najszerzej o syntezach dziejów Akademii: *Od Towarzystwa Naukowego Krakowskiego do Polskiej Akademii Umiejętności. Refleksje jubileuszowe Mieczysława Offmańskiego, Tadeusza Sinki, Stanisława Wróblewskiego, Stanisława*

*Kutrzeby*. Oprac. P. H u b n e r, „Studia i Materiały do Dziejów Polskiej Akademii Umiejętności”, Kraków 2002, T. 1.

<sup>31</sup> Szerzej o kontekście tych wydarzeń zob. m.in.: P. B i l i Ń s k i, T. S k r z y Ń s k i, *Zarząd majątkami Polskiej Akademii Umiejętności w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej” 2010, T. 8 (tam dalsza literatura przedmiotu).

<sup>32</sup> Szerzej o miejscu „Bibliografii Polskiej” w wydawnictwach PAU m.in. T. U l e w i c z: *Wydawnictwa ogólne Polskiej Akademii Umiejętności (Bibliografia Polska Karola Estreichera, Encyklopedia Polska, Polski Słownik Biograficzny)*, [w:] *Polska Akademia Umiejętności...* s. 27-41.

<sup>33</sup> M.in. S. M i k u c k i: *Miejsce humanistyki w strukturze i pracach Akademii*, [w:] *Polska Akademia Umiejętności...* s. 19.

<sup>34</sup> S. W a l t o ś: dz. cyt., s. 267-268. Działalność Profesora przy wydawaniu „Bibliografii” trafnie omówił Andrzej B o r o w s k i w referacie p.t. *Stanisław Estreicher jako bibliograf*, na konferencji 18 czerwca 2010 r. poświęconej Profesorowi w PAU.

<sup>35</sup> AN: PAU, KSG nr 548/1908.

<sup>36</sup> AN: PAU, KSG nr: 548/1908, 182/1917.

<sup>37</sup> AN: PAU, KSG nr 139/1922.

<sup>38</sup> AN: PAU, KSG nr 571/1908; 685/1908.

<sup>39</sup> AN: PAU, KSG nr 680/1913; 630/1913; 630/1916. Syntetycznie o dotacjach z Wiednia na rzecz Akademii: J. D y b i e c: *Finansowanie nauki i oświaty w Galicji 1860-1918*, Kraków 1979, s. 51-56.

<sup>40</sup> Wpłynął on do kancelarii PAU 25 września 1916 r. (AN: PAU, Zapis dziennika podawczego Akademii Umiejętności pod nr 432/1916).

<sup>41</sup> W związku z inflacją była to kwota zmienna: W 1928 r. ustalono wysokość jego honorarium na 125 zł „od formy.” (AN: PAU, KSG nr 9/1928). W praktyce wobec kosztów nadzwyczajnych korekt ich cena była odliczana od honorarium S. Estreichera. (AN: PAU, KSG nr 447/1938).

<sup>42</sup> AN: PAU, KSG nr 1922/bn Notatka S. Wróblewskiego z ustaleń ze Stanisławem Estreicherem 12[?] VIII 1922. W związku z inflacją dodatkowe uzgodnienia poczyniono 13 XII 1922 (tamże).

<sup>43</sup> AN: PAU, KSG nr 139/1922.

<sup>44</sup> W 1930 r. miała nadejść zgoda na podanie z maja... 1920 r. (AN: PAU, KSG nr 667/1930). Był to jednak raczej skrajny wypadek.

<sup>45</sup> AN: PAU, KSG nr 602/1946.

<sup>46</sup> A. B o r o w s k i: *O „Bibliografię Polskiej” Estreicherów dzisiaj*, „Rocznik Biblioteki Narodowej” 2003. T. 35, s. 258.

<sup>47</sup> S. W a l t o ś: dz. cyt. s. 267.

<sup>48</sup> AN: PAU, KSG nr 678/1935.

<sup>49</sup> *Historia Nauki Polskiej*. Pod red. B. S u c h o d o l s k i e g o, Wrocław 1987, T IV, cz. 3, s. 1000; *Historia Nauki Polskiej...* Wrocław 1992, T 5, cz. 1, s. 92.

<sup>50</sup> H. B a r y c z: *Stanisław Estreicher i rozwój jego twórczości naukowej*. Warszawa 1947 [odbitka z „Pamiętnika Literackiego” 1946 z. 1], s. 33; M. P a t k a n i o w s k i, *Stanisław Estreicher (1869-1939)*, „Kwartalnik Historyczny” 1946, R. 53, z. ¼, s. 494.

<sup>51</sup> Różnorodne materiały na ten temat znajdują się m.in. w aktach Komitetu Encyklopedii Polskiej Akademii (AN: PAU I-33).

<sup>52</sup> W. B i e Ń k o w s k i: *Etnografia*, [w:] *Polska Akademia Umiejętności...* s. 145; AN: PAU, KSG nr 1476/1928.

- <sup>53</sup> AN: PAU, KSG nr 380/1928 (też cytat).
- <sup>54</sup> Propozycja miała raczej charakter grzecznościowy i formalny. Spodziewano się bowiem takiej reakcji premiera.
- <sup>55</sup> AN: PAU, I-33 nr 636/1935.
- <sup>56</sup> Cyt. za: J. Dłuzki: *Wojciecha Kętrzyńskiego związki z Krakowem*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie” 1968, R. 14, s. 283 przypis 90.
- <sup>57</sup> AN: PAU, KSG nr: 1574/1931; 1715/1931.
- <sup>58</sup> AN: PAU, I-33 List S. Estreichera do J. Krukowskiego z 8 marca 1935.
- <sup>59</sup> Przykładowo o pomoc przy pracach redakcyjnych zwracał się do profesora wybitny etnograf Bronisław Piłsudski (List B. Piłsudskiego do J. Talko-Hrynczewicza z kwietnia 1911. [w:] *Listy Bronisława Piłsudskiego do Juliana Talko-Hrynczewicza z lat 1909-1914*. Oprac. J. Staszela, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN” 2005, R. 50, dok. 11, s. 218).
- <sup>60</sup> Szerzej: T. Ulewicz: dz. cyt., s. 39-40.
- <sup>61</sup> *Katalog Wydawnictw Polskiej Akademii Umiejętności*, t. 1, 1873-1947. Kraków 1948, s. 137-140.
- <sup>62</sup> S. Grodziski: dz. cyt., s. 34; P. Hübner: dz. cyt., s. 98, 133, 150-151 i inne; *Katalog Wydawnictw Polskiej Akademii Umiejętności*, t. 3, 1948-1952, oprac. pod red. H. Lipskiej, Wrocław 1973, s. 56.
- <sup>63</sup> Najszerzej ostatnie lata istnienia PAU w czasach „Polski Ludowej” omówił Piotr Hübner: dz. cyt.
- <sup>64</sup> Porównanie aktywności poszczególnych autorów publikujących w Polskim Słowniku Biograficznym ułatwia obszerna kartoteka autorów PSB (za omawiany okres przechowywana w AN: PAU).
- <sup>65</sup> Trafnie i syntetycznie poglądy Estreichera jako prawnika ukazał Stanisław Grodziski w referacie: *Historia ustroju i prawa w świetle poglądów Stanisława Estreichera*, na konferencji 18 czerwca 2010 r. poświęconej Profesorowi w PAU.
- <sup>66</sup> A. Śródka: *Uczni polscy XIX-XX stulecia*. Warszawa 1994, T. 1, s. 455; S. Grodziski, *Stanisław Estreicher (1869-1939)*, [w:] *Stanisław Estreicher, Wykłady z historii ustroju państwa i prawa na zachodzie Europy*. Pod red. S. Grodzkiego, Kraków 2000, s. 17.
- <sup>67</sup> AN: PAU, KSG nr: 232/1931; 1715/1931.
- <sup>68</sup> M.in. H. Byrka: *Stanisław* [z cyklu] *Estreicherowie*, „Acta Universitatis Jagellonicae” 1998, nr 10-11, s. 20.
- <sup>69</sup> AN: PAU, KSG nr 1760/1931.
- <sup>70</sup> J. Hulewicz: *Historia wychowania i oświaty*, [w:] *Polska Akademia Umiejętności*, dz. cyt. s. 227.
- <sup>71</sup> H. Barycz: dz. cyt., s. 17.
- <sup>72</sup> M.in. W. M. Bartel: *Nauki prawne*, [w:] *Polska Akademia Umiejętności* dz. cyt. s. 163.
- <sup>73</sup> M.in. AN: PAU, KSG nr: 644/1910; 134/1906.
- <sup>74</sup> AN: PAU, KSG nr: 135/1906; 148/1909; 51/1910; 536/1911; 332/1913.
- <sup>75</sup> W omawianym okresie Akademia nie była oczywiście wyjątkiem pod tym względem w kraju.
- <sup>76</sup> W. M. Bartel: dz. cyt. s. 165.
- <sup>77</sup> Np. AN: PAU, KSG nr 125/1916.
- <sup>78</sup> H. Barycz: dz. cyt. s. 22.
- <sup>79</sup> AN: PAU, KSG nr 346/1910.

- <sup>80</sup> S. W a l t o ś: dz. cyt. s. 267.
- <sup>81</sup> AN: PAU, KSG nr 1197/1928.
- <sup>82</sup> AN: PAU, KSG nr 1832/1930.
- <sup>83</sup> S. E s t r e i c h e r: *O źródłach najdawniejszego prawa chełmińskiego*. Oprac. Z. Z d r ó j - k o w s k i, [w:] *Studia Culmensia* dz. cyt. s. 145-154.
- <sup>84</sup> H. B a r y c z: dz. cyt., s. 28.
- <sup>85</sup> W. M. B a r t e l: dz. cyt. s. 156.
- <sup>86</sup> AN: PAU, KSG nr 609/1908.
- <sup>87</sup> AN: PAU, KSG nr 46/1908.
- <sup>88</sup> S. W a l t o ś: dz. cyt. s. 267.
- <sup>89</sup> AN: PAU, KSG nr 546/ 1914; W. B i e Ń k o w s k i: dz. cyt. s. 138.
- <sup>90</sup> Por. *Historia Nauki Polskiej*, dz. cyt. T IV, cz. 1, s. 209.
- <sup>91</sup> M.in. AN: PAU, KSG 433/1930. W lutym 1930 r. było drugie posiedzenie tej Komisji.
- <sup>92</sup> AN: PAU, KSG nr 334/1938. Najszerzej na temat tej nagrody: A. B i e r n a c k i: *Erazm Jerzmanowski i jego fundacja*. „Blok-Notes Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza” 1991, nr 10; A. S. W i ę c h: *Polska Nagroda Nobla – mecenat Erazma Józefa Jerzmanowskiego*, [w:] *Między nauką a oświatą. Na styku szkolnictwa wyższego i średniego w Galicji na przełomie XIX i XX w. Materiały konferencyjne*. Pod red. L. F a c a, Przemyśl 2003; B. W i l k: *Z dziejów Fundacji Jerzmanowskich*, [w:] *Erazm Józef Jerzmanowski 1844-1909. Życie i dzieło. Materiały z sesji*. Pod redakcją T. S k r z y Ń s k i e g o, Kraków 2012; T. S k r z y Ń s k i, *Losy Fundacji Jerzmanowskich i jej beneficjenci*, [w:] *Erazm Jerzmanowski (1844-1909). Życie w służbie idei. Powstaniec–wynalazca–filantrop*. Pod red. J. B i e r n a t a i A. S. W i ę c h a, Kraków-Prokocim 2013.
- <sup>93</sup> AN: PAU, KSG nr 255/1921.
- <sup>94</sup> AN: PAU, KSG nr 273/1919; 583/1919.
- <sup>95</sup> AN: PAU, KSG nr 444/1929.
- <sup>96</sup> Forma nazwy struktury za: AN: PAU, KSG nr 358/1930.
- <sup>97</sup> J. K. Z a r e m b a: *Nauka o literaturze polskiej*. [w:] *Polska Akademia Umiejętności*, dz. cyt. s. 302-303.
- <sup>98</sup> J. P i s k u r e w i c z: dz. cyt., s. 110 (też cytaty), 111.
- <sup>99</sup> AN: PAU, KSG nr 371/1929. Też dwa cytaty.
- <sup>100</sup> Por. S. G r o d z i s k i, *Polska*, dz. cyt. s. 36.
- <sup>101</sup> AN: PAU, KSG nr 432/1907.
- <sup>102</sup> AN: PAU, KSG nr 570/1914.
- <sup>103</sup> AN: PAU, KSG nr: 702/1938; 739/1938.
- <sup>104</sup> *Historia Nauki Polskiej* dz. cyt. T IV, cz. 1, s. 170.
- <sup>105</sup> AN: PAU, KSG nr 58/1935.
- <sup>106</sup> AN: PAU, KSG nr 554/1935.



T. Skrzyński

RELATIONS BETWEEN STANISŁAW ESTREICHER  
AND THE ACADEMY OF ARTS AND SCIENCES  
AND THE POLISH ACADEMY OF ARTS AND SCIENCES  
(IN THE LIGHT OF ITS FILES)

Stanisław Estreicher, member of the Estreicher family, which rendered great service to Polish science and culture, was one of the most prominent Polish researchers in the history of law and vice-chancellor of the Jagiellonian University.

This future professor for the first time appeared in the files of the Academy already in 1888. In 1914 he was elected associate member and in 1930 – full member of the Academy. Because of his diverse interests, Estreicher's activity in the Academy included, i.a., his involvement with the Academy's authorities and the Department of History and Philosophy, his work dealing with general publications of the Academy, publishing his own writings and source editions, activity on the forums of six commissions, representing the Academy and giving opinions on scientific works to be published by the Academy.

His involvement in the Academy was growing but these ties did not dominate his diverse activities. From the point of view of the Academy, the most of important was Professor Estreicher's participation in general publications' issues and his increasing influence on the institution's authorities, on the Department of History and Philosophy and the Legal Committee. On the other hand, from the point of view of Professor Estreicher himself, the most significant was "Polish Bibliography".

1. *Wojciech Jankowski, *Polish Literature in the 19th Century*, Warszawa: Wydawnictwo Literackie, 1997.*  
 2. *Wojciech Jankowski, *Polish Literature in the 19th Century*, Warszawa: Wydawnictwo Literackie, 1997.*  
 3. *Wojciech Jankowski, *Polish Literature in the 19th Century*, Warszawa: Wydawnictwo Literackie, 1997.*  
 4. *Wojciech Jankowski, *Polish Literature in the 19th Century*, Warszawa: Wydawnictwo Literackie, 1997.*  
 5. *Wojciech Jankowski, *Polish Literature in the 19th Century*, Warszawa: Wydawnictwo Literackie, 1997.*

The first part of the book is devoted to the history of Polish literature in the 19th century. It begins with a discussion of the Romantic movement and its influence on Polish literature. The author then discusses the development of the novel and the short story in Poland. The second part of the book is devoted to the history of Polish literature in the 19th century. It begins with a discussion of the Romantic movement and its influence on Polish literature. The author then discusses the development of the novel and the short story in Poland. The third part of the book is devoted to the history of Polish literature in the 19th century. It begins with a discussion of the Romantic movement and its influence on Polish literature. The author then discusses the development of the novel and the short story in Poland. The fourth part of the book is devoted to the history of Polish literature in the 19th century. It begins with a discussion of the Romantic movement and its influence on Polish literature. The author then discusses the development of the novel and the short story in Poland. The fifth part of the book is devoted to the history of Polish literature in the 19th century. It begins with a discussion of the Romantic movement and its influence on Polish literature. The author then discusses the development of the novel and the short story in Poland.

- 6. *Wojciech Jankowski, *Polish Literature in the 19th Century*, Warszawa: Wydawnictwo Literackie, 1997.*
- 7. *Wojciech Jankowski, *Polish Literature in the 19th Century*, Warszawa: Wydawnictwo Literackie, 1997.*
- 8. *Wojciech Jankowski, *Polish Literature in the 19th Century*, Warszawa: Wydawnictwo Literackie, 1997.*
- 9. *Wojciech Jankowski, *Polish Literature in the 19th Century*, Warszawa: Wydawnictwo Literackie, 1997.*
- 10. *Wojciech Jankowski, *Polish Literature in the 19th Century*, Warszawa: Wydawnictwo Literackie, 1997.*
- 11. *Wojciech Jankowski, *Polish Literature in the 19th Century*, Warszawa: Wydawnictwo Literackie, 1997.*
- 12. *Wojciech Jankowski, *Polish Literature in the 19th Century*, Warszawa: Wydawnictwo Literackie, 1997.*
- 13. *Wojciech Jankowski, *Polish Literature in the 19th Century*, Warszawa: Wydawnictwo Literackie, 1997.*
- 14. *Wojciech Jankowski, *Polish Literature in the 19th Century*, Warszawa: Wydawnictwo Literackie, 1997.*
- 15. *Wojciech Jankowski, *Polish Literature in the 19th Century*, Warszawa: Wydawnictwo Literackie, 1997.*

Karol Łopatecki

Instytut Historii i Nauk Politycznych  
Uniwersytet w Białymstoku

### **NAJSTARSZY POLSKOJĘZYCZNY TRAKTAT O RUCHU POJAZDÓW KOŁOWYCH Z 1769 ROKU AUTORSTWA CHRISTOPHA FRIEDRICH A PFLEIDERERA**

W rękopiśmiennym dziele autorstwa Antoniego Leopolda Oelsnitz'a zatytułowanym *O bagażach wojska w polu będącego części dwie, to jest o powozach i konwojach* znajduje się niezwykle wagi dodatek<sup>1</sup>. Otóż na końcu drugiego tomu pracy, autor umieścił pierwszy sporządzony w języku polskim traktat fizyczny poświęcony mechanice pojazdów kołowych. Został on zatytułowany *Uwagi nad mechanicznością powozu* i zawiera w sobie najnowszy ówczesny stan wiedzy dotyczący wozów poruszanych przez zwierzęta pociągowe<sup>2</sup>.

Cały kodeks został wykonany w 1769 r. w Warszawie. Oelsnitz pisał go na potrzeby edukacyjne dla Szkoły Rycerskiej<sup>3</sup>. Jednakże miał on dużo większe aspiracje, chciał bowiem stworzyć nowatorskie kompendium wykorzystujące europejskie doświadczenia teoretyczne i wojenne, uzupełnione o własne przemyślenia<sup>4</sup>. Prace rozpoczęły się w 1758 r., jednakże nabrały rozmachu w momencie zatrudnienia Oelsnitza w Korpusie Kadetów, co nastąpiło w 1767 r.<sup>5</sup> W jednej dziedzinie brakowało mu kompetencji – a mianowicie nie znał się na współczesnych odkryciach naukowych i badaniach dotyczących fizycznych praw związanych z poruszaniem się pojazdów. Dlatego:

Przyjacieli mój konsyliarz dworu J[ego] M[ość] Pan Pfeleiderer nauczyciel matematyki w szkole żołnierskiej w Warszawie założonej, ponieważ tę pracę na siebie przyjął, wymawiając się niedostateczną wiadomością doświadczenia w tej mierze. Wszakże się na prośbę mą dał namówić, czyniąc ułożenie podług którego każdy matematyk więcej doświadczenia mający, będzie mógł z tym lepszym powodzeniem około tego pracować<sup>6</sup>.

Dzięki powyższemu opisowi Oelsnitza poznajemy autora *Uwag nad mechanicznością powozu* – Christopha (Christiana, Krzysztofa) Friedricha Pfeiderera. Był to obcokrajowiec, który do Warszawy przybył z Genewy, gdzie pełnił funkcję naukowego sekretarza w domu znanego matematyka i fizyka G. L. La Sage'a<sup>7</sup>. Został on polecony przez swego dotychczasowego pracodawcę Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu, który poszukiwał profesora matematyki i fizyki w Szkole Rycerskiej<sup>8</sup>. Pfeiderer przybył do Warszawy 10 maja 1766 r., tam też przez najbliższe 16 lat żył i pracował. W tym czasie był profesorem Szkoły Rycerskiej, a w 1772 r. mianowano go dyrektorem nauk Korpusu<sup>9</sup>. O coraz silniejszej pozycji naukowej świadczy fakt, że w 1774 r. został członkiem Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, w którym zajmował się opracowaniem programów nauczania dla szkół wojewódzkich i opiniowaniem podręczników, a trzy lata później otrzymał nominację na członka Towarzystwa Nauk Fizycznych. W 1782 r. powrócił do Tybingi, gdzie objął katedrę matematyki na tamtejszym uniwersytecie<sup>10</sup>. Opuszczając Rzeczpospolitą został przez Stanisława Augusta Poniatowskiego uhonorowany medalem<sup>11</sup>.

Nie posiadamy żadnych szczegółowych informacji dotyczących prac nad *Uwagami*. Wiadomo, że musiały one rozpocząć się dopiero po zatrudnieniu w Szkole Rycerskiej Antoniego Leopolda Oelsnitza. Do tego czasu Pfeiderer był autorem jednej pracy drukowanej – doktoratu z zakresu astronomii, którą napisał pod kierunkiem Johanna Kiesa<sup>12</sup>. Wydany poniżej traktat jest jego jedyną zachowaną pracą dotyczącą nauk ścisłych powstałą w okresie pobytu w Rzeczpospolitej. W rękopisie zachowało się natomiast dzieło pedagogiczne dotyczące uwag o systemie ocen szkolnych (*Doutes proposés sur la nature termoignanges à donner dans les rapports*)<sup>13</sup>. Przed wyjazdem z Rzeczpospolitej zobowiązał się do napisania podręcznika dotyczącego historii sztuk i rzemiosł, jednakże rozpoczętych prac nie dokończył<sup>14</sup>.

Prezentowany poniżej traktat Christopha Friedricha Pfeiderera nie był nigdy przedmiotem studiów, co więcej nie pojawia się o nim żadna nawet krótka notka w jakichkolwiek pracach historycznych<sup>15</sup>. Jest to o tyle zrozumiałe, że dzieło to zostało włączone (bez zaznaczenia autorstwa) w skład traktatu Antoniego Leopolda d'Oelsnitz'a, a tenże również nie doczekał się szczegółowych opracowań<sup>16</sup>.

Waga wykonanego przez Christopha Friedricha Pfeiderera traktatu jest ogromna, z kilku co najmniej względów. Po pierwsze, jest to bardzo dobra praca syntetyczna podsumowująca istniejący dorobek naukowy w zakresie poruszania się pojazdów kołowych, uzupełniona – co ważne – kilkoma nowatorskimi ustaleniami. Stanowi ona świadectwo umiejętności autora z wczesnego okresu swojej twórczości. W tym miejscu koniecznym jest podkreślenie doskonałej znajomości u Pfeiderera literatury przedmiotu z całej Europy – tak francusko, niemiecko, jak i angielskojęzycznej<sup>17</sup>. Po drugie, *Uwagi...* stanowią świadectwo, jaki poziom prezentowali nauczyciele fizyki i matematyki w Szkole Rycerskiej<sup>18</sup>. Po trzecie, dzieło to stanowi przyczynek do analizy bardzo ważnego zjawiska, jakim było wykorzystania teoretycznych rozważań do praktycznych

zastosowań. Po czwarte, opublikowane poniżej źródło ukazuje poziom edukacji fizyki i matematyki w Szkole Rycerskiej<sup>19</sup>. Wreszcie traktat stanowił krok w stworzenia zespołu polskich pojęć i sposobu przedstawiania zjawisk i opisów praw fizycznych<sup>20</sup>.

*Uwagi nad mechanicznością powozu* składają się z czterech części, podzielonych w celu precyzji wypowiedzi na paragrafy (jest ich 25). W pierwszej części autor zajmuje się wymiarem i kształtem kół oraz osi. Pflaiderer dowodzi, że co do zasady im większe koła u wozu, tym lepiej ze względu na łatwość poruszania się pojazdu<sup>21</sup>. Zastrzega przy tym, że koła o większej średnicy oznaczają dodatkowy ciężar i podwyższone ryzyko wywrócenia się pojazdu. Przede wszystkim ich wielkość powinna być dostosowana do rozmiaru zwierząt, tak aby dyszel był równolegle ułożony względem ziemi. Jest również zdecydowanym przeciwnikiem istniejącej współcześnie praktyki, aby w wozach czterokonnych, przednie koła były mniejsze niż tylne<sup>22</sup>. Wyjaśnia także korzyści wynikające z stosowania wozów cztero-, a nie dwukołowych. Zwraca uwagę na możliwość wykorzystania prawa jako istotnego elementu systemowych przemian technologicznych, podając przykład z Wielkiej Brytanii, gdzie zdecydowano się na mocy aktu normatywnego uregulować wielkość dzwonu (czyli obręczy koła u wozu). Te elementy kół powinny być możliwie szerokie, co zapobiegało zapadaniu się kół na grząskiej drodze, a jednocześnie ich rozmiary nie powinny być zbyt duże, z uwagi na nadmierny przyrost wagi. Pflaiderer odnotowuje więc problem związany z oporem toczenia wywołanym plastycznym odkształcaniem się i tarcieniem koła wewnątrz gruntu<sup>23</sup>. Kształt kół powinien być jak najbardziej zbliżony do okręgu, a w razie ich niedoskonałego wykończenia szczegółowo informuje o konsekwencjach stąd wynikających. W końcu autor zajmuje się nowatorską wówczas kwestią nachylenia kąta koła względem podłoża. Już wówczas zauważono, że współczynnik ten powinien być ujemny, co znaczyło, że rozstaw kół przy ziemi musi być większy niż w punkcie najwyższym<sup>24</sup>. Pflaiderer był przeciwnikiem stosowania ugiętych osi, skierowanych ku końcowi do góry. Na koniec poruszał kwestię materiałów, z których powinny być wykonane elementy do wozu.

Część druga dzieła porusza rzadko przez współczesnych odnotowany problem, a mianowicie kształtu „pudła lub skrzyni powozowej” oraz rozłożenia ładunku. Przy pierwszym zagadnieniu zauważa, że co prawda rozwarte boki skrzyni powozowej zwiększają ładowność i obniżają środek ciężkości, jednakże wóz jest mniej stabilny, gdyż rozkład sił ciężkości (wynikający chociażby z nachylenia drogi) może przesunąć się poza szerokość osi, co doprowadzi do wywrotki. Przeprowadza obliczenia potwierdzające tę zależność. Proponuje zatem, aby boki skrzyni w stosunku do dennicy były zbliżone do kąta prostego, co jest szczególnie istotne „do prowadzenia rzeczy jakich ogromnych”. Zmiany wynikające z utraty ładowności wozu proponuje zniwelować poprzez zwiększenie szerokości dennicy pudła. Zauważa przy tym, że możliwość przewrócenia wozu rośnie, im wyżej jest środek ciężkości pudła powiększony o wysokość kół, a niebezpieczeństwo zmniejsza nie tylko szerokość dennicy, ale również odległość od jej brzegów do mocowania kół. Ponadto występuje przeciwko praktyce, aby cięższe

rzeczy umieszczać z przodu wozu pod niższym kołem. Według autora należy robić dokładnie odwrotnie, zachowując odpowiednie procedury podczas stromego podjazdu (należy wówczas dociążyć przednią oś). Generalnie równomierne rozłożenie ciężaru jest bardzo ważne, gdyż powoduje mniejsze zapadanie się kół, a tym samym mniejsze tarcie, wyraźnie po raz kolejny wzmiankuje o zjawisku histerezy odkształcania podłoża.

W części trzeciej autor zajmuje się zasadami połączenia wozu z siłą pociągową. Przy idealnym założeniu, czyli przy równej powierzchni, idealnych wymiarach kół, bez uwzględnienia strat wynikających z siły tarcia, najlepszym połączenie byłyby „bez pochyby równo odległe od ziemi, zaczym by i napięśniki lub też chomąta w równi by z kołami być musiały”. Tym samym dyszel lub postronek pomiędzy koniem a wozem powinien być równoległy do ziemi. Dostosowując wielkość kół do wysokości koni pociągowych, średnica tychże powinna wynosić około 104 centymetrów. Wykorzystując wówczas obowiązujące tezy Guillaume Amontons'a (siła tarcia wozu równa jest trzeciej części siły ciężkości całego pojazdu, co jednak w gruncie rzeczy było dalekie od złożoności zjawiska tarcia tocznego), proponuje połączyć wóz z wierzchowcem za pomocą trelu ukośnie skierowanego ku górze. W założeniu siła wektorowa skierowana pionowo do góry powinna znieść siłę nacisku pojazdu. Za idealny kąt trela względem podłoża przyjmuje od 18 do 26 stopni. Co szczególnie interesujące, to uwzględnienie sposobu poruszania się koni pociągowych, które, wykorzystując swoją siłę ciężkości, opierają się na chomąto, wprawiając wóz w ruch. Dużo później XIX i XX-wieczne prace badaczy potwierdzają, że mamy do czynienia z tzw. pracą samoczynną, która u koni ciężko-pociągowych odgrywa decydującą rolę w pokonywaniu sił tarcia<sup>25</sup>. Autor w tej części wprowadza bezwzględny zakaz skierowania trela z góry na dół (w układzie wóz – koń), gdyż nie tylko część siły uległaby utracie („sinus nachylenia kierowania do sinus całego próżno by się traciła względem ciągnięcia horyzontalnego”), ale dodatkowo część rozłożonej siły byłaby wektorowo skierowana pionowo w dół, zwiększając siłę tarcia. Jednocześnie przedstawia przeciwny pogląd M. Coupleta.

W końcu część czwarta jest najbardziej teoretyczna i w gruncie rzeczy ma charakter akademicki<sup>26</sup>. W założeniu ostatni fragment pracy miał dotyczyć „pomiaru siły ruszającej z ładunkiem i szybkością obrotu”. Pflaiderer ocenił jednak, że zadanie to wykracza poza obecny stan wiedzy i tym samym ograniczył się jedynie do poruszenia kilku problemów, których rozwiązanie było niezbędne do przeprowadzenia obliczeń. Udowodnił m.in., że większe koło wymaga mniejszej siły do pokonania wystającej z gruntu przeszkody, co było najbardziej praktycznym elementem tej części.

Pflaiderer w *Uwagach* porusza więc niezwykle bogatą gamę zagadnień związanych z mechaniką ówczesnych pojazdów. Wykorzystuje nie tylko imponującą wiedzę o prowadzonych w Europie badaniach, ale również zajmuje się zagadnieniami przez ówczesnych fizyków pomijanych lub marginalizowanych, czyli m.in. konstrukcji skrzyni powozowej, ukierunkowania trelu. Cennym spostrzeżeniem była uwaga o wykorzystywaniu przez konie siły ciężkości, które, zmieniając środek ciężkości, powodują ruch

wozu. Niestety całe dzieło opisane zostało w formie „akademickiej” bez akcentowania pozytywnych skutków, które przyniosłoby wprowadzenie reform. Pflaiderera można zrozumieć, był to matematyk, który został „zmuszony” do przygotowania traktatu fizycznego. Ponadto jego cechy charakteru predysponowały go do teoretycznych rozważań. Jak ocenił go Julian Ursyn Niemcewicz: „Człowiek ten tak całkiem poświęcony był naukom, iż nigdy słowa obcego nie usłyszeliśmy od niego i mniemali iż prócz trójkątów o niczym w świecie mówić nie umiał”<sup>27</sup>.

Dziwi natomiast postawa Antoniego Leopolda Olesnitza. Był to bowiem człowiek, który chciał zmienić istniejące błędne nawyki i przekonania, a miarą sukcesu było praktyczne zastosowanie rozwiązań teoretycznych. Postawił on przed Pflaidererem główne zadanie: „dociec stopnia ocierania się wozu ładownego i ruszającego się”. Okazało się, że to skonkretyzowane oczekiwanie Olesnitza musiało zostać zweryfikowane możliwościami ówczesnej nauki. Dlatego był nieco rozczarowany dziełem przyjaciela, uważając je bardziej za przyczynek do dalszych prac.

Byłbym niewymownie był rad, gdybym był doszedł tego, lecz widzę, że mi przychodzi przestać na tym, iż podam tylko osnowę, którą by kto inny szczęśliwie dokończył. Śmiem obiecywać temu, któryby tego dokazał, że stan żołnierski wszystek będzie mu wielce obowiązany, jeżeli tę trudność doskonale rozwiąże<sup>28</sup>.

Tymczasem uważne wczytanie się w traktat pozwoliłoby na zastosowanie rozwiązań, które w ogromny sposób wpłynęłyby na rozwój gospodarki (w szczególności transportu i rolnictwa) oraz wojskowości. Aby zobrazować istotę zjawiska, warto wskazać, że w części wozów niskich (o małych kołach przednich), tzw. podolskich „postronek tworzy z poziomem kąt 120 stopni”, tym samym „w zaprzęgu tym, nie licząc tarcia i wszystkich niezgrabności mechanicznych”, utracie ulega 50% całej siły ( $\cos 60^\circ = \frac{1}{2}$ )<sup>29</sup>. A zatem poprzez niezwykle proste działania: wyrównania wielkości przednich i tylnych kół, ich powiększenie do około 104 cm średnicy, spowodowałoby dwukrotnie większą efektywność pracy wykonywanej przez zaprzężone zwierzęta (w przypadku „wozów podolskich”). Przemiany technologiczne umożliwiłyby znaczne zwiększenie ładowności lub zmniejszenie liczby koni pociągowych. Olesnitz mając tak profesjonalne narzędzie teoretyczne, nie do końca w nie ufa, wierzy praktykom, jednak i tu doznaje rozczarowania.

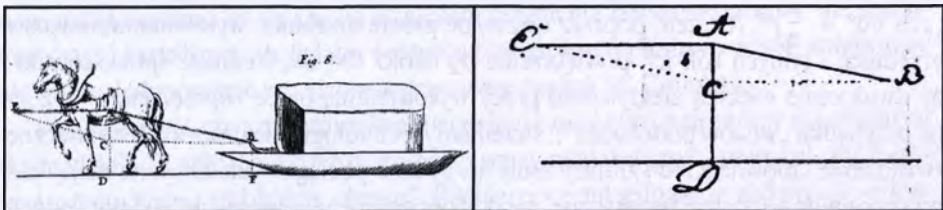
Naradzałem się z wielą rzemieślnikami jakim by sposobem jak najwygodniejszy wóz i szor bagażowy zrobić można, lecz postrzegłem, że jeden był lepszy za drugiego. Mowy ich i uwagi zamiast tego coby mi światła dodać miały, jeszcze mnie bardziej émiły<sup>30</sup>.

Podsumowując, efekt zmian kształtu i budowy wozów, a także trela łączącego zwierzę z wozem, byłby olbrzymi. Nawet przy uwzględnieniu innych czynników, to skrócenie długości taboru w wojsku o  $\frac{1}{4}$  lub  $\frac{1}{5}$ , byłoby gigantycznym usprawnieniem armii, analogiczna sytuacja mogłaby zaistnieć przy transporcie cywilnym<sup>31</sup>.

Podstawą do wydania *Uwag nad mechanicznością powozu* jest rękopis przechowywany w Bibliotece Kórnickiej PAN pod sygnaturą 668, stanowiąc fragment większego traktatu Antoniego Leopolda Oelsnitz'a. W przedmowie do tego dzieła dowiadujemy się, że po jego sporządzeniu zostały one w wielu kopiach przepisane i przetłumaczone przez uczniów Szkoły Rycerskiej. Z inicjatywą wyszedł pochodzący z Francji kapitan i brygadier Piotr Hennequin, który w Korpusie uczył architektury i geometrii. On to wykonał na potrzeby traktatu Oelsnitza mapy, które następnie przekazał uczniom do przerysowania<sup>32</sup>. Rozwiązanie okazało się doskonałe, gdyż uczniowie, widząc w tym działaniu praktyczną realizację nabytych umiejętności, przy tym doceniając wagę pracy „z niezrównaną ochotą i pilnością” zadanie wykonali. Ten sposób nauki szybko stał się popularny – „natychmiast dessinatorów, tłumaczy i kopistów po dostatku miałem” – jak informował Oelsnitz.

W konsekwencji dzieło zostało przez kadetów przetłumaczone z oryginału na dwa języki, liczba kopii musiała być wielokrotnie większa<sup>33</sup>. Oryginał sporządzony był w języku niemieckim<sup>34</sup>, natomiast w roku 1770 przetłumaczono go na język francuski i zaprezentowano na targach w Lipsku, gdzie też chciano zainteresować wydawców do wydrukowania pracy<sup>35</sup>. W końcu kadeci przetłumaczyli traktat na język polski i stanowi on podstawę niniejszego wydania źródłowego<sup>36</sup>. Oczywiście ta wersja odgrywała największą rolę w Rzeczypospolitej. Sporządzone kopie traktatu były czytane w Szkole Rycerskiej, podczas zebrań kadetów u brygadiera<sup>37</sup>. W tym celu na początku roku akademickiego brygadierzy od bibliotekarza odbierali książki – „każdy dla swojej brygady”<sup>38</sup>.

W tekście Pfeleiderera umieszczono również pięć ilustracji, przy czym trzecia i czwarta są przerysowanie z innych drukowanych dzieł (zob. il. 1 i 2).

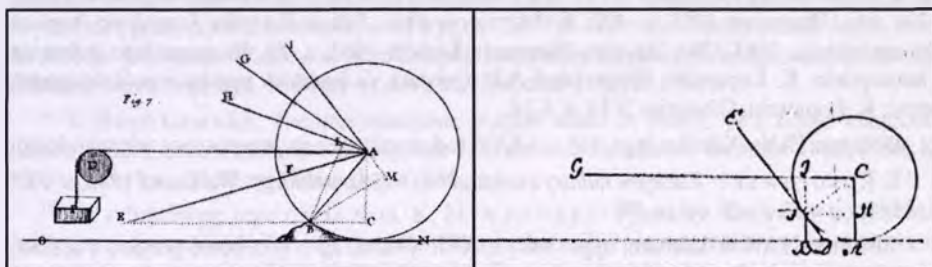


Ilustracja 1. Zestawienie rysunku z pracy M. Coupleta oraz F. Pfeleiderera<sup>39</sup>.

Niestety przygotowując *Uwagi nad mechanicznością powozu* ujawniły się wady sporządzonej kopii. Tekst jest tłumaczony i przepisany doskonale, jedynie w § 12 pozostawiono kilka wolnych miejsc na pojedyncze wyrazy. Niestety rachunki matematyczne w wielu miejscach są nieprawidłowo odwzorowane. Na liczne występujące błędy nie ma innego wytłumaczenia niż to, że obliczenia nie były przez osobę przepisującą rozumiane. Ten jednostkowy przykład nie uogólnia do stwierdzenia o słabym wykształceniu matematycznym kadetów, ale stanowi pewien symptom zjawiska. Aby nadmiernie nie ingerować w treść obliczeń, przy edycji źródła modyfikowałem je w sytuacji, gdy pomyłka wydawała się oczywista. Każdorazowo odnotowywałem tę ingerencję w źródło



w przypisie. Ostrożność jest o tyle wskazana, że Pfeleiderer, powołując się na autorów, podejmował się w inny sposób przeprowadzić obliczenia. Unaocznieniem tej praktyki jest sposób rozrysowania koła pokonującego przeszkodę, co postanowił w inny sposób przedstawić niż M. Couplet (zob. il. 2).



Ilustracja 2. Rozkład sił koła pokonującego przeszkodę według M. Coupleta i F. Pfeleiderera<sup>40</sup>.

Traktat *Uwagi nad mechanicznością powozu* publikuję zgodnie z zasadami podanymi w instrukcji wydawniczej opracowanej pod redakcją Kazimierza Lepszego<sup>41</sup>. Jednakże ze względu na specyfikę źródła dokonałem kilku modyfikacji. Przede wszystkim w obliczeniach dostosowano symbole matematyczne do współcześnie obowiązujących, skrócono również nazwy funkcji trygonometrycznych<sup>42</sup>. Pfeleiderer w traktacie przy pomocy znaku „<sup>43</sup>” umieszczał na dole strony przypisy. W edycji źródłowej oryginalne przypisy zostały odnotowane przy pomocy numeracji rzymskiej i umieszczono je na końcu publikacji, tam też w nawiasach kwadratowych umieszczono pełny opis bibliograficzny dzieł, do których autor się odwoływał. Interpunkcja została uwspółcześniona, podobnie jak pisownia, zgodnie z wymaganiami instrukcji wydawniczej. Wyrazy pisane: *szroda, poszroth*, zgodnie z zasadami odnotowano jako: *śrzoða, poś-rzód*. Konsekwentnie zachowano występujące obok siebie w źródłach oboczności typu „którymi” – „któreimi”, „ułożonymi” – „ułożonemi”, „opierającymi” – „opierającemi” itp. Uwzględniono również współczesne zasady pisowni rozdzielnej i łącznej. Poprawiono wszelkie literówki, zaznaczając każdorazowo ingerencję w tekst poprzez nawiasy kwadratowe. Ingerencja w brzmienie źródła podejmowana była jedynie przy oczywistych błędach, zawsze jednak w przypisie odnotowywano wersję występującą w rękopisie. Głoski i, y, oddano jako i, y, j, zgodnie z dzisiejszymi zasadami ortograficznymi. Uwspółcześniona została także pisownię wielkich i małych liter, z wyjątkiem wyrazów o zabarwieniu emocjonalnym lub semantycznym.

## Przypisy

<sup>1</sup> Praca A.L. Oe ls n i t z 'a składa się z dwóch części przechowywanych obecnie w Bibliotece PAN w Kórniku (sygn. 667-668). Jest on również autorem dzieła opublikowanego w 1770 r. pt.: *Essai sur la fortification de campagne*. S. H e r b s t : *Z dziejów wojskowych powstania kościuszkowskiego 1794 roku*, Warszawa 1983, s. 402; K. M r o z o w s k a : *Szkola Rycerska Stanisława Augusta Poniatowskiego, 1765-1794*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1961, s. 88. Biogram tego żołnierza i nauczyciela: K. Łopatecki: *Wstęp*, [do:] A.L. Oe ls n i t z . *O bagażach wojska w polu będącego*, oprac. K. Łopatecki. Oświęcim 2014, s. 8-16.

<sup>2</sup> Biblioteka PAN w Kórniku, sygn. 668, s. I-XXVI (odrębna paginacja przy pomocy cyfr rzymskich).

<sup>3</sup> S. R o s o ł o w s k i : *Z dziejów kultury intelektualnej wojska polskiego*, Warszawa 1980, s. 102; K. M r o z o w s k a : dz. cyt., s. 96.

<sup>4</sup> Biblioteka PAN w Kórniku, sygn. 667, s. XVI: „Wiem, że o tym pisać przykro i tęskno, zeznając, że ta rzecz na wejście pierwsze zdaje się być nikczemna, wszakże ponieważ i o drobnych rzeczach znaczne pióra pisały, zczyłbym sobie znaleźć którego, co by o nikczemnej rzeczy znaczne myśli wyrażając w tej mierze był mi przewodnikiem. Niech to bynajmniej nie obraża wielkich wojowników czasu niniejszego, którzy o rozporządzenie bagażów mało co dbać zdawają się. Ja tak mniemam, że to jest istotną częścią do porządku wojska należąca. Nie tylko Król wojsko prowadzący Książęta Krwi Królewskiej, Oficerowie, Żołnierze, ale sami nawet luźni przy nim będący słusznie się tego domagają, aby im w polu na potrzebnych rzeczach nie zbywało. Na opędzenie zaś potrzeby dla 50000 wojska zawsze więcej rzeczy potrzeba niż się na wozów 1000 zabierze. Taka liczba wozów godna pewnie jest tego aby nieco więcej o nie dbano, niż dotychczas czyniono”.

<sup>5</sup> Biblioteka PAN w Kórniku, sygn. 667, s. I-XXVII (*Przedmowa*); K. M r o z o w s k a : dz. cyt. s. 96, przyp. 27.

<sup>6</sup> Biblioteka PAN w Kórniku, sygn. 668, s. 111.

<sup>7</sup> Pfl e i d e r e r urodził się 20 X 1736 r. w Kichheim (Wirtenberga), zmarł zaś 27 VIII 1821 r. w Tybindze. Otrzymał on staranne wykształcenie, ukończył uniwersytet w Tybindze, gdzie pod kierunkiem Johanna Kiesa napisał doktorat z astronomii. W 1763 r. wyjechał do Genewy, tam też przebywał, kiedy otrzymał trzy lata później zaproszenie do Warszawy. C. M o r i t z : *Pfl e i d e r e r , C h r i s t o p h F r i e d r i c h v o n*, [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie*, Bd. XXV, Leipzig 1887, s. 678; K. M r o z o w s k a : *Pfl e i d e r e r C h r i s t i a n*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXV. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980, s. 763.

<sup>8</sup> K. H u b e : *Nekrolog ś.p. Jozefa Łęskiego F. D. Profesora Astronomii w Uniwersytecie Jagiellońskim*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Krakowskim Połączonemu” 14 (1831), s. 132: „dla zaprowadzenia nauk fizycznych i matematycznych w ostatnich czasach zupełnie w Polsce zaniedbanych, nie było innego środka iak wezwać z zagranicy, gdzie te nauki ciągle były uprawiane, słynącego uczonego. (...) Tym Dyrektorem nauk Korpusu był znany w uczonym świecie Pfl e i d e r e r”.

<sup>9</sup> J. U. N i e m c e w i c z : *Pamiętniki czasów moich*, t. I, wyd. J. Dihm, Warszawa 1957, s. 54: „Dyrektorem nauk był p. Pfl e i d e r e r z Württembergu, sławny matematyk, mąż we wszystkich umiejętnościach niepospolicie biegły. Mały, wyschły, zawsze czysto ubrany, fryzował się w odstające od głowy jak skrzydła pukle i dlatego nazwaliśmy go gackiem”.

<sup>10</sup> Ł. K u r d y b a c h a , M. M i t e r a - D o b r o w o ł s k a : *Komisja Edukacji Narodowej*, Warszawa 1973, s. 122; K. M r o z o w s k a : *Szkola Rycerska...* s. 35, 44, 53, 70, 82, 84, 93, 102, 106, 110, 116, 149-154, 159, 161, 166, 167, 171, 195-197, 217, 224, 234; t a ż , *Pfl e i d e r e r C h r i s t i a n*, s. 763-764; J. M i c h a ł s k i : *Z dziejów Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, Warszawa 1953, s. 20.

<sup>11</sup> F. Bentkowski: *Spis medalów polskich lub z dziejami krainy polskiej stycznych w gabinecie król. Alex. Uniwersytetu w Warszawie znajdujących się*, Warszawa 1830, s. 212-213, nr 780-781.

<sup>12</sup> Ch.F. Pfeleiderer: *De ratione ponderum in superficiebus solis et planetarum*, Tybingae 1757, s. 16.

<sup>13</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Popielów, sygn. 224. W latach 70. XX w. wydano w języku polskim jego opinię dotyczącą przygotowanego przez Michała Haubego podręcznika fizyki, którą pracę poddał konstruktywnej krytyce. Ch. Pfeleiderer: *Opinia o nadesłanym przez M. Hubego próbnym rozdziale podręcznika fizyki*, [w:] *Pisma i projekty pedagogiczne doby Komisji Edukacji Narodowej*, wyd. K. Mrozowska, Wrocław 1973, s. 199 i n.

<sup>14</sup> T. Bieńkowski: *Początki nauczania dziejów nauki w Polsce*, [w:] *Dzieje nauczania historii nauki i historii techniki w Polsce*, red. I. Stasiewicz-Jasiukowa, Wrocław 1982, s. 39; K. Mrozowska: *Pfeleiderer Christian...* s. 764.

<sup>15</sup> Nie odnotowuje tego dzieła m.in. K. Mrozowska: *Pfeleiderer Christian...* s. 763-764. Autor ten po powrocie do Turyngii na stanowisko profesora był autorem kilku wydanych drukiem monografii naukowych. Ch.F. Pfeleiderer: *Expositio et delucidatio libri V Elementorum Euclidis*, Tubingae 1782; tenże: *Analysis triangulorum rectilineorum*, Tubingae 1785, 38 s.; tenże: *De dimensione circuli*, Tubingae 1787, 29 s.; tenże: *Einführung der trigonometrischen Linien*, Tubingae 1790; tenże: *Scholia in librum secundum Elementorum Euclidis*, Tubingae 1797; tenże: *Scholia in librum sextum Elementorum Euclidis*, t. I-III, Tubingae 1800-1802; tenże: *Ebene trigonometrie mit anwendungen und beyträgen zur geschichte derselben*, Tubingae 1802, 424 s. Zob. również edycja krytyczna: tenże: *Physik. Naturlehre nach Klügel. Nachschrift einer Tübinger Vorlesung von 1804*, hrsg. P. Ziche, Stuttgart 1994.

<sup>16</sup> Wzmianki: S. Bratkowski: *Z czym do nieśmiertelności*, Katowice 1977, s. 82-83; B. Szyncler: *Tadeusz Kościuszko, 1746-1817*, Warszawa 1991, s. 43, 50; T.M. Nowak: *Polska technika wojenna XVI-XVIII w.*, Warszawa 1970, s. 39.

<sup>17</sup> Pfeleiderer był bibliofilem, który zgromadził znaczny zasób biblioteczny. Opuszczając Warszawę sprzedał Szkole Rycerskiej część swego zbioru liczącego 34 dzieła w 88 tomach. J. Wojakowski: *Biblioteka Królewskiego Korpusu Kadetów w Warszawie*, Warszawa 1989, s. 31; por. M. Grzyb: *Przegląd podręczników i innych prac do nauczania historii w Polsce przed reformą Komisji Edukacji Narodowej i w czasie jej działalności*, [w:] *Śląskie studia historyczne*, t. II, red. J. Chlebowczyk, Katowice 1975, s. 207-208. O latach późniejszych: zob. W. Lagler: *Ein bibliophiler Mathematiker: Christoph Friedrich von Pfeleiderer (1736-1821) und die Erwerbung seiner Bibliothek durch die Universitätsbibliothek Tübingen*, "Bausteine zur Tübinger Universitätsgeschichte" 3 (1987). Z przywołanych w traktacie dzieł warto wymienić:

- M. Couplet: *Réflexions sur le Tirage des Charettes & des Traîneaux*, [w:] *Histoire de l'Académie royale des sciences. Année 1733*, Paris 1735.

- M. de Buffon: *Expériences sur la force du Bois*, [w:] *Histoire de l'Académie royale des sciences. Année 1740*, Paris 1742.

- M. de Buffon: *Expériences sur la force du Bois. Second Mémoire*, [w:] *Histoire de l'Académie royale des sciences. Année 1741*, Paris 1744.

- G. de la Plombanie: *Abhandlung von Zimmerholze*, [w:] *Hamburgisches Magazin: oder gesammelte Schriften*, Bd. XX, Stück IV, Hamburg-Leipzig 1757.

- J.A. von Segner: *De adfrictu solidorum in motu constitutorum*, wstęp Johann Ephraim Scheibel, Halle 1758.

- J. Ferguson: *Lectures on Select Subjects in Mechanics, Hydrostatics, Pneumatics, and Optics: with the use of the globes, the art of dialing, and the calculation of the mean times of new and full moons and eclipses*, London 1760.

<sup>18</sup> Pytaniem pozostaje, czy *Uwagi* stanowiły fragment kursu z matematyki lub fizyki w szkołach doby Stanisława Augusta Poniatowskiego. Por. R. Kivišienė, L. Klimka: *Fizyka pod wpływem Komisji Edukacji Narodowej w dawnym Uniwersytecie Wileńskim*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 44, 4, s. 65-66.

<sup>19</sup> Dzieło to było wykorzystywane przez uczniów Szkoły Rycerskiej, o czym świadczy chociażby fakt, iż kopiowali oni i tłumaczyli tę pracę na inne języki. Przykładowo zob. *Wypis listwek finalików i rysunków wraz z imionami tych Ich Młóściów, którzy je rysowali*, Biblioteka PAN w Kórniku, sygn. 667, s. XXXI, gdzie wymieniono 19 nazwisk.

<sup>20</sup> M. Bąk: *Powstanie i rozwój polskiej terminologii nauk ścisłych*, Wrocław 1984, s. 86; por. I. Szybiak: *Szkolnictwo Komisji Edukacji Narodowej w Wielkim Księstwie Litewskim*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 206.

<sup>21</sup> Ogólne stwierdzenie, że w wozach lepsze są „koła większe niżeli mniejsze. Także powozy o czterech kołach mniej tarcia mają niżeli powozy o dwóch kołach”, prezentował J.F. Rogaliński: *Doswiadczenia skutków rzeczy pod zmysły podpadających na publicznych posiedzeniach w szkołach poznańskich Societatis Jesu na widok wystawione i wykładane*, ks. 3, Poznań 1770, s. 134.

<sup>22</sup> Zob. wóz taborowy z frontispisu dzieła A.L. Oelsnitz'a *O bagażach wojska* autorstwa Tadeusza Kościuszki, Biblioteka PAN w Kórniku, sygn. 667, s. XXXI (informacja o autorstwie rysunku ze strony tytułowej). Por. T. Fabijańska-Zurawska: *Karety na ulicach Warszawy 2. połowy XVIII wieku na podstawie obrazów Bernarda Bellotta zwanego Canalettem*, „Rocznik Warszawski” 34 (2006), s. 238-241.

<sup>23</sup> E. Habich: *Mechanika pojazdów samochodowych*, [w:] *Techniczny poradnik samochodowy*, Warszawa 1956, s. 133.

<sup>24</sup> W.H. Crouse: *Mechanik samochodowy*, tłum. J. Nowak, Warszawa 1964, s. 541.

<sup>25</sup> Zob. § 17: „Widzisz, że kiedy człowiek wóz ciągnie, wprzód się na połowę chyli. Koń zaś wspierając się na przemianę na jednej nodze zadniej, a ciężarem swym na nodze przedniej naprzeciw będącej spoczywając pociąga za sobą ładunek, który za pomocą sprzężaju onego prze. Im ten ładunek jest cięższy, tym bardziej człowiek ciągnący naprzód chyli się, a koń tym bardziej wystawując golenia wzdłuża się”. Por. Z. Moczarski, W. Werner: *Badania nad pracą zwierząt pociągowych*, „Roczniki Nauk Rolniczych i Leśnych” 45 (1938), 1, s. 100-101, 104; R. Prawocheński: *Hodowla koni: pochodzenie, typy, rys historii hodowli, pokrój i metody wyceny konia*, Puławy 1947, s. 160 i n.; J. Matuszewski: *Początki nowożytnego zaprzęgu konnego*, cz. 1, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1 (1953), 1-2, s. 81. 88.

<sup>26</sup> Przykładowo w paragrafie 21 czytamy: „Zawady, które się opierają ruszaniu wozu, krom nieruchomości jego i wagi ciężaru są nierówność i chrapowatość ziemi jako też i kół. parcie samego ładunku i otarcie wynikające tak o ziemię, jako i około osi kół. Przemiana takowych chrapowatości nader rozliczna i nie docieczone dotychczas prawidła ocierania w powierzchni, w osobności zaś rzeczy toczących się bronią tego, że dostatecznie wiedzieć nie można i skutki dokładnej mocy zawadzających, a zatem zamierzyć zupełnie stopni szybkości, do których moc taka a taka może przywieść i przy niej zachować wóz ładowny ciężarem wiadomym, ani też wyznaczyć pewnie mocy należytej do tego aby ruszyła pewny ciężar”.

<sup>27</sup> J.U. Niemcewicz: dz. cyt. s. 54.

<sup>28</sup> Biblioteka PAN w Kórniku, sygn. 668, s. 111.

<sup>29</sup> J. Supiński: *Pisma, t. V: Rozmaitości*, wyd. J. Welichowski, Lwów 1872, s. 226-227, autor błędnie wylicza utratę siły na  $\frac{1}{4}$ . Co prawda Pfeleiderer proponuje skierowanie trelu pod kątem od 18 do 26 stopni, jednakże w takim przypadku utrata siły wynosi od 5 do 10%, częściowo mniejsza ona tarcie piasty o oś.

<sup>30</sup> Biblioteka PAN w Kórniku, sygn. 667, s. XXIII.

<sup>31</sup> Należy jednak podkreślić, że pewne poglądy fizyków zaczęły być stosowane w wojsku polskim pod koniec istnienia Rzeczypospolitej. Przykładowo mamy informacje, że w 1789 r. używano wozów o dużych kołach do transportu ciężkich rzeczy. K. G ó r s k i : *Historia artylerii polskiej*, Warszawa 1902, s. 178.

<sup>32</sup> Ilustracje i mapy zachowały się w rękopisie przechowywanym w Muzeum Narodowym w Krakowie, sygn. 92 oraz Bibliotece ksiąg Czarotoryskich, rkps. 1848 i 1849.

<sup>33</sup> Muzeum Narodowe w Krakowie, sygn. 92, k. 7; Biblioteka Kórnicka PAN, sygn. 667, s. XXIV: „Uznać winienem, że młódź szlachecka w niej ćwicząca się do tego mi osobliwszym sposobem dopomagała. Jej ochocie i nabytej o wojennych rzeczach umiejętności przypisać jestem obowiązany, że toż dzieło i na trzy języki przełożone i rysunkami nie mniej jako też ozdobami drukarskimi już dla wdzięku, już dla objaśnienia rzeczy wzbogacone wydaję”. O Piotrze Hennequinie zob. K. M r o z o w s k a : *Szkola Rycerska...* s. 161, 193.

<sup>34</sup> Nie znamy pełnej wersji niemieckojęzycznej, a zachowały się jedynie mapy z legendami sporządzonymi w tym języku. Biblioteka ksiąg Czarotoryskich, rkps. 1849.

<sup>35</sup> Wersje francuskojęzyczne: Muzeum Narodowe w Krakowie, sygn. 92; Biblioteka ksiąg Czarotoryskich, rkps. 1848.

<sup>36</sup> W Rzeczypospolitej Ch. Pfeleiderer posługiwał się przede wszystkim językiem francuskim: Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Popielów, sygn. 224; *Pisma i projekty pedagogiczne*, s. 199 i n. Jego prace wydawane drukiem w Tybindze były ogłaszane w języku łacińskim lub niemieckim. Warto podkreślić, iż w procesie edukacji uczony ten dużą rolę przypisywał nauce języków obcych. K. M r o z o w s k a : *Szkola Rycerska...* s. 151.

<sup>37</sup> Biblioteka ksiąg Czarotoryskich, rkps. 2808, s. 7-9.

<sup>38</sup> Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka, oddział rękopisów, f. 4, nr 491, s. 3. Spis księgozbioru sporządził J. W o j a k o w s k i : dz. cyt. s. 167-269.

<sup>39</sup> Poniższa ilustracja konia ciągnącego ładunek na saniach: M. C o u p l e t : dz. cyt. fig. 8, po s. 73.

<sup>40</sup> Tamże, fig. 7, po s. 73.

<sup>41</sup> *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do poł. XIX w.*, red. K. L e p s z y, Warszawa 1953.

<sup>42</sup> Zapis równań wykonano w programie Microsoft Word 2010, gdzie używane są anglojęzyczne skróty funkcji trygonometrycznych: sin, cos, tan, cot.

K. Łopatecki

THE OLDEST POLISH-LANGUAGE TREATISE ON THE TRAFFIC  
OF WHEELED VEHICLES – OF 1769  
BY CHRISTOPH FRIEDRICH PFLEIDERER

Prussian officer Antoni Leopold Oelsnitz was employed in the Warsaw Knightly School in 1767. At that time he started to work on a treatise on military transportation issues and the topic he was not able to handle was physical laws applied to wheeled vehicles. He therefore asked his friend – mathematician working in the Knightly School, Christoph Friedrich Pfeleiderer, to write a paper on this subject.

Pfleiderer undertook this task and finished it in 1769. It was mainly a compilation of physical knowledge which he obtained from English, French and German studies. It also contained fragments of his own calculations and theses. The work consisted of four parts: 1) On the shape and size of wheels and axles; 2) On the shape of vehicle, method of construction and distribution of load; 3) On the gradient of straps connecting the horse with the wagon; 4) On the ratio of force to weight and the speed of rotation. The treatise was originally written in German (this version did not survive) and then it was translated by cadets into French and Polish. This last version constitutes the basis for source edition.

[CHRISTOPH FRIEDRICH PFLEIDERER]

**UWAGI NAD MECHANICZNOŚCIĄ POWOZU**

**opracował Karol Łopatecki**

Wykład inauguracyjny § 1. Urobienie i używanie najcelniejsze jakiego wozu lub wózka od rozmaitych zawisło rzeczy, z których jednak przedniejsze mogą się tak rozumieć do tych czterech główniejszych ściągając jako to są:

I. Kształt i wymiar kół i osi.

II. Kształt pudła lub skrzyni powozowej z ładunkiem pomiarkownie ułożonym.

III. Kierowanie trelu i onegoż wzdłużenie.

IV. Pomiar siły ruszającej z ładunkiem i szybkością obrotu.

**I. O kształcie i wymiarze kół i osi.**

§ 2. Wielkie koła ze wszech miar ogólnie mówiąc w używaniu szacowniejsze są niż małe.

1. Koło, które się obraca razem i pomyka jest niby drągiem, czyli podwagą drugiego rodzaju, która tyle razy dźwiga i podnosi, ile jest punktów w obwodzie koła. Każdy bowiem z tych punktów jest częścią promienia, którego jeden koniec wspiera się na ziemi, a drugi obciążony osią na której wóz spoczywa i moc niszącą ciągnie. Podług tej uwagi wóz z ładunek nań włożony innej przeszkody obrotowi koła nie czynią, jeno, iż przyciskając je na prość z góry do ścierania się o ziemię przymuszają, zaczym szpica w [s. 2] kole jest niby rękoj[e]ścią siły ciągnącej. Im tedy ten promień jest dłuższy, tym lepiej sile ciągnącej dogadza.

2. Siła ruszająca, gdy za pomocą osi na piaście zasadzonej, koła na tejże piaście obracające się popycha wrzód, to sprawuje, że tak piasta jako też i centrum koła

w raz obiegają mały obłęk cyrkulu około punktu wspartego na ziemi. A tak im dłuższy będzie promień obłęku, czyli szpica u koła tym równiejszy i mniej krzywy będzie tak obłęk mały jako też i w czystość wozu. Skąd się pokazuje, że im większe są koła u wozu, tym spokojniejsze tegoż jest pomykanie się. Przeciwnie zaś, im mniejsze są koła, tym bardziej ogółem mówiąc wóz się trzęsie i terkoce.

3. Ponieważ obwód koła wielkiego tocząc się więcej zajmuje drogi za każdym obróceniem się niż obwód małego, nie tak się też szybko i gęsto obraca, czyli nie tak wiele mu się razy obracać trzeba do przebieżenia po jakim miejscu jak małemu, zaczyn nie tak się bardzo trze piasta o oś, tym samym zaś mniej się sile opiera<sup>1</sup>.
4. Wielkie koła nie tak zapadają na nierównej ziemi jak małe. Jakoż często małe koło wpada prawie aż na drw[a] jakiej doliny, po której by wielkie poszło całe wierzchem. I w tym tedy jest pożytek tak co do wygody sprzężaju, jako też co do spokojności i równości pomykania się wozu, gdy wielkich kół użyjesz.

§ 3. Z tym wszystkim nie mogą być koła wedle upodobania wielkie, ale z wysokością bydła, które wóz ciągną pomiarkowane być powinny. Będę niżej o tym obszerniej mówić<sup>2</sup>. Do tego zbyt wielkie koła nader by ciężkie i do wywrócenia tym gotowsze były, iżby się na osi swej chwiały, czemu by poradzić nie można, chyba niezmiernie długą oś dając. Nie [s. 3] przeczę tego, że gdy trzeba jaki wielki ciężar przewozić, tedy wszystko zważywszy przyzwoitsze są i wygodniejsze koła małe.

§ 4. U wozów o czterech kołach zazwyczaj dają dwa koła przednie mniejsze niż zadnie. Iż nic nie rzeknę o zawadach i szkodach, które w powszechności małe koła przynoszą<sup>3</sup>, są inne niewygody, które się siły ruszającej tyczą i o tych niżej mówić będę. Z tym wszystkim te małe koła przynoszą też i pożytek rzeczywisty, w tym że za pomocą ich łatwiej się wóz zwróci i nie tak się rychło pasy karociane psują. Chcąc wprowadzić niektórzy powoźnicy udać, jakoby te małe przednie koła jakową folgę sile ruszającej czyniły i przeto że niby większe zadnie koła, tym snadniej przednie jako mniejsze popychają<sup>4</sup>. Lecz walczy przeciwko temu zdaniu bezgruntownemu doświadczenie Pana Fergusona<sup>1</sup>. Który, gdy przednie koła dwa całe, zadnie zaś półpiąta cała dydmetru mające na przemianę u wózka już w tyle, już w przedzie zasadzał, postrzegł i doznał, że równej wagi trzeba było, aby się pomykał<sup>5</sup>.

§ 5. Wreszcie przedzielenie ładunku wozowego na dwoje rozmaite pożytki widoczne przynosi, u wozów o czterech kołach, jakowych pożytków kary o dwóch kołach nie mają<sup>6</sup>. Najprzód, nie tak się prędka wóz o czterech kołach wywróci. Do tego daleko łatwiej go ciągnąć po drodze nierównej w powszechności, a osobliwie po brukach. Koła wozowe zazwyczaj w następującym trojakim bywają położeniu, to jest albo wszystkie razem na jaką wypukłość trafiają, albo jedna połowa na nią wchodzi, gdy druga schodzi, albo też jedna część wstępuje, a druga po równinie się pomyka. Kiedy obie połowy zarazem wstępują [s. 4] tedy przeto samo, że rzadko kiedy wypukłość ze wszystkim równa bywa, łatwiej się da ciągnąć wóz o czterech kołach, na którym ładunek jest przedzielony nizeli kary, a to wedle miary jak wypukłość jest wysoka, ten zaś pożytek



poty trwa póki koła po nierównej wysokości toczą się. Jeśli też część wozu wstępuje na wypukłą ziemię, gdy druga część z niej schodzi, wóz prawie z równą się łatwością posuwa, jak żeby obie połowy po równinie się pomykały. Co do trzeciego położenia, to jest gdy jedna połowa na wypukłość wstępuje, a druga po równinie toczy się, konie połowę tylko tej siły wywierają ileby onej wózek o dwóch kołach równo naładowany ciągnąć wyrwać musiały. Toż samo mówić należy, gdy wóz stacza się na nizinę, dwie lub trzy stopy kwadratowe mającą, jakowych po drogach nie trudno. Przy tym i tu uważać trzeba, że ładunek na swoje przedzielony, nie tak po[0]rze drogi, gdy tymczasem kary by z wolna posuwały się, nierówny jednak obrót mają. Kiedy bowiem na wypukłość wstępują zbyt pomału, kiedy zaś z niech schodzą zbyt prę[d]ko się toczą, a przez takowe nagłe spadanie prawie wprość z góry na dół lecąc, bardziej sobie, drodze i kołom szkodzą. Przeciwnie nie doznaje takowej szkody wóz o czterech kołach jednostajnie się toczący, ile że się często zdarza, że kiedy jedna połowa z wypukłości schodzi, druga połowa od nagłego spadania go wstrzymuje, na tąż wypukłość wstępując albo też po równinie się tocząc<sup>7</sup>.

§ 6. Zazwyczaj dzwona u kół na trzy cale są szerokie, a na sześć miąższe. W Anglii parlament wydał rozkaz podług którego dzwona szerokie być mają aż do ośmiu i do dziewięciu cali i grube zaś nadalej na cztery cale<sup>II</sup>. [s. 5] Krom tego, że takowe koła szersze nie tak łatwo wozowi wywrócić się dadzą, mniej też niż węższe równym ciężarem obarczone w ziemię się wrzynają. Dodaj jeszcze, że koła węższe nawet po płaszczyźnie się tocząc posuwają się tak jakoby coraz w górę szły, zaczyn boki onych znacznie się trą u koleje, które sobie wybijają. Przeciwnie jako się z doświadczenia w Anglii uczynionego pokazało, koła szerokie nie tylko nie wrzynają się w krainę, ale owszem drogę równają i ubijają, zwłaszcza po ziemi wilgotnej i piaszczystej, w które najbardziej koła wąskie wrzynają się tocząc się i pomykając<sup>III</sup>. Na koniec i ten jeszcze pożytek mają dzwona szerokie, że nie tak się osłabiają przez wiercenie w nich dziur, w które szpice zasadzają<sup>8</sup>. Co do ciężaru takowych kół ten nie jest tak znaczny, ani nawet jest we dwoje większy. Kładąc bowiem powierzchnie:

$$\left. \begin{array}{l} \text{grubość dzwon[a]} \quad = e \\ \text{szerokość} \quad = l \\ \text{szpice kół} \quad = r \end{array} \right\} \text{cale}$$

Ciężar dzwon[a] ma się jak  $(r + \frac{1}{2e}) \dots$ <sup>9</sup>.

A tak biorąc koła z jakimi chcesz szpicami ciężar dzwon by najszerszych, tak jakim wyżej namienił, ma się do ciężaru dzwon cienkich i jak zazwyczaj robią, jak:

$$2r + 4 \text{ do } r + 3.$$

Co zaś tycze się pomnożenia tarcia z przyczyny powiększenia po wierzchu kół o ziemię ucierającego się, tego by się próżno kto obawiał, tak jako płonnie się przewoźnicy w Anglii [s. 6] lękali<sup>IV</sup> ponieważ doświadczenie, które fizycy co do tarcia czynili jawnie pokazało, że powierch uciera czy się mało co przykłada się do powiększenia tarcia, i że równy ciężar równie prze powierchy, choć w szerokości różniącej się, byleby ta różnica nie była zbyt wielka. I tak na przykład cegła, czyli płasko, czyli s[z]torcem położona równo prawie prze powierch, czyli płaszczyźnie na której leży.

§ 7. Koła jak najokrągłejsze być mają, inaczej:

1. Tak wóz, jako i ładunek za każdym razem podnoszą się, gdy koło na nieotoczyste miejsce przychodzi, tym samym zaś moc ruszająca tak się raczy, jak gdy wóz pod górę idzie.
2. Gdy obwód koła z tego wypukłego miejsca o ziemię opierającego się stoczystym ku tejże ziemi miejscem obróci się, wóz i ładunek nagle spadają ku ziemi, przez co nie tylko się oboje trzęsą, ale się też i oś lub koło lub też wszystko dwoje razem łamią.
3. Często się też trafia, że takowe nie otoczyste koła częścią obwodu płaszczszą nad inne o ziemię się opierają, ślizgają się po niej zamiast tego coby w równym obrocie kręcić się miały. Zaczyn daleko się bardziej trą, niżliby to czyniły, gdyby się równym części swych obrotem kręciły.

§ 8. Refy, któremi okowują koła, powinny być równie szerokie jako i dzwony, inaczej wiele kołom z tego pożytku ujmą<sup>10</sup>. Który onym szerokość ich przynosić zwykła, [w] § 6 krótkie opisanie jakowe się w *Monthly Review* o akcie wzmiankowanym parlamentu znajduje, zdaje się namieniać, że [s. 7] powoźnicy Anglikowie chcieli użyć sztuki, gdy na kołach tak szerokich jak parlament przykazał, gdy wąskie dawali.

§ 9. Gwoździe, któremi refy przykowały niech jak najmniej sterczą, główki zaś niech jak największe mają. Kiedy bowiem wielce sterczą, albo kiedy główki nie są szerokie, po części tenże zły skutek sprawują, jako i nie okrągłe koła lub też wąskie dzwona. Do tego im bardziej głowę wytykają, tym prędzej one ziemia w którą się objają wyrwać może<sup>11</sup>.

§ 10. Gdyby koła toczyły się zawsze po ziemi równo płaskiej i horyzontalnej, najwygodniejszy dla nich byłby kształt cylindru płaskiego, któregooby szpice do piasty zatył i do osi prostowęgienne były<sup>12</sup>. Każda albowiem szpica w takowym razie unosiłaby ciężar koła swego wprość na dół, podług doświadczenia zaś rzecz jest niezawodna, że drzewo każde w takowym położeniu najwięcej wytrzyma. Lecz ponieważ pospolicie ziemia jest nierówna, często się trafia, że koło jedne wpada w dół lub w dole idzie, a drugie na tejże osi osadzone po wyższej ziemi toczy się. W takowym razie ciężar padający ku tej stronie, gdzie jest pochyło, bardziej cięży na pierwsze koło niż na drugie, a tak kształt kół wydrażony, czyli koniczny to sprawuje, że na które się ciężar zwała, stawia wraz szpice swe prostowęgienne, zatył całą swą siłą uprzeć się może. Ten jeden pożytek dostateczny jest prze ważność swą i potrzebę, że aby kołom kształt konusu

odciętego dano. Insze pożytki Pan Couplet w książce *Memoires de l' academie Royales des scienies*, roku 1753 na karcie 49 i następujących edycji paryskiej przywoździ<sup>13</sup>.

1. Koła, które w karetach i kolaskach zazwyczaj [s. 8] prędko się toczyć muszą, prze swą figurę czyli kształt konusowy, którego wierzch obróci[w]szy jest ku pudłowi, ten pożytek mają, że za kierowaniem się swoim ziemie, która do nich przylega nie ku pudłowi ale zewnątrz wyrzucają.
2. Takowy kształt kół dozwala dla wypukłości swej zewnętrznej, aby pudło miększe w siedzeniu było, przez co wóz daleko się wygodniejszym staje.
3. Takowy kształt kół nie broni pudłowi ruszać się na ten i ów bok, co czynić musi dla owego kołysania, którego zawieszenie na pasach i nierówność drogi przyczyną są. Gdy się bowiem w ten lub w drugi bok nachyla, nie obija się o koło, które jest wychyle i kołysaniu się pudła nie przeszkadza.
4. Koło kształt konusowy mające podług mechaniki daleko jest trwalsze i wytrzymalsze niż, gdyby miało kształt płaski, który ze wszystkich innych najrychlej ustępuje. A to dla tego, że każda szpica w kole konusowym jest niby sprężyna ustawicznie usiłująca swój kształt utrzymać, który jej dany jest gdy ją w dzwonie z drugimi na kształt cyrkuły ułożonemi osadzono i za pomocą refy w tym kształcie umówioną. A zaś w kształcie, czyli figurze płaskiej, gdy jedna część się chyli i ustępuje, drugie onej nie wspierają, tak jako w figurze konusowej, w której gdy jedna szpica jest obarczona wszystkie inne razem z nią dźwigają. Ile że żadna część takowego koła nie może ruszyć się z miejsca, aby wszystkie inne nie miały, iż tak rzekę, być o tym zawiadomione i nie miały się temu opierać, tak doskonale będąc z sobą spojone i tak wzajemnie o utrzymanie kształtu swego czyniąc usiłowanie.

§ 11. Pospolicie robią osie kół nagięte lub sklepiste spodem, czyli ku końcom one wypukłaste dają. Tym sposobem [s. 9] zmniejsza się szerokość toru, którego kształt konusowy kół potrzebuje, ile że takowa sklepistości zastępuje miejsce swej wychyłości, którą szpicę mają zewnątrz przez samo urobienie. Do tego sposobem takowym szpice stawają niemal na prość, z góry na ziemi gładkiej i równej.

Z tym wszystkim Panowie Desaguiliers<sup>14</sup> w dziele swym doświadczającej fizyki i Ferguson *[loco] c[itato]* na karcie 60<sup>15</sup>, nie chwałą tego zwyczaju, a to z przyczyny nieprzyzwoitości następujących.

1. Koła takowym sposobem zbliżone do siebie spodem, a oddalone u góry nie mogą się pomykać równo odlegle, czyli paratelnie, ani też prosto, jakoby się pomykały, gdyby osi były z wszystkim proste, a nie szły bokiem z utrudzeniem mocy ruszającej<sup>16</sup>.
2. Tym sposobem dodaje się ciężarowi ładunku, uderzeniu się i innym trafom więcej mocy do parcia i złamania osi, niż gdyby ta była.
3. Takowe koła przysuwające się k[u] sobie spodem, a rozkraczające się u wierzchu, rychlej z przyczyny ścieśnienia swego toru lub swej osady wóz wywróca, ile gdy jedno z nich zapadnie w dół, lub też w koleje, albo gdy po drodze pochyłej toczą się na przykład bokiem góry jadąc.

§ 12. Ponieważ drzewo im miększe, gęstsze i cięższe, tym mocniejsze i trwalsze<sup>V</sup>, a przeciw odmianom powietrza jako to wilgoci i suchości wytrzymałe jest. Lepiej pewnie [tego] niż innego do urobienia kół, osi i piast użyjesz. Co do szpic, te Pan Goÿon de la Plombaine<sup>VI</sup> życzy [s. 10] robić z młodych dębów siedmiu lub ośmiu cali diametru<sup>17</sup> mających, a na początku wiosny spuszcanych, toż przez pięć lub sześć miesięcy w stawie, dlatego aby nie próchniały, zatopionych, zaś znowu na wietrze pod nakryciem wysuszonych. Drzewo takowe wedle doświadczenia wspomnianego Pana Goÿon uczynionego, jest mięsiste, twarde i prężyste i całą szóstą częścią więcej wytrzyma je niż drzewa w ziemi spuszcane<sup>18</sup>.

Do tego trzeba na dzwona upatrywać drzewo przez się krzywo rosnące, abyś one krzywo strugając nie przeciał żył, równie też przestrzegaj abyś nie zostawił jakiego (...) <sup>19</sup>. Pan Buffon<sup>VII</sup> takowy przytacza przykład dowodzący, że drzewo którego nie przecięta jest, moc traci. Kazawszy łamać kawałce drzewa krzywe takie, jakich zażywają do budowy okrętów, kopał i tam dalej, doświadczyłem, że więcej wytrzymują stromą wychyłą. Należałoby na pierwsze wejście sądzić [w]cale przeciwnie i rozumieć, że kawałek drewna skrzywioną stroną wypukłą ciężar unoszący jako sklepisty, bardziej się sile przacej powinien opierać. Jakoż tak jest, kiedy w takowym kawałcu wszystkie żyły, czyli nici wzdłuż idące są całe i przez wzrost w łęk idące, ale że w tych kawałcach, którychem używał, równie jako i w tych, których pospolicie zażywają i które pospolicie z grubego drzewa wystrugiwiają, zewnętrzną stroną takowych żył bardziej przecięta jest niż wewnętrzną, idzie zatem że mniej [s. 11] jest wytrzymała. Przy tym sęk w drzewie będący, może podług doświadczenia tegoż Pana Buffona prawie połowę mocy ująć drzewu. Dodaj jeszcze, że kiedy siedzi w stronę wychylej dzwona czop szpicy, wyparowawszy te (...) <sup>20</sup> sam się nieużytecznym staje. A jeśli siedzi w stronie wypukłej, tedy refy zwłaszcza przy koniach będąc obarczone ciężarem wrzynać się muszą w koło, zaczym to swą okrągłość straciwszy z trudnością się toczyć i terkotając podskakiwać pocznie z oczywistym niebezpieczeństwem zepsowania i koła samejże refy<sup>21</sup>.

## **2.0 kształcie pudła, sposobie urobienia jego i podziale ładunku.**

§ 13. Chociaż równość osady i ładunku, zachowując wysokość tak ładunku jako i centrum ciężenia, nie tak wielka będzie, kiedy pudło węższe będzie u spodu, a dłuższe podług pomiaru, z tym wszystkim węgiel, podług którego wóz może być ku jednej stronie nachylony, nie wysuwając centru ciężenia ładunku za osadę między kołami zawartą, większy będzie, gdy pudło szersze dasz u spodu, a krótsze w pomierze, skąd wnoś, że ten pośledni kształt jest celniejszy, ile że nie tak się łatwo wozowi wyrwać pozwoli, oraz też wygodniejszy jest do prowadzenia rzeczy jakich ogromnych.

Abyś tym lepiej był w tym przekonany nazwijmy:

długość pudła =  $L$

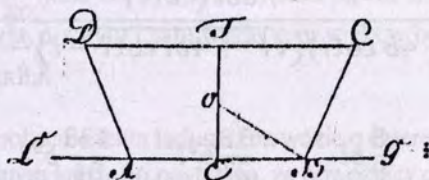
szerokość jego =  $l$

Osada jego  $L \times l$ , którą kładziemy jednostajną i wiadomą, abyśmy mieć mogli termin pewny porównania, niech będzie =  $a^2$  [s. 12].

Cały ciężar jednostajny i wiadomy z teże przyczyny niech będzie<sup>22</sup> =  $a^2 b$ .

Nachylenie CBG lub DAL boków, czyli szranków pudła także jednostajne i wiadome niech będzie =  $i$ .

Kładziemy jeszcze, ile to pospolicie się dzieje, że ciężar po wozie równie jest rozłożony, tak iżby po wierz ładunku równo odległy był z osadą pudła, a centrum ciężenia ładunkowego przypadało w O, jako miejscu gdzie się pudło w długości swej wprość na dół przecina przez ABCD, wyinknie stąd.



Szerokość wierzchnia ładunku<sup>23</sup>:

$$DC = l + 2EF \cot i$$

Płaszczyzna powierzchni:

$$ABCD = (l \times EF \cot i) \times EF$$

Cały ciężar ładunku =  $L \times EF (l + EF \cot i)$

a tak kładąc =  $L \times EF (l + EF \cot i) = a^2 b$

albo też =  $EF (l + EF \cot i) = bl$

wychodzi wysokość ładunku<sup>24</sup>:

$$EF = \frac{\sqrt{l^2 \times 4bl \cot i^2} - l}{2 \cot i}$$

$$\text{czyli } EF = b - \frac{b^2}{2b + \frac{l}{\cot i}} - \frac{b^4}{(2b + \frac{l}{\cot i})^3} - \frac{2b^6}{(2b + \frac{l}{\cot i})^5} - \frac{3b^8}{(2b + \frac{l}{\cot i})^7} - \text{etc.}$$

Że zaś podług reguł statyki

$$EO : EF = (2CD + AB) : 3(CD + AB)$$

Więc wysokość centru ciężenia ładunkowego to jest: [s. 13]

$$EO = \frac{(l + 4b \cot i) \times (\sqrt{l^2 + 4bl \cot i} - l) - 2bl \cot i}{\sqrt{2b \cot i}}$$

Albo też<sup>25</sup> etc

$$EO = \frac{l}{2}b - \frac{\frac{l}{3}b^2}{\frac{2b+l}{\cot i}} - \frac{\frac{l}{3}b^3}{\left(\frac{2b+l}{\cot i}\right)^2} - \frac{\frac{l}{3}b^4}{\left(\frac{2b+l}{\cot i}\right)^3} - \frac{\frac{l}{3}b^5}{\left(\frac{2b+l}{\cot i}\right)^4} - \frac{\frac{l}{3}b^6}{\left(\frac{2b+l}{\cot i}\right)^5} - \frac{\frac{l}{3}b^7}{\left(\frac{2b+l}{\cot i}\right)^6} - \frac{\frac{l}{3}b^8}{\left(\frac{2b+l}{\cot i}\right)^7} -$$

Tak w jednym jako i w drugim rzędzie, tak w tym, który wyraża EF jako i w tym, który ukazuje wiele waży EO terminy, które należy odciągnąć od b lub też od  $\frac{1}{2}b$  tym mniejsze będą, im większa będzie szerokość pudła, tak iż wysokość ładunku i centru ciężenia jego tym większa jest i tym bardziej się zbliża do tej, którą by miał, gdyby boki pudła wprość na dół szły ku osadzie, a dno tym szersze było. Lecz

$$\tan EOB = \frac{EB}{EO} = \frac{6bl(\cot i)^2}{(l + 4b \cot i)(\sqrt{l^2 + 4bl \cot i} - l) - 2bl \cot i}$$

to jest<sup>26</sup>

$$\tan EOB = \frac{l}{b} + \frac{\frac{2}{3}l}{\frac{2b+l}{\cot i}} + \frac{\frac{8}{9}bl}{\left(\frac{2b+l}{\cot i}\right)^2} + \frac{\frac{32}{27}b^2l}{\left(\frac{2b+l}{\cot i}\right)^3} + \frac{\frac{128}{81}b^3l}{\left(\frac{2b+l}{\cot i}\right)^4} + \frac{\frac{1024}{243}b^4l}{\left(\frac{2b+l}{\cot i}\right)^5} + \text{etc}$$

albo też

$$\tan EOB = \frac{l}{b} + \frac{2}{3}\cot i - \frac{5b}{9l}(\cot i)^2 + \frac{16b^2}{27l^2}(\cot i)^3 - \frac{25b^3}{81l^3}(\cot i)^4 + \frac{162b^4}{243l^4}(\cot i)^5 - \text{etc}$$

Tu uważać przystoi, że węgiel <sup>i27</sup> zazwyczaj przybliża się do prostościennego, a zatem contang i jest frakcją bardzo małą, zaś  $l/\cotang$  i liczbą nader wielką, tak dalece, że wart jednego i drugiego rzędu, którym wyraziłem tangente węgla EOB najbardziej i prawie jedynie zawisł od pierwszych jej terminów, inne zaś, które niby znikają mało co, albo całe nic nie ważą.

Ponieważ te pierwsze terminy obu rzędów to jest

$$\frac{l}{b} + \frac{\frac{2}{3} \times l}{\frac{2b+l}{\cot i}} = \frac{l}{b} + \frac{\frac{2}{3}}{\frac{2b}{l} + \frac{1}{\cot i}}$$

i<sup>28</sup>

$$\frac{l}{b} + \frac{2}{3}\cot i - \frac{5b}{9l}(\cot i)^2$$

tym więcej wynoszą, im większe jest <sup>i29</sup>. Idzie zatem, że [s. 14] węgiel EOB jest większy, gdy szerokość spodu pudła jest większa, ani w tej mierze, co szkodzi, że centrum ciężenia ładunku jego będzie wyżej.

Węgiel zaś EOB tenże jest, który by pudło na ziemi postanowione też ku niej nachylone miało nimby parcie wprość z góry na dół centru ciężenia ładunkowego za osadę wypadało, a zatym wywracać się zaczęło.

Niech tedy szpica koła będzie =  $r$ .

Odległość centru koła od brzegu pudła =  $c$ .

Największe nachylenie jakie tylko wóz bez wywrócenia się dozwoli będzie miało za tangente<sup>30</sup>.

$$\frac{EB + c}{EO + r} = \frac{EB + c}{EO} \left(1 - \frac{r}{EO + r}\right)$$

Ponieważ więc tak  $\frac{EB}{EO}$  jako też  $EO$  tym większe są im szersze jest pudło i tangens przerzeczonego węgla, a zatym i sam węgiel tym większy będzie, im więcej szerokości będzie miało dno pudła.

§ 14. Co do sposobu ułożenia ładunku na wozie o czterech kołach Pan Ferguson na miejscu przewidzianym karcie 56 postrzega, że powoźnicy całę nierozmyślnie postępują, gdy największy ciężar na osi przedniej u której mniejsze są koła kładą<sup>31</sup>. Tak bowiem nie tylko, że otarcie się większe jest na tym miejscu, gdzie krom tego dość już jest znaczne, dla tego samego, że małe są koła (patrz § 2, nr 3), ale też to sprawuje, że przednie koła, które dla swej małości przez się podlegają zapadaniu tym bardziej się wrzynają (patrz § 2, nr 4), zatym większe utrudzenie mocy ruszającej, która ich z dołów coraz wydziwigać musi przynoszą. Na koniec część ciężaru najwięcej wążąca tym bardziej się strząsa z góry na dół. Z tych więc przyczyn daleko przyzwoitsza jest abyś przeciwnie, część [s. 15] ładunku najcięższą w tyle wozu kładł, ponad kołami większemi. Iż bowiem nic nie rzeknę, że ten naddany ciężar w tyle tak złych skutków nie czyni, jako gdy go na przednie małe koła wwalisz. Jeszcze i to rzeknę, że nieprzyzwoitości z kształtu małego przychodzące nade wszystko wrzynania się onych przez utrzymanie wagi w tyle większej ujmiesz. Pan Ferguson do tych wywodów przydaje trzy doświadczenia, w każdym z nich mniejsze koła wózka, którego do nich używał zapadłe były w dół 2/3 cala. Gdy tak na przednią, jako i na zadnią oś nałożył równo po 32 uncji ciężaru, musiał zawiesić wagę o 44 uncji cięższą aby się wózek z dołów wydobył, gdy zaś na przednią oś 32, a na tylną aż do 64 uncji nałożył, waga o 28 uncji wózek ruszyła. Przeciwnie, gdy na przednią oś nałożył 64 uncji, a na tylną 32, ledwo go waga o 76 uncji ruszyć mogła. Sam modelusz ważył około 20 uncji. Może i być wprawdzie niebezpieczno zbyt obciążając tył wozu, ile gdy droga przykro w górę idzie, pod ten czas bowiem parcie centru ciężenia ładunkowego mogłoby wypaść za osadę osi, zwłaszcza gdy jest wysoki, a zatym mogłyby się i koła przednie przeważać. Wszakże się to bardzo rzadko przytrafia, do tego też można temu, jako Pan Ferguson mówi zabiec, przydając wagi osi przedniej natenczas, gdyby się takowego przypadku obawiać było trzeba. Toż potym znowu odłożyć wagę na swe miejsce<sup>32</sup>.

### 3. O kierowaniu trelu<sup>viii</sup> i długości szlei.

§ 15. Gdyby ziemia była zupełnie równa i twarda, powierzchny zaś tak kół jako też i dzwon były ze wszystkim okrągłe, twarde i gładkie, tak iżby ani nierówność ziemi, ani otarcie przeszkody nie czyniło, kierowanie trelu najwygodniejsze byłoby bez pochyły [s. 16] równo odległe od ziemi, zaczym by i napięsniki lub też chomąta w równi by z kołami być musiały. To jest należało by koła dać wysokie na półczwartej stopy<sup>33</sup>. Wtedy bowiem moc ruszająca bynajmniej nie dźwigałaby ciężaru ładunkowego po ziemi, równo płaski wóz ciągnąc, a zaś po płaszczyźnie pochyłej ledwo drobiuchną cząstkę tegoż ciężaru podług prawideł statyki onej utrzymywać by przyszło.

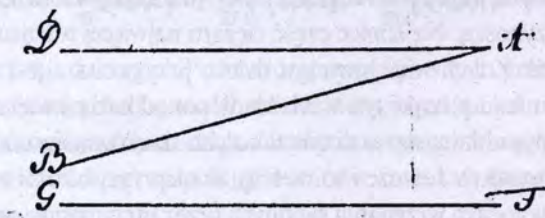
§ 16. Nie można zaś mówić toż samo, gdy się utarcie na uwagę bierze, albowiem w takowym razie lepiej jest aby moc ruszająca ukośnie z dołu ku górze ciągnąc dźwigała część ciężaru wozowego, aby tym sposobem umniejszyło parcie ładunku do ziemi, a zatym i otarcie mniejsze było.

Niech będzie:

P – waga istotna ciężaru, czyli jego część wprość z góry o płaszczyznę pochyłą przącą, po której go moc ruszająca ma ciągnąć.

F – moc na ciągnięcie tegoż ciężaru użyta.

$\Phi$  – węgiel, który wynika z kierowania trelu mocy zaprzężonej AB po płaszczyźnie pomnienionej pochyłej, albo też po równo odległej AD ciężar ciągnącej.



Przy tym nie będzie utarcie się pochodzące z parcia ciężaru wprość na dół =  $\frac{m}{n}$ .

Wypadnie usiłowanie mocy chcącej ruszyć wóz podług kierowania płaszczyzny =  $F \cos \varphi$ .

Usiłowanie, które moc ruszająca wywiera chcąc umniejszyć parcie ciężaru ku płaszczyźnie =  $F \sin \varphi$ .

Całe otarcie =  $\frac{m}{n} (P - F \sin \varphi)$ , zatym ten ciężar ruszy podług kierowania

płaszczyzny FG moc =  $F \cos \varphi - \frac{m}{n} P + \frac{m}{n} F \sin \varphi$ .

[s. 17] Aby ten trel AB był tym wygodniejszy, trzeba żeby moc ruszająca była *una maxima*. Będzie zaś jeśli:



$$\frac{m}{n} F \Delta \varphi \cos \varphi = F \Delta \varphi \sin \varphi$$

$$\tan \varphi = \frac{m}{n}$$

Gdyby tedy cała miara otarcia trzecią część parcia wprość z góry na dół wynosiła jak to Pan Ammontons i inni fizycy z nim z doświadczenia twierdzą<sup>34</sup> byłaby:

$$\tan \varphi = \frac{1}{3} = 0,3333333$$

Stąd zaś idzie, że ukośność DAB trela AB najwygodniejsza powinna być od 18 do 26<sup>35</sup>.

§ 17. Uważając do tego sposób, którym zwierzęta w zaprzężeniu swą siłę wywierają i z tej miary trel, czyli ciąłość sprzężaju z dołu do góry nad inne jest celniejszy. Zwierzęta bowiem zaprzężone najbardziej własnym swym ciężarem wóz i ruszają i zawady, które się toczeniu jego opierają, tymże ciężarem zwyciężają. Widzisz, że kiedy człowiek wóz ciągnie, wprzód się na połowę chyli. Koń zaś wspierając się na przemiennę na jednej nodze zadniej, a ciężarem swym na nodze przedniej naprzeciw będącej spoczywając pociąga za sobą ładunek, który za pomocą sprzężaju onego prze. Im ten ładunek jest cięższy, tym bardziej człowiek ciągnący naprzód chyli się, a koń tym bardziej wystawując golenia wzdłuża się<sup>36</sup>.

Niech tedy będzie:

A – punkt wsparcia nogi zadniej.

BE – wysokość napierśnika lub chomąta końskiego.

CF – linia wprość z góry przez centrum ciężenia jego przechodząca.

BR – ciąłość horyzontalna trela.

BS – kierowanie ukośne jakiegokolwiek z dołu do góry.



[s. 18] Poprowadź z punktu A linie proste AC, AG do punktów CG. Kiedy kierowania trelu przecinają linią wprość z gór na dół idącą CF spuść potom z punktu A do tegoż kierowania prostokątne AG, AH. Podług przywiedzionych reguł zwierzę ciągnące (jako się ukazuje) dźwiga opierający się ciężar i przebywa inne ciągnięcie jego

trudniące zawady za pomocą podwagi, czyli drąga zakrzywionego CAD albo GAH. Im tedy pomiar rękojści podwagi, której używa moc ruszająca z ciężarem poruszonym będzie większy, tym skuteczniejsze będzie jego działanie, a że  $AG > AK$ , z przyczyny węgla rozwartego AKG.

$AC : AD$  lub  $AK : AL < AG : AL$

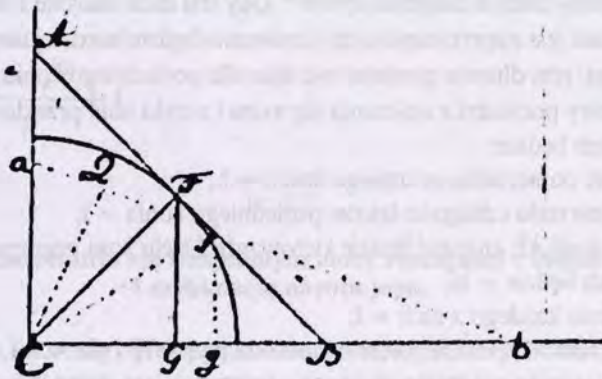
Idzie zatem, że ponieważ  $AL > AM$ , a  $AM > AH$  wyniknie tym bardziej

$AG : AA > AC : AD$ .

Bydle tedy z większą wygodą swą ciągnąć może z dołu do góry, według kierowania ukośnego BS, niż równoległe od ziemi podług kierowania horyzontalnego BR. Podobnym sposobem dowieść można, że kierowanie BT jako ukośniejsze jeszcze by wygodniejsze było niż BS. Powszechnie mówiąc, im bydle ukośniej z dołu do góry ciągnie, bliższy będzie pomiar rękojści podwagi, czyli drąga, którego używa z ciężarem ładunku i zawadami w ciągnienu opierającymi się. Zaczyn one tym łatwiej pokona. Do tej uwagi dodaj i to, że im ukośniej bydle z dołu do góry ciągnie, tym większa jest moc jego względem drąga GA. Ta bowiem moc prostowęgla do podwagi GA ma się do całego usiłowania bydłęcia jako sinus węgla AGF do sinusu całego.

§ 18. W samym używaniu trel pospolicie się daje z dołu do góry, zwłaszcza u wozów o czterech kołach, a czasem u wozów wszystkie cztery koła równie wysokie mających, kierowanie trelu albo wcale jest, albo o mało co nie jest horyzontalne. Wszakże nigdy się nie ciągnie z góry na dół, czyli nigdy się nie kładzie centrum kół [s. 19] wyżej niż napierśnik koni. Jakoż przez takowe zaprzęganie, nie tylko by część usiłowania mocy ruszającej mająca się jaka sinus nachylenia kierowania do sinus całego próżno by się traciła względem ciągnięcia horyzontalnego, które by mu przystało, tak jako kiedy moc ruszająca ciągnie z dołu do góry, ale i owszem też część usiłowania jeszcze by szkodliwą mocy ruszającej była, ponieważ zamiast tego co by miała umniejszać ucieranie się unosząc i dźwigając ciężar, jako to się dzieje, gdy bydle z dołu do góry ciągnie. Jeszcze by przeciwnie parła koła do ziemi i przyciskała by je bardziej niż są ciężarem włożonym obarczone, zaczyn by się tym więcej ucierały.

Z tym wszystkim podług uwagi Pana Couplet[a]<sup>ix</sup> z jednej miary trel z góry na dół pożyteczniejszy jest, niż dwa wyżej wspomniane kierowania, a to z tej, gdy koło za podwagę drugiego rodzaju biorąc (patrz § 2 nr 1) na samą tylko zapatruje się łatwość, której długość rękojści podwagi dodaje sile ruszającej, aby mogła tym snadniej ciągnąć ładunek tym torem, jakim go ma pomykać. W takowym razie dłużynę trela wyznaczy wozy, jako to na przykład długość lejców i sznurów AB, tym umysłem, aby tym skuteczniej można użyć drąga AC, który wyobraża szpicę koła wspartą o ziemię. W C musi trel iść z góry na dół czyniąc węgiel CAB na  $45^\circ$ .



Taki zaś Pan Couplet tego wywód daje<sup>37</sup>: w jakimkolwiek położeniu będą lejce AB między kolanami węgła prostego ACB środek ich F będzie zawsze odległy od [s. 20] wierzchołka C tego węgła połową długości lejców, to jest linie proste CF, Cf będą zawsze  $= \frac{1}{2} AB$ . Gdy bowiem ze środka F lub f lejców spuścisz linie FG, fg prostościenne na CB przedzielią pomnienione CB, Cb na dwie części w tąż równą, skąd idzie, że  $CF = FB = \frac{1}{2} AB$ , takowoż  $Cf = fb = \frac{1}{2} ab$  lub  $\frac{1}{2} AB$ . Ponieważ tedy punkt średni lejców AB zawsze równo odległy od punktu wsparcia C, punkt F określi łęk cyrkulu około centru C. Skoro spuścisz wzdłuż kolan AC i BC węgła prostego ACB dwa końce A i B lejców AB zawsze równie wyciągnionych. Do tego jeśli węgiew BAC jest na  $45^\circ$ , tak iż  $CA = CB$ , linia  $CF = \frac{1}{2} AB$  będzie prostowiędlina do AB, a zatem lejce AB kształtując węgiew CAB na  $45^\circ$  będą miały drąg, czyli podwagę równą połowie ich długości. Ale jeśli lejce inaczej będą położone, jako w ab linia CF padnie na Cf, gdzie będąc ukośna względem lejców,  $\frac{1}{2} ab = Cf$  nie będzie już podwagą, ale nią będzie prostowiędlina CQ spuszczone z punktu wsparcia C na ab koniecznie krótsza niż linia ukośna Cf = CF.

§ 19. Nade podobna do prawdy, że theoria sama nie potrafi dostatecznie i dokładnie umiarkować, które by kierowanie trelu ze wszech miar najwygodniejsze było. Wyniknienia z sobą walczące z uwag przywiedzionych dość jawnie pokazują, że nie należy zaniedbywać żadnego. Z tym wszystkim jeszcze tego wszystkiego nie zawierają, co w tej mierze postrzegać i urościć można. Tak tedy wedle zdania przereczonego Pana Couplet[a], przeto samo, że chcąc aby wóz ciągnęła moc ruszająca z góry na dół czyniąc węgiew  $45^\circ$ , trzeba by dać koła nad zamiar wysokie, a powóz ciężki i niekształtny robić, przeto mówię takowe ciągnienie zarzucić potrzeba. Powszechnie mówiąc związek niechybny jaki jest między kierowaniem trelu, a wysokością kół zawile [s. 21] czyni to problema. Które się tycze wszystkich uwag do tego się ściągających (patrz § 2) zaczym rozwiązanie tego problemu dokładnie być nie może, chyba by zawarło razem wszystkie nadstarczenia wzajemne pożytkowi szkód stosujących się do rozmaitego kierowania trelu i wysokości kół, które by stąd wyniknęły.

§ 20. Mówmy nieco o długości lejców<sup>38</sup>. Gdy trel idzie ukośnie z dołu na górę koni kilka w tejże linii jest zaprzężonych, im kierowanie będzie bardziej ukośne, a im więcej koni zaprzęgną, tym dłuższe powinny być lejce dla posledniego konia, aby mógł utrzymać ciężar, który pochodzi z opierania się wozu i z trelu koni przodem zaprzężonych. Niech albowiem będzie:

AD – wysokość napierśnika ostatniego konia =  $h$ ;

AB – kierowanie trelu i długości lejców posledniego konia =  $l$ ;

horizontalna linia AE znaczyć będzie kierowan[ie] trelu koni poprzednich;

niech liczba ich będzie =  $m$ ;

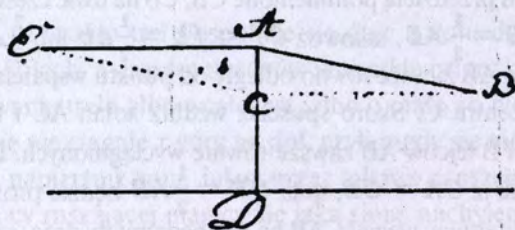
a moc ciągnienia każdego z nich =  $f$ ;

tak iżby moc trelu wszystkich razem oznaczona przez AE była =  $mf$ .

Ponieważ kierowanie opierania się wozu oznaczone jest przez AB, diagonalną AC, parallelogram<sup>39</sup> ABCE wyrazi ciężar obarczający ostatniego konia, a z trelu poprzedzających koni, jako też z opierania się wozu wynikający.

Kładźmy ten ciężar AC =  $p$ .

Wysokość kół<sup>40</sup> BF =  $r$ .



Ponieważ

$$AC = h - r$$

i<sup>41</sup>

$$AE = BC = \sqrt{l^2 - (h - r)^2}$$

idzie zatem, że

$$p : mf = h - r : \sqrt{l^2 - (h - r)^2}$$

a tak<sup>42</sup>

$$p = mf : \sqrt{\frac{l^2}{(h - r)^2} - 1}$$

i

$$l = (h - r) \sqrt{\frac{m^2 f^2}{p^2} + 1}$$

[s. 22]

#### IV. O stosowaniu się wzajemnym mocy ruszającej z ciężarem i szybkością obrotu jego.

§ 21. Zawady, które się opierają ruszaniu wozu, krom nieruchomości jego i wagi ciężaru są nierówność i chrapowatość ziemi jako też i kół, parcie samego ładunku i otarcie wynikające tak o ziemię, jako i około osi kół<sup>43</sup>. Przemiana takowych chrapowatości nader rozliczna i nie docieczone dotychczas prawidła ocierania w powierzchni, w osobności zaś rzeczy toczących się bronią tego, że dostatecznie wiedzieć nie można i skutki dokładnej mocy zawadzających<sup>44</sup>, a zatym zamierzyć zupełnie stopni szybkości, do których moc taka a taka może przywieść i przy niej zachować wóz ładowny ciężarem wiadomym, ani też wyznaczyć pewnie mocy należytej do tego aby ruszyła pewny ciężar tak szybko jako kładziesz. Przywiodę tu niektóre tylko próby tego problema z wielga<sup>45</sup>.

§ 22. Problema I. Dawszy szpicę kołową i onego ciężar naznaczywszy, tak jako i wysokość wypukłości, po której koło ma się toczyć, zamierzyć moc horzontalną, która by tę zawadę pokonała, wszelką inną uwagę pominąwszy.

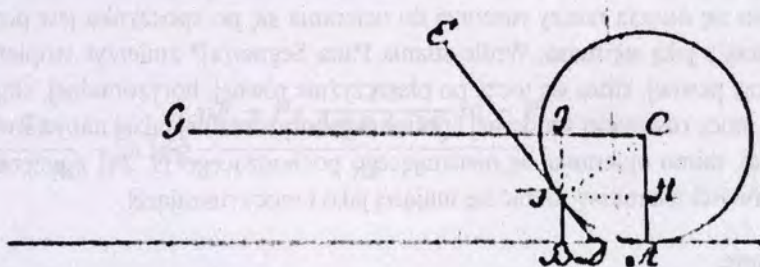
Rozwiązanie.

Niech promień, czyli szpica koła będzie  $CA = r$ .

Wysokość wypukłości po której koło ma się toczyć  $FB = h$ .

Ciężar z góry w dół koło przący =  $P$ .

Moc horzontalna której dociekaasz =  $f$ .



Koło tedy w tym razie tak kładziesz, jak gdyby się pomykało po płaszczyźnie nachylonej EFD z którą się styka w F szpicą swą CF usilnie się opierając naprzeciw wierzchołkowi wypukłości wyrażonej zaś IFH oznacza podwagę skrzywioną w węgiel opierającą

się w F, za której pomocą [s. 23] moc kierowania linią CG ciągnie po płaszczyźnie nachylonej ED. Koło, które ciężar prze linią z góry na dół idącą CA.

A tak ponieważ:

$$FI = r^2 - h$$

i<sup>46</sup>

$$FH = \sqrt{r^2 - (r - h)^2} = \sqrt{2rh - h^2}$$

i wyniknie

$$f : P = \sqrt{2rh - h^2} : r - h$$

i zatem

$$f = \frac{\sqrt{(2r - h)h}}{r - h} P$$

Corollarium<sup>47</sup> niech będzie  $h = \frac{r}{n+1}$  lub  $r = (n + 1) h$ . Ponieważ n jest liczbą jaką taką, wyniknie:

$$f = \frac{\sqrt{2n+1}}{n} P = P \frac{\sqrt{2}}{n} + \frac{1}{n^2}$$

A tak moc, której potrzeba f równym się pomiarem powiększa jako i ciężar P, wszakże i tenże sam ciężar dawszy, taż moc powinna być tym większa im liczba n, czyli eksponens n+1 stosowania się szpicy koła do wysokości zawady miejsca będzie. To jest im wyższa jest wypukłość którą przebywa, czyli im większą zawadę mniejszym kołem pokonać przyjdzie. Na przykład chcąc tenże ładunek ciężaru posuwać po wypukłości 4 cale wysokiej na kołach stopę i 2 calów, albo też na kołach 4 stopy i 4 cale długie szpica mających, moc horyzontalna której do ciągnięcia potrzeba mają się do siebie jako 9 do 5, to jest w pierwszym razie n jest = 4, a w drugim n = 12<sup>48</sup>.

§ 23. Problema II. Kładąc podług rozumienia pospolitego, że ocieranie po spoczynku, czyli z początku poruszenia się jest pomierne z parciem, i że logarytmy<sup>49</sup> stosowania się otarcia rzeczy ruszonej do ucierania się po spoczynku jest pomierne z szybkością z jaką się rusza. Wedle zdania Pana Segner[a]<sup>x</sup> zmierzmy stopień szybkości rzeczy pewnej, która się toczy po płaszczyźnie równej, horyzontalnej, ciągniętą będąc od mocy ruszającej wiadomej i podobnie horyzontalnej jakiej nabywa w czasie wiadomym, mimo opierania się nieustającego pochodzącego [s. 24] z ucierania się i nieruchawości tak masy ruszać się mającej jako i mocy ruszającej.

Rozwiązanie.

Niech będzie ciężar mający być ruszony = P.

Nieruchowość mocy ruszającej = m.

Moc ruszająca, której kierowanie kładę przechodzące przez centrum ciężenia ładunku = F.

Eksponens stosowania się parcia do otarcia po spoczynku, które kładzie się jak 3 = n.

Ekspozens stosowania się szybkości do logarytmu stosowania się otarcia zgadzającego się z tą szybkością i otarcia po spoczynku, które wedle Pana Segner[a] z doświadczenia<sup>50</sup> jest  $600 = m$ .

Niech ładunek nabył szybkości =  $c$ .

W czasie począwszy rachować od pierwiastkowego ruszenia =  $\theta$ .

Niech osada logarytmów superbolicznych będzie =  $e$ .

A po czasie jakim =  $t$ .

Niech ładunek rusza się z szybkością niewiadomą =  $v$ .

Logarithm stosowania się otarcia zgadzającego się z tą ostatnią szybkością i otarcie po spoczynku będzie =  $\frac{v}{m}$ .

Zatym stosowanie się takowego otarcia =  $e \frac{v}{m}$ .

A ponieważ otarcie po spoczynku jest =  $\frac{1}{n} P$ .

Stosownie to, które się zgadza z szybkością  $v$  będzie =  $e \frac{v}{m} P$ .

Wyniknie zatym

$$\Delta v = \frac{nF - e \frac{v}{m} P}{n(P + M)} \Delta t$$

albo też

$$\frac{\Delta v}{m} \frac{Pe \frac{v}{m} + \frac{\Delta v}{m}}{nF - Pe - \frac{v}{m}} = \frac{F \Delta t}{m(P + M)}$$

skąd

$$\frac{v}{m} + \log \frac{nF - P}{nF - Pe \frac{v}{m}} = \frac{Ft}{m(P + M)}$$

a

$$V = \frac{Ft}{P + M} - m \log \frac{nF + Pe \frac{Ft}{m(P + M)} m - P}{nF}$$

więc

$$c = \frac{\theta F}{P + M} \log \left[ 1 + \frac{P}{nF} \left( em \frac{\theta F}{(P + M)} - 1 \right) \right]^m$$

Corollarium I. Ponieważ szybkość nie jest jedynie pomierną z czasem [s. 25]  $\theta$  ruszanie się nie jest jednostajnie przyśpieszone. Jakby więc było, gdyby się nie wdało żadne ustanie, albo gdyby mnogość utarcia nie odmieniała się, ale zawsze pomierna była.

Corollarium II. Kładźmy, że do tego aby rzecz ruszana jednostajną szybkością pomykała się, moc ruszająca być ma = f.

Ekwacja

$$\Delta c = \frac{nf - e \frac{c}{m} P}{n(P + M)} \Delta t = 0$$

wyniknie<sup>51</sup>

$$f = \frac{e \frac{c}{m} P}{n} = \frac{FPe \frac{\theta F}{m(P + M)}}{nF + Pe \frac{\theta F}{m(P + M)} - P}$$

więc

$$f : F = P : P + \frac{nF - P}{\theta F em(P + M)}$$

§ 24. Problema III. Zostawując toż zadanie jako w problemie poprzedzającym żąda kto, aby w niniejszym wzgląd był miany na nierówność ziemi, uważając skutek, który sprawuje tak właśnie, jak gdyby koła toczyć się miały po płaszczyźnie ciągłej od horyzonta na mierny węgiel nakloniony =  $\Phi$ , podług którego należałoby ciągnąć ładunek wyznaczony z mocą horyzontalną pewną.

Rozwiązanie.

Siła ruchliwa stosująca się lub równo odległa od płaszczyzny będzie =  $F \cos \varphi$

Waga stosująca się do ładunku =  $P \sin \varphi$

Parcie prostowęgielna ku płaszczyźnie =  $F \sin \varphi + P \cos \varphi$

Otarcie przed spoczynkiem =  $\frac{F \sin \varphi + P \cos \varphi}{n}$

A otarcie, które zgadza się z szybkością  $v = F \sin \varphi + P \cos \varphi e \frac{v}{m}$

Wyniknie tedy w takowym razie:

$$\Delta v = \frac{nF \cos \varphi - nP \sin \varphi - (F \sin \varphi + P \cos \varphi) e \frac{v}{m}}{n(P + M)} \Delta t$$



skąd

$$\frac{v}{m} + \log \frac{nF \cos \varphi - nP \sin \varphi - F \sin \varphi - P \cos \varphi}{n(F \cos \varphi - P \sin \varphi) - (F \sin \varphi + P \cos \varphi e \frac{v}{m})} = \frac{(F \cos \varphi - P \sin \varphi)t}{m(P + M)}$$

$$ac = \frac{\theta(F \cos \varphi - P \sin \varphi)}{P + M} - \log \left[ 1 + \frac{F \sin \varphi + P \cos \varphi}{n(F \cos \varphi - P \sin \varphi)} \left( e^{\frac{\theta(F \cos \varphi + P \sin \varphi)}{m(P + M)}} - 1 \right) \right]^m$$

[s. 26] Corollarium I. To poruszanie równie się nie przyśpiesza, jako i w problemie II. Corollarium II. Moc przynależyta do tego, aby wraz jednostajnie toczył się wóz z szybkością raz nabytą c.

Jest:

$$f = \frac{nP \sin \varphi (F \cos \varphi - P \sin \varphi) + PF \left( e^{\frac{\theta(F \cos \varphi - P \sin \varphi)}{m(P + M)}} - 1 \right)}{n \cos \varphi (F \cos \varphi - P \sin \varphi) + P \left( e^{\frac{\theta(F \cos \varphi - P \sin \varphi)}{m(P + M)}} - 1 \right)}$$

§ 25. Problema IV. Toż samo jeszcze zadanie trwa jako i w problemie II, tylko się żąda, aby w tym niniejszym był wzgląd miany na obrót kół około swej osi i na ocieranie się tychże<sup>52</sup> kół około tejsze osi uważając tenże obrót otoczysty, który się staje przez ocieranie się koła o ziemię. Przy tym kładąc, żeby ten trum ciężenia kół przynajmniej znacznie przypadowało na płaszczyznę horyzontalną przezi osi kół przechodzącej. Rozwiązanie.

Kładzmy szpice, czyli promień koła = R.

Promień osi = r.

Moment nieruchawości koła =  $Aa^2$ .

Szybkość obrotu w koło zgadzającą się z szybkością pomykającą  $v = x$ .

Wyniknie moment otarcia koła o ziemię =  $\frac{e \frac{v}{m} PR}{n}$ .

Moment otarcia o oś =  $\frac{e \frac{v}{m} r \sqrt{P^2 + F^2}}{n}$   
 A moment obrotu otoczystego =  $\frac{Aa^2 r}{R}$ .

Więc ponieważ Problema II<sup>53</sup>:

$$\Delta t = \frac{n(P + M)\Delta v}{nF - e \frac{v}{m} P}$$

Stosowanie się obrotu otoczystego x do obrotu postępującego v tak się zamknie do ekwacji dyfferencjonalnej.

$$\frac{(e \frac{v}{m} RP - e \frac{x}{m} r \sqrt{P^2 + F^2})(P + M)}{nF - e \frac{v}{m} P} \Delta v = \frac{Aa^2 \Delta x}{R}$$

\*

<sup>I</sup> Ferguson: *Lectures on select subjects in mechanice*, lect[ure] 10, pag. 57 et sequ. [James Ferguson: *Lectures on Select Subjects in Mechanics, Hydrostatics, Pneumatics, and Optics: with the use of the globes, the art of dialing, and the calculation of the mean times of new and full moons and eclipses*, London 1760].

<sup>II</sup> *Leipziger Neue Oeconomische Nachrichten*, 1765, II Bander, IX Stüc[ke]. [*Leipziger Neue Ökonomische Nachrichten*, Bd. II, Leipzig 1765].

<sup>III</sup> Ferguson, l. c., pag. 69 atq; *Leipziger Neue Oeconomische Nachrichten*. [J. Ferguson: dz. cyt., s. 69 i n.; *Leipziger Neue Ökonomische Nachrichten*, Bd. II].

<sup>IV</sup> Ferguson, l. c., kar. 52 i następ. [J. Ferguson: dz. cyt., s. 52 i n.].

<sup>V</sup> Patrz doświadczenia Pana Buffon względem mocy drzewa, wtóre memoire w księdze *Memoires de l'academie des sciences* R. 1741. [M. de Buffon: *Expériences sur la force du Bois. Second Mémoire*, [w:] *Histoire de l'Académie royale des sciences. Année 1741*, Paris 1744, s. 292-334].

<sup>VI</sup> *Abhandlung vom Zimerholtz Hamb. Magazin*, XXter Band, V sztük, 457 Seite. [Goyon de la Plombanie: *Abhandlung von Zimmerholze*, [w:] *Hamburgisches Magazin: oder gesammelte Schriften*, Bd. XX, Stück IV, Hamburg-Leipzig 1757, s. 457 (cały artykuł na stronach 435-464)].

<sup>VII</sup> Buffon w doświadczeniach o mocy drzewa *Memoires* pierwsze w księdze *Memoires de l'academie des sciences* w roku 1740 na karcie 467 i następujących. [M. de Buffon: *Expériences sur la force du Bois*, [w:] *Histoire de l'Académie royale des sciences. Année 1740*, Paris 1742, s. 467 (cały artykuł znajduje się na stronach 453-467)].

<sup>VIII</sup> Trel oznacza pasy, lejce, szory, szleje, słowem to wszystko, co jednym końcem do wozu przyczepione, drugim na bydle lub też jakąkolwiek moc wóz ciągnąc mającą kładzie się.

<sup>IX</sup> *Reflexions sur le Tirage memoires de l'acad. des sciences 1733* [M. Couplet: *Réflexions sur le Tirage des Charettes & des Traîneaux*, [w:] *Histoire de l'Académie royale des sciences. Année 1733*, Paris 1735, s. 49-72]

<sup>X</sup> Segner: *Dissert. de adfrictu solidor in motu constitutor*, Halae 1758. [Johann Andreas von Segner: *De adfrictu solidorum in motu constitutorum*, wstęp Johann Ephraim Scheibel, Halle 1758, s. 7-38]

## Przypisy

<sup>1</sup> Szerzej tym zagadnieniem zajmuje się Józef Feliks Rogaliński: *Doswiadczenia skutkow rzeczy pod zmysły podpadających na publicznych posiedzeniach w szkołach poznańskich Societatis Jesu na widok wystawione i wykładane*, ks. 3, Poznań 1770, cyt. s. 133-134: „każdy uznaje, iak wielki pośpiech nam czynią koła w powozach, gdyż konie ciągnące powóz na drodze równej nie mają inney zawady do zwyciężenia, tylko tarcie osi o piastę (...), ależ że w powozach kołowych promień każdy czyli szprych koła jest niby drągiem drugiego gatunku, mającym swoją podpórę w szrodku koła, siła zaś przyczepiona jest do wierzchu jego, a odpór od tarcia pochodzący jest w samym obwodzie osi, przeto chyżość siły będzie iak obwód koła, chyżość zaś odporu będzie taka, iak obwód osi, więc (...) tak maleie odpór ten dla siły, iako mały jest obwód osi względem obwodu koła jest 20 razy większy od obwodu osi, więc i tarcie (ktoreby wynosiło samo przez się na trzecią część całego ciężaru) będzie iuz 20 razy mniejsze, czyli będzie wynosiło na sześćdziesiątą część całego ciężaru”.

<sup>2</sup> Zob. § 6.

<sup>3</sup> O takich problemach wspomina Jędrzej Kitowicz: *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, oprac. A. Skarżyńska, Warszawa 1999, cyt. s. 274, który zwracał uwagę, iż duża różnica w wysokościach kół przednich i tylnych powodowała, że „stangret musiał najmniejszy pień albo kamień omijać, aby osią przednią lub pudłem o niego nie zawadził”.

<sup>4</sup> Paragraf ten odwołuje się do potocznego rozumienia zasad mechaniki, w świetle którego przyjmowano, że „potoczność powozu” jest tym większa, im mniejsze są przednie – a większe tylne koła. J. Kitowicz: dz. cyt. s. 274. Tego typu „wierzenia” były rozpowszechniane na ziemiach polskich jeszcze w połowie XIX w. Takie informacje podano m.in. w wydawanym we Lwowie czasopiśmie zatytułowanym „Pamiętnik Gospodarski. Pismo tygodniowe pośw. sprawie gospodarstwa wiejskiego i krajowego” 51 (1849), gdzie anonimowy autor artykułu (*O korzystnem działaniu siły pociągowej*) zachęcał do jeszcze większego zmniejszenia przednich kół, tak aby większe koła tylne „silniej pchało” małe koła przednie. Prostowano informacje tam podane pisząc: „koło zaś obracające się samo około swojej osi jest prostą dźwignią, której dwa równe ramiona przedstawiają równanie  $+2 - 2 = 0$ . Korzyść zatem z kół wozowych większej średnicy wypływająca, nie tu spoczywa i nie jest bezwarunkową. Wiadomo jest ze statyki, że dwie siły działające na opór pod pewnym kątem, trawią się w części nawzajem, i tym więcej, im kąt ich jest więcej rozwarty”. J. Suciński: *Pisma*, t. V: *Rozmaitości*, wyd. J. Welichowski, Lwów 1872, s. 264-265.

<sup>5</sup> Dzieło Jamesa Fergusona *Lectures on Select Subjects in Mechanics...* wydano po raz pierwszy w 1760 r. w Londynie. W XVIII w. miało ono siedem wydań, w latach: 1760, 1764, 1767, 1772, 1776, 1784, 1793. W kolejnym stuleciu doczekało się edycji w Ameryce (1806) oraz trzech kolejnych wznowień w Wielkiej Brytanii (1823, 1825, 1827). Oprócz tego książkę i jej fragmenty tłumaczono na wiele języków. *Life of James Ferguson, F. R. S. In a Brief Autobiographical Account, and Further Extended Memoir*, ed. E. Henderson, Cambridge 2010, s. 246-247.

<sup>6</sup> Pod pojęciem „kara(y)” rozumiano „wóz o dwóch niskich a mocnych kołach, mający skrzynkę wierzchem. (...) W artylerii polskiej z czasów Stanisława Augusta, karą zwano parę kół na jednej osi, albo też wóz drabiniasty, czy wasagowy, ale tylko na dwóch kołach”. *Encyklopedia powszechna* [tzw. Orgelbranda], t. XIV, Warszawa 1863, s. 44.

<sup>7</sup> Odmienne tłumaczy wyższość pojazdów czterokołowych nad dwukołowe J.F. Rogaliński: dz. cyt. s. 134-135: „także powozy o czterech kołach mniej tarcia mają, niżeli powozy o dwóch kołach, ponieważ najpierw w tamtych osi nie są tak grube iak w tych; powtórę cały ciężar y naciskanie w tamtych dzieli się na cztery części, więc każdej części mniej się go dostanie y mniej ucy dokucza. W tych zaś dzieli się tylko na dwie części, więc każda część więcej go czuie”.

<sup>8</sup> Praktyka częściowo zweryfikowała ustalenia Pflaiderera. „Sylwan. Zbiór Nauk i Urzędzeń Leśnych i Łowieckich” 14 (1838), s. 484, podaje praktyczne wiadomości dla stelmachów i kołodziej, gdzie jest mowa, że „na koła do frachtów furmańskich na bitych drogach używanych, muszą być dzwona na 6-8 cali szerokie, a 4-6 cali grube”. Dodaje przy tym cenną informację praktyczną: „koła jednakże z tak szerokimi dzwonami rzadko są w używaniu, gdyż szprychy w nich bardzo prędko się wyłamują”.

<sup>9</sup> Wzór jest zagadkowy, tym bardziej, że jest w nawiasie, a brak dalszej części równania. Obliczenie ciężaru koła u wozu, przy pominięciu wagi „szpicy kół” polega na obliczeniu iloczynu objętości i gęstości materiału. Pflaiderer pod pojęciem ciężaru obliczał objętość, a więc właściwy wzór powinien wyglądać następująco:  $l \times [\pi \times (r + e)^2 - \pi \times r^2]$ . Sądzić należy, że osoba przepisująca umieściła tylko pierwszy nawias kwadratowy równania, przy czym niezrozumiałe jest dlaczego zsumowano w rękopisie tylko połowę grubości dzwonu. Być może kopista nieuważnie przeniósł wykładnik potęgowania do mianownika. Nie mogąc rozczytać dalszej części równania poprzestał na odwzorowaniu tylko początkowej części obliczeń.

<sup>10</sup> Elementy żelazne w kołach z okresu wczesnonowożytnego to przede wszystkim wymienione w źródle „refy”, czyli żelazne pierścienie, którymi okowano koła. Istniały również żelazne obręcze

(„oszybowania”). Autor nakazując stosowanie szerokości refów identycznych z kołami, pośrednio wskazuje na konieczność stosowania oszybowania. Dodatkowo istniały również buksy żelazne, które chroniły piasty kół przed zbyt szybkim zniszczeniem podczas obracania się na osi. Por. S. Cackowski: *Gospodarstwo wiejskie w dobrach biskupstwa i kapituły chełmińskiej w XVII-XVIII w.*, cz. 1: *Gospodarstwo folwarczne i stosunki rynkowe*, Toruń 1963, s. 39; J. Kasperk: *Gospodarka folwarczna Ordynacji Zamojskiej w drugiej połowie XVIII wieku*, Warszawa 1972, s. 46, 49.

<sup>11</sup> Na problem ten zwraca uwagę *Encyklopedia rolnicza: wydawana staraniem i nakładem Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie*, t. XI, Warszawa 1902, s. 56. W miastach zaś, od czasów średniowiecza zakazywano używania wystających gwoździ u kół z uwagi na uszkodzenia bruków. A. Rossel: *Drogi i mosty w średniowieczu i czasach odrodzenia*, Warszawa 1974, s. 147.

<sup>12</sup> Prostopadłe – prostopadłe, pod pojęciem „węgła” rozumiano ką. Zob. I.B. Bystrzycki: *Geometria albo niektóre łatwiejsze sposoby do rozmierniania wszelkich długości, szerokości i wysokości lub głębokości ku uczciwej i pożytecznej zabawie każdego kawalera*, Warszawa 1769, s. 112.

<sup>13</sup> *Sur les Pierres appelées Pouingues*, [w:] *Histoire de l'Académie royale des sciences. Année 1753*, Paris 1757, s. 49-57.

<sup>14</sup> J.T. Desaguliers: *Cours de physique expérimentale*, vol. 1-2, Paris 1751.

<sup>15</sup> J. Ferguson: dz. cyt. s. 60.

<sup>16</sup> Na obecnie używane pojęcie „sily”, autor używa innego, obecnie ważnego pojęcia fizycznego – „mocy”.

<sup>17</sup> „Diametru”, czyli średnicy.

<sup>18</sup> Informacja o tym doświadczeniu: G. de la Plombanie: dz. cyt. s. 461 i n.

<sup>19</sup> W rękopisie pozostawiono wolne miejsce na wyraz.

<sup>20</sup> W rękopisie pozostawiono wolne miejsce na pojedynczy wyraz.

<sup>21</sup> „Sylwan. Zbiór Nauk i Urządzeń Leśnych i Łowieckich” 14 (1838), s. 482-488, przedstawia praktykę wykonywania części do kół. Osie robiono z drzewa bukowego lub grabu, wiązu, dębu, brzozy. Dzwona sporządzało się z drzewa o średnicy od 16 do 24 cali, a w razie braku takowego również z młodszych okazów posiadających co najmniej 10 cali średnicy. „Najpospoliej używa się na ten cel drzewa bukowego, używają wszakże i wiązu, klonu, grabu i brzozy, gdzie nie ma buczyny”. Piasty wyrabiano z wiązów i młodych dębów, ewentualnie klonów i brzoź. Szprychy wykonywano „z klocków dębowych i jesionowych”. Najbardziej jednak wytrzymałe, przez to poszukiwane na potrzeby wojska były wiązy.

<sup>22</sup> Kopista błędnie podał wartość  $= a^2 l$ , co wynikało z faktu, iż autor nie wydzielił obok szerokości i długości pudła, również wysokości załadunku (która nie musi być tożsama z wysokością skrzyni EF) = b. Zastosowanie wzoru na objętość  $a^2 l$ , nie tylko byłoby błędne, ale również dalsze obliczenia autora miałyby inną wartość.

<sup>23</sup> Osoba przepisująca popełniła błąd określając, że mamy do czynienia z odcinkiem DE (zapis litery „E” był zbliżony do „C”). Obliczenie tego odcinka nie tylko byłoby bezcelowe, ale również nie pasowałaby dalsza część równania.

<sup>24</sup> Mamy do czynienia z równaniem wielomianowym drugiego stopnia w postaci  $x^2 b + xa + c = 0$ , gdzie  $a = \cot i$ ;  $b = l$ ;  $c = -bl$ , zaś  $\Delta = l^2 + 4bl \cot i$ . Pfeleiderer podał tylko jedną wartość równania.

<sup>25</sup> Prawdopodobnie obliczenie nie zostało poprawnie przepisane. Autor w mianowniku każdego ułamka umieszczał  $\frac{2b+i}{\cot i}$ , które podnosił do potęgi, zaczynając od potęgi zerowej, co w mianowniku w efekcie wyniosło 0. Dlatego równanie nie powinno zaczynać się od  $\frac{1}{2} b$ , lecz od  $\frac{1}{3} b$ .

<sup>26</sup> W rękopisie szereg błędów przy obliczeniach ciągu liczbowego, zaproponowano prawdopodobny wzór.

<sup>27</sup> Węgiel czyli ką, autor pisze więc o kącie wyrażonym symbolem „i”. I. B. Bystrzycki: dz. cyt., s. 34 i n., odnotowuje, że „cyrkumferencją każdego koła czyli cyrkulu dzielą na 360 równych części, stopniami, albo gradusami nazwanych, których używamy do wyrażenia wielkości węglów”. Następnie autor wskazuje, że stopień dzieli się na 60 minut, a minuta na 60 sekund.

<sup>28</sup> Kopista popełnił błąd przepisując początek wzoru następująco:  $\frac{i}{b} + \frac{2}{3} \cot i - \frac{5b}{9i} (\cot i)^2$ .

<sup>29</sup> W pierwszym przypadku można podać dokładniejszy wynik:  $\frac{i}{b} - \frac{2i \operatorname{coth}(1)}{2(2b+1)} = \frac{i}{b} + \frac{2}{2\left[\frac{2b}{i} + i \operatorname{tanh}(1)\right]}$ , a w drugim:  $\frac{i}{b} + \frac{5(-1)^{3/4} b \sqrt{\operatorname{coth}(1)}}{9i} - \frac{2}{3} i \operatorname{coth}(1)$ , gdzie  $\operatorname{coth}(x)$  jest cotangensem hiperbolicznym, a  $\operatorname{tanh}(x)$  tangensem hiperbolicznym.

<sup>30</sup> Poniższe obliczenia można jeszcze przekształcić do formy:  $\frac{(EB+c)(1-\frac{r}{r+2c})}{EO}$ . Być może w oryginale takie przekształcenie nastąpiło, gdyż w rękopisie brak zamkniętego nawiasu, co wskazuje, że obliczenia nie zostały w całości przepisane.

<sup>31</sup> J. Ferguson: dz. cyt., s. 65.

<sup>32</sup> Tamże: s. 58-59.

<sup>33</sup> Idealna wysokość koła wynosi według autora 3,5 stopy (staropolskiej), czyli nieco powyżej 104 centymetrów. Ideału tego nie udało się osiągnąć przez najbliższe 70 lat. W informacji udzielanej stelmachom i kołodziejom z 1838 r. („Sylwan. Zbiór Nauk i Urządzeń Leśnych i Łowieckich” 14 (1838), s.484), podano: „największe koła u armat, u furgonów wojskowych i wielkich frachtów furmańskich, dzwona do nich muszą być na 2 stopy 6 cali do 3 stóp długie”. Zwykle pojazdy miały od 1,5 stopy do 2 stóp i 4 cali średnicy.

<sup>34</sup> Pfliederer odwołuje się do tarcia jako zjawiska fizycznego, które odkryte zostały przez francuskiego badacza (Guillaume Amontons) w 1699 r. Według niego tarcie w kole osi o piastę wynosi około trzeciej części ciężaru całego powozu. W znacznym stopniu rozwinął badania nad tarciami Leonhard Euler (1750). [G. Amontons: *De la resistance causée dans les Machines, tant par les frottemens des parties qui les composent, que par la roideur des cordes qu'on y employe, et la maniere de calculer l'un et l'autre*, [w:] *Histoire de l'Académie royale des sciences. Année 1699*, Paris 1732, s. 206-222; t e n z e: *Table de la résistance causée dans les machines*, [w:] tamże, s. 223-226.] Na doświadczenia Amontonsa powoływał się również przy badaniu właściwości kół i poruszaniu się wozów w 1770 r. Zob. J.F. Rogaliński: dz. cyt. s. 133-134.

<sup>35</sup> Właściwie nawiązując do koncepcji Pfliederera idealny kąt treła względem podłoża powinien wynosić 18 lub 19 stopni, które w tangensie dają odpowiednio wartość 0,3249 i 0,3443. Obliczenia autora odnoszą się do sytuacji w której na ciało działa siła ukośnie skierowana do góry F, którą rozłożyć można na F<sub>1</sub> i F<sub>2</sub> (siły skierowane wektorowo poziomo i pionowo). Siła F<sub>2</sub> powinna zlikwidować siłę tarcia. Oczywiście za podstawę przyjmuje ona teoretyczny model Guillaume Amontons'a, nie uwzględniając tarcia tocznego, oraz przyjmuje, że koń swą pracę wykonuje jedynie swym ciężarem, to znaczy, przez przesunięcie środka ciężkości i bezwładny napór na chomąto.

<sup>36</sup> Jest to tzw. „praca samoczynna”, która jest uzależniona od ciężaru zwierzęcia, środka ciężkości, szybkości ruchu, rodzaju kroku i charakteru drogi. W szczególności przeznaczone do ciągnięcia ciężarów konie zimnokrwiste w znacznym stopniu ciągnął wóz wykorzystując ten mechanizm. Z. Moczarski, W. Werner: *Badania nad pracą zwierząt pociągowych*, „Roczniki Nauk Rolniczych i Leśnych” 45 (1938), 1, s. 100-101, 104; W. Werner: *Z mechaniki pracy konia*, Poznań 1937, passim; R. Prawocheński: *Hodowla koni: pochodzenie, typy, rys historii hodowli, pokrój i metody wyceny konia*, Puławy 1947, s. 160 i n.

<sup>37</sup> Tamże, s. 55-56.

<sup>38</sup> Paragraf ten odwołuje się do obliczeń przeprowadzonych przez: M. Couplet: dz. cyt., s. 64 i n.

<sup>39</sup> Współczesne określenie dla równoległoboku, określeniem „diagonalny” nazywano przekątną.

<sup>40</sup> Na rysunku, autor nie zaznaczył punktu F, co było przeoczeniem, gdyż bezpośrednio przerysowywał on rycinę umieszczoną w pracy M. Coupleta: dz. cyt. fig. 8 – karta niepaginowana. Odcinek BF był równoległy do odcinków CD, a obiekt BCDF tworzył prostokąt.

<sup>41</sup> Autor do obliczenia stosuje twierdzenie Pitagorasa, czyli suma kwadratów długości przyprostokątnych jest równa kwadratowi długości przeciwprostokątnej tego trójkąta. A zatem bok AE równa się wypisanemu w źródle wzorowi. Osoba kopiująca obliczenia nie rozumiejąc przekształceń jednym ciągiem wpisała: „ $AC = h - r$  i  $AE = BC = \sqrt{l - 2(h = r)^2}$ ”.

<sup>42</sup> M. Couplet: dz. cyt. s. 65, 67, prezentuje inne wyniki, niż podane w źródle (autorzy używali odmiennych symboli, które w przypisie ujednolicono):  $p = \frac{mf \times (h-r)}{\sqrt{l^2 - h^2 + 2hr - r^2}} = \frac{mf \times (h-r)}{\sqrt{(l+h-r) \times (l-h+r)}}$  oraz  $l = \frac{h-r}{p} \times \sqrt{m^2 f^2 + p^2}$ . Biorąc pod uwagę, że Pfeleiderer prezentował wyniki Coupleta przyjąć należy, że odtworzył on oryginalne obliczenia, które zostały następnie źle przepisane.

<sup>43</sup> W traktacie pominięto, w tym fragmencie jedynie zasygnalizowany, problem zmniejszenia tarcia na osi przy pomocy różnego rodzaju smarów. Wiedza o właściwości takich substancji była w Rzeczypospolitej niewielka. J.F. Rogaliński: dz. cyt. s. 135-136, zauważa, że smaruje się osie smołą lub olejem. Tymczasem w 1861 r. Adam Bućkiewicz: *Gawęda rolnicza między Litwinami*, Wilno 1861, s. 56, zwracał uwagę, że „niczem się tak wozy nie psują prędko, jak użyciem do smarowania kół, smoły”.

<sup>44</sup> Problematyka tarcia została rozwinięta przez Charles-Augustin de Coulomba w roku 1785. Pogłębienie analizy zjawiska związanej z rozróżnieniem tarcia przesuwanych, a staczających się obiektów opracował w XIX w. Artur Morrin. C.-A. Coulomb: *Théorie des machines simples*, Paris 1821, passim (w szczególności dwa pierwsze rozdziały: s. 7-159); S. Gillmor: *Coulomb and the Evolution of Physics and Engineering in Eighteenth-Century France*, Princeton 1971, passim.

<sup>45</sup> W rękopisie „zawilega”.

<sup>46</sup> W rękopisie błędnie wpisano: „ $FH = \sqrt{r^2 - (r - h)}$ ”.

<sup>47</sup> *Corollarium* (fac.) – wniosek, w rękopisie w znaczeniu „założenie”.

<sup>48</sup> Przy przepisywaniu wielkości kół wkraśl się błąd. Według autora rękopisu pierwsze koło miało 1 stopę i 2 cale, a drugie 4 stopy i 4 cale. W rzeczywistości podane rozwiązanie ( $n_1 = 4$  i  $n_2 = 12$ ) odpowiada kołom o wielkości 40 i 52 cale (1 stopa liczyła 12 cali). A zatem wielkość pierwszego koła wynosiła 3 stopy i 4 cale, drugie koło ma poprawne dane.

<sup>49</sup> Wiedza o logarytmach w Rzeczypospolitej była minimalna, Pfeleiderer walnie przyczynił się do jej poszerzenia, m.in. 20 III 1780 r. zaprezentował na posiedzeniu w Towarzystwie do Ksiąg Elementarnych tablice logarytmiczne Adriana Ulacq'a. Cz. Majorek: *Książki szkolne Komisji Edukacji Narodowej*, Warszawa 1975, s. 180.

<sup>50</sup> Tamże, s. 30.

<sup>51</sup> Poniższe równanie w rękopisie zostało błędnie odnotowane, gdyż fragment w mianowniku ułamka  $m(P + M)$  kopista umieścił pod pierwiastkiem.

<sup>52</sup> Wyraz w rękopisie dwukrotnie powtórzony.

<sup>53</sup> Autor odwołuje się do § 23, gdzie dokonał obliczenia:  $\Delta v = \frac{mP - e \frac{v}{m}}{m(P+M)} \Delta t$ .

*Magda Siuda-Bochenek*

Kraków

## **JAN JĘDRZEJEWICZ I ASTRONOMIA EUROPEJSKA 2. POŁOWY XIX STULECIA**

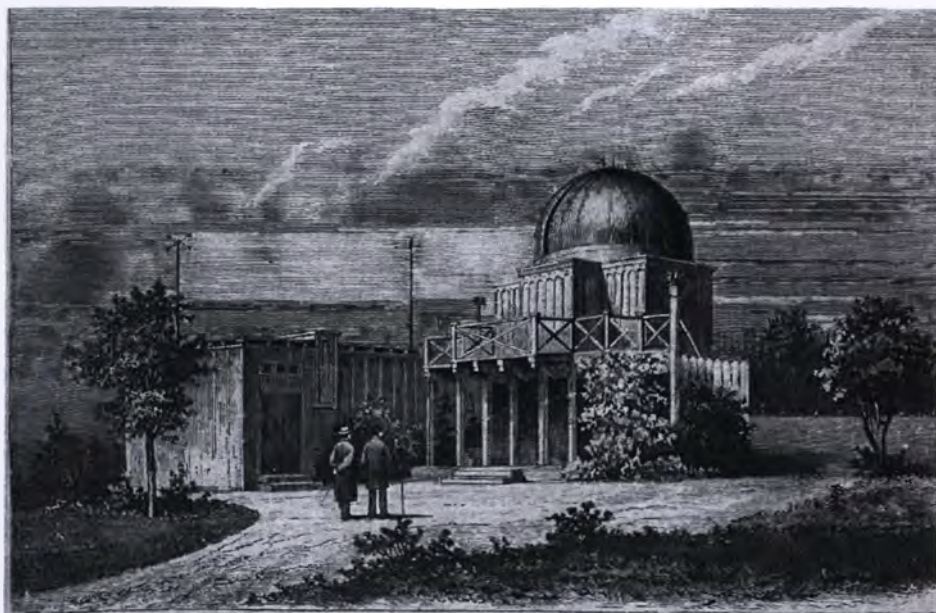
Jan Walery Jędrzejewicz urodził się 14 kwietnia 1835 roku w Warszawie. Jego ojciec, w młodości walczący w powstaniu listopadowym, po powrocie z zesłania na Syberię pracował w sądownictwie. Młody Jan uczęszczał do warszawskich gimnazjów, a studia podjął w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie na Wydziale Architektury. Z powodu pogarszającego się wzroku zrezygnował z tego typu studiów i w 1856 roku wstąpił na Wydział Lekarski Uniwersytetu Moskiewskiego<sup>1</sup>.

W 1862 roku Jędrzejewicz osiadł w Płońsku, gdzie rozpoczął praktykę lekarską. Mieszkał tam i pracował niemal nieprzerwanie aż do przedwczesnej śmierci 19 grudnia 1887 roku. Poza pracą zawodową Jędrzejewicz miał wielką pasję – astronomię, której poświęcił swój wolny czas i oszczędności. Po zdobyciu odpowiedniej wiedzy i umiejętności postanowił zbudować własne obserwatorium, aby w ten sposób wnieść wkład w rozwój i popularyzację tej dziedziny nauki.

### **Wyposażenie obserwatorium**

Jędrzejewicz wybudował swoje obserwatorium w Płońsku w latach 1873–1875, wyposażając je w podstawowe narzędzia do obserwacji astronomicznych i meteorologicznych<sup>2</sup>. W pierwszej pracy opublikowanej w czasopiśmie „Astronomische Nachrichten” opisał szczegółowo stan swojej pracowni, gdyż, jak sam przyznał, było to konieczne, aby wyniki obserwacji przeprowadzanych w prywatnej placówce zostały uznane za wiarygodne<sup>3</sup>.

W pierwszym pomieszczeniu obserwatorium o rozmiarach 4 na 5 metrów znajdowała się, wsparta na dwóch murowanych filarach, luneta południkowa o średnicy obiektywu 6,3 cm i ogniskowej 76 cm. Luneta została wykonana w zakładzie M. Gerlach w Warszawie i wyposażona w obiektyw Buscha. Koło o średnicy 20 cm pozwalało



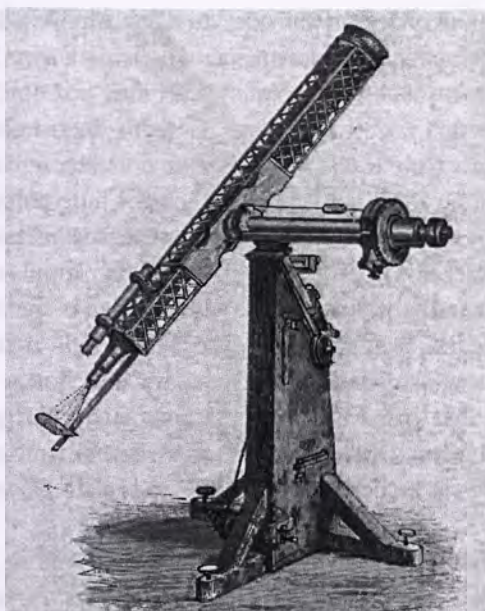
Rycina 1. Obserwatorium Jana Jędrzejewicza w Płońsku.

Źródło: J. Jędrzejewicz: *Obserwatorium astronomiczne D-ra Jędrzejewicza w Płońsku*.  
„Tygodnik Powszechny” 1882 nr 30 s. 465



Rycina 2. Luneta Steinheila w osłoniętym obrotową kopułą pomieszczeniu obserwatorium Jędrzejewicza. Źródło: J. Jędrzejewicz: *Obserwatorium astronomiczne D-ra Jędrzejewicza w Płońsku*. „Tygodnik Powszechny” 1882 nr 30 s. 472

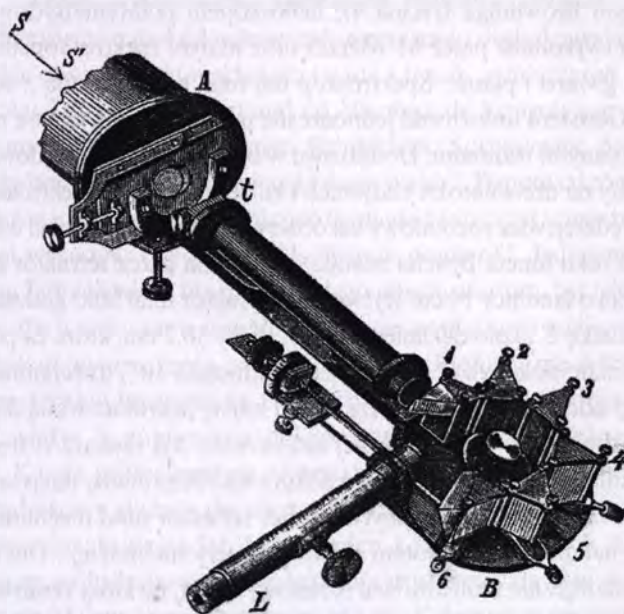




Rycina 3. Luneta Buscha wykorzystywana w płońskim obserwatorium jako heliograf.

Źródło: J. Jędrzejewicz: *Obserwatorium astronomiczne D-ra Jędrzejewicza w Płońsku*.

„Tygodnik Powszechny” 1882 nr 30 s. 480



Rycina 4. Spektroskop słoneczny Browninga.

Źródło: J. Jędrzejewicz: *Kosmografia*. Warszawa 1886 s. 119

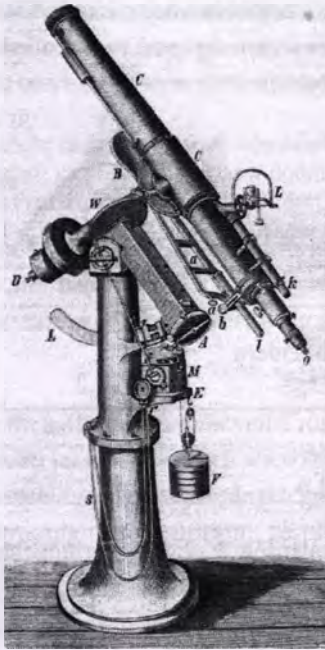
za pomocą dwóch noniuszy dokonywać odczytu z dokładnością do  $10''$ . Luneta miała także mikrometr z pięcioma nieruchomymi nićmi podświetlanymi lampami naftowymi (od 1885 roku mikrometr miał 9 nitek pionowych i dwie poziome<sup>4</sup>). Według Jędrzejewicza luneta, zaopatrzona w dwie przeciwwagi – jedną dla osi obrotu, drugą dla koła – dawała się bardzo łatwo obracać<sup>5</sup>. W tym samym pomieszczeniu na osobnym filarze znajdował się oświetlony z tyłu kolimator, zastępujący mirę południkową. Na czwartym filarze zawieszony był zegar wahadłowy z kompensacją metalową.

W drugim pomieszczeniu obserwatorium, osłoniętym kopułą obrotową o średnicy 4 m, znajdowała się zamontowana paralaktycznie luneta o średnicy 16,2 cm (rycina 2). Na zamówienie Jędrzejewicza została wykonana w 1874 roku przez M. Steinheila i była wyposażona w okulary do obserwacji gwiazd i Słońca (dwa okulary skonstruował M. Merz, a dwa inne M. Reinfelder<sup>6</sup>) oraz mikrometr pierścieniowy Merza z dwoma ruchomymi nićmi. Dodatkowo w pomieszczeniu tym stał zegar wahadłowy z kompensacją metalową, zsynchronizowany elektrycznie z głównym zegarem w sali południkowej.

Na drewnianym osłoniętym od deszczu tarasie znajdowała się mała luneta Buscha z soczewką o średnicy 10,8 cm, wykorzystywana jako heliograf (rycina 3). Obraz Słońca rzutowany był na ekran o średnicy 12 cm (później 14 cm), co umożliwiało wyznaczanie współrzędnych prostokątnych plam słonecznych<sup>7</sup>.

Poza wymienionymi instrumentami Jędrzejewicz dysponował także spektrometrem słonecznym Browninga (rycina 4), helioskopem polarymetrycznym, mikrometrem nitkowym (wykonane przez M. Merza) oraz małym spektroskopem dr. Vogela do badania widm gwiazd i planet. Spektroskop ten miał podświetlaną z boku skalę i za pomocą rurki Geisslera umożliwiał jednoczesne porównywanie widma obserwowanego obiektu ze znanymi widmami. Dodatkowo w obserwatorium znajdowały się jeszcze dwie małe lunety na drewnianych statywach i kilka mniejszych spektroskopów.

Z czasem Jędrzejewicz rozbudowywał obserwatorium i wzbogacał o kolejne instrumenty. W 1883 roku luneta Buscha została zastąpiona przez refraktor z zakładu Cooke'a z soczewką o średnicy 14 cm (rycina 5). Refraktor miał koło godzinne o średnicy 10,8 cm z podziałką  $2''$ , koło deklinacyjne o średnicy 30,2 cm, które za pomocą dwóch noniuszy pozwalało dokonywać odczytu z dokładnością  $10''$ , trzeci noniusz, oświetlany przez lampę, odczytywany był poprzez małą lunetę przymocowaną do dolnej części tubusu obok okularu. Do lunety głównej umocowany był szukacz o średnicy 4,4 cm. Zmiany położenia refraktora można było dokonywać bez zmiany miejsca obserwatora. W przeciwieństwie do wcześniej nabytych lunet refraktor miał mechanizm zegarowy, umożliwiający nadążanie za obrotem dobowym sfery niebieskiej<sup>8</sup>. Dla refraktora Jędrzejewicz własnoręcznie skonstruował metalowy ekran, na który rzutowany był obraz Słońca<sup>9</sup>. Refraktor Cooke'a Jędrzejewicz zakupił od żony zmarłego Antoniego Lewickiego, który zbudował swoje obserwatorium astronomiczne w Częstochowie. Lewicki zamówił lunetę w zakładzie w Londynie wraz z mechanizmem zegarowym i żelazną



Rycina 5. Refraktor Cooke'a, zakupiony przez Jędrzejewicza w 1883 roku.

Źródło: J. Jędrzejewicz: *Kosmografia*. Warszawa 1886 s. 24

podstawą. Jędrzejewicz nabył od wdowy cały ten zestaw i dodatkowo kopułę<sup>10</sup>. Po tym zakupie płońskie obserwatorium składało się już z trzech pomieszczeń.

W 1887 roku Jędrzejewicz otrzymał od Nicolasa de Konkoly'ego z O'Gyalla na Węgrzech fotometr klinowy z okulem Reinfelder'a. Sukcesywnie powiększał także swoją bibliotekę bogatą w katalogi gwiazd i mapy nieba<sup>11</sup>. Poprawiał również jakość instrumentów, które już posiadał – refraktor Steinheila zaopatrzył w lepsze okulary, dzięki czemu mógł wykonywać jeszcze dokładniejsze pomiary<sup>12</sup>. Jedynym urządzeniem, którego według Jędrzejewicza brakowało w jego obserwatorium, był telegraf elektryczny, który ułatwiłby wyznaczanie współrzędnych geograficznych miejsca obserwacji<sup>13</sup>.

Pod względem wyposażenia obserwatorium w Płońsku nie odbiegało od placówek uniwersyteckich leżących na ziemiach polskich i funkcjonujących w drugiej połowie XIX wieku, a mianowicie obserwatoriów warszawskiego, krakowskiego i lwowskiego. Każde profesjonalnie wyposażone obserwatorium musiało mieć instrument południkowy służący do wyznaczania czasu i współrzędnych geograficznych. Jędrzejewicz taki posiadał, był to jeden z jego pierwszych zakupów. Choć wielkością luneta południkowa w Płońsku nie dorównywała tym w Krakowie czy Warszawie, spełniała swoje podstawowe zadanie. Kolejnym ważnym instrumentem w każdym obserwatorium był refraktor. W czasie działalności swojego obserwatorium Jędrzejewicz dysponował największym na terenach polskich refraktorem,

umożliwiający wykonywanie najdokładniejszych obserwacji. Co więcej, nawet drugi (mniejszy) refraktor Jędrzejewicza mógł pod tym względem konkurować z lunetami w obserwatoriach uniwersyteckich.

Tabela 1. Zestawienie refraktorów w obserwatorium płońskim i w obserwatoriach państwowych. objaśnienia symboli w tabeli: d – średnica soczewki [cm], MZ – mechanizm zegarowy. Źródło: M. Ernst: *Astronomia w Polsce (zarys historyczny)*. „Kosmos” Tom jubileuszowy 1928 s. 167, 175–176.

Płońsk	Kraków	Warszawa	Lwów
Refraktor Steinheila d = 16,2	refraktor Utschneidera d = 8,3	refraktor Merza (MZ) d = 15,2	refraktor Rössla (MZ) d = 13
Refraktor Cooke'a (MZ) d = 14	refraktor Merza i Mahlera d = 11,6	refraktor d = 11	refraktor Fraunhofera d = 10,9

Dobór następnych instrumentów w obserwatorium zależał już od typu obserwacji, jakie mały być tam prowadzone, oraz od liczby obserwatorów, którzy mieli je wykonywać. Zasluguje na uwagę, że w obserwatorium płońskim instrumenty zostały tak dobrze dobrane do pracy małej placówki, a jednocześnie pozwalały na prowadzenie pomiarów zarówno podstawowych, takich jak wyznaczanie współrzędnych obserwatorium, jak i obserwacji mikrometrycznych ciał Układu Słonecznego i gwiazd podwójnych oraz obserwacji spektroskopowych, jak na owe czasy dość nowatorskich. Jedyna różnica między obserwatorium płońskim a obserwatoriami uniwersyteckimi polegała na tym, że te drugie miały liczniejsze instrumentarium, ponieważ większość z nich funkcjonowała od dłuższego czasu i dysponowała większymi budżetami. Instrumenty Jędrzejewicza były jednak nowsze i dobrane tak, by mógł je w pełni wykorzystać jeden obserwator. W obserwatoriach krakowskim i warszawskim część instrumentów leżała zupełnie nieużywana, ponieważ były już przestarzałe, brakowało na nie miejsca albo osoby, która mogłaby przeprowadzać obserwacje.

Dla działalności obserwatorium podstawowe znaczenie ma również jego położenie. Obserwatorium Jędrzejewicza znajdowało się przy ul. Ciechanowskiej 22 w Płońsku. Oto jak jego założyciel opisywał ten teren: „[obserwatorium] położone na krańcu miasteczka nad obszernymi łąkami, ma otwarty widok na całe sklepienie nieba, oraz konieczny spokój z powodu znacznego oddalenia od dróg uczęszczanych”<sup>14</sup>. Płońsk liczył w drugiej połowie XIX wieku około 7800 mieszkańców, a liczba budynków murowanych w 1890 roku wynosiła 166<sup>15</sup>. Można zatem uznać, że warunki do spostrzeżeń astronomicznych w obserwatorium Jędrzejewicza były dobre. Położenie obserwatorium krakowskiego, zbudowanego we wschodniej części ówczesnego Krakowa, już w 1875 roku przestało być dogodnie, gdyż zgodnie z zarządzeniem Magistratu fury zmierzające do miasta musiały przejeżdżać obok obserwatorium, czym wznicały kurz

osiadający na przyrządach<sup>16</sup>. Obserwatorium warszawskie z kolei powstało w sąsiedztwie ogrodu botanicznego, co miało negatywny wpływ na funkcjonowanie placówki, gdyż oranżerie znajdujące się bardzo blisko budynku powodowały powstawanie wilgoci, a zimą – dużych ilości dymu<sup>17</sup>.

## Obserwacje astronomiczne

Głównym celem działalności płońskiego obserwatorium, jak pisał jego założyciel, było „badanie fizycznego stanu ciał niebieskich”<sup>18</sup>. Wyrażenie to, choć ogólnikowe, wydaje się najlepiej opisywać szeroki zakres obserwacji, wykonywanych przez Jędrzejewicza.

### 1. Wyznaczanie współrzędnych obserwatorium

Pierwszym zadaniem, przed jakim stanął Jędrzejewicz po wstępnym wyposażeniu obserwatorium, było wyznaczenie jego współrzędnych geograficznych. Pomiaru te są na tyle istotne dla funkcjonowania obserwatorium, że płoński astronom kilkakrotnie powtarzał je w czasie swojej astronomicznej działalności. W związku z brakiem w obserwatorium telegrafu elektrycznego, dzięki któremu możliwe stałoby się najdokładniejsze wyznaczenie długości geograficznej, zmuszony był do wykorzystania metod czysto astronomicznych.

Przy określaniu szerokości geograficznej Jędrzejewicz posługiwał się lunetą południkową z obiektywem Buscha. Szerokość geograficzną obserwatorium wyznaczył, mierząc wysokość gwiazd fundamentalnych (których położenia zaczerpnął z „Berliner Astronomisches Jahrbuch”) przechodzących przez południk<sup>19</sup>.

Jędrzejewicz był w swoich obserwacjach i pomiarach dokładny. W pierwszej kolejności bardzo precyzyjnie kalibrował instrument, aby wyeliminować przypadkowe ruchy narzędzia. Zauważywszy, że słupy, na których umieszczony został jego instrument obserwacyjny, wykazywały pewne ruchy zależne od czynników atmosferycznych, zdiagnozował przyczynę tych ruchów i określił ich wielkość. W celu wyeliminowania owego efektu, postanowił przeprowadzać jednoczesne pomiary dwóch gwiazd o różnej wysokości. Brał poprawkę także na refrakcję, której wartości obliczał z tablic F. W. Bessella, uwzględniając ciśnienie i temperaturę powietrza<sup>20</sup>. Na podstawie 96 obserwacji prowadzonych w latach 1875–1884 otrzymał szerokość geograficzną obserwatorium równą  $+52^{\circ}37'40'',0 \pm 0'',39$ <sup>21</sup>.

Dokładność Jędrzejewicza w pracach astronomicznych przejawiała się również w jego szczegółowym opisie metody obserwacji i redukcji danych oraz w zestawianiu swoich wyników z przedstawionymi wcześniej. Uzyskaną szerokość geograficzną obserwatorium porównał między innymi z mapą niemiecką i mapami sztabowymi.

Wyznaczenie długości geograficznej jest zadaniem dużo trudniejszym, zwłaszcza bez telegrafu. Dlatego Jędrzejewicz, aby uzyskać dokładniejszy rezultat, postanowił posłużyć się trzema metodami pomiarowymi.

Pierwsza z nich polegała na obserwacjach odległości kątowej Księżyca od poszczególnych gwiazd podczas ich przejścia przez południk i porównania tych odległości z obserwowanymi w innym miejscu. Ponieważ w metodzie tej wyznacza się różnice odległości, błędy instrumentalne są mniejsze niż przy określaniu wartości bezwzględnych. Do porównania Jędrzejewicz wykorzystał obserwacje Księżyca i gwiazd prowadzone w Greenwich i opublikowane w „Nautical Almanac”. W latach 1883–1885 wykonał 10 takich pomiarów<sup>22</sup>.

Druga metoda wykorzystywała zjawisko zakrycia gwiazdy przez Księżyc. W tym wypadku ważne jest wybranie gwiazdy odpowiednio jasnej, aby była widoczna w chwili wyjścia zza brzegu tarczy Księżyca, nawet wtedy gdy jest on oświetlony. Jędrzejewicz posłużył się gwiazdą pierwszej wielkości –  $\alpha$  *Tauri* i 22 lutego oraz 22 listopada 1885 roku przy użyciu refraktora Steineheila zaobserwował jej 6 zakryć<sup>23</sup>. Do redukcji wykorzystał tablice Księżyca umieszczone w „Berliner Astronomisches Jahrbuch”. Wyniki porównał z pomiarami wykonanymi w Dorpacie, Dun-Echt i Warszawie<sup>24</sup>.

Trzecia metoda polegała na obserwacjach zaćmień księżyców Jowisza w dwóch różnych miejscach. Metoda ta jednak mocno zależy od wielkości używanych lunet. Obserwator dysponujący większym refraktorem jest w stanie dokładniej określić moment wejścia księżycy w cień planety i wyjścia z niego, niż obserwator korzystający z mniejszego instrumentu. Jędrzejewicz, zdając sobie z tego sprawę, porównał swoje wyniki z uzyskanymi lunetami o podobnych rozmiarach. W latach 1883–1885 dokonał 16 pomiarów, z których przy trzech korzystał z refraktora Cooke’a, a w pozostałych przypadkach z refraktora Steineheila<sup>25</sup>.

Na podstawie trzech podanych wyżej metod Jędrzejewicz otrzymał długość geograficzną Płońska równą  $2^m35^s,35 \pm 1^s,64$  na zachód od Warszawy<sup>26</sup> (lub  $20^h30^m58^s,5$  od Greenwich)<sup>27</sup>. Wynik ten również porównał z mapą niemiecką i mapami sztabowymi.

## 2. Obserwacje gwiazd podwójnych

Pomiary mikrometryczne gwiazd podwójnych stanowią najobszerniejszą i najważniejszą część pracy astronomicznej Jędrzejewicza. Oto jak tłumaczył, czym są gwiazdy podwójne i dlaczego zajął się ich badaniem:

Są to najczęściej słońca podobne do naszego, będące jeszcze w takim stanie rozpalenia, że światło swe aż do nas wysyłają [...]. Ruchy tych odległych słońc są często bardzo powolne, takimi się przynajmniej w odległości wydają. Dwa Słońca w konstellacji Niedźwiedzicy wielkiej (*Zeta Ursae*) posuwają się tak wolno, że do przebieżenia eliptycznej drogi jedno z nich około 18 000 lat potrzebuje. Są i takie, które w ciągu kilku lat drogę swą kończą [...]. Do oznaczenia tych dróg, zmian światła w skutek stygnięcia, stosunków wzajemnych tych odległych światów do naszego układu, potrzebne są co pewien czas ściśle położenia ich, z których z biegiem czasu układają się drogi i wyjaśniają wpły-

wy jednych na drugie. Te właśnie spostrzeżenia stanowią główne zajęcia Obs. Płońsk<sup>28</sup>.

(W czasach Jędrzejewicza obowiązywała teoria Hermanna Helmholtza, według której energia gwiazd pochodzi z ich grawitacyjnego kurczenia – najpierw gwiazdy są w stanie rozpalenia, a po osiągnięciu możliwie najmniejszej średnicy zaczynają stygnąć. Dopiero w latach 30. XX wieku odkryto, że źródłem energii gwiazd są reakcje termojądrowe zachodzące w ich wnętrzach.)

Pomysł obserwacji gwiazd podwójnych podsunął Jędrzejewiczowi dr Hermann Vogel z obserwatorium w Poczdamie, uznając, że taki program badawczy jest odpowiedni dla płońskich instrumentów. Za pomocą refraktora Steinheila Jędrzejewicz wykonywał pomiary kątów pozycyjnych gwiazd podwójnych i odległości kątowej między parą gwiazd oraz zapisywał informacje dotyczące ich wyglądu (gwiazdy o słabej jasności, mało widoczne) i wzajemnego położenia (gwiazdy stykające się lub wyraźnie oddzielone).

Płoński astronom wykorzystywał metodę obserwacji zaproponowaną przez F. G. W. Struvego<sup>29</sup>, specjalistę od obserwacji gwiazd podwójnych z obserwatorium w Pułkowie. W pierwszej pracy opublikowanej w „Astronomische Nachrichten”, żeby potwierdzić swoje umiejętności jako obserwator, Jędrzejewicz przedstawił różnice między pomiarami swoimi i wykonanymi przez Struvego oraz Nilsa Dunëra, innego znanego obserwatora gwiazd podwójnych, astronoma z Uniwersytetu w Lund. Jędrzejewicz wyniki porównania uznał za zachęcające<sup>30</sup>. W dalszej części artykułu szczegółowo opisał przyrządy, jakimi się posługiwał, wyjaśnił sposób prowadzenia obserwacji i krok po kroku metodę redukcji uzyskanych danych. Przedstawił wszystkie te informacje z myślą o profesjonalnych astronomach, którzy być może będą chcieli w przyszłości wykorzystać jego pomiary<sup>31</sup>.

Jędrzejewicz wykonywał obserwacje gwiazd podwójnych od 1876 aż do swojej śmierci. W tym czasie opublikował rezultaty w „Astronomische Nachrichten” w trzech seriach w postaci 13 artykułów. Po śmierci Jędrzejewicza ukazała się jeszcze czwarta seria jego pomiarów, którą oddał do druku Romuald Merecki, astronom wykorzystujący od 1898 roku instrumenty płońskiego obserwatorium<sup>32</sup>. Jędrzejewicz przedstawił w sumie pomiary 366 gwiazd podwójnych, a ściślej mówiąc wielokrotnych, gdyż spośród nich 20 to gwiazdy potrójne, a 2 – gwiazdy poczwórne. Warto zauważyć, że Jędrzejewicz w pierwszej kolejności obserwował gwiazdy, których od dawna nie badano, a następnie gwiazdy, które muszą być mierzone regularnie<sup>33</sup>. Co więcej, wśród obserwowanych przez niego obiektów były i takie gwiazdy podwójne, w których odległości między składnikami wynosiły niecałą sekundę kątową, przez co ich obserwacje były niezwykle trudne i wymagały ogromnej precyzji.

Dodatkowo Jędrzejewicz zajął się również obserwacjami 25 par gwiazd, które wykazywały wspólny ruch własny, ale względem siebie pozostawały nieruchome. Jędrze-

jewicz uważał, że z czasem uda się wykazać wzajemny ruch tych gwiazd, i w tym celu porównał swoje pomiary z wykonanymi przez Struvego w latach 1829–1836. Doszedł do wniosku, że niektóre z tych 25 gwiazd podwójnych powinny zostać usunięte z listy gwiazd nieruchomych<sup>34</sup>.

### 3. Obserwacje komet

Bardzo dużo czasu Jędrzejewicz poświęcał obserwacjom komet. W pracach publikowanych w „Astronomische Nachrichten” przedstawiał tabele ze zmierzonymi położeniami komet, a do tego dołączał tabele z pozycjami gwiazd odniesienia widocznymi w polu instrumentu. Obserwacje wykonywał lunetą Steinheila wyposażoną w mikromer pierścieniowy, a później lunetą Cooke’a z tym samym mikrometrem. W latach 1881–1887 wyznaczył łącznie 217 pozycji 16 komet.

Tabela 2. Lista komet obserwowanych przez Jędrzejewicza wraz z okresem i liczbą obserwacji.

Nazwa komety	Czas obserwacji	Liczba obserwacji
1881 III	VII–X 1881	28
1881 IV	VIII 1881	13
Enckego	IX 1881	3
1882 I (Wellsa)	IV–VI 1882	23
1882 II (Crulsa)	I 1883	6
1883 I (Brooksa-Swifta)	III–IV 1883	15
Brooksa-Ponsa	1883–1884	28
1884 III (Wolfa)	IX–X 1884	7
Enckego	I–II 1885	6
Fabry’ego	XII 1885–IV 1886	29
Barnarda	II–IV 1886	12
1886 IX (Barnarda-Hartwiga)	X–XII 1886	14
Brooksa I	V 1886	7
1886 VII (Finlaya)	XI 1886–I 1887	14
1887 II (Brooksa)	II 1887	5
Olbersa 1887	IX 1887	7

### 4. Obserwacje Słońca

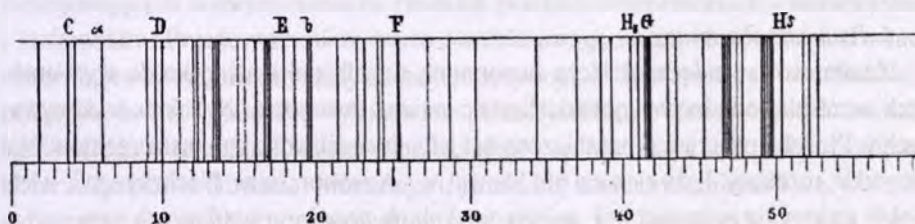
Ważną część prac badawczych Jędrzejewicza stanowiły obserwacje Słońca. Za pomocą lunety Buscha, a później lunety Cooke’a, wyposażonej w papierowy ekran z siatką, wykonywał rysunki plam słonecznych i wyznaczał ich współrzędne heliograficzne. Jak pisał Kowalczyk, stały konsultant naukowy Jędrzejewicza, w jego zeszytach obserwacyjnych „każdy dzień obserwacji jest opatrzony rysunkiem tarczy słonecznej, zrobionym na dokładnie rozmiarowym papierze [...]. Oprócz tego są oddzielnie podane rysunki, dobrze wycieniowane, pojedynczych plam na Słońcu”<sup>35</sup>. Najbardziej



interesujące plamy Jędrzejewicz rysował osobno, w powiększeniu. Pozycje plam znajdujących się przy brzegu tarczy mierzył bezpośrednio za pomocą mikrometru umieszczonego na refraktorze Steinheila, a obszar na krawędzi tarczy badał spektroskopem słonecznym Browninga<sup>36</sup>.

W latach 1882–1884 Jędrzejewicz przeprowadzał obserwacje plam słonecznych na wzór wykonywanych przez Gustava Spoerera, wybitnego specjalistę od tych zjawisk. Aby przedstawić, jak dokładne pomiary był w stanie otrzymać za pomocą swoich instrumentów, na podstawie obserwacji kilku plam o regularnym kształcie Jędrzejewicz uzyskał wzór na rotację plamy słonecznej w zależności od jej szerokości heliograficznej<sup>37</sup>. Spośród zjawisk widocznych na tarczy słonecznej obserwował także protuberancje i z charakterystyczną dla siebie dokładnością wykonywał ich rysunki.

Jędrzejewicz przeprowadzał również obserwacje spektroskopowe Słońca, lecz niezbyt często, gdyż używany przez niego spektroskop Vogela był niewielkich rozmiarów i służył mu głównie do nauki. Niemniej za pomocą tak skromnego urządzenia był w stanie wykonywać przydatne dla innych pomiary. Otóż, jak sam zauważył, brakowało w literaturze fachowej rysunku widma słonecznego obserwowanego za pomocą małego spektroskopu<sup>38</sup>. Istniały rysunki i tablice linii słonecznych stworzone przez profesjonalnych astronomów, były to jednak widma uzyskane za pomocą dużych przyrządów, które ukazują więcej linii widmowych i z większą dokładnością. Tymczasem „[...] wiele prążek rozpoznawalnych w wielkich przyrządach zlewają się w małych spektroskopach w smugi, w których szczegółów dostrzec niepodobna”<sup>39</sup> – pisał Jędrzejewicz. Rysunek widma (rycina 6) oraz tablicę zidentyfikowanych przez siebie linii opublikował w „Vierteljahrsschrift der Astronomischen Gesellschaft”<sup>40</sup> oraz we „Wszechświecie”<sup>41</sup>.



Rycina 6. Widmo słoneczne zmierzone przez Jędrzejewicza.

Źródło: J. Jędrzejewicz: *Jahresberichte der Sternwarten für 1885, Płonsk*. „Vierteljahrsschrift der Astronomischen Gesellschaft” 1886 t. 21 s 131

19 sierpnia 1887 roku na terenie Europy Zachodniej i Środkowej widoczne było całkowite zaćmienie Słońca. Jak wielu astronomów, Jędrzejewicz również chciał wykorzystać tę okazję do przeprowadzenia obserwacji korony słonecznej. Wraz z współpracownikami czasopisma „Wszechświat” – Karolem Deikiem, Stanisławem Kramsztykiem i Samuelem Dicksteinem – zorganizował w tym celu wyprawę naukową do Wilna. Zabral ze sobą niezbędne instrumenty, w tym lunetę o średnicy 10,2 cm z przymoco-

wanym spektroskopem Browninga, lunetę o średnicy 7,6 cm rzucającą obraz na spektroskop Vogela oraz szukacz Steinheila. Starannie przygotowany program obserwacji zaćmienia obejmował dokładne określenie początku i końca zjawiska, obserwacje spektroskopowe ewentualnych protuberancji i stworzenie widma integralnego korony słonecznej<sup>42</sup>. Niestety wszystkie te wysiłki poszły na marne, ponieważ chmury uniemożliwiły obserwacje.

### 5. Obserwacje Jowisza

Od listopada 1880 roku do lutego 1881 roku Jędrzejewicz prowadził obserwacje Jowisza. Szczególnie dużo uwagi poświęcił Wielkiej Czerwonej Plamie. W pierwszej kolejności zmierzył jej długość i uzyskał wynik  $9''{,}8$ . Po porównaniu tego rezultatu z obserwacjami J. F. J. Schmidta, dyrektora obserwatorium w Atenach, wykonanymi w latach 1879–1880, doszedł do wniosku, że zimą 1880/81 plama zachowała stałą długość i ze względu na „dobrze widoczne kontury może posłużyć do wyznaczania czasu obrotu planety, a dokładnie jej atmosfery”<sup>43</sup>. Do pomiarów tempa obrotu Jowisza Jędrzejewicz wykorzystywał metodę własnego pomysłu. Polegała ona na tym, że jedną ruchomą nić mikrometru umieszczał w środku tarczy Jowisza, tak że łączyła ona bieguny planety, i obserwował przejście wschodniego końca plamy przez nić. Następnie spisywał moment, w którym plama dotyka nici i moment, w którym plama wynurza się spod nici po drugiej stronie. Na podstawie 174 obserwacji wyznaczył okres rotacji planety równy  $9^h55^m34^s,414 \pm 0^s,13^{44}$ . W tym samym czasie określili również za pomocą mikrometru położenie plamy na Jowiszu na  $22^{\circ},8$  szerokości jowigraficznej i  $26^{\circ},4$  długości jowigraficznej<sup>45</sup>.

### 6. Pozostałe obserwacje

Zainteresowanie Jędrzejewicza astronomią sięgało dalej niż tylko do wymienionych wcześniej obiektów i zjawisk. Śmiało można stwierdzić, że zakres wykonywanych w Płońsku obserwacji ograniczony był jedynie możliwościami instrumentów. Nie wszystkie rezultaty Jędrzejewicz publikował w „Astronomische Nachrichten”, wiele z nich natomiast pojawiało się w jego artykułach popularnonaukowych umieszczanych na łamach czasopisma „Wszechświat”.

W 1882 roku Jędrzejewicz interesował się Księżycem i wykonywał rysunki jego powierzchni. W jednym z numerów „Wszechświata”, w artykule zatytułowanym *O przypuszczanych zmianach na powierzchni Księżyca* przedstawił rysunek jednego z kraterów, który w porównaniu z rysunkami innych uznanych badaczy Księżyca (J. F. J. Schmidta, Hermanna Kleina, Charlesa Stuyvaerta, Franza von Gruithuisena i Jamesa Nasmytha) sugeruje, że ziemski satelita podlega nieznanym dotąd procesom, a jego powierzchnia nie jest tak niezmienna, jak sądzono<sup>46</sup>. W owym czasie podejrzewano, że księżycowe kratery są pozostałością aktywności wulkanicznej ziemskiego satelity z początków jego istnienia, a ewentualne zmiany na jego powierzchni mogłyby świadczyć

o tym, iż niektóre z tych wulkanów są nadal aktywne. Dziś jednak nic nie wskazuje na to, by powierzchnia Księżyca podlegała takim procesom, a wszelkie obserwowane zmiany są raczej wynikiem różnego oświetlenia ziemskiego satelity przez Słońce lub uderzania w jego powierzchnię meteoroidów<sup>47</sup>.

Innym niezwykle ciekawym zjawiskiem obserwowanym przez Jędrzejewicza była nowa gwiazda (dziś wiemy, że była to supernowa) w Wielkiej Mgławicy w Andromedzie<sup>48</sup>. Odkryta 20 sierpnia 1885 roku przez Ernsta Hartwiga, już 1 i 2 września obserwowana była w Płońsku. W artykule we „Wszechświecie” Jędrzejewicz umieścił rysunki przedstawiające mgławicę przed pojawieniem się nowej gwiazdy i po<sup>49</sup>.

Z innych prac popularnonaukowych Jędrzejewicza publikowanych we „Wszechświecie” wiemy, że 7 kwietnia 1885 roku obserwował Merkurego<sup>50</sup>, a podczas opozycji Saturna w 1884 roku często obserwował tę planetę i wykonywał jej rysunki<sup>51</sup>.

O tym, jak ważne miejsce w jego badaniach zajmowała spektroskopia, świadczy to, że obserwował w ten sposób nie tylko Słońce, lecz także planety, komety i gwiazdy<sup>52</sup>. Jak pisał po śmierci Jędrzejewicza znający go osobiście Kowalczyk: „W badaniach spektroskopowych miał ś. p. J. mistrzowską wprawę”<sup>53</sup>.

Pogoda nie zawsze umożliwiała przeprowadzanie obserwacji. 30 marca 1885 roku Jędrzejewicz śledził przebieg częściowego zaćmienia Księżyca, nie opublikował jednak żadnych danych obserwacyjnych na ten temat, gdyż warunki atmosferyczne nie sprzyjały pomiarom. Przygotowywał się również do obserwacji roju meteoroidów 27 listopada 1885 roku, lecz z tego samego powodu nie udało się ich przeprowadzić<sup>54</sup>.

Liczba i różnorodność obiektów obserwowanych przez Jędrzejewicza prezentują się imponująco w porównaniu z obserwacjami wykonywanymi w dwóch największych funkcjonujących w owym czasie na ziemiach polskich obserwatoriach – warszawskim i krakowskim. Przede wszystkim warto zwrócić uwagę na to, że w obu placówkach obserwacje astronomiczne miały charakter dorywczy. W Krakowie były to obserwacje pozycyjne komet i planetoid wykonywane przez dyrektora obserwatorium Franciszka Karlińskiego i adiunkta Daniela Wierzbickiego<sup>55</sup>, w Warszawie zaś przeprowadzano obserwacje planet (Jowisza, Merkurego), planetoid, komet i zaćmienia Księżyca<sup>56</sup>. Jedynie starszy adiunkt obserwatorium warszawskiego, Jan Kowalczyk, podjął ambitny wieloletni program obserwacyjny. Przez prawie 20 lat przeprowadzał on obserwacje pozycyjne do katalogu gwiazd, który został opublikowany w 1904 roku.

W obu obserwatoriach prace astronomiczne odsuwane były na dalszy plan z powodu innych obowiązków – wykonywano prace z zakresu meteorologii, geofizyki (w Krakowie obserwacje magnetyczne), a także prace geodezyjne. Przeprowadzanie obserwacji utrudniał dodatkowo zły stan budynków obserwatoriów i idące za tym częste remonty.

Ogrom prac obserwacyjnych prowadzonych w Płońsku zasługuje na uznanie również ze względu na to, że Jędrzejewicz działał samodzielnie, bez niczyjej pomocy, mimo iż oprócz obserwacji astronomicznych prowadził dodatkowo codzienne pomiary me-

teorologiczne. W tym czasie obserwatorium krakowskie zatrudniało oprócz dyrektora jeszcze trzy osoby – adiunkta, asystenta i pracownika fizycznego<sup>57</sup>, a obserwatorium warszawskie cztery – starszego i młodszego adiunkta oraz dwóch woźnych<sup>58</sup>. Choć obserwatoria państwowe miały oczywiście dużo większy zakres obowiązków, pomiary, które wymagały systematyczności, jak na przykład odczytywanie trzy razy dziennie przyrządów meteorologicznych, spoczywały w Płońsku tylko na barkach Jędrzejewicza i nikt nie mógł go zastąpić. A w przeciwieństwie do astronomów zatrudnionych na etatach, musiał jeszcze prowadzić praktykę lekarską, by utrzymać siebie i swoją rodzinę.

Warto też zaznaczyć, że same obserwacje i pomiary nie mają wartości, jeśli nie zostaną odpowiednio przeliczone i zredukowane, na co Jędrzejewicz często poświęcał wieczory i noce, kiedy pogoda uniemożliwiała obserwacje. W tym zadaniu również nikt go nie wyręczał.

Mimo że obserwatorium Jędrzejewicza było nowym budynkiem i nie wymagało remontów, i on doświadczył przerwy w obserwacjach wymuszonej czynnikami zewnętrznymi. W 1878 roku kupił dom z ogródkiem w Sokołowie i postanowił przenieść tam swoje obserwatorium. Jednakże już w następnym roku z powodu braku praktyki w ubogiej okolicy wrócił do Płońska<sup>59</sup>. Ta podwójna przeprowadzka spowodowała nie tylko straty materialne, ponieważ musiał zbudować nowe obserwatorium w Sokołowie, rozmontować i przewieźć instrumenty, lecz także straty czasu obserwacyjnego, który poświęcił na ponowne ustawianie i regulowanie instrumentów. Niemniej przerwa w obserwacjach, która trwała zaledwie około roku, i tak była krótka, biorąc pod uwagę ogrom prac związanych z dwukrotnym przenoszeniem całego obserwatorium.

## Doradcy

Tak dobre rozeznanie w tematach astronomicznych i umiejętność obchodzenia się z instrumentami rodzą pytanie, skąd Jędrzejewicz, nieposiadający odpowiedniego wykształcenia, wiedział, jak prowadzić obserwatorium, które stało na europejskim poziomie. Częściowo odpowiedzi na to pytanie udziela w swoich publikacjach sam Jędrzejewicz, informując czytelników o tym, kto mu pomagał i do kogo zwracał się o pomoc. W pracy dotyczącej gwiazd podwójnych wspomina, że ceni sobie znajomość z Vogelem, który chętnie służył mu radą<sup>60</sup>. Vogel na pewno był odpowiedzialny za to, że w Płońsku za główny cel obserwacji obrano gwiazdy podwójne, których polscy astronomowie nigdy wcześniej nie obserwowali.

Innym często wspomnianym autorytetem był dla Jędrzejewicza Jan Kowalczyk, starszy astronom z obserwatorium warszawskiego. Pomagał on na pewno przy różnego rodzaju skomplikowanych dla amatora obliczeniach<sup>61</sup> i dzielił się fachową literaturą<sup>62</sup>. Na podstawie słów Kowalczyka: „[...] zostawałem z nim [Jędrzejewiczem]

w ciągłej łączności i znałem jego usiłowania”<sup>63</sup> można jednak podejrzewać, że jego pomoc sięgała znacznie dalej.

Na pomoc w uzyskiwaniu trudno dostępnej w Płońsku fachowej literatury Jędrzejewicz mógł także liczyć ze strony Nicolausa von Konkoly’ego, założyciela obserwatorium w O’Gyalla na Węgrzech, i „kilku innych obserwatoryów zagranicznych, gotowych na każde wezwanie do dzielenia się potrzebnymi materiałami”<sup>64</sup>.

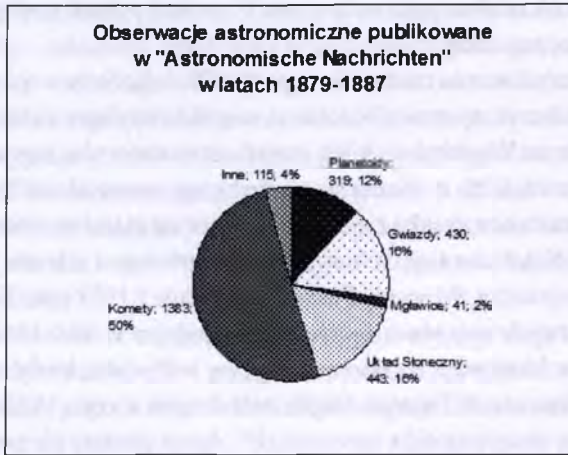
Warto też się zastanowić, jak i kiedy Jędrzejewicz nawiązał znajomości w astronomicznym świecie. Najobszerniejszych wyjaśnień na ten temat udziela jeden z badaczy działalności Jędrzejewicza, Wincenty Fiećko. W artykule z 1938 roku Fiećko wspomina o dwóch zagranicznych wyjazdach Jędrzejewicza: jednym w roku 1861, między ukończeniem studiów w Moskwie a rozpoczęciem pracy w Płońsku, kiedy to miał przez rok podróżować po Niemczech, Francji i Anglii, oraz drugim w roku 1872 roku, poświęconym na zwiedzanie obserwatoriów niemieckich<sup>65</sup>. Autor niestety nie podaje źródeł tych informacji, niemniej część z nich powtarza się u innych autorów, mających bezpośredni kontakt z Jędrzejewiczem. O europejskiej podróży możemy przeczytać w nekrologu Jędrzejewicza autorstwa Henryka Dobrzyckiego, znanego warszawskiego lekarza. Autor, niewątpliwie znający Jędrzejewicza osobiście, skupia się na jego osiągnięciach w medycynie, na bardzo dobrym kontakcie z pacjentami i umiejętnościach oratorskich, wykorzystywanych podczas odczytów w Towarzystwie Lekarzy Płockich<sup>66</sup>. Można na tej podstawie podejrzewać, że wspomniana naukowa podróż po Niemczech, Francji i Anglii tuż po zakończeniu studiów była jednak bardziej związana z medycyną i chęcią Jędrzejewicza, by poszerzyć swoją wiedzę i podnosić kwalifikacji w tej dziedzinie, niż z astronomią, którą zainteresowanie zaczął przejawiać później.

Natomiast pierwsza informacja o podróży do Niemiec i zwiedzaniu tamtejszych obserwatoriów pojawia się w artykule Kowalczyka z 1888 roku, który ukazał się na łamach „Wszczęświata” tuż po śmierci Jędrzejewicza. Autor podaje również, że płoński astronom „wnet postarał się o dobry spektroskop [...]”<sup>67</sup>; być może chodzi tu o często używany przez Jędrzejewicza spektroskop otrzymany od Vogela, którego obserwatorium w Poczdamie mogło być jednym z odwiedzonych przez Polaka.

Poza świadectwami osób znających Jędrzejewicza najlepszy dowód odbycia zwłaszcza tej drugiej podróży stanowią jego prace astronomiczne, które wykazywały europejski poziom i wpisywały się w główny nurt astronomii 2. połowy XIX wieku.

## **Główne nurty astronomii 2. połowy XIX stulecia**

Aby ustalić, jaki poziom prezentowały prace astronomiczne Jędrzejewicza w stosunku do badań prowadzonym w zachodnich obserwatoriach, wykonano analizę ilościową obserwacji publikowanych w „najbardziej znanym i rozpowszechnionym”<sup>68</sup> międzynarodowym czasopiśmie astronomicznym „Astronomische Nachrichten” w czasie, w którym pojawiały się w nim artykuły Jędrzejewicza, czyli w latach 1879–1887.



Rycina 7. Procentowy udział sześciu grup obserwacji astronomicznych publikowanych w „Astronomische Nachrichten” w latach 1879–1887

Już na pierwszy rzut oka widać, że astronomowie interesowali się przede wszystkim ciałami Układu Słonecznego. Aż 78% obserwacji poświęconych było tym obiektom (kometom, planetoidom i innym), a wśród nich przeważały obserwacje komet. Jędrzejewicz zdecydowanie podążał za tym trendem i sam w latach 1881–1887 obserwował aż 16 komet, z których 14 należy do grupy 30 komet najczęściej obserwowanych w tym okresie przez astronomów na świecie.

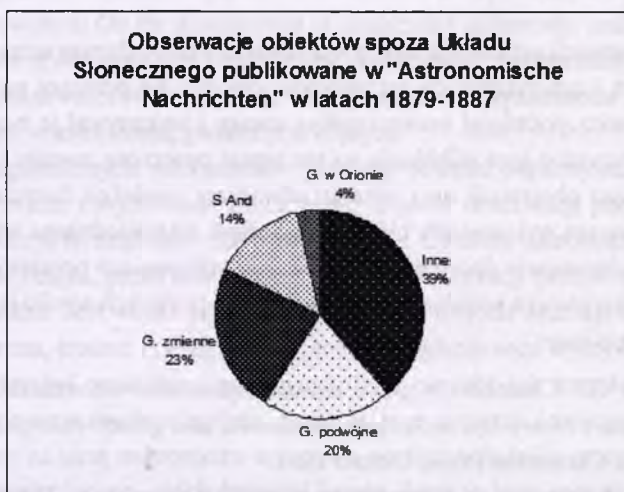
Tabela 3. Lista 30 komet najczęściej obserwowanych w latach 1879–1887. pogrubioną czcionką zaznaczono komety obserwowane przez Jędrzejewicza.

1	<b>1882 II (Cruls)</b>	16	1886 III (Brooks2)
2	<b>1881 III (Gould)</b>	17	<b>1887 V (Olbers)</b>
3	<b>1812 (Pons-Brooks)</b>	18	884 II (Barnard)
4	<b>1882 I (Wells)</b>	19	1880 IV (Swift)
5	<b>1884 III (Wolf)</b>	20	1880 III (Hartwig)
6	<b>1886 II (Barnard)</b>	21	<b>1887 II (Brooks)</b>
7	<b>1886 I (Fabry)</b>	22	1882 III (Barnard)
8	<b>1883 I (Brooks-Swift)</b>	23	1887 III (Barnard 15.02)
9	<b>1886 VII (Finlay)</b>	24	1879 I (Brorsen)
10	<b>1881 IV (Schaeberle)</b>	25	1881 VI (Barnard)
11	1886 IX (Barnard Hartwig)	26	<b>1885 I (Encke)</b>
12	<b>1886 V (Brooks1)</b>	27	1885 III (Brooks)
13	1885 II (Barnard)	28	1879 V (Palisa)
14	1887 IV (Barnard 12.05)	29	1880 II (Schaeberle)
15	1880 V (Pechule)	30	1879 II (Swift)



Rycina 8. Procentowy udział obserwacji obiektów przyporządkowanych do grupy obiektów Układu Słonecznego (patrz ryc. 7)

W grupie ciał Układu Słonecznego, w której znajdują się Słońce, planety, księżycy i meteory, niemal wszystkie z nich obserwowane były równie często i nie ma obiektu, który zdominowałby pod tym względem pozostałe. Jędrzejewicz również chętnie je obserwował i spośród 15 wyróżnionych tu grup jego obserwacje, choć nie wszystkie publikowane w „Astronomische Nachrichten”, zaliczają się do 8 (tj. Słońce, plamy słoneczne, zaćmienia Słońca, Księżyc, meteory, Jowisz, księżyc Jowisza, Saturn).



Rycina 9. Procentowy udział obserwacji obiektów przyporządkowanych do grupy „Gwiazdy” (patrz ryc. 7)

Observacje obiektów spoza Układu Słonecznego, czyli mgławic i gwiazd, stanowią zaledwie 18% wszystkich obserwacji. Spośród wszystkich gwiazd gwiazdy podwójne – obiekty zainteresowania Jędrzejewicza – stanowią aż jedną piątą. W zestawieniu tym wyszczególniono także obiekty, które w owym czasie pojawiły się na niebie i wzbudziły duże zainteresowanie astronomów, a mianowicie supernową w Andromedzie i nowo odkrytą gwiazdę w Orionie.

W latach 1879–1887 Jędrzejewicz opublikował w „Astronomische Nachrichten” łącznie 31 prac, z czego 13 o gwiazdach podwójnych i 13 o kometach. Przedstawił również w czasopiśmie niemieckiego towarzystwa astronomicznego „Vierteljahrschrift der Astronomischen Gesellschaft” 4 raporty z działalności obserwatorium w Płońsku. W tym samym czasie z innych obserwatoriów znajdujący się na ziemiach polskich ukazało się w „Astronomische Nachrichten” zaledwie 6 artykułów – 4 z obserwatorium w Warszawie i 2 z obserwatorium krakowskiego. Artykuły warszawskie przedstawiają rezultaty obserwacji Jowisza, Merkurego, 5 planetoid, oraz dwóch komet, prowadzonych przez Kowalczyka. W Krakowie skupiono się na trzech kometach.

Dane te po raz kolejny pokazują, jak znacząco Jędrzejewicz wybijał się na tle polskich astronomów oraz jak dzięki jego działalności nieistniejąca wtedy na mapach Polska zaznaczała się na mapach europejskiej i światowej astronomii. Co więcej, rezultaty obserwacji gwiazd podwójnych publikowane w zagranicznych czasopismach stanowiły nie tylko dowód działalności płońskiego obserwatorium, ale były uważane za tak wartościowe, że inni astronomowie umieszczali je w swoich katalogach gwiazd.

### **Uznanie na Zachodzie**

Wśród obserwacji astronomicznych Jędrzejewicza największym uznaniem zachodnioeuropejskich i amerykańskich astronomów cieszyły się pomiary gwiazd podwójnych. Jędrzejewicz poświęcał im szczególną uwagę i wykonywał je z niezwykłą starannością, a wszystkie jego publikacje na ten temat opatrzone zostały szczegółowym opisem przebiegu obserwacji oraz procesu obliczania i redukcji danych, aby, jak tłumaczył, sumiennym wykonaniem móc zastąpić brak odpowiedniego wykształcenia<sup>69</sup>. Zawodowi astronomowie docenili ten wysiłek, a wysoki poziom pomiarów wykonywanych przez Jędrzejewicza potwierdza lista katalogów, w których wyniki jego obserwacji zostały przedstawione:

- W.H. Smith, G.F. Chambers, *A cycle of celestial objects observed, reduced, and discussed by admiral William Henry Smith. Revised, condensed, and greatly enlarged by George F. Chambers*, The Clarendon Press, Oxford 1881.
- T.J.J. See, *Researches on the evolution of stellar systems*, t. 1, The Nichols Press, Lynn 1896.



- S.W. Burnham, *A general catalogue of 1290 double stars discovered from 1871 to 1899 by S.W. Burnham. Arranged in order of right ascension with all the micrometrical measures of each pair*, The University of Chicago Press, Chicago 1900.
- W.J. Hussey, *Micrometrical observations of the double stars discovered at Pulkowa made with the thirty-six-inch and the twelve-inch refractors of the Lick Observatory together with the mean results of the previous observations of these stars*, „Publications of the Lick Observatory of the University of California”, t. 5 (1901).
- S.W. Burnham, *A general Catalogue of double stars*, The Carnegie Institution of Washington, Waszyngton 1906.
- T. Lewis, *Mesures of the double stars contained in the Mensurae Micrometricae of F.G.W. Struve*, Londyn 1906.

Wśród przedstawionych katalogów gwiazd podwójnych na szczególną uwagę zasługują dwa: *A general catalogue of 1290 double stars* i *A general Catalogue of double stars*, oba autorstwa S. W. Burnhama – amerykańskiego astronoma i znanego obserwatora gwiazd podwójnych. W pierwszym z nich wykorzystano rezultaty obserwacji przez Jędrzejewicza 10 gwiazd, w drugim zaś – 52 gwiazd.

Ciekawą publikacją jest *A cycle of celestial objects* z 1881 roku: to pierwsze dzieło wykorzystujące pomiary Jędrzejewicza. W przedmowie autor w szczególny sposób dziękuje Jędrzejewiczowi za pomiary takich gwiazd podwójnych, które inni obserwatorzy często pomijają i których obserwacje pomogły mu wypełnić luki. Podziękowania takie zostały złożone tylko dwóm osobom, drugą z nich był Burnham, wspomniany wcześniej specjalista od gwiazd podwójnych.

W *Researches on the evolution of the stellar systems* z 1896 roku, w rozdziale pierwszym, zatytułowanym *On the development of double-star astronomy, and on the mathematical theories of the motion of binary stars*, Jędrzejewicz wspomniany jest w grupie „niezujących obserwatorów szczególnie zasługujących na wymienienie ze względu na znaczący wkład w astronomię gwiazd podwójnych”<sup>70</sup>.

Uwagę zagranicznych astronomów przykuły również wykonywane w Płońsku obserwacje Jowisza i wymyślona przez niego metoda obserwacji przejścia Wielkiej Czerwonej Plamy. W artykule z 1896 roku Joseph Gledhill, astronom z Bermerside Observatory w Anglii, przedstawia różne metody obserwacji przejścia plam na powierzchni Jowisza. Jest wśród nich metoda nazwaną metodą Jędrzejewicza<sup>71</sup>. Porównując ją z innymi, trudno oprzeć się wrażeniu, że Jędrzejewicz wymyślił własną, aby w pełni wykorzystać posiadane instrumenty. Inne metody, jak te polegające na pomiarach mikrometrycznych odległości plamy od brzegu tarczy Jowisza czy obserwacji przejścia plamy za nicią mikrometru ustawioną wzdłuż południka centralnego, wymagają zastosowania lepszej, dokładniejszej lunety. Jeszcze inna metoda wykorzystuje wiele ruchomych nici mikrometru, a mikrometr używany w Płońsku posiadał tylko

dwie. Z kolei metoda opisana jako „*simple eye estimation*”, popularna wśród astronomów, okazała się, najwidoczniej, dla Jędrzejewicza niezadowolająca.

Astronomiczną działalnością Jędrzejewicza zainteresowało się również czasopismo „Nature” wydawane od 1869 roku przez angielskiego astronoma Normana Lockyera. W trakcie funkcjonowania płońskiego obserwatorium informacje o nim pojawiły się w „Nature” aż siedem razy. Dla porównania, w tym samym czasie znalazła się tam tylko jedna informacja na temat innego obserwatorium na ziemiach polskich, a mianowicie wiadomość o obserwacjach plam słonecznych w obserwatorium wileńskim<sup>72</sup>.

Z informacji o Jędrzejewiczu pojawiających się w „Nature” można wyciągnąć wnioski, że angielscy astronomowie mieli o nim dobre zdanie i doceniali jego dokonania. W jednym z artykułów czytamy, że „liczba znanych obserwatoriów tej klasy nie jest na kontynencie europejskim duża”<sup>73</sup>. Jędrzejewicza pochwalono również za odpowiedni dobór obiektów obserwacji. Zwrócono uwagę na to, że astronomowie amatorzy często poświęcają swój czas takim gwiazdom podwójnym, które zaobserwowane zostały już wiele razy i nadal są obserwowane przez zawodowych astronomów, a mogliby oni lepiej wykorzystać swoje instrumenty, gdyby badali obiekty przez innych pomijane<sup>74</sup>. W innym artykule doceniono zdolności Jędrzejewicza jako obserwatora: „Jego obserwacje gwiazd podwójnych uznawane są przez astronomów za bardzo dokładne”<sup>75</sup>. Oprócz tego wspomniano o prowadzonych w Płońsku obserwacjach Jowisza, wyznaczaniu rozmiarów Wielkiej Czerwonej Plamy i okresu rotacji planety<sup>76</sup>.

Z całą pewnością można powiedzieć, że tak wiele pozytywnych opinii o pracy Jędrzejewicza pokazuje, iż był on na arenie międzynarodowej ważnym i uznanym obserwatorem. Mimo krótkiego okresu działalności jego obserwatorium, mimo ograniczonych funduszy i przede wszystkim mimo braku odpowiedniego wykształcenia, zdołał zaznaczyć swoją obecność w światowej astronomii, a nawet więcej – przewyższał pod tym względem polskie obserwatoria uniwersyteckie. Zdobyte umiejętności i osiągnięcia badawcze – obsługa instrumentów, jakość przeprowadzanych obserwacji, konsekwentne wypełnianie programu obserwacyjnego czy liczba publikacji – pozwalają zaliczyć go do grona znaczących astronomów europejskich tamtych czasów.

### Przypisy

<sup>1</sup> J. Kowalczyk: *Wiadomości o Obserwatorium w Płońsku i o pracach Jana Jędrzejewicza w dziedzinie astronomii i meteorologii*, „Prace matematyczno-fizyczne” 1885 t. 1 s. 113.

<sup>2</sup> Tamże, s. 114.

<sup>3</sup> J. Jędrzejewicz: *Schreiben des Herrn Dr. Jędrzejewicz an den Herausgeber*, „Astronomische Nachrichten” 1879 t. 95 nr 2279, s. 353–354.

<sup>4</sup> Tenże: *Współrzędne obserwatoryjum w Płońsku*, „Pamiętnik Fizjograficzny” 1886 t. 6 s. 50.

<sup>5</sup> Tamże, s. 51.

<sup>6</sup> Tenże: *Jahresberichte der Sternwarten für 1881, Plońsk*, „Vierteljahrsschrift der Astronomischen Gesellschaft” 1882 t. 17 s. 222.

- <sup>7</sup> Tenże: *Jahresberichte der Sternwarten fur 1883, Plońsk*, „Vierteljahrsschrift der Astronomischen Gesellschaft” 1884 t. 19 s. 129.
- <sup>8</sup> Tamże.
- <sup>9</sup> Tamże, s. 130.
- <sup>10</sup> J. Kowalczyk: *O działalności ś.p. dra Jana Jędrzejewicza w dziedzinie astronomii i meteorologii*, „Wszecławiat” 1888 t. 7 nr 3 s. 39.
- <sup>11</sup> Tenże: *Wiadomości o Obserwatorium w Płońsku...*, s. 115.
- <sup>12</sup> J. Jędrzejewicz: *Mesures micrometriques des etoiles doubles*. „Astronomische Nachrichten” 1882 t. 103 nr 2449–2450 s. 1.
- <sup>13</sup> Tenże: *Współrzędne obserwatoryjum...*, s. 51.
- <sup>14</sup> Tenże: *Obserwatorium astronomiczne D-ra Jędrzejewicza w Płońsku*, „Tygodnik Powszechny” 1882 Nr 30 s. 469.
- <sup>15</sup> A. Kociszewski: *Życie kulturalno-oświatowe Płońska w latach 1865-1914*, s. 62 [w:] *Dzieje miasta Płońska*, „Ciechanowskie Studia i Materiały” 1983 nr 19 s. 61–70.
- <sup>16</sup> J. Mietelski: *Obserwatorium Astronomiczne Uniwersytetu Jagiellońskiego w okresie dyrekcji Franciszka Karlińskiego (1862-1902)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” DCCCIII Prace Fizyczne 1986 z. 25 s. 48.
- <sup>17</sup> J. Kowalczyk: *Krótki rys dziejów Obserwatorium Warszawskiego od r. 1820-1900*, „Wiadomości Matematyczne” 1907 t. XI s. 85.
- <sup>18</sup> J. Jędrzejewicz: *Współrzędne obserwatoryjum...*, s. 50.
- <sup>19</sup> Tamże, s. 51.
- <sup>20</sup> Tamże.
- <sup>21</sup> Tamże, s. 52.
- <sup>22</sup> Tenże: *Jahresberichte der Sternwarten fur 1885, Plońsk*, „Vierteljahrsschrift der Astronomischen Gesellschaft” 1886 t. 21 s. 129.
- <sup>23</sup> Tamże.
- <sup>24</sup> Tenże: *Współrzędne obserwatoryjum...*, s. 54.
- <sup>25</sup> Tamże, s. 55.
- <sup>26</sup> Tamże.
- <sup>27</sup> Tenże: *Schreiben des Hern Dr. Jedrzejewicz...*, s. 355.
- <sup>28</sup> Tenże: *Obserwatorium astronomiczne D-ra Jędrzejewicza...*, s. 469.
- <sup>29</sup> Tenże: *Schreiben des Hern Dr. Jedrzejewicz...*, s. 356.
- <sup>30</sup> Tamże, s. 355.
- <sup>31</sup> Tenże: *Mesures micrometriques des etoiles doubles*, „Astronomische Nachrichten” 1880 t. 97 nr 2324 s. 305.
- <sup>32</sup> Tenże: *Beobachtungen von Doppelsternen*, „Astronomische Nachrichten” 1902 t. 159 nr 3802 s. 159–164.
- <sup>33</sup> Tenże: *Mesures micrometriques des etoiles doubles*, „Astronomische Nachrichten” 1880, t. 97 nr 2324 s. 311.
- <sup>34</sup> Tenże: *Berichte fur 1879 uber Thatigkeit der Sternwarten, Plońsk*, „Vierteljahrsschrift der Astronomischen Gesellschaft” 1880 t. 15 s. 128.
- <sup>35</sup> J. Kowalczyk: *Wiadomości o Obserwatorium w Płońsku...*, s. 117.
- <sup>36</sup> J. Jędrzejewicz: *Jahresberichte der Sternwarten fur 1883*, s. 129.

- <sup>37</sup> Tamże, s. 131.
- <sup>38</sup> Tenże: *Widma małych spektroskopów*, „Wszechświat” 1885 t. 4 nr 38 s. 440.
- <sup>39</sup> Tamże.
- <sup>40</sup> Tenże: *Jahresberichte der Sternwarten fur 1885...*, s. 131.
- <sup>41</sup> Tenże: *Widma małych spektroskopów*, s. 441.
- <sup>42</sup> Tenże: *Zaćmienie Słońca 19 sierpnia 1887. Ekspedycja wileńska*, „Wszechświat” 1887 t. 6 nr 36 s. 573–574.
- <sup>43</sup> Tenże: *La tache rouge de Jupiter*, „Astronomische Nachrichten” 1881 t. 99 nr 2366 s. 211.
- <sup>44</sup> Tamże, s. 216.
- <sup>45</sup> Tenże: *Jahresberichte der Sternwarten fur 1881*, s. 222.
- <sup>46</sup> Tenże: *O przypuszczalnych zmianach na powierzchni Księżyca*, „Wszechświat” 1886 t. 5 nr 33 s. 519.
- <sup>47</sup> J. Włodarczyk: *Księżyc w nauce i kulturze Zachodu*, Poznań 2012 s. 367.
- <sup>48</sup> J. Jędrzejewicz: *Jahresberichte der Sternwarten fur 1885*, s. 130.
- <sup>49</sup> Tenże: *Nowa gwiazda*, „Wszechświat” 1885 t. 4 nr 44 s. 696.
- <sup>50</sup> Tenże: *W kwestyi widzialności Merkyrego. Kronika naukowa*, „Wszechświat” 1885 t. 4 nr 15 s. 237.
- <sup>51</sup> Tenże: *Jahresberichte der Sternwarten fur 1885*, s. 130.
- <sup>52</sup> J. Kowalczyk: *O działalności ś.p. dra Jana Jędrzejewicza w dziedzinie astronomii i meteorologii*, „Wszechświat” 1888 t. 7 nr 4 s. 60.
- <sup>53</sup> Tenże: *O działalności ś.p. dra Jana Jędrzejewicza...*, nr 3 s. 38.
- <sup>54</sup> J. Jędrzejewicz: *Jahresberichte der Sternwarten fur 1885...*, s. 130.
- <sup>55</sup> J. Mietelski: dz. cyt. s. 24–27.
- <sup>56</sup> J. Kowalczyk: *Krótki rys...*, s. 100–101
- <sup>57</sup> J. Mietelski: dz. cyt. s. 10.
- <sup>58</sup> J. Kowalczyk: *Krótki rys...*, s. 88.
- <sup>59</sup> Tenże: *O działalności ś.p. dra Jana Jędrzejewicza...*, nr 3 s. 38.
- <sup>60</sup> J. Jędrzejewicz: *Schreiben des Hern Dr. Jedrzejewicz...*, s. 355.
- <sup>61</sup> Tamże, s. 358.
- <sup>62</sup> Tenże: *Obserwatorium astronomiczne D-ra Jędrzejewicza...*, s. 469.
- <sup>63</sup> J. Kowalczyk: *O działalności ś.p. dra Jana Jędrzejewicza...*, nr 3 s. 36.
- <sup>64</sup> J. Jędrzejewicz: *Obserwatorium astronomiczne D-ra Jędrzejewicza...*, s. 469.
- <sup>65</sup> W. Fiećko: *Jan Jędrzejewicz (1835–1887). Lekarz i astronom płoński (w 50 rocznicę zgonu)*, „Archiwum Historii Filozofii i Medycyny” 1938 t. 17 s. 209, 211, 212.
- <sup>66</sup> H. Dobrzycki: *Dr. Jan Jędrzejewicz. Lekarz, astronom i obywatel, założyciel spostrzegalni astronomicznej i stacji meteorologicznej w Płońsku*, „Medycyna” 1887 t. 15 nr 52 s. 846–847.
- <sup>67</sup> J. Kowalczyk: *O działalności ś.p. dra Jana Jędrzejewicza...*, nr 3, s. 38.
- <sup>68</sup> Tenże: *O działalności ś.p. dra Jana Jędrzejewicza...*, nr 4, s. 58.
- <sup>69</sup> J. Jędrzejewicz: *Mesures micrometriques des etoiles doubles*, „Astronomische Nachrichten” 1880 t. 97 nr 2324 s. 314.
- <sup>70</sup> T. J. J. See: *Researches on the evolution of stellar systems*, t. 1. Lynn 1896 s. 14.

<sup>71</sup> J. Gledhill: *On certain phenomena presented by Jupiter's satellites and their shadows during transit, with a note on the red spot; and on some methods of observing the transits of bright and dark spots across the central meridian*, „Monthly Notices of the Royal Astronomical Society” 1896 t. 56 s. 499.

<sup>72</sup> *Solar Physics – Sun Spots*, „Nature” 1882 t. 24 s.117.

<sup>73</sup> *Our Astronomical Column*, „Nature” 1879 t. 20 s. 629.

<sup>74</sup> Tamże.

<sup>75</sup> *Notes*, „Nature” 1884 t. 30 s. 252.

<sup>76</sup> *Our Astronomical Column*, „Nature” 1881 t. 23 s. 517.

M. Siuda-Bochenek

### JAN JĘDRZEJEWICZ AND EUROPEAN ASTRONOMY OF THE 2ND HALF OF THE 19TH CENTURY

Jan Jędrzejewicz was an amateur astronomer who in the 2nd half of the 19th century created an observation centre, which considering the level of research was comparable to the European ones. Jędrzejewicz settled down in Płońsk in 1862 and worked as a doctor ever since but his greatest passion was astronomy, to which he dedicated all his free time. In 1875 Jędrzejewicz finished the construction of his observatory. He equipped it with basic astronomical and meteorological instruments, then began his observations and with time he became quite skilled in it.

Jędrzejewicz focused mainly on binary stars but he also pointed his telescopes at the planets of the solar system, the comets, the Sun, as well as all the phenomena appearing in the sky at that time. Thanks to the variety of the objects observed and the number of observations he stood out from other observers in Poland and took a very good position in the mainstream of the 19th-century astronomy in Europe.

Micrometer observations of binary stars made in Płońsk gained recognition in the West and were included in the catalogues of binary stars. Interest in Jędrzejewicz and his observatory was confirmed by numerous references in the English „Nature” magazine

THE HISTORY OF THE EARTH AND PLANETARY SYSTEM

The history of the Earth and planetary system is a complex and multi-disciplinary field of study. It encompasses the evolution of the Earth from its formation to the present day, as well as the development of other celestial bodies in our solar system and beyond. This field of study is crucial for understanding our place in the universe and the future of our planet.

The study of Earth's history is primarily based on the analysis of geological and paleontological evidence. Geologists study the layers of rock and the fossils they contain to determine the age and composition of the Earth. Paleontologists study the remains of ancient life forms to understand the evolution of life on Earth. Together, these disciplines provide a comprehensive view of the Earth's past.

In addition to the study of Earth's history, the field of planetary science is also essential. Planetary scientists study the other planets and moons in our solar system, as well as the billions of other planets and moons that exist in the galaxy. By comparing the Earth to other celestial bodies, scientists can gain insights into the processes that have shaped our planet and the potential for life elsewhere in the universe.

The history of the Earth and planetary system is a constantly evolving field of study. As new discoveries are made and our understanding of the universe deepens, the story of our planet and the solar system continues to unfold. It is a story of incredible complexity and beauty, and one that we are only beginning to understand.

Piotr Köhler

Zakład Badań i Dokumentacji Polarnej im. Prof. Z. Czepego  
Instytut Botaniki UJ, Kraków

### **POLSKA WYPRAWA NA SPITSBERGEN W 1934 ROKU**

W 2014 r. minęło 80 lat od polskiej wyprawy na Spitsbergen. Z tej okazji warto przypomnieć tę ekspedycję, okoliczności jej organizacji, cele, przebieg i rezultaty. Była to już druga polska wyprawa polarna zorganizowana w stosunkowo krótkim czasie po pierwszej, i co jest warte podkreślenia, podczas trwającego wtedy w Polsce kryzysu ekonomicznego.

W latach 1932-1933 odbyła się w ramach II Międzynarodowego Roku Polarne- go pierwsza polska wyprawa do Arktyki na Wyspę Niedźwiedzią<sup>1</sup>. Jeszcze przed jej organizacją Konstanty Narkiewicz-Jodko (1901-1963), podróżnik i alpinista, zgłosił w Kole Wysokogórskim Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskie- go projekt zorganizowania alpinistycznej wyprawy na Spitsbergen. Następnie jednak zainteresowania Koła, jak i samego autora propozycji skierowały się w inne rejony geograficzne<sup>2</sup>. Dopiero bardzo pozytywne pierwsze doświadczenia z działalności w warunkach arktycznych zdobyte podczas wyprawy na Wyspę Niedźwiedzią zachę- ciły do kontynuacji tych doświadczeń i ich rozwinięcia. Bezpośrednio po powrocie z wyprawy, jesienią 1933 r. jeden z jej uczestników – Stanisław Siedlecki (1912-2002)<sup>3</sup>, student Uniwersytetu Jagiellońskiego, a następnie Warszawskiego – podjął inicjatywę zorganizowania pierwszej polskiej wyprawy naukowo-alpinistycznej na Spitsbergen<sup>4</sup>. Miała to być jednocześnie pierwsza polska wyprawa do Arktyki niezwiązana z dzia- łalnością eksploracyjną innych państw ani z międzynarodowymi programami nauko- wymi. Ekspedycja miała osiągnąć własne cele badawcze wynikające jedynie z potrzeb i tradycji naukowych polskich środowisk geologicznych i geograficznych<sup>5</sup>. Do współ- pracy w organizacji wyprawy S. Siedlecki zaprosił ówczesnego prezesa Koła Wysoko- górskiego Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskie- go inż. Stefana Bernadzikiewicza (1907-1939), asystenta Zakładu Obróbki Metali Wydziału Mecha-

nicznego Politechniki Warszawskiej<sup>6</sup>, który podjął się funkcji kierownika wyprawy; sam Siedlecki został sekretarzem. Obaj jesienią 1933 r. wnieśli do zarządu Koła Wysokogórskiego Oddziału Warszawskiego PTT projekt wyprawy na Spitsbergen. Projekt został przyjęty, a w celu przeprowadzenia wstępnych prac organizacyjnych Koło Wysokogórskie powołało specjalną komisję. W jej skład, oprócz S. Bernadzikiewicza i S. Siedleckiego, wszedł także dr Stefan Zbigniew Różycki (1906-1988), starszy asystent Zakładu Geologii i Paleontologii Uniwersytetu Warszawskiego<sup>7</sup>. Po kilku miesiącach studiowania specjalistycznej literatury i historii wcześniejszych ekspedycji na Spitsbergen plan był gotowy. Na podstawie wstępnych decyzji Klubu Wysokogórskiego powołany został „Komitet Organizacyjny Polskiej Wyprawy Polarnej na Spitsbergen”, którego pierwsze zebranie odbyło się 22 II 1934 r. w Państwowym Instytucie Meteorologii w Warszawie<sup>8</sup>. W skład weszli przedstawiciele kilku instytucji i organizacji naukowych, a także turystycznych. Przewodniczącym komitetu został wybrany ówczesny nestor polskiej polarystyki prof. Antoni Bolesław Dobrowolski (1872-1954) – były dyrektor Państwowego Instytutu Meteorologii, a sekretarzem – Stanisław Siedlecki. Ponadto w skład komitetu weszło dalszych 10 lub 11 osób: wiceprzewodniczący – dr inż. Jean Lugeon (1898-1976) – dyrektor Państwowego Instytutu Meteorologii, prof. Jan Lewiński (1876-1939) – kierownik Zakładu Geologii i Paleontologii Uniwersytetu Warszawskiego, dwaj adiutanci marszałka Józefa Piłsudskiego: kpt. Lucjan Miładowski (1897-1975)<sup>9</sup> i kpt. Mieczysław Lepecki (1897-1969)<sup>10</sup>, Stanisław Osiecki (1875-1967) – prezes Polskiego Towarzystwa Tatrzańskie<sup>11</sup>, Jadwiga Mrozowska (1880-1966)<sup>12</sup> – organizatorka eksploracyjnych wypraw do Azji<sup>13</sup>, płk. dypl. Tadeusz Kalina-Zieleńkowski (1887-1971) – szef Wojskowego Instytutu Geograficznego<sup>14</sup>, gen. Mariusz Zaruski (1867-1941) – emerytowany wojskowy prowadzący bardzo aktywną działalność propagandową i organizacyjną na rzecz podniesienia w Polsce świadomości wartości morza w aspekcie gospodarczym i politycznym<sup>15</sup>, Helena Dębińska-Śliwińska (1902-1965) – jedna z wybitniejszych taterniczek polskich<sup>16</sup>, oraz S. Bernadzikiewicz i S. Z. Różycki<sup>17</sup>. Wart podkreślenia jest fakt, że inicjatywa tej wyprawy powstała wśród alpinistów<sup>18</sup>. Patronat nad ekspedycją objęły: Zakład Geologii i Paleontologii Uniwersytetu Warszawskiego, Wojskowy Instytut Geograficzny, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie oraz jego Koło Wysokogórskie<sup>19</sup>.

### **Organizacja wyprawy**

Półroczne i bardzo staranne prace przygotowawcze prowadzono w ścisłym porozumieniu z Norweskim Instytutem do Badań Svalbardu i Mórz Polarnych (Norges Svalbard- og Ishavsundersøkelse). Początkowo, jak wynika z zachowanych w Zakładzie Badań i Dokumentacji Polarnej im. Prof. Zdzisława Czeppego dokumentów archiwalnych<sup>20</sup>, organizatorzy mieli dość nikłą wiedzę na temat terenu planowanej wyprawy, logistyki czy sprzętu. Musieli więc uzyskać maksymalnie dużo informacji



o terenie, warunkach podróży i badań: zebrać wydawnictwa, mapy oraz informacje od polarników. W tych kwestiach zwracano się do specjalistów od Spitsbergenu. Proszono m.in. zarówno o dostarczenie współrzędnych geograficznych i wysokości punktów triangulacyjnych terenów sąsiadujących z terenem przyszłej wyprawy, jak i odpowiednich map; pytano o formalności związane z pozwoleniem wjazdu na teren Spitsbergenu czy o czynne tam radiostacje. Starano się uzyskać odpowiedzi nawet na bardzo szczegółowe pytania, np. jakiego typu namioty używały wyprawy norweskie, z jakiego materiału były wykonane te namioty, proszono o rysunek konstrukcji namiotu, o informację, w jaką broń powinna być zaopatrzona wyprawa, czy w terenie lepiej poruszać się saniami ciągniętymi przez psy czy raczej na nartach itp.<sup>21</sup>. Korzystano m.in. z wielu cennych wskazówek dyrektora Norweskiego Instytutu do Badań Svalbardu i Mórz Polarnych i znakomitego badacza Spitsbergenu Adolfa Hoela (1879-1964)<sup>22</sup>, który na Spitsbergen odbył ponad 40 podróży. W rezultacie bardzo ożywionej korespondencji<sup>23</sup> otrzymano wszystko, co było można, w tym nawet rękopisy jeszcze niewydanych map<sup>24</sup>. Przykładem może być mapa Ziemi Wedela Jarlsberga (ryc. 1), na której przyległe tereny Ziemi Torella, czyli te, po których miała poruszać się polska wyprawa, były jeszcze białymi plamami<sup>25</sup>. Osobnym problemem były kwestie aprowizacyjne i logistyczne. Trzeba było sporządzić możliwie najdokładniejszą listę żywności, odzieży, sprzętu, a następnie skompletować według spisów<sup>26</sup>. Należało rozwiązać też kwestie transportowe, m.in. jak dostać się na Spitsbergen, jak stamtąd wrócić itd.

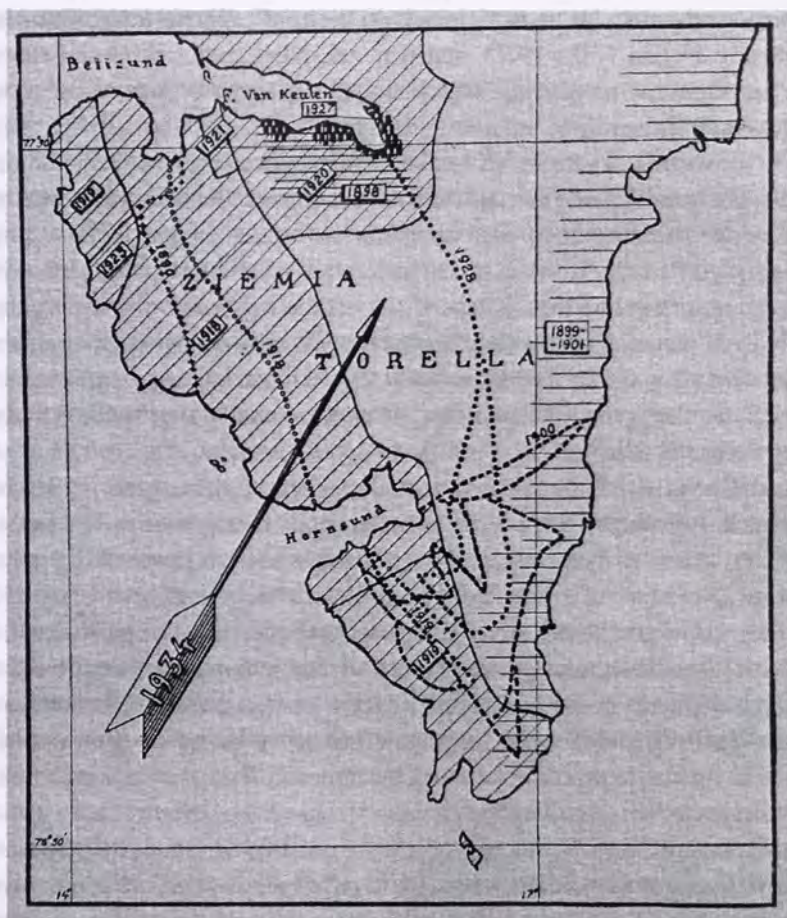
W założeniach wyprawa miała dwa cele: alpinistyczny i naukowy. Na podstawie literatury wytypowano wstępnie trzy rejony, do których mogłaby się udać ekspedycja, by zrealizować swe cele: 1. Ziemia Haakona VII (północno-zachodnia część Spitsbergenu), 2. Ziemia Garwooda (leżąca na północny-wschód od Isfjordu), 3. Ziemia Torella (w południowej części Spitsbergenu). Ziemia Haakona VII pociągała pięknem i wyzwaniem alpinistycznymi, natomiast Ziemia Torella – niezbadaniem<sup>27</sup>. Według uzyskanych od A. Hoela informacji Ziemia Haakona VII była już eksplorowana przez kilka wypraw, a w Ziemi Garwooda pracowało parę angielskich ekspedycji, których wyniki nie były wprawdzie jeszcze opublikowane, jednakże należało się tego spodziewać w najbliższej przyszłości, zatem rozpoczynanie własnych badań w tamtym terenie było niecelowe<sup>28</sup>. Zdecydowano się więc na Ziemię Torella i na założenie bazy nad Van Keulenfjorden (ryc. 2). Wyprawa miała być krótka, trwać około 2-2,5 miesiąca, gdy zachodnie wybrzeże tej największej wyspy archipelagu jest dostępne dla żeglugi. Początkowo planowano udział 6 ludzi<sup>29</sup>.

### **Spitsbergen i historia jego badań**

Spitsbergen jest największą wyspą archipelagu Svalbard, ma około 39 tys. km<sup>2</sup> powierzchni w znacznej części pokrytej lodami. Został odkryty w 1596 r. roku przez Willema Barentsa (ok. 1550-1597). Początkowo budził zainteresowania jedynie łowców



Ryc. 1. Norweska mapa służąca polskiej wyprawie na Spitsbergen w 1934 r. Ziemia Torella jest jeszcze białą plamą z naszkicowanym przez uczestników wyprawy m.in. przebiegiem głównego łańcucha gór i położeniem nienazwanych wtedy jeszcze lodowców. Ze zbiorów Zakładu Badań i Dokumentacji Polarnej im. Prof. Z. Czeppego (Instytut Botaniki Uniwersytetu Jagiellońskiego), sygn. 9.6.



Ryc. 2. Ziemia Torella na Spitsbergenie – cel polskiej wyprawy. Stan zbadania przed 1934 r. (za: [S. Bernadzikiewicz]: *Polska wyprawa polarna na Spitsbergen 1934. Cel i organizacja, prace i wyniki*. „Taternik” 1936 t. 20 nr 5 s. 159-168, cyt. s. 160.)

wielorybów i niedźwiedzi czy fok. Naukowe badania rozpoczęto około połowy XVIII w. Przed polską ekspedycją Spitsbergen odwiedziło wiele wypraw naukowych usiłujących zarówno rozwiązać problem położenia bieguna północnego, jak i zbadać ten ciągle mało znany ląd. Wśród wielu polarnych badaczy byli m.in. brytyjski żeglarz i badacz polarny William Edward Parry (1790-1855), szwedzki przyrodnik i geolog Otto Martin Torell (1828-1900), fińsko-szwedzki botanik, geolog i mineralog Adolf Erik Nordenskiöld (1832-1901), czy szwedzki geolog i badacz polarny Alfred Gabriel Nathorst (1851-1921)<sup>30</sup>. Ze Spitsbergenu wystartował szwedzki inżynier, fizyk, aeronauta i badacz polarny Salomon August Andrée (1854-1897) na swą tragicznie zakończoną balonową wyprawę na biegun północny<sup>31</sup>, a Roald Amundsen (1872-1928), norweski polarnik, zdobywca m.in. bieguna południowego Ziemi<sup>32</sup>, rozpoczął zakoń-

czony niepowodzeniem lot na wodolotach do bieguna<sup>33</sup>. Włoski konstruktor sterowców Umberto Nobile (1885-1978), startując ze Spitsbergenu, przeleciał sterowcem „Norge” w 1926 r. nad biegunem<sup>34</sup>. Jego podobna wyprawa sterowcem „Italia” w 1928 r. zakończyła się katastrofą<sup>35</sup>.

Już w pierwszych dekadach XX w. skończył się okres eksploracji zachodnich wybrzeży Spitsbergenu. Prawie na całej długości zostały one dokładnie poznane, zbadane i naniesione na mapy. Natomiast wschodnie wybrzeża znano jedynie w zarysach. Do czasu, gdy była organizowana pierwsza polska wyprawa na Spitsbergen w 1934 r., wewnątrz lądu, szczególnie jego północno-wschodnie i południowe partie, pozostały prawie białymi plamami niezbadanych obszarów. Wyprawy angielskie organizowane przez uniwersytet w Oksfordzie przyczyniły się do naniesienia szczegółów na mapę północnego Spitsbergenu. Dla polskiej wyprawy pozostała więc część południowa. Wybrano Ziemię Torella<sup>36</sup>.

Ziemia Torella położona jest w południowej części Spitsbergenu, na wschód od Ziemi Wedela Jarlsberga<sup>37</sup>. Przed osiemdziesięciu laty była prawie w 80% pokryta lodowcami. Została nazwa na cześć wspomnianego już powyżej szwedzkiego przyrodnika i geologa Otto Martina Torella. Polska wyprawa działała w zachodniej części Ziemi Torella. Jest to kraj górski, lodowcowy, o charakterze polarnym, ale stosunkowo łatwo dostępny drogą morską, dlatego, przy ówczesnym stanie polskich doświadczeń podróźniczych w krajach podbiegunowych, leżący w zasięgu polskich możliwości. Teren ten wybrano ze względu na występujące tam formacje geologiczne (prawdopodobnie jura-kreda) stanowiące przedmiot szczególnych badań Zakładu Geologii i Paleontologii Uniwersytetu Warszawskiego<sup>38</sup>.

Historia badań Ziemi Torella rozpoczęła się zaledwie 44 lata przed polską wyprawą. W 1890 r. wyprawa szwedzka przemierzyła pas ziemi wzdłuż wschodniego wybrzeża. Na przełomie XIX i XX w. wzdłuż tego samego wschodniego wybrzeża szwedzko-rosyjska wyprawa prowadziła prace triangulacyjne, wzdłuż południowego wybrzeża Van Keulenfjordu – prace topograficzne stosując po raz pierwszy metodę fotogrametryczną oraz dokonała w kilku punktach rekonesansu geologicznego. Wyprawy norweskie w latach 1918 i 1920 opracowały topograficznie północną i zachodnią część Ziemi Torella. W ramach tych wypraw prowadzono również badania geologiczne. W 1928 roku wewnątrz Ziemi Torella trawersowali na nartach trzej Norwegowie. Jednakże do 1934 r. wewnątrz to pozostawało niezbadane<sup>39</sup>. Zadaniem polskiej wyprawy było wypełnienie tej plamy.

Spitsbergen przez długi czas był ziemią niczyją. Dopiero Traktat Spitsbergeński (Traktat Paryski) podpisany 9 II 1920 r. (wszedł w życie 14 VIII 1925 r.) przyznał Norwegii zwierzchnictwo. Wszyscy jego sygnatariusze mają prawo do korzystania z zasobów naturalnych archipelagu i prowadzenia na jego terenie badań naukowych.

## Cel i zadania wyprawy

Początkowo polska wyprawa na Spitsbergen w 1934 r. miała cel turystyczno-naukowy. Jak już powyżej zostało napisane, wzorem Anglików chciano w północno-zachodnim Spitsbergenie (Ziemia Haakona VII lub Ziemia Garwooda<sup>40</sup>) zdobyć doświadczenia, by je wykorzystać podczas późniejszych poważniejszych wypraw wysokogórskich<sup>41</sup>. Następnie cel ten został skorygowany poprzez postawienie na pierwszym miejscu zadań naukowych – zbadanie wnętrza Ziemi Torella stanowiącego dotąd białą plamę na mapie Spitsbergenu – przy realizacji których wykorzystane zostaną umiejętności turystyczno-wspinaczkowe członków ekspedycji<sup>42</sup>.

Polska ekspedycja miała za zadanie w szczególności zebranie danych z zakresu geologii i kartografii oraz, w mniejszym stopniu, glaciologii, botaniki, zoologii i meteorologii. Dane te po opracowaniu miały przyczynić się do przynajmniej częściowego wyjaśnienia zjawisk występujących na obszarach polarnych. Metodą wykonania tego zadania było przeprowadzenie odpowiednich pomiarów triangulacyjnych, wykonanie zdjęcia topograficznego metodą stereofotogrametrii, co w rezultacie powinno umożliwić powstanie mapy terenów działania ekspedycji. Prace naukowe polegać miały głównie na przeprowadzeniu badań geologicznych i glaciologicznych. Ponadto planowano prowadzić obserwacje meteorologiczne oraz zebrać, w miarę możliwości, okazy zoologiczne i botaniczne<sup>43</sup>.

Wyprawa ta miała współpracować z planowaną przez Państwowy Instytut Meteorologii morską wyprawą w okolice Spitsbergenu mającą przeprowadzać w lecie 1934 r. badania z zakresu elektryczności atmosferycznej<sup>44</sup>. Morska ekspedycja nie doszła jednak do skutku.

Istotnym celem planowanej wyprawy była propaganda skierowana zarówno do mieszkańców Polski, jak i na zewnątrz. Miał temu służyć film podróżniczo-naukowy, który zamierzano nakręcić podczas ekspedycji<sup>45</sup>. Oczekiwano, że propaganda ta przyczyni się do pobudzenia w społeczeństwie polskim chęci poznawania zagadnień, którymi inne narody żywo się już interesowały. Według organizatorów ekspedycja ta miała być „dowodem tężyzny narodowej, stawiając Polskę na równym poziomie z dotychczasowymi badaczami Spitsbergenu – z Norwegami, Niemcami i Anglikami”<sup>46</sup>.

Działalność alpinistyczna wyprawy miała polegać na zwiedzeniu nieznanych dotychczas lodowców i łańcuchów górskich oraz na przejściu w ramach prac ekspedycji kilku długich tras lodowcowych<sup>47</sup>. Wyprawa jako wyczyn podróżniczy i sportowy miała dać jej uczestnikom znakomite przygotowanie do ekspedycji w tereny trudniej dostępne, w kraje podbiegunowe lub w wysokie góry<sup>48</sup>. Dodatkowym ale poniekąd pierwotnym celem wyprawy było zdobycie przez jej uczestników doświadczenia, m.in. w wysokogórskiej wspinaczce sportowej. Miało to być wstępem do dalszych wypraw w tereny trudnodostępne, w tym polarne<sup>49</sup>.

Kryzys ekonomiczny, który wtedy trwał w Polsce, sprawił, że o fundusze na ekspedycję nie było łatwo. Pomimo tych niesprzyjających okoliczności uzyskano wsparcie finansowe od następujących instytucji: Bank Polski – 12 000 zł<sup>50</sup>, Fundusz Kultury Narodowej przy Prezesie Rady Ministrów – 5 000 zł, Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego – 3000 zł, Oddział Warszawski PTT – 1000 zł, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego – 1500 zł, Państwowy Bank Rolny, Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych i Józef Toeplitz – po 500 zł, Inspektorat Sił Zbrojnych na pokrycie kosztów udziału dwóch oficerów z Wojskowego Instytut Geograficznego – 6000 zł, sami uczestnicy wyprawy z wpływów za korespondencje prasowe – 1900 zł; łącznie 31 900 zł<sup>51</sup>.

### **Przebieg wyprawy**

Dla wyprawy, jak już powyżej zostało wspomniane, zaplanowano pobyt na Spitsbergenie w miesiącach letnich, w lipcu i sierpniu, w okresie, gdy warunki klimatyczne tam panujące na to zezwalają. W tym też czasie zachodnie wybrzeża są zazwyczaj wolne od pływających gór lodowych, a tym samym dostępne dla statków<sup>52</sup>.

Początkowo (jeszcze w styczniu 1934 r.) planowano udział 6 osób (trzech alpinistów i tyle samo naukowców) wykonujących następujące zadania: 1 – kierownik, 2 – geolog, 3 – topograf, 4 – meteorolog, 5 – fotograf obsługujący także radiostację, 6 – radiotelegrafista i filmowiec<sup>53</sup>. Ostatecznie wyprawa liczyła 7 osób. Zostały one dobrane w taki sposób, by, pomimo bardzo ciężkich warunków pracy w terenie i zmiennej polarnej pogody panującej na Spitsbergenie, zadania ekspedycji zostały wykonane. Członkowie wyprawy musieli więc odznaczać się równocześnie dużą wiedzą w zakresie swoich specjalności, jak i dobrym zdrowiem, wytrzymałością oraz doświadczeniem wysokogórskim, a szczególnie zimowym. W skład wyprawy weszli alpiniści w Koła Wysokogórskiego Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego: Stefan Bernadzikiewicz; inż. Witold Biernawski (1898-1957) – asystent Zakładu Obróbki Metali Politechniki Warszawskiej<sup>54</sup>, podczas wyprawy pełnił funkcje filmowca i radiotelegrafisty; Henryk Mogilnicki (1906-1999) – absolwent<sup>55</sup> Uniwersytetu Warszawskiego, jeden z czołowych ówczesnych polskich alpinistów i najbardziej czynnych działaczy Koła Wysokogórskiego przy Oddziale Warszawskim Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego<sup>56</sup>, podczas wyprawy pełnił funkcje fotografa i radiotelegrafisty; oraz Stanisław Siedlecki, podczas wyprawy pełnił funkcję obserwatora meteorologicznego, do jego zadań należało również zbieranie okazów zoologicznych. Oprócz czterech alpinistów w skład ekspedycji weszło trzech naukowców: wspomniany już geolog dr Stefan Zbigniew Różycki oraz dwaj oficerowie z Wojskowego Instytutu Geograficznego: major Sylwester Bohdan Zagrajski (1892-1940), który podczas wyprawy pełnił funkcję triangulatora, i kapitan Antoni Rogala-Zawadzki (1896-1974)<sup>57</sup>, podczas wyprawy

pełnił funkcję topografa-fotogrametry. Niektóre z tych osób znalazły się już wcześniej, większość jednak poznała się dopiero w pociągu jadącym na ekspedycję.

Członkowie wyprawy wyruszyli w dwóch partiach. W dn. 30 V 1934 r. Zawadzki i Siedlecki wyjechali z Polski przez Niemcy i Szwecję do Norwegii. Mieli za zadanie nabycie odpowiedniego sprzętu polarnego oraz wynajęcie statku do przewiezienia wyprawy na Spitsbergen. Dopiero gdy pierwsza partia wypełniła zadanie, druga – 10 VI 1934 r. wyjechała z Warszawy pociągiem do Saßnitz na wyspie Rugia, skąd popłynęła promem do Trelleborga w Szwecji. Stamtąd pociągiem przez Sztokholm do Narviku. W Narviku przesiedli się (wraz z bagażami) na wynajęty przez Zawadzkiego i Siedleckiego dwumasztowy szkuner „Husvika”, którym popłynęli do Tromsø<sup>58</sup>. Tam załadowano resztę żywności i zakupionego ekwipunku. W dniu 15<sup>59</sup> VI szkuner „Husvika” wraz z całą wyprawą i jej sprzętem wypłynął z Tromsø. 19 VI minął od wschodu Wyspę Niedźwiedzia<sup>60</sup> i 20 VI dotarł na Spitsbergenie do fiordu Van Keulena, który był celem wyprawy. Niestety, w połowie fiordu gruba tafla zimowego lodu zatrzymała szkuner i uniemożliwiła dotarcie do Lodowca Pencka, gdzie planowano dobiec do brzegu. Wylądowano więc bliżej. Jeszcze tego samego dnia rozpoczęto wylądowywanie całego sprzętu ważącego łącznie blisko 3000 kg. W ciągu następnych trzech dni założono główny obóz w odległości około 1 km od brzegu fiordu na morenie czołowej Lodowca Finsterwaldera. W obozie zainstalowano samopiszące aparaty meteorologiczne i ciemnię fotograficzną oraz dwie radiostacje (krótkofalową i długofalową), przy pomocy których utrzymywano stały kontakt z radiostacją w Longyearbyen (Isfjorden – Spitsbergen)<sup>61</sup>.

Ogólny przebieg prowadzonych prac był następujący<sup>62</sup>:

Okres I. 24 VI – 6 VII 1934. Po założeniu bazy prowadzono prace geologiczne na wybrzeżu (Różycki) w okolicy Ingebrichtsensbukta oraz dokonano (Bernadzikiewicz, Siedlecki, Zagrajski i Zawadzki) pierwszego sześciodniowego (25-30 VI) rekonesansu terenów przyszłych prac wyprawy, wyszukując przez pas wybrzeża szerokości ok. 20 km najlepszy szlak dla transportu na saniach. Założono w górnych partiach Lodowca Pencka, w niezbadanym dotąd terenie, I. obóz wypadowy. Równocześnie przeprowadzono rekonesans topograficzny w celu ustalenia metody pracy, założono pierwsze trzy stanowiska fotogrametryczne i oznaczono trzy wierzchołki górskie, jako punkty sieci triangulacyjnej.

Okres II. 7 VII – 22 VII – Wszyscy uczestnicy wyprawy przenieśli się do I. obozu wypadowego i pracowali w głębi lądu w trzech grupach:

Grupa I (Bernadzikiewicz i Siedlecki) przeprowadzała daleki rekonesans na południe – ok. 130 km z saniami w terenie lodowcowym – mając za zadanie wyszukanie najlepszych przejść przez przełęcze oraz oznaczanie punktów triangulacyjnych. Przeszli przez sam środek nieznaną jeszcze część Ziemi Torella pomiędzy fiordem Van Keulena i Hornsundem, posuwali się Lodowcem Pencka i dalej poprzez lodowiec bez

nazwy, Lodowiec Polaków i Płaskowyż Mendelejewa. Do samego Hornsundu jednak nie doszli. Przeszkodą było bardzo duże splekanie tamtejszego lodowca.

Grupa II (Zagrajski i Mogilnicki) prowadziła pomiary triangulacyjne na górce Heimfjella, punkcie sieci triangulacyjnej norweskiej i na 4 punktach triangulacji własnej napotykając na trudności ze stabilizacją punktów triangulacji na wierzchołkach pokrytych grubą warstwą śniegu. Punkty te musiano tymczasowo oznaczać czerwonymi chorągiewkami na tykach bambusowych, by je następnie – po częściowym stopieniu śniegów – zastępować układanymi z kamieni wardami.

Grupa III (Zawadzki, Biernawski i Różycki) wykonywała zdjęcia fotogrametryczne i przeprowadzała badania geologiczne w otoczeniu górnego cyrku Lodowca Pencka i Płaskowyżu Amundsena. Założono 7 stanowisk fotogrametrycznych. Dwa zadania, jakie miała do wykonania ta grupa, zmuszały jej członków do ogromnego wysiłku, np. ciężką aparaturę pomiarową ważącą ok. 100 kg musiało przenosić czasem tylko dwóch ludzi.

Po powrocie do bazy i uzupełnieniu materiałów fotograficznych i żywności powrócono do prac w głębi lądu – znowu w grupach.

Okres III. 23 VII – 11 VIII.

Grupa I, triangulacyjna (Zawadzki, Bernadzikiewicz i początkowo Siedlecki) przeprowadziła pomiary na 10 punktach sieci polskiej i na Bazylice – punkcie triangulacji norweskiej.

Grupa II, fotogrametryczna (Zawadzki, Biernawski i Siedlecki) założyła 12 stanowisk stereofotogrametrycznych na lodowcu bez nazwy, Lodowcu Polaków i Płaskowyżu Amundsena.

Grupa III, geologiczna (Różycki i Mogilnicki) prowadziła badania w terenie objętym pracą grup topograficznych.

27 VII – Mogilnicki i Siedlecki wyszli północnym lodowcem na Supanberget (1098 m n.p.m.).

Okres IV. 13-23 VIII. W głębi lądu pracowała tylko grupa III (geologiczna). Pozostali uczestnicy działali na wybrzeżu fiordu Van Keulena: wykonywali 2 stanowiska fotogrametryczne dla celów ściśle geologicznych, zebrali małą kolekcję ornitologiczną na wyspie Aksela i pracowali nad filmem.

14 VIII – Mogilnicki samotnie wszedł północnym lodowcem (droga bardzo trudna) na Raudfjellet (1014 m n.p.m.).

18 VIII – Bernadzikiewicz wszedł na najwyższy szczyt Ziemi Torella – Berzelius (1205 m n.p.m.).

W dniach 24-27 VIII likwidowano bazę. Wyprawa opuściła wybrzeże.

Przez cały czas trwania ekspedycji alpinisci nie tylko zabezpieczali przemieszczanie się po górach i lodowcach, ale gorliwie, z całym oddaniem pomagali geologowi i topografom, robili wraz z nimi wszelką „czarną robotę”. Wszystkim jednakowo przeszkadzała mgła często uniemożliwiająca prace<sup>63</sup>.



28 VIII przyplłynął pasażersko-turystyczny statek „Lyngen”, na którym wyprawa popłynęła zwiedzić jeszcze zachodnią i północną część archipelagu, m.in. Isfjorden, Tempelfjorden, Kongsfjorden, Magdalenefjorden<sup>64</sup>. Po odbyciu kilku wycieczek i zwiedzeniu dwóch czynnych kopalni węgla kamiennego (norweskiej i radzieckiej) ekspedycja wróciła na pokładzie „Lyngena” do Norwegii<sup>65</sup>.

Powrót członków wyprawy do Warszawy nastąpił również w dwóch partiach. Pierwsza z nich, składająca się z Biernawskiego, Mogilnickiego, Siedleckiego i Zagrajskiego, dotarła już 10 września. Pozostali członkowie wyprawy (Bernadzikiewicz, Różycki i Zawadzki) po załatwieniu szeregu spraw związanych z dalszym opracowaniem wyników wyprawy w Norweskim Instytucie do Badań Svalbardu i Mórz Polarnych w Oslo wrócili do Warszawy 16 IX 1934 r.<sup>66</sup>.

3 XII 1934 r. w Teatrze Wielkim w Warszawie odbył się zbiorowy odczyt 7 uczestników wyprawy urządzony staraniem Komitetu Propagandy Czynu Polskiego. Słowo wstępne wygłosił prof. Antoni Bolesław Dobrowolski<sup>67</sup>.

### **Rezultaty wyprawy**

Cały zespół dzielił się na grupy, które poruszały się, zmieniały i pracowały w ten sposób, by każda grupa zawsze miała pracę, by nie było zmarnowanego czasu, by każda chwila wolna od mgły była wykorzystana. „W tym czasie i w takich warunkach żaden inny zespół nie mógłby zrobić nic ani więcej ani lepiej” – jak po jej powrocie ocenił działalność wyprawy A. B. Dobrowolski<sup>68</sup>.

**Prace triangulacyjne** – wykonane zostały przez S. B. Zagrajskiego. Prace te zależne były całkowicie od pogody. Triangulacja wyprawy oparła się na istniejących punktach triangulacji norweskiej, dzięki czemu uniknięto konieczności pomiaru własnej bazy. Obszar pokryty siecią triangulacji polskiej wyniósł około 400 km<sup>2</sup>, a tym około 300 km<sup>2</sup> terenu nie objętego dotychczas żadnym pomiarem, dokonano pomiarów na 15 stanowiskach. Znaczenie tej sieci podnosił bardzo fakt, że wiązała ona ze sobą triangulację wypraw Hoela-Roviga z 1918 r. i Hoela z 1920 r. wyrównując w ten sposób istniejący błąd w prowizorycznym powiązaniu tych sieci<sup>69</sup>.

**Prace topograficzne i fotogrametryczne** – wykonane zostały głównie przez S. B. Zagrajskiego i A. Zawadzkiego. W głębi lądu wykonano dwa stanowiska fotogrametryczne dla celów geologicznych i glaciologicznych w pobliżu fiordu Van Keulena, trzy pełne panoramy oraz liczne zdjęcia do celów krajoznawczych i naukowych. Łącznie zrobiono 314 zdjęć formatu 13 x 18 cm. Zdjęciami fotogrametrycznymi objęto obszar 350 km<sup>2</sup>, w tym ok. 260 km<sup>2</sup> terenu poprzednio całkowicie niezbadanego<sup>70</sup>. Zdjęcia fotogrametryczne stanowiły cenny materiał do badań geologicznych i morfologicznych, doskonale ilustrując obserwacje dokonane w terenie. Na podstawie wykonanych pomiarów triangulacyjnych i zdjęć stereofotogrametrycznych została opracowana pod redakcją A. Zawadzkiego mapa w skali 1:50 000 przez Wojskowy Instytut Geograficz-

ny<sup>71</sup>. Teren odwzorowany jest na niej poziomcami co 50 m, kreślonymi pełną linią na skałach i kropkowaną – na lodowcach. Mapa ta obejmuje główny wycinek obszaru prac polskiej wyprawy między 77°12' a 77°26'N i między 15°20' a 16°15' E<sup>72</sup>. Na tej mapie wprowadzono na zbadanej przez wyprawę części Ziemi Torell nazwy polskie, które zostały zatwierdzone następnie przez Norwegię<sup>73</sup> (aneks I). Informacje zebrane metodą fotogrametrii służyły także jeszcze wiele lat po zakończeniu wyprawy, np. na ich podstawie oraz na podstawie powtórnych zdjęć w 1958 r. określono przyrost masy opadowej w cyrku Lodowca Pencka w latach 1934-1958<sup>74</sup>. Wynikiem opracowania danych fotogrametrycznych była również mapa prac triangulacyjnych, fotogrametrycznych i geologicznych w skali 1:200 000<sup>75</sup>.

**Prace geologiczne** – wykonał S. Z. Różycki. W pierwszym okresie (24 VI – 4 VII) celem prac geologicznych było zorientowanie się w stratygrafii utworów występujących na wybrzeżach fiordu Van Keulena, a przede wszystkim zapoznanie się z miejscami, skąd pochodziły skamieliny przywiezione przez wcześniejsze wyprawy. Odnalezienie tych miejsc pozwoliło zebrać sporo okazów kopalnej fauny, które uzupełniły dotychczasowe wiadomości o tych profilach. M.in. stwierdzono tu osady liasu – nieznanne dotychczas w całym rejonie Bellsundu. Równolegle z pracami stratygraficznymi prowadzono po raz pierwszy w tych okolicach kartowanie geologiczne (na podkładzie mapy norweskiej). Drugi okres (10-21 VII) obejmował głównie prace stratygraficzne nad serią triasu i jury w głębi lądu na obszarze środkowego, największego cyrku Lodowca Pencka. W trzecim okresie (28 VII – 23 VIII) rozszerzono znacznie obszar badań geologicznych, kładąc głównie nacisk na kartowanie geologiczne i zagadnienia tektoniczne.

Badaniami geologicznymi został objęty więc cały teren pracy grup pomiarowych i leżący na północ od niego obszar, aż do wybrzeża fiordu Van Keulena. Na tej przestrzeni znajduje się strefa graniczna między formacją Hecla Hoek, a serią mezozoiczną. Obszar objęty badaniami (ok. 500 km<sup>2</sup>) został skartowany geologicznie: leżał w strefie trzeciorzędowego łańcucha fałdowego (tzw. Pasma Głównego) i jego wschodniego przedpola. Różycki rozpoznał tutaj stratygrafię utworów młodopaleozoicznych i mezozoicznych, częściowo także starotrzeciorzędowych, jak też strukturę tektoniczną, wykazującą wiele cech tektoniki alpejskiej. Sporządzona została przeglądowa mapa geologiczna całego terenu w skali 1:200 000 i w znacznej części przygotowano materiał do mapy geologicznej w większej skali (opublikowanej dopiero w 1959 r.). Do ciekawszych wyników prac geologicznych należy stwierdzenie, że budowa zwiedzzonego terenu daleko odbiega od monoklinalnego charakteru, jaki wcześniej spodziewano się tam znaleźć. Stwierdzono tu bowiem istnienie dość znacznego nasunięcia formacji Hecla Hoek i związanej z nią serii młodszej na mezozoik wschodniej części terenu. Linia nasunięcia prześlędzona została na odcinku około 50 km. W jądrze jednej z antyklin widocznych w Górach Piłsudskiego ukazuje się karbon. We wszystkich obserwowanych profilach bezpośrednio na skałach formacji Hecla Hoek leżą osady karbonu.

Do ciekawszych wyników badań geologicznych należy również zaliczyć stwierdzenie bardzo dużego rozprzestrzenienia triasu, który zajmuje strefę do 9 km szeroką. Dla zilustrowania budowy geologicznej terenu opracowano kilkanaście profili tektonicznych, przecinających z zachodu na wschód cały zbadany obszar<sup>76</sup>. Mapa geologiczna Różyckiego wraz z tekstem objaśniającym, opublikowana w „*Studia Geologica Polonica*” w 1959 r.<sup>77</sup>, uważana za klasyczną pozycję geologii Spitsbergenu, dostarczyła wiele elementów ważnych dla palinspastycznych rekonstrukcji alpejskiej strefy fałdowej Spitsbergenu<sup>78</sup>. Na podstawie badań terenowych Różycki wyznaczył i opisał strefowość rzeźby i zjawiska peryglacjalne na Ziemi Torella. Wyróżnił 6 stref peryglacjalnych i doszedł do wniosku, że środowisko peryglacjalne jest typowym przejawem zonalnym, a nie wynikiem oddziaływania lodowca na przedpole<sup>79</sup>. W czasie podróży statkiem „*Lyngen*” korzystając z postojów zebrano jeszcze dodatkowe kolekcje geologiczne w różnych miejscach północnego i zachodniego Spitsbergenu. Łączna waga próbek skał oraz okazów kopalnej flory i fauny zebranych podczas wyprawy wynosiła ok. 800 kg<sup>80</sup>.

**Glacjologia** – obserwacje prowadził Z. S. Różycki. Zebrany materiał, poza szeregiem danych do charakterystyki lodowców obszaru objętego pracami wyprawy, zawierał jeszcze dane do tworzenia się moren czołowych i ich późniejszych modyfikacji, czy zmian w położeniu czoła lodowców (m.in. stwierdzono, że Lodowiec Nathorsta zamykający fiord Van Keulena od roku 1898 cofnął się prawie o 6 km). Prócz tego prowadzono obserwacje nad wpływem lodów morskich na drobne formy morfologiczne tworzące się na wybrzeżach, oraz nad występowaniem przez całe lato płatów śniegu i lodu<sup>81</sup>. Wykonano mapę czoła niezwykle interesującego z glaciologicznego punktu widzenia Lodowca Nathorsta<sup>82</sup>.

**Botanika** – Poza zasadniczymi pracami naukowymi uczestnicy wyprawy (Z.S. Różycki i dorywczycy S. Bernadzikiewicz i S. Siedlecki) zebrali materiały botaniczne, na które składał się zielnik, zbiory muzealne i próbki ziemi do badań nad mikroflorą gleby. Herbarium liczyło kilkaset okazów roślin kwiatowych i ok. 300 torebek mchów i porostów. Zostało następnie oddane do opracowania specjalistom: rośliny kwiatowe – prof. Bolesławowi Hryniewieckiemu (1875-1963) z Warszawy, mchy – dr. Tadeuszowi Wiśniewskiemu (1905-1943) z Warszawy, porosty – dr. Józefowi Motyce (1900-1984) z Lwowa i dr. Alfredowi N. Oxnerowi (1898-1973) z Kijowa. Najbardziej wartościową częścią zielnika były zebrane na nunatakach we wnętrzu Ziemi Torella okazy, które pozwalały uzupełnić wiadomości o rozmieszczeniu roślin na Spitsbergenie danymi pochodzącymi z wnętrza lądu. Okazy te pochodząc ze strefy supranivalnej, z nunataków, mogły być interesującym przyczynkiem do ekologii poszczególnych gatunków. Zbiory muzealne obejmowały jedną pakę z dużymi próbkami tundry. Próbki te składały się z typowych przedstawicieli flory i zespołów roślinnych tundry zebranej w całych darniach. Ofiarowano je do Zakładu Systematyki i Geografii Roślin Uniwersytetu Warszawskiego. Próbki gleby przekazano prof. Sewerynowi Krzemieniewskiemu

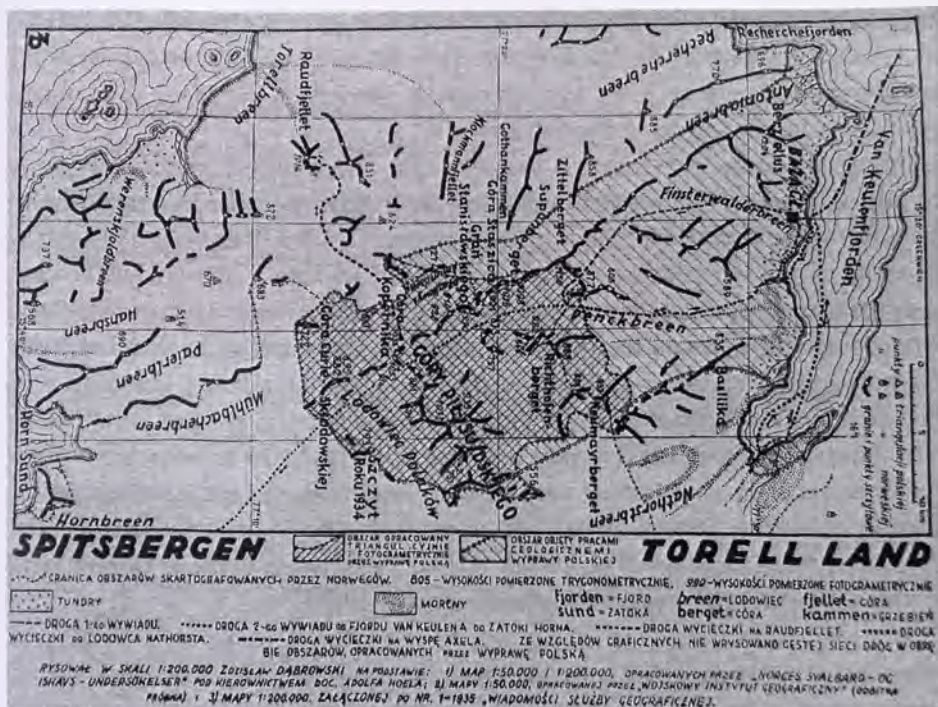
(1871-1945) do Lwowa do badań nad mikroflorą gleb polarnych, a szczególnie nad grupą *Myxobacteria*<sup>83</sup>.

**Zoologia** – dzięki staraniom S. Z. Różyckiego i S. Siedleckiego<sup>84</sup> lub S. B. Zagrajskiego i S. Siedleckiego<sup>85</sup> z okazów upolowanych w czasie wyprawy zebrano dość pokaźną kolekcję ornitologiczną, ofiarowaną Państwowemu Muzeum Zoologicznemu w Warszawie. Do rezultatów prac zoologicznych można zaliczyć także artykuł Różyckiego o deformacjach, jakimi ulegają kości długie niedźwiedzia znajdujące się w strefie peryglacjalnej<sup>86</sup>.

**Obserwacje meteorologiczne** – przez cały czas trwania wyprawy w bazie nad fiordem Van Keulena czynny był termograf, barograf i hydrograf, które znajdowały się pod opieką S. Siedleckiego. Urządzenia te rejestrowały ciśnienie atmosferyczne, wilgotność i temperaturę powietrza. Najwyższa temperatura na wybrzeżu zanotowana przez termograf wyniosła +8°C. Średnia za lipiec i sierpień wyniosła ok. +4°C<sup>87</sup>.

**Onomastyka** – Wyprawa pracowała w dziewiczym terenie pozbawionym nazw topograficznych. Korzystając z przywileju pierwszeństwa, nadała różnym obiektom nazwy związane najczęściej z Polską (ryc. 3). Spis tych nazw Komitet Organizacyjny Wyprawy przesłał w dniu 22 VI 1935 r. do Adolfa Hoela, dyrektora Norges Svalbard- og Ishavsundersøkelse<sup>88</sup>. Nazwy te, w norweskiej wersji językowej, zostały zatwierdzone przez Norges Svalbard- og Ishavsundersøkelse i umieszczone na szczegółowych mapach Spitsbergenu. Przykładami takich nazw mogą być: Przełęcz Dobrego Początku (Godthåppet), Szczyt Belweder (Belvederetoppen 881 m n.p.m.), Góra Staszica (Staszicfjellet 991 m n.p.m.) czy Góra Kopernika (Koperniksfjellet 1055 m n.p.m.). W późniejszych latach kilka dalszych nazw nadał Norges Svalbard- og Ishavsundersøkelse, np. Góra Bernadzikiewicza (Bernadzikiewiczfjellet 751 m n.p.m.), Lodowiec Biernawskiego (Biernawskibreen), Lodowiec Mogilnickiego (Mogilnickibreen), Polakkfjellet<sup>89</sup>. Ta ostatnia nazwa została nadana przez Norwegów. Polska wyprawa nazwała bowiem tę górę Szczyt Roku 1934; nazwa jednak nie była używana. Łącznie obie grupy zawierają 26 nazw (Aneks I).

**Prace fotograficzne i filmowe** – W programie wyprawy położono duży nacisk na zebranie materiału, który posłużyłby do propagandy polskich naukowych wypraw polarnych, a więc na wykonanie zdjęć fotograficznych (H. Mogilnicki), oraz na nakręcenie filmu reportażowego z wyprawy (W. Biernawski). Z publikowanych sprawozdań wynika, że nakręcono taki film. Taśma miała ok. 3000 m długości. Opracowanie materiału filmowego powierzono firmie „Panta-Film” w Warszawie. W 1936 r. film miał być już zmontowany i udźwiękowiony (ok. 900 m) i nosić tytuł „Do Ziemi Torella”. W jego opracowaniu uczestniczył W. Biernawski i F. Goetel (opracowanie literackie)<sup>90</sup>. Dotychczas nie znalazłem informacji, czy film rzeczywiście powstał i czy był gdzieś wyświetlany<sup>91</sup>. Oprócz tego fotograf wyprawy H. Mogilnicki zrobił ok. 2000 zdjęć, a inni członkowie wyprawy dalszych około 1200 zdjęć<sup>92</sup>.



Ryc. 3. Ziemia Torella – mapa z nazwami topograficznymi nadanymi przez polską wyprawę. (za: S. Siedlecki: *Polska Wyprawa Polarna na Spitsbergen*. „Wierchy” 1935 t. 13 s. 34-45, cyt. s. 41)

**Alpinizm** – W związku z prowadzonymi pracami uczestnicy wyprawy weszli na kilkanaście szczytów dla dokonania obserwacji triangulacyjnych i ustawienia ward. Oprócz tego alpinisci dokonali ciekawych sportowo wejść na najważniejsze szczyty, m.in. H. Mogilnicki – na Raufjellet (1014 m, w dn. 14 VIII wejście północnym lodowcem i zejście wschodnią granią), S. Bernadzikiewicz – na najwyższy szczyt Ziemi Torella górę Berzeliusa (1204 m, w dn. 18<sup>93</sup> lub 20<sup>94</sup> VIII od wschodu), H. Mogilnicki i S. Siedlecki – na Supanberget (1098 m, w dn. 27 VII wejście północnym lodowcem, zejście granią i tymże lodowcem). Dokonali także co najmniej kilka pierwszych wejść, m.in. na Belvederetoppen 881 m – pierwsze wejście S. Bernadzikiewicz i S. Siedlecki, Staszicfjellet 991 m – pierwsze wejście S. Bernadzikiewicz i S. Siedlecki, Kopernikufjellet 1055 m – pierwsze wejście S. Bernadzikiewicz i S. Siedlecki czy Bernadzikiewicz-fjellet 751 m – pierwsze wejście S. Bernadzikiewicz i Z. S. Zagórski<sup>95</sup>.

**Relacje z wyprawy** – Uczestnicy wyprawy pisali dzienniki<sup>96</sup>. W zbiorach Zakładu Badań i Dokumentacji Polarnej im. Prof. Zdzisława Czeppego (w Instytucie Botaniki Uniwersytetu Jagiellońskiego) przechowywany jest taki dziennik prowadzony przez Stanisława Siedleckiego<sup>97</sup>. Rękopis ten był podstawą późniejszej książki tego autora *Wśród polarnych pustyń Svalbardu*<sup>98</sup>. Inny z uczestników ekspedycji, Stefan Zbigniew

Różycki, swój dziennik wydał pt. *Wśród lodów i skał* dopiero w 1959 roku, czyli 25 lat po zakończeniu wyprawy<sup>99</sup>. Prawie każdy z uczestników opublikował sprawozdanie lub sprawozdania z prac, które wykonał podczas ekspedycji. Publikacje te są obficie cytowane w przypisach do niniejszego artykułu.

Wszystkie prace geologiczne i kartograficzne przewidziane planami wyprawy zostały wykonane. Pomimo złych warunków atmosferycznych (częste mgły) utrudniających prace terenowe rezultaty polskiej wyprawy na Spitsbergen w 1934 r. były imponujące. Kilkaset kilometrów kwadratowych dziewiczego terenu pokryto dokładnymi pomiarami, przywieziono kilka tysięcy zdjęć fotogrametrycznych, nakręcono film popularno-naukowy, zebrano kilkaset kilogramów próbek skał i skamieniałości, przeprowadzono intensywne badania geologiczne, morfologiczne i glaciologiczne. Prace topografów i geologa poprzedzane były rekonesansami alpinistów, którzy badali teren, warunki podróżowania i pracy w terenie. Zdobyto także doświadczenie pracy zespołowej w terenach polarnych oraz wspinaczkowe w bardzo trudnych warunkach. Doświadczenia te w następnych latach bardzo się przydały. Zbiory botaniczne mchów, porostów i roślin kwiatowych przetrwały w Zielniku Instytutu Botaniki Uniwersytetu Warszawskiego. Ciągłe czekają na naukowe opracowanie<sup>100</sup>.

### Aneks I

Spis nazw geograficznych na Spitsbergenie nadanych przez polską wyprawę 1934 roku lub związanych z wyprawą, a nadanych później przez Norwegów. Są to nazwy zatwierdzone i umieszczone w oficjalnym wykazie nazw<sup>101</sup>. Nazwy ułożone są alfabetycznie. Przy każdej z nich podane jest miejsce pierwszego opublikowania według autora norweskiego: *First Polish Spitsbergen-Expedition 1935*. Spitsbergen map based upon photogrammetric surveys executed during the First Polish Spitsbergen-Expedition, June – August 1934. Scale 1:50 000. Warszawa 1935<sup>102</sup>, Polish Spitsbergen Expedition Committee (1935) – letter to Adolf Hoel proposing new place-names, 22 VI 1935, *Polska Wyprawa Polarna na Spitsbergen* „Taternik” 1934 (1936) t. 20 s. 159-181<sup>103</sup>, Siedlecki (1935) *Wśród polarnych pustyń Svalbardu*<sup>104</sup>, Zagrajski and Zawadzki *Prace geodezyjne polskiej wyprawy polarnej na Spitsbergen w 1935 roku*. „Wiadomości Służby Geograficznej” 1935 s. 49-122<sup>105</sup>.

Amundsenisen – *First Polish Spitsbergen-Expedition 1935*; *Polska Wyprawa Polarna na Spitsbergen* „Taternik” 1934 (1936) t. 20 s. 165-166

Belvederetroppen – *First Polish Spitsbergen-Expedition 1935*

Bernadzikiewiczfjellet – nie podano źródła

Biernawskibreen – nie podano źródła

Curie-Sklodowska fjellet – *First Polish Spitsbergen-Expedition 1935; Polska Wyprawa Polarna na Spitsbergen „Taternik” 1934 (1936) t. 20 s. 159-181*

Fotografryggen – Biernawski and Mogilnicki were photographers with the Polish expedition 1934, which photographed and mapped this area [nie podano źródła]

Godthåppet – Siedlecki (1935) *Wśród polarnych pustyni Svalbardu*, s. 82

Isfjorden – Fiord Lodowy – Siedlecki (1935) s. 58

Kongsfjorden – Siedlecki (1935) *Wśród polarnych pustyni Svalbardu*, s. 58 [to oczywista pomyłka autora norweskiego. Kongsfjorden był nazwany już na początku XIX w.]

Kopernikusfjellet – *First Polish Spitsbergen-Expedition 1935*, Siedlecki (1935) *Wśród polarnych pustyni Svalbardu*, s. 186

Kopernikuspasset – nie podano źródła

Lysefjellet – nie podano źródła, wg Norwegów Lysefjellet znaczy „the lighting mountain”, jest to pomyłka; nazwa nadana została bowiem ze względu na brak pokrycia śniegiem tych szczytów

Mogilnickibreen – nie podano źródła, nazwa nadana w 1956 r. przez Norweski Instytut Polarny

Nordauslandet – Ziemia Północno-Wschodnia, Siedlecki (1935) s. 49, pomyłka norweskiego autora, nazwa taka umieszczona została już na mapach niderlandzkich z początku XVII w.

Ostra Bramatropen – *First Polish Spitsbergen-Expedition 1935*

Pilsudskifjella – *First Polish Spitsbergen-Expedition 1935*; Siedlecki (1935) *Wśród polarnych pustyni Svalbardu*, s. 186

Polakkbreen – *First Polish Spitsbergen-Expedition 1935*; Siedlecki (1935) *Wśród polarnych pustyni Svalbardu*, s. 186

Polakkfjellet – *First Polish Spitsbergen-Expedition 1935*; *Polska Wyprawa Polarna na Spitsbergen „Taternik” 1934 (1936) t. 20 s. 159-181*, cyt. s. 165. Polska wyprawa w 1934 r. nazwała tę górę Szczyt Roku 1934. Nazwa nie była używana, Norwegowie zmienili ją na obecną.

Rozyckibreen – nie podano źródła

Siedleckibreen – nie podano źródła

Stanislavskikammen – *First Polish Spitsbergen-Expedition 1935; Polska Wyprawa Polarna na Spitsbergen „Taternik” 1934 (1936) t. 20 s. 159-181*, cyt. s. 165, 166

Staszicfjellet – *First Polish Spitsbergen-Expedition 1935; Polska Wyprawa Polarna na Spitsbergen „Taternik” 1934* (1936) t. 20 s. 159-181, cyt. s. 165, 166

Vestspitsbergen – Ziemia Zachodnia, Siedlecki (1935), s. 49 – to oczywista pomyłka autora norweskiego. Nazwa używana była już na początku XX w.

Waly Hetmanskiefjellet – *First Polish Spitsbergen-Expedition 1935*

Warszawaryggen – nie podano źródła

Waweltoppen – *First Polish Spitsbergen-Expedition 1935*

Wilnobreen – nie podano źródła

Zagrajskiisen – nie podano źródła

Zawadskibreen – Polska wyprawa w 1934 r. nazwała ten lodowiec Lodowcem Dobrowolskiego (*First Polish Spitsbergen-Expedition 1935*), po proteście A. B. Dobrowolskiego Norwegowie zmienili nazwę na obecną

### Przypisy

<sup>1</sup> P. Köhler: *Pierwsza polska wyprawa polarna*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2013 t. 58 nr 4 s. 43-59.

<sup>2</sup> S. Siedlecki: *Polska Wyprawa Polarna na Spitsbergen*, „Wierchy” 1935 t. 13 s. 34-45, cyt. s. 34.

<sup>3</sup> P. Köhler: *Spuścizna Stanisława Siedleckiego (1912-2002) w zbiorach Zakładu Badań i Dokumentacji Polarnej im. Prof. Zdzisława Czeppego Instytutu Botaniki Uniwersytetu Jagiellońskiego*, „Krakowski Rocznik Archiwalny” 2012 [wyd. 2013] t. 18 s. 157-165, 209-210, ilustracje 9-21; P. Köhler: *Stanisław Siedlecki (1912-2002) – polarnik, taternik, geolog. Stulecie urodzin*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2013 t. 58 nr 3 s. 61-80 i literatura tam cytowana.

<sup>4</sup> Trochę inaczej ten początkowy etap planowania wyprawy opisuje S. Z. Różycki w swej książce. Według niego inicjatorami mieli być: S. Bernadzikiewicz, S. Z. Różycki i S. Siedlecki. Decyzję podjęli z kawiarni Gajewskiego przy ul. Chmielnej w Warszawie w październiku 1933 r. – patrz: S. Z. Różycki: *Wśród Lodów i Skal. Ze wspomnień uczestnika polskiej wyprawy polarnej na Ziemię Torella (Spitsbergen 1934 r.)*, Sport i Turystyka Warszawa 1959, 426 s., cyt. s. 8-12. Podobnie – w rękopisie: S. Z. Różycki „Mój życiorys polarny” (Zbiory archiwalne Zakładu Badań i Dokumentacji Polarnej im. Prof. Z. Czeppego Instytutu Botaniki Uniwersytetu Jagiellońskiego – w dalszych przypisach będę używał skrótu: Zb. archiw. ZBiDPiPZC IB UJ – teczka osobowa S. Z. Różyckiego, sygn. 8.I).

<sup>5</sup> [a n o n i m]: *Polskie wyprawy egzotyczne Klubu Wysokogórskiego PTT*, „Poznaj Świat” 1949 R. II nr 7-9 s. 89-95, cyt. s. 91; S. Bernadzikiewicz: *Polska wyprawa polarna na Spitsbergen*, „Morze. Organ Ligi Morskiej i Kolonjalnej” 1934 t. 11 nr 11 s. 2-3; K. Birkenmajer: *Polish geological research in Svalbard, 1934-1996. An outline*, [w:] P. Głowacki (red.), *Polish Polar Studies. 24th Polar Symposium – 40th Anniversary of the Polish Polar Station Hornsund – Spitsbergen 77°00'N 15°33'E*, Committee on Polar Research of the Polish Academy of Sciences, Institute of



Geophysics of the Polish Academy of Sciences, Polar Club of the Polish Geographical Society, Warszawa 1997, s. 17-19; K. Birkenmajer: *Zarys dziejów polskich wypraw na Spitsbergen*, [w:] *Dzieje polskich, rosyjskich i radzieckich badań polarnych. Materiały III Sympozjum Polsko-Radzieckiego z Historii Nauk o Ziemi, Wrocław, 25-30 września 1978 r.*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1982, s. 115-140; H. Krzyżaniak: *Udział Polaków w badaniach Spitsbergenu*, „Polish Polar Research” 1980 t. 1 nr 1 s. 147-150, cyt. s. 147.

<sup>6</sup> B. Chwaściński: *Stefan Bernadzikiewicz – w 40-lecie śmierci*, „Taternik” 1980 t. 56 z. 2 s. 67-68; S. Łaszkiewicz: *Szef Bernadzikiewicz*, [w:] S. Łaszkiewicz: *Szum młodości*. Składnica Księgarska, Edinburgh 1945, s. 75-84; Z. i. H. Paryscy: *Wielka Encyklopedia Tatrzańska*, Wydawnictwo Górskie Poronin 1995, cyt. s. 64-65; S. Z. Różycki: *Wśród Lodów i Skal...*, s. 14.

<sup>7</sup> Zb. archiw. ZBiDPiPZC IB UJ, rękopis: S. Z. Różycki: „Mój życiorys polarny” [teczka osobowa S. Z. Różyckiego, sygn. 8.I]. O S. Z. Różyckim pisali m.in.: M. D. Baraniecka, A. Marcinkiewicz, Z. Michalska: *Stefan Zbigniew Różycki*, „Studia Geologica Polonica” 1977 t. 52 s. 5-35; K. Birkenmajer: *Profesor Stefan Zbigniew Różycki jako badacz polarny*, „Biuletyn Państwowego Instytutu Geologicznego” 2006 nr 419 s. 19-28; K. Birkenmajer, L. Lindner: *In memoriam - Stefan Zbigniew Różycki (1906-1988), an eminent Polish polar geologist*, „Polish Polar Reserach” 1989 t. 10 nr 1 s. 105-110; L. Lindner: *Stefan Zbigniew Różycki (1906-1988)*, „Annales Societatis Geologorum Poloniae” 1989 t. 59 nr 3-4 s. 535-543; J. Znosko: *Stefan Zbigniew Różycki (1906-1988)*, „Nauka Polska 1989” [wyd. 1990] t. 37 nr 4-5 s. 209-213; [S. Z. Różycki]: *Różycki, Stefan Zbigniew*, [w:] *Kto jest kim w Polsce 1984. Informator biograficzny*, Wydawnictwo Interpress, Warszawa 1984, s. 822-823.

<sup>8</sup> [anonim]: *Organizacja Polskiej Wyprawy Polarnej na Spitsbergen*, „Biuletyn Towarzystwa Geofizyków w Warszawie” 1934 z. 9-10 s. 49-50.

<sup>9</sup> [http://pl.wikipedia.org/wiki/Lucjan\\_Miładowski](http://pl.wikipedia.org/wiki/Lucjan_Miładowski) [dostęp 6 I 2014]

<sup>10</sup> M. Lepecki: *Pamiętnik adiutanta Marszałka Piłsudskiego*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe Warszawa 1987 364 s.

<sup>11</sup> J. R. Szaflik: *Osiecki Stanisław pseud. Kowalski (1875-1967)*, „Polski Słownik Biograficzny” t. XXIV s. 326-328.

<sup>12</sup> Brak jej nazwiska w piśmie do W. Wróblewskiego, prezesa Banku Polskiego w Warszawie (Warszawa III 1934) – Zb. archiw. ZBiDPiPZC IB UJ [materiały luźne, sygn. 9.5].

<sup>13</sup> Z. Wilski (red. nac.): *Mrozowska Jadwiga Stanisława [...] (1880-1966). Słownik Biograficzny Teatru Polskiego 1900-1980*. t. II, Państwowe Wydawnictwo Naukowe Warszawa 1994 s. 476-477.

<sup>14</sup> W. Strzałkowski: *Życiorysy dowódców jednostek polskich w wojnie obronnej 1939 r., Tadeusz Zieleniewski (1887-1971)*, w: T. Jurga, *Obrona Polski 1939*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1990, wyd. I, s. 837-838.

<sup>15</sup> H. Stępień: *Mariusz Zaruski. Opowieść biograficzna*, GREG s.c., Warszawa 1997 266 s. + [29] s. tabl.

<sup>16</sup> Z. i. H. Paryscy: *Wielka Encyklopedia Tatrzańska...*, s. 211.

<sup>17</sup> [S. Bernadzikiewicz]: *Polska wyprawa polarna na Spitsbergen 1934. Cel i organizacja, prace i wyniki*, „Taternik” 1936 t. 20 nr 5 s. 159-168, cyt. s. 161.

<sup>18</sup> A. B. Dobrowolski: *Polska wyprawa na Spitsbergen*, „Wiedza i Życie” 1935 r. 10 z. 1 s. 1-8, cyt. s. 2-6.

<sup>19</sup> S. Siedlecki: *Wśród polarnych pustyni Svalbardu*, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych Warszawa 1935 190 s., cyt. s. 47-48.

- <sup>20</sup> Zb. archiw. ZBiDPiPZC IB UJ sygn. 4.II.1, 9.5 i 9.6.
- <sup>21</sup> Zb. archiw. ZBiDPiPZC IB UJ, akta luźne, sygn. 9.5.
- <sup>22</sup> [S. Bernadzikiewicz]: *Polska wyprawa polarna...*, s. 162.
- <sup>23</sup> Korespondencja częściowo zachowana, Zb. archiw. ZBiDPiPZC IB UJ sygn. 4.II.1.
- <sup>24</sup> A. B. Dobrowolski: *Polska wyprawa...*, s. 6.
- <sup>25</sup> Zb. archiw. ZBiDPiPZC IB UJ, akta luźne, sygn. 9.6.
- <sup>26</sup> Zachował spis sprzętu osobistego i alpinistycznego dr Z. S. Różyckiego oraz propozycje codziennych racji żywności – Zb. archiw. ZBiDPiPZC IB UJ, akta luźne, sygn. 9.5.
- <sup>27</sup> Zb. archiw. ZBiDPiPZC IB UJ, sygn. 4.II.1 – list Koła Wysokogórskiego przy Oddziale Warszawskim Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (podpisani: Kornel Wesołowski – sekretarz, Stefan Bernadzikiewicz – prezes) z dn. 14 I 1934 do Adolfa Hoela, dyrektora Norges Svalbard-og Ishavs-Undersøkelser.
- <sup>28</sup> Zb. archiw. ZBiDPiPZC IB UJ, sygn. 4.II.1 – list Adolfa Hoela, dyrektora Norges Svalbard-og Ishavs-Undersøkelser z dn. 25 I 1934 do Klubu Wysokogórskiego przy Oddziale Warszawskim Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.
- <sup>29</sup> Zb. archiw. ZBiDPiPZC IB UJ, sygn. 4.II.1 – list Koła Wysokogórskiego przy Oddziale Warszawskim Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (podpisani: Kornel Wesołowski – sekretarz, Stefan Bernadzikiewicz – prezes) z dn. 14 I 1934 do Adolfa Hoela, dyrektora Norges Svalbard-og Ishavs-Undersøkelser.
- <sup>30</sup> S. Siedlecki: *Wśród polarnych pustyń...* s. 49-60.
- <sup>31</sup> H. Lachambre, A. Machuron: *Wyprawa Andreęgo balonem do bieguna*, Warszawa 1898, s. 150.
- <sup>32</sup> P. Köhler: *Zdobywanie bieguna południowego Ziemi – implikacje botaniczne. The attainment of the South Pole of the Earth – botanical implications*, „Wiadomości Botaniczne” 2012 t. 56 nr 3/4 s. 91-95; P. Köhler: *Stulecie zdobycia południowego bieguna Ziemi*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2013 t. 58 nr 2 s. 57-75.
- <sup>33</sup> Wspomnienia z tego lotu, patrz: R. Amundsen: *Lot do bieguna północnego (Biała śmierć)*, Wydawnictwo Ciekawe Miejsca.net, Warszawa 2012, 118 s. Wydanie I powojenne; seria „Wyprawy, które zmieniły świat”.
- <sup>34</sup> Wspomnienia z tego lotu, patrz: R. Amundsen: *To co widziałem z „Norge”*, „Naokoło Świata” 1926 t. 30 s. 55-70.
- <sup>35</sup> Wspomnienia z tego lotu, patrz: U. Nobile: *Czerwony namiot*, Czytelnik, Warszawa 1976, 383 s.
- <sup>36</sup> S.Z. Różycki: *Wyprawa na Spitsbergen w 1934 roku. (Expédition polonaise à Spitsbergen en 1934)*, „Przegląd Geograficzny” 1935 [wyd. 1936] t. 15 s. 119-137, cyt. s. 119-120.
- <sup>37</sup> S. Z. Różycki: *Ziemia Torella. Teren działania polskiej wyprawy polarnej 1934*, „Taternik” 1936 t. 20 nr 5 s. 173-181.
- <sup>38</sup> A. Zawadzki: *Polska Wyprawa Polarna na Spitsbergen w 1934 r.*, „Wiadomości Służby Geograficznej” 1934 t. 8 nr 2 s. 227-230, cyt. s. 227.
- <sup>39</sup> [S. Bernadzikiewicz]: *Polska wyprawa polarna...*, s. 159.
- <sup>40</sup> Zb. archiw. ZBiDPiPZC IB UJ, akta luźne, sygn. 4.II.1 – list z dn. 14 I 1934 r. Koła Wysokogórskiego PTT do Adolfa Hoela, Oslo.
- <sup>41</sup> S. Z. Różycki: *Wyprawa na Spitsbergen w...*, s. 120.

<sup>42</sup> [S. Bernadzikiewicz]: *Polska wyprawa polarna...* s. 159; A. Zawadzki: *Polska Wyprawa Polarna na Spitsbergen...*, s. 227.

<sup>43</sup> [S. Bernadzikiewicz]: *Polska Wyprawa Polarna na Spitsbergen*, „Wiadomości Służby Geograficznej” 1934 t. 8 nr 1 s. 136–137; S. Zagrajski, A. Zawadzki: *Polska wyprawa na Spitsbergen 1934*. Cz. 1. *Prace geodezyjne i kartograficzne*, Sekcja Geograficzna Towarzystwa Wiedzy Wojskowej, Warszawa 1936, 2 nlb. + 99 + 1 nlb. s, tabl. 2, plan 1. Seria: Biblioteka Służby Geograficznej, T. 16 [egzemplarz w: Centralna Biblioteka Wojskowa, sygn. 47479]; S. Zagrajski, A. Zawadzki: *Prace geodezyjne polskiej wyprawy polarnej na Spitsbergen w 1934 roku*. [część II], „Wiadomości Służby Geograficznej” 1935, t. 9 nr 1-2 s. 49-122, cyt. s. 69.

<sup>44</sup> [anonim]: *Organizacja Polskiej Wyprawy Polarnej...*, s. 49.

<sup>45</sup> [anonim]: *Organizacja Polskiej Wyprawy Polarnej...*, s. 49.

<sup>46</sup> [anonim]: *Organizacja Polskiej Wyprawy Polarnej...*, s. 49.

<sup>47</sup> S. Siedlecki: *Polska Wyprawa Polarna...*, s. 36.

<sup>48</sup> S. Siedlecki: *Polska Wyprawa Polarna...*, s. 35-36.

<sup>49</sup> S. Zagrajski, A. Zawadzki: *Prace geodezyjne...*, s. 69.

<sup>50</sup> W zbiorach archiwalnych Zakładu Badań i Dokumentacji Polarnej im. Prof. Z Czeppego Instytutu Botaniki Uniwersytetu Jagiellońskiego zachował się projekt listu Komitetu Organizacyjnego wyprawy do prezesa Banku Polskiego Władysława Wróblewskiego [akta luźne, sygn. 9.5].

<sup>51</sup> [S. Bernadzikiewicz]: *Polska wyprawa polarna...*, s. 161.

<sup>52</sup> Zb. archiw. ZBiDPiPZC IB UJ, akta luźne, sygn. 9.6.

<sup>53</sup> Zb. archiw. ZBiDPiPZC IB UJ – projekt listu Komitetu Organizacyjnego wyprawy do prezesa Banku Polskiego Władysława Wróblewskiego [akta luźne, sygn. 9.5]; list z dn. 14 I 1934 r. Koła Wysokogórskiego PTT do Adolfa Hoela w Oslo [akta luźne, sygn. 4.II.1].

<sup>54</sup> *Biogramy uczonych polskich*. T. 4 : *Nauki techniczne*, Wrocław 1988, cyt. s. 41–43; *Uczeni polscy XIX-XX stulecia*. T. 1 : *A–G*. Warszawa 1994, s. 142–143.

<sup>55</sup> Lub jeszcze student chemii na Uniwersytecie Warszawskim – patrz: S. Z. Różycki: *Wśród Lodów i Skał...*, s. 15.

<sup>56</sup> H. Gurgul, M. Krzeptowski: *Henryk Mogilnicki (1906-1999) w 65-lecie Polskiej Wyprawy na Spitsbergen*, „Biuletyn Polarny” 2000 t. 8 s. 48-49; Z. i. H. Paryscy: *Wielka Encyklopedia Tatrzańska...*, s. 762-763.

<sup>57</sup> [http://portalwiedzy.onet.pl/60933,,,zawadzki\\_rogala\\_antoni\\_rudolf,haslo.html](http://portalwiedzy.onet.pl/60933,,,zawadzki_rogala_antoni_rudolf,haslo.html) [dostęp 10 II 2014]

<sup>58</sup> S. Z. Różycki: *Wśród Lodów i Skał...*, s. 13-24.

<sup>59</sup> Według S. Z. Różyckiego było to 16 VI - S. Z. Różycki: *Wyprawa na Spitsbergen w...*, s. 122.

<sup>60</sup> S. Z. Różycki: *Wśród Lodów i Skał...*, s. 41.

<sup>61</sup> [S. Bernadzikiewicz]: *Polska wyprawa polarna...* s. 162-163; Siedlecki: *Wśród polarnych pustyni...*, s. 67-70.

<sup>62</sup> Zb. archiw. ZBiDPiPZC IB UJ, sygn. 9.28; S. Siedlecki „Dziennik wyprawy na Spitsbergen 1934 r.”, [S. Bernadzikiewicz]: *Polska wyprawa polarna...*, s. 163-164; S. Bernadzikiewicz, H. Mogilnicki, S. Z. Różycki, S. Siedlecki, A. Zawadzki: *Spitsbergen 1934*, [w:] J. Wojsznis, *Polacy na szczytach świata*. Sport i Turystyka, Warszawa 1966, s. 91-142, cyt. s. 92; S. Z. Różycki: *Wyprawa na Spitsbergen w...*, s. 122-124.

<sup>63</sup> A. B. Dobrowolski: *Polska wyprawa...*, s. 7; S. Z. Różycki: *Wyprawa na Spitsbergen w...*, s. 130-131.

<sup>64</sup> S. Z. Różycki: *Wyprawa na Spitsbergen w...*, s. 124.

<sup>65</sup> S. Zagrajski, A. Zawadzki: *Prace geodezyjne...*, s. 71.

<sup>66</sup> j.w.... s. 71.

<sup>67</sup> A. B. Dobrowolski: *Polska wyprawa...*, s. 1.

<sup>68</sup> j.w.... s. 7.

<sup>69</sup> S. Z. Różycki: *Wyprawa na Spitsbergen w...* s. 124-125; S. Zagrajski, A. Zawadzki: *Prace geodezyjne...*, s. 81-92.,

<sup>70</sup> A. Zawadzki: *Levés photogrammétriques effectués par l'Expédition Polonaise au Spitzberg dans le période du 21/VI au 29/VIII 1934*, „Przegląd Fotogrametryczny” 1934 t. 11 z. 3 s. 66-74; A. Zawadzki: *Opracowanie zdjęć fotogrametrycznych w czasie polskiej wyprawy polarnej na Spitsbergen w 1934 r.*, „Przegląd Fotogrametryczny” 1936 t. 17/18 z. 1-2 s. 28-32.

<sup>71</sup> [A. Zawadzki]: *Spitsbergen. Mapa opracowana na podstawie fotogrametrycznych zdjęć stereoskopowych wykonanych w czasie pierwszej polskiej wyprawy na Spitsbergen, czerwiec-sierpień 1934 r. Map based upon photogrammetric surveys executed during the first Polish Spitsbergen-expedition, June-August 1934. Skala 1:50 000*, Wojskowy Instytut Geograficzny, Warszawa 1935 [„Taternik” 1936 t. 20 nr 5, wkładka między s. 192 a 193; „Wiadomości Służby Geograficznej” 1936 t. 10 nr 1, wkładka]; A. Zawadzki, S. Zagrajski: *Prace geodezyjne polskiej wyprawy polarnej na Spitsbergen w 1934 roku. [część II]*, „Wiadomości Służby Geograficznej” 1936 t. 10 nr 1 s. 83-102 [res.: Expedition polonaise à Spitsberg en 1934; mapa obszaru opracowanego przez polską wyprawę skala 1:50 000], Separatum: Kraków 1936, druk. W.L. Anczyz i S-ka, 23 + nłb. s. 1, tabl. 5.

<sup>72</sup> S. Z. Różycki: *Wyprawa na Spitsbergen w...*, s. 125-126.

<sup>73</sup> [S. Bernadzikiewicz]: *Polska wyprawa polarna...*, s. 166-167.

<sup>74</sup> C. Lipert: *Porównanie wielkości masy opadowej w cyrku Lodowca Pencka w okresie od 1934 roku do 1958 roku.* [w:] J. Jania, T. Szczypek, M. Pulina (red.), *VIII Sympozjum Polarne. Materiały*, Instytut Geografii, Uniwersytet Śląski, Klub Polarny, Polskie Towarzystwo Geograficzne, Sosnowiec 1981. T. 1. *Referaty i komunikaty*, s. 69-74.

<sup>75</sup> A. Zawadzki, S. Zagrajski: *Prace geodezyjne... mapa: Zasięg prac triangulacyjnych, fotogrametrycznych i geologicznych polskiej wyprawy na Spitsbergen w 1934 r. (czerwiec-sierpień) naniesionych na wycinku z mapy w skali 1:200 000 opracowanej przez „Norges Svalbard- og Ishavs Undersökelse” pod kierownictwem dr. Adolfa Hoela. Extent of the triangulation, photogrammetric and geological works of the Polish Spitsbergen expedition, July-August, 1934, represented on a part of the 1:200 000 map executed by the “Norges Svalbard- og Ishavs Undersökelse”*, Druk Wojskowego Instytutu Geograficznego [mapa na wkładce między 48 a 49 stroną zeszytu 1-2 „Wiadomości Służby Geograficznej” 1935 t. 9].

<sup>76</sup> [S. Bernadzikiewicz]: *Polska wyprawa polarna...*, s. 167.

<sup>77</sup> S. Z. Różycki: *Budowa geologiczna północno-zachodniej części Ziemi Torella (Spitsbergen). Geology of the north-western part of Torell Land, Vestspitsbergen*, „Studia Geologica Polonica” 1959 t. 2 s. 1-98 + 6 tabl.

<sup>78</sup> K. Birkenmajer: *45 lat polskich badań geologicznych (1934-1979) w archipelagu Svalbard*, „Przegląd Geologiczny” 1980 t. 28 nr 11 s. 619-621, cyt. s. 619; K. Birkenmajer: *Zarys polskich badań geologicznych Svalbardu, 1939*[sic, powinno być: 1934]-1996, [w:] P. Głowacki, A. Wójcik (red.), *Materiały konferencyjne. XXIV Sympozjum Polarne, Warszawa, 26-27 września 1997*, Instytut Geofizyki Polskiej Akademii Nauk, Komitet Badań Polarnych

PAN, Klub Polarny Polskiego Towarzystwa Geograficznego, Warszawa 1997 [wydruk komputerowy powielony], s. 15; K. Birkenmajer: *Polish geological investigations of the Svalbard Archipelago 1934–1979 (an outline)*, „Polish Polar Research” 1980 t. 1 nr 2-3 s. 217-220, cyt. s. 217.

<sup>79</sup> S. Z. Różycki: *Strefowość rzeźby i zjawiska peryglacjalne na Ziemi Torella (Spitsbergen). Zones du modelé et phénomènes périglaciaires de la Terre de Torell (Spitsbergen)*, „Biuletyn Peryglacjalny” 1957 t. 5 s. 51-87, wersja w j. francuskim na s. 187-224, w j. rosyjskim na s. 315-339

<sup>80</sup> S. Z. Różycki: *Wyprawa na Spitsbergen w...*, s. 126-127.

<sup>81</sup> j.w., s. 128.

<sup>82</sup> S. Siedlecki: *Polska Wyprawa Polarna...*, s. 44.

<sup>83</sup> [S. Bernadzikiewicz]: *Polska wyprawa polarna...* s. 167; S. Z. Różycki: *Wyprawa na Spitsbergen w...* s. 128.

<sup>84</sup> S. Z. Różycki: *Wyprawa na Spitsbergen w...*, s. 128.

<sup>85</sup> W zbiorach archiwalnych Zakładu Badań i Dokumentacji Polarnej im. Prof. Z Czepego Instytutu Botaniki Uniwersytetu Jagiellońskiego zachowała lista 20 okazów ptaków spreparowanych przez S. B. Zagrajskiego i S. Siedleckiego [akta luźne, sygn. 9.5].

<sup>86</sup> S. Z. Różycki: *Peryglacjalne deformacje kości długich niedźwiedzia*, „Biuletyn Peryglacjalny” 1957 t. 5 s. 105-108, wersja w j. francuskim – s. 237-239, wersja w j. rosyjskim – s. 351-352.

<sup>87</sup> S. Z. Różycki: *Wyprawa na Spitsbergen w...* s. 128; S. Zagrajski, A. Zawadzki: *Prace geodezyjne...*, s. 75.

<sup>88</sup> A. K. Orvin: *Supplement I to the place-names of Svalbard dealing with new names 1935-55*, „Norsk Polarinstitut – Skrifter” 1958 Nr 112 (I Kommissjon hos Universitetsforlaget, Oslo) 133 s., cyt. s. 129.

<sup>89</sup> [anonym]: *Polskie nazwy nowoodkrytych części Ziemi Torella*, „Wiadomości Geograficzne” 1936 t. 14 nr 1/2 s. 8; K. Birkenmajer: *Góra Kopernika na Spitsbergenie*, *Wszechświat* 1966 nr 5 s. 122-124; K. Birkenmajer: *Góra Marii Skłodowskiej-Curie na Spitsbergenie*, *Wszechświat* 1968 nr 4 s. 105-106; B. Kuźmiński: *Polskie nazwy na mapie świata*, Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1967, 151 s., cyt. s. 12-21; A. K. Orvin: *Supplement I...*

<sup>90</sup> [S. Bernadzikiewicz]: *Polska wyprawa polarna...*, s. 167.

<sup>91</sup> Poszukując tego filmu zwróciłem się do Filmoteki Narodowej w Warszawie. Niestety, nie posiadają ani jego kopii, ani żadnych informacji o nim [pismo zastępcy dyrektora Filmoteki Narodowej ds. Zasobów Archiwalnych Grażyny M. Grabowskiej z dn. 12 II 2014].

<sup>92</sup> S. Z. Różycki: *Wyprawa na Spitsbergen w...*, s. 129.

<sup>93</sup> [S. Bernadzikiewicz]: *Polska wyprawa polarna...*, s. 168.

<sup>94</sup> S. Siedlecki: *Polska Wyprawa Polarna...*, s. 44.

<sup>95</sup> [S. Bernadzikiewicz]: *Polska wyprawa polarna...*, s. 168; S. Z. Różycki: *Wyprawa na Spitsbergen w...*, s. 130.

<sup>96</sup> Np. S. Bernadzikiewicz: *Kartki z pamiętnika*, „Taternik” 1936 t. 20 nr 5 s. 169-173.

<sup>97</sup> Zb. archiw. ZBiDPiPZC IB UJ, akta luźne, sygn. 9.28.

<sup>98</sup> Siedlecki: *Wśród polarnych pustyń...*

<sup>99</sup> Z. Różycki: *Wśród Lodów i Skat...*

<sup>100</sup> Informacje pisemne otrzymane od prof. Ryszarda Ochyry i dr Mai Graniszewskiej w dn. 21 V 2014 r.

<sup>101</sup> A. K. Orvin: *Supplement I...*

<sup>102</sup> [A. Zawadzki]: *Spitsbergen. Mapa...*

<sup>103</sup> [S. Bernadzikiewicz]: *Polska wyprawa polarna...*, s. 159-168; S. Bernadzikiewicz: *Kartki z pamiętnika...*; S. Z. Różycki: *Ziemia Torella. Teren działania...*, s. 173-181.

<sup>104</sup> S. Siedlecki: *Wśród polarnych pustyń...*

<sup>105</sup> S. Zagrajski, A. Zawadzki: *Prace geodezyjne...*

P. Köhler

### POLISH EXPEDITION TO SPITSBERGEN IN 1934

Polish expedition to Spitsbergen in 1934 was already the second Polish polar expedition to the Arctic. It was scientific-mountaineering in character. 7 persons took part in it: Witold Bier-nawski (1898-1957) – film-maker and radiotelegraph operator, Stefan Bernadzikiewicz (1907-1939) – expedition leader, Henryk Mogilnicki (1906-1999) – photographer and radiotelegraph operator, Stefan Zbigniew Różycki (1906-1988) – geologist, Stanisław Siedlecki (1912-2002) – meteorological observer, Sylwester Bohdan Zagrajski (1892-1940) – triangulator, Antoni Rogal-Zawadzki (1896-1974) – topographer and photogrammetrist.

The purpose of this expedition was to collect data in geology and cartography, and to a lesser degree – in glaciology, botany, zoology and meteorology. It lasted from May 20 to September 16, 1934. The time between June 20 – August 28 the group spent on Spitsbergen's Torell Land.

The outcome: an area of app. 300 square kilometres of previously undiscovered land was marked by triangular system, covered by photogrammetric photos and surveyed. Geological research covered the land of app. 500 square kilometres and the group collected geological specimens of app. 800 kg in weight.

On the basis of their research, two maps (at a scale of 1:50 000 and 1:200 000) were published. The participants collected also botanical and zoological material. Meteorological observations were carried out at the base over Van Keulen fjord throughout the whole expedition. Different objects on Torell Land were named by the expedition, their names referring largely to Poland (Annex I). Approximately 200 photographs and a film were shot by the expedition. Apart from scientific research, the participants published also diaries of the expedition.

Jolanta Chwastyk-Kowalczyk

Instytut Dziennikarstwa i Informacji  
Uniwersytet Jana Kochanowskiego  
Kielce

## **„TECHNIKA I NAUKA” (1958-) – CZASOPISMO STOWARZYSZENIA TECHNIKÓW POLSKICH W WIELKIEJ BRYTANII**

### **Polskie czasopisma naukowe w Zjednoczonym Królestwie od czasów II wojny światowej do dziś**

Polscy uchodźcy, tułacze wojenni oraz byli żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie mogą poszczycić się wieloma inicjatywami wydawniczymi w Zjednoczonym Królestwie, w tym periodykami naukowymi. Aktywność pokolenia „niezłomnych” na tym obszarze jako pierwszy opisał znakomity badacz prasy emigracyjnej – Jan Kowalik. Jego studium obejmuje takie czasopisma, jak: organ Zrzeszenia Profesorów i Docentów Polskich Szkół Akademickich na Obczyźnie – „Polish Science and Learning” (Oxford, 1942-48) i „Komunikat” (1940-1960) też organizacji; organ Stowarzyszenia Ekonomistów Polskich w Zjednoczonym Królestwie – kwartalnik „Ekonomista Polski” (VII 1942-1953); organy Instytutu Historycznego: kwartalnik wojskowo-historyczny „Bellona” (1940-1960), nieregularniki: „Teki Historyczne” (1947-1965), „Broń i Barwa” (1948) oraz „Wschód Polski” (1949-1958); organ Instytutu Piłsudskiego – nieregularnik „Niepodległość” (1948-1962); organ Instytutu Badań Zagadnień Krajowych – „Rocznik Spraw Krajowych” (wcześniejszy: „Biuletyn Krajowy”, „Przegląd Krajowy”, 1951-1958); organ Instytutu Badania Spraw Międzynarodowych – kwartalnik „Sprawy Międzynarodowe” (1947-1948); organ Społeczności Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego – nieregularnik „Alma Mater Vilniensis” (1950-1958); organ Towarzystwa Naukowego Lekarzy Wojska Polskiego w Zjednoczonym Królestwie – kwartalnik „Lekarz Wojskowy” (1941-1946); organ Polskich Stowarzyszeń Technicznych na Obczyźnie – kwartalnik „Technika i Nauka” (1958-nadal); organ Farmacji Polskiej poza granicami Kraju – „Biuletyn Farmaceutyczny” (1946-1949);

organ Stowarzyszenia Prawników Polskich w Wielkiej Brytanii – „Biuletyn Prawniczy” (1942-1946); „Biuletyn Psychologiczny” (Edinburgh, 1942), „Nowiny Sportowe” (1949-1952).

Autorka znaczącą uwagę poświęciła wydawnictwom Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie z siedzibą w Londynie, a to ze względu na kilka tytułów czasopism, jakie ukazywały się pod jego patronatem. Należały do nich: trzy zeszyty „Nauki Polskiej na Obczyźnie” (1955, 1958, 1961), „Rocznik Polonii Zagranicznej” (1948-1958), przemianowany na „Rocznik Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie”, ukazujący się nieregularnie do dnia dzisiejszego.

Od 1964 roku do 2004 ukazywały się „Zeszyty Naukowe”, wydawane przez Polski Uniwersytet na Obczyźnie w Londynie [dalej: PUNO], których inicjatorem był historyk i archeolog prof. Tadeusz Sulimirski, ówczesny dziekan Wydziału Humanistycznego, a następnie Rektor PUNO. Z tym najmniejszym polskim uniwersytetem na świecie pośrednio związany był także, ukazujący się od 1980 r. do czerwca 2001 – „Universitas” (85 numerów) – kwartalnik Szwajcarskiego Oddziału Towarzystwa Przyjaciół Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie. Szerzej problematyką obu tych periodyków naukowych zajmuje się w swojej dysertacji Żaneta Steffek, która zdołała ustalić nieznanę dotąd fakty.

Wspomnieć wypada, że w czerwcu 2013 r. ukazał się w Londynie I numer trzeciej serii wznowionego rocznika „Zeszytów Naukowych PUNO”, pod redakcją Jolanty Chwastyk-Kowalczyk. Jak zaznaczyła Rektor prof. dr hab. Halina Taborska: „Nowe »Zeszyty« mają budować pomosty pomiędzy akademickim środowiskiem krajowym, naukowcami polskimi działającymi poza Polską oraz badaczami kraju osiedlenia. Pragną wspierać młodsze i najmłodsze pokolenia badaczy, w tym także doktorantów PUNO”. Prace redakcyjne nad kolejnymi numerami są w toku.

Jan Kowalik, w swojej pięciotomowej *Bibliografii czasopism polskich wydanych poza granicami kraju od września 1939 roku* odnotował większość z wymienionych wyżej czasopism.

Należy zaznaczyć, że wspomniane periodyki naukowe wydawane przez Polaków w Wielkiej Brytanii nie były do tej pory przedmiotem szczególnego zainteresowania badaczy. Ich istnienie zostało jedynie zasygnalizowane w publikacjach Jolanty Chwastyk-Kowalczyk, Stanisława Portalskiego, Joanny Krystyny Pyłat i Tadeusza Radzika.

### **Kwartalnik „Technika i Nauka” – organ Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii (1958-)**

Inspiracją do podjęcia badań prasoznawczych nad osobnym i oryginalnym zjawiskiem, jakim jest elitarny kwartalnik „Technika i Nauka”, organ *Polish Engineers in Great Britain* (Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii) było spotkanie z prof. dr. inż. Ryszardem Chmielowcem, aktualnym redaktorem naczelnym „Tech-



niki i Nauki”, byłem prezesem STP w Wielkiej Brytanii oraz prorektorem PUNO, na jednej z konferencji organizowanej przez tę placówkę w Londynie w 2012 r. Autorka wcześniej, wielokrotnie, podczas swoich badań, zetknęła się na łamach polskiej prasy uchodźczej z dowodami konstruktywnej, stałej aktywności inżynierów i techników polskich w życiu naszej diaspory. Poza tym inżynierowie stanowili sztab intelektualny Rządu Polskiego na Uchodźstwie, wnosząc niebagatelny wkład wiedzy, wyobraźni i umiejętności praktycznych oraz organizacyjnych podczas zmagani wojennych, a potem w rozwój myśli technicznej w wolnym świecie oraz w pracę kulturalno-oświatowo-społeczną na obczyźnie.

Środowisko polskich inżynierów i techników na obczyźnie zawsze dążyło do stworzenia ogólnego pisma, które promowałoby ich myśl naukowo-techniczną na arenie międzynarodowej, a jednocześnie było łącznikiem kulturowym pomiędzy rodakami na emigracji i w kraju. Temu celowi służyły biuletyny techniczne poszczególnych stowarzyszeń technicznych

począwszy od wydawnictwa najstarszego, podjętego przez Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich we Francji, poprzez »Biuletyn« największego skupiska technicznego na emigracji, Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii; »Biuletyny« Stowarzyszenia Techników Polskich w Kanadzie, Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich w Argentynie, Koła Techników Polskich w Australii oraz »Komunikaty« takich skupisk technicznych, jak Stowarzyszenia Techników Polskich w Stanach Zjednoczonych, w Szwajcarii, Włoszech, Belgii, Południowej Afryce, Hiszpanii i w Niemczech, podejmowały próby rozszerzenia swego zasięgu i dotarcia do możliwie największej liczby techników polskich poza Krajem<sup>1</sup>.

Pierwszy taki ogólny periodyk pt. „Technika. La Technica. Technical Review”, wydany przez Stowarzyszenie Polskich Inżynierów i Techników w Argentynie ukazał się w 1950 r. w Argentynie<sup>2</sup>. Była to jednak efemeryda o znikomym zasięgu oddziaływania.

Brak własnego organu prasowego, obejmującego swym zasięgiem dokonania i życie organizacyjne polskiego świata technicznego rozproszonego w wielu krajach spowodował, że z inicjatywy prof. inż. Romana Wajdy<sup>3</sup>, Zarząd Stowarzyszenia Techników Polskich<sup>4</sup> w Wielkiej Brytanii latem 1958 r. przy współpracy innych polskich stowarzyszeń technicznych na obczyźnie przystąpił do wydawania kwartalnika „Technika i Nauka”, poświęconego zagadnieniom technicznym i naukowym. Zawiesił jednocześnie wydawanie „Biuletynu” STP w Wielkiej Brytanii w dotychczasowej formule, który, poza artykułami technicznymi, zawierał wiadomości z życia wewnątrz-organizacyjnego Stowarzyszenia. Formalnie od 2004 r. wychodzi pod egidą nowopowstałej *European Federation of Polish Scientific and Technological Societies Abroad* [Europejskiej Federacji Polonijnych Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych] z siedzibą w Wiedniu, jednak w rzeczywistości redagowany jest przez prof. dr. inż. Ryszarda Chmielowca w Londynie. Zaznaczyć należy, że od milenijnego numeru 70. z 2000/2001 r. tytuł

pisma na okładce pojawia się w dwujęzycznej wersji: „Technika i Nauka. Science & Technology”. Zmiana layoutu – w tym kolorowa okładka, *Słowo od Redakcji* w formie komentarza nastąpiła od numeru 68 z 1998 r.

**Skład komitetu redakcyjnego, redaktorzy naczelni, współpracownicy, nakład, koszty, periodyczność, objętość, druk, siedziby redakcji**

Redakcję I numeru „Techniki i Nauki” stanowili doświadczeni i zasłużeni redaktorzy dotychczasowego „Biuletynu”: redaktor naczelny dr inż. Ryszard Syski, członkowie redakcji: dr inż. Stanisław Liszka (Sekcja Inżynierijno-Budowlana), dr inż. Stanisław Chmielewski (Sekcja Inżynierijno-Budowlana), prof. dr inż. Zygmunt S. Makowski (Sekcja Inżynierijno-Budowlana), dr inż. Henryk Sawistowski (Sekcja Chemiczna), inż. arch. Henryk Stachowski (Sekcja Architektury), mgr inż. Stanisław W. Szczepanowski (Sekcja Górniczo-Hutniczo-Naftowa) i dr inż. Jerzy Wielogórski (Sekcja Mechaniczna).

Na złote gody pisma w 1982 r. dr inż. Mieczysław Sas-Skowroński przyznał, że Komitet Redakcyjny długo poszukiwał odpowiedniego tytułu:

Wybrał »Nauka i Technika«, ponieważ słowa tej nazwy warunkują ustalenia cech charakteryzujących odpowiednie procesy rozwojowe, a od poznania tych cech zależy przecież skuteczność rozwoju ludzkości. Odbywające się obecnie w technice i nauce gwałtowne przemiany określa się jako rewolucję naukowo-techniczną. W miarę jej przebiegu rozwój nauki i techniki sprzęgają się ze sobą coraz ściślej. Nie oznacza to jednak takiego stapiania się nauki i techniki, żeby miało następować wzajemne upodabnianie się odpowiednich pojęć, rozwoju nauki i techniki pozostają bowiem autonomicznymi procesami, mającymi na swych krańcach odrębne cechy charakterystyczne, dające się wyodrębnić. Działania ludzkie polegają – ogólnie biorąc – na dokonywaniu zmian w obiektywnie istniejącej rzeczywistości. Działania te dają się podzielić na informacyjne [...] oraz praktyczne. [...] Termin »nauka« określa ogół działań ludzkich, których bezpośrednim celem jest poznanie obiektywnej rzeczywistości, »technika« natomiast, to ogół wytworów inżynierskich, wiedza o strukturze i funkcjonowaniu tych wytworów, działalność konstruowania i wiedza o tej działalności. Technika jest więc dziedziną działań, mających na celu dostosowanie przyrody dla potrzeb ludzkości<sup>5</sup>.

Zapewniał, że tak przyjętym pojęciom „techniki” i „nauki” zmieniające się zespoły redakcyjne były zawsze wierne, nadając czasopismu odpowiedni poziom merytoryczny, godny polskiego inżyniera.

Numer I „Techniki i Nauki” ukazał się we wrześniu 1958 r. w nakładzie przeszło 1000 egzemplarzy w Londynie. Połowę egzemplarzy otrzymali członkowie STP, pozostałe rozesłano do bibliotek, uczelni technicznych, część na adresy prywatne do Polski

oraz do politechnik w kraju. W 1959 r. kwartalnik osiągnął nakład 2000 egzemplarzy<sup>6</sup>. Jeszcze w letnim [czerwiec-lipiec] – 10 numerze „Biuletynu” z 1960 r. utrzymywano, że pismo wychodzi w tym samym nakładzie<sup>7</sup>, jednak w *Sprawozdaniu z prac Zarządu STP w W. Brytanii za okres od dnia 22 XI 1959 do dnia 27 XI 1960 r.* pojawiła się informacja, że nakład spadł do 1000 egzemplarzy każdego numeru, „z czego 560 otrzymują członkowie STP, 30 różne biblioteki, około 70 egzemplarzy jest wysyłanych do Kraju, część na adresy prywatne, a reszta do uczelni technicznych. Stowarzyszenia Techników poza Wielką Brytanią otrzymują: Francja – 90, Kanada – 4, Szwajcaria – 35, Stany Zjednoczone – 100. Numer jubileuszowy z okazji 20-lecia STP ukazał się w ilości 1500 egzemplarzy, z których część wręczono uczestnikom uroczystego obchodu w Londynie spoza grona członków STP”<sup>8</sup>.

W oficjalnym *Sprawozdaniu z prac Zarządu STP w W. Brytanii za okres od dnia 28 XI 1961 do dnia 24 XI 1962* czytamy m.in.:

Nasze nadzieje na współpracę Bratnich Stowarzyszeń działających poza Wielką Brytanią oraz licznego grona Kolegów pracujących poza tym krajem okazały się również płonne. Redakcja nie otrzymała z zagranicy ani jednego artykułu do druku, ani też zwiększonego zapotrzebowania na nasze czasopismo. Wydaje się, że jeśli nie zdołamy przełamać ogólnej apatii naszej społeczności technicznej, »Technice i Nauce« może grozić poważny kryzys w niezbyt odległej przeszłości. Pismo nasze w chwili obecnej jest wysyłane do STP w Argentynie – 30 egz., STP w Australii – 40 egz., STP w Kanadzie – 4 egz., STP we Francji – 50 egz., STP w Szwajcarii – 35 egz.<sup>9</sup>

Te same dane wraz z informacją, że łączność z Bratnimi Organizacjami Technicznymi ogranicza się do wzajemnej wymiany biuletynów oraz stałej wysyłki „Techniki i Nauki” do niektórych krajów, odnajdziemy w kolejnym sprawozdaniu rocznym Zarządu STP z 1963 r.<sup>10</sup>

Stopki redakcyjne milenijnego numeru 70 z r. 2000/2001, nr 71 z r. 2002, 72 z 2003/2004 oraz 73 z 2005/2007 wykazują, że periodyk został wydany w nakładzie 500 egzemplarzy. Jego format niezmiennie wynosił A5.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsca i trudności magazynowania, Zarząd STP sprzedawał numery archiwalne „Techniki i Nauki” oraz „Biuletynów” po obniżonej cenie – £1, ogłaszając to w „Biuletynach”<sup>11</sup>.

Koszty wydawnictwa od samego początku do dnia dzisiejszego ponosi głównie STP w Wielkiej Brytanii, chociaż dziewięć innych polskich stowarzyszeń technicznych na obczyźnie deklarowało uczestniczenie w finansowaniu tego przedsięwzięcia. Od 1 numeru przez dziesięciolecia poza STP w W. Brytanii widniały następujące: *The Association of Polish Engineers in Canada* [Stowarzyszenie Techników Polskich w Kanadzie], *L'association des Ingénieurs et Techniciens Polonais en France* [Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich we Francji], *Polish-American Technical of Detroit, Society Polish-American Engineers Association of Chicago, Association des Ingenieurs et Tech-*

*niclens Polonais en Suisse* (Winterthur), *Centro de Ingenieros y Technicos Polacos en la Republica Argentina* [Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich w Argentynie], *Polish Engineers' Club in Victoria* (Australia) [Koło Techników Polskich w Viktorii], *Association of Polish Engineers in Johannesburg* (Republic of South Africa), *Association des Ingenieurs et Techniciens en Belgium*. W 1999 r. do tego grona dołączyła *Association of Technicians & Engineers in Lithuania* z Wilna, *Verein Polnischer Ingenieure in Österreich Postfach* z Wiednia, *Zrzeszenie Federalne Polskich Inżynierów i Techników w Niemczech* (Bonn). Rok później *The Polish Association in New Zeland*.

W rocznicę ukazywania się kwartalnika Komitet Redakcyjny dziękował w wewnętrzno-organizacyjnym „Biuletynie” za częściowe pokrycie kosztów związanych z drukiem „Techniki i Nauki” Stowarzyszeniu Polskich Inżynierów z Australii, *Polonii Technice Inc.* z USA, Stowarzyszeniu Inżynierów i Techników z Argentyny oraz *Polish-American Engineers Association* z Chicago<sup>12</sup>. Próbował zdyscyplinować w tej kwestii Stowarzyszenia ze Szwajcarii i z Francji.

Na wydawanie „Techniki i Nauki” STP otrzymało w latach 1960-1963 subwencję od Zarządu *Polish University College Association Limited* [dalej: PUCAL], która tylko częściowo pokrywała koszty tego przedsięwzięcia<sup>13</sup>. Wysokości tej pomocy finansowej nie udało się ustalić, jednak w dwóch sprawozdaniach rocznych Zarządu STP pada sformułowanie, że „umożliwia ona w dużym stopniu wydawanie »Techniki i Nauki«”<sup>14</sup>. Po uroczystych obchodach 20-lecia STP w Londynie poinformowano o ożywieniu kontaktu ze Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników Polskich we Francji. Prezes, będąc w Szwajcarii, nawiązał kontakt ze Stowarzyszeniem Techników Polskich w tym kraju, omówiono wymianę „Biuletynów”, obiecano artykuły do „Techniki i Nauki”, które jednak do późnej jesieni 1960 r. nie nadeszły<sup>15</sup>.

Zarząd Stowarzyszenia w *Sprawozdaniu z prac Zarządu STP w W. Brytanii za okres od dnia 27 XI 1960 do 26 XI 1961* tłumaczył się członkom organizacji z przekroczenia kosztów przewidzianego budżetu na wydanie jubileuszowego numeru 9/10 „Techniki i Nauki”<sup>16</sup>. Przy tej okazji poruszono kwestię usprawnienia działalności Komitetu Redakcyjnego, sprecyzowania funkcji i obowiązków członków Redakcji pisma. Powstał projekt powołania administratora kwartalnika, który miałby zająć się działaniami marketingowymi oraz jego kolportażem. W okresie sprawozdawczym sprzedają „Techniki i Nauki” zajmował się ofiarnie i efektywnie, pełniący obowiązki redaktora technicznego inż. Witold Kluz, który w początkach października 1961 r. opuścił Londyn, w związku z czym ostatni numer pisma był składany przez prof. dr inż. Mieczysława Sas-Skowrońskiego. Z ubolewaniem ujawniono także fakt, że współpraca bratnich Stowarzyszeń w wydawaniu „Techniki i Nauki” w praktyce nie istnieje, że ogranicza się do niezbyt szerokiego kolportażu pisma. W związku z tym postanowiono ograniczyć jego nakład do 1000 egzemplarzy. Artykuły spoza „Wielkiej Brytanii są rzadkie i utrzymywane przez osobiste kontakty”<sup>17</sup>. Nie dość tego, padły pełne rozczarowania, gorzkie słowa, skierowane do wszystkich członków STP:

„Technika i Nauka”, wydawnictwo na dobrym poziomie technicznym, którego potrzebę wszyscy uznajemy, wychodzi jedynie dzięki dużemu nakładowi pracy kolegów, którzy bezinteresownie poświęcają dużą ilość czasu. Większość kolegów nie interesuje się tym wydawnictwem, uzyskanie artykułów do publikacji staje się zagadnieniem coraz trudniejszym. Poza W. Brytanią nie możemy znaleźć, mimo wielu wysiłków, ani kolegów chcących zamieszczać swe opracowania, ani prenumeratorów, którzy choć w ten sposób mogliby pomóc w utrzymaniu i rozwoju wydawnictwa<sup>18</sup>.

W czwartą rocznicę ukazywania się pisma w 1962 r. w numerze 14 Redakcja dziękowała za fundusz wydawniczy PUCAL-u dla „Techniki i Nauki”<sup>19</sup>. Ale nadal borykało się z apatią środowiska, przekonując:

Ani Komitet Redakcyjny ani Zarząd STP, mimo najlepszych chęci, nie potrafią utrzymać pisma na zamierzonym poziomie ani jakościowym, ani objętościowym, jeśli nie otrzymują czynnego poparcia z zewnątrz. A wydaje się wprost nie do wiary, by liczni członkowie naszego Stowarzyszenia, którzy zajmują bardzo poważne stanowiska w świecie naukowym i w przemyśle, nie mieli nic do powiedzenia swoim kolegom z tej samej Organizacji i o podobnych zainteresowaniach<sup>20</sup>.

Po przekazaniu całego majątku STP na rzecz POSK-u w 1966 r. finansowanie „Techniki i Nauki” zostało notarialnie zapewnione w formie rocznej dotacji<sup>21</sup> i umowa ta była realizowana. Pomimo udostępnienia przez prof. Chmielowca materiałów archiwalnych STP, nie zdołano ustalić, jaki był rzeczywisty koszt druku „Techniki i Nauki” oraz „Biuletynu Wewnętrzno-Organizacyjnego Stowarzyszenia Techników Polskich” w poszczególnych latach. Tylko raz w rocznym *Sprawozdaniu z prac Zarządu STP w Wielkiej Brytanii (Institution of Polish Engineers in Great Britain) za kadencję 1967/1968 na Walne Zebranie Członków w dniu 24 listopada 1968 r.*, wymieniono konkretną kwotę w wysokości £ 210.15<sup>22</sup>.

Jednak od 2008 r., po ukazaniu się ostatniego 74 numeru, wydawanie pisma zostało zawieszono. Redaktor naczelny, prof. Ryszard Chmielowiec w imieniu STP zabiega w Zarządzie POSK-u o zaległe fundusze, mając w planie zdigitalizowanie wszystkich numerów ogólnych „Biuletynów” STP<sup>23</sup>. Żeby nie generować dodatkowych kosztów, kolejny numer „Techniki i Nauki” ma być opublikowany w bliżej nieokreślonej przyszłości w formie elektronicznej.

Środki przekazywane przez POSK na wydawanie pisma zawsze były niewystarczające i zmuszały redaktora naczelnego do szukania wsparcia w firmach zewnętrznych. Sponsorzy wydań danego numeru byli zawsze wyszczególniani. Tak było z numerem 70. z 2000/2001 r., gdzie, jako sponsorzy widnieją: POSK w Londynie, Międzynarodowe Targi Poznańskie z Polski, KGHM-Polish Copper Limited, London Office, Polonia Aid Foundation Trust (PAFT) w Londynie<sup>24</sup>. W numerze 71 z 2002 r.: POSK w Londy-

nie, *Polonia Aid Foundation Trust* (PAFT) w Londynie, *Polonia Business Ltd.* w Londynie, Fundacja Mateusza Grabowskiego w Londynie (M. B. Grabowski Found) i Komitet Badań Naukowych w Warszawie<sup>25</sup>. Z kolei nr 72 z 2003/2004 r. sponsorowali POSK w Londynie, *Polonia Aid Foundation Trust* (PAFT) w Londynie, *Polonia Business Ltd.* w Londynie, *The Holy Family of Nazareth Educational Trust, UK* oraz Fundacja Mateusza Grabowskiego w Londynie (M. B. Grabowski Found)<sup>26</sup>. Numer 73 z 2005/2007 r. wsparli pomocą finansową: POSK w Londynie, *Polonia Aid Foundation Trust* (PAFT) w Londynie, Stowarzyszenie Wspólnota Polska w Warszawie, *Radio „HeyNow”* – Londyn<sup>27</sup>. W 2008 r. ukazał się nr 74 na płycie CD – jako archiwizacja wszystkich wydanych do tej pory w formie drukowanej. Sponsorami były instytucje, które pomogły wydać numer 73. Skanowaniem zbiorów zajęły się *Book Scan Bureau-Division of Holingworth & Moss Ltd.* Leeds, UK. Układ graficzny opracował redaktor naczelny prof. dr inż. Ryszard Chmielowiec, projekt okładek – Bogusz Kasowski, opracowanie komputerowe – Paweł Starzak, adjustację – Christine Marie Nowacki.

Problemy finansowe odzwierciedla częstotliwość ukazywania się pisma. Jako kwartalnik wychodził przez pierwsze siedem lat, czyli od 1958 do 1964 r. Od 1965 r. wyraźnie mamy do czynienia ze zmniejszeniem częstotliwości na półrocznik, później pismo ukazuje się jako nieregularnik, rocznik, w końcu raz na dwa lata.

Przekładało się to zasadniczo na objętość poszczególnych numerów, która nie była stała – od 30 do 254 stron. Ukazały się cztery numery podwójne: nr 9/10 z 1960, nr 16/17 z 1962, nr 29/30 z 1968/1969, nr 31/32 z 1970/1971. Dwa numery 72 i 73 ukazały się jako pisma z dwuletnią datą opracowania. Numery 70, 71, 72 i 73 zostały wydane w formie elektronicznej na płycie CD, a skrócone wersje tych wydań zostały umieszczone na witrynie internetowej STP pod adresem: [www.stpuk.org](http://www.stpuk.org) w 2002 r.<sup>28</sup> Do 2014 r. ukazały się 74 numery o łącznej liczbie 4340 stron.

Periodyk był drukowany kolejno w: Drukarni Polskiej „*Hornsey Printers*” Co. Ltd., 71 Stoke Newington Road, London W.14 (Dom Technika), od nr 16/17 z 1962 r. – *White Eagle Press Ltd.*, 330 Brixton Road, London S.W.9 (2 Vine Lane, Tooley Street, London S.E. 1); od nr 31/32 z 1970/1971 – *Gryf Printers (H. C.) Ltd.*, Battersea Church Road, London SW11; od nr 40 z 1976 r. – *West London Offset Co.*, 86 Lilie Road, London S.W.6; od nr 43 z 1977 r. – *The Figaro Press*, 97 Moor Road, London S.W. 6 (4-10 Pread Mews, London W2 1QZ); nr 55 z 1986 r. – *Veritas Foundation Press*, 63 Jeddo Road, London W.12 9EE; od nr 56 z 1986 r. – *Caldra House Ltd.*, 23 Coleridge Street, Hove, Sussex BN3 5AB, z którą „współpraca układa się nienagannie”<sup>29</sup>; od nr 71 z 2002 r. drukowany jest w POLPINT, 63 Jeddo Road, London W12 9EE.

Redakcja zawsze mieściła się w siedzibie STP w Wielkiej Brytanii: 5 Princes Gardens, London S.W.7, od marca 1962 r. – 146 Holland Road, London W.14 (Dom Technika), od 1 czerwca 1962 r. – 9 Princes Gardens, London S.W.7, od 1976 r. do chwili obecnej – w siedzibie POSK-u – 238-246 King Street, London W.6 ORF.

Tabela 1. Skład Redakcji i Komitetu Redakcyjnego „Techniki i Nauki”  
w latach 1958-2014

L.p.	Rok/ lata	Numer	Redaktor naczelny/ Redakcja	Komitet Redakcyjny / Zespół Redakcyjny
1	1958	1(VII-IX)	dr inż. Ryszard Syski	dr inż. Stanisław K. Liszka – redaktor techniczny, Stanisław Chmielewski, inż. dr inż. Zygmunt S. Makowski, dr inż. Henryk Sawistowski, inż. arch. Henryk Stachowski, mgr inż. Stanisław W. Szczepanowski, dr inż. Jerzy Wielogórski
2	1958	2(X-XII)	prof. dr inż. Zygmunt S. Makowski	dr inż. Stanisław K. Liszka – redaktor techniczny, dr inż. Henryk Sawistowski, inż. arch. Henryk Stachowski, dr inż. Ryszard Syski, mgr inż. Stanisław W. Szczepanowski, dr inż. Jerzy Wielogórski
3	1959	3 (I-III)	prof. dr inż. Zygmunt S. Makowski	dr inż. Stanisław K. Liszka – redaktor techniczny, dr inż. Henryk Sawistowski, inż. arch. Henryk Stachowski, dr inż. Ryszard Syski, mgr inż. Stanisław W. Szczepanowski, dr inż. Jerzy Wielogórski
4	1959	4(IV-VI)	prof. dr inż. Zygmunt S. Makowski	dr inż. Stanisław K. Liszka – redaktor techniczny, dr inż. Henryk Sawistowski, inż. arch. Henryk Stachowski, dr inż. Ryszard Syski, mgr inż. Stanisław W. Szczepanowski, dr inż. Jerzy Wielogórski
5	1959	5 (VII-IX)	prof. dr inż. Zygmunt S. Makowski	dr inż. Stanisław K. Liszka – redaktor techniczny, inż. Witold Kluz, dr inż. Henryk Sawistowski, inż. arch. Henryk Stachowski, dr inż. Ryszard Syski, mgr inż. Stanisław W. Szczepanowski, dr inż. Jerzy Wielogórski
6	1959	6(X-XII)	dr inż. Ryszard Syski	dr inż. Stanisław K. Liszka – redaktor techniczny, inż. Witold Kluz, dr inż. Henryk Sawistowski, inż. arch. Henryk Stachowski, mgr inż. Stanisław W. Szczepanowski, dr inż. Jerzy Wielogórski
7	1960	7(I-III)	dr inż. Ryszard Syski	dr inż. Stanisław K. Liszka – redaktor techniczny, inż. Witold Kluz, dr inż. Henryk Sawistowski, inż. arch. Henryk Stachowski, mgr inż. Stanisław W. Szczepanowski, dr inż. Jerzy Wielogórski

8	1960	8(IV-VI)	dr inż. Ryszard Syski	dr inż. Stanisław K. Liszka – redaktor techniczny, inż. Witold Kluz, dr inż. Henryk Sawistowski, inż. arch. Henryk Stachowski, mgr inż. Stanisław W. Szczepanowski, dr inż. Jerzy Wielogórski
9	1960/ 1961	9/10 (X-III- jubileusz- owy 20-lecie)	dr inż. Ryszard Syski	dr inż. Stanisław K. Liszka – redaktor techniczny, inż. Witold Kluz, dr inż. Henryk Sawistowski, inż. arch. Henryk Stachowski, mgr inż. Stanisław W. Szczepanowski, dr inż. Jerzy Wielogórski
10	1961	11(IV-VI)	dr inż. Jerzy Wielogórski, inż. Witold Kluz, mgr Albin Tybulewicz	inż. Ryszard Gabrielczyk, dr inż. Stanisław K. Liszka – redaktor techniczny, dr inż. Henryk Sawistowski, inż. arch. Henryk Stachowski, mgr inż. Stanisław W. Szczepanowski
11	1961	12 (VII-IX)	dr inż. Jerzy Wielogórski, inż. Witold Kluz, mgr Albin Tybulewicz	inż. Ryszard Gabrielczyk, dr inż. Stanisław K. Liszka – redaktor techniczny, dr inż. Henryk Sawistowski, inż. arch. Henryk Stachowski, mgr inż. Stanisław W. Szczepanowski
12	1961	13(X-XII)	dr inż. Jerzy Wielogórski, inż. Witold Kluz (zm.25.8.1980), mgr Albin Tybulewicz	dr inż. Stanisław K. Liszka – redaktor techniczny prof. dr inż. Mieczysław Sas-Skowroński, dr inż. Henryk Sawistowski, inż. arch. Henryk Stachowski
13	1962	14(I-III)	dr inż. Jerzy Wielogórski, inż. Jerzy Mustajew, dr inż. Henryk Sawistowski	inż. Wojciech Gorski, mgr inż. Tadeusz Tchórzewski, mgr Albin Tybulewicz, inż. Tadeusz Typrocz
14	1962	15 (IV-VI)	dr inż. Jerzy Wielogórski, inż. Jerzy Mustajew, dr inż. Henryk Sawistowski	inż. Wojciech Gorski, mgr inż. Tadeusz Tchórzewski, mgr Albin Tybulewicz, inż. Tadeusz Typrocz
15	1962	16/17 (VII-XII)	dr inż. Jerzy Wielogórski, inż. Jerzy Mustajew, dr inż. Stanisław M. Wyrobek	mgr inż. Zygmunt Lenkiewicz-Ipohorski, dr inż. Henryk Sawistowski, mgr inż. Tadeusz Tchórzewski, mgr Albin Tybulewicz
16	1963	18 (IV-VI)	dr inż. Jerzy Wielogórski, dr inż. Stanisław M. Wyrobek	mgr inż. Zygmunt Lenkiewicz-Ipohorski, dr inż. Henryk Sawistowski, mgr inż. Tadeusz Tchórzewski, mgr Albin Tybulewicz



17	1963	19(VI-IX)	dr inż. Jerzy Wielogórski, dr inż. Stanisław M. Wyrobek	mgr inż. Zygmunt Lenkiewicz-Ipohorski, dr inż. Henryk Sawistowski, mgr inż. Tadeusz Tchórzewski, mgr Albin Tybulewicz
18	1963/ 1964	20(X-XII 1963-III 1964)	dr inż. Stanisław M. Wyrobek, inż. Roman Wajda	mgr inż. Zygmunt Lenkiewicz-Ipohorski, dr inż. Henryk Sawistowski, mgr inż. Tadeusz Tchórzewski, mgr Albin Tybulewicz
19	1964	21 (IV-VI)	dr inż. Stanisław M. Wyrobek, mgr inż. Zygmunt Lenkiewicz-Ipohorski,	dr inż. Henryk Sawistowski, mgr inż. Tadeusz Tchórzewski, mgr Albin Tybulewicz
20	1964	22(VII- XII)	dr inż. Stanisław M. Wyrobek, inż. Stanisław Konrad Kontowtt	mgr inż. Zygmunt Lenkiewicz-Ipohorski, dr inż. Henryk Sawistowski, mgr inż. Tadeusz Tchórzewski, mgr Albin Tybulewicz
21	1965	23(I-IV)	dr inż. Stanisław M. Wyrobek, inż. Stanisław Konrad Kontowtt	mgr inż. Zygmunt Lenkiewicz-Ipohorski, dr inż. Henryk Sawistowski, mgr inż. Tadeusz Tchórzewski, mgr Albin Tybulewicz
22	1965	24(VII -X)	dr inż. Stanisław M. Wyrobek, inż. Stanisław Konrad Kontowtt	mgr inż. Zygmunt Lenkiewicz-Ipohorski, dr inż. Henryk Sawistowski, mgr inż. Tadeusz Tchórzewski, mgr Albin Tybulewicz
23	1966	25 (VII- XII)	dr inż. Stanisław M. Wyrobek, inż. Stanisław Konrad Kontowtt	mgr inż. Zygmunt Lenkiewicz-Ipohorski, dr inż. Henryk Sawistowski, dr inż. Zygmunt C. Szkopiak, mgr inż. Tadeusz Tchórzewski, mgr Albin Tybulewicz
24	1967	26 (I-IV)	dr inż. Zygmunt C. Szkopiak, inż. Karol Szwarc	inż. Mieczysław Bieńkowski, inż. Józef R. Brzeziński, inż. Stanisław Konrad Kontowtt (zm.11.05.1984), inż. Zygmunt Lenkiewicz-Ipohorski, mgr inż. Tadeusz Tchórzewski, mgr Albin Tybulewicz
25	1967	27 (VII- XII)	dr inż. Zygmunt C. Szkopiak, inż. Karol Szwarc	inż. Mieczysław Bieńkowski, inż. Józef R. Brzeziński, inż. Zygmunt Lenkiewicz-Ipohorski, mgr inż. Tadeusz Tchórzewski, mgr Albin Tybulewicz
26	1968	28(I-IV)	dr inż. Zygmunt C. Szkopiak, inż. Karol Szwarc	inż. Mieczysław Bieńkowski, inż. Józef R. Brzeziński, inż. Zygmunt Lenkiewicz-Ipohorski, mgr inż. Tadeusz Tchórzewski, mgr Albin Tybulewicz

27	1968/ 1969	29/30 (VII-XII 1968-VI 1969)	dr inż. Zygmunt C. Szkopiak, inż. Karol Szwarc	inż. Mieczysław Bieńkowski, inż. Józef R. Brzeziński, inż. Zygmunt Lenkiewicz- Ipohorski, mgr inż. Tadeusz Tchórzewski, mgr Albin Tybulewicz
28	1970/ 1971	31/32	dr inż. Stanisław M. Wyrobek	inż. Mieczysław Bieńkowski (zm. 9.2.1988), inż. Józef R. Brzeziński, inż. Zygmunt Lenkiewicz-Ipohorski, mgr inż. Tadeusz Tchórzewski, mgr Albin Tybulewicz
29	1972	33	dr inż. Stanisław M. Wyrobek	inż. Józef R. Brzeziński, mgr inż. Henryk M. Hajducki,
30	1972	34	dr inż. Stanisław M. Wyrobek	inż. Józef R. Brzeziński, mgr inż. Henryk M. Hajducki, mgr inż. Tadeusz Tchórzewski
31	1973	35	dr inż. Stanisław M. Wyrobek	inż. Stanisław Chmielewski, mgr inż. Henryk M. Hajducki prof. dr inż. Mieczysław Sas-Skowroński
32	1973	36	dr inż. Stanisław M. Wyrobek	inż. Stanisław Chmielewski, mgr inż. Henryk M. Hajducki prof. dr inż. Mieczysław Sas-Skowroński
33	1973	37	dr inż. Stanisław M. Wyrobek	inż. Stanisław Chmielewski, mgr inż. Henryk M. Hajducki prof. dr inż. Mieczysław Sas-Skowroński
34	1974	38	dr inż. Stanisław M. Wyrobek	inż. Stanisław Chmielewski, mgr inż. Henryk M. Hajducki, prof. dr inż. Mieczysław Sas-Skowroński
15	1975	39	dr inż. Stanisław M. Wyrobek	inż. Stanisław Chmielewski, mgr inż. Henryk M. Hajducki, prof. dr inż. Mieczysław Sas-Skowroński
16	1976	40	dr inż. Stanisław M. Wyrobek	mgr inż. Henryk M. Hajducki, prof. dr inż. Mieczysław Sas-Skowroński
17	1976	41	dr inż. Stanisław M. Wyrobek	mgr inż. Henryk M. Hajducki, prof. dr inż. Mieczysław Sas-Skowroński
18	1977	42	dr inż. Stanisław M. Wyrobek (zm. 24.9.1979)	mgr inż. Henryk M. Hajducki, prof. dr inż. Mieczysław Sas-Skowroński
19	1977	43	prof. dr inż. Mieczysław Sas-Skowroński	mgr inż. Henryk M. Hajducki, dr inż. Stanisław M. Wyrobek
20	1978	44	prof. dr inż. Mieczysław Sas-Skowroński	mgr inż. Henryk M. Hajducki, dr inż. Stanisław M. Wyrobek
21	1979	45	prof. dr inż. Mieczysław Sas-Skowroński	mgr inż. Henryk M. Hajducki, dr inż. Stanisław M. Wyrobek

22	1980	46	mgr inż. Henryk M. Hajducki	mgr inż. Jan Marcinkiewicz
23	1980 (IX)	47	mgr inż. Henryk M. Hajducki	mgr inż. Jan Marcinkiewicz
24	1981 (V)	48	mgr inż. Henryk M. Hajducki	dr inż. Jan Marcinkiewicz (doktorat na PUNO w 1981 r.)
25	1981 (IX)	49	mgr inż. Henryk M. Hajducki	dr inż. Jan Marcinkiewicz
26	1982 (VIII)	50	mgr inż. Henryk M. Hajducki	dr inż. Jan Marcinkiewicz, inż. Jan Kołosowski
27	1983 (VII)	51	mgr inż. Henryk M. Hajducki, inż. Jan Kołosowski.	inż. Tadeusz Lisicki, dr inż. Jan Marcinkiewicz, mgr inż. Jerzy Płoszajski, dr inż. Jerzy Anatol Reicher
28	1984 (IV)	52	mgr inż. Henryk M. Hajducki	dr inż. Jan Marcinkiewicz, dr inż. Jerzy Anatol Reicher
29	1984 (IX)	53	dr inż. Jan Marcinkiewicz,	mgr inż. Henryk M. Hajducki, dr inż. Jerzy Anatol Reicher
30	1985 (VI)	54	dr inż. Jan Marcinkiewicz	mgr inż. Henryk M. Hajducki, dr inż. Jerzy Anatol Reicher
31	1986	55	dr inż. Jan Marcinkiewicz	mgr inż. Henryk M. Hajducki, dr inż. Jerzy Anatol Reicher
32	1986 (X)	56	dr inż. Jan Marcinkiewicz,	mgr inż. Henryk M. Hajducki, dr inż. Jerzy Anatol Reicher
33	1987 (IV)	57	dr inż. Jan Marcinkiewicz	inż. Mieczysław Bieńkowski (zm. 9 II 1988), mgr inż. Bolesław Grzybowski, mgr inż. Henryk M. Hajducki
34	1988 (VI)	58	dr inż. Jan Marcinkiewicz	mgr inż. Bolesław Grzybowski, mgr inż. Henryk M. Hajducki (zm. 15 XI 1989)
35	1989	59	dr inż. Jan Marcinkiewicz	mgr inż. Bolesław Grzybowski, inż. Jerzy H. Kabza, inż. Witold. Nagórski, J. Węgrowski
36	1990	60	dr inż. Jan Marcinkiewicz	mgr inż. Bolesław Grzybowski, mgr inż. Jerzy Płoszajski
37	1991 (VI)	61	dr inż. Jan Marcinkiewicz	mgr inż. Jerzy Płoszajski
38	1992 (VIII)	62	dr inż. Jan Marcinkiewicz	mgr inż. Jerzy Płoszajski
39	1993 (VIII)	63	dr inż. Jan Marcinkiewicz	mgr inż. Jerzy Płoszajski
40	1994 (X)	64	mgr inż. Jerzy Płoszajski	(rezygnacja dr inż. Jana Marcinkiewicza z funkcji red. nac. ze względów zdrowotnych; zm. 12 IX 1995)
41	1995 (X)	65	mgr inż. Jerzy Płoszajski	prof. dr inż. Mieczysław Sas-Skowroński, inż. A. Z. Śliwerski

42	1996 (X)	66	prof. dr inż. Mieczysław Sas-Skowroński	mgr inż. Jerzy Płoszajski, inż. A. Z. Śliwerski
43	1997 (X)	67	mgr inż. Jerzy Płoszajski	inż. chemik Janusz K. Sokołowski
44	1998 (IX)	68	prof. dr inż. Ryszard Chmielowiec	mgr inż. Jerzy Płoszajski – redaktor
45	1999 (IX)	69	prof. dr inż. Ryszard Chmielowiec	mgr inż. Jerzy Płoszajski – redaktor
46	2000/ 2001	70	prof. dr inż. Ryszard Chmielowiec	mgr inż. Jerzy Płoszajski – redaktor, dr inż. Henryk Krakowian (od III 2001) – redaktor pomocniczy; zdjęcie i projekt okładki – Yvonna Januszewska
47	2002 (XII)	71	prof. dr inż. Ryszard Chmielowiec	mgr inż. Jerzy Płoszajski – redaktor doradca, mgr Jan Tarczyński – redaktor, zdjęcie i projekt okładki – Yvonna Januszewska
48	2003/ 2004	72	prof. dr inż. Ryszard Chmielowiec	mgr inż. Jerzy Płoszajski – redaktor doradca, mgr Jan Tarczyński – redaktor, zdjęcie i projekt okładki – Yvonna Januszewska
49	2005/ 2007	73	prof. dr inż. Ryszard Chmielowiec	prof. dr inż. Mirosław Wyszyński – z-ca red. nac., dr Jan Tarczyński – redaktor, dr inż. Jan Starczewski – doradca redakcji, mgr inż. Rafał Marszałek – sekretarz redakcji; redaktorzy współpracujący: mgr inż. Krzysztof Dąbrowski (Wiedeń), Dip.Ing. Bożena Prochaska (Wiedeń), mgr inż. Andrzej Farnik (Francja), mgr inż. Janusz Ptak (Francja), dr Edward Keyne (Niemcy), mgr inż. Wiesław Piątek (Litwa); projekt okładki Anna Mochlińska
50	2008 -2014 do nadal	74	prof. dr inż. Ryszard Chmielowiec	prof. dr inż. Mirosław Wyszyński – z-ca red. nac., dr Jan Tarczyński – redaktor, dr inż. Jan Starczewski – doradca redakcji, mgr inż. Rafał Marszałek – sekretarz redakcji; redaktorzy współpracujący: mgr inż. Krzysztof Dąbrowski (Wiedeń), Dip. Ing. Bożena Prochaska (Wiedeń), mgr inż. Andrzej Farnik (Francja), mgr inż. Janusz Ptak (Francja), dr Edward Keyne (Niemcy), mgr inż. Wiesław Piątek (Litwa)

Źródło: Opracowanie własne na podstawie badań numerów archiwalnych „Techniki i Nauki”  
za lata 1958-2008 oraz „Biuletynów” z lat 1958-1988.

Najdłużej funkcję redaktora naczelnego „Techniki i Nauki”, bo aż 17 lat, pełni prof. dr inż. Ryszard Chmielowiec. Kolejny długi staż – 10 lat – jako naczelny odnotował prof. dr inż. Jan Marcinkiewicz. Osiem lat przewodniczył Kolegium Redakcyjnemu dr inż. Stanisław Wyrobek, 6 lat – inż. Jerzy Płoszajski, po 3 lata – mgr inż. Henryk Hajducki, prof. dr inż. Ryszard Syski, inż. Jerzy Wielogórski oraz prof. dr inż. Mieczysław Sas-Skowroński, 2 lata – dr inż. Zdzisław Szkopiak<sup>30</sup>.

Niektórzy członkowie Komitetu Redakcyjnego mogą poszczycić się wieloletnim zaangażowaniem w powstawanie pisma. Na wyróżnienie zasługują najbardziej aktywni: prof. dr inż. Ryszard Chmielowiec – 16 lat, inż. Jerzy Płoszajski – 15 lat, prof. dr inż. Jan Marcinkiewicz – 14 lat, mgr inż. Henryk Hajducki – 13 lat, dr inż. Stanisław Wyrobek – 12 lat, prof. dr inż. Mieczysław Sas-Skowroński – 10 lat, prof. dr inż. Ryszard Syski – 8 lat. Po 7 lat pracy redakcyjnej zaliczyli: mgr inż. Zygmunt Lenkiewicz-Ipohorski, dr Jan Tarczyński, mgr Albin Tybulewicz, inż. Jerzy Wielogórski. O rok mniej pracował mgr inż. Tadeusz Tchórzewski. Przez 4 lata prace redakcyjne wykonywali: dr inż. Stanisław Liszka, dr inż. Henryk Sawistowski, dr inż. Zdzisław Szkopiak<sup>31</sup>.

Zaznaczyć należy, że S. Portalski w swojej publikacji zatytułowanej *Zarys historii Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii* (Londyn 1995) na stronach 192-203 zamieścił inne dane składu redakcji pisma, nie podając jednak źródeł, na podstawie których je odnotował. Bez popelnienia błędu można zatem przyjąć, że Redakcja „Techniki i Nauki” rzetelnie odnotowała tych, którzy zawsze – od jej powstania - społecznie i ofiarnie pracowali nad kształtem oraz zawartością kolejnych numerów.

W 40. rocznicę istnienia „Techniki i Nauki” wieloletni członek redakcji oraz autor wielu publikacji w piśmie Jerzy Płoszajski wyróżnił jeszcze inne osoby, które przyczyniły się do świetności periodyku. Byli to (w kolejności podanej przez J. P.): prof. inż. arch. Zbigniew Gąsiewicz, prof. dr arch. Zygmunt S. Makowski, dr inż. Tadeusz Prus-Chąciński, dr inż. Jerzy Reicher, mgr inż. Stanisław Szczepanowski, mgr inż. Karol Szwarc, dr inż. Jan Starczewski i inż. Adam Tokarski (Francja)<sup>32</sup>.

### **„Technika i Nauka” 1958-2008 – periodyk naukowy jako łącznik środowiskowy polskiej inteligencji technicznej na obczyźnie oraz z Krajem**

Aby podnieść poziom merytoryczny pisma na zebraniu Rady STP 27 lutego 1959 r. przyjęto wniosek M. Teraszkiewicza o zalecenie Komitetowi Redakcyjnemu umieszczania artykułów technicznych w językach obcych<sup>33</sup>. W praktyce sprowadziło się to do publikacji w języku angielskim całych tekstów nie tylko obcych autorów. Poza tym zdarzało się, że tytuły, streszczenia artykułów oraz spisy treści poszczególnych numerów miały wersję dwujęzyczną. Od początku periodyk spełniał wymogi pisma naukowego, publikacje były recenzowane, zawierały streszczenia, rysunki, zdjęcia, tabele, wykresy, diagramy, grafy, wzory, kody źródłowe itp. oraz bibliografię wykorzystanych źródeł. Artykuły najczęściej były opracowane na podstawie najnowszych publikacji brytyjskich

i amerykańskich, czasem francuskich lub niemieckich. Pisywali je na ogół ludzie techniki związani z uczelniami brytyjskimi, polskimi, amerykańskimi, sporadycznie z krajów niemieckojęzycznych, jak również inżynierowie praktycy, upowszechniający swoje zrealizowane pomysły racjonalizatorskie i innowacje.

W rocznicę ukazywania się „Techniki i Nauki” Redakcja przyznała, że nie brakowało krytycznych ocen członków STP wieszczących rychły koniec tego przedsięwzięcia<sup>34</sup>. Jednak wbrew wszystkim pesymistom doskonale zorganizowane prace redakcyjne i determinacja kolegium redakcyjnego uczyniły pismo faktem, który wpisał się – jak się okazało – na dziesięciolecia w życie Stowarzyszenia. Dyskusje trwały ponieważ niektórzy pragnęliby widzieć w kwartalniku pismo o charakterze czysto naukowym, inni upominali się o artykuły bardziej ogólne. Zdecydowana większość popierała ideę wydawania drukiem jedynego polskiego pisma technicznego na obczyźnie, rejestrującego w trwały sposób osiągnięcia polskich techników poza granicami kraju. Redakcja próbowała znaleźć kompromis, w rezultacie czego publikowała artykuły o różnorodnej tematyce i na różnym poziomie. Wielokrotnie przypominała jednak, że zadaniem „Techniki i Nauki”

...jest coś więcej aniżeli druk kilku suchych prac. Chodziło nam o: 1. Wymianę myśli i podzielenie się z ogółem zdobytymi doświadczeniami technicznymi; 2. Zapoznanie ogółu z nowymi zdobyczami techniki; 3. Rozpowszechnianie ciekawych prac polskiego technika przebywającego na obczyźnie; 4. Kontakt naukowy i fachowy z kolegami rozsianymi po całym świecie; 5. Ogłoszenie o poszukiwaniu pracy i możliwościach pracy w danym kraju oraz o informowaniu o warunkach życia i rynku pracy; 6. A przede wszystkim o trwałe uwidocznienie pracy techników polskich na obczyźnie<sup>35</sup>.

Nadmienić wypada, że wprowadzone wiadomości krajowe, krótkie nowości techniczne, recenzje, rubryka o polskim inżynierze na obczyźnie okazały się znakomitym pomysłem, przyczyniającym się do popularności pisma wśród członków STP.

Nadchodzące listy z kraju i zagranicy, różne wypowiedzi na temat kwartalnika świadczą o tym, że polski inżynier, bez względu na to, gdzie przebywa, z dużym zainteresowaniem śledzi wysiłki stworzenia ogólnego organu wszystkich polskich stowarzyszeń technicznych na obczyźnie. Wszystkie bratnie Stowarzyszenia za granicą przyjęły »Technikę i Naukę« bardzo przychylnie. Komitet Redakcyjny jest im bardzo zobowiązany za wyrażone życzenia i słowa moralnego poparcia<sup>36</sup>.

Podstawą bytu każdego periodyku jest odpowiednia ilość artykułów i innych źródeł przeznaczonych do publikacji. Tymczasem przez całe dziesiątki lat Redakcja „Techniki i Nauki” borykała się z trudnościami w pozyskaniu odpowiednich materiałów do

druku. Systematycznie apelowała o artykuły, tłumacząc, że to nie Komitet Redakcyjny je pisze, lecz wszyscy członkowie STP, przypominała o misji pisma:

Tylko duży napływ prac może ożywić pismo, uczynić je ciekawym dla wszystkich i pozwolić mu na spełnienie jego roli jako informatora o pracach polskich inżynierów na obczyźnie na tle rozwoju techniki i badań techniczno-naukowych. „Technika i Nauka” nie jest pomyślana jako rywalka bogatych pism technicznych, jej celem jest danie polskiemu inżynierowi interesujących go materiałów, których nie znajdzie w obcych pismach. Oprócz prac oryginalnych Komitet Redakcyjny bardzo chętnie widzi prace kompilacyjne, przeglądy itp. oraz jako rzecz bardzo cenną, krótkie komunikaty i notatki o zagadnieniach technicznych opracowanych przez Kolegów. Takie krótkie *Nowości techniczne* są nie tylko cenne dla specjalistów, lecz również interesują wszystkich inżynierów. Przypominamy też o naszych stałych działach, jak: *Recenzje książek technicznych*, *Inżynier polski na obczyźnie* oraz *Listy do Redakcji* na temat prac opublikowanych. „Technika i Nauka” jest lustrem, w którym odbija się działalność Stowarzyszenia. Tylko przez publikowanie w niej naszych prac zapewnimy, że obraz ten wypadnie dodatnio. Rzucamy więc hasło: »Gdy w swej pracy masz wyniki, pisz artykuł do „Techniki”<sup>37</sup>.

Ludzie tworzący periodyk uważali, że w łączności jest siła i, że wspólny język umożliwia konsolidację środowiska na obczyźnie, która jest konieczna, by się nie zagubić w obcym kraju i otoczeniu. Zdobywanie doświadczeń zawodowych, pogłębianie wiedzy fachowej traktowano jako cel nadrzędny. Redakcja co jakiś czas przypominała, że

„Technika i Nauka” jest wspólnym pismem techników polskich na emigracji i ma im ułatwić wymianę informacji o doświadczeniach nabytych w różnych krajach i różnych środowiskach, jak również umożliwić specjalistom i naukowcom publikowanie wyników swoich indywidualnych osiągnięć poza Krajem. Rozwój i powodzenie pisma zależy od nas samych i apelujemy do Kolegów o pisanie artykułów. Apel ten odnosi się do zrzeszonych w STP i tych, chodzących „luzem” samotników, którzy choć może nie widzą osobistej korzyści w należeniu do STP, ale w poczuciu więzi koleżeństwa czy solidarności zawodowej mogą mieć ochotę podzielić się z kolegami swoją wiedzą i doświadczeniem<sup>38</sup>.

Za wysoce niestosowne Redakcja uważała fakt, że przyczyną braku materiałów do druku nie jest brak potencjalnych autorów, ich możliwości intelektualnych, ale że problem tkwi w tym, że „trzeba szturmować, namawiać, żeby taki »leniwiec« zechciał wypolerować lub przygotować po polsku co już napisał po angielsku, albo co już w myślach [...] parę razy »przeżuł« i chodzi tylko o zwalczenie papiero- czy piórowstrętu, żeby dobry artykuł gotowy był do druku”<sup>39</sup>. Zwrócono również uwagę na to, że wielu członków STP, którzy ukończyli studia techniczne za granicą, nie znają polskich termi-

nów technicznych. Piszą i publikują swoje prace w języku, w którym studiowali i robią to bez trudu. Postulowano, by przetłumaczyć te prace na język polski i udostępnić je Kolegom Polakom rozsianym po całym świecie właśnie za pośrednictwem „Techniki i Nauki”. Redakcja zobowiązała się, że pomoże w tłumaczeniu tekstów angielskich na język polski, znajdując odpowiednich fachowców z danej dziedziny, którzy znają polskie terminy techniczne i pomogliby autorowi »wygładzić« tekst, który ukazałby się w piśmie z pożytkiem dla wszystkich. Skonstatowano wreszcie, że »pisać czy nie pisać« niech się stanie hamletowskim zapytaniem »być albo nie być« dla tych wszystkich Kolegów, którym powodzenie naszego pisma leży naprawdę na sercu”<sup>40</sup>.

Czyniono wysiłki w celu pozyskania do współpracy autorów spoza Zjednoczonego Królestwa, co przychodziło z wielkim trudem. Corocznym dezyderatem Zarządu STP było podniesienie poziomu merytorycznego i poczytności „Techniki i Nauki”<sup>41</sup>.

Redakcja, zdając sobie sprawę z szybkiego, niespotykanego dotąd w dziejach ludzkości tempa rozwoju techniki, innowacyjności, rewolucji w konstrukcjach wyrobów, technologii i organizacji wytwarzania, ponawiała apele do członków STP, by każdy w swojej dziedzinie – przemyśle, rolnictwie, transporcie, komunikacji – opisał najnowsze zdobycze nauki. Uważano, że do najważniejszych kwestii nurtujących współczesny świat techniki należą: „jakość i nowoczesność produkowanych wyrobów, organizacja warsztatu twórczej pracy inżyniera i technika oraz jego efektywność, kształcenie, rozmieszczenie i wykorzystanie kadr technicznych, skuteczniejsze i szybsze wykorzystanie zdobyczy nauki w przemyśle”<sup>42</sup>. Proponowano, by na tych zagadnieniach, nad konkretnymi sposobami ich rozwiązania w biurach konstrukcyjnych, technologicznych i projektowych, laboratoriach, ośrodkach badawczych, instytutach, uniwersytetach i fabrykach – skupiono się w publikacjach periodyku. Starano się na łamach „Techniki i Nauki” konfrontować stanowiska i poglądy naukowców i praktyków, producentów i użytkowników, dostawców i odbiorców. Dlatego zabiegano o kompetentnych autorów, jak również o stworzenie kręgu aktywnych czytelników, uczestniczących poprzez swe opinie, uwagi i wnioski w procesie redagowania pisma. Według opinii jednego z wieloletnich redaktorów „Techniki i Nauki”, inż. Jerzego Płoszajskiego, Komitet Redakcyjny na początku lat 80. XX w. miał nadal:

wielkie trudności z uzyskaniem od kolegów materiałów nadających się do publikacji. Pomimo wielu apeli, polegać musiał w dużej mierze na pracach członków Komitetu. Od tego czasu wydawany jest do tej pory [1999 – J.C.-K.] jedynie jeden numer w roku, o średniej objętości 72 strony<sup>43</sup>.

Przed wydaniem numeru milenijnego – 70. w 2000/2001 r. Redakcja zwróciła się do Szanownych Kolegów z prośbą o „nadsyłanie artykułów o światowych osiągnięciach techników pochodzenia polskiego mieszkających poza Polską. Autorzy niektórych z nich będą proszeni przez organizatorów o wygłoszenie ich na III Sympozjum »Polacy Razem«”<sup>44</sup>, które miało się odbyć 23 września 1999 r. w Londynie (współorga-



nizowanego przez STP w Wielkiej Brytanii i Federację Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT w Polsce, z okazji 60. rocznicy STP).

Środowisko czytelnicze „Techniki i Nauki” stanowili pracownicy naukowcy instytutów i wyższych uczelni, inżynierowie projektanci konstrukcji budowlanych i innych przedsięwzięć inżynierskich, inżynierowie mechanicy, elektrycy, chemicy, górnicy, architekci, geofizycy. Dlatego uważano za słuszne poszerzenie zainteresowań pisma o takie zagadnienia, jak: mechanizacja i organizacja robót czy ekonomika budownictwa, opisy awarii budowlanych lub maszynowych z podaniem analizy przyczyn i zastosowanych zabezpieczeń, opisy nowych tworzyw i ich wykorzystanie w przemyśle, sprawozdania z konferencji naukowych oraz informacje związane z pracami członków STP na obczyźnie, ogólne tematy o charakterze techniczno-prawnym<sup>45</sup>. Bezsporna była również celowość publikowania sprawozdań z życia międzynarodowych organizacji naukowych, w tym technicznych. Troską Redakcji, by ożywić pismo, było ściąganie do prac redakcyjnych młodych inżynierów i techników.

### **Analiza zawartości „Techniki i Nauki” za lata 1958-2008**

Pismo miało stałe działy. Oczywiście z upływem lat niektóre z nich pojawiały się sukcesywnie, inne znikwały. Działania te wpisywały się w strategię Redakcji, która chciała uatrakcyjnić pismo. Były to:

- Artykuły naukowe
- *Książki polecane, recenzje...* (*Wydawnictwa krajowe, Wiadomości krajowe, Nowości techniczne, Ostatnie wydawnictwa, Książki. Książki warte polecenia, Recenzje, książki, filmy warte polecenia*).
- *Nowości techniczno-naukowe* (*Nowości techniczne, Nowości ze świata technicznego*) – od nr 20 z 1963/1964; początkowo były redagowane na podstawie notatek przesyłanych do Redakcji przez członków STP w formie krótkich doniesień lub nawet kilkustronicowe; z czasem informacje te skrócono i podawano według krajów.
- *Inżynier polski na obczyźnie* (od kwietnia – nr 4 z 1959 r.; *Polscy technicy w świecie*) – krótkie wiadomości na temat odbytych kongresów naukowych i ich uczestników; sukcesy zawodowe, udział w życiu społecznym emigracji członków STP, zmiany miejsca zatrudnienia, zdobywanie tytułów naukowych, informacje o publikacjach w obcych czasopismach fachowych i naukowych, wydanych książkach naukowych oraz fachowych, wygłoszonych odczytach, referatach, członkostwach w rozmaitych stowarzyszeniach i organizacjach itp.<sup>46</sup>
- *Listy do Redakcji*.
- *O naszych autorach* – notatki biograficzne.
- *Sprawy ochrony środowiska* (od 1973 r. nr 37).
- *Z kartek przeszłości* (od 1973 r. nr 37) – informacje na temat powstania i działalności innych polskich Stowarzyszeń w okresie międzywojennym.

- *Z żalobnej karty.*
  - Polskie Organizacje Techniczne na Obczyźnie.
  - *Życiorysy członków seniorów STP w Wielkiej Brytanii* (od nru 38 z 1974 r.) – Zarząd STP w Wielkiej Brytanii postanowił publikować życiorysy swoich członków w momencie przechodzenia ich na emeryturę. „Miało to na celu utrwalenie pamięci o technikach polskich, którzy na skutek warunków politycznych, w jakich znalazła się Polska po II wojnie światowej, pozostali na emigracji i sumienną i fachową pracą wśród obcych wyrobili dobrą opinię Polakom i technice polskiej w świecie”<sup>47</sup>.
  - *Z prasy technicznej* (od nr 39 z 1975) – krótkie wiadomości na temat najnowszych osiągnięć ze świata techniki, ale czasami bez podania źródeł.
  - Wiadomości Polonijne (1999 – Z życia stowarzyszeń technicznych).
  - Wiadomości techniczne.
  - *Różne. Przyroda-Nauka-Technika* – krótkie nowinki, wzmianki, notatki z najnowszych dokonań technicznych na świecie, w tym w Kraju.
  - *Z przemysłu polskiego* (1973); *Wiadomości różne z Polski* (1978).
  - *Polscy technicy na obczyźnie* (od nr 47 z 1980) – opublikowane życiorysy i dane dotyczące działalności zasłużonych techników polskich poza krajem od XIX wieku; redagowane częściowo przez czytelników, którzy po apelu Redakcji nadsyłali dokumentację osiągnięć zawodowych polskich inżynierów w różnych krajach osiedlenia.
  - *Ciekawostki* (od nr 69 z 1999) – krótkie noty na temat techniki, ekonomii, badań naukowych, biznesu.
  - *Wiadomości Polonijne* (od nr 69 z 1999).
  - *Przedstawiamy* – różne organizacje naukowe, techniczne, bratnie stowarzyszenia, nowych ambasadorów w Polsce i w Wielkiej Brytanii, współczesne sylwetki polskich inżynierów.
  - *Gratulujemy* – tu składano życzenia członkom STP za otrzymane wyróżnienia, m.in. doktoratu *honoris causa*, odznaczenia, prezentowano laureatów różnych nagród branżowych.
- Wiadomości STP* – podejmowano kwestie organizacyjne, dublowano niektóre wiadomości z „Biuletynów” wewnętrznych.
- *Z kartek przeszłości* – informacje o początkach działalności innych stowarzyszeń w okresie dwudziestolecia międzywojennego (nr 37 z 1973).
  - *Polonika – technika i nauka* (nr 72 z 2003/2004). – prezentacja wybitnych osiągnięć polskich inżynierów i naukowców z przełomu XX i XXI w., którzy w swoich specjalnościach prezentują międzynarodowo uznany wysoki poziom i nadal są czynni zawodowo. Redakcja wyrażała przekonanie, że ich dorobek zainteresuje również przedstawicieli myśli technicznej w kraju; ważne ostatnie wydarzenia organizowane przez polskie stowarzyszenia techniczne, sukcesy naukowców i inżynierów polskiego pochodzenia na arenie międzynarodowej; sylwetki wybitnych fachowców mieszkających poza krajem.

- *Archiwum* – (wprowadzono od nr 70 z 2000/2001), gdzie przypomina się wybrane artykuły z poszczególnych numerów „Techniki i Nauki”.
- *Wspomnienia o Kolegach, którzy odeszli* – prezentacja wybitnych członków STP, którzy ostatnio zmarli oraz rocznice światowej sławy ludzi polskiej techniki i nauki, którzy mieszkali poza krajem.
- *Rocznice* – przedstawia ważne rocznice sławnych z osiągnięć technicznych Polaków – np. inż. Tadeusz Sendzimir i prof. inż. Władysław Folkierski (pierwszy raz w 72 nrze z 2003/2004).
- *Ostatnie wydarzenia. Reminiscencje* – ważniejsze wydarzenia organizowane przez lub, w których wzięli udział przedstawiciele STP, dotyczące polskiego życia emigracyjnego stowarzyszeń naukowo-technicznych. Forma sprawozdań. (pierwszy raz w 72 nrze z 2003/2004).
- *Pożyteczne adresy* – dla informacji członków chcących nawiązać kontakty zawodowe i towarzyskie ze specjalistami z Kraju (stowarzyszenia naukowo-techniczne zrzeszone w FSNT-NOT) oraz polskimi stowarzyszeniami technicznymi za granicą; podawano adresy wraz z pocztą elektroniczną; tu zamieszczono listę zawodowych stowarzyszeń zrzeszonych w brytyjskiej federacji (Engineering Council UK) oraz poinformowano o międzynarodowej organizacji inżynierskiej FEANI.
- Ogłoszenia.
- Humor.

Ustalono, że w latach 1958-2008 opublikowano łącznie 282 artykuły naukowe z różnych dziedzin nauk ścisłych, nauk przyrodniczych, humanistycznych, społecznych.

Tabela 2. Udział liczbowy i procentowy poszczególnych dziedzin nauki w „Technice i Nauce” w latach 1958-2008

L.p.	Nazwa dyscypliny naukowej	Liczba artykułów	Udział procentowy
1	Inżynieria lądowa	46	16,31%
2	Fizyka	40	14,18%
3	Górnictwo węglowe, naftowe i gazowe	29	10,28%
4	Architektura, urbanistyka	18	6,38%
5	Ochrona środowiska, ekologia	18	6,38%
6	Matematyka	16	5,67%
7	Mechanika i budowa maszyn	16	5,67%
8	Lotnictwo	10	3,55%
9	Historia, w tym historia nauki	9	3,19%
10	Chemia	8	2,84%
11	Cybernetyka, informatyka	8	2,84%
12	Patenty, wynalazki	8	2,84%

13	Nauki o Ziemi, w tym geodezja, geofizyka, geologia	7	2,48%
14	Przemysł, w tym automatyzacja	7	2,48%
15	Inżynieria wodna	6	2,13%
16	Filozofia	5	1,77%
17	Astronomia	5	1,77%
18	Filozofia nauki, w tym techniki	4	1,42%
19	Elektronika	3	1,06%
20	Medycyna	3	1,06%
21	Telekomunikacja	3	1,06%
22	Media (radio i telewizja)	3	1,06%
23	Organizacja i zarządzanie	2	0,71%
24	Włókiennictwo	2	0,71%
25	Biologia	1	0,35%
26	Ekspedycje podróżnicze	1	0,35%
27	Hutnictwo	1	0,35%
28	Metrologia	1	0,35%
29	Rolnictwo	1	0,35%
30	Sociologia	1	0,35%
	<b>RAZEM:</b>	<b>282</b>	<b>100,00%</b>

Źródło: Opracowanie własne na podstawie badań numerów archiwalnych „Techniki i Nauki” za lata 1958-2008

Po 2000 r. Redakcja rozszerzyła nie tylko bazę danych w linkach do pokrewnych organizacji technicznych, ale przede wszystkim bazę wydawnictw naukowo-technicznych, ułatwiającą członkom i sympatykom sieciowy kontakt ze specjalistami w wielu krajach świata<sup>48</sup>.

### Uwagi końcowe

Nie zawiedzie się czytelnik, który sięgnie po elitarne czasopismo, jakim jest „Technika i Nauka”, oficjalny naukowy organ Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii. Elitarne, ponieważ przeznaczone jest dla inteligencji, szczególnie dla inteligencji technicznej. I choć trafia do przedstawicieli świata inżynierów, techników i uczonych na wielu kontynentach, zasięg jego jest ograniczony ilością 500 egzemplarzy oraz dominującym językiem polskim. Zamieszczone bowiem w piśmie artykuły w języku angielskim stanowią mały procent ogółu tekstów naukowych. Przykładowo na 234 artykuły z nauk ścisłych i technicznych, tylko 15 z nich opublikowano w języku angielskim, co stanowi zaledwie 6,41%. W pozostałych naukach, odsetek liczony jest w promilach lub zerowy. Mimo tego interdyscyplinarność prezentowanych treści, obejmujących przede wszystkim dyscypliny z nauk ścisłych i technicznych, a także z nauk przyrodniczych, humanistycznych, społecznych i innych, pozwala potencjalnemu czytelnikowi uczestniczyć w przygodzie intelektualnej.

Zawartość merytoryczna „Techniki i Nauki” daje się wyraźnie podzielić na dwie części. W okresie pierwszym – do końca lat 80. XX w. dominują artykuły naukowe. Okres drugi skłania się ku historycznej dokumentacji działalności inżynierów i techników polskich na obczyźnie zmuszonych do opuszczenia Ojczyzny we wrześniu 1939 r., gdy przenieśli swoje dokonania twórcze do krajów sojusznicznych. Ich pomysły, osiągnięcia i wynalazki, były istotnym wkładem w wysiłek zbrojny aliantów, wpływając na przebieg działań bojowych. A także do szerszej prezentacji zagadnień krajowych oraz nowej sytuacji Polaków, jako obywateli unijnych.

Czytając materiały zamieszczone w czasopiśmie odnosi się wrażenie, że dopóki członkowie STP w Wielkiej Brytanii byli na etapie zdobywania kolejnych stopni naukowych w swoich dziedzinach, efekty tych działań uwidaczniały łamy pisma. Gdy osiągnęli już swoje cele, zdobyli awans naukowy i odpowiednie posady, skupiali się na pracy zawodowej. Wtedy pojawiły się artykuły historyczne, przypominające dorobek i wkład myśli technicznej Polaków w II wojnę światową, historie bratnich stowarzyszeń technicznych na świecie (rocznice), eseje na temat roli nauki i zawodu inżyniera we współczesnej rzeczywistości itp. Od lat 50. XX w. śledzono rozwój stosunków gospodarczo-technicznych i gospodarczo-społecznych w Kraju. Numery „Techniki i Nauki” wydane po 2000 r. przedstawiają istotne realia europejskiej sytuacji gospodarczej, szczególnie Polski, jej stanu techniki i nauki, uwzględniając potrzeby oraz możliwości pomocy ze strony polskiej diaspory technicznej i naukowej. Przypominanie rocznic Polaków wynalazców, jak np. Tadeusza Sendzimira, Władysława Folkierskiego, Ernesta Malinowskiego, Ignacego Łukasiewicza i innych, którzy zaznaczyli swoją stałą obecność w świecie techniki, spełnia funkcje informacyjną i propagandową.

W miarę upływu czasu zmieniała się ilość i tematyka artykułów. W dziejach naszej emigracji polscy technicy-żołnierze odgrywali znaczną rolę w zmaganiach wojennych na lądzie, morzu i w powietrzu. W okresie powojennym przodowali w pracy społeczno-kulturalnej dla dobra sprawy polskiej i ogółu polskiej diaspory na obczyźnie. Swoje osiągnięcia utrwalali na papierze – stąd dużo materiałów z okresu przedwojennego, okresu, w którym wielu z nich aktywnie uczestniczyło w odbudowie przemysłu i organizacji nauki polskiej. Materiały publikowane stanowiły przyczynek do historii tamtych czasów. Opisy przeżyć i osiągnięć zawodowych po wojnie, w nowych krajach osiedlenia stanowią przykład zdolności intelektualnych i twórczych byłych żołnierzy, których sukcesy starano się popularyzować.

W jubileuszowym 68 numerze, by uatrakcyjnić pismo, wprowadzono zmianę *layoutu*, – kolorowa okładka przedstawiała nowy most w Londynie zaprojektowany przez polską firmę *Dr Jan Bobrowski & Partners*, a na jej tylnej stronie – zdjęcie POSK-u, w którym znajduje się siedziba STP. POSK – jedna z najważniejszych dalekowzrocznych inicjatyw STP – zaplanowanie i wybudowanie polskiej instytucji. Redakcja nadal zamierzała kontynuować informowanie na swoich łamach o wybitnych osiągnięciach Polaków, mieszkających na różnych kontynentach, które bywają mało znane

wielu osobom z młodszego pokolenia lub Kolegom z Kraju<sup>49</sup>. Od początku zawiązania Stowarzyszenia starano się wypracować formę wzajemnego informowania o postępach i nowościach w zakresie specjalności technicznych<sup>50</sup>.

Tylko dwa numery były monotematyczne, jeden poświęcony zasadom działania komputerów cyfrowych (29/30 z 1969 r.), drugi – zagadnieniom Polski w drodze do Unii Europejskiej (71 z 2002 r.).

W planach Redakcji jest umieszczenie periodyku w wersji *on-line*, co niewątpliwie wpłynie na rozszerzenie zasięgu jego odbiorców, jak również stworzy możliwości aktualizowania i uzupełniania zamieszczonych materiałów, ale przede wszystkim da większą możliwość komunikacji z czytelnikami poprzez interaktywność. Nie bez znaczenia jest aspekt ekonomiczny, który znacznie zredukuje koszty opracowania poszczególnych numerów „Techniki i Nauki”.

W przedmowie do jubileuszowego numeru 60 „Techniki i Nauki” z 1990 r. z okazji 50-lecia Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii dr inż. Jan Marcinkiewicz napisał w imieniu Redakcji, że „pismo to stanowi platformę myśli technicznej i jest więzią osobistą techników polskich na emigracji”<sup>51</sup>. Podkreślił szczególną rolę Stowarzyszenia w kształtowaniu świadomości narodowej społeczności polskiej na obczyźnie i wizerunku naszej emigracji w oczach gospodarzy kraju osiedlenia.

Przeprowadzona analiza potwierdziła słowa byłego Prezydenta RP na Uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego, że czasopismo „Technika i Nauka” jest „nadzwyczaj ważnym wielopłaszczyznowym elementem utrwalania narodowej tożsamości i kształtowania obrazu polskiej myśli technicznej poza Krajem. Jest także międzynarodowym forum wymiany informacji i osiągnięć twórczych, przypominających o dokonaniach naszych rodaków, rozproszonych w różnych częściach świata”<sup>52</sup>. Wysoki poziom merytoryczny tego wydawnictwa jest wielkim osiągnięciem Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii, godnym do naśladowania przez młode pokolenia rodaków na całym świecie. Emigracyjni politycy dostrzegali nową jakość naszej obecności w Europie, stawiającą przed polskimi technikami na obczyźnie ważne zadania, realizowane zarówno dla Ojczyzny, jak i dla promocji jej wizerunku w krajach Unii Europejskiej. Sytuacja powstała po 2004 r. jest także nowym wyzwaniem dla polskich stowarzyszeń technicznych na świecie. Stało się regułą, że „Technika i Nauka” prezentuje polskie naukowe stowarzyszenia inżynierskie i techniczne poza Polską. Po powołaniu 23 kwietnia 2004 roku Europejskiej Federacji Polonijnych Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych periodyk stał się wydawnictwem – platformą tej organizacji<sup>53</sup>. Otworzyło to nowe wyzwania zarówno w kraju jak i za granicą, w tym uznawania polskich kwalifikacji i zatrudniania inżynierów oraz techników w krajach unijnych, szczególnie w Wielkiej Brytanii, po otwarciu rynku pracy dla Polaków. Redakcja żywiła nadzieję, że prezentacja wybitnych osiągnięć i dorobku polskich inżynierów, w tym uczonych z przełomu XX i XXI w., którzy w swoich specjalnościach przedstawiają uznany w świecie wysoki poziom i nadal są czynni zawodowo, zainteresuje również

przedstawiciele myśli technicznej w Kraju<sup>54</sup>. „Technika i Nauka” poszerzyła swoją adresową bazę danych o 36 polskich stowarzyszeń naukowo-technicznych zrzeszonych w Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT oraz kilkadziesiąt brytyjskich organizacji zawodowych. Każda ma swoją stronę internetową, co „pozwała na wzajemne poznanie się, do porównania działalności oraz skorzystania z interesujących rozwiązań (ang. *Benchmarking*), pomimo różnych warunków funkcjonowania”<sup>55</sup>.

Stowarzyszeniu poprzez Redakcję i opracowywany przez nią periodyk udało się zbudować ideę pozytywistycznej, twórczej pracy, ponad wszelkimi podziałami: politycznymi, generacyjnymi i administracyjno-terytorialnymi, przy bezwzględnym respektowaniu apolityczności „Techniki i Nauki”. Tej wąskiej grupie specjalistów z różnych branż, jak również uczonych reprezentujących rozmaite dziedziny nauk, udało się wypracować model działania, odżegnujący się od emigracyjnych waśni i sporów. Prześledzenie funkcjonowania polskiej społeczności technicznej na obczyźnie, szczególnie na Wyspach Brytyjskich dekonstruuje mit Polaka, który ma problemy z asymilacją w nowym kraju osiedlenia przy równoczesnym zatraceniu własnej tożsamości narodowej. „Technika i Nauka” bowiem informuje i inspiruje polską społeczność techniczną w Wielkiej Brytanii i poza nią do wspólnego działania w życiu kulturalnym, zawodowym, społecznym. Dowodem na to jest choćby opieka i utrzymanie w należyтым stanie domów STP – dopóki ich nie sprzedano i nie przekazano na budowę wspólnego dobra polskiej diaspory, jakim jest Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny w Londynie, czy administracja oraz piecza nad majątkiem Stowarzyszenia, uzyskanie środków materialnych potrzebnych do kontynuowania jego działalności, jak również uaktywnianie działalności społeczno-towarzyskiej członków STP i ich rodzin, wzajemna pomoc materialna, zawodowa, prowadzenie działalności doradczej w zagadnieniach technicznych, naukowych, ekonomicznych. W pełni uzasadnione jest stwierdzenie, że „organizacja ta skupiała najlepsze siły zawodowe na emigracji”<sup>56</sup>. Pomimo że okres tuż powojenny przyniósł głębokie rozczarowanie, członkowie STP przy braku funduszy, w atmosferze niepewności wspólnie stworzyli instytucję emigracyjną, która działa do dnia dzisiejszego i jest otwarta na nowe warunki – ewoluuje. Niewątpliwie „Technika i Nauka”, w której zamieszczali artykuły, recenzje, raporty, monografie, przedruki z innych periodyków, redagując specjalny dział wspomnień o kolegach, którzy odeszli... inżynierowie w imieniu szerokiej rzeszy polskich specjalistów w takich dziedzinach jak: technika i nauka, sztuka i architektura, wzornictwo przemysłowe i kierowanie procesami przemysłowymi<sup>57</sup>, przyczyniła się do integracji środowiska oraz umiejętności podejmowania wszelkich wyzwań w nowym kraju osiedlenia. Był to „okres chlubnej pracy, która nie przynosiła laurów, ale wymagała uporu, poświęcenia i przewidywania”<sup>58</sup>. Aktualne są słowa prof. dr. inż. Mieczysława Sas-Skowrońskiego, wypowiedziane na złote gody pisma, że „»Technika i Nauka« służy z pożytkiem na Obczyźnie, skierowując jednocześnie naszą myśl ku Polsce”<sup>59</sup>. Można jeszcze dodać, że w pełni realizuje misję Stowarzyszenia<sup>60</sup>. Bez żadnych wątpliwości, warto utrwalić ten wizerunek dla potom-

nych. Intencje skierowane ku przyszłości Stowarzyszenia oraz Redakcji czasopisma oddają przytoczone w nim słowa Jana Pawła II: „Nie będzie wspólnej Europy, gdy nie będzie ona wspólnotą ducha”<sup>61</sup>.

### Przypisy

<sup>1</sup> *Zamiast wstępu*. „Technika i Nauka” [dalej: TiN] 1958, nr 1, s. 1.

<sup>2</sup> „Technika. La Technica. Technical Review” Stowarzyszenie Polskich Inżynierów i Techników w Argentynie. Buenos Aires 1950, w języku polskim, hiszpańskim i angielskim; za: J. K o w a l i k : *Bibliografia czasopism polskich wydanych poza granicami Kraju od września 1939 roku*, Lublin 1976, t. 4. poz. 3097, s. 24.

<sup>3</sup> M. S a s - S k o w r o ń s k i : *Przemówienie nad trumną ś. p. prof. inż. R. Wajdy w dniu 18 grudnia 1974 r.*, TiN 1975, nr 39, s. 40.

<sup>4</sup> Stowarzyszenie Techników Polskich w Wielkiej Brytanii powstało w Londynie 6 stycznia 1940 r. Szerzej o działalności STP zob. S. P o r t a l s k i : *Zarys historii Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie*, Londyn 2009; J. C h w a s t y k - K o w a l c z y k : „Technika i Nauka” – elitarnie czasopismo Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii, rozdział 1 – *Historia Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii* – w opracowaniu wydawniczym, Kielce, Wydawnictwo UJK.

<sup>5</sup> M. S a s - S k o w r o ń s k i : *Na złote gody „Techniki i Nauki”*, TiN 1982, nr 50, s. 1-2.

<sup>6</sup> „Biuletyn” Stowarzyszenia i „Technika i Nauka”, „Biuletyn Wewnętrzno-Organizacyjny Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii” 1959, nr 11 [listopad], s. 8.

<sup>7</sup> J.w. 1960, nr 10 [czerwiec-lipiec], s. 8.

<sup>8</sup> J.w. 1960, nr 12 [listopad], s. 7-8.

<sup>9</sup> *Sprawozdanie z prac Zarządu STP w W. Brytanii za okres od dnia 28 XI 1961 do dnia 24 XI 1962*. „Technika i Nauka”, „Biuletyn Wewnętrzno-Organizacyjny Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii” 1962, nr 23 [listopad], s. 9-10

<sup>10</sup> *Sprawozdanie z prac Zarządu STP w W. Brytanii (Institution of Polish Engineers in Great Britain) za okres od dnia 25 XI 1962 do dnia 24 XI 1963, STP i Techniczne Organizacje Polskie poza W. Brytanią*. „Biuletyn Wewnętrzno-Organizacyjny Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii” 1963, nr 28 [listopad], s. 9

<sup>11</sup> „Technika i Nauka”. „Biuletyn Wewnętrzno-Organizacyjny Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii” 1961, nr 16 [maj-czerwiec], s. 2

<sup>12</sup> „Biuletyn” Stowarzyszenia i „Technika i Nauka”, „Biuletyn Wewnętrzno-Organizacyjny Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii” 1959, nr 11 [listopad], s. 8; j.w., 1960, nr 10 [czerwiec-lipiec], s. 8

<sup>13</sup> *Współpraca STP z innymi organizacjami i instytucjami polskimi na terenie W. Brytanii*, „Biuletyn Wewnętrzno-Organizacyjny Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii” 1960, nr 12 [listopad], s. 9; *Sprawy finansowo-gospodarcze*. „Biuletyn Wewnętrzno-Organizacyjny Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii” 1961, nr 18 [listopad], s. 5

<sup>14</sup> *Współpraca STP z innymi organizacjami i instytucjami polskimi na terenie W. Brytanii*. j.w., 1961, nr 18 [listopad], s. 8; *Sprawozdanie z prac Zarządu STP w Wielkiej Brytanii (Institution of Polish Engineers in Great Britain) za okres od dnia 25 XI 1962 do dnia 24 XI 1963 na Walne*



Zebranie Członków w dniu 24 XI 1963 r. Sprawy finansowo-gospodarcze, „Biuletyn Wewnętrzno-Organizacyjny Stowarzyszenia Techników Polskich” 1963, nr 28 [listopad], s. 5

<sup>15</sup> Współpraca STP z innymi organizacjami i instytucjami polskimi na terenie W. Brytanii, „Biuletyn Wewnętrzno-Organizacyjny Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii” 1960, nr 12 [listopad], s. 10

<sup>16</sup> Sprawozdaniu z prac Zarządu STP w W. Brytanii za okres od dnia 27 XI 1960 do 26 XI 1961, „Biuletyn Wewnętrzno-Organizacyjny Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii” 1961, nr 18 [listopad], s. 7-8

<sup>17</sup> Tamże, s. 8

<sup>18</sup> Zakończenie, „Biuletyn Wewnętrzno-Organizacyjny Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii” 1961, nr 18 [listopad], s. 18

<sup>19</sup> Od Redakcji, TiN 1962, nr 14, s. 1

<sup>20</sup> Sprawozdanie z prac Zarządu STP w Wielkiej Brytanii (Institution of Polish Engineers in Great Britain) za okres od dnia 25 XI 1962 do dnia 24 XI 1963 na Walne Zebranie Członków w dniu 24 XI 1963 r., „Technika i Nauka”. „Biuletyn Wewnętrzno-Organizacyjny Stowarzyszenia Techników Polskich” 1963, nr 28 [listopad], s. 8

<sup>21</sup> Historia 50 lat..., TiN 2008, nr 74, s. IX

<sup>22</sup> Sprawozdaniu z prac Zarządu STP w Wielkiej Brytanii (Institution of Polish Engineers in Great Britain) za kadencję 1967/1968 na Walne Zebranie Członków w dniu 24 listopada 1968 r. Sprawy finansowo-gospodarcze, „Biuletyn Wewnętrzno-Organizacyjny Stowarzyszenia Techników Polskich” 1968, nr 44 [listopad], s. 5

<sup>23</sup> Wywiad przeprowadzony przez autorkę z prof. Ryszardem Chmielowcem w Londynie 9 października 2013 r. w siedzibie STP w POSK-u.

<sup>24</sup> TiN 2000/2001, nr 70, s. 3

<sup>25</sup> TiN 2002, nr 71, s. 3

<sup>26</sup> TiN 2003/2004, nr 72, s. 3

<sup>27</sup> TiN 2005/2007, nr 73, s. 3

<sup>28</sup> Historia 50 lat..., TiN 2008, nr 74, s. XI

<sup>29</sup> J. Płoszajski: 40 lat „Techniki i Nauki”, TiN 1999, nr 69, s. 61

<sup>30</sup> Por. J. Płoszajski: 40 lat „Techniki i Nauki”, TiN 1999, nr 69, s. 60; inne wyliczenia: Redaktorzy naczelni pozostałych numerów w układzie alfabetycznym, TiN 2000/2001, nr 70, s. 205

<sup>31</sup> Historia 50 lat..., TiN 2008, nr 74, s. X

<sup>32</sup> J. Płoszajski: 40 lat „Techniki i Nauki”, TiN 1999, nr 69, s. 60

<sup>33</sup> Rada STP. „Biuletyn Wewnętrzno-Organizacyjny Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii” 1958, marzec, s. 1

<sup>34</sup> „Biuletyn” Stowarzyszenia i „Technika i Nauka”. „Biuletyn Wewnętrzno-Organizacyjny Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii”, 1959, nr 11 [listopad], s. 6-8

<sup>35</sup> Np. „Biuletyn” Stowarzyszenia i „Technika i Nauka”. „Biuletyn Wewnętrzno-Organizacyjny Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii”, 1959, nr 11 [listopad], s. 7; „Biuletyn” Stowarzyszenia i „Technika i Nauka”. „Biuletyn Wewnętrzno-Organizacyjny Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii” 1960, nr 10 [czerwiec-lipiec], s. 7

<sup>36</sup> „Biuletyn” Stowarzyszenia i „Technika i Nauka”. „Biuletyn Wewnętrzno-Organizacyjny Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii”, 1959, nr 11 [listopad], s. 7-8; także:

„Biuletyn” Stowarzyszenia i „Technika i Nauka”. „Biuletyn Wewnętrzno-Organizacyjny Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii”, 1960, nr 10 [czerwiec-lipiec], s. 7-8

<sup>37</sup> „Technika i Nauka”. „Biuletyn Wewnętrzno-Organizacyjny Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii”, 1960, nr 7 [styczeń-luty], s. 4

<sup>38</sup> *Od Redakcji*, TiN 1961, nr 13, s. 1

<sup>39</sup> Tamże

<sup>40</sup> Tamże

<sup>41</sup> *Sprawozdanie z prac Zarządu STP w W. Brytanii za okres od dnia 22 XI 1959 do 27 XI 1960. Zakończenie*, „Biuletyn Wewnętrzno-Organizacyjny Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii” 1960, nr 12 [listopad], s. 16

<sup>42</sup> *Od Redakcji*, TiN 1973, nr 37, s. 52

<sup>43</sup> J. Płoszajski: *40 lat „Techniki i Nauki”*, TiN 1999, nr 69, s. 60

<sup>44</sup> *Uwagi Redakcji*, TiN 1999, nr 69, s. 107

<sup>45</sup> *Od Redakcji*, TiN 1973, nr 37, s. 53

<sup>46</sup> Zob. *Od Redakcji „Techniki i Nauki”*, „Biuletyn Wewnętrzno-Organizacyjny Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii” 1960, nr 8 [marzec-kwiecień], s. 1-2; np. *Inżynier polski na obczyźnie*, TiN 1959, nr 4, s. 44-46; TiN 1959, nr 5, s. 41-42; TiN 1959, nr 6, s. 31; TiN 1960, nr 7, s. 36; TiN 1960, nr 8, s. 43; TiN 1961, nr 12, s. 51-52; TiN 1961, nr 13, s. 70; TiN 1962, nr 14, s. 26-27; TiN 1962, nr 16/17, s. 36-37; TiN 1963, nr 19, s. 28-29;

<sup>47</sup> *Życiorysy członków STP w Wielkiej Brytanii*, TiN 1974, nr 38, s. 57

<sup>48</sup> *45 lat „Techniki i Nauki*, TiN 2003/2004, nr 72, s. 160

<sup>49</sup> *U progu nowego tysiąclecia*, TiN 1999, nr 69, s. 3

<sup>50</sup> *Od Redakcji*, TiN 1961, nr 11, s. 1-2

<sup>51</sup> J. Marcinkiewicz: *Od Redakcji*, TiN 1990, nr 60, s. 3

<sup>52</sup> *Słowo Pana Ryszarda Kaczorowskiego, b. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej rezydującego w Londynie*, TiN 2002, nr 71, s. 5

<sup>53</sup> *Komentarz Redakcji. Polska w Unii Europejskiej*, TiN 2003/2004, nr 72, s. 7

<sup>54</sup> Tamże, s. 8

<sup>55</sup> *Polonijna Federacja Inżynierów i Naukowców w Europie*, TiN 2001, nr 71, s. 100

<sup>56</sup> R. J. Gabrielczyk: *Dr inż. Zygmunt Szkopiak*, TiN 2001, nr 71, s. 132

<sup>57</sup> „Technika i Nauka” ma 40 lat!!!, TiN 1998, nr 68, s. 3

<sup>58</sup> *Od Redakcji*, TiN 1961, nr 11, s. 2

<sup>59</sup> M. Sas-Skowroński: *Na złote годы „Techniki i Nauki”*, 1982, nr 50, s. 2

<sup>60</sup> Por. [www.stpuk.org/#!o\\_nas/c5ro](http://www.stpuk.org/#!o_nas/c5ro) - dostęp: 24.04.2014

<sup>61</sup> *Komentarz Redakcji. Polska w Unii Europejskiej*, TiN 2003/2004, nr 72, s. 8

*J. Chwastyk-Kowalczyk*

**„TECHNIKA I NAUKA” [„SCIENCE AND TECHNOLOGY”] (1958-) –  
MAGAZINE OF THE ASSOCIATION OF POLISH ENGINEERS  
IN GREAT BRITAIN**

This article presents the history of establishment, functioning and the role of „Science and Technology” – quarterly of the Association of Polish Engineers in Great Britain – in shaping Polish technical thought in the environment of Polish engineers and technicians living in exile. The analysis of the content of the journal published in London in the years 1958-2008 made it evident that this official scientific organ of Polish technical intelligentsia edited in 500 copies reaches members of engineering, technical and scientific milieu across many continents. Despite the fact that Polish language dominates in the articles and thanks to the interdisciplinary character of their content – science and technology, biology, the humanities, sociology and others – the journal makes it possible for the reader to participate in an intellectual adventure.

„Science and Technology” was created in 1958 on the initiative of Eng. Prof. Roman Wajda in Great Britain, with support of other Polish technical associations abroad, and embraced the achievements and organisational life of the Polish technical milieu dispersed around the world.

On the basis of the London Society’s archive materials and old annual volumes of the journal, the author listed editors-in-chief, composition of editorial committees, collaborators, determined editing costs, changeable periodicity, successive print shops, seats of editorial office that always followed the Association in Great Britain. She also showed the effort of a handful of members of editorial committees, working on a voluntary basis to obtain materials for the journal; the role of the journal linking Polish engineers and technicians in exile and its function as a link with the Country, as well as its role in the sphere of information and propaganda.

Finally, the author made an analysis of the journal’s content, focusing on categories of articles published in „Science and Technology” in the years 1958-2008.

Methods used by the author in the article: archival, analysis of the press content: qualitative and quantitative.

THE HISTORY OF THE PHYSICAL SCIENCES IN GREAT BRITAIN  
 IN GREAT BRITAIN, 1700-1850

This article presents the history of establishment, publishing and institutionalisation of the *Journal of the History of the Physical Sciences*. It is a history of a journal that has been published since 1971. The journal's history is presented in the context of the journal's institutionalisation and its relationship to the history of the physical sciences in Great Britain. The article also discusses the journal's institutionalisation and its relationship to the history of the physical sciences in Great Britain. The article also discusses the journal's institutionalisation and its relationship to the history of the physical sciences in Great Britain.

On the basis of the *Journal of the History of the Physical Sciences* and the *Journal of the History of the Physical Sciences*, the author traces the history of the journal's institutionalisation and its relationship to the history of the physical sciences in Great Britain. The article also discusses the journal's institutionalisation and its relationship to the history of the physical sciences in Great Britain. The article also discusses the journal's institutionalisation and its relationship to the history of the physical sciences in Great Britain.

Finally, the author made an analysis of the journal's institutionalisation and its relationship to the history of the physical sciences in Great Britain. The article also discusses the journal's institutionalisation and its relationship to the history of the physical sciences in Great Britain. The article also discusses the journal's institutionalisation and its relationship to the history of the physical sciences in Great Britain.

Ryszard W. Gryglewski

Katedra Historii Medycyny UJ CM  
Kraków

### **JUBILEUSZ „MEDYCyny NOWOŻYTNEJ”**

W 1994 r. ukazał się pierwszy zeszyt czasopisma „Medycyna Nowożytna”, którego podtytuł brzmiał: „Studia nad historią medycyny” (zmieniony w 1999 roku na „Studia nad kulturą medyczną”). Jego wydawcą był Instytut Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk (od 2010 r. noszący imię Ludwika i Aleksandra Brikenmajerów). To właśnie z jego pracowników wyłonił się ówczesny komitet redakcyjny w osobach Zofii Podgórskiej-Klawe, Bożeny Płonki-Syroki, Tadeusza Srogosza, Jaromira Jeszkego, Andrzeja Syroki, Bożeny Urbanek i Małgorzaty Czeley-Wybieralskiej.

We wstępnym tekście, skreślonym piórem Zofii Podgórskiej-Klawe, uzasadniano potrzebę powołania nowego forum dla tych badaczy, którzy przejawiali zainteresowanie historią nauk medycznych. Było to konieczne nie tylko ze względów formalnych czy dyktowanych tradycją dla takich właśnie przedsięwzięć. Środowisko historyków medycyny nie było wszak liczne, a przecież dysponowało własnym czasopismem, które wówczas obchodziło 70-lecie swego istnienia. Mowa tu o „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny”, powstałym dzięki woli i determinacji Adama Wrzoska. Wychodzący od roku 1956 „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” był także otwarty na artykuły dotyczące tak przeszłości, jak i na problemy metodologiczne medycyny, a łamy szeregu czasopism medycznych takich jak „Przegląd Lekarski” czy „Polski Tygodnik Lekarski” pozostawały dostępne dla tej tematyki. Rodziło się zatem pytanie o sens tworzenia nowego projektu. Warto zatem bliżej przyjrzeć się intencjom i zamierzeniom twórców czasopisma.

Punktem wyjścia, niejako *mottem* swoich działań uczyniono comte’owską sentencję przytaczaną przez francuskiego historyka Jacquesa Léonarda (1935-1988), której istota sprowadzała się do konieczności ścisłego powiązania historii teorii i praktyki

medycznej z historią powszechną. Wskazanie właśnie na tego badacza, który postrzegał dzieje medycyny jako integralną część historii kultury ludzkiej jest tutaj znamienne<sup>1</sup>

Znamienne, gdyż poglądy Léonarda stanowią punkt wyjścia głównej idei, jaka przeświecała twórcom „Medycyny Nowożytnej”. Zofia Podgórska-Klawe tak to wówczas ujmowała; „Nie było dotychczas w Polsce czasopisma, na którego łamach łączyłyby się zgodnie dwie dyscypliny [tj. medycyna i historia – przypis R.W.G.] w próbach dwustronnego oświetlenia tych samych problemów”<sup>2</sup>. Tak więc nowe czasopismo miało wyjść naprzeciw dwóm środowiskom – historyków i lekarzy, które dotąd na polu historii właściwie nie współpracowały. I jeśli przyjrzeć się rozwojowi samego przedmiotu badań, to do wybuchu drugiej wojny światowej przeszłość dyscyplin lekarskich znajdowała się niemal wyłącznie w rękach uczniów Eskulapa. Kierownikami wszystkich katedr i zakładów historii i filozofii medycyny byli lekarze, a wśród autorów tekstów z rzadka można odnaleźć zawodowych historyków.

Co więcej, panowało, jak można wnosić z zachowanych relacji i utrwalonych w druku wypowiedzi, przekonanie, że tylko lekarz może w sposób rzetelny pisać o dziejach swego zawodu. Dobitnie to wyraził Władysław Szumowski, wszak absolwent aż trzech kierunków – medycyny, historii i filozofii, pisząc: „Historyk medycyny, nie znający praktyki [lekarskiej], jest historykiem suchych wiadomości. Ja zaś pragnęłam zawsze uczynić z historii medycyny nauką żywą, z życiem powiązaną”<sup>3</sup>. Z kolei historycy rzadko kiedy wchodzili na pole dziejów nauk lekarskich, a tacy badacze jak znakomity botanik i historyk nauki Józef Rostański<sup>4</sup>, należeli do nielicznych wyjątków. Taki, można powiedzieć „tradycyjny”, obraz historiografii medycznej nie był wyłącznie polską specyfiką. Podobnie rzecz się miała w Niemczech, Francji, Anglii czy Stanach Zjednoczonych. Nie znaczy to by w ogóle nie dostrzegano konieczności szerszego i wielostronnego ujęcia problemów historyczno-medycznych. Już u schyłku XVIII stulecia Kurt Sprengel wyraźnie podkreślał znaczenie szerokiego kontekstu kulturowego w prowadzeniu badań nad przeszłością medycyny<sup>5</sup>. Podobnie brzmiały postulaty odnajdziemy w pismach Augusta Friedricha Heckera, Henryka Haesera czy Karla Augusta Wunderlicha<sup>6</sup>. Na gruncie polskim pierwszą, zresztą niezbyt udaną próbę, podjął Józef Oettinger na kartach nigdy nie wydanego drukiem *Rysu historii medycyny*<sup>7</sup>. Dopiero wspomniany już Władysław Szumowski w swojej *Historii medycyny filozoficznie ujętej* po raz pierwszy w praktyce uczynił zadość tak pojmowanej historiografii, chociaż nie zawsze postępował konsekwentnie. Lecz nawet w pracach tych autorów, którzy świadomie odwoływali się do historii kultury, rzadziej społecznej czy gospodarczej, wyraźnie przeważał „lekarski ogląd” badanych przez nich problemów. Ten swoisty „medykocentryzm” wypływał przede wszystkim z ich przyrodniczego wykształcenia i poza pewnymi wyjątkami brakiem znajomości metodologii historycznej. Stąd analiza procesów historycznych bywała jedynie tłem dla głównego nurtu narracji badawczej, często ograniczając się do prostego opisu relacji, jakie mogły zachodzić pomiędzy postępowaniem w naukach lekarskich, a rozwojem cywilizacji ludzkiej.

Tymczasem na gruncie badań historycznych zachodziły istotne przemiany. W 1929 r. Marc Bloch wraz z Lucienem Febvrem założył czasopismo „Annales d’Histoire Economique et Sociale” (obecnie pod tytułem „Annales. Histoire, Sciences Sociales”). Taki był początek nowej szkoły, którą od tytułu periodyku, nazwano *szkołą Annales*. Przedstawiciele tego kierunku, który dynamicznie rozwijał się już po drugiej wojnie światowej, domagali się rezygnacji z tradycyjnego modelu uprawiania historii, kładąc nacisk na wykorzystanie metodologii wypracowanej w naukach społecznych. Historia polityczna, dotąd dominująca, jest jedynie jednym z wątków procesów dziejowych i to stosunkowo mało istotnym. To przemiany cywilizacyjne, szczególnie gospodarcze i społeczne stanowią o istocie dyskursu o przeszłości. Zamiast „sztywnego” układu epok, mamy toczący się proces przemian, który Fernand Braudel określił terminem *dlugiego trwania*<sup>8</sup>. Tym samym dokonał się isticie kopernikański przewrót w rozumieniu celów badań historycznych.

Program *szkoły Annales* przed rokiem 1939 nie został w zasadzie dostrzeżony przez polskich historyków medycyny. Myśl teoretyczna, na co zwracał uwagę Tadeusz Srogosz, ograniczyła się w sumie do postulatu możliwie ścisłego połączenia historii z filozofią<sup>9</sup>. Pomostem metodologicznym miała stać się logika formalna przystosowana do potrzeb nauk przyrodniczych, co znalazło swój wyraz w pracach Biegańskiego, Szumowskiego i Zembrzuskiego.

Po drugiej wojnie światowej obowiązującą doktryną stała się historiografia uprawiana w duchu marksistowskim, która dążyła do zerwania z jak to wówczas określano „burżuazyjną przeszłością”. Zlikwidowanie w ledwie parę lat po wojnie wszystkich katedr i zakładów historii i filozofii medycyny, wyrugowanie samego przedmiotu ze struktur akademickiego nauczania i zamknięcie „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” było głębokim ciosem, który w poważnym stopniu zaważył na rozwoju historiografii medycznej w Polsce. I mimo, że po tzw. „październikowej odwilży” przywrócono historii medycyny jej należne miejsce, nie udało się nadrobić straconego czasu. Zabrakło wówczas poważniejszej dyskusji nad dalszymi kierunkami jej rozwoju. Nie przedstawiono żadnych nowych propozycji badawczych, na co w dużym stopniu wpływała nadal wszechobecna interpretacja zgodna z zasadami historiografii marksistowskiej. Do rangi symbolu urasta wznowienie w 1961 roku monografii Władysława Szumowskiego, poważnie okrojonej o to wszystko, co było niezgodne z obowiązującą wówczas linią polityczną i pod zmienioną nazwą – *Historia medycyny powszechnej*<sup>10</sup>.

A przecież na lata 60. przypada publikacja jednych z najważniejszych książek w historiografii medycyny XX w. – *Histoire de la folie à l’âge classique. Folie et déraison* (1961) oraz *Naissance de la clinique. Une archéologie du regard médical* (1963), pióra francuskiego filozofa, psychologa i historyka Michaela Foucaulta. Jego krytyka teleologicznej interpretacji historii i wprowadzenie epistemologicznej analizy dziejów medycyny stały się przedmiotem ożywionej dyskusji na zachodzie, lecz nie spotkały się praktycznie z żadnym odzewem wśród polskich historyków medycyny. W trzecim

wydaniu, poprawionym i uzupełnionym *Dziejów medycyny w zarysie* autorstwa Bronisława Seydy z roku 1977 nie znajdujemy najmniejszej nawet o nim wzmianki. Darmo szukać nazwiska francuskiego badacza w pierwszym wydaniu *Historii medycyny*, pracy zbiorowej pod redakcją Tadeusza Brzezińskiego, które ukazało się w 1988 r. Pojawi się ono dopiero w drugim wydaniu z 1995 r i to tylko przy okazji spisu tytułów literatury na końcu książki<sup>11</sup>. Także na kartach „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” program badawczy Foucaulta nie jest w tym czasie ani dyskutowany, ani choćby pobieżnie prezentowany.

A to właśnie osoba Foucaulta została przywołana przez Zofię Podgóorską-Klawe z wyraźnym wskazaniem, że jego poglądy redakcja „Medycyny Nowożytnej” chciałaby widzieć jako jedną z kluczowych propozycji do dyskusji<sup>12</sup>. Intencją założycieli nowego czasopisma było, by to właśnie problemy metodologiczne miały na jego łamach pierwszeństwo<sup>13</sup>. Na tym polu bowiem było najwięcej zaniedbań. Było to też zgodne z oczekiwaniami tych badaczy, którzy coraz wyraźniej wyrażali swoją gotowość do podjęcia dyskusji nad nowym kształtem historiografii medycyny. Wszak idea stworzenia osobnego seminarium poświęconego właśnie problemom metodologicznym zrodziła się już z końcem 1989 r., a pierwsze z nich odbyło się już wiosną następnego roku<sup>14</sup>. Organizacja spoczęła wówczas w rękach pracowników Pracowni Historii Nauk Medycznych Instytutu Historii Nauki, Techniki i Oświaty PAN. I to właśnie tu, o czym już była wyżej mowa, narodziła się idea stworzenia odrębnego i stale ukazującego się czasopisma, czyli późniejszej „Medycyny Nowożytnej”. Już w numerze sygnałnym, wydanym w 1992 r., zespół redakcyjny podkreślał, że w tym dyskursie powinni wziąć udział tak historycy, jak i lekarze<sup>15</sup>.

Niejako na drugim planie sytuowano tematykę związaną ze śledzeniem związków, jakie zachodzą pomiędzy medycyną a historią kultury, co rzecz jasna wiązało się z koniecznością ustalenia właściwej metodyki badań naukowych. Podkreślano też, że nie odrzuca się prac, jak to określono, „ujmujących historię medycyny tradycyjnie”<sup>16</sup>. Zaznaczano jednak, że muszą one wносить nowe spojrzenie na poruszany przez nie problem.

Tytuł czasopisma zawęził wyraźnie pole dla przyszłych autorów do epoki nowożytnej, co tłumaczono zainteresowaniami większości potencjalnych autorów tym właśnie okresem. Ale nie wykluczano odstępstwa i od tej reguły, tworząc w tym celu odrębny dział – *Anachronica*, który miał mieścić opracowania dotyczące wcześniejszych epok historycznych.

### **Metodologia historii medycyny**

Analizując treści prac publikowanych na łamach pierwszych tomów „Medycyny Nowożytnej”, należy podkreślić, że zgodnie z przyjętymi założeniami tematyka metodologiczna stanowiła istotną, momentami nawet dominującą część ukazujących się



tam artykułów. Dostrzegali to Stefan Zamecki, który w 1997 r. dokonał oceny skromnego jeszcze wówczas dorobku czasopisma, pisząc ; „[...] periodyk ten preferuje linię ‘odejścia od tradycyjnego faktograficznego przedstawiania dziejów swojej dyscypliny’ z widocznym ukłonem w stronę zagadnień metodologicznych”<sup>17</sup>. Otwierający pierwszy zeszyt tekst autorstwa Tadeusza Srogosza był tego wymownym przykładem<sup>18</sup>. Badacz ten prezentował szeroki i zarazem praktyczny program propozycji metodologicznych do zastosowania przez historyków medycyny. Szeroki, gdyż odwołujący się do doświadczeń wspomnianej już przeze mnie szkoły *Annales*, jak również szeregu nurtów obecnych we współczesnej filozofii nauki, w szczególności zaś falsyfikacjonistycznego, którego czołowym reprezentantem był Karl Popper oraz paradygmatyczno-instrumentalnego Thomasa Kuhna. Autor podkreślał także istotną rolę, jaką mogą odegrać inspiracje metodologiczne płynące z historii nauki<sup>19</sup>. Praktyczny, ponieważ wskazujący na możliwość stosunkowo szybkiego i za razem różnorodnego wykorzystania gotowych już metod, które można było „zaadoptować” na potrzeby warsztatu historyka medycyny.

Tekst Tadeusza Srogosza był dobrym punktem wyjścia dla dyskusji nad stanem polskiej historiografii medycyny w ogóle, a nad koniecznymi zmianami w metodologii w szczególności. Wystawiając w kolejnym ze swoich artykułów krytyczną ocenę stanu badań nad medycyną polską doby oświecenia, wskazując na zaniedbania i braki wprost udowadniał, że problem przez niego zasygnalizowany nie jest jedynie konstrukcją teoretyczną, lecz ma jak najbardziej praktyczne konsekwencje i winien wywołać refleksję nad dotychczasowym charakterem prowadzenia poszukiwań badawczych wśród historyków medycyny<sup>20</sup>.

Metodologia badań historycznych ma swoje stałe miejsce również w pracach Bożeny Płonki-Syroki. Już w drugim tomie rocznika zdecydowała się ona omówić dwa podstawowe (lub też najchętniej przyjmowane) modele metodologiczne: pozytywistyczny, który został wypracowany i pozostawał wyznacznikiem dla środowiska lekarskiego oraz antypozytywistyczny (humanistyczny), dominujący wśród innych badaczy. Ten pierwszy bliższy przyrodoznawstwu i praktyce lekarskiej reprezentował obiektywistyczny sposób ujmowania zjawisk, ten drugi noszący cechy subiektywistycznego ujęcia problemów zachowywał ściśle związki z kontekstem społeczno-kulturowym<sup>21</sup>. Według autorki problem różnicy między pierwszym a drugim modelem da się, rzecz jasna w pewnym uproszczeniu, sprowadzić do opozycji „optyka postępu”, czyli liniowe i stałe odwoływanie się do chronologii faktów a „optyka przemiany”, rozumiana jako przyjęcie skomplikowanego i wielokierunkowego procesu decyzji. Oba modele autorka traktuje jako komplementarne w zastosowaniu do problemów historii medycyny<sup>22</sup>. Praktyczne wykorzystanie wymienionych modeli badań historycznych zaprezentowała na przykładzie problemu przemian zachodzących w europejskiej medycynie od XV do XIX w. włącznie<sup>23</sup>. W późniejszej o parę lat pracy wykazywała, że kształtowanie się postaw metodologicznych odbywa się często pod wpływem konfliktów ideologicz-

nych, tak jak to miało miejsce w przypadku krytyki dominującej do połowy lat 40. XX stulecia w badaniach historycznych orientacji pozytywistycznej. Omówiła przy tym rozwój głównych nurtów w XX-wiecznej historiografii medycznej, u podstaw których legła krytyczna ocena modelu pozytywistycznego<sup>24</sup>. Odniosła się także do poglądów metodologicznych Ludwika Flecka, analizując tak ich intelektualne korzenie w neokantyzmie, jak i wskazując na inspirujący wpływ, jakie wywarły na Thomasa Samuela Kuhna, a także na recepcję oraz dyskusję wokół fleckowskiego modelu nauki przez innych badaczy, w tym w szczególności historyków nauki<sup>25</sup>. Tym problemem zajął się również Jarosław Sak w obszernym, kilkudziesięciostrońcowym tekście, w którym zaprezentował korzyści płynące z zastosowania fleckowskiej kategorii „stylów myślowych” w analizie historycznej idei powstałych w obrębie nauk medycznych<sup>26</sup>.

Jednym z inspiratorów i głównych uczestników dyskusji wokół problemów metodologicznych był Jaromir Jeszke. Na kartach zeszytu sygnalnego wskazywał na konieczność prowadzenia odrębnych badań nad przeszłością, rozwojem i współczesnością historiografii medycznej, jako swoistego warunku wstępnego dla zrozumienia problemów metodologicznych. Odwoływał się przy tym do modeli analizy metodologicznej wypracowanych przez Andrzeja F. Grabskiego, Jerzego Topolskiego i Jana Pomorskiego, jako gotowych wzorców postępowania<sup>27</sup>. Jeszke w szczególności sposób był zainteresowany pojęciem *paradygmatu*, ukutym przez Kuhna i możliwością jego zastosowania w polu badań historii medycyny. W skonstruowanej przez Kuhna teorii paradygmatycznej dostrzegał użyteczne narzędzie w konstrukcji nowej metodologii w obrębie historii medycyny<sup>28</sup>. Stąd też przemyślenia, co do możliwości i konieczności nowego zdefiniowania miejsca historii medycyny wśród nauk medycznych i historycznych, ze szczególnym podkreśleniem paradygmatycznego charakteru badań nad historią nauk medycznych, były logiczną konsekwencją rozważań nad teoriopoznawczą funkcją koncepcji Kuhna<sup>29</sup>. Pozostając w kręgu problemów metodologicznych, Jeszke podjął się również prezentacji poglądów Ludwika Flecka, a mianowicie w odniesieniu do problemu paradygmatu polskiej historiografii medycznej<sup>30</sup>. Praktycznym potwierdzeniem zainteresowań Jeszkego był tekst, w którym wskazywał na przydatność zastosowania metody historycznej we współczesnych badaniach nad lecnictwem naturalnym<sup>31</sup>.

Można powiedzieć, że Tadeusz Srogosz, Bożena Płonka-Syroka i Jaromir Jeszke należeli do osób najaktywniej działających na polu problemów teoriopoznawczych i metodologicznych znamienych dla historii medycyny. Ich aktywność poświadczają także wystąpienia na konferencjach naukowych i seminariach<sup>32</sup>. Ich rozważania wpływały z pewnością integrująco i inspirująco na kształtujące się wokół „Medycyny Nowożytnej” środowisko historyków nauki i było w latach 90. minionego stulecia jedyną tak dobrze przemyślaną i konsekwentną propozycją w dziedzinie historii medycyny, na co zwracał uwagę przywołany już wcześniej Stefan Zamecki<sup>33</sup>.

W tematyce bliskiej metodologii, zwłaszcza zaś epistemologii, jak i problemom filozofii nauki w ogóle znalazły się rozważania Jerzego Strojnowskiego. Strojnowski wychodził od możliwej relacji pomiędzy historią medycyny, rozumianej w kategoriach nauki deskryptywnej, a postawą relatywistyczną, opowiadając się po stronie krytycyzmu poznawczego, wskazując na trudności z definicyjnym określeniem prawdy w nauce, chociaż podkreślając, że samo pojęcie prawdy jest stale obecne w naukoznawstwie<sup>34</sup>. Istotnym głosem dla prezentowanej tematyki był tłumaczony i przedrukowany artykuł Roberta Jütte dotyczący *Sozialgeschichte der Medizin*, kierunku stawiającego sobie z główny cel badania rozwoju tych dyscyplin medycznych, które powstały w wyniku przemian cywilizacyjnych ludzkich społeczności<sup>35</sup>.

Bliską problemom metodologii była praca Ewy Bińczyk, która omawiała propozycje ujęcia analizy współczesnych praktyk medycznych z poziomu socjologicznych koncepcji *Actor-Network Theory* (ANT) oraz postawy badawczej reprezentowanej przez Michela Foucaulta. Autorka, która oba podejścia metodologiczne określiła mianem „nieklasycznej socjologii wiedzy”, postrzegając w nich skuteczne narzędzie w badaniu tego, co określiła mianem „praktyk medycznych”<sup>36</sup>. Z kolei Maria Jolanta Siemińska prezentowała modele transmisji i recepcji wiedzy naukowej w kontekście uwarunkowań socjologicznych<sup>37</sup>.

Do prac odnoszących się bezpośrednio do warsztatu badawczego historyka medycyny zaliczyłbym tekst Bożeny Urbanek dotyczący zasad uprawiania biografistyki nauk lekarskich<sup>38</sup>. Istotnym, gdyż dotyczącym zagadnienia nader słabo rozpoznanego wśród badaczy dziejów medycyny, był tekst Marii Turowskiej dotyczący cieszącego się coraz większą popularnością zjawiska rekonstrukcji historycznej, które łączy w sobie formę bliską inscenizacji teatralnej i klasycznego przekazu historycznego<sup>39</sup>.

Omówione po krótko prace stanowią w sumie ciekawą i nową na gruncie polskiej historiografii propozycję badawczą. Autorzy tekstów prezentowali wysoki poziom przygotowania merytorycznego, jasno określając własne poglądy i dając tym samym pole do dyskursu. Niestety, tego ostatniego zabrakło. Brak bowiem na kartach „Medycyny Nowożytnej” głosów polemicznych, brak krytycznej analizy głoszonych treści i ścierania się poglądów. Trudno rozstrzygnąć, czy należy to wiązać ze stosunkowo niewielkim gronem badaczy poświęcających swoją uwagę tym właśnie zagadnieniom, czy też niskim zainteresowaniem problematyką metodologiczną w samym środowisku historyków medycyny. Z taką właśnie obojętnością, co wyraźnie dostrzegał Jaromir Jeszke<sup>40</sup>, spotkał się drukowany jeszcze w 1990 r. na łamach „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” artykuł Zbigniewa Jastrzębowski i Tadeusza Srogosza, w którym autorzy starali się przybliżyć istotę koncepcji teoriopoznawczych Flecka i Kuhna<sup>41</sup>. Znamienny pozostaje też fakt, że większość tekstów ukazywała się w pierwszych rocznikach czasopisma. W drugim dziesięcioleciu istnienia „Medycyny Nowożytnej” tematyka metodologiczna pojawia się już rzadko. Przewagę zyskują zagadnienia wią-

żące się z szeroko pojętą analizą wzajemnych relacji, jakie mogą zachodzić pomiędzy historią medycyny a innymi naukami humanistycznymi.

### **Historia medycyny w ujęciu antropologii kulturowej**

Jeśli spojrzeć na medycynę jako na immanentną część ludzkiej kultury, to wszelkie zachodzące w niej zjawiska wynikają i mają wpływ na ową kulturę. Tym samym można spojrzeć na medycynę jako na jeden z przedmiotów zainteresowań antropologii kulturowej. Tak właśnie postępuje Danuta Pankala-Gawęcka, która przedstawiła perspektywę badań z pozycji antropologii kulturowej omawiając różne kierunki i propozycje teoretyczne<sup>42</sup>. Tę pracę można uznać za propozycję dyskusji wokół charakteru możliwych związków pomiędzy medycyną a antropologią w ogóle. Również późniejszy o dwa lata tekst Janusza Czarnego, odnoszący się do koncepcji podmiotowości człowieka wskazuje na zasadność wykorzystania w modelach kultury badanej epoki propozycji płynących z teorii człowieka w ujęciu filozoficznym i antropologicznym<sup>43</sup>. Koresponduje z nim artykuł pióra Bożeny Płonki-Syropki, w którym autorka dała zarys rozwoju różnych koncepcji podmiotowości człowieka od czasów starożytnych aż po wiek XIX włącznie w odniesieniu do różnych teorii i doktryn medycznych oraz podaje przykłady wykorzystania historii idei w badaniach historyka medycyny<sup>44</sup>.

Z kolei Adam Pałuch proponował rewizję dotychczasowego, dominującego – jego zdaniem – oglądu przyrodniczego w opisie zjawisk zachodzących, w medycynie w szczególności w odniesieniu do tej części jej dziedzictwa, którą zwykło się określać mianem ludowej, tradycyjnej, archaicznej lub plemiennej. Tu widział szerokie możliwości w zastosowaniu osiągnięć etnologii (antropologii kulturowej)<sup>45</sup>. Praktycznym wyrazem powyższych dociekań była prezentacja problemu „sporu o człowieka”, czyli zdefiniowania zarówno zakresu, jak i metodologii badań z poziomu nauk tak przyrodniczych, jak też i antropologicznych. Linia podziału w tym dyskursie wedle Pałucha przebiega najwyraźniej pomiędzy badaczami reprezentującymi pozycje etnologiczne a humanistami<sup>46</sup>.

Także z pozycji badań historii kultury Jaromir Jeszke zaprezentował problem wpływu koncepcji teoretycznych, zrodzonych w medycynie europejskiej, na kształtowanie się polskiej myśli medycznej w XIX w. dostrzeżony w ocenach polskich historyków medycyny<sup>47</sup>. Z kolei Katarzyna Kopias-Łokuciejewska podjęła się naświetlenia teoretycznej koncepcji człowieka powstałych na gruncie doktryn Paracelsusa i Boehmego, uwidaczniając różnice i podobieństwa w centralnym ujęciu istoty ludzkiej obecnym w koncepcjach obu badaczy<sup>48</sup>. Ciekawym, stanowiącym swoiste nawiązanie do tychże rozważań, był artykuł Jakuba Markiewicza, w którym autor zajął się problemem wpływu doktryn alchemicznych na kształtowanie się teorii psychologii Karla Gustawa Junga<sup>49</sup>. Warto też przytoczyć w tym miejscu tekst Zofii Kalemby, która podkreślała wpływ, jakie miały koncepcje filozoficzne i teozoficzne dotyczące pojęć makrokosmosu

i mikrokosmosu na pojmowanie zjawiska choroby<sup>50</sup>. W szerszej perspektywie, bo obejmującej w ogóle nauki przyrodnicze, stoi praca Karoliny Stojek-Sawickiej, w której autorka podjęła się rekonstrukcji procesu przemian, jakie zachodziły w okresie reformacji i kontrreformacji zarówno w kulturze, jak i nauce, wskazując na ten właśnie czas jako epokę kształtowania się pierwszego nowożytnego modelu nauk przyrodniczych<sup>51</sup>. Z kolei Leon Miodoński prezentował wzajemne oddziaływanie niemieckiej medycyny nurtu romantycznego i filozofii, ze szczególnym zwróceniem uwagi na poglądy Antona Mesmera<sup>52</sup>.

Na kartach „Medycyny Nowożytnej” były publikowane teksty, które analizowały na konkretnych przykładach zjawiska interakcji pomiędzy kulturą a medycyną. Wskazanie na wpływ wierzeń magicznych na rozwój medycyny homeopatycznej stał się tematem artykułu Doroty Angutek<sup>53</sup>. Aleksandra Szlagowska prezentowała źródła personifikacji chorób, z którymi można spotkać się w kulturze ludowej<sup>54</sup>. Bożena Urbanek badała źródła kształtowania się terminów stosowanych w słownictwie medycznym, a odnoszących się do opieki i pielęgnacji chorych, wskazując na wpływy językowe sięgające epoki wczesnochrześcijańskiej<sup>55</sup>.

Można także odwołać się do szeregu prac, których celem była rekonstrukcja obrazu chorób i człowieka chorego w kulturze. Tu przede wszystkim należy zwrócić uwagę na artykuły autorstwa Jowity Jagly<sup>56</sup> oraz na teksty pióra Magdaleny Paciorek<sup>57</sup> i Weroniki Koceli<sup>58</sup>. Powyższa tematyka była również przedmiotem zainteresowań Jerzego Janiuka<sup>59</sup>. Jego autorstwa analityczną pracę poświęconą wątkom medycznym w dorobku pisarskim Stanisława Lema można uznać za jedną z istotniejszych dla tego kierunku badań<sup>60</sup>. Podobnie postępowala Ewa Kulak odnosząc się do twórczości Moliera<sup>61</sup>. Z kolei Jarosław Barański podjął się analizy miejsca, jakie zajmuje w kulturze temat sekcji ludzkich zwłok na przykładzie dwóch obrazów Rembrandta, „odślaniając” różne poziomy znaczeń, tych jawnych i ukrytych, jakie niesie ze sobą wiedza i doświadczenie lekarza rozumiane jako istotne przejawy cywilizacji człowieka<sup>62</sup>. Zagadnieniom wzajemnych związków sztuk plastycznych i medycyny został poświęcony także tekst Karoliny Stojek-Sawickiej<sup>63</sup>.

Problemy etyczne także znalazły swoje odzwierciedlenie w pracach przyjętych do publikacji na kartach „Medycyny Nowożytnej”. Za tekst poniekąd otwierający tę grupę zagadnień należy przyjąć artykuł Marka Wichrowskiego, w którym autor scharakteryzował rozwój poglądów i główne kierunki rozważań deontologicznych w powojennej Polsce wyznaczając jako cenzurę końcową rok 1980<sup>64</sup>. Mieczysław Gałuszka podjął się próby przedstawienia najistotniejszych zagadnień biotycznych w kontekście przemian zachodzących zarówno w obszarze samej medycyny, jak i rozwiązań prawnych i uwarunkowań społecznych<sup>65</sup>. Artykuł Jolanty Katafias dotyczył problemu zakresu informacji o stanie zdrowia i rokowaniu, jaki powinien przekazać lekarz choremu<sup>66</sup>.

## Badania źródłowe

Na łamach „Medycyny Nowożytnej”, zgodnie z przyjętymi na samym początku wydawania periodyku zasadami, nie zabrakło również „klasycznych” opracowań, do których z pewnością można zaliczyć te poświęcone kwerendzie i analizie źródeł pisanych, co zostało podkreślone wyodrębnieniem osobnego działu – *Z archiwów, bibliotek i muzeów*. Wśród tekstów tu zamieszczonych wyróżnić należy artykuły Hanny Bojczuk<sup>67</sup>, Doroty Zamojskiej<sup>68</sup>, Teresy Dworeckiej<sup>69</sup>, Magdaleny Paciorek<sup>70</sup>, Bożeny Urbanek<sup>71</sup>, Joanny Lusek<sup>72</sup>, Elżbiety Więckowskiej<sup>73</sup> czy Jolanty Sztuchlik i Jadwigi Pichy<sup>74</sup>.

Wykorzystujący w znaczącym stopniu materiały źródłowe jest tekst Marii J. Tuross, odnoszący się do kluczowego dla chirurgii problemu zniesienia bólu w oparciu o zachowany w Bibliotece PAN w Krakowie rękopis *Chirurgii praktycznej* Rafała Józefa Czerwiakowskiego<sup>75</sup>. Pracą analityczną w oparciu o tekst źródłowy był artykuł autorstwa Anetty Luto-Kamińskiej, dotyczący stanu wiedzy balneologicznej w XVI-wiecznej Rzeczypospolitej skonstruowany na podstawie lektury kanonicznej pracy *Cieplisce* pióra Wojciecha Oczi<sup>76</sup>. Podobnie Anna Trojanowska, czytając *Naukę o materii medycznej* Konstantego Porcyanki, podjęła się rekonstrukcji ogólnej nauki o lekach tego tak zasłużonego w historii medycyny lekarza<sup>77</sup>. Michał Płuta odwoływał się do treści pamiętnika Reginy Salomei z Rusieckich Pilsztynowej w poszukiwaniu informacji o nieprofesjonalnych metodach leczenia w XVIII stuleciu<sup>78</sup>.

Znalazły też swoje miejsce opracowania poświęcone szeroko pojętemu czasopiśmiennictwu lekarskiemu. Joanna Warmuzińska-Wnuk dokonała analizy układu tematycznego oraz treści zawartych w czasopiśmie „Farmacja Polska” pod kątem wykorzystania ich w pracy historyka medycyny i farmacji<sup>79</sup>. Beata A. Kwiatkowska analizowała historię pierwszego periodyku na ziemiach polskich w całości dedykowanemu doktrynie Samuela Fryderyka Hahnemanna, twórcy kierunku homeopatycznego<sup>80</sup>. Anna Marek przypominała historię oraz problematykę obecną na łamach „Pamiętnika Lekarskiego Warszawskiego”<sup>81</sup>.

Wśród artykułów wykorzystujących dane pozyskane na drodze analizy treści zawartych w czasopismach medycznych wymienić należy pracę badawczą Magdaleny Paciorek obejmującą problem współzawodnictwa socjalistycznego, czyli tzw. idei ruchu stachanowskiego w służbie zdrowia w latach stalinizmu na ziemiach polskich<sup>82</sup>. Podobnie wykorzystwała informacje prasowe w prezentacji zagadnień związanych z instytucją nadzoru lekarskiego w Polsce w drugiej połowie lat 40.<sup>83</sup> oraz odwoływała się do czasopiśmiennictwa medycznego okresu międzywojnia starając się nakreślić problem alkoholizmu wśród dzieci w wieku szkolnym<sup>84</sup>. Marta Lipińska, zajmując się średnim szkolnictwem dentystycznym w Polsce od schyłku lat 40. do początków lat 60. w znaczącym stopniu sięgnęła do ówczesnych doniesień prasowych<sup>85</sup>. Podobny charakter nosiły też artykuły autorstwa Anna Marek<sup>86</sup> i Teresy Dworeckiej<sup>87</sup>. Z kolei

popularne poradniki dla kobiet z okresu międzywojnia stały się źródłem historycznych badań nad ówczesnym stanem profilaktyki zdrowotnej w odniesieniu do schorzeń dermatologicznych w opracowaniu Ewy Szmaj<sup>88</sup>. Poradniki medyczne stały się również przedmiotem analizy Bożeny Urbanek, która w osobnym tekście prezentowała obecne w nich zagadnienia związane z szeroko pojętą problematyką seksualności<sup>89</sup>.

Czytając kolejne roczniki „Medycyny Nowożytnej”, odnajdujemy też szereg prac poświęconych historii, jak i terażniejszości muzealnictwa medycznego<sup>90</sup> historii instytucji i towarzystw lekarskich<sup>91</sup> oraz problemom opieki zdrowotnej, samego zawodu lekarskiego oraz pielęgniarstwa<sup>92</sup>. Zazwyczaj opierały się one o materiały źródłowe, nierzadko nigdzie wcześniej nie publikowane. Należy przy tym podkreślić, że w zgodzie z nakreślonym przez redakcję czasopisma profilem autorzy większości artykułów prezentowane przez siebie zagadnienia starali się naświetlić w szerszym, społecznym ujęciu. Na konieczność uwzględnienia w ocenie przemian zachodzących w medycynie kontekstu społecznego zwracał uwagę Jan Nosko, opisując wzajemne relacje zachodzące pomiędzy historią medycyny a historią zdrowia publicznego<sup>93</sup>. Często przy tym sięgano po tematykę, którą dotąd jeśli w ogóle podejmowano, to raczej marginalnie. Dobrym tego przykładem może być tekst Zbigniewa Jastrzębowskiego, odnoszący się do wykorzystania polskiej statystyki medycznej jako istotnego źródła w badaniach nad stanem zdrowotności społeczeństwa w dziewiętnastym stuleciu<sup>94</sup>. Za takie też należy uznać pracę Magdaleny Rzadkowolskiej poświęconą dziejom książki medycznej na przykładzie działalności łódzkich wydawnictw<sup>95</sup> oraz artykuł pióra siostry Mirosławy Hałat, dedykowany porządkowi posługi szpitalnej szarytek w oparciu o zachowane w dokumentach regulaminy<sup>96</sup>.

\*\*\*

Przedstawione wybrane prace, które w ciągu dwudziestu lat istnienia czasopisma „Medycyna Nowożytna” ukazywały się w jej kolejnych zeszytach, w żadnym stopniu nie wyczerpują bogactwa tematów i treści w nich zawartych. Niniejsza próba ogranicza się jedynie do zaprezentowania głównych nurtów badawczych i można powiedzieć wyróżniających się obszarów zainteresowań publikujących tutaj autorów. Nie sposób, chociażby pobieżnie, przedstawić bogatego dorobku recenzentów, którzy podejmowali się oceny publikacji o tematyce historyczno-medycznej, zamieszczając stosowne teksty w stale obecnej rubryce – *Recenzje i omówienia*, czy odnieść się do sprawozdań i relacji z szeregu konferencji oraz sympozjów zawartych w rubryce *Kronika życia naukowego* (od zeszytu nr 1 z 2014 r. zmiana nazwy rubryki na *Z życia naukowego*).

Przystępując do ogólnej charakterystyki czasopisma, wydaje się zasadne aby spojrzeć na dobór merytoryczny autorów. Dobrym obyczajem redakcji pozostaje (od roku 1998 począwszy) drukowanie w każdym zeszycie „Medycynie Nowożytnej” listy nazwisk publikujących autorów wraz krótką informacją dotyczącą ich wykształcenia i z podaniem aktualnej afiliacji. Śledząc kolejne zestawienia, widać wyraźnie,

że zdecydowana większość piszących legitymuje się humanistycznym wykształceniem. Przeważają historycy i teoretycy nauki, którzy na co dzień zawodowo zajmują się problematyką związaną z przeszłością medycyny. Wśród autorów odnajdujemy także filologów, filozofów, etnologów, etyków i psychologów, jak również zawodowych archiwistów i bibliotekoznawców. Nie brakuje badaczy z wykształceniem medycznym, lecz stanowią oni wyraźną mniejszość. Co istotne łamy czasopisma są otwarte także dla początkujących badaczy, w tym studentów i doktorantów.

Wydaje się zatem zasadne stwierdzenie, że „Medycyna Nowożytna” stała się forum prezentującym poglądy szeroko rozumianego środowiska humanistów, którzy specjalizują się w badaniach nad problematyką medyczną bądź odnajdujących interesujące wątki w tradycji lekarskiej w głównym nurcie swoich poszukiwań naukowych. Dzięki temu zyskujemy częstokroć unikatowe prace, których tematyka nie była dotąd uwzględniana w polskiej historiografii medycznej bądź była obecna jedynie na marginesie prowadzonych rozważań. Są one świadectwem nowego (w stosunku do tzw. tradycyjnego, pozytywistycznego i marksistowskiego modelu historiografii) na rodzimym gruncie spojrzenia zarówno na istotę uprawiania samego przedmiotu, jak i na zastosowaną metodologię. Wyraźnie o tym pisała jeszcze u progu XXI stulecia Bożena Płonka-Syroka, odnosząc się do relatywistycznego kierunku w historiografii: *„Dość dotąd umiarkowane zainteresowanie środowiska polskich historyków medycyny nurtem relatywistycznym, dominującym obecnie w zachodniej historiografii nauki, usiłuje przezwyciężyć redakcja „medycyny Nowożytnej”, publikując na ten temat wiele prac, mając na celu zainspirowanie nowych badań, które mogą być prowadzone zgodnie z jego metodologicznymi postulatami”*<sup>97</sup>.

Tym samym dwudziestoletni dorobek czasopisma należy uznać za znaczący i nowoczesny wkład w tradycję badań nad historią medycyny. A nawet więcej, za udaną, w moim przekonaniu, próbę zwrócenia uwagi na konieczność poszukiwań nowego paradygmatu w badaniach przeszłości medycyny, które stały się udziałem uczonych wielu dyscyplin naukowych.

To, czego w moim przekonaniu zabrakło, to prac polemicznych, a czego wyrazem jest barak wyodrębnionego w periodyku działu dedykowanego takim tekstom. Bez wątpienia szereg prezentowanych na kartach „Medycyny Nowożytnej” propozycji badawczych i opracowań mogło skutkować dyskusją, tak jak to miało miejsce w przypadku artykułu autorstwa piszącego niniejsze słowa<sup>98</sup>. Wydaje się, że polemika wokół prezentowanych tak licznie propozycji badawczych byłaby na łamach niniejszego czasopisma jak najbardziej wskazana i na to warto zwrócić w przyszłości uwagę.



## Przypisy

- <sup>1</sup> J. Pecker: *Jaques Léonard (1935-1988)*, „Historie de Sciences Médicales” 1989 t. XXIII nr 82, s. 249-52 [za:] [www.biusante.parisdescartes.fr](http://www.biusante.parisdescartes.fr).
- <sup>2</sup> Z. Podgórska-Klawe: *Od Redakcji*, „Medycyna Nowożytna” 1994 t. I nr 1, s. 5.
- <sup>3</sup> W. Szumowski: *Rękopis pamiętników*. Zbiory specjalne Katedry Historii Medycyny.
- <sup>4</sup> J. Rostański: *Medycyna na Uniwersytecie Jagiellońskim w XV wieku* (1900) pozostaje nadal cennym źródłem studiów nad przeszłością nauk lekarskich w Krakowie.
- <sup>5</sup> K. Sprengel: *Versuch einer pragmatischen Geschichte der Arzneykunde*. Halle 1792 t. I, s. 6-8.
- <sup>6</sup> R. W. Gryglewski: *Historia i Filozofia medycyny Władysława Szumowskiego na tle rozwoju historii i filozofii medycyny w Europie*, Kraków 2010, s. 320-4, 328-30 i następne.
- <sup>7</sup> Tenże: *Rys historii medycyny powszechnej Józefa Oettingera*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 2011 t. LXXIV, s. 18-28.
- <sup>8</sup> F. Braudel: *Historia i trwanie*. Warszawa 1999; W. Wrzosek: *Braudelowska idea kultury materialnej*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1994 t. XLII nr 2, s. 167-172.
- <sup>9</sup> T. Srogosz: *Dzieje myśli medycznej czasów nowożytnych – postulatory badawcze i propozycje metodologiczne*, „Medycyna Nowożytna” 1994 t. I nr 1, s. 7-8.
- <sup>10</sup> Z. Gajda: *Zza kulis II wydania Historii Medycyny Władysława Szumowskiego*, „Przegląd Lekarski” 1997, R. XLIV, nr 1, s. 143-5.
- <sup>11</sup> *Historia medycyny*, red. T. Brzeziński, Warszawa 1995 PZWL, s. 445.
- <sup>12</sup> Z. Podgórska-Klawe: *Od Redakcji...*, s. 5.
- <sup>13</sup> T. Brzeziński: *Kronika (informacja o powstaniu nowego czasopisma)*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 1993 t. LVI nr 4, s. 431.
- <sup>14</sup> B. Urbanek: *Sprawozdania*. „Medycyna Nowożytna. Prace Historyczno-medyczne”. Warszawa 1992, s. 63.
- <sup>15</sup> *Od Redakcji*: „Medycyna Nowożytna. Prace Historyczno-medyczne”. Warszawa 1992, s. 5.
- <sup>16</sup> Z. Podgórska-Klawe: *Od Redakcji...*, s. 6.
- <sup>17</sup> S. Zamecki: „*Medycyna Nowożytna*” – *propozycje i wykonanie*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1999 R. XLIV nr 1, s. 148.
- <sup>18</sup> T. Srogosz: *Dzieje myśli medycznej...*, s. 7-21.
- <sup>19</sup> Tamże, s. 15.
- <sup>20</sup> T. Srogosz: *Stan i potrzeby badań nad dziejami osiemnastowiecznej medycyny polskiej*, „Medycyna Nowożytna” 1995 t. II nr 1, s. 23-30.
- <sup>21</sup> Do wzajemnych związków i wręcz konieczności wzajemnego dopełnienia się szeroko pojętego przyrodoznawstwa i humanistyki nawiązywał również tekst Andrzeja Zybortowicza. Por. tenże: *Przyrodoznawstwo a humanistyka w ujęciu teorii kultury*, „Medycyna Nowożytna” 1995 t. II nr 2, s. 5-49.
- <sup>22</sup> B. Płonka-Syroka: *Społeczno-kulturowy kontekst historii medycyny – przegląd koncepcji i propozycje badawcze*, „Medycyna Nowożytna” 1995 t. II nr 1, s. 5-22.
- <sup>23</sup> B. Płonka-Syroka: *Problem przemian w medycynie europejskiej XVI-XIX w. w świetle wybranych koncepcji z zakresu metodologii historii nauki*, „Medycyna Nowożytna” 1997 t. IV nr 1-2, s. 5-38.
- <sup>24</sup> B. Płonka-Syroka: *Inspiracje antypozytywistyczne w europejskiej historii medycyny w XX stuleciu*, „Medycyna Nowożytna” 2002 t. IX nr 1-2, s. 5-42.

- <sup>25</sup> B. Płonka-Syroka: *Ludwik Fleck (1896-1961), mikrobiolog, prekursor nowoczesnej metodologii historii medycyny*, „Medycyna Nowożytna” 1994 t. I nr 1, s. 47-82.
- <sup>26</sup> J. J. Sak: *Kategoria „style myślenia” w badaniu historii idei medycznych*, „Medycyna Nowożytna” 1999 t. VI nr 2, s. 5-60.
- <sup>27</sup> J. Jeszke: *O potrzebie badań nad historią historiografii medycznej*, „Medycyna Nowożytna” 1992, s. 39-45.
- <sup>28</sup> J. Jeszke: *Koncepcja T. S. Kuhna w polskiej historiografii nauki*, „Medycyna Nowożytna” 1995 t. II nr 1, s. 31-48.
- <sup>29</sup> J. Jeszke: *Historyk i lekarz jako badacze dziejów nauk medycznych*, „Medycyna Nowożytna” 1997 t. IV nr 1-2, s. 63-84.
- <sup>30</sup> J. Jeszke: *Ludwik Fleck wobec paradygmatu polskiej historiografii medycznej*, „Medycyna Nowożytna” 2004 t. XI nr 1, s. 33-46.
- <sup>31</sup> J. Jeszke: *Perspektywa historyczna we współczesnych badaniach nad lecznictwem naturalnym. Garsć uwag metodologicznych*, „Medycyna Nowożytna” 2001 t. VIII nr 1, s. 71-88.
- <sup>32</sup> B. Płonka-Syroka: *Konferencja Naukowa pt. Problemy metodologiczne i metod badawczych w historii nauk przyrodniczych i medycyny*, „Medycyna Nowożytna” 1994 t. I nr 2, s. 135-7; J. Jeszke: *Konferencja Naukowa pt. Historik nauk medycznych wobec inspiracji badawczych. Teoria i tradycja*. Poznań, 18-19 października 1996 r., „Medycyna Nowożytna” 1996 t. III nr 1-2, s. 209-11.
- <sup>33</sup> S. Zamecki: „*Medycyna Nowożytna ...*”, s. 166.
- <sup>34</sup> J. Strojnowski: *Historia medycyny wobec relatywizmu*, „Medycyna Nowożytna” 1998 t. V nr 1, s. 5-18.
- <sup>35</sup> R. Jütte: „*Sozialgeschichte der Medizin*”: *zakres – metody – cele*, „Medycyna Nowożytna” 2000 t. VII nr 1, s. 25-43.
- <sup>36</sup> E. Bińczyk: *Praktyki medyczne w ujęciach nieklasycznych: Michael Foucault i Actor-Network Theory*, „Medycyna Nowożytna” 2001 t. VIII nr 2, s. 53-73.
- <sup>37</sup> M. J. Siemińska: *Spoleczne uwarunkowania recepcji wiedzy naukowej. Szkic z socjologii wiedzy*, „Medycyna Nowożytna” 2000 t. VII nr 2, s. 29-42.
- <sup>38</sup> B. Urbanek: *Zasady biografistyki*, „Medycyna Nowożytna” 2004 t. XI nr 1, s. 205-10.
- <sup>39</sup> M. J. Tuross: *Próba połączenia ognia z wodą – czyli rekonstrukcja historyczna jako forma przekazu wiedzy w historii medycyny*, „Medycyna Nowożytna” 2011 t. XVII nr 1, s. 187-208.
- <sup>40</sup> J. Jeszke: *Koncepcja T. S. Kuhna ...*, s. 40.
- <sup>41</sup> Z. Jastrzębowski, T. Srogosz: *Z rozważań nad wykorzystaniem niektórych współczesnych nurtów filozofii nauki w historii nauki*. „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 1990 t. LIII nr 3, s. 67-74.
- <sup>42</sup> D. Penkala-Gawęcka: *Antropologiczne spojrzenie na chorobę jako zjawisko kulturowe*, „Medycyna Nowożytna” 1994 t. I nr 2, s. 5-16.
- <sup>43</sup> J. Czarny: *Różne koncepcje podmiotowości człowieka*, „Medycyna Nowożytna” 1996 t. III nr 1-2, s. 5-22.
- <sup>44</sup> B. Płonka-Syroka: *Różne koncepcje podmiotowości człowieka w teoriach i doktrynach medycznych*, „Medycyna Nowożytna” 1996 t. III nr 1-2, s. 23-50.
- <sup>45</sup> A. Pałuch: *Etnologia wobec zagadnień medycyny jako obszaru penetracji badawczych*, „Medycyna Nowożytna” 1998 t. V nr 1, s. 19-28.
- <sup>46</sup> A. Pałuch: *À propos antropologii ciała: człowiek*, „Medycyna Nowożytna” 1998 t. V nr 2, s. 5-10.

<sup>47</sup> J. Jeszke: *Mysł europejska w medycynie polskiej XIX wieku w badaniach polskich historyków medycyny*, „Medycyna Nowożytna” 1996 t. III 1-2, s. 75-88.

<sup>48</sup> K. Kopias-Łokuciejewska: *Koncepcja człowieka i jego miejsce we wszechświecie w doktrynach Paracelsusa i Boehmego*, „Medycyna Nowożytna” 2001 t. VIII nr 1, s. 5-54.

<sup>49</sup> J. Markiewicz: *Myslenie alchemiczne Carla Gustawa Junga*, „Medycyna Nowożytna” 2004 t. XI nr 1, s. 5-32.

<sup>50</sup> Z. Kalemba: *Wpływ koncepcji makro- i mikrokosmosu na pojmowanie choroby i człowieka chorego*, „Medycyna Nowożytna” 1998 t. V nr 1, s. 29-38.

<sup>51</sup> K. Stojek-Sawicka: *Nauki przyrodnicze w okresie potrydenckim*, „Medycyna Nowożytna” 2003 t. X nr 1-2, s. 7-34.

<sup>52</sup> L. Miodoński: *Medycyna romantyczna w Niemczech jako eksplikacja filozoficznego rozumienia świata i człowieka – Mesmer i mesmeryzm*, „Medycyna Nowożytna” 2001 t. VIII nr 2, s. 5-32.

<sup>53</sup> D. Angutek: *Medycyna homeopatyczna a magia*, „Medycyna Nowożytna” 2007 t. XIV nr 1-2, s. 29-41.

<sup>54</sup> A. Szlagowska: *Personifikacje choroby w kulturze ludowej*, „Medycyna Nowożytna” 2002 t. IX nr 1-2, s. 43-52.

<sup>55</sup> B. Urbanek: *Początki polskiego słownictwa w dziedzinie opieki i pielęgnacji chorych do 1838 roku*, „Medycyna Nowożytna” 1998 t. V nr 1, s. 39-62.

<sup>56</sup> J. Jagła: *Tajemnica skóry (cz. I) Święte uleczenie wobec chorób zakaźnych, dermatologicznych i wenerycznych (Sylwetki patronów, ikonografia i obecność w kulturze)*, „Medycyna Nowożytna” 2011 t. XVII nr 1, s. 7-24; t a ż : *Tajemnica skóry (cz. II). Skóra obszar pamięci, obszar doświadczenia w kulturowym i ikonograficznym wizerunku świętego Bartłomieja*, „Medycyna Nowożytna” 2013 t. XIX nr 2, s. 7-36; t a ż : *Zęby, robaki, ból i zakłęcie – refleksje nad ikonografią stomatologiczną i folklorem zębowym*, „Medycyna Nowożytna” 2009/10 t. XVI nr 1-2, s. 7-30; t a ż : *Obraz chorób w malowidłach z warmińskich sanktuariów w Świętej Lipce i Chwałęcinie – refleksje porównawcze*, „Medycyna Nowożytna” 2012 t. XVIII nr 1-2, s. 131-166.

<sup>57</sup> M. Paciorek: *Stosunek do duszy i ciała w kategorii „dobrej śmierci” – w świetle przewodników, poradników i testamentów staropolskich*, „Medycyna Nowożytna” 2007 t. XIV nr 1-2, s. 43-54.

<sup>58</sup> W. Kocela: *Medycyna a literatura – obraz człowieka chorego w Żywocie człowieka poczciwego Mikołaja Reja*, „Medycyna Nowożytna” 2011 t. XVII nr 1, s. 25-40.

<sup>59</sup> J. Janiuk: *Terminologia i problematyka medyczna we wczesnych (1931-1939) utworach Michała Choromańskiego*, „Medycyna Nowożytna” 2005 t. XII, nr 1-2, s. 19-52, t e n ż e : *Gruźlica w literaturze Młodej Polski i w okresie międzywojennym Cz. I i II*, „Medycyna Nowożytna” 2009/10 t. XVI nr 1-2, s. 31-84 oraz 2011 t. XVII nr 1, s. 41-80.

<sup>60</sup> J. Janiuk: *Stanisława Lema związki z medycyną*, „Medycyna Nowożytna” 2006 t. XIII nr 1-2, s. 35-78.

<sup>61</sup> E. Kulak: *Od farsy do „chorego z urojenia” – Moliere przeciwko medycynie*, „Medycyna Nowożytna” 1996 t. III 1-2, s. 89-105.

<sup>62</sup> J. Barański: *Lekcje anatomii Rembrandta: sekcje zwłok jako ostatni akt spektaklu kaźni*, „Medycyna Nowożytna” 1998 t. V s. 1, s. 63-90.

<sup>63</sup> K. Stojek-Sawicka: *Anatomia a sztuki plastyczne w czasach nowożytnych*, „Medycyna Nowożytna” 2007 t. XIV nr 1-2, s. 5-28.

<sup>64</sup> M. Wichrowski: *Polska etyka medyczna w latach 1945-1980*, „Medycyna Nowożytna” 2003 t. X nr 1-2, s. 169-184.

- <sup>65</sup> M. Gałuszka: *Bioetyka wobec wyzwań XXI wieku*, „Medycyna Nowożytna” 2003 t. X nr 1-2, s. 185-96.
- <sup>66</sup> J. Katafias: *Prawda w medycynie. Problem zakresu informacji udzielonej choremu przez lekarza w świetle etyki*, „Medycyna Nowożytna” 2005 t. XII nr 1-2, s. 53-65.
- <sup>67</sup> H. Bojczuk: *Materiały dotyczące szpitala wilanowskiego w Archiwum Głównym Akt Dawnych*, „Medycyna Nowożytna” 2003 t. X nr 1-2, s. s. 231-34.
- <sup>68</sup> D. Zamojska: *Materiały do dziejów medycyny w zbiorach Archiwum PAN w Warszawie*, „Medycyna Nowożytna” 2005 t. XII nr 1-2, s. 217-26.
- <sup>69</sup> T. Dworecka: *Urodzenia niesłubne w wybranych powiatach północnego Mazowsza w okresie II Rzeczypospolitej na podstawie aktów urodzenia urzędów stanu cywilnego*, „Medycyna Nowożytna” 2007 t. XIV nr 1-2, s. 137-166.
- <sup>70</sup> M. Paciorek: *Dylematy i możliwości kwerend dokumentów z lat 1945-1956 w wybranych archiwach państwowych*, „Medycyna Nowożytna” 2013 t. XIX nr 1, s. 161-8.
- <sup>71</sup> B. Urbanek: *Z teki źródeł wileńskich. Archiwalia do dziejów położnictwa w Polsce*, „Medycyna Nowożytna” 1996 t. III nr 1-2, s. 169-71; *taż: Archiwalia Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie*, „Medycyna Nowożytna” 2012 t. XVIII nr 1-2, s. 237-45.
- <sup>72</sup> J. Lusek: *Źródła okresu wojny dotyczące lecznictwa w zasobach archiwów górnośląskich*, „Medycyna Nowożytna” 2009/10 t. XVI nr 1-2, s. 179-218.
- <sup>73</sup> E. Więckowska: *Archiwalia dotyczące zwalczania chorób zakaźnych w okresie 1919-1924*, „Medycyna Nowożytna” 1997 t. IV nr 1-2, s. 197-202.
- <sup>74</sup> J. Sztuchlik, J. Picha: *Literatura medyczna w zbiorach cieszyńskich lekarzy i farmaceutów XVIII/XIX wieku na podstawie zapisów prowiniencyjnych w Bibliotece Leopolda Jana Szersznika w Cieszynie*, „Medycyna Nowożytna” 2002 t. IX nr 1-2, s. 165-76.
- <sup>75</sup> M. J. Tuross: *„... na trzeźwo ...” czy jednak ze znieczuleniem. Zwalczanie bólu według R. J. Czerwiakowskiego, czyli próby odpowiedzi na pytanie, czy w początkach XIX w. chirurdzy wojskowi stosowali leki usmierzające ból*, „Medycyna Nowożytna” 2012 t. XVIII nr 1-2, s. 87-102.
- <sup>76</sup> A. Luto-Kamińska: *Balneologia oczyma XVI wiecznego medyka na podstawie Cieplic W. Oczki (1578)*, „Medycyna Nowożytna” 2012 t. XVIII nr 1-2, s. 191-204.
- <sup>77</sup> A. Trojanowska: *Ogólne uwagi o lekach w Nauce materii medycznej (1830) Konstantego Porcyanki*, „Medycyna Nowożytna” 2012 t. XVIII 1-2, s. 167-190.
- <sup>78</sup> M. Płuta: *Osiemnastowieczne metody leczenia nieprofesjonalnego w pamiętniku Reginy Salomei z Rusieckich Pilsztynowej*, „Medycyna Nowożytna” 2003 t. X nr 1-2, s. 153-68.
- <sup>79</sup> J. Warmuzińska-Wnuk: *Czasopismo „Farmacja Polska” jako źródło do historii zawodu farmacji*, „Medycyna Nowożytna” 2008 t. XV nr 1-2, s. 159-66.
- <sup>80</sup> B. A. Kwiatkowska: *„Homeopata Polski” – czasopismo polskich zwolenników doktryny Samuela Fryderyka Hahnemanna*, „Medycyna Nowożytna” 2013 t. XIX nr 2, s. 197-215.
- <sup>81</sup> A. Marek: *Dzieje i problematyka „Pamiętnika Lekarskiego Warszawskiego” Wilhelma Malcza (1828-1829)*, „Medycyna Nowożytna” 2002 t. IX, s. 177-97.
- <sup>82</sup> M. Paciorek: *Idea ruchu stachanowskiego w sektorze zdrowotnym w latach 1948-1956 (na przykładzie czasopisma „Służba Zdrowia”)*, „Medycyna Nowożytna” 2009/10 t. XVI nr 1-2, s. 149-75.
- <sup>83</sup> M. Paciorek: *Instytucja nadzoru fachowo-lekarskiego w Polsce w latach 1947-1950 w świetle ówczesnych doniesień prasowych*, „Medycyna Nowożytna” 2011 t. XVII nr 1, s. 149-68.

<sup>84</sup> M. Paciorek: *Problematyka alkoholizmu wśród dzieci szkół powszechnych w polskim czasopiśmiennictwie medycznym w latach 1923-1938*, „Medycyna Nowożytna” 2003 t. X nr 1-2, s. 197-219.

<sup>85</sup> M. Lipińska: *Średnie szkolnictwo dentystryczne w latach 1949-1961 ze szczególnym uwzględnieniem doniesień prasowych „Służby Zdrowia”*, „Medycyna Nowożytna” 2009/10 t. XVI nr 1-2, s. 127-48.

<sup>86</sup> A. Marek: *Choroby noworodków i niemowląt na łamach „Tygodnika Lekarskiego” 1848-1868*, „Medycyna Nowożytna” 2005 XII nr 1-2, s. 113-37.

<sup>87</sup> T. Dworecka: *Formy opieki nad matką i dzieckiem w Warszawie na łamach miesięcznika „Opiekun Społeczny”, wydawanego w latach 1936-1939*, „Medycyna Nowożytna”, 2005 t. XII nr 1-2, s. 181-200.

<sup>88</sup> E. Szmaaj: *Choroby skóry i jej przydatków na podstawie poradników dla kobiet z lat 1922-1939*, „Medycyna Nowożytna” 2011 t. XVII nr 1, s. 95-116.

<sup>89</sup> B. Urbanek: *Zagadnienia seksualności w polskich poradnikach medycznych I poł. XX wieku – do 1939 r.*, „Medycyna Nowożytna” 2005 t. XII nr 1-2, s. 163-80.

<sup>90</sup> H. Bojczuk: *Muzeum Zamku i Szpitala Wojskowego na Ujazdowie (szpitala Ujazdowskiego)*, „Medycyna Nowożytna” 2003 t. X nr 1-2, s. 221-4; I. Arabas: *Historia powstania i ocalenia Muzeum Farmacji im. Mgr Antoniny Leśniewskiej w Warszawie*, „Medycyna Nowożytna” 2003 t. X nr 1-2, s. 225-30; M. Jarnecki: *Muzeum Anestezjologii w Ostrowie Wlkp. ... czyli ocalić od zapomnienia*, „Medycyna Nowożytna” 2005 t. XII nr 1-2, s. 227-235; M. Grassmann: *Zachowanie dziedzictwa medycznego na przykładzie Muzeum Historii Medycyny i Farmacji Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku*, „Medycyna Nowożytna” 2013 t. XIX nr 2, s. 217-230; R. W. Gryglewski: *Zarys dziejów Muzeum Wydziału Lekarskiego UJ*, „Medycyna Nowożytna” 2000 t. VII nr 1-2, s. 163-7; J. Kleszczyński, A. Wlazło: *Muzeum Historii Medycyny w Rydze*, „Medycyna Nowożytna” 2000 t. VII nr 2, s. 169-71.

<sup>91</sup> J. M. Tiszczenko: *Geneza i działalność towarzystw lekarskich na Grodzieńszczyźnie*, „Medycyna Nowożytna” 1997 t. X nr 1-2, s. 127-37; H. Bojczuk: *Kobiety-lekarki w Towarzystwie Lekarskim Warszawskim w latach 1875-1939 (1875-1906 – część pierwsza)*, „Medycyna Nowożytna” 2008 t. XV nr 1-2, s. 139-157.

<sup>92</sup> W. Wojtkiewicz-Rok: *Społeczno-polityczne zaangażowanie lekarzy łwowskich w pierwszej połowie XX w.*, „Medycyna Nowożytna” 1999 t. VI nr 2, s. 99-108; K. Brożek: *Ruch na rzecz podnoszenia kwalifikacji zawodowych polskich lekarzy w latach 1805-1952: towarzystwa i kursy*, „Medycyna Nowożytna” 2003 t. X nr 1-2, s. 35-98; J. Sadowska: *Łódź ośrodkiem rozwoju nauk lekarskich na przełomie XIX i XX w.*, „Medycyna Nowożytna” 2004 t. XI nr 1, s. 113-26; J. M. Kozera: *Nowe Miasto nad Pilicą – pierwszy dziewiętnastowieczny Zakład Przyrodniczy w Królestwie Polskim*, „Medycyna Nowożytna” 2005 t. XII nr 1-2, s. 139-62; E. Więckowska: *Opieka lekarsko-zdrowotna i sanitarna w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*, „Medycyna Nowożytna” 2007 t. XIV nr 1-2, s. 55-68; M. Marcysiak: *Choroby społeczne w okresie międzywojennym w województwie łwowskim*, „Medycyna Nowożytna” 2007 t. XIV nr 1-2, s. 99-136; A. Krefit: *Kompetencje akuszerki medycyny ziemskiej Imperium Rosyjskiego na przełomie XIX i XX wieku (na przykładzie czasopisma rosyjskiego „Akuszka” 1890-1913)*, „Medycyna Nowożytna” 2004 t. XI nr 1, s. 113-126; B. Urbanek: *Rozwój znaczeniowy pojęcia pielęgnowanie po 1838 r.*, „Medycyna Nowożytna” 1998 V nr 2, s. 55-68; K. Pękacka-Falkowska: *Dyscyplinować i pomagać- toruńskie akuszki miejskie w XVIII w. (kilka uwag na marginesie przysiąg i porządków akuszerskich)*, „Medycyna Nowożytna” 2013 t. XIX nr 2, s. 65-105.

<sup>93</sup> J. Nosko: *Historia medycyny a historia zdrowia publicznego*, „Medycyna Nowożytna” 1997 t. IV nr 1-2, s. 39-62.

<sup>94</sup> Z. Jastrzębowski: *Polska statystyka medyczna a badania nad zdrowotnością społeczeństwa polskiego w XIX wieku*, „Medycyna Nowożytna” 1996 III nr 1-2, s. 115-25.

<sup>95</sup> M. Rządkiwolska: *Książka medyczna w repertuarze łódzkich wydawców 1945-1956*, „Medycyna Nowożytna” 2011 t. XVII nr 1, s. 169-83.

<sup>96</sup> S. M. Hałat SM: *Obowiązki Sióstr Miłosierdzia w świetle dokumentów*, „Medycyna Nowożytna” 1999 t. VI nr 2, s. 153-66.

<sup>97</sup> B. Płonka - Syroka: *Inspiracje antypozytywistyczne ...*, s. 36.

<sup>98</sup> R.W. Gryglewski: *Czy medycyna jest sztuką czy nauką? – rozważania w świetle polskiej szkoły filozofii medycyny i poglądów innych lekarzy europejskich czasów przelomu XIX i XX w. do wybuchu II wojny światowej*, „Medycyna Nowożytna” 2006 t. XIII nr 1-2, s. 7-24. Głos krytyczny i polemiczny zabrał wówczas Stefan Zamecki; Por. tenże: *Kilka uwag na temat tzw. polskiej szkoły filozofii medycyny*, „Medycyna Nowożytna” 2006 t. XIII nr 1-2, s. 25-34.

R.W. Gryglewski

### JUBILEE OF „MEDYCINA NOWOŻYTNA” [“MODERN MEDICINE MAGAZINE”]

In 1922 appeared the first, proof copy of a magazine which two years later was titled “Modern Medicine. Studies on the history of medicine”. The idea to create a new periodical was born among the historians of science, who focused their scientific interest on the topics of medicine’s past. The major purpose was to make a thorough revision of methodological views that usually did not go beyond the positivist or Marxist model.

They aspired to some kind of “opening up” to the content present in philosophy and the history of science, including in particular epistemological theories of Ludwik Fleck, Thomas Kuhn or Michael Foucault. Consistent references were made to the experiences and findings of cultural anthropology, psychology, sociology and history of arts, highlighting the problems which in national medical historiography had been previously rarely, if ever, present.

“Classical” form and content of works published in the magazine was not excluded, though, since the purpose of the editorial staff was not so much to fight against the traditional model of the history of medicine as its enrichment and gradual transformation in the spirit of contemporary needs.

The aim of this article is to present as completely as possible – both the content of “Modern Medicine” and the achievements of people contributing to the magazine for the past twenty years of its existence. It is also an attempt to evaluate to what extent the guidelines set two decades ago have been realized in practice.

Paweł Komorowski

Instytut Historii Nauki PAN im. Ludwika i Aleksandra Birkenmajerów  
Warszawa

**ZASADY I SCHEMATY. HUMANISTYKA PRZEZ  
WIEKI. NA MARGINESIE KSIĄŻKI RENSA BODA  
*HISTORIA HUMANISTYKI. ZAPOMNIANE NAUKI*<sup>1</sup>**

Pomysł napisania syntezy, która pokazywałaby narodziny oraz rozwój badań nad językiem, muzyką, sztuką, literaturą i historią zrodził się już na początku lat 90. XX w. Jednak musiało upłynąć kilkanaście lat, nim praca ujrzała światło dzienne. Jej autor, Rens Bod jest profesorem Instytutu Logiki, Języka i Obliczeń Uniwersytetu w Amsterdamie. Opublikował wiele książek i artykułów. We wstępie do swojej pracy *Historia humanistyki. Zapomniane nauki* wyjaśnia powody napisania tej syntezy. Podstawową przyczyną powstania pracy jest brak publikacji, która pokazywałaby tę problematykę w tak szerokim i całościowym ujęciu. Autor chciał wypełnić lukę w światowej nauce pisząc pierwszy zarys dziejów humanistyki. Okres, jaki obejmuje praca, jest bardzo obszerny – sięga szóstego stulecia przed naszą erą, a koniec to początki XXI w.

Również obszerny jest zakres pracy. Bod stawia we *Wstępie* pytanie, dlaczego do tej pory nie powstała historia nauk humanistycznych w wymiarze powszechnym, a powstawały dzieje humanistyki poszczególnych państw, i to najczęściej wybranych okresów. Ukazało się też sporo prac omawiających szczegółowe nauki humanistyczne. W przypadku Polski przykładem może być zbiorowa publikacja pt. *Humanistyka polska w latach 1945-1990* (Warszawa 2006), czy też publikacja Andrzeja F. Grabskiego *Dzieje historiografii* (Poznań 2003), a także Edwarda A. Mierzwę *Historia historiografii* (T. I Toruń 2002, T. II Warszawa 2007). Nie można w tym miejscu nie wymienić wielotomowej *Historii nauki polskiej* wydawanej przez Instytut Historii Nauki PAN, gdzie swoje miejsce znalazła humanistyka.

Bod nie daje bezpośredniej odpowiedzi, dlaczego nie ma opracowania całościowego dotyczącego historii nauk humanistycznych, poza tą, że sami humaniści bardzo

często nie znają „bohaterów humanistyki” (s. 10). Stąd być może podtytuł *Zapomniane nauki*, który niewątpliwie jest wyzwaniem i do pewnego stopnia intelektualną prowokacją. Należy zwrócić uwagę również na układ całej pracy. Dzieli się ona cztery podstawowe rozdziały oraz przedmowę, wstęp, wnioski końcowe i dwa, kilkustronicowe dodatki. W tego typu pracy, oczywiście, nie mogło zabraknąć bogatego zestawu przypisów i indeksu nazwisk. Każda część poszczególnych rozdziałów kończy się krótkimi wnioskami, a wspomniane rozdziały bardziej obszernym, całościowym posumowaniem głównych wątków tematycznych. Dzięki temu czytelnik ma na bieżąco przypomnienie najważniejszych kwestii i uogólniające podsumowanie materiału.

Nie tylko zakres czasowy jest bardzo szeroki, ale też podjęta przez uczonego problematyka. Autor rozpoczyna swoją pracę narodzinami humanistyki w Chinach, Indiach i Grecji. Następnie poprzez hellenizm i starożytny Rzym oraz wczesne chrześcijaństwo pokazuje drogi rozwoju humanizmu. Opisuje nauki humanistyczne w średniowieczu i w czasach nowożytnych oraz w XIX, XX i XXI wieku.

Bod w *Wprowadzeniu* podejmuje wiele zagadnień, które stanowią wstęp do problematyki poruszanej w dalszych rozdziałach. Ważnym zagadnieniem jest kwestia określenia definicji, czy też obszaru nauk humanistycznych. Autor zastanawia się nad pojęciem „[...] nauki humanistyczne” i „humanistyka”, które zrosły się w jeden termin i trudno jest jego zdaniem podać ich ostateczną definicję. Uczony stosuje praktyczną definicję. Określa, że „nauki humanistyczne to są nauki wykładane na humanistycznych wydziałach uniwersytetów” (s.18). Autor przytacza też pogląd Wilhelma Diltheya, który twierdził, że nauki humanistyczne ukierunkowane są przede wszystkim na rozumienie, gdy tymczasem nauki przyrodnicze zajmują się wyjaśnianiem. Z tezą tą Bod polemizuje w końcowej części swojej pracy (s. 22).

Interesujące są ogólne rozważania autora na temat nauk humanistycznych i ścisłych, różnicy między nimi oraz podobieństw. Są one ważne w kontekście współczesnego rozwoju całej nauki i niejednokrotnie zacieraniu się różnic między poszczególnymi dyscyplinami. Autor wychodzi z klasycznego założenia, że nauki humanistyczne zajmują się badaniem wytworów ludzkiego umysłu, takich jak muzyka, literatura czy język (s.18). W przeciwieństwie do nauk humanistycznych, nauki przyrodnicze i ścisłe zajmują się, ogólnie to ujmując, badaniem przyrody, a nauki społeczne ludzkim zachowaniem i środowiskiem społecznym. Nie są to jednak, co słusznie podkreśla uczony, definicje wystarczające. Dyscyplina, która wyłamuje się z tego schematu, jest np. matematyka. Zdaniem Boda matematyka, od pewnego poziomu rozumowania, jest to wytworem ludzkiego umysłu, ale jej badań w sposób oczywisty nie zalicza się do humanistyki.

Zaletą pracy Boda jest pokazanie dziejów szczegółowych dziedzin humanistyki we wzajemnym powiązaniu, co pokazuje wielopłaszczyznowość badanego zagadnienia. Bardzo dobrze dokumentując swoje poglądy, uczony pokazuje, że świat nauki jest w zasadzie jednością. Poszczególne metody wykorzystywane były szerzej nie tyl-



ko przez jedną dyscyplinę. Zdaniem Boda nie było różnic w metodzie badań, dochodzenia i w postawie naukowej humanistów oraz przyrodników. Jedni i drudzy szukali prawd. Humanistyka poszukiwała prawd, tak samo jak praw przyrody szukały nauki przyrodnicze. Autor, jak pisze, dąży do ustalenia teoretycznych zasad, ale też schematów opartych na doświadczeniu, które odnaleźć można w literaturze, języku, muzyce, sztuce czy historii (s. 12). W kolejnych rozdziałach uczony przedstawia metodę dochodzenia do owych prawd. Szuka motywów działania i zamiarów badaczy, uczonych, intelektualistów w poszczególnych okresach. Wydaje się, że często poszukiwanie motywów i zamiarów jest dla Boda ważniejsze niż badanie i prezentacja samych, jak określa to autor, „[...] *zewnątrznych* przejawów ludzkiego umysłu” (s. 22). Uczony częściowo wykorzystuje podział nauk, zaproponowany przez Wilhelma Windelbanda, na nauki idiograficzne oraz nomotetyczne, zdając sobie sprawę, że nie jest on doskonały, o czym pisze w czwartym rozdziale.

Bod postawił sobie za cel wykazanie, iż poszukiwanie zasad i określonych schematów ma w humanistyce stałą i ciągłą tradycję (s. 23). Swoją syntezę uczony tak skonstruował, że głównym jej motywem jest pokazanie metodycznych zasad, powstałych na przestrzeni dziejów, w naukach humanistycznych. Pokazuje – co jest ważne – schematy, które dzięki tym zasadom – metodom – zostały odnalezione, czy też wydobyte z nauk humanistycznych, takich jak wiedza o literaturze, języku, muzyce, sztuce, historii. Wydobyte schematy, zdaniem Boda, mogą być prostymi regułami, ale też mogą stanowić cały skomplikowany system wzajemnie powiązany zasadami, jak np. poszczególne gramatyki. Tak więc przestrzeń badawczą uczonego w zakresie schematów stanowi to wszystko, co znajduje się między „nieścisłymi prawidłowościami a ścisłymi prawami” (s. 25).

*Historia humanistyki...* ma podział na klasyczne okresy: starożytność, średniowiecze, czasy nowożytne, a te ostatnie Bod dzieli i nazywa: wczesna nowoczesność i nowoczesność. Podział ten uczony uzupełnia periodyzacją wewnętrzną danego regionu. Czyni tak w przypadku Chin, Indii czy też cywilizacji islamu w Afryce. Wynika to z odrębności historyczno-kulturowej tych obszarów, dla których europejska periodyzacja jest nieadekwatna. W przypadku chronologii klasycznej autor omawia poszczególne dyscypliny w sposób chronologiczny, stosując jednocześnie – tak istotne dla całej pracy – porównania między dyscyplinami oraz regionami. Omówione zostały: językoznawstwo, historiografia, filologia, teoria muzyki, teoria sztuki, logika, retoryka i poetyka.

Dla okresu nazwanego przez autora „nowoczesnością” omówione są: archeologia razem z historią sztuki, literaturoznawstwo, teatrologia, a także nauka o mediach i kulturze oraz filmoznawstwo. Tak więc widzimy, że w pracy Boda nie znalazło się miejsce na filozofię. Czy słusznie? Odpowiedź jest trudna. Uczony nie daje wyjaśnień, dlaczego tak czyni. W polskiej tradycji zalicza się filozofię raczej do nauk humanistycznych, czego przykładem może być wspomniana zbiorowa praca pt. *Humanistyka polska w latach 1945-1990*, gdzie znalazł się rozdział poświęcony filozofii. Jednak w publikacji

tej spotykamy pewne wątpliwości w przypisaniu filozofii do nauk humanistycznych. Stanisław Borzym w swoim rozdziale dotyczącym filozofii w Polsce w latach 1945-1990 stwierdza: „Przynależność filozofii do humanistyki nie jest bezdyskusyjna przynajmniej z dwojakiego punktu widzenia. Czy rozprawa z filozofii matematyki napisana językiem logiki symbolicznej należy do niej? Czy Heidegger, który stawia pod znakiem zapytania subiektywizm wartości budujących nasz świat humanizmu, przyzwala na taką przynależność?”<sup>2</sup>.

Inną ważną kwestią, jaką podejmuje Bod, jest problem „prezentyzmu”. Rodzi się pytanie: czy badanie np. muzyki lub sztuki przez dawnych byłoby można określać dzisiejszymi terminami, stosowanymi np. w muzykologii oraz historii sztuki? Z drugiej jednak strony należy uważać, aby nie popaść w mylące anachronizmy (s. 24).

Zasadniczą część pracy Bod rozpoczyna, zgodnie z chronologią, od starożytności. Jednak na potrzeby niniejszego tekstu – ze względu na skalę poruszanej problematyki w tym rozdziale, jak i w następnych, a zwłaszcza w rozdziale o nowoczesności, bardziej szczegółowemu omówieniu poddane zostaną te części pracy Boda, które dotyczą zagadnienia historiografii. Omawianie starożytności rozpoczyna autor od językoznawstwa. Opisuje pierwszy systematyczny opis języka, na jaki natrafia się w Indiach u Paniniego, który uznawany jest za ojca językoznawstwa (s. 31). W dalszej części autor pisze o innych systemach, porównując je z systemem Paniniego.

Kolejny fragment swojej pracy Bod poświęca historiografii. Pisze o Hezjodzie, Tukidydesie, Herodocie, pierwszym krytycznym historyku Liwiuszu, o Tacycie, czy też o Polibiuszu. Pisze także – co jest cenne – o historiografii Chin. Był to najważniejszy region, poza grecko-rzymskim, w starożytnym świecie. Omawia osiągnięcia m.in. Sima Qian czy Ban Gu. Indie, zdaniem autora, to cywilizacja bez historii, ponieważ historiografia opiera się nie na źródłach, a „[...] z istoty jest przede wszystkim mityczna” (s. 51). Mity te mogą zawierać pewne prawdziwe treści, ale nie podlegają krytycznej ocenie źródłowej. Zarówno historiografia świata grecko-rzymskiego, jak i chińska, opierała się na metodzie najbardziej prawdopodobnego źródła: relacji naocznego świadka (Herodot), osobistego doświadczenia (Tukidydes), zasadzie pisanego źródła (Liwiusz), kompensacji źródeł ustnych i pisanych (Sima Qian) czy też zasadzie kunfucjańskich cnót podstawowych (Ban Gu). Stworzone zostały dwa schematy przebiegu dziejów: cykliczny i linearny. Pierwszy z nich, zgodny z porządkiem powstania, rozkwitu i upadku, a drugi, rozwoju bez upadku, w którym czasy obecne są najlepsze.

Kolejna dziedzina średniowiecznej humanistyki prezentowana przez Boda to filologia. Autor bardzo interesująco i obrazowo pokazuje, jak filologia zajęła poczesne miejsce w świecie nauki. Stała się pierwszą interdyscyplinarną dziedziną humanistyki, a rodowodem swym sięga prawdopodobnie VI w. p.n.e.. Wykorzystywała zasady gramatyki, retoryki, historii i poetyki. Teksty, które były znane, wykorzystywano do tworzenia koncepcji potwierdzających, bądź obalających, możliwość odkrycia nowych rękopisów. Rola filologii wynikała z określonych założeń empirycznych. Celem jej było

odtworzenie domniemanego źródła na podstawie istniejących i znanych już rękopisów (s. 54).

Sporo miejsca poświęca Bod analogistom z Aleksandrii oraz anomalistom z Pergamonu. Opisuje też rzymskie rozstrzygnięcie sporu między zasadą analogii a zasadą anomalii. Rekonstrukcja rękopisów przeprowadzana była również w Chinach. Niewiele jednak wiemy o tamtejszej tradycji kompilacji i rekonstrukcji tekstów. Najstarszą rekonstrukcję przypisuje się Konfucjuszowi, twórcy zbioru klasycznej literatury chińskiej (s. 60).

Bardzo obszerne i wielowątkowe są podrozdziały dotyczące muzyki i teorii sztuki. Część dotyczącą muzyki Bod rozpoczyna od omówienia prawa harmonii i melodii. Najstarszym prawem, zdaniem uczonego, jest właśnie prawo muzyki. Dotyczy ono interwałów konsonansowych i ich powstanie – przypisywane Pitagorasowi. Teoria konsonansów, teoria harmonii rodzi u autora zasadnicze pytanie, czy u ich podstaw znajduje się ukryty system? (s. 62). Na potwierdzenie teorii systemów Bod przytacza poglądy Pitagorasa, który uważał, że konsonansom odpowiadają proste proporcje matematyczne pierwszych czterech liczb całkowitych (s. 62). Autor pokazuje również wpływ Arystotelesa na prawa melodii. Opisuje także muzykologię w Chinach z jej najważniejszym przedstawicielem Liu An (179-122 p.n.e.).

Podrozdział dotyczący teorii sztuki autor nazwał *Wizualne odtwarzanie świata*. Podstawowym pytaniem, jakie rodzi się, dotyczy sposobu i możliwości wiernego odtworzenia obrazu wizualnej rzeczywistości. Istnieje problem zarówno z zakresu filozofii, techniki, jak i artystycznych możliwości twórcy. Tak teorię sztuki widziano w starożytnej Grecji i Rzymie. Dla Platona malarstwo i rzeźba, odtwarzając rzeczywistość tylko w jej zewnętrznym wyglądzie, nie oddaje samej istoty rzeczy. Takie stanowisko wynika z jego poglądów na naukę o ideach, w której fundamentalne znaczenie mają właśnie idee, a nie zjawiska (s. 71).

W dalszej części Bod zajmuje się koncepcjami z teorii sztuki Pliniusza Starszego i jego pracą *Naturalis historia*, wykorzystującą wcześniejsze teksty historyków sztuki, jak Ksenokrates z Sykionu i Antygon z Karystu, których prace nie zachowały się do naszych czasów. Zaslugą Pliniusza było odkrycie w sztuce tendencji nazwanej *iluzjonizmem*, polegającej na możliwie jak najdokładniejszym odzwierciedleniu rzeczywistości. Bod pisze także o kanonie – regułach ścisłych proporcji oraz zasadach proporcji matematycznej, stosowanych przez starożytnych artystów w sztuce w Grecji i Rzymie, jak i w Chinach i Indiach.

Kolejny podrozdział starożytności dotyczy logiki, która wywodzi się z trzech tradycji: greckiej, indyjskiej i chińskiej. Zdaniem autora logika narodziła się w starożytnym systemie prawnym, w którym wygrana lub przegrana sprawa zależna była od siły poprawnej argumentacji. Opisując logikę grecką, Bod rozpoczyna od Zenona, Platona i Arystotelesa oraz od logiki dedukcyjnej, aby dalej przejść do stoickiej logiki zadaniowej. Podrozdział kończy omówienie indyjskiej logiki, poczynając od najdawniejszej

spekulacji logicznych znajdujących się w *Rigwedzie*. Przedstawiana jest również *njaja*, najważniejsza indyjska szkoła logiczna. Autor pokazuje również, co jest bardzo interesujące, paralele między Grecją, Indiami i Chinami, gdzie rozwój logiki przebiegał równolegle i niezależnie, czego najlepszym przykładem mogą być podstawowe zasady rozumowania, jak prawa niesprzeczności i wyłączonego środka (s. 85, 87).

Kolejne dwa podrozdziały poświęcone są retoryce i poetyce. Autor opisuje retorykę – oratorstwo, jako dyscyplinę w pełni naukową, u podstaw której leży pogląd, że sztuka przekonywania opiera się na określonym systemie, który można wykorzystać w praktycznych sytuacjach, jak np. w polityce (s. 88). Głównymi zasadami stosowanymi w retoryce jest zasada analogii oraz zasada proceduralnego systemu reguł. Bod rozpoczyna od dysputy między sofistami a Platonem, aby w następnych podrozdziałach przejść do retorycznej argumentacji Arystotelesa i do jej oceny. Omówiona jest także retoryka hellenistyczna i rzymska. Podrozdział kończy prezentacja oratorstwa w Indiach i Chinach.

W poetyce Bod wyróżnia zasadę deklaratywnego systemu reguł oraz zasadę anomalii. Wyjaśnia genezę poetyki jako nauki zajmującej się utworami literackimi i teatralnymi. Opisuje podejście do poetyki Platona i Arystotelesa. W dalszej części opisuje Dionizjusza z Halikarnasu i poetykę empiryczną, a także pisze o systemie reguł w poetyce indyjskiej i metodach kompozycyjnych w Chinach.

Trzecia część pracy Boda dotyczy średniowiecza. Autor opisuje przejście nauki ze świata starożytnego do wczesnego średniowiecza. Trudno jest precyzyjnie wyznaczyć taką datę. Średniowieczne dziejopisarstwo zaczyna się już w IV w od Euzebiusza, a muzykologia dopiero w VIII w. Bod podkreśla rozwój nowej kultury naukowej, którą przynosi ekspansja islamu od Persji przez Afrykę i Hiszpanię oraz Sycylię w Europie. Także rozwijają się Indie i Chiny, podążające własną drogą, chociaż wywierają wpływ na kulturę islamu (s. 109). Tak samo jak w części dotyczącej starożytności, autor rozpoczyna od językoznawstwa. Zaczyna od Indii. Przybliża dziedzictwo Paniniego. Następnie przechodzi do opisu złotego wieku w kulturze islamu, kiedy następuje wielki rozkwit nauk humanistycznych. Pisze o dorobku Sibawajha i gramatyce opartej na przykładach. Europejskie językoznawstwo rozwinęło się dopiero kilka wieków po upadku Rzymu. Ośrodkami nauki nie były, jak dawniej, miasta, np. Aleksandria czy Rzym, oddziaływające na większość krajów Europy, czy nawet świata. Ich miejsce zajęły klasztory, których oddziaływanie ograniczone było – zdaniem autora – tylko do chrześcijańskiej Europy, a może naprawdę tylko do jej części (s. 115). Dopiero panowanie Karola Wielkiego – renesans karoliński – przyczyniło się do odbudowy nauki.

Zdecydowany rozwój językoznawstwa nastąpił jednak później, w momencie otwarcia się Europy na świat cywilizacji islamu, nadchodzącej z Hiszpanii i Sycylii. Europa czyta prawie zupełnie zapomnianego Arystotelesa, który wywarł wpływ na językoznawstwo za pomocą swojej metafizyki. W tak zwanym dwunastowiecznym renesansie, dzięki współpracy pomiędzy uczonymi chrześcijańskimi, żydowskimi i muzułmań-

skimi nastąpiło przetłumaczenie wielu tekstów greckich i arabskich na łacinę (s. 116). Miastem styku kultury chrześcijańskiej i islamskiej było hiszpańskie Toledo.

W późniejszych wiekach poważną rolę odegrał kierunek, czy też prąd lingwistyczny, zwany gramatyką spekulatywną. Jej przedstawiciele – gramatycy „modyści” poszukiwali uniwersalnych aspektów języka, to znaczy gramatyki uniwersalnej. Zajmowali się jej realizacją w rzeczywistości. Bod pisze także o kierunku nazwanym nominalizmem i jego triumfie nad realizmem w XIV w. Europejską lingwistykę okresu średniowiecza charakteryzują rozważania na wysokim poziomie teoretycznym, jak również na niższym, praktycznym. Humanistyka dzieli się na spekulatywno-hipotetyczną i opisowo-podręcznikową, co w językoznawstwie obrazują gramatyki powstałe dla mowy potocznej oraz języków narodowych (s. 119).

Bardzo obszerny jest podrozdział omawiający średniowieczną historiografię. Tak jak w całej pracy, Bod sięga po tych autorów i po te prace, które wyróżniają się pewnym charakterystycznymi systemami. Przytacza kilka zasad, ale niewątpliwie wiodącą jest zasada spójności biblijnej, zasada *isnad* stworzona w historiografii islamu, polegająca na ujednoczeniu i formalizowaniu zasad najbardziej prawdopodobnego źródła oraz relacji naocznych świadków za pomocą formalnego przekazu tradycji, czy też zasada analizowania źródła pod kątem socjologicznym. I tak dzieje przebiegały według schematu linearnego, a także cyklicznego. Wydaje się, że w tym podrozdziale dotyczącym historiografii Bod pominął kilka ważnych kwestii, o których będzie mowa w dalszej części niniejszego tekstu, jak np. w przypadku Bedy Czcigodnego.

Podrozdział rozpoczyna się on od chrześcijańskiej historiografii w rzymskiej Afryce. Powstają tam historiografie, które stanowią kontynuację rzymskiej annalistyki. Chrześcijańscy autorzy prezentowali dzieje świata od stworzenia, aż po współczesne im czasy. Tego rodzaju dziejopisarstwo, które zapoczątkowane zostało przez Juliusa Sekstusa Afrykańczyka i Euzebiusza, dało początek historii uniwersalnej, pokazującej postać Jezusa i wprowadzającej periodyzację dziejów. Przykładem może być *Państwo Boże św. Augustyna*, w którym biskup Hippony wprowadził podział na sześć epok. Dzięki temu podziałowi dzieje świata zostały w zasadzie dostosowane do biblijnej historii.

Bod pisze także szerzej o zasadzie spójności biblijnej i nowym spojrzeniu na dzieje przez średniowiecznych autorów, jak np. Juliusza Męczennika, który uważał, że Mojżesz wywarł wpływ na Homera (s. 123).

W dalszej części autor pisze o najwybitniejszych historykach średniowiecza. Omówione zostało dziejopisarstwo Grzegorza z Tours, które był pod wyraźnym wpływem rzymskiej annalistyki i chrześcijańskiego kronikarstwa. Jego dzieło *Decem libri historiae* opisuje dzieje świata od stworzenia, aż do czasów prawie mu współczesnych. Historyk omawia dokładnie dzieje Galii, prezentując dzieje poszczególnych państw frankijskich. Pisarstwo jego opiera się na wykorzystaniu istniejących źródeł pisanych, własnych doświadczeń, jak i relacji naocznych świadków.

Wydaje się, że Bod zbyt słabo podkreśla nowe podejście do czasu w historiografii wczesnochrześcijańskiej. Mało miejsca poświęca omówieniu konfesyjnego modelu ujęcia czasu z linearnym podejściem do dziejów, gdzie wszystko ma początek – stworzenie świata i koniec – Sąd Ostateczny<sup>3</sup>.

Kolejnym dziejopisarzem, którym zajmuje się Bod, jest Beda Czcigodny, autor cennej historii Anglosasów od Cezara po rok 731. Tutaj w wywodach autora pojawiają się pewne nieścisłości i pominięcia. Bod pisze, że Beda zdobył sławę wprowadzając datowanie *Anno Domini*, które nie było jednak jego wynalazkiem ale ormiańskiego mnicha Dionizjusza Małego. Można dodać, że zaproponował on liczenie dat w historii od narodzin Chrystusa. To co było przed narodzinami nie podlegało obliczaniu, ponieważ stanowiło historię pogańską, którą wystarczająco przedstawia *Biblia*<sup>4</sup>.

Dalej Bod twierdzi, że nie odnajdzie się w dziełach Bedy nowych zasad pracy historyka. Opinia ta wydaje się nie do końca być słuszna. Jak wiadomo, w średniowieczu obowiązywała zasada religijnego pojmowania i odczuwania historii. Taka postawa w sposób oczywisty nadawała dziejom providencjalny charakter. Postrzegano wydarzenia w sposób diachroniczny. Synchroniczne widzenie zmian i procesów następowało powoli. Początki takiego podejścia do historii można zauważyć już właśnie u Bedy Czcigodnego. Bod podkreśla, że bardzo ważną rolę odegrały dwa podręczniki angielskiego dziejopisarza: *Liber de temporibus* oraz *De temporum ratione*. Zainicjowały one chronologię i ostatecznie przyczyniły się do wprowadzenia datowania *Anno Domini*. Można wymienić jeszcze jedną pracę Bedy, a mianowicie *Chronicon de sex aetatibus mundi*, w której to pojawia się idea zróżnicowania historycznego czasu i odrębności poszczególnych epok. Można też dodać, że dla Bedy czas przestawał być niezależną miarą bytu człowieka, a stawał się czasem ludzkim<sup>5</sup>. Rachuba czasu wprowadzona przez Bedę przyczyniła się w późniejszych wiekach do kryzysu w chronologii historiografii, a to ze względu na trudności dostosowania coraz większej liczby poznawanych faktów do chronologii proponowanej przez Biblię.

W dalszej części książki Bod pisze o pojawieniu się w okresie renesansu karolińskiego i panowania Alfreda Wielkiego dużej liczby roczników, kronik i dzieł o charakterze hagiograficznych. Autor pokazuje pojawiające się prawidłowości w historiografii, podobne do tych, jakie odnajduje się w językoznawstwie. Wyróżnić można wyższy, jak również bardziej praktyczny, niższy poziom pisarstwa. W pierwszym powstają wielkie kroniki i dzieła o charakterze teoretycznym, np. rachuby czasy. W drugim tradycyjne prace, jak i anonimowe roczniki. Autor pisze również o pojawieniu się nowych gatunków pisarstwa historycznego, a mianowicie rejestrów czynów biskupów czy władców (*gesta*) oraz historie narodowe, które zdaniem autora mają niewielki związek z historią uniwersalną i służyły legitymizacji nowych dynastii czy też polityki państw (s. 127, 128). Przykładem może być *Historia Longobardów*, napisana przez Pawła Diakona, powstała w VII w. Była to pierwsza narodowa historia. Po renesansie karolińskim po-

wstają liczne historiografie ludów Europy. Autor wspomina również o Polsce, chociaż nie podaje żadnego przykładu.

Bod opisuje ważny moment w europejskiej historiografii. Około 1300 r. klasztory, które były głównymi ośrodkami dziejopisarstwa, utraciły wiodącą pozycję na rzecz uniwersytetów, a także, co podkreśla, również na rzecz miast. Przykładem są kroniki Londynu czy Florencji. Wiek później pojawia się inny rodzaj pisarstwa, a mianowicie historie świata w postaci encyklopedii. Prace te stanowiły sumę dotychczasowej wiedzy o świecie, jak np. dzieło Ranulfa Higdena *Polychronicon*, napisane z pozycji chrześcijańskiego moralisty (s. 129).

Kolejne dwa podrozdziały Bod poświęca historiografii bizantyjskiej oraz muzułmańskiej. W Bizancjum nawiązywano do dziejopisarstwa starożytnego. Wymienieni są m.in. tacy historycy, jak: Prokopiusz, Agatiasz, Bryennius czy Teofanes Wyznawca. Pisząc o muzułmańskiej historiografii autor zwraca we wstępie uwagę na metodę w pracy historyka, wspomnianą już wcześniej *isnad* – łańcuch przekazywanej tradycji, co służy ustalaniu najbardziej wiarygodnego źródła. Metoda ta została wypracowana celem najdokładniejszego ustalenia faktów z życia Mahometa. Później *isnad* był z dużym powodzeniem stosowany przy opisywaniu życia różnych postaci, jak i wydarzeń historycznych. Przykładem jest praca opisująca historię uniwersalną Al-Tabari, *Historia proroków i królów* oraz najdoskonalsza dzieło napisane w tym stylu, a mianowicie *Łąki złota i kopalnie drogich kamieni*, która wyszła spod pióra Al-Masudiego.

Nie mogło zabraknąć analizy twórczości historycznej Ibn-Chalduna, prawdopodobnie największego historyka kultury w ramach cywilizacji islamu, najwybitniejszego muzułmańskiego filozofa historii. Omówiona została najbardziej znana jego rozprawa z 1377 r., zatytułowana *Muqaddimah*. Bod analizuje założenia metodologiczne Ibn-Chalduna, przypominając, że historyk uważany jest za prekursora socjologii ze względu na jego „poszukiwania praw rządzących ludzkimi społecznościami” (s. 137). Jest też twórcą cyklicznego schematu narodzin, rozkwitu i upadku. Autor wymienia, lecz nie omawia twórczości wielu interesujących muzułmańskich historyków, ze względu, jak pisze, na ich „[...] przydatność w poszukiwaniu zasad metodycznych oraz znajdujących za ich pomocą schematów” (s. 139) Szkoda, że czytelnik nie może więcej dowiedzieć się np. o Al-Saghanim, który był prawdopodobnie pierwszym historykiem nauki, czy też Ibn al-Kalanisim twórcy pierwszej historii krucjat, ujętej z muzułmańskiej perspektywy.

Podrozdział poświęcony średniowiecznej historiografii kończą rozważania dotyczące Chin, Indii i Etiopii. W przypadku Chin autor zwraca uwagę na rolę, jaką odegrały kroniki *Dwudziestu czterech historii*, pisane przez urzędników dworskich, obejmujące blisko 1820 lat i będące oficjalną historią dworu. Bod pisze również o Liu Zhiji i jego krytycznym podejściu do historii, a także o Xue Juzheng, Ouyang Xiu i Sima Guang.

W przypadku Indii autor wspomina o pracy Kalhana *Rzeka królów* z XII w. Jest to najprawdopodobniej pierwsze indyjskie historyczne dzieło. Jest też, jak zauważ, jedyną historiografią napisaną w sanskrycie (s. 143).

Pisząc o Etiopii, Bod pokazuje starożytne dzieje tych ziem. Pierwsza kronika *Chwała królów*, powstała jednak dopiero w XIV w., w złotym okresie literatury etiopskiej. Charakteryzuje się ona zasadą spójności biblijnej.

Kolejny podrozdział dotyczy filologii. Ta część pracy Boda jest również rozbudowana. Autor podkreśla, że średniowieczna filologia skupiała się przede wszystkim – w przeciwieństwie do starożytności – na działalności kopistów i tłumaczy. W chrześcijańskiej Europie, jak i w świecie islamu, następowała rekonstrukcja tekstów. Brakuje jednak wiedzy – co podkreśla Bod – za pomocą jakich dokładnie procedur i zasad metodologii to się odbywało. Ten podrozdział rozpoczynają rozważania autora na temat chrześcijaństwa i judaizmu, dokonywanych kompilacji i kopii biblijnych oraz powstających dzieł o charakterze encyklopedii.

Bod omawia też zasługi Lupusa de Ferrières w rekonstrukcji zachowanych rękopisów, które sprowadzał z całej Europy. Píše też o bardzo ważnej decyzji dla świata islamu, a mianowicie o kompilacji tekstu *Koranu*, podczas której uwzględniono wszystkie zapisane wersety, jak i ustną tradycję.

W dalszej części pracy autor szeroko opisuje teorie muzyki i ich rozkwit w epoce średniowiecza. Podkreśla rolę chóralu gregoriańskiego w badaniach nad polifonią, których szczytowym punktem jest stworzenie systemu śpiewu wielogłosowego. Omawia działalność ważnych dla muzykologii autorów. Pierwsze tak obszerne dzieło z zakresu muzykologii europejskiej napisał flamandzki mnich Hucbald. Spod jego pióra wyszła praca *De harmonica institutione*. Bod pisze także o Guido d'Arezzo i jego systemie notacji. Kolejnymi tematami z zakresu muzykologii, podjętymi przez autora, jest system reguł kompozycji wielogłosowych oraz notacja muzyczna i bardziej złożona polifonia. Wchodzi też w świat nauki o muzyce w cywilizacji islamu (Al-Kindi, Al-Farabi). Część dotyczącą muzykologii kończą podrozdziały dotyczące Indii i Chin, w których za sprawą dynastii Tang (618-907) historia muzyki staje się częścią powstających kronik dworskich. Wiązało się to z rozwojem życia muzycznego w Chinach.

Kolejna dziedzina, jakiej poświęcono miejsce w *Historii humanistyki...*, to teoria sztuki w Europie, Chinach, Indiach oraz w świecie muzułmańskim. Bod wykazuje, jak duże było opóźnienie w rozwoju tej dziedziny wiedzy w porównaniu np. do Pliniusza. Interesujący jest wątek, który traktuje o przyczynach nieobecności historiografii sztuki, chociaż powstawały pisma dotyczące teorii sztuki. Powodem trudności w rozwoju sztuki chrześcijańskiej, zdaniem autora, było drugie przykazanie, które ograniczało tworzenie podobizn Boga. Czytamy też o wizji sztuki u papieża Grzegorza I, w której widział drogę do nauczania wiary. Tak więc Bod pisze o założeniach, czy też procedurach, które pozwalały: „[...] na przekształcanie pism biblijnych w pismo obrazkowe dla analfabetów” (s. 166).



— Część poświęconą średniowieczu kończą dwa podrozdziały – pierwszy dotyczy logiki, a drugi retoryki i poetyki. Omówiona jest twórczość Piotra Abelarda, Willema Ockhana, Jana Buridana, Awicenny czy też Al-Ghazaliego. W przypadku Abelarda mowa jest o jego wyjątkowo interesującym dziele *Dialectica*, w którym zawarł podstawowe zasady – *criteria* – logicznego wnioskowania – *consequentiae*. Dla Boda pierwszorzędne znaczenie, ze względu na zasady i schematy, ma dorobek Ockhama i jego odkryte dwa prawa logiki zadań, które później nazwane zostały prawami De Morgana, dziewiętnastowiecznego uczonego, który je w XIX w. ponownie odkrył.

— Jan Buridan, zdaniem autora, to najprawdopodobniej najważniejszy logik późnego średniowiecza (s. 175). Jego *Tractatus de consequentiis* odegrał wyjątkową rolę w sylogistyce. Tę część kończą podrozdziały opisujące logikę w Indiach i Chinach.

— Ostatni podrozdział opisujący średniowiecze porusza zagadnienia retoryki i poetyki. Omówiono je razem ze względu na to, że są ściśle ze sobą związane. Bod rozpoczyna od retoryki chrześcijańskiej św. Augustyna, pisząc, że jego *De doctrina christiana* zawiera w czwartej księdze wskazówki jak można praktycznie wykorzystać retorykę w misji rozprzestrzeniania się chrześcijaństwa. Następnie przechodzi do chrześcijańskiej poetyki alegorii i anagogii. Pisze o św. Tomaszem z Akwinu i jego czterech poziomach egzegezy *Biblii*. Tu Bod w niedosłownych, alegorycznych interpretacjach szuka zasady i reguł pozwalających ustalić określony system, pisze: „Metody Pawła i późniejszych średniowiecznych egzegetów biblijnych moglibyśmy niemal zrównać z *zasadą anomalii*, gdyby nie fakt, że każda interpretacja musiała być zgodna z *zasadą nauczania Kościoła*” (s. 183). Autor odnosi się także do dzieł Dantego Alighieri i Giovanni Boccaccia oraz poetyki świeckiej Guilhemusa Molinieria. Część poświęconą retoryce i poetyce, jak i cały rozdział omawiający okres średniowiecza, kończy prezentacja tych dziedzin w świecie arabskim, Indiach i Chinach.

— Pisząc o retoryce można dodać także postać Brunetta Latiniego, florentczyka, autora m.in. prac *Rettorica* oraz *Li livres dou tresor* powstałych w latach 1260-1266, kiedy to autor znajdował się na krótkim wygnaniu we Francji. Postać Latiniego znana jest miłośnikom twórczości Dantego, który uważał go za swojego mistrza i umieścił go w *Piekle*, XV pieśni *Boskiej Komedii*. Pierwsza z wymienionych prac Latiniego to przetłumaczony na włoski fragment I księgi *De inventione* Cicerona, wraz ze szczegółowym komentarzem Latiniego, a druga to napisane po francusku, najbardziej znane dzieło Włocha. W obu pracach autor przedstawia zadania, jakie stoją przed retoryką. Czyni on – co jest ważne – z retoryki niezależną naukę. Ma ona zadanie praktyczne wynikające z zainteresowania ówczesnych mieszkańców miast włoskich sprawami prawnoretorycznymi. Retoryka, wykorzystując założenia filozofii, podpowiadała, co należy czynić, a czego unikać, a także dlaczego powinno się pewne rzeczy czynić, a dlaczego pewnych unikać. Zadaniem Latiniego (powtarza to za Ciceronem) bez sztuki wymowy państwo nie mogłoby istnieć. *Li livres...*, dobrze pasuje do założeń metodologicznych

pracy Boda. Ma zasady, za pomocą których Latini wprowadza czytelnika w zagadnienie retoryki. Zasady te tworzą schemat praktycznego wykorzystania krasomówstwa<sup>6</sup>.

W części podsumowującej średniowiecze Bod pokazuje specyfikę humanistyki. Autor dochodzi do ważnych wniosków. Pisze o fragmentaryzacji nauki, odrębnych ośrodkach, w których rozwijały się poszczególne dziedziny humanistyki. Podkreśla, że najważniejsze innowacje przychodzą ze świata cywilizacji islamu, czego przykładem może być historiografia czy też logika, chociaż wkład w tę dziedzinę Ockhama i Buridana jest bardzo duży. Z kolei w takich dziedzinach, jak teoria sztuki czy też poetyka i retoryka zarysowuje się przewaga Chin. Pomimo istniejącej fragmentaryzacji – co słusznie ukazuje autor – widoczna jest kontynuacja starożytności – metaschematów, takich jak: poszukiwanie sytemu reguł, odkrycia równoległe, zasada od opisu do normy, czy też reguły empiryczne (s. 194). W naukach humanistycznych, chociaż były „mozaiką”, jednak można odszukać tendencje ogólne. Zdaniem Boda ten proces polegał na odchodzeniu od reguł na rzecz systemów opartych na przykładach. Rewolucja w naukach humanistycznych, jeżeli kiedykolwiek dokonała się w średniowieczu, to była rewolucja religijna. Nastąpiło ponowne zdefiniowanie humanistyki w „[...]w duchu chrześcijańskim i zgodnie z zasadą spójności biblijnej” (s. 195).

Kolejny obszerny rozdział dotyczy wczesnej nowoczesności. Średniowiecze kończy się wraz z pojawieniem się w Europie idei humanizmu, stawiającego sobie za cel odrodzenie klasycznej starożytności. Można też dodać, że humanizm przyczynił się do egzystencjalnego rozumienia czasu, który można było wykorzystać lub stracić, o czym decydował człowiek (s. 161). Okres wczesnonowoczesny, zdaniem autora, trwa, od końca XIV w. aż po koniec XVIII w. Autor dalej stwierdza, że zwykle dzieli się go na renesans i oświecenie, jednak w przypadku nauk humanistycznych: „[...]rozsądniej będzie potraktować go jako pewną całość” (s. 197). Bod jednak nie tłumaczy, dlaczego taki podział uznał za bardziej uzasadniony.

Można upomnieć się o wyodrębnienie baroku, który ze swoim odejściem od antropocentrycznego spojrzenia na świat, opierał się na założeniach teocentrycznego mistycyzmu. Nie należy zapominać, że w baroku wykształciły się nurty myślowe, które później stanowiły podstawę oświecenia, a mianowicie racjonalizm i empiryzm. Oczywiście autor pisze o Kartezjuszu, Spinozie, Newtonie czy o Hobbesie, ale barok jako odrębna epoka nie pojawia się. Wczesna nowoczesność to czas rozwoju nie tylko Europy, ale także Chin, gdzie również kwitł humanizm. Pewien zastój dostrzec można w naukach kręgu kultury islamskiej i cywilizacji indyjskiej, chociaż w okresie imperium Mogołów następuje ich krótkotrwałe odrodzenie.

Tę część pracy rozpoczyna filologia. Bod zaczyna od prehumanistów, działających w Padwie w XIV w., aby przejść do Petrarki i Boccaccia. Pisze o ich roli w powstaniu humanizmu, a także o roli Coluccia Salutatięgo, który przyczynił się do kontynuacji ich koncepcji w piętnastym wieku. Niewątpliwie ogromne zasługi dla rozwoju humanistyki miały dokonania Poggia Braccioliniego, który odkrył dla świata wielką liczbę

klasycznych rękopisów. Bardzo ważne były też odkrycia Lorenza Valli. Dzięki swojej znakomitej znajomości łaciny ustalił, że dokument zwany *Darowizną Konstantyna* został sfabrykowany w późniejszym okresie. Valla ustalił to dzięki zastosowaniu bardzo precyzyjnej metody, opierającej się na trzech założeniach: 1. spójności chronologicznej; 2. spójności logicznej; 3. spójności językowej. Bod pisze w swojej pracy, że dzięki tym zasadom stworzona została krytyka tekstu, którą mogli znakomicie wykorzystywać inni poszukiwacze i badacze dawnych rękopisów. Pisze także o metodzie genealogicznej rekonstrukcji tekstu zaproponowanej przez Angela Poliziana.

Autor twierdzi, że wydarzeniem nie do przecenienia było pojawienie się druku, co zrewolucjonizowało wszelkie nauki i przyczyniło się do rozkwitu filologii. Znane teksty łacińskie pojawiają się drukiem. Bardzo duże znaczenie miał też upadek cesarstwa bizantyjskiego, który spowodował napływ do Włoch greckich manuskryptów. Przyczyniło się to do lepszego poznania greckiej nauki w Europie. (s. 207-208).

W kolejnym podrozdziale Bod omawia humanistów północnoeuropejskich. Pisze o twórczości Tomasza à Kempisa, Rudolfa Agricoli czy też o jednym z największych myślicieli – Erazmie z Rotterdamu, chociaż autor nie zalicza go do najwybitniejszych filologów epoki wczesnonowoczesnej. Erazm wykorzystał metody najstarszego źródła Poliziana i krytyki źródła Valii, wydając *Nowy Testament*. W wydaniu tym pojawiło się kilka istotnych zmian w stosunku do istniejących łacińskich edycji.

Autor szczegółowo omawia szczytowy okres w rozwoju filologii humanistycznej, który przypada na XVI i XVII w. Działo się tak przede wszystkim za sprawą Juliusa Cezara Scaligera i jego syna Josepha Justusa. Znajomość przez nich łaciny (zwłaszcza przez syna) była znakomita. Szczególną rolę w rozwoju nauki odegrał uniwersytet w Lejdzie. Bod pokazuje rozwój filologii w Europie. Przedstawia działalność naukową m.in. Isaaca Casaubona. Pisze też o Prusach i o badaniach Johanna Gesnera. Autor rozszerza krąg swoich rozważań o Chiny, gdzie za dynastii Ming prowadzone były analityczne badania klasycznych tekstów, które zainicjował Chen Di (s. 216). Dużą rolę w badaniach filologicznych odegrała szkoła krytyki tekstu – *kaoju xue* (szkoła empiryczna).

Dużo miejsca poświęca Bod rozważaniom na temat historiografii w okresie wczesnonowoczesnym. Tak jak w poprzednich rozdziałach, wychodzi poza Europę i omawia historiografię chińską oraz świata islamskiego z północnej Afryki. Pisze także o historiografii imperium osmańskiego i Mogołów. Widzimy, że obszar geograficzny jest bardzo rozległy, jednak dostrzec można pewne braki w części dotyczącej Europy. Niewątpliwie autor starał się zachować proporcje w prezentowanym materiale, co się rzeczy wpłynęło na ograniczenia w prezentacji europejskiej historiografii. Pamiętając o podstawowym założeniu pracy Boda, iż pokazuje przede wszystkim zasady i powstałe schematy, trzeba jednak dostrzec pewne luki, które powodują, że obraz historiografii czasów nowożytnych nie jest pełny. Pomija koncepcje metodologiczne i historiograficzne myślicieli, którzy wywarli przeogromny wpływ na rozwój dziejopisarstwa.

Podrozdział dotyczący historiografii rozpoczyna się od powiązania przewrotu, jaki dokonał się w Europie na początku ery nowożytnej, a mianowicie sekularyzacji światopoglądu. Do zmian tych doszło pod wpływem odrzucenia części źródeł historycznych oraz ich krytyki. Bod słusznie twierdzi, że twórczość Petrarcki stanowi punkt zwrotny w historiografii dzięki wprowadzeniu przez włoskiego autora pojęcia „wieków ciemnych”, odnoszących się do średniowiecza, okresu pomiędzy upadkiem starożytnego Rzymu, a połową XIV w. Włoski poeta, można dodać, widział wyraźną różnicę między czasami w których żył, a poprzednimi epokami. Odrzucił strukturę historii zbawienia, rezygnując z linearnego schematu dziejów. Nie powrócił jednak do schematu cyklicznego, lecz stworzył teorię kumulatywną, w której następuje gromadzenie wiedzy (s. 218).

W kolejnych dwóch częściach autor zwraca uwagę na zastosowanie schematu (koncepcji) „wieków ciemnych” Petrarki przez innych historyków. Omawia twórczość Leonarda Bruniego, a także Flavia Bionda, który wprowadził termin „wieki średnie”. Opisane są jego zainteresowania archeologią i starożytnym Rzymem. Był Biondo jednym z pierwszych badaczy, który w pracy historyka wykorzystywał nie tylko teksty pisane, ale również monety, inskrypcje nagrobne czy zachowane dzieła sztuki.

Następnie Bod przechodzi do Niccolò Machiavellego i Francesco Guicciardniego. Obaj autorzy zastosowali metodę wyjaśniania – opisując przyczyny takiej, a nie innej sytuacji, w jakiej znalazł się Półwysep Apeniński w ich czasach. Starożytny Rzym nadal stanowi przykład siły państwa. Machiavelli, któremu autor poświęca dużo miejsca, wykorzystuje historię do bieżącej polityki i, jak pisze Bod, uważał, że doszedł do nowego, o charakterze utylitarnym, schematu w historii: władca, aby utrzymać się przy władzy, może zrobić wszystko (*Książę*). Machiavelli poszukuje praw historycznych, których dostarczają dzieje starożytnego Rzymu. Rozpatrując poglądy na historię Machiavellego, można byłoby wspomnieć o jego cyklicznej wizji dziejów, w której państwa przechodzą kolejne etapy: spokoju, zamętu i ponownie porządku. Jego filozofia dziejów była przepelniona optymizmem, wynikającym z kreatywnej postawy człowieka (s. 164, 167).

Kolejnym myślicielem, którego poglądy omawia Bod, jest Jean Bodin. Autor zalicza go do grona historiografów, którzy znajdowali się pod wpływem włoskich humanistów, historyków, lecz w przeciwieństwie do większości z nich Bodin stworzył zasady i schemat w rozważaniach nad dziejami. Podstawę analizy autora stanowi słynna praca francuskiego uczonego *Sposoby łatwego poznania historii*, wydana w 1566 r. Według Boda schematem tym jest „sceptyczna krytyka historii” (s. 226). W przeciwieństwie – pisze autor – do panujących poglądów, Bodin wątpił w możliwość stworzenia lepszej terażniejszości wykorzystując historiografię, ponieważ każde dzieło można różnorodnie interpretować. Bod uważa, że na taką postawę wpływ miały toczące się we Francji wojny religijne, dlatego tak trzeba pisać, aby nie można było wykorzystywać dzieła w polityce (s. 226).

Jednak ograniczenie poglądów na rolę historii i dzieł historycznych do krytyki faktu ich zdyskontowania na potrzeby bieżących spraw, wydaje się niewystarczające w ocenie dorobku Bodina. Historia była dla niego niewątpliwie społecznie użyteczna, chociaż rozumiał on inaczej jej użyteczność niż przedstawiciele nurtu erudycyjno-krytycznego czy też retorycznego. Główne i praktyczne jej zadanie widział w poznawaniu prawa, tak niezbędnego dla społeczeństw. Niewątpliwie *Sposób łatwego poznania historii* jest wybitnym dziełem, pokazującym znakomitą znajomość jego autora prac antycznej i renesansowej historiografii. W pracy tej poddał krytyce tradycyjny sposób tworzenia dzieła historycznego, jako połączenia retoryki z wiedzą polityczną<sup>7</sup>. Pokazuje też Bodin nowatorską socjologiczną, nomologiczną koncepcję historii by, jak pisze Andrzej F. Grabski: „[...] następnie sformułować program jej modernizacji, mający na celu jej przekształcenie w nowoczesną naukę społeczną”<sup>8</sup>. Dlatego też Bodin wskazywał drogę wyjaśniania przyczyn różnic w dziejach człowieka. Wynikają one z czynników naturalnych, jak np. środowisko geograficzne czy cechy ludzi.

W dalszej części Bod omawia działalność na polu historiografii Josepha Scaligera. Pokazuje zastosowanie przez niego metody filologicznej w historiografii w krytyce źródeł. Autor prezentuje osiągnięcia francuskiego erudyty w datowaniu dziejów świata. Na opracowanie nowego schematu datowania pozwoliła znakomita znajomość różnorodnych źródeł i to nie tylko pochodzenia europejskiego. Można dodać, iż Scaligera uznaje się za ojca nauk pomocniczych historii, takich jak: chronologia i metrologia (s.188). W pracy *De emendatione temporum* (1583) zawarł on wynik swoich badań nad chronologią starożytną. Należy zauważyć, tytuł, jaki znajduje się w *Historii humanistyki*, przytoczony jest z błędem. Tytuł dzieła Scaligera brzmi *Opus de emendatione temporum*. Trudno orzec skąd się wzięła ta nieścisłość. Przy okazji tej pracy można dodać, że francuski myśliciel skrytykował wyliczenia, na podstawie których papież Grzegorz XII wprowadził nowy kalendarz. Scaliger niesłusznie uznał, że są one obarczone błędem (s.188). Wprowadził także nową jednostkę czasu – daty i dni juliańskie.

Równie ważne była praca tego autora *Thesaurus temporum* (1606), zawierająca dokładny wykaz dat ze starożytności. Ustalenie przez Scaligera, że istnieje rozdzźwięk między historią świata a chronologią głoszoną przez *Biblię* miało swoje konsekwencje światopoglądowe. *Biblia* stawiała się o wiele mniej wiarygodnym źródłem historycznym. Scaliger był prawdopodobnie pierwszym autorem, jak pisze Bod, który „[...] nie podporządkował swojej chronologii teologii” (s. 230).

Interesująca jest analiza twórczości Giambattista Vico. Bod umieszcza włoskiego myśliciela na pograniczu dwóch epok, pisząc: „Neapolitański historyk-filozof Giambattista Vico (1668-1744) bywa czasami nazwany ostatnim humanistycznym historyografem, choć jedną nogą stoi już w nowej epoce” (s. 231). W koncepcji Vica, silnie jest podkreślona wizja człowieka, która ma zdecydowanie antykartezjańską wymowę. Neapolitański uczone stworzył nową naukę, która miała objąć całość ludzkich losów. Swoje poglądy zawarł w wydanej w 1730 r. pracy *Scienza nuova*. Należy dodać, że było

to druga edycja tej pracy. Druk pierwszego, nie zachowanego wydania z 1725 r., został przerwany.

W swojej pracy Vico przedstawił dzieje ludzkości w postaci cykli składających się z trzech etapów: epoki bogów, epoki herosów i epoki ludzi. Mają one dla Vica podobną wartość. W trzeciej epoce cywilizacja osiąga najwyższy rozwój, ale też po niej następuje upadek. Bod uważa, że w koncepcji Vica cywilizacja powraca do stanu barbarzyństwa lub jest podbijana i wchłaniana przez inne kultury. Wydaje się, że taka interpretacja nie jest w pełni słuszna. W literaturze spotyka się pełniejszą interpretację, a jej pominięcie w pracy Boda może powodować niewłaściwe zrozumienie koncepcji Vica. W trzecim cyklu, po jego dopełnieniu się, następować miał powrót (*ricorso*) do stosunków, jakie panowały na początku, ale już na wyższym poziomie cywilizacyjnym – rozpoczynał się nowy cykl<sup>9</sup>.

Bod skupia się na ciekawym wątku w twórczości Vica. Antykartezjańskie stanowisko włoskiego myśliciela przejawia się w krytyce założenia, że łatwiej jest badać naturę niż sprawy ludzkie. Vico wychodził z jakby odwrotnego założenia – Bóg stworzył naturę, dlatego tylko Bóg może ją poznać. Ludzie mogą natomiast znać to, co sami stworzyli, czyli własną cywilizację. W centrum uwagi umieścił historię, która jest bardziej zrozumiała i przejrzysta niż przyroda. Tak więc dzieje z tworzącym je człowiekiem są jedynym źródłem sensu jego życia i miejscem, gdzie można go odnaleźć. W analizie koncepcji Vica można dostrzec jeszcze parę bardzo istotnych wątków, które Bod pomija. Vico pisze w końcowej części *Nowej nauki* o działaniu Opatrzności, inicjującej początek „wiecznej republice naturalnej”, dającej nadzieje na rozwój cywilizacji ludzkiej. Tak więc włoski historyk widział dzieje jako proces rozwojowy, biegnący po wznoszącej się spirali<sup>10</sup>. Warto też np. dodać, że Vico lepiej niż wielu innych przedstawicieli oświecenia dostrzegał zróżnicowanie historycznego czasu, pokazując odmiennosc poszczególnych epok.

Następny podrozdział autor poświęcił omówieniu koncepcji Woltera, Anne Roberta Turgota oraz Nicolasa Condorceta. Głosili oni idee postępu w historii. Turgot np. uważał, że ludzkość podąża do coraz większej doskonałości, chociaż podczas tej drogi na przemian pojawiają się okresy pokoju i niepokoju. Autor interesująco pokazuje rozbicie się historii filozoficznej, rozpatrywanej w uniwersalnej perspektywie. Oświeceniowi filozofowie byli przekonani, że idea postępu dotyczy całego świata. Wiedzę swoją budowali na przekonaniu zakładanym *a priori*, niż na wiedzy powstałej *a posteriori*. Najbardziej znakomitymi przedstawicielami tego nurtu byli m.in. Wolter i Condorcet. Szkoda, że Bod pominął lorda Henry'ego St. Johna Bolingbroke'a, który jako jeden z pierwszych zajął się filozoficzną refleksją nad dziejami. Oświeceniowi filozofowie byli przekonani, że każdy człowiek sam może decydować o swoim losie, a świat jest ułożony zgodnie z panującymi prawami, które zostały odkryte tak samo jak prawa rządzące w świecie przyrody. Trudniejsza była sprawa z wytlumaczeniem poziomu rozwoju różnych ludów. Problem ten rozwiązał Wolter w swojej *Rozprawie o zwyczajach*

i *duchu narodów* (1754). Opisuje cywilizacje Indii, Chin czy Persji, będąc jednocześnie wierny idei postępu i pokazując rolę Europy. Turgot był natomiast twórcą koncepcji dotyczącej przebiegu dziejów, polegającej na połączenie wiecznych cykli i idei postępu. Upadające cywilizacje nie powstrzymywały postępu. (s. 233-234).

Bod wspomina również o krytykach idei – schematu postępu. Wymienia Jeana-Jacquesa Rousseau oraz Charlesa Montesquieu. W tym miejscu wydaje się konieczne, aby chociaż wspomnieć o Claude-Adrianie Helwecjuszu, Denisie Diderocie czy o Gabrieli Mably. Według autora, Rousseau dostrzegał obiektywność natury moralnej, a Monteskiusz twierdził, że brakuje dowodów potwierdzających powszechny postęp. Wydaje się, że koncepcja Rousseau wymagała by, zresztą tak samo jak Monteskiusza, pewnych uzupełnień. Nie byli oni w takim samym stopniu krytykami postępu. Obu myślicielom Bod poświęca zbyt mało uwagi ze względu na rangę, jaką odegrali w rozwoju nauki czy szerzej całej kultury europejskiej. Pisząc o samotniku genewskim, nie wystarcza stwierdzenie, że był on krytykiem postępu, w którym widział zagrożenie. Trzeba dodać, że jego przekonanie, iż społeczeństwo nie zapewnia człowiekowi szczęścia, a wręcz przeciwnie przyczynia się do jego ujarzemia, pełniło w literaturze naukowej, jak zauważa Andrzej F. Grabski, funkcję wskaźnika i oceny kryzysu moralnego. W przypadku Monteskiusza należy dodać, że stworzył on model historii filozoficznej, bardzo rozbudowany i ambitny od strony teoretycznej. Przedstawił go swoim wielkim dziełem *Rozważania nad przyczynami wielkości i upadku Rzymu*, wydanej w 1734 r., przedstawiającym tematykę, którą pasjonowali się ówczesni myśliciele i intelektualiści<sup>11</sup>. Rok wydania tej pracy przyjmuje się umownie za początek oświeceniowej historiografii (s. 292). Przypomnijmy, iż Monteskiusz przedstawił w niej pogląd pozornie wewnętrznie sprzeczny. Twierdził, że państwa upadają, kiedy nadmiernie się rozwiną. Rzym zwyciężał, kiedy przestrzegał zasad. Już w *Listach perskich*, łączących moralistyczną krytykę postaw i charakterów z oświeceniową krytyką instytucji społecznych, wydanych trzynaście lat wcześniej, dowodził, że państwa rozwijają się dzięki nieznanym sztuki (s. 307).

Trzeba pamiętać, że nurt krytyki postępu wywodzący się od Rousseau czy też z Francji nie był jedyny w Europie. Również niemieccy myśliciele opowiadali się przeciw teorii postępu. Nie występowali oni jednak przeciw koncepcji, że ludzkość podąża ku doskonałości. Myśl krytyczna narodziła się z protestanckiej tradycji, traktującej świat człowieka jako byt autonomiczny w stosunku do świata przyrody. Była to teoria rozwoju, do powstania której przyczynił m.in. Gotthold Ephraim Lessing. Widział on dzieje, jako proces polegający na wewnętrznym, moralnym doskonaleniu się ludzkości, wychowywanej pod wpływem działania Opatrzności, pokazującej zasady moralne (s. 313).

Również inny wielki niemiecki pisarz Johann Wolfgang Goethe przeciwstawiał się oświeceniowej teorii postępu, a także Herder, o którym pisze Bod w następnym podrozdziale. Oprócz niemieckiego myśliciela autor omawia Davida Hume'a i Edwarda Gibbona. Twórczość tych myślicieli została przedstawiana w pewnej opozycji do fran-

cuskiej oświeceniowej myśli historycznej. Jest to ujęcie słuszne, ponieważ drogi angielskiej, można dodać i szkockiej oraz niemieckiej, historiografii różniły się od francuskiej. Historia tworzona na Wyspach Brytyjskich była mniej teoretyczna niż francuska i bardziej empiryczna. Bod, pisząc tylko o Hume i Gibbonie, wydaje się, że zaledwie szkicuje zagadnienie. Pominięcie innych wielkich myślicieli i autorów, jak wspomniany Bolingbroke, czy William Robertson i Adam Ferguson nie pozwala czytelnikowi szerzej poznać zagadnienie.

Również analiza twórczości Hume'a i Gibbona jest zbyt pobieżna. Brakuje np. wskazania na inspiracje Gibbona. Nie ma nic na temat wzorców płynących z oświeceniowej historiografii francuskiej i wpływów szkockiej szkoły historii. Gibbon czerpał zarówno z Woltera, podejmując się napisanie historii jednego państwa, jak i z Monteskiusza, pokazując przyczyny upadku Cesarstwa Rzymskiego. Połączenie to zaowocowało, jak w przypadku Gibbona, wspaniałym sześciotomowym dziełem do dziś czytany *The History of the Decline and Fall of the Roman Empire*, wydanym w latach 1776-1789. Bod w swojej pracy podał skróconą formę tytułu: *Decline and Fall of the Roman Empire*. Redakcja polskiego wydania przyjęła jeszcze krótszą polską wersję, a mianowicie: *Zmierzch Cesarstwa Rzymskiego*, co jest niezgodne z podanym w pracy Boda angielskim tytułem (s. 235). Ta nieścisłość, być może, wynika z faktu, iż redakcja korzystała przy opracowywaniu z istniejącego tak zatytułowanego polskiego wydania Gibbona, obejmującego pierwsze trzy tomy angielskiego autora<sup>12</sup>. Bod słusznie pokazuje schemat, na którym oparł się Gibbon: powstania, rozkwitu i upadku. Nie był to jednak schemat prostego postępu. Nie był to dla niego proces myślowy ani rozwój ekonomiczny człowieka, ale było to doskonalenie w kategoriach, czy też w zakresie moralnym i politycznym społeczeństwa<sup>13</sup>. Bod wspomina o doskonałym wykorzystaniu przez Gibbona różnorodnych źródeł. Szkoda tylko, iż nie wspomniał o przyczynach upadku Cesarstwa Rzymskiego, takich jak rozwój chrześcijaństwa i najazdy barbarzyńców. Warto o tym wspomnieć ze względu na poruszenie, jakie wywołała pośród czytelników teoria dotycząca chrześcijaństwa.

Jako reakcję na francuskie oświecenie, obok wspomnianych Hume'a i Gibbona, Bod szkicuje poglądy Johanna Gottfrieda Herdera. Autor skupia się przede wszystkim na dwóch kwestiach, a mianowicie znaczeniu pojęcia *Volk* będącym dla Herdera „[...] główną jednostką historii, organiczną całością, która może łączyć ludzi wokół wspólnego języka, sztuki i literatury” (s. 235). Drugie zagadnienie, podjęte przez Boda, to odrzucenie przez Herdera francuskiej idei postępu i związanego z nią schematu spiralnego przebiegu dziejów. Należy dodać, że Herder zaproponował w *Myśli o filozofii dziejów* własny schemat biegu dziejów – zróżnicowanego rozwoju, przebiegającego w różnych rytmach oraz kierunkach i będącym podmiotowo określonym<sup>14</sup>. Autor porusza także w swojej pracy bardzo ważne zagadnienie dla zrozumienia teorii rozwoju Herdera, a mianowicie przekonanie niemieckiego myśliciela, że każdy naród na ziemi ma własną niepowtarzalną tożsamość, wyrażoną przez ducha narodu. Można dodać,



iż Herder doszukiwał się dynamiki świata społecznego w celowej i świadomej, własnej działalności człowieka. Każdą epokę w dziejach i każdą kulturę, aby właściwie zrozumieć, należy wyjaśniać je w ich własnych kategoriach<sup>15</sup>.

Pisząc o historiografii niemieckiej, Bod nie podejmuje tematu tzw. szkoły getyńskiej, silnego ośrodka badań historycznych, który powstał na uniwersytecie w Getyndze. Jest to ważne zagadnienie, ponieważ historia, którą do tej pory zajmowali się amatorzy czy też miłośnicy dziejów, została podniesiona w Getyndze do rangi samodzielnej i akademickiej dyscypliny naukowej, uzyskując status nauki z określonym przedmiotem badań, z własnymi metodami badawczymi i ustalonymi narzędziami pracy<sup>16</sup>. Do grona getyńskich historyków zalicza się m.in. Johanna Davida Köhlera, Augusta Ludwika Schlözera, Johanna Christopha Gattera czy wspomnianego Herdera. Ich koncepcja uprawiania historiografii bardzo dobrze wpisuje się w propozycję Boda opisu powstawania schematu nauki. Niemieccy uczeni zbudowali zasady, na podstawie których stworzyli schemat uprawiania historii. Odeszli od tradycyjnego sposobu tworzenia dziejopisarstwa. Zaproponowali nowe interpretacje historyczne – poznanie intuicyjne i zrozumienie. Było to nowe spojrzenie na dzieje, w którym gromadzenie faktów, z wykorzystywaniem historii erudycyjnej, było niewystarczające. Odchodziło od koncepcji przyczynowo-skutkowej, mającej swe źródło w naukach ścisłych i przyrodniczych<sup>17</sup>.

Podrozdział dotyczący historiografii kończą części dotyczące Chin, Afryki, imperium osmańskiego oraz imperium Mogołów. W Chinach, za panowania dynastii Ming, najważniejszą formą aktywności historiograficznej były kroniki dynastyczne. Na uwagę, zdaniem Boda, zasługuje historyk Li Zhi (1527-1602), który wychodzi poza ramy dworskiej historiografii, wykorzystujący w sposób krytyczny liczne źródła. Również podczas panowania dynastii Qing rozwija się historiografia dworska według tradycyjnego schematu annalistycznego. Autor twierdzi, iż największym osiągnięciem tej epoki było powstanie chińskiej historii idei (s. 236). Również na uwagę zasługuje filologiczna praktyka empirycznej szkoły krytyki tekstu, wywierająca duży wpływ na chińską historiografię (s. 236).

Bardzo dużo miejsca poświęca Bod na omówienie historiografii islamskiej w Afryce. W ostatnim półwieczu na terenie doliny Nigru odkryto liczne manuskrypty, pisane zarówno po arabsku, jak i w języku Tuaregów oraz w językach songhai i fulani. Najważniejszymi i odkrytymi tekstami jest kronika *Tarikh al-fattash* oraz *Tarikh al-Sudan*.

Cenny jest fragment dotyczący historiografii we Wschodniej Afryce, ponieważ w polskiej literaturze przedmiotu brakuje informacji na ten temat. Na terenach tych powstawały również kroniki pisane po arabsku lub w języku suahili. Opisują one dzieje nadmorskich miast, jak np. kronika miasta Pate, które było ważnym ośrodkiem handlowym Afryki Wschodniej. Bod pisze także o Etiopii, Nigerii, Kamerunie i Senegalu. O historiografii tych ziem również brakuje wiadomości w polskiej literaturze.

Przegląd poruszanej problematyki w rozdziale dotyczącym historiografii jest obszerny. Jednak podrozdział dotyczący historiografii we wczesnej nowoczesności

można by rozszerzyć o parę zagadnień. Przede wszystkim zabrakło w nim miejsca na historię erudycyjną. Co prawda Bod w wielu miejscach pisze o wykorzystywaniu źródeł historycznych, to jednak brakuje sumującego opisu, na czym polegała historia erudycyjna i jakie miała znaczenie dla rozwoju całej historiografii. Autor nie analizuje zmian w podejściu do zmienności świata społecznego, jaki nastąpił w XVII w. w Europie. Nie pokazuje znaczenia sporu „starożytników” i „nowożytników” dla rozwoju historiografii i krytycznego podejścia do historii jako nauki, zwłaszcza wśród autorów francuskich. Krytyka ta spowodowała obronę historii i starania o podniesienie jej rangi przez opracowanie zasad warsztatu naukowego.

Rewolucja naukowa XVII w., z wypracowanymi zasadami mechaniki w rozpatrywaniu świata społecznego, przyczyniła się do możliwie precyzyjnego jego opisu. Pozwoliło to na rewaloryzację nauki historii przez weryfikację poszczególnych wydarzeń pod względem ich prawdziwości. Aby to było możliwe, zwolennicy podniesienia rangi historii głosili potrzebę jej oparcia o erudycję (s. 284). Można w tym momencie upomnieć się o historyka, autora wybitnej historii Francji, Henri Lancelota de la Popelinière'a, mającego poważny wkład w rozwój teorii historii historiografii. Należy dodać, że był on twórcą pierwszej europejskiej historii historiografii *L'Histoire des Historires, avec l'idée de l'Histoire accomplie, plus le desseinde l'histoires nouvelle des Frances*, wydanej w Paryżu w 1599 r.<sup>18</sup>.

Propozycja ustalania prawdy na podstawie możliwie jak najlepiej sprawdzonych faktów, wysunięta przez historyków-erudytów, przypomina koncepcję *isnad* wcześniej zaproponowaną przez historiografię kultury islamu. Wspominając o metodzie *isnad* Bod uznaje ją za bardzo ważną dla historiografii, nie widzi natomiast potrzeby poświęcenia erudytom odrębnego podrozdziału, co może wydawać się dla czytelnika niejasne czy nawet błędem.

Historia erudycyjna rozwinęła się w większości krajów Europy. Podejmowane były tematy dotyczące zarówno historii świeckiej, jak i kościelnej. Wielką zasługą historyków erudytów było to, że rozwinęli na potrzeby historiografii nauki pomocnicze historii. Olbrzymią rolę w rozwoju historii erudycyjnej i w rozwoju nauk pomocniczych położyły katolickie zakony, jak benedyktyni z Kongregacji św. Maura, tzw. mauryńi z Saint Germain-des Près oraz Saint Denis, a także jezuiti, tzw. ojcowie bollandyści. Potrzeba rzetelnej argumentacji w polemice z protestantami spowodowała, że strona kościelna musiała swoje stanowisko oprzeć na jak najlepiej uzasadnionych argumentach. Bod pomija tę kwestię, a przecież Jean-Luc d'Achéry, Jan Mabillon, Daniel van Papenbroeck czy Jean Bolland zapoczątkowali opracowywanie i wydawanie źródeł historycznych, nad którymi prowadzili kompleksowe badania. Należałoby również wspomnieć o Bernardzie de Montfaucon, badającym i opracowującym edycje greckich autorów kościelnych. Związany był z mauryńami z Saint-Germain-des-Près. W swojej działalności naukowej erudyci stworzyli określone zasady, jak zasada źródła pisanego, zasada poszukiwania najstarszego źródła, zasada sprawdzania źródła. Wypracowali

dzięki tym zasadom schemat pozwalający nauce historii nadać określony, erudycyjny kształt<sup>19</sup>.

W tego typu opracowaniu powinien być także chociaż wspomniany Lodovico Antonio Muratori, który podjął się opracowania i edycji średniowiecznych źródeł do epoki średniowiecza. Była to pierwsza w nauce europejskiej edycja źródłowa na tak szeroką skalę. Odnotowania warte są także Muratoriego *Roczniki Italii*. Praca napisana w duchu erudycyjnej historiografii prezentowała dzieje Półwyspu Apenińskiego od narodzin Chrystusa aż po połowę XVIII w.<sup>20</sup>

Należy jednak zastanowić się nad kompletnym brakiem wątków dotyczących historiografii Europy środkowej. Uwaga ta dotyczy całej pracy Boda, w której nie znalazło się miejsce dla Polski, Rosji, Czech, państw Skandynawii czy Bałkanów. Polski czytelnik może upomnieć się o Kallimacha (Filippo Buonaccorsi), Bernarda Wapowskiego, Marcina Kromera czy Stanisława Abrahama Bzowskiego. Chyba najbardziej odczuwalny brak dotyczy Bzowskiego, dominikanina, kontynuatora *Roczników kościelnych (Annales Ecclesiastics)*, których pisanie zapoczątkował Cesare Baronius. Również informacje o samym Baroniuszu są bardzo skąpe i ograniczają się do wątku *Darowizny Konstantyna*. Brakuje choćby krótkiego omówienia *Roczników kościelnych*, będących bardzo ważnym przedsięwzięciem edytorskim, w którym zastosowano określone zasady oraz inicjującym schemat – model i kierunek konfesyjnej historiografii katolickiej. Stanowiło ono opozycję do bardzo dynamicznie rozwijającego się dziejopisarstwa protestanckiego. Po śmierci Baroniusza, jego dzieło podjęli inni katolicy autorzy, m.in. Bzowski. W 1616 wydał on pracę *Historia ecclesiastica*, będącą skrótem dzieła Baroniusza. Jednak głównym osiągnięciem polskiego dominikanina było wydanie kolejnych siedmiu tomów historii Kościoła. Było to z jego strony duże i bardzo ważne edytorskie przedsięwzięcie. Przypomnijmy – polski dominikanin wydał w latach 1616-1630 tomy od trzynastego do dziewiętnastego. Dzieło to cieszyło się uznaniem w Europie. Przetłumaczono je na wiele języków. Ukazało się nawet w krajach niekatolickich. Warto wspomnieć, że skrót dzieła Bzowskiego został po przetłumaczeniu na rosyjski z polecenia Piotra Wielkiego, wydany w 1719 r. w Moskwie<sup>21</sup>. Mógł też Bod – skłaniając się w ten sposób ku Europie środkowej: Czechom i Polsce – wspomnieć o wybitnym myślicielu, jakim był Jan Amos Komeński, który oprócz znanej wszystkim działalności na polu pedagogiki zajmował się także historią<sup>22</sup>.

Równie rozbudowany jest podrozdział dotyczący językoznawstwa, które autor połączył z logiką. Widać w nim, jak i w kolejnych częściach dotyczących tego zagadnienia rozszerzenie narracji przez porównanie z inną tematyką, co zapewne można wiązać z jego językoznawczym wykształceniem i głównym nurtem badań naukowych. Część tę nazwał *W jarzmie humanizmu*. Tytuł ten tłumaczy m.in. tym, że humanizm przyczynił się do rozwoju filologii i historiografii, mniej natomiast dyscyplin, które osiągnęły wysoki poziom w średniowieczu. Poglądy uczonych średniowiecza nie były, jak pisze Bod, kreatywnie rozwijane przez wczesnonowoczesnych językoznawców i logików, lecz

na nowo odkrywali oni swoje dyscypliny. W XV w. językoznawstwo w dużym zakresie pokrywa się z filologią. Bod porusza interesującą kwestię, a mianowicie celowego zacierania średniowiecznych osiągnięć w zakresie językoznawstwa. Autorzy czerpiąc z dzieł średniowiecznych, np. z gramatyki Scaligera, głosili, że nie sięgali do niego, lecz do starożytności, np. do Warrona. Nie ma też odniesień do Tomasza z Erfurtu czy Rogera Bacona (s. 243).

Ważnym procesem, o którym również pisze Bod, są zmiany zachodzące w gramatykach języków narodowych. Miały być one wzorowane na gramatyce łacińskiej, której zasady uważano za uniwersalne, przykładem jest *Grammatica della lingua toscana* Leona Battisty Albertiego. Praca tego autora poruszała we wstępie, zgodnie z duchem humanistycznym, ważną kwestię, a mianowicie znajomość łaciny klasycznej w świecie starożytnym. Czy był to język elit, Bod dodaje męskich, czy też posługiwały się nim kobiety, niewolnicy i dzieci? Problem był istotny, ponieważ sami humaniści mieli trudności z opanowaniem zasad łaciny. Nad tą kwestią zastanawiali się m.in. Bracciolini, Valla czy Guarino. Zdaniem Boda zdecydowana większość mogła posługiwać się w życiu codziennym prostym językiem ludowym, opartym na arbitralnych regułach w przeciwieństwie do łaciny klasycznej opartej na złożonym systemie reguł, do opanowania których potrzebne było wykształcenie (s. 244).

Również ciekawe są wywody Boda na temat języka hebrajskiego, który humaniści chcieli poznać, jako jeden z trzech języków świętych. Jednak trudności w opanowaniu struktury słowa stanowiły istotną przeszkodę. Dopiero ustalenia niemieckiego hebraisty Johanna Reuchlina (1455-1522), dotyczące tematu czasownika, jak również fleksji ułatwiły zrozumienie i opanowanie tego języka.

Dużo miejsca w swojej pracy Bod poświęca również działającemu w Salamance Francisco Sánchezowi de las Brozasowi (1523-1600), zajmującemu się gramatyką i rolą w niej syntetyki w perspektywie logicznej. Koncepcja ta zyskuje odbicie w gramatyce językoznawcy Claude'a Lancelota (1615-1695), związanego z Port Royal. W dalszej części Bod pisze m.in. o początkach językoznawstwa porównawczego. Omawia dorobek w tej dziedzinie Filippa Sassettiego, Johanna de Leata oraz Williama Jonesa. Tym samym pokazany został rozwój językoznawstwa od drugiej połowy XVI w. po koniec XVIII w.

Także następne podrozdziały mają charakter przekrojowy. W kolejnym fragmencie Bod omawia język znaków i narodziny fonetyki. Zaczyna od Juana Pabla Boneta, działającego w pierwszej połowie XVII w., i przechodzi do Williama Holdera, tworzącego w drugiej połowie tego samego wieku.

Obszerne i wnoszące wiele ważnego materiału są podrozdziały analizujące zagadnienie logiki formalnej, logiki naturalnej, początków logiki symbolicznej oraz roli języków sztucznych. Zdaniem Boda humaniści, podobnie jak językoznawcy, również lekceważyli średniowieczną logikę i to nie ze względu na ewentualne błędne założenia, ale ze względu na „barbarzyńską łacinę” w jakiej została zapisana (s. 252). Mowa jest

o dorobku Lorenzo Valli oraz Petrusa Ramusa (1515-1572), czy Kartezjusza. Znalazły się też informacje dotyczące pracy stanowiącej przegląd tradycyjnej logiki *La logique ou l'art de penser*, której autorami byli Antoine Arnauld i Pierre Nicole związani z Port Royal.

Interesujący jest również podrozdział omawiający sztuczne języki. Bod kreśli idee stworzenia nowego, uniwersalnego języka, pozwalającego na wymianę wiedzy, który będzie bardzo dokładnie wyrażał to, co się myśli. Pomysł stworzenia sztucznego języka zrodził się wraz z malejącą pozycją łaciny i całego humanizmu. Bod słusznie pokazuje, że poznanie języków nowego świata rodziło przekonanie, iż łacina nie jest idealnym sposobem porozumiewania się. Wierzone, że wybierając najlepsze elementy z poszczególnych języków stworzy się nowy, lepszy język. Idea ta miała gorących zwolenników, takich jak np. Francis Bacon, George Dalgarno czy John Wilkins, który był jednym z założycieli Royal Society. Z prób tych nie wyszło nic wartościowego i praktycznego. Jednak, jak pisze Bod, co jest bardzo interesujące, powstałe w XVII w. konstrukcje języków uniwersalnych, zostały w XVIII w. wykorzystane przez uczonych, np. przez Karola Linneusza. Oparł on swój system klasyfikacji organizmów (*Systema naturae*) na założeniach Dalgarna i Wilkinsa (s. 256). Później pomysł porozumiewania się za pomocą symboli zastosowano w lingwistyce formalnej i logice symbolicznej, o której Bod pisze w następnym podrozdziale. Omówiony jest w tym zakresie dorobek – jak określa go autor – jedynego wielkiego logika epoki wczesnej nowoczesności, a mianowicie Leibniza, twórcy logiki symbolicznej. Mowa jest o jego rozprawie zatytułowanej *De arte combinatoria* oraz o zaprojektowaniu *Calculus ratiocinator* (s. 257). Leibniz był również zafascynowany symbolicznymi sztucznymi językami. Bod pisze także o Giovannim Saccherim (1667-1733), który miał również wielki wkład w rozwój logiki.

Nie można czytając podrozdziały dotyczące logiki i Leibniza nie zauważyć braku odniesień do Polski. Sądzę, że ze wszech miar wskazane byłoby wspomnieć o polskim logiku i filozofie Marcynie Śmigleckim (1563-1618), profesorze Akademii Wileńskiej. Był on prawdopodobnie najwybitniejszym pisarzem filozoficznym dawnej Rzeczypospolitej. Napisał monumentalne dzieło, będące zbiorem rozpraw *Logica... selectis disputationibus et quaestionibus illustrata...*, wydane po raz pierwszy w 1618 r. w Ingolstadt Praca Śmigleckiego cieszyła się w Europie bardzo dużym zainteresowaniem, o czym może świadczyć trzykrotne jej wydanie w Oxfordzie (1634, 1638, 1658), gdzie korzystali z niego studenci jeszcze w XIX w. (D130). Jest jeszcze jeden powód, dla którego Bod powinien uwzględnić dorobek naukowy polskiego jezuitę. W literaturze spotyka się pogląd, że Śmiglecki zapoczątkował nurt metafizyki neoscholastycznej, którego w pewnym zakresie kontynuacją jest metafizyka Leibniza i Wolfa<sup>23</sup>.

Kolejny podrozdział dotyczy teorii muzyki. Bod bardzo interesująco go zatytułował, a mianowicie: *Teoria muzyki. Brakujące ogniwo między humanizmem a naukami przyrodniczymi*. Na początku autor stwierdza, że sferze muzyki, w porównaniu z filologią i historiografią, nie odkryto w czasach nowożytnych nieznanych klasycznych dzieł.

Czytany był m.in. Arystoteles i Platon. W wyniku takiej sytuacji, w Europie wykształciły się dwie tradycje muzyczne – jedna poszukiwała praw rządzących konsonansami, a druga poszukiwała systemu reguł analizy muzycznej i kompozycji. Bod pisze także o systemie muzykologii osmańskiej, indyjskiej oraz chińskiej. Osmańska muzykologia podążała za tradycją arabską: cykli melodycznych i rytmicznych, a indyjska osiągała najwyższy kunszt w systemie reguł *raga* (s. 261). W Chinach muzykologia skupia się na przeglądach historycznych okresu panowania dynastii Ming i Qing.

Następnie Bod pisze o sporze dotyczącym konsonansu, o gramatyce harmoniczej Rameau, a także, co jest ważne, o początkach historii muzyki o najstarszym opracowaniu, pochodzącym z połowy XVIII w., trzytomowym dziele *Storia della musica* Giovanniego Battisty Martiniego (1706-184). Koniec XVIII w. przynosi zmiany. Historia muzyki zaczyna być traktowana opisowo, m.in. za sprawą niemieckiego autora Martina Gerberta. W Anglii pierwsza historia muzyki powstaje w 1776 r. Pisze ją John Hawkins. Jednak dużo ważniejsza jest olbrzymia praca *General History of Music*, napisana przez Charlesa Burney'a (1776-1789). Materiały do niej autor zbierał Niemczech, Francji, Włoszech i Niderlandach. Praca jest prawdopodobnie pierwszą historią muzyki opartą na badaniach w terenie.

Historia muzyki nie była jedynym tematem, jakim się zajmowano. Prowadzone były badania nad historią i technologią instrumentów muzycznych. Problematykę tę podejmowano w Europie, Indiach i w cywilizacji islamu. Najważniejsi europejscy instrumentolodzy to: Sebastian Virdunga, Marin Mersenne oraz Michael Praetorius (s.272). Bod analizuje dość dokładnie Chiny i powstałe tam prace poświęcone historii muzyki, a także Indie, Afrykę oraz imperium osmańskie. Podsumowując, Bod stwierdza, iż analizując europejskie i pozaeuropejskie muzykologie widać, że w większości regionów narodziły się systemy reguł, którym podlegała kompozycja muzyczna. Jednak tylko w Europie wzajemne powiązanie teorii i doświadczenia dochodzi do określonej dojrzałości na polu badań nad konsonansami (s. 275). Kończąc ten fragment swojej pracy, Bod powraca do sformułowanego w tytule stwierdzenia, że muzykologia znajduje się między naukami humanistycznymi a przyrodniczymi.

Do nauk przyrodniczych, nowych nauk w Europie, należy matematyczny opis rzeczywistości. Takiego opisu – jak wyjaśnia Bod – można doszukać się już w humanistycznej muzykologii. Przykładem może być stanowisko Franchina Gaffuria (1451-1522), czy Gioseffa Zarina (1517-1590) (s. 262-263, 275-276). Interesujący jest też pogląd Boda, niezbyt często formułowany przez innych uczonych, że: „Nawet nowy pomysł przeprowadzenia eksperymentów, gdy jakieś zjawisko badane jest w kontrolowanych warunkach, który często przypisuje się Galileuszowi, pojawił się wcześniej u Ramisa de Pareii i Vinceza, ojca Galileusza” (s. 276). Dalej jednak Bod stwierdza, chociaż może niezbyt stanowczo, iż w muzykologii nie spotyka się takiej formy eksperymentaryzmu, jaki widzimy np. u Roberta Boyle'a, czy doskonałości matematycznej u Isaaca Newtona. Dlatego też autor w podsumowaniu pisze, że nie można twierdzić,

iz rewolucja naukowa wyrosła z nauki o muzyce (s. 276). Jest to pewnego rodzaju gra intelektualna, jaką prowadzi Bod z czytelnikiem. Stawia pytanie w kwestii osiągnięć metodycznych dla muzykologii epoki wczesnonowoczesnej, jednocześnie odnosząc się do nauk przyrodniczych. Pokazuje to, co wydaje mu się interesujące. Dzięki umieszczeniu muzykologii w obszarze nauk przyrodniczych, między możliwym a niemożliwym, łamie on do pewnego stopnia istniejące w tej dziedzinie ustalenia. Taki model narracji stosuje Bod również w innych miejscach, celem pokazania interakcji w świecie nauki, co jest bardzo cenne w jego pracy.

Uwagę zwraca rozdział dotyczący teorii sztuki, a podtytuł *Punkt zwrotny w przedstawianiu świata widzialnego* wyjaśnia czego będzie dotyczyć jego treść. Średniowieczną i wczesnonowoczesną naukę o sztuce dzieliła wielka przepaść. Przez blisko tysiąc lat nie powstało żadne dzieło z tego zakresu (s. 277). Opóźnienie to zostało nadrobione we Włoszech dzięki zachowanym zabytkom sztuki starożytnej i wielkim zainteresowaniu, jakie im towarzyszyło. W 1435 r. powstaje praca *De pictura* Leona Battisty Albertiego (1404-1472). Jest to pierwsze europejskie dzieło poświęcone sztuce wizualnym. Zasługą Albertiego – jak określił to Bod – było stworzenie metodologii „[...]iluzjonistycznego przedstawiania trójwymiarowych przedmiotów na powierzchni dwuwymiarowej” (s. 278). Włoski autor opracował teoretyczne podstawy i przedstawił geometryczną analizę oraz teoretyczną podbudowę techniki w zakresie perspektywy linearnej, stosowanej już od pewnego czasu we Florencji.

W dalszej części rozdziału Bod omawia wpływ ustaleń Albertiego na malarstwo włoskie. Mowa jest o Piera della Francesca czy Leonardzie da Vinci, który również, jak wiadomo, zajmował się teorią perspektywy, m.in. szerokich kątów. Bod pisze również o północnej Europie i rozprzestrzenianiu się teorii perspektywy linearnej. Mowa jest o malarzach flamandzkich: Janie van Eycku i Rogierze van der Weydenie, a także o Albrechcie Dürerze, dzięki którego staraniom nowa teoria dotarła na północ od Alp, a także pisze o jego wynalazku perspektografu, mającego ogromny wpływ na teorię sztuki i twórczość artystyczną.

Omówione są też schematy sztuki, poczynając od Giorgia Vasariego i Federica Zuccariego, a kończąc na Giovanim Bellorim. W kolejnym podrozdziale Bod pisze o holenderskim – realistycznym kanonie sztuki i o pracach na jego temat pióra takich autorów jak: Jan de Bisschop, Franciscus Junius czy Gerard de Lairese. Następnie Bod porusza istotne zagadnie, a mianowicie powstawanie w XVIII w. nowych koncepcji historii sztuki, czego najlepszym przykładem jest dzieło Johanna Joachima Winckelmanna *Geschichte der Kunst des Altertums* (1764). Przedstawione są w nim dzieje sztuki, jako ciąg następujących stale po sobie wydarzeń – ta stała narracja ma doprowadzić do samej istoty sztuki. Winckelmann stworzył podział sztuki greckiej na: archaiczną, klasyczną i hellenistyczną.

W rozdziale dotyczącym sztuki nie mógł Bod pominąć omówienia zagadnień związanych z architekturą. Część tę zatytułował *Prawa architektury: Alberti raz jeszcze*

i jego wpływy, w której jest mowa o koncepcjach tego włoskiego autora dotyczących teorii architektury. Część dotyczącą teorii sztuki kończy podrozdział przedstawiający tę dziedzinę wiedzy w Chinach i Indiach.

Z pewną dozą sarkazmu nazwał Bod kolejny podrozdział dotyczący retoryki. Zytułował go: *Retoryka. Nauka o wszystkim czy o niczym?* Autor stara się wyjaśnić dlaczego retoryka humanistyczna przeżyła tak gwałtowny rozkwit, a potem szybki upadek. Autor pisze, że w średniowieczu retoryka: „[...] ledwie wyrasta ponad poziom głoszenia kazań i pisania listów [...]” (s. 299). Stan ten jednak ulega radykalniej zmianie wraz z nadejściem humanizmu, kiedy to retoryka zaczyna dominować i przerastać wszystkie *artes*. Wynikało to z dążenia do renesansowej integracji wiedzy. Retoryka posiadająca hierarchiczne uwarstwienia dawała teoretyczny fundament w praktycznym działaniu, jak np. przy komponowaniu muzyki. Bod przypomina stanowisko Lorenzo Valli, który uważał, że retoryka to sztuka, która łączy logikę i językoznawstwo. Mamy więc do czynienia z korelacją między dziedzinami nauki, ale zdaniem Boda, pomimo wyjątkowo wysokiej pozycji retoryki, nie można doszukać się w niej prawie żadnych nowych poglądów, zasad, a przede wszystkim schematów.

Historia retoryki humanistycznej pokazuje, że służyła ona przyswajaniu i syntezie odkrywanych przez naukę klasycznych tekstów. Tak było w przypadku odkrycia pełnej wersji *De oratore* Cycerona, *Instytutio oratoria* Kwintyliana czy też np. nieznanych listów Petrarcki. Teksty klasyków stanowią wzór dla humanistów i to nie tylko ze względu gramatykę, ale też na elokwencję autorów (s. 299). Do Włoch po upadku Konstantynopola przybywają greccy uczeni, którzy przybliżają humanistom Hermogenesa z Tarsu. Arystoteles *Retoryka* staje się dostępna i czytana. Powstają także nowe dzieła retoryczne, jak np. Grzegorza z Trapezuntu czy Rudolfa Agricoli.

Bod porusza także ważny wątek dotyczący opinii negatywnych na temat retoryki. Francis Bacon tworzy nową jej wizję, którą można określić jako antyretoryczną. Kartezjusz uważał retorykę za oszustwo, chociaż sam – co podkreśla Bod – był znakomitym stylistą. Thomas Hobbes obawiał się demagogów retoryki. Thomas Sprat w *History of the Royal Society* (1667) pisał, że retoryki należałoby zakazać, ponieważ decydować i przekonywać powinny fakty, a nie słowa. Po nim znaczenie retoryki słabnie, chociaż za sprawą Giambattisty Vica i Johanna Gottscheda powraca ten temat w ich pracach. W podsumowaniu części dotyczącej retoryki Bod stwierdza, powołując się na literaturę, że była ona: „[...] sztuką przekonywania bez użycia siły” (s. 302). Jego zdaniem nie do końca to tłumaczy problem. Trzeba pamiętać, że ludzie renesansu pragnęli odbudowy wszystkich dziedzin kultury starożytnej, w tym i retoryki. W chęci naśladowania Bod widzi największą zasługę retoryki humanistycznej, ponieważ ona sama nie wniosła nowych schematów i zasad, oprócz zasady analogii i *imitatio* (s. 303). Stąd pomysł autora na podtytuł: *Nauka o wszystkim czy o niczym?*

Część dotyczącą wczesnej nowoczesności kończy poetyka, która podobnie jak retoryka znajdowała się pod wpływem klasyki i bardzo słabo poszukiwała własnych



propozycji schematów i zasad. Wynikało to z wykorzystywania *Ars poetica* Horacego. Zmiany nastąpiły dopiero w połowie XVI w., kiedy dostępna w przekładzie staje się *Poetyka* Arystotelesa. Bod pisze m.in. o twórczości Juliusa Scaligera i Lodovico Castelveta. Odnosi się do poetyki baroku i oddziaływania klasycznych wzorców, których zmierzch widzi w połowie XVIII w., wraz z ich krytyką dokonaną przez Samuela Johnsona (1709-1784).

W XVI w. następuje za sprawą Scaligera odrodzenie zainteresowania historią literatury. Inne ważne postaci w tej dziedzinie to weneccjanin Pietro Bembo i Francus Pierre Daniel Huet. Istotą w nowym podejściu do poetyki jest ujęcie normatywne, odchodzące od apriorycznych zasad i proporcji. Jedną z interpretacji takiego stanu rzeczy można doszukiwać się w podejściu historyzującym, które pojawia się w XVIII w.

W rozdziale tym odnajdujemy także podsumowanie, w którym mowa jest o jedności humanistyki, a Bod także stawia pytanie w kolejnym mini podrozdziale: czy w humanistyce dokonuje się postęp. Autor słusznie uważa, że bardzo ważne jest zdefiniowanie owego postępu i pyta się: „Czy mamy na myśli wzrost formalizacji, postęp w osiągnięciu naukowej jedności, wzrost tendencji do opisu empirycznego, sekularyzację światopoglądu, czy jeszcze coś innego?” (s. 318). Odpowiedź daje lektura całej pracy Boda. Mówi on schematach odpowiadających systemom reguł, które nie istniały same dla siebie, ale służyły rozwiązywaniu określonych problemów, jak krytyka i ocena źródła, określenie skali słownictwa, zadań języka. Jak autor sam przyznaje, idea zdolności rozwiązywania problemów zaczerpnięta została od Thomasa Kuhna, chociaż Bod ma trochę inne spojrzenie na to zagadnienie, ponieważ uważa, że idea ta może być realizowana również w okresach, w których dokonują się rewolucje naukowe (s. 319). System reguł służył przedstawieniu, a przede wszystkim zrozumieniu rzeczywistości lub też weryfikacji istniejących teorii. Następnie Bod odnosi się do wcześniej omawianych dziedzin, pokazując czy dokonał się postęp czy nie. Nie można podać jednoznacznej, całościowej odpowiedzi, ponieważ w epoce wczesnonowoczesnej postęp dokonał się w naukach humanistycznych – w zdolności do rozwiązywania problemów z wyjątkiem retoryki, poetyki i muzykologii. Postęp ten jednak nie dokonał się we wszystkich regionach i w tym samym tempie.

Ostatnią część pracy stanowi rozdział zatytułowany: *Nowoczesność*. Jego ramy czasowe obejmują wiek XIX i XX, ale są też odniesienia do XXI w. Bod na początku tej części pisze, iż: „W XIX wieku nauki humanistyczne w dużej mierze stają się »nowe«”.

Przedmiot każdej dyscypliny pozostaje ten sam (muzyka, sztuka, język, literatura, przeszłość), zmieniają się jednak metody badawcze. Ta część zostanie w dużo mniejszym stopniu omówiona, niż wcześniejsze okresy. Zasygnalizowane tylko zostaną wybrane, najważniejsze zagadnienia. Wynika to postępującej specjalizacji i zdecydowanego powiększenia się obszarów badawczych w poszczególnych dziedzinach humanistyki. Wymaga to dużo większej wiedzy o charakterze specjalistycznym, aby właściwie ocenić tą część pracy Boda.

W przypadku historiografii nastąpiło odejście, od klasyki, cała przeszłość, wszystkie okresy są tak samo ważne. Cechą charakterystyczną nauk historycznych jest ich instytucjonalizacja, a także pojawiają się nowe kierunki. Przykładem jest historyzm, który miał pokazywać, jak naprawdę było, choć współcześnie obiektywistyczne dążenia jego twórcy Leopolda von Ranke uznawane są za nierealne. Ranke podjął wielkie archiwalne poszukiwania. Połączył historiografię narracyjną z filologią. Stosowano filologiczną krytykę źródeł w pracy historyka.

Następnie Bod obszernie pisze o wigowskiej interpretacji dziejów. Swoje rozważania rozciąga od Thomasa Macaulaya (1800-1859) aż po George'a Bancrofta (1800-1891). Główne założenie wigowskiej koncepcji sprowadzało się do wizji historii angielskiej, której zmiany następują stopniowo bez rewolucji. *History of England* Macaulaya była narracją o nieustającym postępie, a złożoność historii sprowadzona została przez autora do opowieści o sukcesie, z uzasadnionym każdym wydarzeniem. Tak więc postęp dotyczył w wigowskiej interpretacji historii tylko Anglii, w przeciwieństwie np. do Condorceta, który głosił jego uniwersalny charakter (s.334). Łatwo zrozumieć dlaczego praca ta cieszyła tak ogromnym powodzeniem wśród czytelników. Również w Stanach Zjednoczonych zyskała zwolenników. Jednak gdy dotarła tam koncepcja Rankego historycy wigowscy stracili na znaczeniu.

Niewiele autor pisze o historii pozytywistycznej. Opis dotyczy Auguste'a Comte'a (1798-1859) oraz Henry'ego Thomasa Buckle'a (1821-1862). Zwłaszcza interesujące są poglądy Anglika. Można dodać, iż nawiązywał on z jednej strony do angielskiego empiryzmu, a z drugiej strony do francuskiego pozytywizmu, zwłaszcza do Comte'a. Buckle, co jest ważne, przenosił w zakres historii zasady determinizmu, w takim zakresie, jak w dyscyplinach przyrodniczych. W swojej *History of Civilization in England* poszukuje przyczyn rządzących biegiem ludzkiego postępu. Za najważniejsze uważa wpływ klimatu, a także glebę, pożywienie czy też florę i faunę. Buckle był pierwszym historykiem próbującym wyjaśnić dlaczego rewolucja naukowa dokonała się w Europie, a nie w innym miejscu na świecie<sup>24</sup>.

Kolejny podrozdział zawiera koncepcję historii Karola Marksa, przy czym autor nazywa go: *Pozytywistyczna „historia zbawienia”*: Marx. Bod pisze o nowej koncepcji historii, a mianowicie gospodarczej, dla której wzorem był pozytywizm Comte'a. Marks wychodził z założenia, że aby zrozumieć historię, trzeba poznać życie ludzkie. Jak ludzie utrzymują się, jakie są w tym celu wytwarzane dobra, nie odnosząc się do religii i spraw niematerialnych. W wyniku zasad metodycznych zastosowanych przez Marksa, zrodził się schemat powracającej walki klas i następujących rewolucji, aż dojdzie się do ostatniego stadium, które nie będzie miało końca. Bod słusznie uważa, że ten schemat historii jest raczej narzucony przez ideologię niż empiryczne doświadczenie (s. 337). Schemat przechodzenia wszystkich społeczeństw przez tą samą drogę, dzięki Fryderykowi Engelowskiemu wywarł ogromny wpływ na ruch socjalistyczny. Bod stosuje porównanie. Przypomina to chrześcijańską myśl zbawienia, z uniwersalną drogą pro-

wadzącą od wspólnego początku do ostatecznego celu. Koncepcja ta, chociaż była ahistoryczna, służyła podbudowie politycznych celów. Bod kończy ten podrozdział ważnym stwierdzeniem, że chociaż żaden historyk nie traktuje już poważnie schematu historii Marksa, to trzeba jednak pamiętać, że pogląd o siłach wytwórczych, wraz z nadbudową, jest prawdziwym motorem historii i wywarły niemały wpływ (s. 337). Jeszcze jedna uwaga, ale do redakcji książki. Polska pisownia powinna brzmieć Marks, a nie Marx. Zapewne w małym stopniu usprawiedliwia to przyjęta przez redakcję zasada, że imiona i nazwiska pisane są w oryginalnej formie.

Bod obszernie analizuje poglądy Wilhelma Diltheya (1833-1911) oraz Wilhelma Windelbanda (1848-1915). Ich twórczość naukowa była reakcją na coraz bardziej wpływową metodę pozytywistyczną. Dilthey stworzył pierwszą systematyczną koncepcję dotyczącą historii i roli nauk humanistycznych jako całości. W 1883 r. rozpoczął tworzenie nowej teorii historii. Jest też twórcą terminu „nauki humanistyczne”. Uważał, o czym pisał już Bod we wstępie do swojej pracy, że przyrodnicy skupiają się na wyjaśnianiu, a humaniści na rozumieniu. W historii nie są przydatne np. pomiary, ponieważ historycy muszą się skupić na szukaniu wewnętrznych motywów i intencji postaci.

Wilhelm Windelband, uwzględniając podział na nauki przyrodnicze i nauki humanistyczne, twierdził że przyrodnicze stosują podejście notetyczne, obejmujące to, co ogólne i systematyczne, a humanistyczne – idiograficzne, to co niepowtarzalne i jednostkowe. Bod słusznie twierdzi, że teoria Windelbanda nie jest historycznie prawidłowa, ponieważ np. nauki humanistyczne poszukując prawd filologicznej rekonstrukcji tekstu, stosowały podejście nomotetyczne. Jednak w przypadku historiografii Windelband mógł mieć rację, ponieważ dochodzenie do ogólnych praw wiele nie dało, oprócz bardzo ogólnego schematu: narodzin, rozkwitu i upadku. Dlatego w naukach historycznych nie należy budować teorii wielkich systemów i szukać prawd wyjaśniających przeszłość, tylko badać jej poszczególne fragmenty, czy też części, które charakteryzują się niepowtarzalnym kontekstem społecznym i kulturowym (s. 338). Rozciągnąć to można na inne dyscypliny humanistyki. Bod podsumowuje ten podrozdział stwierdzeniem, że mimo błędnych założeń obu uczonych, ich koncepcje są nadal popularne w świecie nauki.

Teorie Diltheya i Windelbanda w początkach XX w. wprowadza w życie historiografia neorankistów. Przedstawiciele historycyzmu, rozwinęli idee von Rankego, ale nie dążyli do ustalenia schematów i uogólnień. Wynikało, to z ich założenia, że istnieje jakaś poznawalna prawda o przeszłości, do której można się zbliżyć stosując w pracy historyka krytykę źródeł i zachowując maksymalny dystans do teraźniejszości (s. 339). Tak więc każda historia zależna jest od indywidualnego kontekstu i w związku z tym kontekst inny nie może mieć zastosowania.

Kolejny podrozdział Bod poświęca ważnemu zagadnieniu. Opisuje szkołę „Annales”. Uzyskała ona bardzo ważną pozycję. Na początku XX w. rodzi się nowa spo-

leczno-ekonomiczna szkoła historyków, w której olbrzymie znaczenie miała tradycja krytycznej analizy źródeł. Przeciwwstawiała się ahistycznemu spojrzeniu na dzieje zarówno Comte'a, jak i Marksa. Przedstawiciele szkoły „Annales” poszukiwali wielkich struktur, sił oraz powiązań i relacji przyczynowo-skutkowych. Tacy historycy, jak: Henri Berr, Lucien Febvre, czy Marc Bloch poddawali analizie wszystkie aspekty życia gospodarczego i społecznego człowieka z wykorzystaniem wszystkich dostępnych źródeł. Prowadziło to często do historycznych uogólnień.

Przykładem totalnej historii jest praca Fernanda Braudela o Morzu Śródziemnym. Do swoich ogólnych ustaleń doszedł poddając analizie długie okresy czasowe, abstrahując od lokalnych kontekstów (s. 340). Stworzył czy też wyróżnił trzy skale czasowe: 1. Struktury, uogólnienia i długie trwanie, 2. Koniunktury, wydarzenia w okresach średniotrwiałych, powtarzające się z określoną regularnością, 3. Wydarzenia, zjawiska krótkotrwałe, mające znikomy wpływ na historię, podporządkowane większym okresom czasowym (s. 340). Najważniejszy jest pierwszy z wymienionych poziomów, bo tam można dokonać historycznych generalizacji. Tak więc w pierwszej połowie XX w. istnieją dwie szkoły historyczne, dążące do obiektywności w swoich badaniach. Pierwsza – neorankiści, z założeniami idiograficznymi i druga szkoła „Annales” – nomotetyczną, szukającą tego, co ogólne i systematyczne. Można dodać, że polscy historycy, zwłaszcza z Uniwersytetu Warszawskiego mieli bardzo dobre i żywe kontakty z przedstawicielami szkoły „Annales”.

W następnej części Bod przechodzi do przedstawienia historiografii drugiej połowy XX wieku, poszukującej schematów. Omawia historię społeczno-ekonomiczną, kliometrię, historię neopozytywistyczną, historię kulturową. Jak pisze Bod: „Obraz historii poszukującej schematów jest bardziej skomplikowany, niż mogli przypuszczać Dilthey i Windelband” (s. 345). Wynikało to z faktu poszukiwania schematów za pomocą odmiennych koncepcji i założeń metodologicznych.

Z podrozdziałem tym, na zasadzie opozycji, wiąże się kolejna część, zatytułowana: *Odrzucająca schematy historiografia drugiej połowy XX wieku*. Jest rzeczą ważną pokazać, że w miejsce odrzucanych schematów i krytykowanych uniwersalnych reguł pojawiały się inne schematy kulturowe i ideologiczne. Pojawiały się następujące nienomotetyczne prądy w historiografii: narratywizm, szkoła krytyczna czy postmodernizm.

W następnym podrozdziale Bod przedstawia nową historię kulturową, znajdującą się między poszukiwaniem a odrzuceniem schematów. Kolejne dwa podrozdziały dotyczą Chin, gdzie europejska metodologia historii odnosi duże sukcesy. Na chińską historiografię duży wpływ miały wydarzenia polityczne w kraju, a zwłaszcza utworzenie Chińskiej Republiki Ludowej, kiedy to zaczyna obowiązywać historiografia marksistowska, wprowadzająca politykę do nauki. Bod pisze również o historiografii XX w. Indii, na którą oddziaływała zachodnia historiografia przez wpływy kolonialne, a po uzyskaniu niepodległości działo się to za sprawą kontaktów z nauką światową. Wybit-

nym historykiem indyjskim był Jadunath Sarkar (1870-1958), autor wielkiego dzieła o historii Indii.

W przeciwieństwie do Chin i Indii, historiografia afrykańska nie znajduje się pod tak silnym wpływem europejskiej historiografii. Prawdopodobnie żaden z ważniejszych kierunków europejskiej historiografii nie dotarł na kontynent afrykański. Bardzo dużą rolę nadal odgrywa, w połączeniu z doświadczeniem osobistym, przekaz ustny, czego powodem jest zapewne brak źródeł pisanych, chociaż w samym Timbuku, ważnym ośrodku życia społecznego i gospodarczego, zachowały się – jak pisze Bod – setki tysięcy źródeł.

Część dotyczącą historiografii epoki nowoczesnej kończą rozważania na temat historii postmodernistycznej. Cechuje ją wielość zasad metodologicznych, które nie rzadko są sprzeczne z sobą, a nawet wykluczają się wzajemnie. Historia nie jest niczym ograniczana w wyborze tematu, nie ma też kardynalnych zasad historiografii, to wydaje się istotą i polega na zróżnicowaniu minionej rzeczywistości. Dlatego można badać historię, jak pisze Bod, łyżwiarstwa i niewolnictwa, ale metody badawcze są różne i niewymienne. Mimo różnorodności istnieje jednak wspólny mianownik, a mianowicie krytyka źródła, bez której historia nie istnieje (s. 354).

Kolejne podrozdziały dotyczą filologii, językoznawstwa i logiki, muzykologii, historii sztuki i archeologii, literaturoznawstwa i teatrologii oraz medioznawstwa i kulturoznawstwa. Ze względu na daleko posuniętą w XX w. specjalizację, zostały one w niniejszym tekście tylko wymienione. Wyjątek stanowi archeologia, którą można powiązać w pewnym zakresie z naukami historycznymi. Obecnie archeologia uważana jest za naukę interdyscyplinarną, łączącą wiedzę humanistyczną, przyrodniczą i społeczną. Autor przedstawia narodziny archeologii, zaczynając od Flavia Bionda i jego antykwarycznych zamiłowań. Wspomina także o Chinach i Grecji, gdzie prace poszukiwawcze prowadzono już w starożytności. Archeologią byli zainteresowany Rafael oraz Michał Anioł.

Poszukiwania archeologiczne w późniejszym okresie przypominały bardziej łupienie skarbów niż naukę. Dopiero w końcu XIX w., a w zasadzie w XX w., powstają fundamenty archeologii. Powiązana jest ona z historią, filologią, lingwistyką oraz z historią sztuki. Działalność badawcza Heinricha Schliemanna w latach 1870-1880 przynosi pierwsze stałe zasady metodyczne. Zastosował on nowoczesną metodę archeologiczną opartą na tekście. Odkryta została Troja, dzięki wykorzystaniu źródła pisanego, jakim była *Iliada*. Wcześniej Duńczyk Thomsen Christian Jürgensen ustalił w 1848 r. schemat trzech epok: kamienia, brązu i żelaza.

Jednak w badaniach archeologicznych bardzo dużą rolę odgrywał przypadek. Dzięki instytucjonalizacji archeologii na uniwersytetach w XX w. wprowadzona została zasada, że projekty budowlane muszą być poprzedzone badaniami archeologicznymi. Stosowana była zasada stratygraficzna poszczególnych warstw. Aby podnieść skuteczność poszukiwań, zaczęto wykorzystywać fotografię lotniczą. Rewolucją w datowaniu

znalezisk było zastosowanie w 1949 r. metody węgla radioaktywnego  $^{14}\text{C}$ . W początku lat 60. XX w. na znaczeniu zyskała metodologia antropologiczna. Powstała archeologia określana jako archeologia procesualna, polegająca na sprawdzaniu konkretnych teorii, tak jak się to czyni w naukach społecznych. W opozycji do tego nurtu znalazła się archeologia postprocesualna, będąca pod wpływem postmodernizmu. Nie jest to jednak metoda, a tylko zbiór metod, mających za cel stworzenie archeologii porównawczej (s. 417-418).

\* \* \*

Oceniając syntezę Rensa Boda, trzeba niewątpliwie stwierdzić, że jest to wartościowa praca, wypełniająca lukę w literaturze przedmiotu. Zwłaszcza w Polsce brakuje tego typu opracowań. Sięgać po nią powinni nie tylko historycy czy historycy nauki, ale także wszyscy ci, którzy zajmują się, bądź interesują się naukami humanistycznymi czy kulturą. Autorowi udało się pokazać, a taki postawił sobie cel, wspólny wątek, wspólną nić biegnącą poprzez dzieje nauk humanistycznych. Nakreślił rozwój humanistyki w ciągu ponad 2500 lat. Wydobył wspólne zasady, tworzące schematy poczynając od starożytności, przez wieki średnie, nowożytność, aż po współczesność. Bod pokazuje tylko takie poglądy naukowe, które przyczyniły się do zmian na świecie. Czasem wydaje się, że czyni to zbyt pobieżnie, lecz jednak pozostaje odczucie, że broni ich roli w dynamice zmian, które zbyt często przypisywane są tylko naukom przyrodniczym. Przekonująco brzmi teza, przewijająca się przez całą pracę, że nauka jest jedna i niepodzielna i zajmują się nią cały świat, a istotne odkrycia, wpływające na losy ludzkości zdarzają się we wszystkich dziedzinach wiedzy.

Trudno jest zarzucić Bodowi, że dokonał takiego, a nie innego wyboru. Podejmował suwerenne decyzje w dobrze tematów i postaci. Jednak czytając pracę dostrzec można pewne jej braki. Wydaje się, że syntezę tę można byłoby rozszerzyć, może już nie w głąb przedstawianej problematyki, przez przytaczanie nowych postaci i nowych koncepcji w nauce, lecz bardziej w aspekcie geograficznym, poszerzając krąg omawianych obszarów. Autor pisze o Europie, Indiach, Chinach i Afryce, a nic nie mówi np. o Ameryce Północnej, czy później Stanach Zjednoczonych. Brakuje np. informacji np. o historiografii żydowskiej w okresie starożytności czy iberyjskiej w średniowieczu. Brakuje zupełnie, co jest z naszego punktu widzenia największą wadą tej pracy, odniesień do Europy Środkowej. Szkoda, że Bod nie rozszerzył swojej narracji o tę część Europy, ponieważ taka wizja nauki, jaką prezentuje w swojej pracy, mimo wszystko utrwała obraz intelektualnego podziału kontynentu na dwie części. Jedna zdecydowanie przodująca, i to w każdej dziedzinie, oraz druga, gdzie nie miały miejsca ważne fakty związane z nauką i dlatego jest zupełnie pominięta. Przypomnijmy, że ambicją Boda było nakreślenie historii humanistyki, tak przecież zatytułował swoją pracę.

Przykry jest dla polskiego czytelnika brak odniesień do rodzimej nauki. Można ewentualnie zrozumieć pominięcie średniowiecza, ale renesans czy późniejsze epoki zasługują na chociaż podanie kilku nazwisk i nakreślenia koncepcji naukowych lub wy-

mienienia tytułów prac. W artykule tym była już mowa o Bzowskim i Śmigleckim. Ich brak jest nieuzasadniony. Obaj stworzyli zasady i na ich podstawie powstał schemat. Można powiedzieć, że byli znani i czytani w Europie przez kręgi ludzi nauki. W tym momencie nasuwa się ogólna uwaga, że gdy językiem nauki, powstawania tekstów była łacina, to świat łatwiej zaznajamiał się z twórczością polskich myślicieli. Poza tym, jak w przypadku polskiej historiografii XVI w., która chociaż częściowo była kontynuacją średniowiecznej, to jednak zdecydowanie, jak pisze Edward Mierzwa: „[...] góruje zarówno formą i treścią nad pisarstwem pozostałych krajów słowiańskich”<sup>25</sup>. Ważne jest również to, że polskie elity intelektualne w XV i XVI w. znalazły się w sferze wpływu włoskiej, ale też francuskiej nauki i kultury oraz protestanckiej niemieckiej. Czy można zupełnie pozostawić na boku naukę Pomorza i Prus, gdzie wiele kierunków i wpływów krzyżowało się?

Innym brakiem jest, przy omawianiu logiki, zupełne pominięcie szkoły lwowsko-warszawskiej. Nie padają nazwiska żadnego polskiego logika, a chyba nie ma potrzeby udowodniać znaczenia osiągnięć w tej dziedzinie polskich uczonych. Podobne uczucia budzi pominięcie osiągnięć polskiej archeologii śródziemnomorskiej z Kazimierzem Michałowskim na czele.

Zapewne można przytoczyć jeszcze kilka istotnych braków w pracy Boda, dotyczących np. Polski, Rosji czy Czech, ale chyba już nie ma takiej potrzeby. Synteza Boda wymagała niewątpliwie wielkiego trudu badawczego oraz wieloletniej, wnikliwej pracy i jest potrzebna, lecz utrwala do pewnego stopnia sztuczny obraz dziejów nauki. Dobrze, że autor pisze o Chinach i o Indiach, bo bardzo nam brakuje wiedzy o nauce tych krajów, ale może łamiąc istniejący pogląd, że wszystko co wartościowe powstało na zachód od Łaby czy Odry, warto pokazać europejskiemu czytelnikom, że i na wschodzie były pewne osiągnięcia, bo przecież nauka jest jedna.

### Przypisy

1. R. Bod: *Historia humanistyki. Zapomniane nauki*, tł. R. Pucek Warszawa 2013, 514 s., il.
2. S. Borzym: *Filozofia w Polsce w latach 1945-1990*, [w:] *Humanistyka polska w latach 1945-1990*, red. U. Jakubowska, J. Myśliński. Warszawa 2006, s.67.
3. J. Topolski: *Od Achillesa do Béatrice de Planissolles. Zarys historii historiografii*, Warszawa 1998, s. 22-24.
4. A.F. Grabski: *Dzieje historiografii*, Poznań 2003, s.64-65; J. Topolski, dz. cyt. s. 24.
5. A.F. Grabski: dz. cyt. s. 64-65.
6. M. Frankowska-Terlecka: *Skarbiec wiedzy Brunetta Latiniego. Trzynastowieczna myśl encyklopedyczna jako wyraz tendencji do upowszechniania nauki*, Wrocław 1984, s. 24-26, 29, 33-37, 99.
7. A.F. Grabski: dz. cyt. s. 190; E.A. Mierzwa: *Historia historiografii*, t.II *Renesans-Oświecenie*, Warszawa 2007, s. 94; A.F. Grabski: dz. cyt., s. 190.

8. A.F. Grabski: dz. cyt. s. 190.
9. A.F. Grabski: dz. cyt. s. 376-379.
10. Tamże, s. 378-379; Z. Krasnodębski: *Upadek idei postępu*, Kraków 2009, s. 34-35.
11. J. Topolski, dz. cyt. s. 77.
12. W języku polskim ukazały się trzy tomy pracy E. Gibbona. Pierwsze dwa zatytułowane były *Zmierzch Cesarstwa Rzymskiego*, wstęp T. Zawadzki, tłum. t. I S. Kryński, t. II Z. Kierszyn, Warszawa 1960, 1975, 1995. Trzeci tom nosi tytuł *Upadek Cesarstwa Rzymskiego na Zachodzie*, tłum. I. Szymański, M. Szymański, Warszawa 2000.
13. A.F. Grabski: dz. cyt. s. 303, 322, 329, 351; E.A. Mierzwa: dz. cyt., s. 511-513; P. Komorowski: *Bolingbroke, Robertson, Gibbon. Znajomość i recepcja ich dzieł w Rzeczypospolitej doby oświecenia*, Warszawa 2003, s. 47-48, 52-55, 57-59
14. A.F. Grabski: dz. cyt. s. 315; J. Appleby, L. Hunt, M. Jacob: *Powiedzieć prawdę o historii*, tłum. S. Amsterdamski. Poznań 2000, s. 71-73.
15. A.F. Grabski: dz. cyt. s. 315.
16. E.A. Mierzwa: dz. cyt. s. 549.
17. Tamże, s. 550.
18. Tamże, s. 111.
19. A.F. Grabski: dz. cyt. s. 273-283.
20. Tamże, s. 374-375.
21. Tamże, s. 183-184; E.A. Mierzwa: dz. cyt. s. 355-356; M. Dynowska: *Bzowski Stanisław*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Kraków 1937, t. III/2, z. 12, s. 186-188.
22. E.A. Mierzwa: dz. cyt. s. 297.
23. R. Darowski: *Zarys filozofii jezuitów w Polsce od XVI do XX wieku*, [w:] *Wkład jezuitów do nauki i kultury w Rzeczypospolitej Obojga Narodów i pod zaborami*, red. I. Stasiewicz-Jasiukowa, Kraków-Warszawa 2004, s. 129-130; *Śmiglecki Marcin*, [w:] *Encyklopedia wiedzy o jezuitach*, Oprac. L. Grzebień, Kraków 1996, s. 676-677; L. Nowak: *Gnozologiczne poglądy Marcina Śmigleckiego*, [w:] *Z dziejów polskiej logiki*, red. W. Voisé, Z. Skubała-Tokarska, Warszawa 1981, s. 113; *Śmiglecki Marcin (1564-1619)*, „Nowy Korbut” Warszawa 1965, t. 3, s. 325-327.
24. A. F. Grabski: *Spór o prawa dziejowe. Kontrowersje wokół Henry'ego Buckle'a w Polsce w dobie pozytywizmu*, Lublin 2002, s. 26-62.
25. E.A. Mierzwa: dz. cyt. s. 327.



Michel Henri Kowalewicz, Ewa Śnieżyńska-Stolot

Centrum Badań nad Historią Idei,  
Wydział Filozoficzny, Uniwersytet Jagielloński  
Kraków

## **IDEOLOGIA, POJĘCIE, SŁOWO, NAUKOWE NIEPOROZUMIENIE**

W 2008 w ramach serii *Oblicza komunikacji* wydawanej przez Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego ukazała się pozycja: *Ideologia w słowach i obrazach* (red. Irena Kamińskiej-Szmaj, Tomasz Piekota, Marcin Poprawa). Praca jest zbiorem wielu artykułów podzielonych na trzy grupy: *Teoria-metodologia, Nauka-edukacja, Semiosfera*. We *Wstępie* redaktorzy tomu słusznie piszą, że ich zamiarem było próba „opisu zjawiska ideologii i ideologizacji”, która nie wyczerpuje jednak tego zagadnienia i zachęcają, do dalszych badań i dyskusji, gdyż bez dyskusji nie ma nauki.

Podjmując dyskusję z zawartymi w tym tomie sformułowaniami, wśród których największe wątpliwości budzi określenie „astrologia jako ideologia totalna” w artykule Małgorzaty Krzysztofik<sup>1</sup>, pragniemy odpowiedzieć na zachętę redaktorów tomu, zwłaszcza że niedawno odbyła się międzynarodowa konferencja *Aims and Methods of the History of Ideas*, zorganizowana przez Centrum Badań nad Historią Idei UJ (4-5 wrzesień 2013)<sup>2</sup>.

Redaktorzy tomu słusznie piszą we *Wstępie*, że „rzadko zastanawiamy się nad motywacjami, które nami kierują” i niejako automatycznie posługujemy się głęboko zakorzenionymi w nas pojęciami. Użyte przez redaktorów określenie „semiosfera” należy rozumieć jako otaczającą nas sferę słów, które nie zawsze są nośnikami jednoznacznych pojęć. Tak jak artyści i każdy z nas jesteśmy otoczeni obrazami, co w historii sztuki nazywa się „ikonosferą”, tak jesteśmy otoczeni słowami, a używając ich nie zawsze pojmujemy kryjące się za nimi pojęcia i cały zawarty w tych pojęciach ładunek myśli ludzkiej, narastającej w ciągu wieków. Słusznie więc na początku omawianego tomu został umieszczony artykuł Jadwigi Puzyniny, *Ideologia w języku polskim*. Uwagi ogólne dotyczące pojęcia ideologii zawarte są także w kilku innych artykułach, w tym artykule w Danuty Kępy-Figury, *Ideologizacja i „dezideologizacja” komunikacji medialnej*.

## **Ideologia czyli nauka o ideach**

Puzynina pokazuje genezę słowa „ideologia”, które weszło w użycie w końcu XVIII wieku we Francji, w kręgu uczonych *Institut National* w Paryżu jako nauka o ideach, „ich powstawaniu i racjonalnych metodach ich kształtowania” (s. 13). Sam termin „*idéologie*” rozpowszechnił się dzięki dziełu Antoine Louis Destutta de Tracy, *Éléments d'idéologie*, wydanemu w roku 1801, w którym autor, idąc za przykładem ówczesnych empiryków i sensualistów, wiązał powstanie idei z doświadczeniem zmysłowym człowieka. Ideologia w ujęciu de Tracy miała być pozbawiona jakichkolwiek konotacji wartościujących, jak pisze Danuta Kępa-Figura (s. 116). Ideologia była więc nauką o ideach i tak określana była w słownikach języka polskiego w wieku XIX i na początku XX oraz wydawanych po polsku encyklopediach. Z badań Puzyniny wynika, że nauka ta miała wymiar całkowicie teoretyczny, była zbliżona do filozofii i nie miała związku z rzeczywistością, co w *Słowniku warszawskim* w roku 1902 określono jako „rojenie i marzycielstwo” (s.13).

## **Ideologia czyli realizacja idei w świecie (utopie)**

Puzynina pokazuje w swoim artykule, że już za czasów Napoleona uczeni zajmując się ideologią starali się wpłynąć na politykę cesarza, czyli rozpoczął się proces wcielania idei w życie, który później zaowocował „rządami filozofów”. Marks i Engels początkowo odnosili się krytycznie do ideologii jako nauki teoretycznej, która nie uwzględniała warunków materialnymi jako czynnika kształtującego życie społeczne, co uległo z czasem zmianie widocznej szczególnie w pracach György Lukácsa. Dopiero jednak za sprawą Lenina pojawiało się rozróżnienie między ideologią jako „fałszywą świadomością” i „ideologią naukową” (s. 14), czyli wychodząc od pierwotnego znaczenia słowa „ideologia” - nauką o ideach i wcielaniu ich w życie. On także zawęził określenie „ideologia” do komunizmu i przypisał mu pozytywne wartości (Kępa-Figura, s. 116). W wieku XX ideologia utożsamiana była bądź z komunizmem bądź z faszyzmem, a więc w zrozumiały sposób pojęcie nabrało szczególnie negatywnych wartości i miało zniknąć w społeczeństwie demokratycznym (Kępa-Figura, s. 116-117). *Słownik współczesnego języka polskiego* pod red. Bogusława Dunaja, z roku 2007 określa ideologię jako zespół ściśle określonych założeń i poglądów politycznych, etycznych i filozoficznych, często bezdyskusyjnie przyjmowanych i wcielanych w życie przez określoną grupę ludzi (cyt. za Kępa-Figura, s. 117).

Pod koniec lat 20. ideologia, jako wcielanie w życie idei marksistowsko-leninowskich, zostało określona jako utopia przez Karla Mannheim ( *Ideologie und Utopie*). Z tezami marksistowskimi, ale także z myślą Mannheim – jak pisze Puzynina (s. 14) – polemizował Raymond Aron głosząc zmierzch wszelkich ideologii (*L'opium des intellectuels*, 1955; polski przekład *Koniec wieku ideologii*, 1956).

Zdaniem Michaela Fleischera<sup>3</sup> *pojęcie ideologii* odsyła nie tylko do systemu wartości, lecz także do problemu władzy i na ogół ma coś wspólnego z legitymizacją panującej klasy społecznej. Ideologia realizowana w praktyce ma dostarczać swym zwolennikom celów, motywacji, przepisów itd (s. 102). Dlatego Fleischer podsumowuje, że ideologia sytuuje się w polityce jako program komunikacji, a polityka pracuje za pomocą modusu tworzenia partii, czyli w sposób zinstytucjonalizowany. Ideologia jego zdaniem jest także skutecznym narzędziem, za pomocą którego asymilować możemy cudze komunikacje (s. 109-10). Badania prowadzone w Polsce w latach 1993 i 2000 przez Fleischera wskazują, że słowo „ideologia” początkowo traktowane było neutralnie, później, im bliżej roku 2000, nabierało coraz bardziej negatywnego znaczenia (s. 114).

Różne aspekty rozumienia *pojęcia ideologii* zebrane są w artykule Jana Franciszka Jacko<sup>4</sup>, a więc: obłuda, racjonalizowanie emocji, uproszczony obraz świata, mylne przekonania, a nawet środek dyskryminacji społeczeństwa (s. 254-5). Dla Jacko ideologia ma wyłącznie cele praktyczne, bowiem ma oddziaływać na ludzi i prowadzić do zmian w społeczeństwie (s. 255). O praktycznych celach ideologii traktuje także artykuł Igora Piotrowskiego<sup>5</sup>, nawiązujący do pracy Krzysztofa Nawratka, *Ideologie w przestrzeni* (2005), w którym ukazano związek między systemami politycznymi a architekturą.

### **Ideologia czyli światopogląd**

Puzynina podkreśla, że w przebadanych przez nią współczesnych słownikach języka polskiego definicje ideologii mają raczej charakter projektujący, a nie opisowy (s. 20-1). Samo słowo jest różnorodnie definiowane, najczęściej w nawiązaniu do myśli marksistowsko-leninowskiej, będące nośnikiem treści negatywnych nie tylko jako element polityki ale i stanów psychicznych, np. jako ideologia banalności i codzienności (s. 17). Autorka podaje także swoją obszerną definicję ideologii, którą jednak można streścić jako zespół poglądów, ale dodaje, że chodzi jej raczej o zrozumienie tego, jak zdefiniowano ideologię w słownikach, które używają synonimów: poglądy, idee, pojęcia, założenia, hasła, zasady postępowania, a także całokształt poglądów, zespół ściśle określonych założeń i poglądów, pogląd na świat! Ideologia ma być zbiorem poglądów określonej grupy ludzi lub jednostki, przyjmowanym bez dyskusji i wcielonym w życie przez określoną organizację. Szczególnie krytyczną ocenę zyskują ideologie o charakterze totalitarnym (s. 20).

Jerzy Bartmiński<sup>6</sup> ideologię uważa za „system poglądów, idei i pojęć” (s. 25). Różni kilka funkcjonujących obecnie ideologii (demokratyczna, liberalna, socjalistyczna, chrześcijańska, feministyczna, ekologiczna, rasistowska, s. 37), wyznaczających tożsamość grupy i kontrolujących działania jej członków (s. 39). Bartmiński posługuje się także określeniami np. „ideologowie prawicy” (s. 25), czyli politycy reprezentujący określony system wartości. Przeciwstawia im „odbiorcę tekstów medialnych” (s. 38)

posługującego się językiem potocznym, który nie musi być nośnikiem określonych ideologii. Pojawiające się w tym języku słowa mogą być, a nawet są rozmaicie rozumiane w różnych językach, stąd ważne są słowniki pojęć politycznych i społecznych, np. polsko-francuskich czy polsko-niemieckich (s. 38-9).

Elżbieta Laskowska<sup>7</sup> ideologię traktuje jako uporządkowaną wizję świata opartą zarówno na wiedzy, jak i na wierze (s. 49). Posługuje się określeniem „treści ideologiczne” (s. 51), które mają charakter wartościujący.

Aleksy Awdiejew<sup>8</sup>, a za nim Grażyna Habrajska<sup>9</sup> uważają ideologię za trwały system symboliczny lub względnie uporządkowany zbiór uogólnionych sądów aksjologicznych, uznawanych za słuszne przez określoną grupę społeczną i wykorzystywanych w dyskursie publicznym (s. 57).

W badaniach nad sposobem rozumienia ideologii pojawiło się w latach 90. *pojęcie ideologem*, rozumiane przez badaczy rosyjskich jako słowo-centrum, które organizuje wokół siebie szereg innych jednostek, podporządkowując sobie ich semantykę oraz dodając im odcień ideologiczny (s. 83). Piotr Zemszał<sup>10</sup> uważa, że trudno odpowiedzieć sobie na pytanie, co kryje się pod tym słowem (s. 83-84). Michał Sarnowski<sup>11</sup> rozumie *ideologem*, jako słowa – klucze lub słowa sztandarowe, które funkcjonują nie tylko w sferze publicznej, ale i w kontaktach codziennych, wskutek czego sam język staje się ideologią (s. 196).

Michael Fleischer określa ideologię jako jeden z wielu globalnych schematów interpretacji świata, podkreśla przy tym, że jest to „środek dyskursywny, umożliwiający przeforsowanie określonych mniemań” (s. 97). Uważa, że zawsze istnieje pluralizm ideologii, a w systemach totalitarnych występują tylko dwie konkurujące ze sobą ideologie (s. 98). Dalej odwraca porządek dyskursu i stwierdza, że hipotezy wyjaśniające świat zawsze są ideologiczne, czyli ideologia wyprzedza postawienie hipotezy wyjaśniającej świat (s. 105).

Do definicji ideologii w słownikach języka polskiego odwołuje się także Marian Bugajski<sup>12</sup> i powtarza zawarte w nich objaśnienia: „całokształt haseł i poglądów” lub „całokształt idei” względnie „pogląd na świat” (s. 146).

Anna Wojczyńska<sup>13</sup> słusznie podkreśla, że polskie definicje ideologii wskazują na marksistowskie lub neomarksistowskie rozumienie tego pojęcia i odnosząc je przeważnie do poziomu życia społecznego (s. 158). Wojczyńska przytacza definicję ideologii według Michała Pawła Markowskiego (*Teorie literatury XX wieku*, wraz z Anną Burzyńską, 2006), że ideologia to „sposób, w jaki jednostka wiąże się z rzeczywistością za pomocą wyobrażeń” oraz, że jest to punkt widzenia, strategia przedstawiania świata, zbiór przeświadczeń i wyobrażeń na temat rzeczywistości nadający jednostce społeczną tożsamość, co można sprowadzić do poglądu na świat (s. 157).

Ideologia jako światopogląd występuje także w artykule Marcina Czerwińskiego<sup>14</sup> (s. 163).

## Ideologia jako sposób myślenia

Określenie ideologii jako stylu myślenia pochodzi, zdaniem Puzyniny (s. 14), od Pawła Śpiewaka (*Ideologie i obywatele*, 1991), a w artykule Mirosława Karwata<sup>15</sup> ideologia rozumiana jest jako sposób myślenia. Tak też rozumieli to pojęcie pomysłodawcy konferencji naukowych organizowanych w latach 70. przez Komitet Nauk o Sztuce PAN, zatytułowanych *Sztuka i ideologia* wieku XIII, XIV, XV, XIX, *Renansans sztuka i ideologia*.

Karwat określa myślenie ideologiczne jako myślenie według wartości, przepojone potrzebą spójności (s. 42). Jacko<sup>16</sup> rozumie ideologię, a szerzej ideologie jako systemy, w których funkcjonują symbole, które autor ujmuje wertykalnie, a więc w rozwoju chronologicznym. Sarnowski rozumie ideologię jako przejaw świadomości tendencyjnej, a za jej cechy uważa: spekulatywność, iluzoryczność, dogmatyczność, apologetyczność, autorytarność i represyjność (s. 193).

## Ideologia a historia idei

Ideologia z historycznego punktu widzenia to teoretyczna nauka o ideach, która została zapoczątkowana w pierwszej połowie XVIII wieku i miała swój początek w filozofii.<sup>17</sup> Jednocześnie, bo w roku 1723, w Augsburgu ukazała się *Historia philosophicae doctrinae de ideis* Johanna Jakoba Bruckera, do której w dwa wieki później nawiązała nowa dyscyplina naukowa – historia idei. Twórcą tej nowej dyscypliny był Arthur O. Lovejoy (1875-1962), który w roku 1923 założył w Baltimore (Maryland, USA) Klub Historii Idei. Można więc powiedzieć, że ideologia jako nauka o ideach i historia idei mają wspólny początek sięgający wieku XVIII. Ta pierwsza dziś nie jest postrzegana jako nauka o ideach, a nawet nie jest postrzegana jako nauka, a nadto zyskała, w miejsce neutralnych, konotacje negatywne. Ta druga jest wykładana w wielu uniwersytetach europejskich.

Historia idei, jak ją rozumiał Lovejoy, nie jest filozofią, mimo że punktem wyjścia dla niego była myśl platońska i arystotelesowska. Dyscyplina ta bada myśl ludzką w ujęciu historycznym, diachronicznym i synchronicznym, odwołuje się jednocześnie do nauki, literatury i dzieł sztuki. Zakłada ujęcie opisanych lub zobrazowanych zjawisk w kategoriach epoki, do której należą, odrzuca posługiwanie się pojęciami przynależnymi innym okresom historycznym, dowolnymi „kontekstami”, a także poszukiwania powszechnego, ahistorycznego klucza do zrozumienia rzeczywistości (marksizm). Historycy idei zajmują się tzw. czystymi ideami, jak np. *idea Kosmosu* w ujęciu Arystotelesa i Ptolemeusza, czyli *idea porządku*, który spleta wszystkie elementy w świecie tworząc złoty łańcuch, co zaowocowało tytułem podstawowego dzieła Lovejoya, *The Great Chain of Being*. Z drugiej strony, historycy idei zajmują się samym słowem (*essence of the Logos*), jego zmieniającym się w ciągu wieków znaczeniem, a także jego miejscem

w systemach zapamiętywania (średniowieczna mnemotechnika) i komunikacji (retoryka). Posługiwanie się *pojęciem idei* pozwala, zdaniem Lovejoya, wyjść poza zakłęty krąg dualizmu epistemologicznego ciągnący się od wieku XVII czyli rozróżnienia między rzeczywistością a jej wizerunkiem<sup>18</sup>.

Maciej Gorczyński<sup>19</sup> w swoim artykule pisze, że obecnie w literaturoznawstwie pojawiły się próby „rewitalizacji” *pojęcia ideologia* poprzez używanie określeń „zawartość ideowa”, czy „idea”, co przypisuje wpływowi „języka doraźnej publicystyki” (s. 170). Nie można się zgodzić z autorem, że posługiwanie się *pojęciem idei* „granicy z pustostłowiem”, zamiast rozszerzać wiedzę o nowe odniesienia rzeczowe – wprowadza silnie wartościującą opozycję między „ideowym ideowcem” a „cynicznym ideologiem” (s. 170). Nie można także przyznać autorowi racji, kiedy pisze, że zastąpienie słowa ideologia słowem „idea” jest „systemem magicznym”, mającym na celu ukrycie wstydlwych treści, które niesie z sobą ideologia (s. 170). Wygląda bowiem na to, że autor nigdy nie słyszał o dyscyplinie, jaką jest historia idei i języku, jakim ta dyscyplina się posługuje. Wprawdzie pierwszy w Polsce Zakład Historii Idei na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz pierwszy Klub Historii Idei powstały w roku 1996, to jednak *pojęciem idei*, a nie ideologii posłużył się w roku 1945 Zenon Klemensiewicz pisząc o Towarzystwie opieki nad językiem jako dobru kultury narodowej. W polskiej historii sztuki określenie „treści ideowe” wprowadził już w latach 60. Lech Kalinowski.

W omawianym tomie określenie „system idei” jako synonimu ideologii posłużył się Jerzy Bartmiński (s. 24). Podobnie Karwat używa wymiennie określeń „ideologia” i „zespół idei” jako wyznaczników kierunków myślenia (s. 43). Bugajski określa ideologię jako „całokształt idei” (s. 146). Fleischer, idąc za Ulrichem Kullem, używa *pojęcia idee wiodące*, z których generują się ideologie, wyobrażenia ukierunkowane na cel, system normatywny, instytucje normatywne, w końcu zachowania i działania (s.101). Powołuje się także na Martina Seligara, który ideologię definiuje jako zbiór idei, które pozwalają uzasadnić środki i cele działań społecznych (s. 102). Podobnie Jacko uważa ideologię za zbiór lub system idei (głównie pojęć i sądów) wyznaczających wartości i cele działania (s. 253). Jacko używa słowa „idee” w sensie poglądów, przekonań, norm czy modeli rzeczywistości, a tak rozumiane idee wyrażane są za pomocą znaków, które służą propagowaniu ideologii.

Na koniec trzeba sobie postawić pytanie, czy należy posługiwać się *pojęciem* lub słowem „ideologia” w badaniach naukowych ?

Poszukiwania jednej, obiektywnej prawdy w nauce, zwłaszcza w nauce o społeczeństwie, a co za tym idzie posługiwanie się *pojęciem ideologii* w badaniach naukowych, podważali Michel Foucault, Thomas Kuhn, Jacques Derrida, co podniosła już Puzynina (s. 14).

Według cytowanego przez Jerzego Jastrzębskiego<sup>20</sup> (s. 135) dzieła Thomasa J. Scheffa, *Schizofrenia jako ideologia*, ideologia może stać się efektywnym narzędziem

badania rzeczywistości. Scheff odwołuje się do Mannheim'a, który ideologię rozumiał jako nieświadomą i niewzruszoną lojalność wobec zastanej rzeczywistości i sposobów jej rozumienia. Ta zastana rzeczywistość nie musi być zbiorem przeświadczeń potocznych, ale może zawierać wiedzę naukową, poglądy filozoficzne i religijne. Cechami ideologii jest jednak instrumentalizacja wiedzy, lekceważenie logiki i nacechowany emocjami język, co od razu podważa sens posługiwania się takim narzędziem badawczym.

Bugajski zdecydowanie odrzuca możliwość łączenia ideologii z metodą badawczą, wychodząc z założenia, że nie można nazywać „narzędziem badawczym twór tyleż szeroki, ile nieokreślony i niedający się operacjonalizować (s. 157). Píše także, że ideologia jako metoda naukowa stanowi barierę uniemożliwiającą przyjęcie „obiektywnej”, „naukowej” postawy badawczej (s. 156). Bugajski sądzi, że „ideologiczne myślenie o języku” było w językoznawstwie punktem wyjścia dla metafor „walka o język polski” i „patriotyczna polityka językowa” (s. 146), których badacze poszukiwali w tekstach literackich z wieku XVI, XVII. Myślenie o języku w wymienionych kategoriach można natomiast odnieść do wieku XVIII, kiedy, jak píše autor, „ideologia oświeceniowa” była realizowana przez Komisję Edukacji Narodowej czy Towarzystwo Ksiąg Elementarnych (s. 151). Autor słusznie stwierdza, że dopiero po upadku niepodległości można naprawdę łączyć dbałość o język polski ze sprawą narodową, co przejawiało się np. w działalności warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (s. 152).

Wojczyńska także krytycznie odnosi się do posługiwania się w kulturowej teorii literatury *pojęciem ideologii*, gdyż stanowi ono „barierę uniemożliwiającą przyjęcie obiektywnej, naukowej (a więc również wiarygodnej) postawy” (s. 156). Pokazuje, jak podejmując krytykę nowych kierunków badawczych, jak strukturalizm, którego twórcy przejawiali upodobanie do praw i reguł, zakorzenionych w przyrodoznawstwie, używa się określenia „negatywna ideologia” (s. 158). W zakończeniu Wojczyńska píše, że „pojęcie ideologii operuje, po pierwsze jako słabo przemyślana kalka koncepcji anglojęzycznych, po drugie zaś jako etykieta o zminimalizowanej funkcji poznawczej [...]” (s. 160).

Podobnie Gorczyński uważa, że pełny opis tego, czym jest ideologia, jest niemożliwy, a sama ideologia jest sprzeczna z poznawalnością. Dalej Gorczyński píše, że jeżeli w dzisiejszym dyskursie literaturoznawczym pojawia się słowo „ideologia”, to w całkowicie potocznym sensie przejętym z języka doraźnej publicystyki (s. 169-170).

Jak wobec tych krytycznych uwag dotyczących posługiwania się pojęciem ideologii jako metody badawczej, należy rozumieć dwa artykuły zamieszczone w omawianym tomie: Małgorzaty Krzysztofik (s. 175) i Agnieszki Janiak<sup>21</sup> (s. 184). Obie autorki, jak rozumiemy, posłużyły się słowem „ideologia” jako należącym do metajęzyka.

Krzysztofik dodała do tego słowa przymiotnik „totalna”, co w sposób zrozumiały wzbudza negatywne emocje<sup>22</sup>. Układanie kalendarzy, a wcześniej komputów było wielką sztuką, a podstawą był geocentryczny Kosmos, co nie uległo zmianie aż do

wieku XVIII, mimo wiekopomnego odkrycie Kopernika. Krzysztofik powszechność i długotrwałość nauki o geocentrycznym Kosmosie, czyli astrologii, starała się wyrazić używając tego niefortunnego przymiotnika. Astrologia jako nauka o geocentrycznym Kosmosie, w ciągu wieków została zaakceptowana przez wszystkie kościoły chrześcijańskie, była wykładana na uniwersytetach, a profesorowie astrologii mieli obowiązek opracowywania rocznych prognostyków. Piękno tego porządku (gr. *Kosmos*), który wprowadzał w ruch Bóg Ojciec (arystotelesowskie *Primum mobile*), było przedmiotem powszechnej fascynacji, przede wszystkim artystów i poetów (*Boska komedia*). Determinizm towarzyszący powszechnemu porządkowi tylko pozornie kolidował z chrześcijańską zasadą wolnej woli, bo właśnie dzięki niej człowiek mógł przeciwstawić się wpływowi gwiazd. Rozumiemy, że powszechność i długotrwałość astrologii, czyli nauki o geocentrycznym Kosmosie, nasunęła Krzysztofik myśl posłużenia się słowem „ideologia” w znaczeniu należącym do metajęzyka. Prognostyki w żadnym stopniu nie były „modelami zachowań”, astrologdy nie mieli na celu podporządkowanie sobie losu jednostek i całych narodów (s. 181), a jedynie starali się dostrzec na niebie nadchodzące wydarzenia, posługując się – według dzisiejszego języka – obiektywną metodą. Użyty przez Krzysztofik metajęzyk w żadnym stopniu nie zbliża nas ani do poznania czym była astrologia, dzisiaj nauka historyczna, ani czym były prognostyki, obowiązkowo stawiane przez profesorów uniwersytetu krakowskiego.

Użycie przez Agnieszkę Janiak sformułowania „ideologia szpitalna” brzmi jak inwektywa w stosunku do instytucji, jaką jest szpital, który ogranicza niesłusznie autonomię pacjenta (s. 186). Samo zagadnienie jest niewątpliwie ważne, ale posłużenie się słowem „ideologia” nadaje artykułowi, zamieszczonemu w publikacji naukowej, posmak polemiki publicystycznej.

Jedynym sposobem wyjścia poza ten zakłęty krąg nieporozumień językowych wynikających z posługiwania się słowem względnie *pojęciem ideologia* jest ujęcie epoki w jej własnych kategoriach, czyli posługiwanie się słowami i pojęciami, jakie funkcjonowały w okresie, do którego przynależy badany tekst czy przedmiot materialny.

Artykuły zabrane w pierwszej i trzeciej części tomu odnoszą się do czasów współczesnych i posługiwanie się słowem „ideologia”, które narodziło się w pierwszej połowie wieku XVIII i ciągle obecne jest zarówno w języku naukowym jak i potocznym wydaje się całkowicie uprawnione. W żadnym z tych artykułów słowo „ideologia” nie jest jednak używane jako nauka o ideach, ale jest nośnikiem najrozmaitszych treści, najczęściej popularnych, przy czym pojawiają się nowe słowa jak: „ideolodzy”, „ideologizacja” i „dezideologizacja”, które także wymagają bliższego wyjaśnienia. Relacje między literaturą a ideologią, zdaniem Czerwińskiego, z perspektywy polonisty najlepiej dają się śledzić w twórczości pisarzy uwikłanych w socrealizm i komunizm (s. 162). Nieporozumieniem jest jednak posługiwanie się pojęciem lub słowem „ideologia” w odniesieniu do epok odległych, niezależnie od tego czy rozumiane jest ona jako nauka o ideach czy w sensie marksistowsko-leninowskim. Jedynym terminem, który wydaje się być adekwatny jest



słowo „idea”, które ze względu na swoją platońską geneza odsyła do pojęć ogólnych. Pochodnym tego słowa to w języku polskim „treści ideowe”, których historycy sztuki zawzięcie poszukują w ramach badań określanych jako ikonologia.

Michał Otrocki<sup>23</sup>, idąc za Normanem Fairclough, krytycznie ustosunkowuje się do tej metody funkcjonującej w ramach historii idei i pisze, że jest to postawa neopozytywistyczna. „Usytuowanie podmiotu badań wewnątrz danej kultury skutkuje tym, że proces badawczy determinowany jest na każdym etapie (doboru problemu, kluczowych kwestii, materiału i wreszcie samej interpretacji) przez zależne także od kontekstu indywidualne założenia badacza – granica między opisem a interpretacją ulega zatarciu zaś określenie znaczenia badanych zjawisk (tego, co empirycy nazwaliby »treścią«) zależy od stopnia wnikliwości” (s. 95). Historycznemu podejściu do całego zagadnienia Otrocki przeciwstawia refleksyjność jako „immanentny wymiar każdej interpretacji” oraz uwzględnienie metajęzyka (s. 95)<sup>24</sup>.

Dyskusja nad posługiwaniem się *pojęciem ideologii* jako metajęzykiem nie zakończyła się na zbiorze omówionych artykułów w badaniach polskich uczonych. Najświeższym tego przykładem jest artykuł Alfy Brzozowskiej, która od dłuższego czasu zajmuje się osobą Erazma Ciołka, biskupa płockiego (1474-1522)<sup>25</sup>. Autorka posługuje się słowami „humanistyczna ideologia władzy”, „ideologia władzy kościelnej i świeckiej”, a jednocześnie używa określenia „treści ideowe” stawiając w ten sposób znak równości między tymi terminami<sup>26</sup>. Rozróżnia ponadto „średniowieczną ideologię władzy duchowej i świeckiej” opartą na teorii „dwóch mieczy” i „wikariatu Chrystusowego” oraz „renesansową ideologię władzy”, która miała znaleźć odbicie w politycznych mowach biskupa Erazma Ciołka<sup>27</sup>. Takie rozróżnienie ideologii średniowiecznej oraz humanistycznej, czyli renesansowej, od razu nasuwa skojarzenia z marksistowskim rozumieniem tego pojęcia, a więc odbiega od historycznego punktu widzenia na korzyść – jak to określa Otrocki – refleksyjności<sup>28</sup>.

## Przypisy

<sup>1</sup> M. Krzysztofik: *Astrologia jako ideologia totalna na przykładzie polskiej kalendariografii XVII-wiecznej*, s. 175.

<sup>2</sup> M. H. Kowalewicz (Hrsg.): *Formen der Ideengeschichte*, Münster 2014.

<sup>3</sup> M. Fleischer: *Ideologia – jej funkcje komunikacyjne i kognitywne*, s. 97.

<sup>4</sup> J.F. Jacko: *Ewokatywna, sugestywna i perswazyjna funkcja symboli propagujących ideologię*, s. 253.

<sup>5</sup> I. Piotrowski: *Ideologia w varsavianach*, s. 279.

<sup>6</sup> J. Bartmiński: *Wartości i ich profile medialne*, s. 23.

<sup>7</sup> E. Laskowska: *Przywoływanie ideologii w dyskursie*, s. 49.

<sup>8</sup> A. Awdziejew: *Ideologia, postawa a komunikacja*, s. 65.

<sup>9</sup> G. Habrajska: *Przeżywanie ideologii*, s. 56.

- <sup>10</sup> P. Z e m s z a ł: *Ideologem w dyskursie ideologicznym*, s. 83.
- <sup>11</sup> M. S a r n o w s k i: *Ideologizacja polskich podręczników do nauki języka rosyjskiego – próba rekonstrukcji*, s. 193. Bardziej adekwatny w języku polskim byłoby użycie słowa „wytrychy”.
- <sup>12</sup> M. B u g a j s k i: *Ideologiczne podłoże myślenia o języku w dziejach polszczyzny*, s. 146.
- <sup>13</sup> A. W o j c z y Ń s k a: *Ideologia w kulturowej teorii literatury*, s. 155.
- <sup>14</sup> M. C z e r w i Ń s k i: *Literatura jako wartość a ideologia*, s. 161.
- <sup>15</sup> M. K a r w a t: *Cechy myślenia ideologicznego*, s. 42.
- <sup>16</sup> J. F. J a c k o: *Ideologie wyrażane przestrzemią. Przykład symboliki wertykalnej*, s. 265.
- <sup>17</sup> Na temat dwudziestowiecznych perypedii ideologii por. M. H. K o w a l e w i c z: *Rola Jana Pawła II w dwudziestowiecznym exodusie ze zniewolenia do wolności*, w druku w ramach projektu sejmowego, poświęconego nauczaniu społecznym Jana Pawła II; por. również n.t. odniesienia ideologii do teorii wychowania i kształtowania „światopoglądów” (Weltanschauungen): t e n ż e: *Filozoficzne podstawy neokantyzmu S. Hessena*, w druku.
- <sup>18</sup> A. O. L o v e j o y: *The Revolt against Dualism. An Inquiry Concerning the Existence of Ideas*, London 1930.
- <sup>19</sup> M. G o r c z y Ń s k i: *Ideologia w literaturze, teorii literaturze i „metateorii”*, s. 169.
- <sup>20</sup> J. J a s t r z ę b s k i: *Edukacja jako ideologia*, s. 135.
- <sup>21</sup> A. J a n i a k: *Ideologia szpitalna wobec śmierci*, s. 184.
- <sup>22</sup> M. K r z y s z t o f i k rozwinęła to z zagadnienie w książce *Studium z dziejów krakowskich kalendarzy astrologicznych XVII wieku. Almanachy Stanisława Słowakowica jako podstawa uogólnień*, Kraków 2010, gdzie posługuje się sformułowaniami: „ideologia astralna”, „przesłanki ideologiczne”, „ideologia wielkich koniunkcji”, „wspólna ideologia”, „myślenie oparte na założeniach ideologicznych” (astrologia). Używa także wymiennie określeń „światopogląd epoki”. Por. recenzję E. Śnieżyńska-Stolot, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, 56, 2011, s. 243-249.
- <sup>23</sup> M. O t r o c k i: *O „ujawnianiu” ideologii w krytycznej analizie dyskursu – kilka refleksji*, s. 88.
- <sup>24</sup> Śmiemy wątpić czy taka postawa może przynieść oczekiwane skutki w postaci zbliżenia się do prawdy, zwłaszcza czytając artykuł Małgorzaty Krzysztofik.
- <sup>25</sup> A. B r z o z o w s k a: *Humanistyczna ideologia władzy w mowach politycznych i dekoracji malarskiej Pontyfikatu biskupa płockiego Erazma Ciołka* (Ms Czart. 1212 IV), „Rozprawy Muzeum Narodowego w Krakowie”, S.N. V, 2012, s. 26.
- <sup>26</sup> Tamże, s. 26, 31, 38, 51.
- <sup>27</sup> Tamże, s. 32. 51.
- <sup>28</sup> Zapewne nie zamierzonym przez młodą badaczkę efektem jest dobrze znane z minionego okresu zestawienie średniowiecznego, negatywnego sposobu myślenia i „humanistycznego” pozytywnego i „postępowego”. Autorka opiera się na posługiwaniu się w mowach bpa Ciołka przykładami zwierząt, jak: żubr, orzeł – ptak Jowisza czy zobrazowany w Pontyfikale lew. Otóż posługiwanie się zwierzętami było cechą charakterystyczną średniowiecznych kazań, gdzie pełniły one funkcje egzemplów, a były to pochodzące z bestiariów zwierzęta – gwiazdy.

Lech Bieganowski, *Zarys historii okulistyki w kręgu kultury śródziemnomorskiej: starożytność – średniowiecze – renesans. Część pierwsza: Okulistyka w starożytności*. Dział Wydawnictw Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera Bydgoszcz 2014, 185 s.

Lech Bieganowski jest absolwentem Wydziału lekarskiego Akademii Medycznej w Gdańsku, specjalistą z zakresu okulistyki, wieloletnim ordynatorem Oddziału Okulistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Toruniu, który od szeregu lat przejawia żywe zainteresowanie historią medycyny, w tym w szczególności przeszłością oftalmologii. Jego prace badawcze koncentrowały się głównie wokół problematyki związanej z historią chorób oczu i ich leczenia w epoce średniowiecza. Pierwsze publikacje z tego zakresu, a dotyczące Witelona, pisane wspólnie z Witoldem Wróblewskim i Andrzejem Bielskim, powstały w drugiej połowie lat 80. ubiegłego wieku<sup>1</sup>.

Z początkiem lat 90. Bieganowski wziął udział w pracy zespołowej nad tłumaczeniem łacińskich tekstów Witelona na język polski, które ukazały się jako osobne tomy w ramach serii *Studia Copernicana*<sup>2</sup>. Tej tematyce pozostawał wierny, czego najlepszym dowodem rozprawa habilitacyjna – „Anatomia oka i mechanizm widzenia w ujęciu średniowiecznych uczonych Ibn al-Haithama (Alhazena) i Witelona” (Toruń 2000). Do twórczości Witelona powracał Bieganowski także i w późniejszych latach<sup>3</sup>. Jest również autorem szeregu prac poglądowych wiążących się z historią okulistyki w starożytnym Egipcie i Rzymie<sup>4</sup>. Popenił także parę tekstów poświęconych bezpośrednio tradycji nowożytnej okulistyki polskiej<sup>5</sup>.

Ta siłą rzeczy pobieżna analiza tej części dorobku Lecha Bieganowskiego, którą można łączyć z historią medycyny (nie przywołuje tutaj prac z zakresu oftalmologii), wyraźnie wskazuje na sprecyzowane i trwałe zainteresowanie przeszłością okulistyki, zwłaszcza zaś Witelonem. Tym samym podlegająca niniejszej recenzji praca dobrze wpisuje się w dotychczasowy nurt zainteresowań jej autora.

Jak należy wnosić z tytułu, książka Bieganowskiego jest pierwszą częścią szerszego opracowania obejmującego w sumie trzy epoki historyczne – starożytność, wieki średnie i renesans. Pozycja liczy sobie 185 stron tekstu, który obejmuje sobą w kolejności: spis ilustracji i wybrane piśmiennictwa, wstęp, dziesięć rozdziałów, dwa aneksy, dwa indeksy; nazwisk i rzeczowy oraz. Całość została opatrzona 36 wielobarwnymi i białoczarnymi reprodukcjami fotograficznymi oraz schematami. Dla pierwszych siedmiu rozdziałów przyjęto chronologiczny układ narracji. Trzy ostatnie rozdziały mają charakter opracowań problemowych.

Wybór piśmiennictwa obejmuje ponad 90 pozycji bibliograficznych. Wśród nich odnajdujemy prace z zakresu historii powszechnej starożytności, historii filozofii, historii medycyny i historii okulistyki. Nie brakuje także współczesnych podręczników z zakresu anatomii i fizjologii oka oraz procesów widzenia. W sumie stanowią one przegląd pozycji wydawniczych obejmujący dzieła wydane głównie w minionym stuleciu. W paru przypadkach autor powołuje się na opracowania i monografie powstałe jeszcze w XIX wieku. Nie zabrakło także paru tytułów wydanych już współcześnie. Przy tym Lech Bieganowski nie ograniczył się jedynie do alfabetycznego spisu pozycji książkowych, lecz dokonał krótkiej charakterystyki rozwoju piśmiennictwa bezpośrednio związanego z historią oftalmologii. Temu właśnie został poświęcony wstęp do książki.

W czterostronicowym (s. 11-14) wstępie autor przedstawił w porządku chronologicznym najważniejsze jego zdaniem opracowania, które należy uwzględnić podczas badań nad przeszłością chorób oczu. Za kanoniczną i co istotne nadal aktualną uznaje wielotomowe dzieło Juliusa Hirschberga *Geschichte der Augenheilkunde*, które stanowiło część monumentalnej monografii *Handbuch der gesamten Augenheilkunde*, opracowane i redagowane przez Alfreda Graefe, Theodora Saemisha oraz Carla von Hesse. Tu na marginesie należy zauważyć, że autor podaje nazwiska tylko dwóch pierwszych redaktorów. Nie posługuje się też imionami w pełnym ich brzmieniu, zadawałając się inicjałami. W przypadku drugiego z wymienionych podaje je w jako E.T. Saemisch, co wskazywałoby, że Saemisch posługiwał się dwoma imionami, a imię Theodor byłoby drugim z nich, co nie znajduje potwierdzenia w dostępnych mi źródłach.

Wśród prac anglojęzycznych Bieganowski wymienia opracowanie *A short history of ophthalmology* autorstwa A. Sorsbyego, którego pierwsze wydanie miało miejsce jeszcze w latach 30. XX wieku oraz podręcznik *System of Ophthalmology* (dwukrotnie wydawany w latach 1960.), S. Dukego i E. Wybara, w którym można odnaleźć szereg istotnych informacji związanych z historią okulistyki. I na tym właściwie kończy się proponowany przez autora przegląd literatury obcojęzycznej, co nie wydaje się w tym przypadku szczęśliwym rozwiązaniem. Można bowiem odnieść wrażenie, że ostatnie warte uwagi opracowania powstawały najdalej w latach 70. minionego wieku.

Z nowszych prac, moim zdaniem można wymienić ponad 400 stronicową pozycję *The History of Ophthalmology*, której autorami i wydawcami są Daniel M. Albert oraz Diane D. Edwards. Książka ta ukazała się nakładem wydawnictwa Wiley w 1996 roku. Sporą wartość poznawczą, w tym liczne informacje do historii okulistyki w starożytności, niesie ze sobą starannie przygotowana monografia Wolfganga H. Vogela i Andreeasa Berke *Brief History of Vision and Ocular Medicine*, która ukazała się nakładem Kugler Publications w Amsterdamie w 2009 roku. Odnotowanie tych dwóch pozycji wydaje się w tym miejscu wskazane.

Rozdział I (s. 15-28) poświęcony historii okulistyki w starożytnych kulturach Międzyrzecza – *Okulistyka w państwach dorzecza Eufratu i Tygrysu* (s. 15-28) otwiera

właściwą treść książki. Autor podkreśla na wstępie konieczność bliższego omówienia kultury sumeryjskiej, której dokonania na polu sztuki i nauki lekarskiej, w tym też okulistyki, są na ogół w niewielkim stopniu reprezentowane w piśmiennictwie medycznym. Dalej szkicuje zarys historii najstarszych kultur Mezopotamii – sumeryjskiej i akadyjskiej, wskazując na tabliczkę z Nippur, datowaną na ok. 2 200 lat przed Chrystusem, a którą należy uznać za fragment spisu roślin leczniczych. I chociaż, jak podkreśla Bieganowski, trudno ją bezpośrednio wiązać z terapią schorzeń oczu, to nie wyklucza, że wymienione przez starożytnych rośliny mogły być w takich razach wykorzystywane.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, iż dysponujemy większą ilością zachowanych na glinianych tabliczkach tekstów poświęconych medycynie, które jakkolwiek powstawały w kręgu późniejszych kultur międzyrzecza, w tym szczególnie kulturze babilońskiej i asyryjskiej, to jednak często bywały kopią opracowań łączonych z kulturą sumeryjską. W słynnej bibliotece Asurbanipala w Niniwie wśród tysięcy odkrytych tabliczek, ok. 2 000 można w większym lub mniejszym zakresie wiązać z medycyną. Część z nich została przetłumaczona, a ich treść była systematycznie publikowana m. in. przez Franza Kochera<sup>6</sup>, Thomsona<sup>7</sup>, M. Civila<sup>8</sup>. Co warte podkreślenia odnajdujemy wśród nich również i te dotyczące schorzeń oczu<sup>9</sup>. Bieganowski jednak nie odnosi się to tego bogatego materiału badawczego.

Poświęca natomiast sporo uwagi, co zrozumiałe, jednemu z najbardziej znanych i przywoływanych zabytków babilońskiej paleografii, czyli diorytowej steli *Kodeksu Hammurabiego* znajdującej się w zbiorach muzeum w Luwrze, podając dokładnie jej opis fizyczny, jak przytaczając te paragrafy prawa, które wiążą się z ówczesną kondycją stanu lekarskiego. Podkreśla przy tym, że czynności związane ze schorzeniami oczu zawarte są w pięciu paragrafach. Szczególną uwagę autora przykuł zabieg, który opisany w dialekcie babilońskim języka akadyjskiego, jakim wówczas się posługiwano w sporządzaniu dokumentów oficjalnych, a zatem także i kodeksu, daje nam w tłumaczeniu pewną informację, co do istoty operacji. Bieganowski, odwołując się do doświadczeń współczesnej okulistyki, przekonywująco dowodzi, że chociaż starożytny prawodawca użył określenia wskazującego na przecięcie nożem z brązu *łuku brwiowego*, to w rzeczywistości nacięciu była poddawana szpara powiekowa. Taki zabieg mógł być wykonywany przy stanach zrostowych spojówki gałkowej z powiekową lub przy powikłaniach jaglicy (fuszcze). Natomiast wątpli, by jak to nierzadko interpretowano, powyższe działanie lekarskie wiązać z operacyjnym usunięciem zaćmy. Argumentuje, że stany zapalne oka, których powikłaniem mogły być zrosty powiek, były znacznie częstsze niż występowanie zaćmy. Podkreśla, że operacja zaćmy musiałaby się wiązać z dobrą znajomością anatomii oka, co byłoby o tyle trudne, że w starożytnej Mezopotamii w zasadzie nie dysponowano taką wiedzą.

Omówione powyżej rozważania Bieganowskiego są be wątpienia interesującymi i wnoszącymi sporo do dyskusji na temat historii starożytnej okulistyki, gdzie nie brak nadal głosów, że pierwsze operacje katarakty wykonywano wcześniej w starożytnym

Egipcie, nieco później właśnie w Babilonii<sup>10</sup>. Sprawa nie jest w tym przypadku ostatecznie rozstrzygnięta i budzi szereg wątpliwości. John Nunn w swojej monografii poświęconej medycynie starożytnego Egiptu wyraźnie stwierdza, że brak jakichkolwiek przekonujących dowodów na chirurgiczne leczenie zaćmy w kraju faraonów<sup>11</sup>. Do podobnych wniosków dochodzi w publikowanej niedawno pracy Paul Blomstedt<sup>12</sup>.

W dalszym biegu swojego wykładu autor przybliży charakter medycyny ludów doliny Eufratu i Tygrysu przytaczając informacje o metodach diagnostycznych i terapeutycznych, wskazując na znaczenie stanu kapłańskiego, odwołując się do przykładów ikonograficznych i sięgając po wiadomości podanych przez Herodota. Przywołuje także ciekawy przykład sztuki starożytnego rzemiosła – szlifowany kryształ górski. Według dzisiejszych kryteriów optycznych mamy w tym przypadku do czynienia z soczewką. Przedmiot ten został odnaleziony podczas prac wykopaliskowych w Niniwie przez Austena Henrygo Layarda i do dnia dzisiejszego znajduje się w zbiorach British Museum<sup>13</sup>. Nie był on, jak pisze Bieganowski, „umocowany w oprawie z rękojeścią” (s. 27), lecz został znaleziony luzem wśród innych zbytków z warstwy datowanej na ok. VIII wiek przed Chrystusem. Uchwyt został dodany dla potrzeb ekspozycyjnych. Dzisiaj „soczewkę Layarda”, jak bywa niekiedy nazywana, eksponuje się w objęciu z tworzywa sztucznego. Natomiast nie ulega wątpliwości, że jest jednym z najbardziej intrygujących przedmiotów epoki starożytnej, chociaż nie jedynym, który należy wiązać z historią starożytnej optyki<sup>14</sup>. Czy omawiana służyła osobie z wadą wzroku, czy była może częścią jakiego instrumentu badawczego (teleskopu?), czy też była raczej przedmiotem zbytku, zwykłą zabawką bogacza tego nie sposób przesądzić i Bieganowski pozostawia tę kwestię otwartą, na tym kończąc pierwszy rozdział swojej książki.

Rozdział II (s. 29-34) *Okulistyka w medycynie hebrajskiej* został opracowany, jak stwierdza sam Bieganowski w przypisie 12 (s. 29) w oparciu o informacje zaczerpnięte z monografii innych autorów, których tytuły w tymże przypisie wymienia. Przedstawiając zarys historii Hebrajczyków, podkreśla, że nie odnajdujemy w niej żadnych oryginalnych prac z zakresu medycyny, a co za tym idzie także okulistyki. Jedynym istotnym źródłem naszych informacji o schorzeniach pozostaje Biblia, z kart której Bieganowski cytuje parę fragmentów odnoszących się do ślepoty i cudownego przywrócenia wzroku.

Rozdział III (s. 35-50) *Stan okulistyki w starożytnym Egipcie* rozpoczyna się wedle wcześniej przyjętego przez Bieganowskiego schematu krótkim omówieniem historii i kultury państwa faraonów. Za istotne dla poznania dziejów sztuki lekarskiej uznaje w pierwszym rzędzie informacje zawarte w tzw. papiirusach medycznych, w szczególności zaś papiirusach Smitha i Ebersa. Oba, a zwłaszcza papiirus Ebersa, dostarczają szeregu istotnych z punktu widzenia historii okulistyki informacji. Bieganowski wskazuje na stany zapalne oczu, które stanowiły jeden z głównych problemów, jakimi zajmowali się egipscy lekarze. Potrafiono także różnicować m. in. zaćmę, bielmo, garbiaka. Wiele wskazuje na to, że jaglica, która nosiła charakter endemiczny, w dolinie

rzeki Nil, była dobrze rozpoznana i w miarę ówczesnych możliwości leczona. Leczenie zaś w dużym stopniu opierało się o substancje pochodzenia roślinnego, a także zwierzęcego, w tym, także leczenie ekskrementami (koproterapia). Tu warto, tytułem uzupełnienia, przywołać pracę duńskiego badacza S. Ry Andersena, który zebrał dostępną w źródłach i opracowaniach wiedzę o schorzeniach oczu i metodach ich leczenia w starożytnym Egipcie<sup>15</sup>.

Bieganowski powraca także do problemu operacyjnego leczenia zaćmy. Wskazując na brak jakichkolwiek pisemnych informacji o wykonywaniu takiego zabiegu w egipskich papirusach, nie wyklucza jednak możliwości, że mógł on być przeprowadzany, co mogą potwierdzać, przywoływane też już przeze mnie, odkrycia archeologów.

Osobno Bieganowski przeprowadza charakterystykę egipskich lekarzy, którzy niemal zawsze wywodzili się ze stanu kapłańskiego. Powołując się na cytowanego już wcześniej Herodota przytacza informacje o daleko posuniętej specjalizacji wśród starożytnych lekarzy, wśród których można by doszukiwać się protoplastów współczesnych oftalmologów. Tytuł „strażnika oczu faraona” piastowany przez Egipcjanina żyjącego w czasach Starego Państwa o imionach Pepi-Ankh-Or-Iri (Iry), na którego to, podążając m. in. za Henrykiem Melanowskim wskazuje Bieganowski, byłby tej specjalizacji potwierdzeniem.

W tym miejscu należałoby, moim zdaniem, dodać, że tytułów mogących dowodzić zorganizowanej i hierarchicznej struktury jaką obejmowano wszystkie profesje, w tym również okulistów, dostarczają inskrypcje, pochodzące z epoki, w której przyszło żyć Iryemu. Tymi kwestiami drobiazgowo zajmował się już u schyłku lat 50. XX wieku Rembert von Watermann, podejmując się rekonstrukcji roli, jaką mogli odgrywać lekarze zajmujący się schorzeniami oczu<sup>16</sup>.

Rozdział IV (s. 51-80) *Okulistyka w Grecji* Bieganowski podzielił na cztery wyraźne części (podrozdziały); medycyna sakralna, medycyna świecka, Hipokrates, anatomia oka i widzenia. Medycyna sakralna, oparta przede wszystkim o liczne ośrodki kultu Asklepiosa, była bliższa rytuałom religijnym i głębokiej wierze w supranaturalistyczny wymiar praw rządzących życiem. Można powiedzieć, że teurgiczne ujmowanie praktyk leczniczych czyniło z nich *de facto* istotną część rytuałów religijnych, co tak wyraźnie manifestuje się w *oneiroskopii*. Bieganowski słusznie podkreśla, iż trudno jest przesądzić, czy praktyki lecznicze obecne w kręgach świątynnych, były czy też nie były podstawą dla kształtowania się medycyny świeckiej<sup>17</sup>. Natomiast autorytatywnie stwierdza, że już najstarsze znane nam szkoły medyczne, w Kos i Knidos, miały charakter świecki (s. 59). Trzeba w tym miejscu stwierdzić, że nasza wiedza o nich ma charakter fragmentaryczny i nadal jest przedmiotem dyskusji<sup>18</sup>. Wiele też wskazuje na to, że wywodziły się z organizacji świątynnych i pozostawały one, przynajmniej przez jakiś czas w kręgu wpływów lokalnych kolegów kapłańskich<sup>19</sup>. Warto też zwrócić uwagę, że niektóre przynajmniej szkoły filozoficzne, jak chociażby szkoła pitagorejska, nabierały charakteru *de facto* bractw religijnych<sup>20</sup>.

O tym, jak głęboko sfera religijna wpływała na kształt cywilizacji greckiej, świadczy do tej pory kanoniczne opracowanie Roberta Gravsa *Mity Greckie*. Niewątpliwie nierzeczy filozofii miały swój udział stopniowych przemianach, jakim podlegała medycyna, lecz otwartą kwestią pozostaje, do jakiego stopnia wywierała ona bezpośredni wpływ na świat lekarski. Myśliciele zainteresowani poznawaniem rudymenarnych praw rządzących przyrodą siłą rzeczy w mniejszym stopniu, o ile w ogóle, zastanawiając się nad istotą samej medycyny, a tym bardziej nad užitarnym wykorzystaniem wniosków płynących ze swoich dociekań. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że filozofowie dotykając istotnych z punktu widzenia współczesnego lekarza problemów, czynili to z pobudek teoriopoznawczych, nie dbając, czy ich rozważania mogą być w czymkolwiek pomocne ówczesnej wiedzy i sztuce lekarskiej. Dotyczy to także tak ważnych w historii medycyny postaci jak Alkmeon z Krotony, uznawanego słusnie za prekursora regularnych badań anatomicznych, który jednak zdaniem wielu badaczy zawodu lekarskiego nigdy nie uprawiał ani nic nie wskazuje by się o samej medycynie wypowiadał. Stąd wyodrębnienie nurtu „medycyny świeckiej”, który miałby się kształtować pod wpływem refleksji filozoficznej i współistnieć z nurtem „medycyny sakralnej”, jest moim zdaniem zbyt daleko idące.

Trzeci podrozdział został w całości poświęcony postaci Hipokratesa. Bieganowski rozpoczyna od nakreślenia źródeł naszej wiedzy o „ojcu medycyny”, wskazując że większość z nich ma późniejszą proveniencję oraz lakoniczność tych, które możemy datować na lata życia greckiego lekarza. Podaje także krótki życiorys oraz w zwarty sposób przedstawia istotę poglądów Hipokratesa, wyróżniając jego ideę o leczniczej mocy natury, wskazanie na istotną rolę diety i właściwego trybu życia w skutecznej terapii oraz oparcie zasad patologii o zjawisko równowagi cieczy, dziś powiedzielibyśmy płynów ustrojowych, czyli tzw. patologii humoralnej. Wynikające z niej pojęcia dyskrazji (stan zaburzonej równowagi) i eukrazji (stan prawidłowej równowagi) skojarzone z obserwacją objawów zewnętrznych miały tu znaczenie fundamentalne. Powołując się na poglądy Wernera Jaegera i Władysława Szumowskiego, Bieganowski konkluduje:

Pomimo tego, że Hipokrates wyrósł z tradycji jońskich filozofów przyrody, to jednak jego racjonalne poglądy na przyczyny chorób, ich przebieg, zwracanie uwagi na wnikliwą obserwację przebiegu choroby i rokowanie sprawiają, że ich natura jest zdecydowanie antyfilozoficzna. Spotkać można nawet pogląd, że był on pierwszym, który oddzielił medycynę od filozofii spekulacyjnej (s. 69)

Powyższe stwierdzenia wymagają moim zdaniem pewnego komentarza. Łączenie Hipokratesa z tradycją jońskich filozofii jest uzasadnione, tyle że niepełne. Uzasadnione, gdyż cała znana w jego czasach myśl filozoficzna wynikała z doświadczeń jońskich myślicieli. Niepełne, gdyż bezpośrednich inspiracji dostarczyły mu prawdopodobnie poglądy wspomnianych już przeze mnie pitagorejczyków, którzy wskazywali na równowagę i złączaną z nią zasadę proporcji czterech żywiołów (ziemi, wody, powietrza i ognia) jako na istotną konstytucję znanego na świecie. Także idee obecne w tzw. szkole



sycylijskiej, za której czołowego reprezentanta uznaje się Empedoklesa, mogły wpłynąć na ukształtowanie się poglądów Hipokratesa. Szkoła sycylijska stała na stanowisku, że istnieją cztery konstytutywne elementy, którymi były; ciepło, zimno, wilgoć i suchota<sup>21</sup>. Z kolei Aecjusz, dzięki któremu znamy szereg dokonań Alkmeona z Krotony, twierdził, iż ten w swoich rozważaniach odnosił się do równowagi przeciwieństw, takich jak suchość i wilgoć, gorąc i zimno, słodycz i gorycz itp. jako konstytuujących życie biologiczne<sup>22</sup>. Zaburzenie tej równowagi, czyli przewaga lub znaczący brak któregoś z elementów, prowadzić miały do choroby. Czy ta koncepcja miała swoje źródła w myśli pitagorejskiej, jednoznacznie przesądzić nie można.

Dyskusyjnym natomiast jest pogląd, że Hipokrates zwracając się ku praktycznej stronie medycyny poprzez położenie szczególnego nacisku na obserwację i rokowanie, miał w efekcie stanąć na pozycjach antyfilozoficznych. Jest rzeczą niewątpliwą, że wykład doktryny hipokratejskiej czerpał obficie z ówczesnej filozofii, co już powyżej wykazywałem. To że odwoływał się do bezpośredniego doświadczenia zmysłów w obserwacji i badaniu lekarskim, a także odnosił się do cech fizycznych, zarówno na poziomie patologicznych, jak fizjologicznych przejawów życia ma swoje pełne oparcie w filozoficznym podejściu właśnie. Świadome łączenie przez hipokratejczyków i utrzymane przez Galena założenie, że czterem cieczom odpowiadają cztery żywioły, co z kolei implikuje wyróżnienie czterech typów osobowości ludzkich (czterech temperamentów), jest niczym innym jak skutkiem intelektualnej spekulacji obecnej w rozważaniach filozofów. Naczelna idea wszechogarniającej mocy natury, w której zawiera się tak źródło schorzeń, jak i skutecznego z nich wyzdrowienia, jest bliskie najgłębszym pokładom wierzeń szukających personifikacji tego fenomenu w kulcie Wielkiej Macierzy. To właśnie przeświadczenie zostało w greckiej kulturze utrwalone poprzez krąg mitów związanych z Demeter. Warto zwrócić uwagę, że na wyspie Kos czczono Demeter jako opiekunkę kobiet ciężarnych i położnic.

Słusznie podkreśla Bieganowski zasługi, jakie miał położyć na polu deontologii Hipokrates, a której najbardziej rozpoznawalnym, nawet dla laika, jest tekst *Przysięgi*. Wydaje się natomiast, że nieco na wyrost stwierdza, iż jednym z powodów, dla której została ułożona, miał być „wysoce naganny poziom etyczny osób udzielających porad medycznych” (s. 70).

Bieganowski dalej pisze, że w słynnym *Corpus Hippocraticum* miano odnotować w sumie 72 schorzenia oczu, w tym stany zapalne, schorzenia przebiegające z wytworzeniem się guzów na powiekach oraz skrzydlaki. Odnotowywano też różne rodzaje zeza. Podaje cztery zabiegi chirurgiczne wykonywane na narządzie wzroku, podkreślając że nie odnajdujemy wśród nich operacyjnego leczenia zaćmy, choć objawy samego schorzenia zostały w pismach hipokratejskich dokładnie omówione. Bieganowski odnosi się także do różnorodnych i rozwiniętych metod i środków terapeutycznych przy stanach zapalnych oka.

Ostatni podrozdział został w całości poświęcony poglądom anatomicznym oraz fizjologicznym, jakie panowały w starożytnej Grecji co do budowy i funkcji oka. Za swoistego prekursora uważa Bieganowski Alkmeona z Krotony, który jako pierwszy miał opisać pod względem anatomicznym nerw wzrokowy. Szczegółowo prezentuje poglądy Demokryta z Abdery, co do budowy oka, wspierając swoją narrację odpowiednią ilustracją. Autor podkreśla, że schemat Demokryta zawiera szereg błędów i nieścisłości. Odnosi się również do częstych pomyłek, jak brak wyraźnego rozróżnienia źrenicy i rogówki oraz, jak wnioskuje z analizy tekstu Hipokratesa Bieganowski, nie dostrzeżenia istnienia soczewki. Korzystając z wcześniejszych ustaleń niemieckiego badacza Hugo Magnusa dokonuje też rekonstrukcji poglądów, jakie były udziałem Arystotelesa ze Stagiry, który korzystał i inspirował się wcześniejszymi pracami Hipokratesa. Bieganowski podkreśla, że szereg obserwacji wynikających z oglądu oczu w trakcie badania lekarskiego było u starożytnych zadziwiająco celnych. Natomiast ich wiedza anatomiczna pozostawiała wiele do życzenia.

Fakt ten tłumaczy rozpowszechnionym obyczajem palenia zwłok u starożytnych Greków, co miało w skutecznym uniemożliwić wykonywanie autopsji ludzkich zwłok, a tym samym hamować rozwój systematycznych badań anatomicznych. Nie wydaje się by był to powód jedyny, a z pewnością nie decydujący. Obowiązujące niemal we wszystkich kulturach tabu, chroniące zwłoki przed jakąkolwiek „manipulacją”, poza rzeczą jasną tą wynikającą z konieczności rytuałów pogrzebowych, stanowiło jak można przypuszczać główną i poza nielicznymi wyjątkami barierę. Najlepszym przykładem jest tutaj cywilizacja starożytnego Egiptu, gdzie praktyka balsamowania zwłok była stosowana co najmniej przez trzy tysiąclecia, a mimo to nie odnajdujemy istotnych śladów badań anatomicznych, nie mówiąc o sekcjonowaniu zwłok, chociaż pewne podstawy wiedzy anatomicznej są rzeczą jasną dane<sup>23</sup>. Niemniej jednak nawet jeśli utrwalano w piśmie poczynione w trakcie balsamowania obserwacje, to jedynie te, które poczyniono, rzecz można, przy okazji praktyk pogrzebowych<sup>24</sup>.

Rozdział V (s. 81-90) zatytułowany *Zagadnienia okulistyczne w medycynie aleksandryjskiej* zaczyna się obszernego omówienia historii dynastii macedońskiej za rządów Filipa i Aleksandra, a także źródeł leżących u podstaw wzrostu i rozkwitu egipskiej Aleksandrii, jako wiodącego ośrodka sztuki i nauki. Następnie Bieganowski przechodzi do historii szkoły filozoficzno-medycznej – szkoły aleksandryjskiej, zwracając szczególną uwagę na anatomiczny kierunek badań oraz charakteryzując poglądy głównych przedstawicieli – Herofilosa oraz Erasistratosa. Wskazał też na znaczenie kierunku empirycznego, którego znanymi reprezentantami byli Soranos i Rufus z Efezu. I właśnie z pism tego drugiego lekarza przytacza Bieganowski spory i interesujący fragment, w tłumaczeniu Witolda Wróblewskiego, który dotyczył anatomii oka, po raz pierwszej tak szczegółowo opisaną, włącznie z soczewką, co jest wyraźną zmianą w stosunku do poprzednich, omawianych już wcześniej przez Bieganowskiego poglądów. Wspomina też o opartej o zasady geometryczne teorii widzenia, którą sformułował jeden z naj-

większych uczonych epoki starożytnej Klaudiusz Ptolemeusz, niestety nie przybliżając jej nam choćby w krótkim zarysie.

Rozdział VI (s. 91-144) – *Okulistyka w starożytnym Rzymie* jest najobszerniejszym, gdyż obejmującym ponad 50 stron tekstu, czyli blisko trzecią część całej książki. Otwiera go okazałych rozmiarów rys dziejów kultury rzymskiej oraz ogólna charakterystyka początków i rozwoju praktyki lekarskiej na półwyspie apenińskim. Gdy chodzi o medycynę, Bieganowski wskazuje na znaczący we wczesnym okresie wpływ Etrusków, w późniejszym czasie na rolę, jaką odegrali przedstawiciele przybywających do Rzymu Greków. Podkreśla, że początkową rezerwę, a momentami nawet wrogość wobec „helleńskich przybyszów”, z wolna zaczynała zastępować akceptacja, czego dowodem była coraz liczniejsza i udokumentowana w źródłach ich stała obecność. Za pierwszego znanego nam z imienia i praktykującego w Rzymie lekarza uznaje Archagatosa (koniec III w. przed Chrystusem). W recepcji greckiej sztuki lekarskiej miała dopomóc obecność lekarzy, w szczególności chirurgów, w legionach rzymskich. Jednym z nich miał być Dioskorides, twórca pierwszej klasycznej farmakopei, znanej pod jej łacińską nazwą – *De materia medica*. Wśród opisów kilkuset środków leczniczych, głównie pochodzenia roślinnego i mineralnego, Bieganowski wskazuje także na roztwór hioscyjminy, podawany w postaci kropeł, jako środka uśmierzającego ból w stanach zapalnych oka.

Działalność lekarzy obcego pochodzenia, zwłaszcza Greków, prowadzić miała stopniowo do ukształtowania się fachu lekarskiego. Ostatecznie doszło do wyodrębnienia się szeregu nurtów i szkół lekarskich. Za jedną z bardziej wpływowych uznaje Bieganowski szkołę metodyków, której podwaliny stworzyła doktryna Asklepiadesa z Bitynii, kontynuowana i rozwijana następnie przez Tessala z Trales. Jednocześnie pisze, że informacje, które można by wiązać z historią okulistyki, są nader skąpe i fragmentaryczne. Następnie wymienia Antyllusa (Αντυλλος), sławnego chirurga, biegłego ponoć w operacyjnym leczeniu zaćmy. Niewątpliwie sława Antyllusa, jako znakomitego operatora musiała być znaczna. Pisał o tym nie tylko Celsus i Galen, lecz także i lekarze arabscy, którzy mówili o nim jako o „greckim oftalmologu”. Odnotował ten fakt żyjący w X stuleciu Muhammad ibn Zakariya al-Razi, znany w europejskiej tradycji jako Rhazes<sup>25</sup>. Bieganowski wymienia także Demostenesa z Massilla, którego osiągnięcia przetrwały w relacjach innych autorów, jako tego, który miał być biegłym w leczeniu schorzeń oczu.

W osobnym podrozdziale – *Problematyka okulistyczna u encyklopedystów rzymskich* Bieganowski odnosi się do obecności tematyki medycznej w dziełach Katona, Warrona, Pliniusza czy Cyncerona. To, że problematyka medyczna znalazła się na kartach dzieł uczonych, którzy sami medycyną się nie parali lub parali okazjonalnie, wskazywać może uznanie wiedzy lekarskiej za istotną część wykształcenia ogólnego. Wśród szeregu cennych dla historyka medycyny informacji odnaleźć też można i te które,

jak to ma miejsce w *Historii naturalnej* Pliniusza, wiążą się bezpośrednio z tematyką oftalmiczną.

W drugim w kolejności podrozdziale – „*De medicina* Celsusa – aspekty okulistyczne” odnajdujemy próbę wskazania na te fragmenty dzieła Aulusa Korneliusza Celsusa dotyczące anatomii oka, a także schorzeń oczu i zaleceń terapeutycznych w takich właśnie przypadkach. Bieganowski słusznie uznaje *De medicina libri octo* za jedno z ważniejszych źródeł do poznania medycyny rzymskiej. Celsus bowiem skrupulatnie zabrał dostępną mu wówczas wiedzę tak o przeszłości, jak i współczesnej mu medycynie. Można powiedzieć, iż stworzył zręczną i wielowarstwową kompilację, świadomie wykorzystując ustalenia innych, co zresztą skutkowało powielaniem wielu błędnych sądów. Tak właśnie czynił Celsus, prezentując opis budowy oka skonstruowany w znaczącym stopniu w oparciu o prace przedstawicieli szkoły aleksandryjskiej. Stosowne fragmenty tekstu rzymskiego encyklopedysty w tłumaczeniu Łuczkiwicz, przytoczone w recenzowanej książce, dobrze ilustrują powyższą opinię. Natomiast nie jest kwestią ostatecznie przesądzoną, czy Celsus parał się sam medycyną i na ile było to zajęcie wykonywane stale, czy znał ją li tylko z ksiąg i ewentualnie relacji znanych mu osobiście lekarzy. Bieganowski jednak autorytatywnie stwierdza, że Rzymianin nie był zawodowym lekarzem i stąd też jego praca nie wzbudziła większego uznania u współczesnych mu uczniów Eskulapa (s. 112). Nieco dalej spekuluje, że mógł jedynie leczyć członków swojego rodu i niewolników, co było w pełni zgodne z panującymi wówczas obyczajami (s.123-124). Sprawa nie jest jednak przesądzona, chociażby z tego powodu, że trudno jest zdefiniować zawód w odniesieniu do tych, którzy parali się leczeniem w starożytnym Rzymie. Nie było bowiem jednoznacznych regulacji prawnych określających tę kwestię. Warto też przypomnieć, że „problem Celsusa” jest w historiografii medycyny obecny od dawna i nadal jest dyskutowany<sup>26</sup>. Był także poruszany w kręgu historyków medycyny na ziemiach polskich<sup>27</sup>.

Za najistotniejsze dla zbadania dziejów okulistyki wskazuje się VI oraz VII księgę *De medicina libri octo*, w których zawarte zostały informacje tak anatomiczne, jak i opisy szeregu schorzeń i metod postępowania terapeutycznego. Bieganowski podkreśla, że stosowane wówczas środki lecznicze, które nie wykraczają poza ogólnie zalecane diety i kąpiele oraz substancje ziołowe, są obecne w leczeniu schorzeń oczu. W przypadku 13 schorzeń, Celsus zalecał przeprowadzenie zabiegów chirurgicznych. Były wśród nich guzy powiek i guzki mięsaka łzowego. Pomocy chirurga, według Celsusa, domagały się również przerośnięte jęczmienie. Radzono sobie także z wrastającymi rzęsami oraz przy podwinięciu się powieki górnej. Osobno i szczegółowo, cytując ponownie wybrane fragmenty pism rzymskiego badacza, odtworzył Bieganowski, dzisiaj byśmy powiedzieli, procedury przygotowania pacjenta do zabiegu usunięcia zaćmy, samej techniki operacyjnej oraz postępowania pooperacyjnego. Wysoko ceni pierwszy tak dokładny opis operacji katarakty.

W podrozdziale zatytułowanym *Aspekty okulistyczne w twórczości Galena* zaprezentowana została sylwetka lekarza uważanego za największego w epoce rzymskiej starożytności, jak również za niekwestionowany autorytet w epoce europejskiego średniowiecza. Ponieważ oryginalne prace Galena z zakresu okulistyki zaginęły, jego poglądy dotyczące chorób ocznych i metod ich leczenia znamy z innych prac tego autora. Bieganowski zwraca przy tym uwagę, że w całej twórczości Galena widać wyraźnie znaczący wpływ tradycji greckiej medycyny, w szczególności zaś nauki hipokratejskiej. Nie mogło zabraknąć rozważań anatomicznych i tych związanych z fizjologią oka, w których korzystając z dorobku poprzedników dążył do możliwie szczegółowego przedstawienia budowy narządu wzroku, m. in. dając w miarę poprawny opis nerwu wzrokowego. To co jest niewątpliwie słabą stroną i źródłem szeregu błędów, to fakt, że rzymski badacz swój wykład anatomii człowieka opierał na sekcjach wykonanych na zwierzętach. Bezpośrednie przeniesienie zaobserwowanych struktur anatomicznych ze zwierząt na człowieka było akceptowaną wówczas metodą, która legła u podstaw całego wykładu Galena zawartego w słynnym traktacie, którego łaciński tytuł *De usu partium humani corpori* wszedł na stałe do historiografii medycyny. Dalej Bieganowski podkreśla, że u Galena odnajdujemy fragmenty świadczące o badaniach odruchów żrenicznych, w tym także spekulacje wokół możliwych przyczyn zaburzeń tychże odruchów. Rzymski lekarz dużo uwagi poświęcał klasyfikowaniu urazów narządu wzroku oraz postępowaniu chirurgicznemu w takich przypadkach. Interesowały go zaburzenia w zakresie ruchu gałek ocznych i samego widzenia (np. widzenie podwójne). I jakkolwiek nie brakowało mylnych poglądów i fałszywych interpretacji obserwowanych zjawisk, to Bieganowski wskazuje na istotny wkład Galena w rozumieniu zjawisk patologicznych wiążących się bezpośrednio z narządem wzroku.

W ostatnim trzecim, krótkim podrozdziale zatytułowanym *Św. Hieronim a okulary* Bieganowski stwierdza, iż spotykane w tradycji przekonanie, że żyjący na przełomie III i IV wieku św. Hieronim był wynalazcą okularów jest *de facto* ekstrapolacją powstałych w późnym średniowieczu wizerunków Hieronima, gdzie jak na obrazie pędzla Domenico Ghirlandaio przy pulpicie, za którym siedzi święty, wyraźnie widać okulary.

Rozdział VII (s. 145-152) – *Bizancjum – stan wiedzy okulistycznej* jest w założeniu zamykającym narrację historyczną o okulistyce epoki starożytności. Jego większą część wypełnia historia powstania i samych początków istnienia Cesarstwa Wschodniorzymskiego. Gdy chodzi o dzieje medycyny, to ograniczają się one w zasadzie do prac Oribasiusa. Bieganowski wskazuje na dominującą pozycję nauki galenowej, którą Oribasius w większości przyjmował bezkrytycznie.

Rozdziały VIII i IX zajmują odrębne miejsce, stanowiąc w wielu miejscach powtórzenie i podsumowanie podawanych wcześniej informacji związanych bezpośrednio z operacyjnym leczeniem zaćmy; rozdział VIII (s. 153-160) zatytułowany *Uwagi na temat operacji zaćmy w starożytności* oraz rozważań co do natury i mechanizmu widzenia rozdział IX (s. 161-169) – *Poglądy na proces widzenia w starożytności*. Jak

sam autor recenzowanego opracowania twierdzi, problem źródeł idei operacyjnego usuwania katarakty jest jednym z najbardziej interesujących i nie wyjaśnionych zarazem. Dysponujemy przekonującymi świadectwami, m. in. dzięki pracom polskiego badacza Andrzeja Grzybowskiego, że już w VI w. przed Chrystusem chirurgiczne leczenie zaćmy było znane w starożytnych Indiach. Nie potrafimy jednak wykazać, od kiedy wśród starożytnych kultur śródziemnomorskich takie operacje były znane i wykorzystywane w leczeniu chorych. Bieganowski odnosząc się do wniosków tych badań, które wskazywały na medycynę starożytnego Egiptu, jako tę, której znane było wykonawstwo chirurgicznego usunięcia zaćmy pisze, iż „[...] uwzględniając fakt, iż są tylko hipotetyczne, uznać trzeba za nieprzekonywujące” (s. 154). Dalej ponownie powołuje się na brak jakichkolwiek dowodów dotyczących interesującego zagadnienia w zabytkach starożytnego piśmiennictwa znad Eufratu i Tygrysu oraz doliny rzeki Nil. Brak również stosownych informacji w pismach wiążących się z medycyną hipokratejską. Jest natomiast przekonany, że zaćmę zaczęto usuwać operacyjnie na przełomie III i II w. przed Chrystusem w kręgu lekarzy związanych ze szkołą aleksandryjską, jakkolwiek, jak sam stwierdza, trudno jest wskazać na konkretny czas i miejsce zastosowania metody zepchnięcia zmętniałej soczewki do wnętrza gałki ocznej.

Bieganowski stawia przekonującą hipotezę, że przyswojenie sobie tej techniki zabiegowej przez Greków można łączyć z podbojami wojennymi Aleksandra Wielkiego, co mogłoby w spójny sposób łączyć i tłumaczyć wpływ chirurgii hinduskiej na rozwój myśli lekarskiej w basenie Morza Śródziemnego.

Zdaniem Bieganowskiego, stosunkowo późną obecność zabiegu usunięcia katarakty w kanonie postępowania lekarskiego wyjaśnić można błędnymi i niepełnymi informacjami na temat anatomii oka. Także znaczący „nieład” w nazewnictwie lekarskim mógł w istotny sposób blokować prawidłowe rozpoznanie etiologii schorzenia. Autor powtarza wcześniej już podawane informacje i przypomina, że ani Hipokrates, ani Demokryt i Arystoteles nie wymieniają soczewki w swoich opisach, a ta po raz pierwszy jest znaną dopiero Celsusowi, chociaż i on rozwój zaćmy fałszywie łączył z rzekomym mętnieniem żrenicy (s. 155). Ten mylny pogląd utrzymał również Galen. Bieganowski powtarza również swoje wcześniejsze przypuszczenia, że i Antyllus mógł operować zaćmę, lecz trudno to weryfikować, gdyż do naszych czasów nie przetrwało żadne z dzieł rzymskiego lekarza.

Interesującą kwestią, która została poruszona na kartach recenzowanej książki, to problem samej techniki operacyjnego usunięcia zaćmy. Autor podkreśla, że zepchnięcie zmętniałej soczewki mogło rodzić i z pewnością rodziło szereg komplikacji i zastanawia się, czy szukano skutecznych sposobów ewakuacji soczewki na zewnątrz gałki ocznej. W każdym razie brak przekonujących dowodów, by taką procedurę często stosowano. Istotne zmiany w operacji zaćmy miały pojawić się dopiero w epoce oświecenia.

W rozdziale IX Bieganowski zajął się kształtowaniem się w starożytności poglądów na temat natury i mechaniki procesów widzenia. Pierwszych istotnych prób w zrozumieniu, czym w istocie jest czynność widzenia, upatruje w koncepcjach filozofów greckich, poczynawszy od Empedoklesa z Agrigentu, który utożsamiał widzenie ze swoistą interakcją pomiędzy przedmiotem postrzeganym, a aktem spostrzegania. Owa interakcja miała odbywać się na poziomie uwalnianych przez kanaliki zarówno w samym oku, jak i przedmiocie „wypływy”. Widzialne staje się to, co ma swoje odniesienie do struktury porów oka. Warto w tym miejscu dodać, że swój wkład na wczesnym etapie formowania się teorii dotyczących mechaniki widzenia, w tym widzenia barw, miał też Demokryt z Abdery, na co wskazywali m. in. Walter Burkert<sup>28</sup>, Kelli Rudolph<sup>29</sup>, Rudolf Siegel<sup>30</sup>.

Bieganowski podkreśla dalej, iż Platon, przyjmując pogląd Empedoklesa, zajął się bliżej zjawiskiem tworzenia się na powierzchni oka odbicia obserwowanego przedmiotu. W szkole platońskiej wskazywano przy tym na rogówkę, jako miejsce powstawania obrazu na powierzchni oka, chociaż, na co zwraca uwagę Bieganowski, mylnie określali tę przestrzeń mianem źrenicy bądź tęczówki. Wynikało to z pewnością ze słabej znajomości prawidłowej anatomii oka i szeregu błędów terminologicznych. Konkurencyjna do wyżej opisanej teoria widzenia kształtowała się w oparciu o poglądy Arystotelesa ze Stagiry, który formułował tezę, że widzenie jest wprost zależne od procesu przedostawania się do oczu promieni światła. Niezależnie jednak od przyjętych założeń badawczych, należy mieć na uwadze, że poglądy filozofów były czynione z pozycji epistemologicznych i ontologicznych, a nie medycznych czy biologicznych. Niemniej jednak to właśnie tutaj należy szukać początków formułowanych w późniejszych epokach koncepcjach fizjologicznych podstaw mechanizmów widzenia. Słusznie autor podnosi istotny wkład Galena w kształtowanie się teorii widzenia, zaznaczając, iż jakkolwiek wiele w nich spekulacji i zapożyczeń to jednak w istotny sposób wspartych własnymi przemyśleniami opartymi o gruntowne badania anatomiczne. Gdyż to właśnie w rozwoju anatomii oka, w szczególności zaś w odkryciu i zrozumieniu funkcji soczewki należy, wedle Bieganowskiego, upatrywać postępów w definiowaniu procesów widzenia.

W ostatnim X rozdziale (s. 171-173) – *Jak Koph (Kore) stała się źrenicą – uwagi etymologiczne*, Bieganowski niejako w nawiązaniu do wcześniejszych uwag o niejasnościach terminologicznych i „powikłaniach” semantycznych występujących w starożytnym nazewnictwie anatomicznym w odniesieniu do opisów oka, zajmuje się wyrazem *korph (kore)*. Autor wykazuje stopniową ewolucję pojęcia *kore*, którym pierwotnie określano tak tęczówkę, jak i rogówkę, jak i źrenicę, często widząc w nim określenie równorzędne z *opsis*, a także z *acies*. Tym samym autor przekonywująco ilustruje, jak z dużymi trudnościami przychodzi współczesnemu badaczowi historii okulistyki zmierzyć się podczas lektury tekstów starożytnych.

Na koniec w formie dwóch aneksów autor daje tekst przysięgi Hipokratesa oraz współczesny opis anatomii gałki ocznej. Po nich dołączono skorowidz nazwisk (*index nominum*) oraz indeks rzeczowy (*index locorum*).

\* \* \*

Układ książki autorstwa Lecha Bieganowskiego jest przejrzysty, rzec można klasyfikacyjny dla tego rodzaju opracowań. Materiał ilustracyjny został dobrze dobrany i opisany. Przypisy sporządzone w zgodzie z zasadami przyjętymi w pracach historycznych. Oba indeksy – imienny i rzeczowy zostały wykonane starannie. Całość czyta się dobrze, a bieg narracji jest spójny wewnętrznie.

Autor konsekwentnie przyjął, że historia okulistyki powinna być nakreślona na tle dziejów medycyny w szczególności oraz historii powszechnej w ogólności. Taki sposób prezentacji ma uzasadnienie w regułach przyjętych podczas pisania prac o charakterze monograficznym. Natomiast kwestią dyskusyjną pozostaje przyjęcie proporcji wiodącego tematu do wątków pomocniczych, które z założenia mają mieć charakter bardziej ogólny. Moim zdaniem Bieganowski niekiedy zbyt dużo uwagi poświęca prezentacji historii powszechnej, powtarzając na kartach swojej książki informacje, które czytelnik z łatwością może odnaleźć w szeregu dostępnych opracowań historycznych. Podobnie rozbudowana charakterystyka wiedzy i praktyki lekarskiej dla każdej z omawianych cywilizacji niekiedy przysłania istotę wykładu, jaką jest przecież prezentacja i omówienie dziejów okulistyki, co zostało wyraźnie podkreślone tak w tytule samej książki, jak i w tytułach kolejnych jej rozdziałów. Pod znakiem zapytania pozostaje wydzielenie osobnego rozdziału poświęconego okulistyce w medycynie hebrajskiej (rozdział II), podczas gdy, jak stwierdza sam autor, w kręgu kultury hebrajskiej nie powstały żadne dzieła o charakterze medycznym, a jedynym źródłem, w jakim odnajdujemy, nieliczne zresztą, informacje o schorzeniach, jest Biblia.

Mocą stroną recenzowanej książki są te fragmenty, które bezpośrednio dotyczą jej tematu, czyli historii oftalmologii. Bieganowski z dużym znanstwem odnosi się zarówno do zagadnień anatomicznych, jak i panujących w starożytności poglądów, co do mechaniki procesów widzenia, dając ich przejrzysty wykład. Szczególną uwagę poświęcił operacyjnemu leczeniu zaćmy, który to temat, stale obecny na kartach książki, zyskał podsumowanie w jednym z końcowych rozdziałów.

Tak zatem, pomimo zgłoszonych przeze mnie wątpliwości, uwag czy zdań polemicznych, monografię Lecha Bieganowskiego oceniam jako udaną propozycję przybliżenia szerszemu kręgu czytelników historii okulistyki. Jej walor popularyzatorski nie ulega dla mnie wątpliwości. Może też być lekturą uzupełniającą dla tych wszystkich, którzy interesują się przeszłością nauk lekarskich. Jest także ciekawą zapowiedzią kolejnych dwóch tomów.



## Przypisy:

<sup>1</sup> W. Wróblewski, A. Bielski, L. Bieganowski: *Witelo – prekursor optyki fizjologicznej*, „Klinika Oczna” 1986, r. LXXXVIII, nr 12, s. 410-11, ci sami: *Mechanizm powstawania obrazu w oku i widzenie obuoczne w księdze III „Perspektywy” Witelona*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1986, r. XXI, nr 2, s. 315-333; L. Bieganowski, A. Bielski: *Opis soczewki oka w „Perspektywie” Witalona*, „Klinika Oczna” 1986, r. XC, nr 12 suplement, s. 442-443.; *Witelo Perspektywy: przekład na język polski ze wstępem i komentarzami. Księga 2 i 3*, wstęp, przekład i komentarz L. Bieganowski, A. Bielski, R.S. Dygdała, W. Wróblewski, Wrocław 1991; *Witelo Perspektywy: przekład na język polski ze wstępem i komentarzami. Księga 4*, wstęp, przekład i komentarz L. Bieganowski, A. Bielski, W. Wróblewski, Warszawa 1994.

<sup>2</sup> *Witelo Perspektywy: [...] Księga 2 i 3.*; *Witelo Perspektywy: [...] Księga 4.*

<sup>3</sup> L. Bieganowski: *Zarys tradycji witelońskiej w literaturze nauk przyrodniczych*, „Analecta” 2006, r. 15, s. 169-197.

<sup>4</sup> L. Bieganowski: *Zapiski na temat stanu okulistyki w starożytnym Egipcie*. „Klinika Oczna” 2003, r. CV, nr 1-2, s. 110-3., tenże: *Stan okulistyki w starożytnym Rzymie*. „Klinika Oczna” 2004, r. CVI nr 1-2, s. 126-33, tenże: *Aspekty okulistyczne w dziele Celsusa De medicina libri octo*. „Klinika Oczna” 2004, r. CVI, nr 3, s. 376-81, tenże: *Galen z Pergamonu (130-200 r.) – poglądy w dziedzinie okulistyki (cz. I)*. „Klinika Oczna” 2004, r. CVI, nr 4-5, s. 706-10, tenże: *Galen z Pergamonu (130-200 r.) – poglądy w dziedzinie okulistyki. Część II – opis anatomii oka*. „Klinika Oczna” 2005, r. CVII, nr 1-3, s. 173-6.

<sup>5</sup> L. Bieganowski: *Jubileusz 80. rocznicy publikacji profesora Juliusza Szymańskiego Synopsis Iconographiae Ophthalmicae z zarysem działalności wybitnego polskiego okulisty i polityka*. „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 2013, t. LXXVI, z. 2, s. 97-103.

<sup>6</sup> F. Kocher: *Die babylonisch-assyrische Medizin in Texten und Untersuchungen*. Berlin-New York, 1963-1980, t. I-VI.

<sup>7</sup> R. C. Thomson: *Assyrian Medical Texts II*, „Proceedings of the Royal Society of Medicine” 1926, t. XIX (Section of the History of Medicine), s. 29-78.

<sup>8</sup> M. Civil: *Medical Commentaries from Nippur*, „Journal of the Near Eastern Studies” 1974, t. XXXIII, s. 329-338.

<sup>9</sup> R. C. Thomson: *Assyrian Medical Texts II ...*, s. 30-55.

<sup>10</sup> F. J. Ascaso, V. Huerva: *The History of Cataract Surgery*. [w:] *Cataract Surgery*, red. F. H. Zaidi, InTech Open Accesses, published February 07, 2013 under CC BY 3.0 license DOI: 10.5772/765, s. 75-79; N. S. Jaffe: *Preface. History of cataract surgery*, [w:] *The History of Modern Cataract Surgery*, red. M. L. Kwitko, Ch. D. Kelman, Kugler Publications 1998, s. 3. [za:] [www.google.books](http://www.google.books).

<sup>11</sup> J. F. Nunn: *Ancient Egyptian Medicine*, London 1996, s. 201 [za:] [www.google.books](http://www.google.books).

<sup>12</sup> P. Blomstedt: *Cataract surgery in ancient Egypt*, „Journal of Cataract and Refractive Surgery” 2014, t. XL, nr 3, s. 485-9. doi: 10.1016/j.jcrs.2014.01.006. Epub 2014 Jan 31.

<sup>13</sup> Dokładne dane dotyczące tego przedmiotu wraz z fotografiami można znaleźć na internetowej stronie British Museum; The Nimrud Lens / The Layard Lens [za:] [http://www.britishmuseum.org/research/collection\\_online](http://www.britishmuseum.org/research/collection_online).

<sup>14</sup> Wyczerpująco o soczewkowatych przedmiotach wykonanych głównie z kryształów, które w wielu przypadkach mają właściwości szkła powiększającego pisał D. Plantzos: *Crystals and Lenses in the Graeco-Roman World*, „American Journal of Archeology” 1997, t. CI, nr 3, s. 451-464.

<sup>15</sup> S. Ry Andersen: *The eye and its diseases in Ancient Egypt*, „Acta Ophthalmologica Scandinavica” 1997, t. LXXV, nr 3, s. 338-344 [w:] <http://onlinelibrary.wiley.com>

<sup>16</sup> R. v. Watermann: *Die altägyptischen Augenärzte*, „Sudhoffs Archiv” 1958, t. XLII, z. 1, s. 117-144.

<sup>17</sup> Ta kwestia jest nadal przedmiotem dyskusji. Andrzej Bednarczyk stoi na stanowisku, że nurty świecki i sakralny w rozwoju medycyny greckiej współegzystowały ze sobą. To by medycyna świecka wyrastała z nurtu praktyk sakralnych jest dla niego błędnym przekonaniem. Por. A. Bednarczyk: *Medycyna i filozofia w starożytności*, Warszawa 1999, s. 89.

<sup>18</sup> V. Langholf: *Medical Theories in Hippocrates: Early Texts and the “Epidemics”*. Berlin 199, s. 17-36 [za:] <https://books.google.pl>; M. Turgut: *Ancient medical schools in Knidos and Kos. “Child’s Nervous System”*, 2011, t. XXVII, nr 2, s. 197-200 [za:] <http://link.springer.com/article/10.1007%2Fs00381-010-1271-2>.

<sup>19</sup> E. Littré: *Oeuvres complètes d’Hippocrate*, Paris 1839, t. I, s. 7.

<sup>20</sup> Jerzy Syrytczyk: *Kwestia Pitagorejska*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Bochni”, 2007, nr 6, s. 97-111.

<sup>21</sup> M. Garani: *Empedocles Redivivus: Poetry and Analogy in Lucretius*, Routledge 2007, s. 96.

<sup>22</sup> J. Longrigg: *Greek Rational Medicine: Philosophy and Medicine from Alcmaeon to the Alexandrais*, New York 2003, s. 49-50.

<sup>23</sup> M. Loukas, M. Hanna, N. Alsaiegh, M. M. Shoja, R. Sh. Tubbs: *Clinical anatomy as practiced by ancient Egyptians*, „Clinical Anatomy” 2011, t. XXIV, nr 4, s. 409-415 [za:] [onlinelibrary.wiley.com/doi/10.1002/](http://onlinelibrary.wiley.com/doi/10.1002/)

<sup>24</sup> R.W. Gryglewski: *Mumifikacja ciała ludzkiego w świetle historii obyczajów i nauk medycznych*, Kraków 2005, passim.

<sup>25</sup> F. J. Ascaso, V. Huerva: *The History of Cataract ...*, s. 81; J. Lascaratos, S. Marketos: *A historical outline of Greek ophthalmology from the Hellenistic period up to the establishment of the first universities*, „Documenta Ophthalmologica. Advances in Ophthalmology” 1988, t. LXVIII, nr 1-2, s. 157-69. Ten sam artykuł został przedrukowany w *History of Ophthalmology (1)*, red. H. E. Henkes, C. Zrenner, Kulwer Academic Publishers, 1988. Interesujący fragment można odnaleźć na stronach 159 i 160 tego wydawnictwa. [za:] <https://books.google.pl>

<sup>26</sup> B. S. Spivack: *A. C. Celsus: Roman Medicus*, „Journal of the History of Medicine and Allied Sciences” 1991, t. 46, nr 2, s. 143-157; R. M. Lawson: *Science in the Ancient World: An Encyclopedia*, ABC-CLIO 2004, s. 56 [za:] <https://books.google.pl>; J. Scarborough: *Romans and Physicians*, „The Classical Journal” 1970, t. 65, nr 7, s. 296-306. [za:] <http://www.jstor.org>.

<sup>27</sup> Znakomity znawca starożytnej medycyny, Jan Lachs stał na stanowisku, że Celsus czynnie uprawiał medycynę. Por. J. Lachs: *Ginekologia u Celsusa*, „Medycyna” 1901, t. XXIX, nr 38-41, s. 839-845, 861-866, 884-888, 906-912. Ten sam tekst ukazał się w języku niemieckim *Die Gynaekologie des Celsus*, Berlin 1902. Z kolei Władysław Szumowski jakkolwiek nie przeczył, iż Celsus mógł mieć pewne doświadczenie w praktyce lekarskiej, to jednak wykluczał by Rzymianin parą się tym stale (zawodowo). Por. W. Szumowski: *Historia medycyny filozoficznie ujęta*, Kęty 2007, s. 131.

<sup>28</sup> W. Burkert: *Air-Imprints or Eidola: Democritus’ Aetiology of Vision*. Illinois Classical Studies 2, 1977, s. 97-109 [za:] <https://www.ideals.illinois.edu/bitstream/handle/2142/11662/illinoisclassica21977BURKERT.pdf?sequence=2>

<sup>29</sup> K. Rudolph: *Democritus' perspectival theory of vision*, „The Journal of Hellenic Studies”, 2011, t. CXXXI, s. 67-83.

<sup>30</sup> R. E. Siegel: *Theories of vision and color perception of Empedocles and Democritus; some similarities to modern approach*, „Bulletin of the History of Medicine” 1959, t. XXXIII, s. 145-159.

Ryszard W. Gryglewski

Katedra Historii Medycyny UJ CM  
Kraków

Lutz Felbick: *Lorenz Christoph Mizler de Kolof. Schüler Bachs und pythagoreischer „Apostel der Wolffischen Philosophie”*, Hildesheim-Zürich-New York 2012, Georg Olms Verlag, s. 596

Niedawno opublikowana książka niemieckiego muzykologa, wykładowcy teorii muzyki i kształcenia słuchu w kilku europejskich uczelniach, a także aktywnego, koncertującego na całym świecie organisty, dyrygenta chóru i pianisty jazzowego Lutz Felbicka, dotyczy istotnych kwestii z zakresu dziejów nauki i kultury osiemnastego stulecia, w tym także życia umysłowego ówczesnej Rzeczypospolitej. Jest bowiem poświęcona ważnej postaci z kulturalnego pogranicza polsko-niemieckiego – Mitzlerowi de Kolof<sup>1</sup> (1711-1778), uczonemu o wszechstronnych zainteresowaniach, działającemu najpierw w Lipsku, zaś po roku 1743 w Polsce (Końskie, Warszawa). Nie jest to postać nieznaną polskim i niemieckim badaczom wieku XVIII, choć jak trafnie zauważa L. Felbick, studia nad dorobkiem Mitzlera prowadzone w obu krajach wyraźnie się różniły: niemieccy badacze główny nacisk kładli na kwestie muzykologiczne, polscy – na dokonania na polu czasopiśmiennictwa, edytorstwa źródeł, drukarstwa, medycyny i wreszcie publicystyki oraz krytyki literackiej. Mieczysław Klimowicz podkreślał w 1998 r., że „do niedawna były to jakby dwa różne życiorysy, o czym świadczy fakt, iż jeszcze w roku 1906 w *Allgemeine Deutsche Biographie* zamieszczono jedynie informację o działalności Mitzlera w Niemczech, bez jakiegokolwiek wzmianki o jego polskiej misji”<sup>2</sup>. Owa dywergencja poznawcza mocniej oddziaływała na badaczy niemieckich, zwykle nie znających języka polskiego. Stopniową zmianę tego stanu rzeczy zapoczątkowały studia Heinza Lemkego (*Lorenz Mizlers Anfänge in Polen*<sup>3</sup> oraz *Die Brüder Zaluski und ihre Beziehungen zu Gelehrten in Deutschland und Danzig*<sup>4</sup>), a w późniejszych latach artykuły polskich germanistów Michała Cieśli i Gerarda Koziełka, historyków nauki i kultury Ireny Stasiewicz-Jasiukowej i Stanisława Salmonowicza, zaś ostatnio (2004-2005) tłumaczenia na niemiecki obszernych biogramów Mitzlera de Kolof wybitnego historyka literatury Mieczysława Klimowicza, uwzględniających wyniki najnowszych polskich prac badawczych. Warto na marginesie dodać, że postać Saksoń-

czyka<sup>5</sup>, który stanowi przykład owocnego uczestnictwa w obu kulturach, bywała także przypominana w szczególnych momentach niełatwej historii polsko-niemieckich kontaktów w XX w. W 1916 r. o Mitzlerze de Kolof pisał Albert Malte Wagner (1886-1962) w specjalnym cyklu o przeszłości niemieckojęzycznej prasy warszawskiej, zamieszczonym w czasopiśmie wydawanym w zajętej przez wojska niemieckie Warszawie, „Deutsche Warschauer Zeitung”. Znany później historyk literatury niemieckiej żydowskiego pochodzenia, który w 1934 r. wyemigrował do Wielkiej Brytanii (choć w latach 1949-1955 przebywał w NRD i wykładał na uniwersytecie w Jenie), interesował się podczas pobytu w Warszawie opracowaniami do dziejów literatury polskiej, napisał wówczas także tekst o A. Mickiewiczu i jego *Konradzie Wallenrodzie*<sup>6</sup>. Z kolei w 1940 r. w zbiorowej publikacji o propagandowym charakterze pt. *Deutsche Gestalter und Ordner im Osten*<sup>7</sup> pojawił się ponad dwudziestostronicowy życiorys Saksończyka pióra Karla Grundmanna (1909-1945?) – urodzonego w Wągrowcu na Kujawach absolwenta Uniwersytetu Warszawskiego (który w 1937 r. uzyskał tamże doktorat), a następnie został asystentem w Katedrze Germanistyki UW u prof. Zygmunta Łempickiego. W czasie wojny Grundmann był m.in. pomysłodawcą i redaktorem „Warschauer Kulturblätter”, a także kierownikiem Głównego Wydziału Propagandy w rządzie Generalnego Gubernatorstwa<sup>8</sup>.

Książka Lutza Felbicka, której zapowiedzią był krótki artykuł opublikowany na łamach „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki” pt. *Der Universalgelehrte Lorenz Christoph Mitzler (1711-1778)*<sup>9</sup>, podejmuje trud wszechstronnego przedstawienia życiorysu, poglądów i dorobku Mitzlera de Kolof, zarówno w okresie „lipskim”, jak i „polskim”, z uwzględnieniem dotychczasowej literatury, także polskojęzycznej. Podstawową wartością opracowania jest podkreślenie roli i wydobycie głębszego sensu jednoczących ów dorobek pryncypiów, które wywodzą się z filozoficznych pitagorejskich i wolffiańskich przesłanek. Związek „pierwszego apostoła filozofii Wolffa w Polsce” z filozofią mistrza nie jest żadną nowością, także przez współczesnych przedstawicieli saskiej elity intelektualnej Mitzler był zaliczany do najwęższego kręgu wolffianistów. L. Felbick przedstawia jednak gruntowną analizę tych związków i konsekwencji wynikających z przeniesienia rygorów matematycznej metody do innych dyscyplin, a zwłaszcza do muzykologii. Cel stanowiło stworzenie uniwersalnej trwałej struktury, logicznie zbudowanego systemu – filozofii muzyki jako osobnej nauki opartej na matematycznych podstawach rozumowania i fizycznej teorii dźwięków. Matematyczne dowodzenie, w zgodzie z koncepcją Christiana Wolffa, to sposób na odkrywanie i zrozumienie świata, które otwiera pełną nadziei nową i przełomową epokę rozumu: *seculum demonstrativum*. Schematyzm i porządek rozumowania tego nurtu filozofii (stąd – zdaniem Immanuela Kanta – wywodzi się niemiecki „duch sumienności”) umożliwił Felbickowi przeprowadzenie interesujących zestawień, jak np. porównania pod względem struktury formalnej tekstów Mitzlera (*Anfangs-Gründe des Generalbasses nach mathematischer*

*Lehr-Art abgehandelt*, Lipsk 1739) z wielokrotnie publikowanym w różnych wersjach dziełem Wolffa *Anfangs-Gründe aller Mathematischen Wissenschaften* – ukazującym daleko idącą zbieżność metod rozumowania i prezentacji wyników<sup>10</sup>. Zamknięcie poglądów Mitzlera jedynie w formule racjonalistycznego schematyzmu okazuje się zbyt pochopne, jakkolwiek również jego osiemnastowieczni lipscy przeciwnicy łatwo ulegali takiemu przeświadczeniu. Zdaniem Felbicka, także ośmieszająca wynalazcę głośna krytyka „Generalbass-Maschine” (1736) opierała się na nieporozumieniu. To efekt pobieżnego spojrzenia na muzykologiczne koncepcje, które rzeczywiście podkreślają matematyczne, dające się systematyzować i uściślić aspekty w teorii muzyki. Nie oznaczało to jednak odrzucenia „tajemnic” sztuki nie poddających się racjonalnej analizie, co jest widoczne zwłaszcza w późniejszych wypowiedziach Mitzlera. Kompozycja oczywiście nie może być wynikiem mechanicznie stosowanych reguł, ale Saksończyk nie obawiał się, że sztuka utraci swą istotę przez unaukowanie jej głównych teoretycznych zagadnień.

Jeszcze ciekawsze okazują się związki owej „filozofii muzyki” z teologią i koncepcjami mającymi swe źródła w filozofii starożytnej. Już w dyplomowej dysertacji uniwersyteckiej Mitzler wykazywał dobrą orientację w antycznej metafizyce (*Dissertatio quod musica ars sit pars eruditionis philosophicae*, Lipsk 1734). Ze swych studiów nad tą tematyką wyniósł przekonanie, że logika systemu tonalnego w tradycji starożytnej teorii muzyki była związana z filozofią duszy świata (o czym świadczą w monologu Timajosa proporcje owej rozproszonej w naturze czystej eterycznej duszy o geometrycznej strukturze, a spajającej świat metafizyczny z fizycznym – identyczne z pitagorejskim systemem tonalnym). Na gruncie tej platońsko-pitagorejskiej koherencji<sup>11</sup> Mitzler rozwijał koncepcję teologii naturalnej, której punkt wyjścia stanowiła muzyka: „musica teologia”. To jeden z wariantów ówczesnej „fizyko-teologii”, do której powstania przyczynił się Isaac Newton, zaś w XVIII w. najbardziej znanym jej przedstawicielem był anglikański duchowny i członek Royal Society William Derham (1657-1735). Warto dodać, że pomysł teologii bazującej na muzyce jako pierwszy głosił organista, kompozytor i teoretyk muzyki Andreas Werckmeister (1645-1706)<sup>12</sup>. W świetle badań L. Felbicka ową Mitzlerowską syntezę teologii naturalnej, filozofii i muzyki niechętnie widziano w lipskim środowisku naukowym. To jedna z rzeczywistych i głównych przyczyn wyjazdu Saksończyka do Rzeczypospolitej, który zakończył jego karierę uniwersytecką (w Lipsku od 1737 r. wykładał matematykę, filozofię i muzykę).

Wyjazd nie przerwał jego bliskich kontaktów z Saksonią. Interesującym wątkiem książki jest dokładne przedstawienie działalności (zwłaszcza mechanizmów wewnętrznej komunikacji, a także organizacyjnej aktywności wydawniczej) korespondencyjnego Towarzystwa Muzycznego („Correspondierende Societät der Musicalischen Wissenschaften”), założonego przez Mitzlera w 1738 r., a działającego (co udowodnił Felbick) co najmniej do 1761 r. Przypomnijmy, że należeli do niego m.in. Johann Sebastian Bach (1685-1750), Georg Friedrich Händel (1685-1759), Georg Philipp Te-

lemann (1681-1767), Gottfried Heinrich Stölzel (1690-1749), Carl Heinrich Graun (1709-1759).

Nowatorski charakter ma analiza wkładu Mitzlera de Kolof w teoretyczną i praktyczną problematykę komponowania, ukazana w szerokim kontekście teorii muzyki i środowiskowych oddziaływań (rozdział 4: *Mizlers theoretische und praktische Beiträge zum Tonsatz*, ponad 100 s.). To znakomity punkt wyjścia do zrozumienia owej stałej, filozoficznej, metodologicznej i zarazem schematycznej podstawy, która łączy i należyście objaśnia tak różnorodne przedsięwzięcia Mitzlera de Kolof jak: wydawanie czasopism muzycznych, historycznych, popularnonaukowych, edycje źródeł historycznych, prowadzenie drukarni, księgarni, praktyki medycznej, dydaktyki uniwersyteckiej, domowe nauczanie muzyki, aktywne uprawianie publicystyki (o ambicjach krytyczno-literackich, moralnych, społecznych, a nawet politycznych), publikacja własnych oryginalnych prac z zakresu teorii muzyki, medycyny oraz tłumaczeń itd.

Warto chwilę zatrzymać się nad kwestiami medycznymi – przecież Mitzler w 1747 r. w Erfurcie uzyskał doktorat z medycyny i odtąd ogłaszał swe rozprawy i obserwacje medyczne oraz prowadził praktykę lekarską. W krótkim podrozdziale L. Felbick omawia te kwestie (s. 363-368), pomijając jednak istotę zagadnienia. Klucz do zrozumienia medycznych poglądów Mitzlera przynoszą cztery jego artykuły zamieszczone w „Nowych Wiadomościach Ekonomicznych i Uczonych”: *O istocie nauki lekarskiej w powszechności, w szczególności zaś o jej stanie w Polsce; O porządnym i sztucznym ułożeniu ciała człowieka w powszechności; O naturalnych przyczynach życia i śmierci; O przyczynach ruchu, mocy ściskania się i rozwodzenia się w ciałach ludzkich*<sup>13</sup>. Po analizie okazują się one po prostu polskim tłumaczeniem fragmentów głównego dzieła sławnego lekarza i chemika z Halle Friedricha Hoffmanna (1660-1742) *Medicina rationalis systematica*<sup>14</sup>. I tu także (zob. wyżej) obserwujemy daleko idące podobieństwo struktury wykładu Mitzlera i Hoffmanna, ukazujące logiczną drogę dowodzenia. Hoffmann stworzył wielki system, który objaśniał poprzez definicje i twierdzenia: seria obserwacji prowadziła do indukcyjnych uogólnień, a te poprzez zgodność z podstawowymi zasadami mechaniki i budowy świata pozwalały na dedukcyjne formułowanie praw, tłumaczących zjawiska życiowe. System Hoffmanna, w którym brak jakichś rewolucyjnych metod, wielkich odkryć medycznych, reprezentuje ostatni etap rozwoju jatromechaniki<sup>15</sup>. Badania fizjologii, oparte na przekonaniu, iż człowiek to maszyna hydrauliczna, której procesy życiowe objaśniają prawa mechaniki, nie przyniosły wyników całkowicie przeciwnych animizmowi. Początkowo Hoffmann, zafascynowany kartezjańską fizyką, wprowadził do swego systemu elementy teorii korpuskularnej<sup>16</sup>. Ta mikromechanika przeszła następnie pewną ewolucję pod wpływem teorii *forces derivatives* o leibnizowskiej inspiracji<sup>17</sup>. Ten pozornie logiczny, jasny, uporządkowany, racjonalny i silnie związany z mechaniką (a właściwie z „mechanistyczną” filozofią) system Hoffmanna musiał szczególnie przemawiać do wyobraźni Mitzlera de Kolof<sup>18</sup>. Dowody na to znajdują się także w obserwacjach medycznych Mitzlera poświęconych

poszczególnym przypadkom z własnej praktyki medycznej. To kolejny przykład na istnienie wspólnego „szablonu” dla bogatej działalności Saksończyka, ilustrujący tezę L. Felbicka, że właśnie poprzez ową wszechstronność Mitzler chciał udowodnić użyteczność i uniwersalność filozofii Wolffa i nowych racjonalistycznych koncepcji – w nauce, życiu codziennym, społecznym, gospodarczym, a nawet politycznym. W dzisiejszej epoce afirmującej specjalizację badawczą i autonomię nauk teoretycznych nieco umyka nam owa specyfika formuły „Universalgelehrte” wieku światła.

Tym niemniej trzeba podkreślić, że książka L. Felbicka ma charakter przede wszystkim muzykologiczny, słabszą jej stroną jest orientacja w szczegółowszej literaturze przedmiotu i szerszej problematyce historycznej dotyczącej omawianej epoki i aktywności Mitzlera de Kolof w Rzeczypospolitej – choć z uznaniem trzeba przyjąć starania autora, aby zapłacić tę lukę. Należy też docenić wspomnianego wyżej „ducha sumienia”, dzięki któremu w aneksach znalazły się obszernie zestawienia m.in. chronologii życia bohatera pracy i jego publikacji, a także wykaz druków wydanych nakładem Mitzlera (a od 1756 r. w jego własnej drukarni), tym bardziej, że lista publikacji, które ogłosił jako autor, wydawca i drukarz, obejmuje około 160 książek, artykułów i akcydensów.

Wyzwaniem dla historyków kultury tej epoki pozostają ogólniejsze kwestie związane z postacią Mitzlera de Kolof, dotyczące np. kompleksowego opracowania intelektualnych kontaktów polsko-saskich w XVIII w. czy charakterystyki owej fali wykształconych jednostek z Europy Zachodniej, szukających pracy na „słowiańskim wschodzie”, nie tylko w Rzeczypospolitej, ale także w Rosji (sam Mitzler przyjął posadę u Jana Małachowskiego sądząc, że jest to przystanek na drodze do Petersburga<sup>19</sup>). Zatrudnianie cudzoziemców, nie wyłącznie w charakterze nauczycieli języków, z pewnością wiązało się też z modą i prestiżem. Tak pisał o tym z przekąsem w 1744 r. pijar, wydawca *Kodeksu dyplomatycznego Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego* Maciej Dogiel (1715-1760):

Przyjął tu JWImć Dobrodziej [wojewoda sandomierski Jan Tarło] sekretarza do listów francuskich i niemieckich ImX Cabalet, który był u ImP[an]a kancle-rza litewskiego i u niego będąc został księdzem. Pensya mu na rok sto dwadzie-ścia czerw. zł a to dla tej wielkiej pracy, która go czeka, gdyż we czwierć roku będzie musiał ze trzy listy francuskie napisać, a niemieckich z pięć<sup>20</sup>.

## Przypisy:

<sup>1</sup> W niemieckojęzycznej literaturze nazwisko występuje najczęściej w formie *Mizler de Kolof*.

<sup>2</sup> M. Klimowicz: *Polsko-niemieckie pogranicza literackie w XVIII wieku. Problemy uczestnictwa w dwu kulturach*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1998 s. 17.

<sup>3</sup> [W:] *Deutsch-slawische Wechselseitigkeit in sieben Jahrhunderten*, red. J. Tetzner, Berlin 1956.

<sup>4</sup> Berlin 1958.

<sup>5</sup> Tak zwykle się określać Mitzlera de Kolof w polskiej literaturze naukowej, mimo że urodził się w Heidenheim w Wirtembergii. Był jednak aktywnym uczestnikiem życia umysłowego Saksonii.

<sup>6</sup> *Adam Mickiewicz und sein „Konrad Wallenrod“*, „Deutsche Warschauer Zeitung” z 10 i 13 marca 1916 r.; Zob. R. Livingstone: *The Contribution of German-speaking Jewish Refugees to German Studies in Britain*, [w:] *Second Chance. Two Centuries of German-speaking Jews in the United Kingdom*, red. W. E. Mosse, J. Carlebach, Tübingen 1991 s. 140-143.

<sup>7</sup> Poznań i Lipsk 1940 jako t. 12 *Ostdeutsche Forschungen*. „In Verbindung mit zahlreichen Mitarbeitern von Kurt Lück”. Tekst K. Grundmanna zajmuje s. 139-163.

<sup>8</sup> M. Getter: „*Warschauer Kulturblätter*” – pismo dla społeczności niemieckiej (1940-1943), „*Dzieje Najnowsze*” 42 (2010) z. 1 s. 83-89.

<sup>9</sup> R. 52 (2012) nr 3-4 s. 89-104.

<sup>10</sup> Zob. np. L. Felbick: *Lorenz Christoph Mizler de Kolof. Schüler Bachs und pythagoreischer „Apostel der Wolffischen Philosophie“*, Hildesheim-Zürich-New York 2012. *Aneks* nr 8: s. 486-489.

<sup>11</sup> Mitzler odwoływał się z upodobaniem nie tylko do samych autorów związanych z pitagorejsko-platońską tradycją, lecz także do badaczy tego nurtu filozofii – L. Felbick: dz. cyt. s. 106-107.

<sup>12</sup> Zob. L. Felbick: dz. cyt. s. 115-116. Jego nazwisko w teorii muzyki utrwaliło pojęcie „*Werckmeister-Stimmung*”.

<sup>13</sup> „*Nowe Wiadomości Ekonomiczne i Uczzone*”. t. 1 (1758) cz. 1, 2, 3, 4.

<sup>14</sup> Szerzej na ten temat J. Kurkowski: *Warszawskie czasopisma uczone doby Augusta III*, Warszawa 1994 s. 279-292.

<sup>15</sup> I.W. Müller: *Iatromechanische Theorie und ärztliche Praxis im Vergleich zur galenistischen Medizin*. Stuttgart 1991 s. 82.

<sup>16</sup> L.S. King: *The Road to Medical Enlightenment*, London 1970 s. 186-188.

<sup>17</sup> F. Duchesneau: *La physiologie mécaniste de Hoffmann*, „*Dix-Huitième Siècle*”, t. 23 (1991) s. 13, 21.

<sup>18</sup> Paralelność poglądów Hoffmanna i Wolffa dostrzegali ówczesnie ich uczniowie, choć wzajemne relacje uczonych nie były pozbawione napięcia.

<sup>19</sup> H. Lemke: dz. cyt. s. 135-136. W „*Acta Litteraria*” Mitzler nieprawdziwie przedstawiał przyczyny pozostania w Rzeczypospolitej, zob. „*Acta Litteraria Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae*”, t. 1 (1755) s. 71.

<sup>20</sup> M. Dogiel do E. Tarłowej z Warszawy 29 VII 1744. Rkps Bibl. Czartoryskich nr 1784 k. 189-190.

Jarosław Kurkowski

Instytut Historii Nauki PAN im. Ludwika i Aleksandra Birkenmajerów PAN

Warszawa



SPRAWOZDANIE Z MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI  
NAUKOWEJ POŚWIĘCONEJ ŻYCIU I DZIAŁALNOŚCI  
JEANA EMANUELA GILIBERTA (1741-1814)\*

W dniach 25-26 września 2014 r. odbyła się w Warszawie międzynarodowa konferencja pt. *Jean Emanuel Gilibert (1741-1814) i jego rola w rozwoju historii naturalnej na Uniwersytecie Wileńskim*. Jej organizatorem było Towarzystwo Naukowe Warszawskie oraz Instytut Historii Nauki im. L. i A. Birkenmajerów PAN, a obrady miały miejsce w sali konferencyjnej na parterze Pałacu Staszica. Uczestnicy otrzymali materiały konferencyjne zawierające streszczenia referatów wraz z notkami biograficznymi autorów (Grębecka, Wysokińska 2014).

Konferencję otworzył prof. Leszek Zasztowt, który powitał przedstawicieli instytucji ją organizujących, a także zaproszonych gości i wszystkich uczestników. Następnie został zapowiedziany referat inauguracyjny pt. *J. E. Gilibert i francuscy uczeni w Polsce i na Litwie w l. 1770-1780*, który miał wygłosić prof. Daniel Beauvois z Francji, emerytowany dyrektor Ośrodka Historii Słowian na Sorbonie. Niestety nie mógł osobiście stawić się w Warszawie i tekst jego wystąpienia został odczytany przez prof. L. Zasztowta. Autor podkreślił znaczenie wpływu kultury francuskiej oraz polskich kontaktów z Francją na szerzenie idei oświeceniowych w Polsce. Przypomniął głównych przedstawicieli inteligencji francuskiej mających bezpośredni udział w tych działaniach, a przede wszystkim postać uczonego J. E. Giliberta.

Pierwszą część sesji referatowej poprowadził prof. Tomasz J. Wodzicki. Rozpoczęła się ona wystąpieniem prof. Kaliny Bartnickiej (IHN PAN), która zaprezentowała temat *Uniwersytety europejskie na przełomie XVIII i XIX wieku*. Prelegentka zwróciła uwagę na kryzys, który dotknął szkolnictwo wyższe w wielu krajach europejskich w XVIII w., powodując spadek poziomu kształcenia oraz skupianie się życia naukowego poza murami uczelni. Jednocześnie w tym czasie pod wpływem nurtów oświecenia w Europie Północnej i Środkowo-Wschodniej zaczęła pojawiać się otwartość na nowe idee oraz podnosić jakość nauczania i życia naukowego. Zaakcentowana została znacząca rola Komisji Edukacji Narodowej w reformowaniu nauczania w Rzeczypospolitej, a działania te wyprzedziły koncepcję liberalnego uniwersytetu „humboldtowskiego” oraz założenie Uniwersytetu Berlińskiego, który powstał dopiero w 1910 r. Zaznaczono także, że modernizacja europejskiego szkolnictwa wyższego przebiegała na

\* Teksty referatów zostały opublikowane w nr 1 2015 „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki”.

całym kontynencie niejednocześnie i nierównomiernie, ale doprowadziła do znacznego wzrostu liczby uniwersytetów w Europie w pierwszej połowie XIX w.

Drugi referat w tej sesji wygłosiła dr hab. Janina Kamińska (Zakład Historii Oświaty i Wychowania Uniwersytetu Warszawskiego) pt. *Szkoła Główna Wielkiego Księstwa Litewskiego jako uczelnia oświeceniowa*. Autorka wystąpienia przedstawiła decydującą rolę Marcina Poczobutta-Odlanickiego w reformie pojezuickiej Akademii Wileńskiej. Dzięki jego zdolnościom organizacyjnym, a także gruntownemu wykształceniu i szerokim horyzontom została przekształcona w nowoczesny oświeceniowy uniwersytet. Prelegentka podkreśliła także rolę Poczobutta zarówno w utrzymaniu, jak i sprowadzeniu jak najlepszej kadry dla uczelni. Jemu zawdzięcza się to, że część profesorów pokasacie zakonu jezuitów pozostała w Wilnie. Miał on też udział w działaniach zmierzających do zatrudnienia J. E. Giliberta, który po przyjeździe rozpoczął wykłady materii medycznej oraz historii naturalnej – nie wykładanej tutaj wcześniej oraz założył ogród botaniczny. W referacie zaznaczone zostało również to, że nowoczesna oświeceniowa uczelnia miała być nie tylko instytucją kształcącą, ale także miejscem działalności naukowo-badawczej, co dało możliwość wejścia na uniwersytety nauk doświadczalnych.

W dyskusji, która miała miejsce po zakończeniu sesji poruszono m.in. problem utraty znaczenia salonów naukowych po reformie szkolnictwa wyższego. Prof. Bartnicka podkreśliła wkład Wilhelma Humboldta w kształtowanie jakości pracy naukowej na uniwersytetach. Prof. A. Zemanek (Instytut Botaniki, Uniwersytet Jagielloński) zapytała dlaczego Uniwersytet w Krakowie chociaż zreformowany w tym samym czasie, co Uniwersytet w Wilnie był początkowo mniej awangardowy w dziedzinie badań przyrodniczych? Obydwie prelegentki wyraziły zdanie, że przyczyną takiego stanu rzeczy była inna koncepcja reformy obu uczelni. M. Poczobutt-Odlanicki był zwolennikiem sprowadzenia uczonych zagranicznych, natomiast H. Kołłątaj, który miał wpływ na reformę Akademii Krakowskiej zabiegał o wykształcenie uczonych polskich, co zaowocowało dopiero w przyszłości.

Drugą część sesji referatowej poprowadził prof. Leszek Kuźnicki. Pierwszy referat pt. *Joannes Emmanuel Gilibert and the Vilnius Botanical Garden: news from the archives*, przygotowali: dr Audrius Skridaila i dr Silva Žiliskaitė z Ogrodu Botanicznego w Wilnie oraz dr Nataliya Shiyan z Zielnika Narodowego Ukrainy w Kijowie – składał się on z dwóch wystąpień. Pierwsze dotyczyło historii utworzenia ogrodu botanicznego w Wilnie, do którego zostały przeniesione rośliny z założonego wcześniej przez J. E. Giliberta ogrodu botanicznego w Grodnie. Transportowano stamtąd również drzewa, spławiając je rzeką Niemen. Badania prowadzone przez autorów miały również na względzie określenie liczby roślin uprawianych w tym czasie w ogrodzie botanicznym w Wilnie, ponieważ w literaturze brakowało dotąd dokładnych danych. W tym celu przeanalizowano materiały archiwalne, a także zinwentaryzowano zielnik wileński zachowany w Kijowie, o czym mówiła w drugim wystąpieniu dr Natalia Shiyan.

Ostatni referat w tym dniu przedstawiła dr Auricka Ričkienė z Instytutu Botaniki z Centrum Badań Przyrodniczych z Wilna. Nosił on tytuł *The contribution of J.E.*

*Gilbert to the studies of Lithuanian flora*. Prelegentka przedstawiła wyniki swoich badań dotyczących znaczenia prac florystycznych J. E. Giliberta dla dzisiejszej botaniki. Obecnie najważniejsze dzieła uczonego z danymi z terenu Litwy są wpisane do rejestru publikacji, w których opisane nowe gatunki uznane są jako nieważne. Autorka referatu podkreśliła jednak, że w najważniejszym i najobszerniejszym wykazie roślin tego kraju, który wydano w latach 1959-1980, Gilbert jest cytowany wielokrotnie, a używane przez niego nazwy są podawane obok współcześnie obowiązujących.

Sesję zakończyła dyskusja, w której poruszono kwestię rozproszenia w 1841 r. materiałów botanicznych z zamkniętego Uniwersytetu w Wilnie. Do Kijowa zostały przeniesione zielniki. Zawierają one rośliny naczyniowe, ale także mchy, porosty oraz glony z terenów dzisiejszej Litwy, Białorusi i Polski. Zostało zadane pytanie, czy przy okazach zapisane jest stanowisko? W odpowiedzi prelegentka odpowiedziała, że przy większości jest zanotowane miejsce zbiorów. Padło także pytanie, czy w zielniku Giliberta znajdują się holotypy. Nie był on jednak pod tym względem badany. Dr hab. P. Köhler (IB UJ) zwrócił uwagę, że część kart zielnikowych pokazywanych na slajdach z pewnością pochodzi z czasów późniejszych i nie jest autorstwa Giliberta. Dr P. Daszkiewicz (Muzeum Historii Naturalnej, Paryż) był zainteresowany, czy zachowały się płyty miedziane z wizerunkami roślin, które zostały wygrawerowane na rozkaz Henryka IV i które Gilbert przywiózł ze sobą do Wilna. Na pytanie uzyskał potwierdzającą odpowiedź.

Po zakończeniu obrad uczestnicy zostali zaproszeni do zwiedzenia Muzeum Farmacji im. mgr Antoniny Leśniewskiej przez jego kierownika – prof. Iwonę Arabas. Z tej możliwości skorzystali przede wszystkim goście spoza Warszawy. Była to okazja do zapoznania się z historią farmacji, a także do rozmów w kularach i przybliżenia miasta Wilna przez uczestników, którzy przybyli na konferencję z Litwy.

W drugim dniu obrad sesję referatową poprowadziła prof. Alicja Zemanek (IB UJ). Jako pierwszy przemawiał dr Piotr Daszkiewicz (MHN, Paryż), przedstawiając temat: *J. E. Gilbert – życie i praca w świetle korespondencji i świadectw z epoki*. Referat był wynikiem wieloletnich badań prowadzonych w zagranicznych archiwach oraz analiz rozmaitych dokumentów historycznych. Dzięki tym pracom prelegentowi udało się odnaleźć również materiały zupełnie nieznane (Daszkiewicz 2009), a rzucające istotne światło na działalność J. E. Giliberta na Litwie. Pozwoliło to referującemu na dokładniejsze przybliżenie jego życia, pracy badawczej oraz relacji z innymi uczonymi, a także na podjęcie próby odpowiedzi na pytanie, jak jego doświadczenia uzyskane w Rzeczypospolitej wpłynęły na dziewiętnastowieczną naukę, a zwłaszcza botanikę? Prelegent nakreślił również sytuację w naukach przyrodniczych we Francji przed przyjazdem Giliberta na Litwę.

Kolejny referat – *Poglądy dydaktyczne Gilberta* przedstawiła prof. Wanda Grębecka (IHN PAN). W wystąpieniu został przedstawiony stan edukacji w Rzeczypospolitej w ówczesnym czasie, a także omówione działania J. E. Giliberta mające na celu pod-

niesienie nauczania historii naturalnej w Wilnie do wysokiego poziomu europejskiego. Prelegentka poddała między innymi analizie dwa dokumenty autorstwa uczonego: *Prospectus praelectionum cursus...* oraz *Exercitium botanicum...*, które są ważnymi materiałami źródłowymi dotyczącymi metodyki nauczania. Podkreśliła także znaczenie stanowiska Giliberta co do istotnego udziału fizyki i chemii w naukach przyrodniczych.

Trzecie wystąpienie w tym dniu należało do dr Tomasza Samojlika (Instytut Badania Ssaków PAN, Białowieża), który, w referacie *Żubry, niedźwiedzie i inne ssaki w pracach J. E. Giliberta*, nakreślił sylwetkę uczonego jako badacza dzikich ssaków na Litwie. Był on przedstawiony zarówno jako skrupulatny obserwator, ale i pomysłowy eksperymentator, co było możliwe dzięki założeniu przez niego hodowli różnych gatunków odłowionych dla niego w puszczech królewskich. Prelegent zaznaczył, że spostrzeżenia zoologiczne Giliberta weszły do obiegu naukowego, między innymi także za pośrednictwem francuskich encyklopedii przyrodniczych.

Ostatni referat w sesji: *Spuścizna naukowa Jeana Emmanuela Giliberta w Polsce – egzemplarze dzieł, recepcja* przedstawił dr hab. Piotr Köhler (Instytut Botaniki UJ). Autor wystąpienia przeprowadził poszukiwania publikacji J. E. Giliberta w polskich bibliotekach. Dzięki temu było możliwe stworzenie wstępnego zestawienia zlokalizowanych dzieł, a także poznanie ich pochodzenia w zbiorach bibliotecznych. Prelegent przedstawił również recepcję prac botanicznych uczonego od momentu ich opublikowania do czasów współczesnych. Zaznaczył, że przez następców Giliberta na uczelni w Wilnie były przyjmowane bezkrytycznie, jednak z upływem czasu pojawiło się podejście bardziej krytyczne, co głównie dotyczyło danych florystycznych. Dodał, że należy ostrożnie odnieść się do niektórych danych zawartych w dziełach Giliberta, ponieważ pojawiają się tam gatunki roślin, które nie mogły występować na terenie Litwy.

Sesję referatową zakończyła dyskusja, która również podsumowała całą konferencję. Kontynuując wątek poruszony w wystąpieniach dr P. Köhlera i dr T. Samojlika dr Daszkiewicz zauważył, że istnieją różnice w recepcji prac botanicznych i zoologicznych Giliberta. Te pierwsze od końca XIX w. w zasadzie nie były już cytowane, inaczej niż dane pochodzące z obserwacji zwierząt, np. jeszcze Jan Sztolcman w apelu o akcje restytucji żubra w Paryżu w 1923 r., podawał Giliberta jako jedno z nielicznych wiarygodnych historycznych źródeł na temat preferencji pokarmowych żubra oraz cytował jego doświadczenia dotyczące krzyżowania z bydlęciem domowym.

Dr P. Daszkiewicz zauważył również w swojej wypowiedzi, że obecnie we Francji kładzie się nacisk głównie na badania dotyczące działalności politycznej uczonego. Zapytał ponadto dr hab. P. Köhlera, czy wśród egzemplarzy prac Giliberta w polskich bibliotekach są jakieś z zapiskami Giliberta oraz czy wśród nich są dzieła, które Gilibert podarował królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu? Zapytany wyjaśnił, że wśród odpowiedzi nadesłanych z bibliotek nie było informacji na ten temat i dlatego konieczne jest oczywiście obejrzenie tych egzemplarzy. Prof. Halina Lichočka (IHN PAN) wspomniała o pamiętnikach Stanisława Bonifacego Jundzilla, jednego z następ-

ców Giliberta na uniwersytecie w Wilnie i uwagach w nich zawartych dotyczących dzieła *Flora Lithuanica* tego uczonego.

Prof. Grębecka nawiązując do referatu dr P. Daszkiewicza poruszyła temat problemów związanych z plagiatem i wykorzystywaniem cudzej pracy zarówno w osiemnastym wieku, jak i obecnie. Dr Daszkiewicz dodał, że jeszcze do niedawna nie mówiło się o autoplagiacie, na co teraz zwraca się już uwagę.

Prof. Bartnicka zwróciła uwagę na wysoki poziom naukowy profesorów na polskich uczelniach po reformie KEN. Wspomniane zostało, że obydwaj bracia Poniatowscy: Michał i Stanisław August nie żalowali nakładów na rozwój nauczania i na szkoły. Zauważyła także, że w ówczesnym czasie zmieniały się standardy pracy naukowej na uczelniach oraz to, że dla rozwoju europejskiej nauki duże znaczenie miała koncepcja „szkoły humboldtowskiej”.

Prof. Grębecka wysunęła postulat, aby we wszystkich dyscyplinach historycznych była również gałąź zajmująca się krytyką źródeł.

Prowadząca sesję prof. A. Zemanek podsumowała główne problemy poruszone w referatach, podkreślając, że naświetlone zostały w nowy sposób różne aspekty działalności Giliberta oraz interesująco ukazano kontekst historyczny ówczesnego rozwoju nauk przyrodniczych w Wilnie na tle prądów naukowych epoki. Zwróciła także uwagę na znaczenie wystąpień autorów z Litwy i Ukrainy, gdzie zachowały się do dnia dzisiejszego zbiory Giliberta. Jego zielnik należy do najstarszych zbiorów zasuszonych roślin w tej części Europy i zasługuje na dalsze analizy.

Konferencja poruszała bardzo wiele wątków związanych z postacią J. E. Giliberta oraz sytuacją ówczesnego szkolnictwa tak w Polsce, jak i w Europie. Potwierdziła znaczenie historycznych badań naukowych i ich dużą wartość dla współczesnej nauki.

*Podziękowania: Chciałabym podziękować wszystkim osobom, które podzieliły się ze mną swoimi uwagami dotyczącymi konferencji.*

### **Bibliografia**

P. Daszkiewicz: *List Jean-Emmanuela Giliberta (1741-1814) z Grodna do Antonie-Laurent de Jussieu (1748-1836) – nieznan, interesujący dokument historii nauk przyrodniczych w Rzeczypospolitej*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2009 nr 3-4 s. 211-221.

W. Grębecka i B. Wysokińska (oprac.): *Materiały konferencyjne, biografie autorów i streszczenia referatów: Jean Emmanuel Gilbert (1741-1814) i jego rola w rozwoju historii naturalnej na Uniwersytecie Wileńskim*, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Instytut Historii Nauki im. L. i A. Birkenmajerów PAN, Warszawa 2014 s. 38.

*Izabela Krzeptowska-Moszkowicz*  
Instytut Architektury Krajobrazu  
Politechnika Krakowska



## Instrukcja dla autorów:

1. Redakcja KHNiT przyjmuje wyłącznie materiały nigdzie nie publikowane.
2. Objętość tekstów nie może przekraczać 2,5 arkusza autorskiego łącznie z przypisami i materiałem ilustracyjnym [100000 znaków pisarskich, około 55 str. znormalizowanego maszynopisu].
3. Do tekstu należy dołączyć streszczenie do tłumaczenia na j. angielski [około 1/2 strony] z podaniem terminów specjalistycznych.
4. Materiały przyjmujemy w postaci elektronicznej [załącznik „mailowy”] w edytorze Word. Ilustracje i fotografie prosimy przysyłać w formie oddzielnych plików jpg. lub tiff.

Przy nazwisku należy podać afiliację autora. Do tekstu prosimy dołączyć oświadczenie, że praca jest oryginalna i nie była wcześniej nigdzie publikowana.

5. Cytaty powinny być ujęte w cudzysłów [„”]; jeżeli cytat zaczyna się od nowego zdania i kończy się z końcem zdania, prosimy nie poprzedzać i nie kończyć go trzema kropkami. Jeśli jest fragmentem zdania, prosimy zaznaczyć to trzema kropkami. W przypadku większych cytowanych fragmentów prosimy zapisywać je w formie tzw. blozku; opuszczenia w tekście należy oznaczać symbolem [...]; do wyróżnień w środku cytatów należy stosować cudzysłów wewnętrzny [«»]; wtrącenia autorskie i opuszczenia w przywoływanych cytatach oznaczamy nawiasami kwadratowymi [...], [podkreślenie – A.T.].

6. Zwroty z języków obcych zapisujemy kursywą.
7. Dokumentację należy przygotować w formie przypisów końcowych.
8. Przypisy należy redagować wg następującego wzoru:

**Druki zwarte:** I. [inicjał imienia] nazwisko autora (autorów): *pełny tytuł pracy* kursywą, tom (o ile jest), miejsce, rok wydania, numer strony (stron), np.: T. Kikta: *Przemysł farmaceutyczny w Polsce (1823-1939)*, Warszawa 1972, s. 35.

**Części prac zbiorowych:** I [inicjał imienia] nazwisko autora (autorów): *pełny tytuł pracy* kursywą, [w:] wszystkie elementy opisu pracy zbiorowej, np.: A. Motycka: *O roli intuicji w rozwoju nauk przyrodniczych*, [w:] *Pod patronatem Hygiei. Udział kobiet w rozwoju nauk przyrodniczych*, red. I. Arabas, Warszawa 2000, s. 12-32.

**Artykuły w czasopismach:** I. [inicjał imienia] nazwisko autora (autorów): *pełny tytuł pracy* kursywą, tytuł czasopisma w cudzysłowie (wszystkie jego elementy dużą literą) rocznik (jeśli jest), tom: rok wydania, numer lub zeszyt i strona (strony), np.: A. Hulanicki: *Chemia analityczna w pracach Marii Skłodowskiej-Curie*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” t. 57: 2012 nr 1 s. 9-22.

Przy powtórnych i dalszych cytowaniach pozycji:

I. [imię] Nazwisko: *skrót tytułu*, s. [jeżeli cytowane jest więcej niż jedno dzieło autora, po jego nazwisku podajemy początek tytułu i trzy kropki, np.: A. Motycka: *O roli... s. 20.*]

I. [imię] Nazwisko: dz. cyt. s. [jeżeli cytowana jest tylko jedna pozycja tego autora. Skrót: dz. cyt. (dzieło cytowane), zastępujący wszystkie elementy opisu łącznie z tytułem, np.: A. Motycka: dz. cyt. s. 201]

**Archiwalia:** przy pierwszym cytowaniu należy podać pełną nazwę archiwum i w nawiasie kwadratowym jej skrót, który będzie dalej używany oraz numer i tytuł zespołu, numer i tytuł jednostki archiwalnej, tytuł dokumentu, numer (numery kart). Przy kolejnym cytowaniu można pominąć tytuły powtarzających się zespołów i jednostek, przytaczając tylko ich numery.

9. W przypisach i wszelkiego rodzaju opisach bibliograficznych należy stosować polską konwencję bibliograficzną: dz. cyt. – dzieło cytowane oraz wyrażenia: tamże (kiedy przypis następujący odnosi się do tej samej pozycji, co poprzedzający); tenże, także.

Prosimy też o stosowanie następujących skrótów: wyd.; oprac.; red. (nie pod red.); por.; zob.; cyt. za; tłum.; r.; t.; nr; z.; cz.; 1898 r.; XIX w.

10. Pełne imię autora i nazwę wydawnictwa prosimy podawać jedynie w opisie prac będących podstawą recenzji, np.: Teodor Kikta: *Przemysł farmaceutyczny w Polsce (1823-1939)*, Warszawa 1972, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, 399 s.

11. Jeśli na końcu zdania znajduje się przypis, kropkę prosimy stawiać po numerze przypisu, np.: [...] w świetle przytoczonych danych<sup>1</sup>.

**Materiały przygotowane według innego wzoru będą odsyłane do autora**

**Redakcja**

**„Kwartalnika Historia Nauki i Techniki”**





## WARUNKI PRENUMERATY

### Prenumerata krajowa:

Przez „RUCH” S.A. - wpłaty na prenumeratę przyjmują Zespoły Prenumeraty „RUCH” właściwe dla miejsca zamieszkania. Termin przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową do 5-go każdego miesiąca poprzedzającego okres rozpoczęcia prenumeraty. **Infolinia 0-801-443-122; [www.prenumerata.ruch.com.pl](http://www.prenumerata.ruch.com.pl)**

### Prenumerata opłacana w złotówkach ze zleceniem wysyłki za granicę:

Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” S.A. Biuro Kolportażu - Zespół Obrotu Zagranicznego, 03-236 Warszawa, ul. Annopol 17 a telefony +48/22/ 693 67 75, +48/22/ 693 67 82, +48/22/ 693 67 18

**[www.ruch.pol.pl](http://www.ruch.pol.pl)**

Prenumerata opłacana w PLN: przelewem na konto w banku PEKAO S.A. IV O/Warszawa, **68124010531111000004430494** lub w kasie Oddziału.

Dokonując wpłaty za prenumeratę w Banku czy też w Urzędzie Pocztowym należy podać: nazwę naszej firmy, nazwę banku, numer konta, czytelny pełny adres odbiorcy za granicą, okres prenumeraty, rodzaj wysyłki (p-tą priorytetową czy ekonomiczną) oraz zamawiany tytuł.

Warunkiem rozpoczęcia wysyłki prenumeraty, jest dokonanie wpłaty na nasze konto.

### Prenumerata opłacana w dewizach przez odbiorcę z zagranicy:

- przelewem na nasze konto w banku SWIFT banku: PKOPPLPWXXX

w USD PEKAO S.A. IV O/W-wa IBAN PL54124010531787000004430508

w EUR PEKAO S.A. IV O/W-wa IBAN PL46124010531978000004430511

po dokonaniu przelewu prosimy o przesłanie kserokopii polecenia przelewu z podaniem adresu i tytułu pod nr faxu **+48 0-22 532-87-31**.

- czek wystawiony na firmę „RUCH SA OKDP” i przesłanym razem z zamówieniem, listem poleconym na nasz wyżej podany adres.

- karty kredytowe VISA i MASTERCARD płatność **<http://www.ruch.nor.pl>**

Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej i na e-wydania można składać bezpośrednio na stronie [www.prenumerata.ruch.com.pl](http://www.prenumerata.ruch.com.pl). Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: [prenumerata@ruch.com.pl](mailto:prenumerata@ruch.com.pl) lub kontaktując się z Infolinią Prenumeraty pod numerem: 22 693 70 00 – czynna w dni robocze w godzinach 7<sup>00</sup> – 17<sup>00</sup>.

Koszt połączenia wg taryfy operatora.

\* \* \*

Zamówienia na prenumeratę „Kwartalnika” można kierować również bezpośrednio do wydawcy, wpłacając należność na konto: IHN PAN, Nowy Świat 72, 00-330 Warszawa. Bank Przemysłowo-Handlowy w Warszawie XIV Oddz. w Warszawie nr 13 1240 6247 1111 0000 4977 8414

Koszt rocznej prenumeraty 1 egz. „Kwartalnika HNiT” wynosi 120,- zł

For subscription to this quarterly journal please address:

Institute for History of Science, Nowy Świat 72, p. 245, 00-330 Warszawa, Poland, tel.: +48 (22) 6572746; fax: +48 (22) 826 61 37

Archiwalne numery można nabyć lub zamówić w Instytucie Historii Nauki PAN